

Rej Mikołaj

ŻYWOT CZŁOWIEKA POCZCIWEGO

ŻYWOT I SPRAWY
POĆCIWEGO SŁACHCICA POLSKIEGO
MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC,

który był za sławnych królów polskich Zygmunta wielkiego,
pierwszego tem imieniem króla
polskiego, a potem za Zygmunta Augusta syna jego, także wielkiego a
sławnego króla
polskiego. Który napisał Andrzej Trzecieski, jego dobry towarzysz,
który wiedział wszytki
sprawy jego.

Ten to Mikołaj Rej wyszedł był z starodawnego a poćciwego
domu, które zawždy
Rejmi zwano, którzy się zawždy pisali z Nagłowic, ze wsi ziemie
krakowskiej, powiatu
księskiego, niedaleko rzeki Nidy. A ci to Rejowie byli z starodawna
herbu Okszej, który to
herb zaniósł był do Polski niejaki Naukerus Słężak, który tu jeździł w
poselstwiech do królów
polskich i potem mu się w Polsce spodobało, i tu był osiadł, i był
biskupem krakowskim, i ten
kościół wielki jako teraz sam w sobie jest, na zamku krakowskim on z
gruntu zbudował. I

wiele potym tu tych Okszców do Polski się za nim było przyniosło,
których i po ty czasy
dosyć jest. A był to naród tych Rejów zawždy cichy, skromny,
poćciwy, nie bawiac się nigdy
żadnemi świeckimi sprawami, tylko zawždy spokojnego a,
poćciwego żywota swego śla-

checkiego używali. Też był jeden starosta na Rowie, gdzie dziś Barem
zową, rycerskiego
stanu tam używając, i tamże go potym wielką mocą Tatarowie dobyli i
zabili. A ten to
Mikołaj Rej miał ojca Stanisława z tychże Nagłowic, a stryja
rodzonego Piotra, który żony
nigdy nie miał, tamże w tych Nagłowicach leży, bo mu się były
działem dostały, które
przypadły na brata Stanisława.

A ten Stanisław, ociec tego to Mikołaja, udał się był na rycerski
chleb do ziem
ruskich, tamże się z młodości parał, bo tam miał stryja herbownego
tejże Okszej, niejakiego
Wątrobkę, arcybiskupa lwowskiego, który go około siebie bawił, i
tamże się był z pierwszą
żoną ożenił z narodu Buczackiego, która, gdy mu umarła, pojął był
drugą żonę tamże w Rusi
z imieniem niemałym, Barbarę Herburtownę, z domu z dawna
sławnego Fulsztyńskiego,
siostrę rodzoną Herburtu Odnowskiego, kasztelana bieckiego i
starosty sądeckiego, herbu
trzech mieczów w jabłku— która była została wdową po zacnym
człowieku, po Żorawińskim,
którego byli porwali Turcy na Bukowinie za Alexandra króla, który
potym tamże w tym
więzieniu w kilka lat umarł; tamże w Rusi potym mieszkał. Tamże się
mu z tej Herburtowny

urodził syn ten to Mikołaj w miasteczku Żórawnie, które dzierżał nad
Niestrem, niedaleko
Żydaczowa, w mięsopestny wtorek, roku bożego . Tamże w tem
Żórawnie ten Stanisław
Rej umarł i tamże leży. A tu dzierżał w krakowskiej ziemi Topolą,
Słanowice, Bobin, ale tu
bardzo rzadko bywał.

A iż był człowiek pobożny, poćciwy a spokojny, a nie parał się
żadnemi sprawami
ziemskimi, także też i o wychowanie tego syna mało dbał, bo
jednegoż miał, także (go) przy
sobie chował aż do niemałych lat, że go byli potym ledwie namówili,
iż go był dał do
Skarmierza do szkoły, iż tam było blisko jego wsi Topoli. Tamże był
dwie lecie, i nic się nie
nauczywszy, wziął go był zasię do domu, a potym go był dał

do Lwowa, i tam się też nic nie nauczył, bawiąc się między
przyjacioły, bo już był dorosły, a
był tam dwie lecie. Potym go dał do Krakowa i był rok w bursie
Jeruzalem, też mu mało, albo
nic pomogło, bo już rozumiał, co to jest dobre towarzystwo.

Iż zdało się ojcu, iż już był nauczony człowiek, a on przedsię
jako dawno nic nie
umiał, wziął go zasię do domu, do onego Żórawna. Tamże z rucznicą
a z wędką biegając
około Niestru, aż do ośmnaście się lat ćwiczył, bąki strzelając. A gdy
przyniósł pełne
zanadrza płócic, laskowych i wodnych orzechów, a kaczora, albo
gołębia, albo wiewiórkę za
pasem, to go z onej koszule z płoskonek rozstrząsali rozpasawszy, ano
wszytkiego dobrego
dosyć. To się tu w nim kochali, mówiąc: „Nic nasz Mikołaj nic; ba,
nie zależy ten na starość

gruszki w popiele." Ano prawdę mówili, bo było prawie ze
wszytkiego nic. Potym go posłali
do Topoli do stryja, aby go był wyprawił gdzie na służbę, i kupili mu
kitajki na kabat na
wyprawę, a on się jał brogiem wron łowić; a nim mu uszyto sukniej,
tym onę kitajkę wykrajał
na proporczyki, a czyniąc drzewca z onemi proporczyki,
przywieszował wronam do szyje a do
ogona pod skrzydło, a żywo je puszczał. Tak że z onemi proporczyki
latając, wygnały inne
wrony i kawki recz, że szkody w gumniech nie czyniły. A ten dla
kabata rok przy urzędniku
musiał mieszkać, aż ojciec przyjechawszy, to mu inny sprawił, a pan
młody się ćwiczy około
brogów z wronami. I dał go potym już we dwudziestu lat do pana
Andrzeja Tyczyńskiego,
który na ten czas był wojewodą sędomiernskim, a był to człowiek
zacny a mądry, acz był
wzrostem mały, ale głowę wielką miał.

Tam potym będąc, począł go pan w listy polskie wprawować; bo
łacińskiego języka
bardzo mało, albo nic nie umiał. Tamże potym z listów, z rozmów
między pisarzami, z
czytania, a snać więcej z natury, jał się był przegryzować potrosze i
łaciń-

skiego pisma czytać, a czego nie rozumiał, tedy się pytał. Także
potym z onego zwyczaju
począł potrosze rozumieć, co czytał, a Bóg a natura ostatka dodał, iż
był potym ad judicium,
iż wždy już rozumiał, co czarno, a co biało. Jedno, iż mu to wiele
przekazało, iż był zawždy
zabawion towarzystwem, a muzyką tak z natury, że rzadkiej której nie
miał. Texty dziwne, a

wirsze rozmaite, tak nic się nie rozmyślając, czynił. A był pan barzo ciekawy z młodu, że nigdy na jednym miejscu długo posiedzieć nie mógł, a myśliwstwo mu też wiele przekazało.

Potym zasię odstawszy od onego pana, parał się znowu między przyjaciół w Rusi, ale nigdy nie służył, a wszakoż był zawždy pilen hetmana, który był na ten czas zacny człowiek Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełski, potym ruski; radby też był widział, co ludzie zacni czynią, ale mu się tego nigdy pozdarzyć nie mogło. Bo był tak fortunny, albo też niefortunny, że powiadał, iż nigdy za żywota jego taka nań potrzeba, nie przysła, aby był powinien korda swego dobyć, chyba w rozwadzaniu; a to był pan barzo ciekawy, jedno iż był wielkiego zachowania a dworski A nigdy żadnej przyczyny z siebie nikomu do złego nie dał, tak tego około siebie przestrzegał.

Potym się był ożenił, pojął był z imieniem niejaką, Rosnownę z Sędziszowa, tu z krakowskiej ziemie, siostrzenicę arcybiskupa Rożego, który był powinowatym swym niemało imienia nakupił, tak, że się też jemu dostało w chełmskiej ziemie Kobylskie imienie i Siennica. Tamże to w tym imieniu, więcej go potym dostawszy, przemieszkawał, i tamże był założył miasteczko niedaleko Chełma, przezwiskiem Rejowiec. A wszakoż tu do krakowskiej ziemie barzo go zawždy przyrodzenie ciągnęło dla dworu, bo bez tego być nie mógł. A żadnego sejmu, zjazdu, ani żadnej koronnej sprawy nie zamieszkał. I był nań stary król barzo łaskaw; także i królowa Bona, i dał

mu był jurgielt i stacyą skarmierską i wieś, także i wszytscy panowie barzo ji radzi widzieli i wiele mu dawali. Także potym od arcybiskupa Gamrata dzierzał Kurzelów i Biskupice. A urzędem żadnym ziemskim nigdy się niechciał parać; powieadał, iż w zatrudnionym żywocie dwa co naslachtetniejsze klenoty ociążone być muszą: wolność a sumnienie, które powieadał, iż w zabawionym żywocie nigdy bezpieczne być nie może. A wszakoż kiedy rozumiał, iż tego była potrzeba, bywał posłem i barzo rad służył Rzeczypospolitej, bo już ze zwyczaju rozumiał i sprawy koronne, i prawo pospolite. Ale się niechciał żadną rzeczą bawić, tylko wolny a spokojny żywot sobie obierał. A z Polski też jako żyw za żadną granicę nie wyjechał, chyba w Księztwie Litewskim bywał i to barzo mało.

Potym się parał około króla onego sławnego Zygmunta Augusta, który mu też był iście miłościwym panem, i dał mu był jurgielt na chełmskim mycie, i wieś mu był dał, która była dziedziczna Mikołaja Odnowskiego, jedno iż była miała przypaść na króla jure donatorio, którą zwano Dziwiąciele. A ten to Mikołaj Odnowski był mu bratem bliskim, i dał mu był swe prawo jeszcze za żywota swego, a był kasztelanem przemyskim i starostą lwowskim.

Potym tu w krakowskiej ziemie nad Nidą założył był miasto przy Nagłowicach przewiskiem herbu swego Oxa, i niemało był imienia tam potym przykupił.

Potym mu był dał Paweł Bystram, brat jego bliski, bezpłodnym będąc, dwie wsi w lubelskiej ziemi: Popkowice i Skorczyce, i spuścił mu je był jeszcze za żywota swego.

Potym, gdy przyszła prawda święta Ewanieliej Pańskiej do Polski, która acz była też i

przedtym, ale barzo zawikłana, i pisał Postyllę polskim języ-

Biblioteka — T. .

kiem, bo acz był nieuczony, ale z czytania a ze zwyczaju tedy mu to już snadnie przychodziło, w której niczym nie allegował dla lepszej pewności, jedno starym a nowym zakonem, i wiele ludzi się było tą Postyllą w prawdzie obaczyło z onych dawnych zwykłych a zawikłanych nałogów starych. Pisał też przedtym katechizm dyalogiem, ludziom młodym potrzebny. Przełożył też „Psałterz Dawidów” i z modlitwami, który też barzo radzi ludzie i czytali i śpiewali. Pisał też żywot i sprawy onego Józefa żydowskiego patryarchy, cudnymi i ozdobnymi słowy, który też ludzie barzo radzi widzieli. Pisał też Spectrum, albo nowy czyściec, aby się ludzie z starych błędów obaczali. Pisał też pod figurą Kupca nadobną sprawę człowieka krześcijańskiego. Pisał toż Apokalipsim Jana świętego cudnym polskim językiem, z wykładem zacnego a uczonego doktora w piśmie świętym, Henryka Bulingera. Pisał też książki nadobne o potopie Noego, dzisiejszym czasom barzo potrzebne a pożyteczne. Napisał też dla dworskich ludzi nadobne księgi: Wizerunek, z którego wiele każdy i nauczyć i obaczyć się mógł. Pisał też potym Zwierzeniec stanów slacheckich, którzy na ten czas żywi byli, poćciwie krótkimi słowy, które tylko w ośmi wirszach zależały, ozdabiając. Pisał też dla białychgłów Zatargnienie fortuny z cnotą, z których snadnie mogły

swym powinnościom zrozumieć. Pisał też dla dobrych towarzyszków
dyałogi rozliczne:
kosterę z pijanicą, Warwasa z Dikasem, lwa z kotem, gęś z kurem.
Pisał też zasię dla
kmiotków, wójta z panem a plebanem, jako się też o swych
doległościach rozmawiają. I wiele
inych rzeczy pisał, co ich poginęło, i księgi niemałe de neutralibus w
Brześciu Litewskim i z
Impressorem utonęły.

A naostatek już we wszystko się ochynawszy, pisał Księgi
żywota człowieka
poćciwego, rozdzielone na, trzy wieki jego, to jest młody, średni i
stary, jako się ma poćciwy
człowiek, na każdym stanie be-

dać, w swej powinności zachować. Napisał też narzekanie na nierząd
polski: Przytym
Apophtegmatą rozmaite. Przemowę do poćciwego Polaka stanu
rycerskiego. Przytym też
zbroję rycerza krześcijańskiego. Naostatek żegnanie z światem.

A wszakoż na żadnym piśmie swym ani się podpisać, ani swego
imienia wspomnieć
niechciał; powieadał, iż się tego wstydał, iż był nieuczony, a miotał się
prawie jako z motyką
na słońce. A co tych pieśni i nabożnych i świeckich, wirszów
rozlicznych, epitaphia ludziom
poćciwym, także też i na herby ich, to temu i liczby nie było, bo mu to
ze zwyczaju, a z
natury tak snadnie przychodziło, że tego przez jedną noc napisał, co
chciał, bo we dnie nie
mógł, iż był barzo ludźmi zabawiony; panięta a ludzie młodzi zawždy
się około niego bawili,
bo był człowiek poćciwy, zachowały, dworski, znajomy wszem, a byli
nań ludzie zacni barzo

łaskawi; a żadnego mieć stanu nie chciał, tylko był sobie żywot wolny
a spokojny obrał,
będąc nemini molestus, tak, że się nigdy nikt nie ozwał, ktoby był nań
kiedy o co poskarżyć
miał, sam się każdemu osądził i usprawiedliwił. Także sobie wszystko
tuszył, iż się już w
żadny inszy stan, ani w żadne zawikłanie sprawy nigdy wydać nie
miał, jedno iż tak
spokojnego a wolnego żywota swego używać miał. Bo acz to był pan
z młodu barzo ciekawy
a bezpieczny, a barzo mu świeciek smakował, ale już był potym
skromny, trzeźwy, spokojny,
tylko się już był na wszem na wolny żywot udał, a wszakoż co czas
przyniósł, i
Rzeczypospolitej, i przyjacielskiej posługi nigdy nie omieszkał.
Tamże w tej Okszej, którą
sobie fundował i kościół zbudował, powiedział, iż miał wolą swe kości
położyć, Panu Bogu
wszystko poruczywszy, tak jako o tem nadobnie w onych wierszach
rozmawiając się z światem
napisał. A toć była wszytka sprawa żywota, postępków i spraw tego
poćciwego ślachcica
polskiego.

TENŻE ANDKZEJ TRZECIESKI O ŚLACHCICU.

Ślachcic ma być jako szkło zawsze przezroczysty,
A od każdej makuły jako kryształ czysty:
Bo by inszej przyczyny do tego nie było;
To samo słowo ślachcic siła zastąpiło.
Bo ślachcic ślachotnie się powinien sprawować,
Już szczęściu, ni przypadkom żadnym nie folgować:
Daj, Panie Boże, wszytcy by pomnieli na to,
Jakie zacne klenoty przypadają za to.
Bo poćciwość i sława, zacność, dobre mienie,

A zatym łaska pańska i wieczne zbawienie.
Drogoć to bracie.

PO NIEDBALCA.

Cokolwiek czynisz, rozmyślaj się zawždy,
A końca patrzaj, na co ma przyść każdy:
Bo przeszłe rzeczy jako tako miną,
A terażniejsze zawždy głośno słyńą
Rozmyśl sobie,
Czas cię skrobie,
Coby tobie
Ku ozdobie
Twej osobie,
Boć być w grobie,
Zawždy przysłuszało.
Zimie masz czas
Na długiej nocy.
A zatym Bóg żegnaj,
Miej się dobrze możeszli,
A co dobrze nie zapominaj,
Byś się potym nie omieszkał

ŻWIERCIA DŁO

albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam
jako we zwierciadle
przypatrzeć.

Za szczesnego panowania sławnego króla Zygmunta Augusta,
króla Polskiego, roku
po narodzeniu Pańskim .
Omnia probate, quod melius est tenete.
To jest nawiętszy rozum, możesz temu wierzyć.
Kto się umie w swych sprawach nadobnie rozmierzyć.
Ostatka się dohadywaj.

Lectori Benigno,
Andreas Tricesius.

Ut nil utilius benigne LECTOR,
Sic ob multiplices sales iocosque
Nil festivius his leges libellis.
Quos RE VS pater elegantiarum,
REIVS Sauromatum decus perenne,
Divini ingenii penu recludens
Dextro numine dat uis Polonis.
His lactus frueri beata RBIO
Vati tempora comprecare vitae,
Plures ille tibi usui futuros
Edat inganii ut subinde faetus.

Panie młody,
Strzeż się szkody
Dla urody;
Bo przygody
Czynią wrzody;
Jako wody,
Gdzie złe brody,
Skąd więc smrody,
Z złej gospody,
Gdzie skubą brody
Z piekła zalatują,
Mijaj!
NA ŁODZIĄ,
HERB STARODAWNY W POLSCE.

Rozliczne na świecie szkody,
Ale snadź nawiętsze z wody.
Bo ta ustawicznie płynie,
A nie jedea na niej zginie.
Rozum ludzki potym sprawił,
Iż łodzią na to naprawił, Iż co na wodach pływają,
Bespieczni na niej bywają. W Polsce zacni ten herb mają, Którzy
bepiecznie pływają W

cnotach, w sławach, w poćciwości,
Nie bojąc się nawałności, Ani żadnej szpetnej burze,
Wznosząc żagle swe ku górze. Iż się żadny nie ochynie,
Tak dawno ta Łodzia słynie. A każdy stan zacny bywa,
Który na tej Łodzi pływa. Dziś zacni z Górki panowie.
Są jej przedniejsi wodzowie. A bezpiecznie w niej płyną,
Co to w Polsce wszyscy znają. Wiatr im szkodliwy nie szkodzi,
Każdy do portu ugodzi, A dopłynąć nie zamieszka,
Kędy sława z cnotą mieszka. Nuż wy też drudzy stanowie,
Bierzcie to na przykład sobie Wiatrom się nosić nie dajcie,
A do portu się pytajcie,
Gdzie sława z onotą wysiadła,
Nauczać was obieciadła

Na każdą poćciwą sprawę,
Skąd macie mieć wieczną sławę. Boć o was i o nas idzie,
A światu, tej nędznej gnidzie Nie dajcie się marnie zwodzić,
Boć wam wierę będzie szkodzić. Bo to co się wam kęs błyszczący,
Pewnie was potym wyniszczy. Jedno cnota trwa na wieki.
Tej używajcie opieki. Bo świat, to morze burzliwe,
Nie jednoć łodziom szkodliwe. Wszystkim być się nam ochynać,
Chcemyli brzegu dopłynąć. Bo jeśli portu chybiecie,
Cóż dobrego uczynicie? Sami leda gdzie zginiecie,
A sławę z cnotą miniecie
Przewieź, przewieź

JAŚNIE WIELMOŻNYM PANOM

PANOM HRABIOM Z GÓRKI, PANU ŁUKASZOWI
WOJEWODZIE POZNAŃSKIEMU
I STAROŚCIE BUSKIEMU, PANU ANDRZEJOWI STAROŚCIE
GNIEŹNIEŃSKIEMU I
WAŁECKIEMU, PANU STANISŁAWOWI STAROŚCIE
KOLSKIEMU, PILSKIEMU I

MOSZYŃSKIEMU etc. PANOM SWYM ZAWŻDY
MIŁOŚCIWYM I ŁASKAWYM

Acz nie tajna jest nietylko w Polsce, ale i u inszych postronnych
narodów starożytna
zacność domów i narodów W W.; nie tajne też są, u wszech ludzi
zacne, sławne a poćciwe
sprawy i obyczaje W. W., które jeszcze od młodości W. W. nietylko,
iż sławnie objaśnione
były, aleby je byli sobie mogli brać na kształt a, na ćwiczenie, nietylko
ludzie młodzi, ale
pewnie i dobrym baczeniem ozdobię. A tego mi, zda mi

się, za pochlebstwo żaden słusnie przyczyść nie będzie mógł, gdyż
mię z tego dobrze
wyświadczyć mogą ci, co się temu lepiej niżli ja przypatrzyli, i głośno
o tem mówią i
powiadają. Ale acz ona sława przodków w. w. i także i terażniejsza
zacnych stanów w. w.
sławnie trwa i długo trwać musi; lecz jako mądrzy powiadają, iż się
czasy zawždy mienić
muszą, a my też pewnie z niemi także się mienić musimy, a co nie
bywa dla ludzkiej dłuższej
pamięci pismem podparto, wszystko z odmiennością czasów snadnie z
pamięci ludzkiej może
być odniesiono. A iż ty książki, które właśnie może zwać
zwierciadłem człowieka poćciwego,
gdź we zwierciadle, gdzie brudno, a gdzie krzywo, może wszystko
upatrzeć, a upatrzywszy
poprawić, teraz nowo są na świat wydane, nie zdało mi się, aby miały
być słusniej komu
przypisane, a przywłaszczone nad zacny stan w. w., które Pan Bóg i
zacnością i dostojęństwem,
i poćciwemi sprawami i sławnemi żywoty ozdobić raczył. Iż czego
kto sobie nie doczcie w

książkach, niech się ostatka dopatrzy na ućciwych sprawach a
zwyczajach w. w. A k'temu
niech będzie długa pamięć pospołu i z książkami w. w. na świecie
odmiennym. Acz tak
rozumiem, jako każda rzecz na świecie, także i ty książki sędziego i
podsędka o sobie mieć
muszą, a nie każdemu się podobać będą, gdyż nie z żadnego ugonku,
ani pożytku, ani z
żadnej niepotrzebnej sławy są na świat wydane, tylko z szczyrej
życzliwości braciej swej, a
narodowi polskiemu, — niechże wierę dobry brat rozumie a szacuje
jako raczy, boć też to
zaprawdę drudzy nie z żadnej zazdrości czynią, jedno iżby to rad w
sobie ukazał, iżby to
lepiej umiał, kiedyby chciał. A wszakoż jeśliby mu się co nie zdało,
awo ja pożyczę piórka, o
papier też snadnie, niechże sobie poprawi abo z nowu napisze, jako mu
się najlepiej będzie
zdało. A jakom widział na jednym zacnym domie ty wirszyki
napisane;

Sobiem k'woli budował, szacuj jako raczysz,
A na swym więc poprawisz, co nie k'mysli baczysz.

Także ja też tego każdemu snadnie dopuszczam. A też pczola nie
tak szkodliwie ukąsi
jako sirszeń. Pczolam tedy o tem ja bęczeć dopuszczam. Bo poćciwy
człowiek, równie jako
sirszeń, na swem poćciwym przestawa, a nie bierze nigdy miodu z
cudzego gniazda, i nie
kąsa, aż go rozdrażnią. Tylko proszę moich miłościwych panów, aby
to odemnie w. w. jako
od życzliwego sławy i długiej pamięci w. w. wdzięcznie przyjęto
było: quia aurum et

argentum non sunt mihi, quod habeo hoc vobis do. A przytym i sam siebie tak jakom zdawna zwykł, jako on Eschines, który, gdy Sokratesowi dyscypułowie upominki dawali, powiedział: Iż nie mam ci co inszego dać, aleć dawam sam siebie. Jako to Sokrates wdzięcznie od niego przyjął, a prawie go sobie jako za syna wziął, to tam o tym historia świadczy. Przy tym daj Panie Boże w. w. długie a szczęśliwe przy dobrym zdrowiu panowanie.

Data z Kossowa dzień świętego Jana krzciciela. Roku .
Życzliwy iście na wszem służebnik W. W.
PROEMIUM,
TO JEST KRÓTKI WYWÓD C TY KSIĘGI W SOBIE
ZAMYKAJĄ.

Starzy oni filozofowie zacni pogańscy, nie wiedząc nic ani o Bogu, ani o wolej bożej, ani o zakonie jego, tylko się tak przyrodzonemi cnotami sprawując, kto czytał ich sprawy może się iście podziwować, pomyśliwszy sobie, co to byli za ludzie, a jako cnotliwych, pobożnych a poćciwych obyczajów i używali i w nich się zachowywali. Ale iż świat jako jest odmienny i z dziwnemi sprawami swemi, to już jawnie a prawie na oko widzimy, że za odmiennością czasów jego i dziwniejszy ludzie nastawają, i dziwnie się mieszają z obyczajmi swemi. A mali się prawda rzec, za łaską bożą, acz i prawa pańskie i prawa wedle biegu świata tego słusznie postanowione, a znacznie objaśnione mamy, przedsię co dalej to w gorsze a w zawikłańsze się sprawy i udawamy, i bezpiecznie ich używamy, a trudno się już ty koła leda jako zahamować mają. A to nam wszytko rozumki nasze nowo wymyślone, omylne postawki,

pycha a słówka przekęsowane czynią. Czego nie tak przodkowie
naszy używali, co się i z
starego pisma ich ukazuje, iż po prostu mówili, ale statecznie przy
tym, co ich poćciwemu
stanowi należało, i stali, i mocno tego używali. A iż wszyscy
narodowi; języki swemi sprawy,
cnoty i poćciwe obyczaje dla pohamowania swowol-

nego przyrodzenia ludzkiego i pisali i na piśmiejch potomkom swym
zostawiali, jednochmy
my Polacy w swym języku prawie zadrzemali, a mało pisma mamy,
któreby nas wždy też
czasem pohamować mogło, jakoby chmy wždy w rostopnej słuszności
spraw, zwyczajów i
postępków swych poćciwie używać mogli. Bo jako inszy narodowie o
nas o Polakoch piszą,
iż trudno ma być który naród tak z przyrodzenia do każdego obaczenia
tak przykłonny, jako
jest naród nasz polski, na którąkolwiek stronę staranie a ćwiczenie
swe będzie obrócić chciał.
A gdyż o to nic nie dbają ci, które Pan Bóg i naukami ozdobić i
ubłogosławić raczył, aby
pisanem swym albo rozważnym upominaniem swym ludzi
przestrzegali z ich powinności,
tedy wždy niech kamienie woła. Tedy mi się z tej przyczyny zdało,
acz prostakowi a
nieuczonemu, przypatrując się sprawom a obyczajom ludzkim,
nasłuchawając się też
częstokroć co poćciwi między sobą gania, a przy czym też słusznie
przestawają, a co słusznie;
pochwalono i poganiono być może, aby się też wždy co o tem
napisało, jakoby też wždy
poćciwy Polak, gdyż to każdy słusznie zeznać musi, iż jest z
przyrodzenia cnotliwy, swe

sprawy a swe poćciwe postęпки stanowić, i ku jakimubymy je końcowi
rozważeniem rozumu
przywodzić mjał, i jako jest powinien w nich się i zachować i
stanowić, aby umiał. A tak to
małe napisanie, które się zamyka w tych to księgach, o poćciwym
zachowaniu, o cnotliwym
stanowieniu żywota człowieka poćciwego, podawani ci przed oczy
twoje mój miły slachetny
Polaku, acz prostym szyrmem, ale dali Bóg życzliwym od prostego
napisane. Ale gdyż cię
Pan Bóg obdarzyć raczył z przyrodzenia roztropnym baczeniem, tak
jako to i inni narodowie
zeznawają, tak rozumiem, że, sobie ostatka z swego uważonego
rozmysłu dołóż ć będziesz
umiał, i sławę i myśl spokojną i żywot poćciwy, i Panu Bogu
wdzięczną ofiarę, jako żeś się o
to starać powinien, okazać i uczynić będziesz umiał. Co inaczej być
nie może, jedno,

iż musisz temu swowolnemu osłowi a temu tępemu ciału swemu ująć
obroku, a dodawać mu
ostrógi przypatrować mu często munsztuku, aby swawolnie nie bujało.
A tak gdy będziesz ty
księgi czedł, tedy wiedz, iż są na trzy części rozdzielone.
Pierwszaczęść jest od urodzenia
człowieka, jakie są przypadkijego i jakie ma być ćwiczenie i
wychowanie jego aż do lat
śrzednich jego. Druga część jest od śrzednich lat jego, jaka ma być
sprawa około niego i jakie
mają być postęпки jego i stanowienie poćciwego żywota jego. Trzecia
część jest, gdy już
przyjdzie do wieku ostateczniejszego a do poćciwych a szedziwych lat
swoich, jako też tam
już ma w rozmysłnym żywocie swoim, a wpoćciwej powinności
swojej, a w bojaźni bo

żej stanowić ony wdzięczne, spokojne a, szedziwe czasy swoje, a jako się nie ma lękać ani przypadków żadnych tego świata, ani szedziwości swej, ani onego ostateczniejszego strachu, który nas już ma doprowadzić do inszego królestwa, a do inszych rozkoszy niżli są świata tego. Co tak rozumiem, iż cztąc powoli, lepiej to będziesz umiał rozważyć, niżli jakoć tu jest krótko wywiedziono.
Vule

KSIĘGI PIWWSZE,
ŻYWOTA CZŁOWIEKA POĆCIWEGO.
JAKIE MA BYĆ STANOWIENIE I ZACHOWANIE SPRAW I ŻYWOTA JEGO,
POCZĄWSZY OD URODZENIA JEGO AŻ DO ŚRZEDNICH LAT JEGO.

ROZDZIAŁ I.

Jako i przez Pan Bóg raczył stworzyć świat i człowieka.

Bóg wszechmogący, którego sprawy, sądy, a na wszem dziwne postępk i są, ani rozmierzone, ani żadnym rozumem ogarnione być mogą, gdy raczył świat stworzyć, to jest ziemię, niebo, morza, i inne przypadłości na niebie i na ziemi, której dziwnej sprawie żadne się oko przypatrzeć, ani żadny rozum przydziwować się nie może.. A wszystko to, cokolwiek oczyma swemi widzieć, i rozumem rozeznać możemy, to stworzyć raczył ku czci a chwale swojej. A przypatrując się tej dziwnej sprawie, co dalej to więcej się o tem zamyślawać musimy. A iż na niebie wielką a, rozliczną a dziwną różność duchów świętych, to jest aniołów i archaniołów, ku czci a ku służbie swej

stworzyć raczył, niechciał też tego zaniechać, aby też i z tej marnej
ziemi, tak jako Bogu
wszechmogącemu, powinna cześć a chwała zawždy iść nie miała.
Jako a przez Pan stworzyć raczył człowieka.

A tak też potym stworzyć raczył i człowieka, a tak go stworzył i
w niewinności, i w
dostojeństwie, i w świątobliwości, i w nieśmiertelności, mało nic jako
i anioła, tak jako i
Dawid święty tego nadobnie w pisaniu swym dołożył, jedno iż różno,
tego w widowym ciełe,
a anioła zasię w niewidowym duchu. To jako tego nędznego
człowieka był na tej ziemi
postanović raczył, i jako mu był poddał wszystko pod moc i pod
posłuszeństwo jego, to już
tam pisma i historye, kto czytał, szeroko o tem poświadczają i
wyznawają. Jako też zasię
chcąc, aby wiedział on nędznik, iż jest kreatura, a iż ma pana nad
sobą, wszystko mu
poruczywszy a podrzuciwszy pod posłuszeństwo jego, w Raju go,
dziwnemi rozkoszami
sprawionym, postanović raczył, aby jedno tak był sobie nad nim
rozkoszował w onej
niewinności jego, tedy mu jednegoż drzewka zakazać raczył, aby go
nie ruszał, ani owocu
jego, które drzewko przezwał drzewem żywota, po-wiedając mu, iż
skoro go skosztujesz,
wnet będziesz śmiertelny, a śmiercią będziesz umorzon.

Przez żonę Pan stworzył Adamowi.

A niechcąc go tak zaniechać jako pustelnika, powiedzieć raczył:
Iż źle mu być tak
samemu, trzeba mu jakiego podpomożenia. I uspiwszy go twardym
snem, wyjął kość z boku
jego, a stworzył mu niewiastę też urodą podobną k' niemu. Ten gdy
się obudził, poznał ją

wnet i powiedział: iż to jest jedna kość z kości moich.. A tu wnet obaczyć każdy mo-

że, jako jest dusza rozumna, skoro będzie do ciała wpuszczona, także i w małym dziecięciu, jedno, iż nie ma instrumentów jeszcze zrosłych, przez któreby on rozum jej i ona nieśmiertelność okazać się miała. Także mu potem onę niewiastę dał za żonę, aby się rozmnażał z nich on naród ludzki, ku czci a ku chwale jego. Przecz czart zwiódł człowieka.

Dyabeł potym, on anioł sprośny, który dla pychy a nieposłuszeństwa był strącon z nieba, gdyż był pierwej aniołem światłości, a w wielkiej łasce u Pana tego, gdyż ten Pan, pychy a nieposłuszeństwa żadnemu stworzeniu przepuszczać nie raczy, wiedząc onego człowieka w onej łasce pańskiej, i bojąc się, aby mu w niebie nie posiadał onego miejsca jego, nadziewając się jeszcze kiedy przyjść ku łasce pańskiej, wnet oną srogą zazdrością wzruszony, starał się pilnie o to, aby był onego nędznika mógł jako zwieść z onego posłuszeństwa, jego, a iżby go omierzył Panu swemu. Widząc onę niewiastę już mdlejszego przyrodzenia, niżli onego człowieka, wnet się o nią pokusił, i powiedział jej: I wiecież wy, czemu wam Pan tego drzewa, zakazał, albo owoców jego? Wiedźcie, iż to drzewo jest takiej mocy, iż skorobyście go skosztowali, wnetbyście się stali wieszczemi, a wnetbyście wiedzieli, co jest złe, a co dobre. Onej niebożatku zachciało się być praktykarką, a wiedzieć przyszłe rzeczy, wnet urwała, jabłko i skosztowała, a namówiła onego nędznika, iż go też skosztował,

tak iż potym dowiedział się, co jest, złe (ku któremu przyszedł), a co jest dobre, które był utracił. Także wnet niebożątko poznał śmiertelność swoją, poznał wstyd nagości swojej, a, już chodził jako błędny w rozpaczach swoich. To już potym jako się nad nim zmiłować, zgromiwszy go, Pan raczył, a jako mu zasię znalazł

drogę do miłosierdzia swego, i jako onego sprośnego zwodnika w osobie wężowej przekląć raczył, i jako onemu nędznikowi dał otuchę o miłosierdziu swoim, i jako miało nastać potomstwo z narodu jego, które się miało pomścić onej nieznośnej krzywdy jego, to już tam o tym szeroko historye świadczą, tak jako są o tym same w sobie napisane.

Jako i w jakiej różności naród ludzki rozmnażał się na ziemi. A gdy już ten naród nędzny ludzki począł się rozmnażać na ziemi, wedle wolej a sprawy Pana tego, patrzaj, w jakiej różności potym i przyrodzenia i obyczajów po świecie się dziwnymi kształtami rozmnożył. Bo się jeden rodzi srogi, drugi dobrotliwy, jeden pyszny, drugi pokorny, jeden hojny, drugi łakomy, jeden opity, drugi trzeźwy, jeden mądry a uważnie roztropny, drugi zasię głupi a tępy, a z przyrodzenia ni oc niedbały. A tak aż do inszych przypadków przyrodzenia różnego, którym się każdy, kto jedno chce snadnie przypatrzeć i podziwować może: to wszystko razem tenże wszechmogący Pan przy tymże stworzeniu nieba i ziemi sprawić i postanowić raczył. A zowiemy to łacińskim językiem fatum, to jest wyrokiem, a wiecznym dekretem wielmożności jego.

A jako co raz rzekł, i jako co któremu stworzeniu przywłaszczyć raczył, także już to koło wiecznie a nieodmiennie toczyć musi aż do świętej wolej jego, a do skończenia świata wszystkiego, tak jako sam o tem jaśnie powiedzieć raczył: iż niebo i ziemia przeminać może, ale słowa a dekreta jego nieomyślne, nigdy się zmienić, ani przeminać nie mogą.

Patrzajże jako tu widzimy na tej nędznej ziemi rozmaite różności w przyrodzeniu, tak między zwierzętami, także między rozlicznymi ptakami, rybami, drze-

wy, i między ziołami rozmaitemi, tak, iż każde stworzenie wedle natury swej, a wedle onego raz uczynionego twardego dekretu pańskiego, musi używać obyczajów i przyrodzenia swego, a nigdy się już żadne inaczej odmienić nie może, już tak aż do skończenia świata wszystkiego.

O różności stanów niebieskich, a stąd i ludzkich.

A gdy tak mocne postanowienie widzisz w różnościach stworzenia świata tego, cóż rozumiesz o onych mocach niebieskich, w jakich je dziwnych różnościach, sprawach i możliwościach ten Pan wedle wolej swej świętej postanowił raczył. O czym nam dziwno i myśleć i mówić, bo tego rozum człowieczy żaden właśnie nigdy zrozumieć nie może. Acz tego potym Pan z łaski a z miłosierdzia swego ludziom uczonym a łaską jego ozdobionym dopuścił był potrosze rozumem dosięgnąć i wyrozumieć. A jako już wiesz i widzisz, iż różne są przyrodzenia w każdym stworzeniu na ziemi, także też tam są, wierzący, dziwnie różniejsze, i dziwnymi sprawami i obdarzone i rozsadzone, tak iż też jedni są planety dobrotliwe a drugie

srozsze, także aż do inszych postępków, czego się już wždy ludzie poczęści z łaski pańskiej i dopatrzyli i po trosze wyrozumieli.

A iż pospolicie pan na górze, a podlejszy stan na dole pozostawać musi, a przedsię onej góry zwierzchnością rządzon i sprawowan być musi, także też i w tym porządku ten wszechmogący Pan sprawić i postanowić raczył, iż sprawiwszy ty dziwne biegi a ty różne planety niebieskie, które się ustawicznie z tem niebem toczą, którego tu poczęści kęś widzimy około tej małej a okrągłej ziemie, na której jesteśmy rozsiani wszędy, a gmyrzemy około niej nie inaczej, jedno jako mrówki rozsypane około jakiej góry, tedy

Biblioteka — T. .

z jakim przyrodzeniem planeta, na którą część onej ziemie nastąpi, także się też sprawy i wszystkie postęпки wedle przyrodzenia onej planety mieszać i broić muszą.

Człowiek wedle biegów niebieskich rodzić się musi.

A także i człowiek, gdy się tam na ten czas urodzić mu się przytrefi, już wedle sprawy i przyrodzenia onej planety z takiemiż się obyczajmi i postępkami urodzić musi. A to jest praedestinatio, co zowiemy przejrzenie pańskie, onym mocnym dekretem pańskim raz uczynione, iż się człowiek nędzny z onej raz nadanej onym różnym planetom mocy rodzi albo zły, albo dobry, tak jako mało nie w każdym różne przyrodzenia widzamy. Także to stąd przypadnie, iż się stanie potym albo godnym, albo niegodnym łaski pańskiej, jeźliże temu

wczas rozumem a bojaźnią bożą zabezpieczyć nie będzie umiał,
obaczywszy z przypadków
niedobrze postanowione przyrodzenie swoje, tak jako o tym i niżej
usłyszymy. Boćby to
niepotrzebna praca była tego tak wielmożnego Bóstwa, aby po pięci,
albo po sześci tysięcy lat
o namniejszym człowieczku od początku świata wiedzieć a
postanović miał, jako się kto
urodzić miał, i z jakimi obyczajmi. Ale jako raz rzekł, a jako raz
postanović i mocnym swym
dekretem utwierdził i zapieczętował, także się to już tak aż do
skończenia świata zawždy
toczyć i sprawować musi.

Co sprawuje cztery wilgotności w człowieku.

Patrzajże zasię już ku tej sprawie dziwnej niebieskiej, co zasię
znowu do takiego
nędznego a zamieszanego przyrodzenia naszego przypada. Abowiem
to jest rzecz nieomylna,
iż ciało człowiecze z tych się czterzech wilgotności rodzić musi, to
jest ze krwi,

z kolery, flegmy, a z melankoliej. To już wiemy snadnie co jest krew a
co jest flegma, ale
melankolia jakaś lipkość a klijowatość po ciełe a po członkach
człowieczych rozlana, która
też ma niemało mocy swojej. A kolera to jest zgoła żółć, którą
częstokroć i w każdym
żwirzęciu widamy.

A ty cztery wilgotności są sobie barzo różne i sprzeciwnie. Bo
krew czyni człowieka
wesołego, hojnego, wspaniałego. Kolera pysznego a zuchwałego.
Flegma zasię leniwego,
ospałego, bladego. A melankolia frasownego, a rzadko wesołego.
Otóż którabykolwiek tylko

sama człowiecze ciało opanowała, pewnieby je snadnie umorzyła,
albo barzo zepsowała. Ale
to Pan nadobnie tamże przy stworzeniu człowieka postanowić raczył,
iż zawždy jedna ku
drugiej przymieszana być musi, tak, iż chłodna gorącą chłodzi, a
gorąca też zasię chłodnej
zagrzewać musi, tak, że się wždy jedna z drugiej snadnie w swym
przyrodzeniu umiarkować
może, tak iż on człowiek i w sprawach swych, i w przyrodzeniu
swym, i w zdrowiu swym, na
co go ony natury ciągną, wždy niejako umiarkowańszy i
pomierniejszy stać się może.

A snadnie to każdy obaczyć może, którego przyrodzenia w nim
więcej zostawa, i na
co go ciągnie i jakie się w nim obyczaje i przypadki według natury
onych wilgotności
okazować i stanowić będą? a pospolicie w pijanym narychlej to
poznać bywa. Bo koleryk
wnet z myślą swą wzgórze wyleci, wnet chce być hetmanem, a choć
nic nie masz, przedsię się
sobie panem zda. Krewnik zasię wesół, skacze, miłuje, ściska, dałby
barzo rad każdemu, by
jedno co miał. Melankolik zasię lamentuje, wszystko mu niewczas,
wszystko się mu krzywdą
widzi. A flegmatyk zasię chrapie, sapi, spi, a na brzuch pluje, a
przedsię i omacmie kufla
podle siebie maca.

ROZDZIAŁ II.

Jako Pan Bóg obaczywszy różność przyrodzenia ludzkiego, i
rozumem i przykazaniem
swym ozdobić i przestrzegać go raczył.

Przypatrujże się pilno, gdy już tę odmienność wszechmogący
Pan, a to zamieszanie w

człowieczym narodzie obaczyć raczył, niechciał tak tego nędznego
człowieka zaniechać, jako
inego błędnego żwirzęcia, które tylko tak żywie, jako go jego nieme
przyrodzenie ciągnie, ale
mu dał ducha rozumnego, tak jako o onym Adamie czytamy, iż
wpuścił weń Pan ducha
żywiącego, to jest ducha rozumnego a roztropnego, aby tu swe
żwirzące ciało tak onym
roztroptym duchem rządził a sprawował, aby ani tym biegiom
niebieskim, ani temu
zawikłanemu tak jakochmy słyszeli przyrodzeniu swemu nie dał się
rządzić a unosić od
poćciwej powinności swojej, ale jako twardym munsztukiem onym
świętym rozumem
wszytko w sobie hamował i stanowił, gdzieby go albo ony biegi
niebieskie, albo ono jego
zawikłane przyrodzenie do czego ciągnęło niesłusznego albo
nieprzystojnego
człowieczeństwu jego.

Jako Pan podpierając rozumu, dał jeszcze k'temu przykazanie
swoje.

Uważając dalej, co ten dobrotliwy Pan jeszcze k'temu uczynić
raczył, nie dufając i
rozumowi i cnotcie tak onemu zawikłanemu przyrodzeniu człowieka
nędznego, iżby takie
przyrodzenie tylko cnotą a rozumem w sobie pohamować a
pomiarkować miał, ale k'temu
jeszcze przydał srogie przykazanie swoje, dał

różność dziwnych nauk, które się rozsiały po wszemu światu,
rozważnie przystrzegając tego
nędznego człowieka, jako miał gwałt czynić tym twardym
przypadkom przyrodzenia swego, a
jakoby się miał sprawować, aby wždy i Pan miał cbwałę i poćciwość z
niego i z poćciwych a

z pobożnych spraw i z obyczajów jego. A on też nędznik, aby i sławę,
i wdzięczność, i
zdrowie wżdy jako tako zachował, sprawując się rozumem a bojaźnią
bożą, także ku czci
swojej i ku dobremu mniemaniu swemu.

Cóż jeszcze dalej uczynić raczył, nie dufając onej krewkości a
odmienności jego,
założył nań srogi zakład a straszny dekret, szyroce mu to na piśmie
podawszy, iż jeśli się nie
będzie zachowywał wedle przystojenstwa swego, a wedle onej świętej
wolej jego a mocnego
postanowienia jego, iż srogą śmiercią umrzeć musi i doczesną i
wieczną. Doczesną tu, gdy się
dusza miła rozdzieli z tym śmiertelnym ciałem, a stanie na sądzie
pańskim, tam ma już być na
wieczne męki i potępienie zdana i skazana pospołu i z tym ciałem
swoim. A jeśli się zachowa
w tym żywocie wedle cnotliwego powinowactwa swojego, a wedle
wolej i rozkazania pana
swojego, a zgwałci w sobie ono swowolne przyrodzenie swoje, tedy
nigdy nie umrze, jedno
tak przestąpi z tego żywota omylnego a doczesnego do żywota onego
wiecznego, jemu od
wieków z dziwnymi rozkoszami zgotowanego a pewnie obiecanego.
A acz tu do czasu to
mizerne ciało w ziemi zostanie, a jako smacznym snem uspokojone
będzie, ale dusza ona
wdzięczna już będzie w ręku pańskich, tak jako Salomon nadobnie o
tym napisał, a już będzie
w wielkiej radości, a w opiece pańskiej czekała onego wdzięcznego
pospołu i z onym ciałem
swym, które było do czasu w ziemi zostało, miłościwego zawołania,
swego, które już ma z
pewnych obietnic pańskich, iż będzie wiecznie sobie z Panem swym
królowała a
rozkoszowała i z onym nędznym ciałem swoim.

Bóg nie chce, aby kto złym był.

Niechajże tego tak nikt nie mówi: Ej. by był Bóg nie chciał, nie byłbych ja był nigdy złym, ani bych był potępion. Pewnie, iż tego Bóg nie chce, a owszem się o to stara i upomina, aby był każdy dobrym, a iżby był zbawion, bo do siebie wszystkich nie brakując żadnym stanem jawnie a jaśnie powoływa, a chce, aby byli wszyscy zbawieni, gdzie ono mówi: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście się upracowali, a, ja miłościwie i ochłodzę was i pocieszę was. Powieda głośno: Iż ja nie chcę śmierci, ani potępienia grzesznego, tylko czekam, by się nawrócił a żył żywotem wiecznym. Woła: Nawróćcie się do mnie wszyscy, nawrócę się ja też do was. Toć już tam do złych a do grzesznych woła, aby się uznali, boć dobrym nawrócenia, ani uznania już niepotrzeba, bo tego dokładać raczy: Iż jeśli się nawrócicie do mnie, już onych przeszłych złości waszych nigdy pamiętać nie będę. A co takich miłościwych obietnic jego mamy od proroków na świat wywołanych i usty jego świętymi poświadczonych, a ktoby je wyliczyć mógł.

A nakoniec on Mojżesz nieomylny poseł jego, który już mało nie głośne poselstwa ludowi onemu, które wiódł z Egiptu, przynosił do niego, gdy im przyniósł na kamiennych tablicach jawną wolą a rozkazanie święte jego, tedy im to tak mocnie zapieczętował: Iż jeśli się tak zachowywać będzie wedle wolej a nauki mojej, którą do was posyłam, tedy wszystkie błogosławieństwa na was przypadną na ziemi i na niebie, które im tam Mojżesz na ten czas szeroko wyliczał, i nam potomkom ich są jaśnie na piśmie zostawione. Dokładając też tego:

Iż jeśliż tym wzgardzicie, a nie będziecie się chcieć zachować wedle wolej a rozkazania mego, tedy też tego pewnie bądźcie iści, iż na was wszystkie przeklęstwa przypa-

dną, co ich jedno jest na ziemi i na niebie, które im też tam wszystkie szeroko wyliczał i opowiedział. A nakoniec tym zawiązał: Iż oto wam kładę przed oczy wasze przeklęstwo i błogosławieństwo, złe i dobre, obierajcież sobie co chcecie wedle wolej swojej.

Niechże tu nie mówi złodziej: Oj, by był Bóg nie chciał, tedy bych ja był nie był złodziejem, anibych był wisiał. Niechże tu nie mówi zabijak, łakomic, wydzieracz, pijanica: By był Bóg nie chciał, nie byłbych ja był taki,—bo to nieprawda, ktoby tak tę dobroć wieczną boską potwarzać chciał. Widzisz, iż jawnie Bóg nie chce być przyczyną grzechu twojego, ani katem nad tobą, gdzie wszędy a wszędy łaskawie a miłościwie upominać każdego raczy, abyś się obaczył w grzechu swoim, a odwrócił się od niego, a on zawždy chce być miłościwym Bogiem i nie wspominać ci żadnego przeszłego występku twojego. A k'temu woła na jednego: nie kradń, na drugiego: nie zabijaj, na trzeciego: cudzego nie pożądaj, aż tak i do inszych. Ale ono złe przyrodzenie twoje, w którymś się urodził, i ony złe czasy twoje pod którymiś się urodził, tak zgwałciły i rozum i cnotę twoją, żeś wzgardził i to łaskawe napomnienie pana swego, i sławę swoją, i niebezpieczeństwo żywota swojego, a udałeś się za złym a swowolnym rozmysłem swym, boć do złego wolno kiedy chcesz, gdyż odstąpisz cnoty

i upominania pańskiego, bo już takiego na żadnej pieczy Pan nie ma,
który się uda za
swowolnym rozmysłem swoim. Ale gdy od złego odwrócisz nogę
swoję, tak jako o tym
pismo powie, o snadnie cię wnet duch pański przywiedzie na drogi
słuszne, z których już
nigdy upaść, ani się obłądzić nie będziesz mógł.

Ano powiedali o jednym kupieckim człowieku, a to była iście
rzecz prawdziwa, iż gdy
mu się syn urodził, iż zwiódł praktyki a ludzie uczone, aby mu
rozsądek uczynili o
przypadkach przyszłych, a o przyrodzeniu syna onego. Tedy się na
jedno wszytcy

zgodzili, iż ma tak być srogie przyrodzenie jego, iż nigdy nasycon
krwie być nie będzie mógł,
a nieza jedno musi być albo katem, albo jakim srogim rozbójnikiem.
Ten sobie nieborak ono
lekce poważył, a miał to sobie za plotki. Potym gdy już począł on
chłopiec podrastać, co
potkał małego, albo szczenię, albo koźlę, albo kotkę, to wnet ściał,
albo zabił. On ociec ubogi,
obaczywszy ono złe przyrodzenie jego, posłał wnet zasię po onyż
doktory, co mu o onym
synu powiedali, i radził się ich, coby z tym czynić miał, powiedając
im, iż już tego jawnie
doznawał, co mu o onym synu jego praktykowali i powiedali, prosząc
ich, aby mu radę dali,
jakoby ono złe przyrodzenie syna onego wżdy mogło być czym
umiarkowane a uskromione.
Tam się na to tak zezwolili wszyscy, aby go dał do rzeźnika, gdzieby
nawięcej bydła bijano.
On posłuchawszy, uczynił tak, jako mu radzili. Ten potym z oną
wielką radością rzezał, bił,

tlukł ony kozy, ony barany, ony cieleta tak, iż w sobie uskromił onę
złą a jadowitą naturę
swoję oną krwią bydłą, iż z niego był potym i dobry i barzo bogaty
człowiek, z onego
przedsięwziętego rzemiosła swego. A tak niech tego nikt nie powieda,
aby przyrodzenie mocy
nie miało, jeśliże cnotą a rozumem nie będzie powściągniono a
zahamowano.

ROZDZIAŁ III.

Jako mają rodzicy starać się o wychowanie młodych dzieciak
swoich, i jako mają
rozeznawać przyrodzenie ich.

A tak rodzicy pościwy, gdy się im rodzą dzieci, mają pilnie
obaczać, jeśli nie z
planet, tedy wždy

z przyrodzenia ich, ku czemu się na potym sprawy ich i postęпки
ich pociągać miały. Bo
snadnie koleryka poznasz i po sierści, bo się urodzi czarno,
melankolik lisowato, flegmatyk
blado, krewnik z białą rumiano. A także wnet i z przypadków i z
młodych jeszcze obyczajów
dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego
przyrodzenie ściąga. Bo się
będzie krewnik wnet wszystko śmiał a igrał, flegmatyk spał a drzymał,
koleryk się gniewał,
melankolik się frasował, a wszystko mu się nie w czas będzie zdało. A
jeśli mu k'temu dodasz
pokarmu takiegoż, tedy jedno z drugim pomieszawszy się, jeszcze
będzie większą moc w
onym przyrodzeniu miało. A tak panie matki, a zwłaszcza które są
przyrodzenia dobrego,

barzoby dobrze, aby same dziatki swe i karmiły i wychowywały. A
jeśliże by tak być nie
mogło, tedy iście pilnie trzeba szukać mamki nie kordiacznej, nie
melankolicznej, nie
frasownej, ale coby była przyrodzenia dobrego, obyczajów uściwych,
która aby wnet
obaczała, ku czemu by się przyrodzenie dzieciątka onego ściągało,
jeśli ku gniewu, jeśli ku
ospalstwu, jeśli ku zbytniemu płaczowi, albo lamentowi, tedy go
potrosze, nie gniewem, nie
fukiem, ale jakoby igraniem a nadobnym i łagodnym upominaniem
pohamować, a potrosze
go od onego przyrodzenia jego odwodzić będzie potrzeba, aby się
wždy w nim potrosze
skromiły ony przyrodzone przypadki jego. Bo widzisz, i wosk póki
miękki, tedy w się rychlej
pieczęć przyjmie, niżli kiedy stwardnieje.

Jedła jakie mają być dzieciom dawane.

Też gdy się już imie dziecię jeść, trzeba mu i pokarmy
rozeznawać według
przyrodzenia jego. Bo jeśli koleryk, nie dajże mu pokarmów
gorących, także i melankolikowi,
bobyś jeszcze bardziej podpalił

onego gorącego przyrodzenia jego. Jeśliże też flegmatyk, nie dajże mu
też rzeczy z
przyrodzenia zaziębłych, bobyś także jeszcze więcej poprawił tępości
i gnuśności jego, a nie
pieść też nazbyt przyrodzenia jego, nie żufeczkami, nie tymi
wymyślonymi pieścidłki, nie
winki też, a jeśli tedy barzo rzadko i mało, bo i mdlejsze będzie, i
żołądek czemu z młodu

przywyknie, tego mu się zawsze będzie chciało. A potem gdy przydzie na grubsze potrawy, tedy i z trudnością je będzie przechowywać mogło, i onemu żołądkowi rozpieszczonemu zawsze każda rzecz zaszkodzić więcej będzie mogła, niż li owemu sękowatemu, co przywyknie z młodu i złemu i dobremu. A możemy się w tym i widomemi rzeczami sprawić. Patrz na ty kraje, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześci niedzielach donice z grzankami czasem nachyli, jacy się chłopci, by zubrowie rodzą, bo jeszcze w brzuchu utyje jako prosię, urodzi się jako cielę, a uroście jako wół. Patrzące zaś na owy winarze, jako chodzą jako kokoszki z zadrobionemi twarzyczkami, a ledwie go połowica na świecie, a i między chłopcy już dziś urodziwszego najdzie, niżli między tą rozpieszczoną szlachtą, co się winki a papinki zadrobili.

Ubiory jakie mają być dziecinne, i ćwiczenie obyczajów młodych.

Nie więżyż mu nazbyt z młodu knefliczków, bryżyczków, pstrych sukienek jako prosięciu, bo jako się tego z młodu nauczy, tak mu się to w pamięć wbije, i tak mu się tego napotym zawsze będzie chciało, a stąd mu i swowola napotym, i wszeteczeństwo snadnie rósć będzie mogło, a wszak mu to i napotym nie zginie, gdy już ku lepszemu obaczeniu przychodzić będzie. Potym gdy już będzie podraść, nie trzeba go też nazbyt w grozie chować, bo ona

młodość jego, gdyż jeszcze zmysły słabe we mdłym, ciele być muszą,
tedy zbytnią grozą a
frasunkiem snadnie może być zgwałcona, iż potym zawždy straszliwa,
tępa a głupia być musi.

Ale bez zbytniej grozy a bez frasunku nadobnym napominaniem
przedsię mu potrosze trzeba
ujmować obroków, aby nie rosło jako wierzba, którą jako nachyli
także też rósć będzie. Także
go też już będzie trzeba strzedz od głupich a od plugawych chłopiąt,
od zbytniej czeladzi, bo
co z młodu widzi, słyszy, to mu się snadnie wbije w onę młodą
pamięć jego, i także z nim
będzie rosło. Bo i od starszych to słychamy, iż lepiej to więc
pamiętają, co się z młodu około
nich działo, niżli co przed małym czasem czynili. Boć może
dzieciatko czyście się igrając, i
paciorka i łacińskich słów wiele nauczyć, i a, b, c, d, barzo mu się to
snadnie i grając, w
pamięć wbić może. Nie dajże mu też wiele leda czego szczebiotać,
jako to inni barzo radzi
widzą, a zowią to szpaczkim, bo jako mu to w obyczaj wnidzie, tedy
mu potym z tego
wszeteczeństwo uroście, którego go potym trudno oduczyć będzie.
Także też i panie matki
około dzieweczek swych powinny także pilność mieć, gdyż to jest
naród mdły, a na wszystko
snadnie nałomny. Abowiem wierz mi, iż młode wychowanie
rostopne, siła potym obyczajów
dobrych na starość każdemu umnożyć może. A widamy to i między
rodzoną bracią, iż jeden
doma źle, a swowolnie wychowany jaki jest brzydki w obyczajoch
swoich, jako jest niedbały
w sprawach swoich, iż wszystko snadniej i utracić i sam się w niwecz
obrócić może. A drugi,
który będzie dobrego a poćciwego wychowania, wszystko ono za nim
chodząc pozbiera. A
przytym różna wdzięczność i różne uważenie obyczajów u ludzi
poćciwych będzie jednego

niż drugiego.

Jakiego preceptora młodym dzieciom szukać.

Potym gdy już dzieciątko podroście, iż mu się zmysły i przyrodzenie lepiej stanowiąc będzie, starajże mu się pilno o jakiego cnotliwego, statecznego, trzeźwego, a pomiernego preceptora, aby nauki słuszne i obyczajnie poćciwe mógł z niego brać i obaczać. A najlepiej go doma do czasu pochować, bo wżdy i rodziców i preceptora potrosze się przestrzegać będzie, i lepszy wczas w swym młodym wychowaniu mieć może: i wżdy z onemi sprosnemi chłopięty szkolnemi pospołu rósć nie będzie, i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije. Bo to być inaczej nie może, jakie towarzystwo, takie też i obyczaje pospolicie bywają, a wszak to i między starszymi widamy. Abowiem to jest rzecz pewna, w jakie obyczaje młodość dziecinna będzie podana, takie długo i pamiętać i używać ich będzie. A mozem baczyć i po młodym drzewie, które im najlepiej uszczepiono a opraviono będzie, tym narychlej i urosćie, i wdzięczne owoce snadniej może podać z siebie. Także i po młodym koniu i po innych zwierzętach. Nie dajże się z nim z młodu łamać twardemi a wichrowatemi naukami, boć mu snadnie w młodej głowie wszystko pomieszają, ale co napilniej uczyć go czyść a pisać, a potrosze słowa na polski język wykładać, coby mu ku cnotom a ku poćciwym obyczajom ono młode przyrodzenie przywodziło. Boć wierę gramatyka z logiką nie wiem by się i staremu czasem nie uprzykrzyła.

ROZDZIAŁ IV.

Jako się ma dzieciątko uczyć o Panu Bogu i o bojaźni jego
rozumieć, co się i
starszemu przygodzić może.

A to jest napilniejsza, aby dzieciątko, które już ku lepszemu
rozumowi będzie
przychodziło, uczyło się

rozumieć, co jest Bóg, a co jest wola jego. Gdyż jako Salomon pisze,
iż to jest nawiętszy
początek każdej mądrości poznać Boga a uczyć się bojaźni jego. A
jako Dawid powie, iż i
od dzieł ssących już idzie chwała Panu Bogu na wysokościach. Ale
iż w tych zamieszanych
czasach świata dzisiejszego iście nie każdy się będzie umiał snadnie z
tego wyprawić, co jest
Bóg, i jaka jest istność jego i wielmożność jego, i co jest wola święta
jego, i jako ją rozumieć,
i jako jej wszyscy słusznie powinni być mamy, i trzeba się w tym
każdemu pilnie obaczać, a
nie unosić się za pisma i za wymysły różnemi a dziwnie zawikłanemi,
jedno strzedz mocno
słów a dekretów pańskich, które nieomylnie wyszły przez Ducha
świętego z ust prorockich i
apostolskich, i z ust własnych tego dziwnego Bóstwa
człowieczeństwem zakrytego, a pilnie je
rozeznawać a uważać sobie.

Jako prawdziwe pisma rozeznawać mamy.

Bo acz ludzie różni różnych pism i różnych nauk świat pełen
rozsykali, ale iż byli

ludzie, też się jako ludzie unosić mogli. Ale jako nas Duch święty nadobnie nauczył, abyśmy każdego ducha i każdego pisma słuchali, ale iżbychmy to pilnie rozważali, który jest duch i która nauka z prawdy, powiedając, iż żaden duch nie jest z prawdy, jedno ten, który powie szczerze słowa pańskie, a nie żadnych innych wymysłów świata tego. A inszego co, by też i anioł z nieba zstąpił, a powie nam, niżli to, co jest przez Ducha świętego na świat wywołano, tedy temu nie mamy wierzyć, i owszem przeklinać jako rzeczy nieprawdziwe a omylne, od świata wymyślone.

A tak iżby też i preceptor o tym wiedział, i dziecię aby się tego od niego uczyło, iż wedle zgody pisma świętego tu przez Ducha świętego na świat ja-

wnie a jaśnie wydanego, iż Bóg jest istność dziwna, żadnym rozumem nieogarniona, wszechmogąca, nalep-sza i namożniejsza. Który wszystko wie i widzi tak na ziemi, jako i na niebie, i wszystko rządzi a sprawuje wedle woli a zdania swego, którego żadne oko nie widziało, ani żaden rozum słusznie dosięść nie mógł, ani go żadne pismo wyjaśnić, ani wypisać mogło, tylko iż się nam przez głos swój, i przez rozliczne głosy prorockie, przez Ducha świętego nieomylnie na świat wydane, pocześci objawić raczył, a na-koniec nawięcej przez onego jedyne Syna swego. który z nim od wieków w jedyności bóstwa społecznego

zawždy był, i tu się na świat w człowieczeństwie swym okazać raczył,
który był prawy obraz
a wyobrażenie jego, tak jako Paweł święty i inni apostołowie szeroko
o tym pisali, najjaśniej
się nam objaśnić i oznajmić raczył. Gdyż to sam ten święty a jedyny
Pan jaśnie powiedzieć
raczył: Iż kto mnie widzi, widzi i ojca mego. Albowiem ja i ojciec
tedy jedno jesteśmy, to
jest jedynego a społecznego Bóstwa zawždy społu używamy. A
tuchmy się wždy potrosze z
tej trudności wywiedli, iż wždy chociaż tak z daleka o tej
wielmożności i mówić i rozumieć
możemy, wiarą zupełną a nieomylną ostatka dokładając.
Jako rozumieć o istności Bożej.

Nie dajże się uwodzić tym nowotnym a wymyślnym rozumkom,
którym podobno tego
potrzeba, aby imi szurmowali, aby ten Bóg żadnej istności nie miał,
bo powiadają, iż jej w
Piśmie niemasz. Ale iż wiemy pewnie, iż Bóg jest, tedyć wždy
cokolwiek jest, wždyć musi
mieć istność jaką, acz powiadają, iż to jest filozofia, ale tę filozofią
samże ten Pan potym
jaśnie wyłożyć raczył. A iż Bóg pewnie jest, bychmy też o tym
żadniego pisma nie mieli, tedy
przypatrzy-

wszy się dziwnym sprawom jego, które on żadnym rozumem
nieogarnione sprawuje, tuż
jawnie przed oczyma naszymi na ziemi i na niebie, tedy temu bes-
piecznie możemy wierzyć,
iż jest, i był, i będzie na wieki wieczne.

I dobrze się tej możności jego przypatrzyli oni przodkowie nasi
rozlicznymi kształtami, ale
nawięcej u góry Synaj, gdy mówili Mojżeszowi, iż nam tylko jedno o
tym Bogu powieśdasz, iż
jest, a my anichmy go nigdy widzieli, anichmy jego głos słyszeli.
Powieśdzał im Mojżesz: Iż

nagotujcie się wszyscy na jutro, pewnie go na tej górze widzieć
będziecie, i głos jego
usłyszycie, jedno się blisko góry .nie przystępujcie, abyście śmiercią
nie pomarli. A jeszcze
się było nic nie stało, a już się byli barzo potrwożyli i polekali. Rano
jutro jęła się ona góra
trząść, potym się ogniem srogim zapaliła, potym poczęły z nieba
padać okrutne łyskawice,
trzaskawice i pioruny, tak, iż już oni ludzie na poły byli pozdychali od
strachu, i pytali
Mojżesza, coby się to działo. Powiedział im, iż to już Pan idzie, aby z
wami mówił, a iżbyście
głos jego słyszeli. Potym wszyscy upadli przed Mojżeszem, prosząc
go, aby Bóg z nimi nie
mówił, aby i głosu jego nie słyszeli, powiedając, iż pewnie
pozdychamy. Potym sam Mojżesz
szedł do Pana na górę, i tamże się z Panem rozmówił o czem było
potrzeba. A tam
bespiecznie doznali oni przodkowie naszy, iż Bóg jest, a iż jest
dziwna istność jego i sprawa
jego.

Także też przedtym, gdy Pan tegoż Mojżesza posyłał do Faraona, aby
lud jego wolno puścił z
Egiptu, który jako tam był zaszedł za Józefem, to już o tym są
historye. Tedy gdy Pana pytał
Mojżesz, jakieby było imię jego, i od kogo poselstwo sprawo- waćby
miał, powiedając, iż to
srogi król, jako mu ja nie będę umiał powiedzieć, od kogom
przyszedł, pewnie bez pomsty
nie będę. Powiedział mu Pan: Iż jam jest, ktom jest, i to jest imię
moje, i tak mu

powiedz: Iż kazał ci to powiedzieć ten, który jest. Tu już słyszysz, iż
się Pan istnością zowie,

gdy powie, iż mię tak zową: który jest. Bo być istność, jaka tam nie była, pewnieby już też tam i jest nie był, i nic nie było.

Jako są trzej stanowie w jednej istności Bóstwa.

Lecz jużby to łacniejsza rozumieć i wierzyć, iż Bóg jest istność, ale jaka to jest istność, już to nie naszego rozumu. Ale to jeszcze przy trudniejszym będzie, iż w tej istności tego dziwnego bóstwa są trzej stanowie (bo mędrkowie zakazują mówić: trzy osoby), to jest Ociec, Syn i Duch święty, a ci trzej stanowie święci oną dziwną istnością Bóstwa onego ogarnieni są, jednostajnej wolej jednostajnej mocy, jednostajnej władzy, jednegoż dostojeństwa i błogosławieństwa, jednejże chwały i majestatu, a przedsię jedno są, jako tego Jan święty poświadczył. A to jedno a cóż inszego mamy rozumieć, jedno jeden Bóg, gdyż tego pisma mocnie poświadczają, i także Syna prawdziwym Bogiem zowią jako i Ojca, także i Ducha świętego. Bo jeśli bychmy tylko Ojca Bogiem chcieli z tej jedności wydzielić, jużciby żadnym obyczajem drugi być nie mógł. A tubychmy wielką krzywdę uczynili Synowi, gdybychmy mu to odjęli, co miał od wieków i co mu wszystkie pisma zdawna poświadczały, iż jest prawy Bóg. A jeśliże mu to przywłaszczymy, jakoż radzi i nie radzi musimy, tedyćby już byli dwa albo trzej Bogowie. Ale najlepiej z Janem świętym pomy zgodą, iż ci trzej jedno są. A to jedno a jakoż inaczej rozumieć mamy, jedno iż jedno wszystkich a społeczne Bóstwo. A stąd już musimy rozumieć, iż to jest jedyny, wierny a prawy Bóg, Ociec, Syn i Duch święty, chociaż w trojakim stanie, ale w jednej istności. O wierz mi, iż to był dobrze obaczył on chy-

try wąż, a on czart, sprzeciwnik narodu ludzkiego, iż ci święci trzej
stanowie są w jednej
istności Bóstwa, gdy do onej Jewy w Raju mówił, radząc jej, aby
jabłko urwała i skosztowała,
powiedając jej, iż niewiecie, czemu wam tego jabłka zakazano, iż jest
wieszczce, skorobyście
go skosztowali, będziecie jako bogowie, a będziecie wszystko wiedzieć
i złe i dobre; acz to
mędrkowie wykładają, iż to mówił czart dla tego: będziecie jako
bogowie, iż ich dwoje było,
Adam i Ewa. Ale tu trudno mędrkować, bo to jawnie Pan potym
wnetże sam wyłożył; iż się te
słowa nie ku Adamowi, ani ku Ewie ściągały, jedno ku onemu
trojakiemu stanowi w jednej
istności boskiej będącemu, gdy ujrzał Adama, smętnego a już przez
ono nieposłuszeństwo z
Raju wygnanego, tedy powiedzieć raczył: Onoż ci on Adam, który
chciał być jako jeden z
nas, wiedząc złe i dobre. To tu już trudno mędrkować, bo byś chciał
rzec, iż to ku Aniołom
mówił, tedy trudno, bo powie Pismo, iż żaden ku tobie nie jest
podobien Panie. I patrz
wnet, chociaż tu Pan nie w jednej osobie mówi, a przedsię to jedną,
istnością zazdobić raczył,
gdy rozkazuje Aniołom, aby Raj zawarli, tedy tam nie stoi, iż mówili
Panowie, ale rozkazał
Pan Aniołom. A tu się już snadnie każdy może wyprawić, iż ci święci
trzej stanowie od
wieków są w jednej istności Bóstwa, jednej wolej, władzy, i dziwnego
majestatu. Gdyż Jan
święty jawnie o Synu powie, iż jakoż od wszech początków był w
Bóstwie słowem, a to
słowo zawżdy było prawdziwym Bogiem. Niechajże tu kto chce
wywraca sobie jako chce,

nam niełza jedno przy ſzczyrej prawdzie Piſma ſwiętego przetawać.

Jako jeſt Bóg złym ſrogi, a dobrym miłoierny.

A tak przypatrzywſzy ſię temu dziwnemu a nigdy nieſkończonemu Bóſtwu, niełza jedno, iż ſię go

Biblioteka — T. .

muſimy uczyć bać jako Boga wſzechmogącego a Boga ſtraſzliwego i na złe barzo ſrogięgo,
przed którym drżą wſzyscy mocarze na niebie, w piekle i na ziemi. A jako Piſmo powiada, iż
barzo jeſt rzecz ſtraſzliwa wpaść w moźne ręce jego, bo i umie ſię pomścić, i długo pamięta.

Jako ono mamy historyą o onym nędznym królu o Achabie, który kwoli żenie dał zabić niewinnęgo człowieka o własną winnicę jego, jako ſię Pan ſrodze pomścił nad nim, a nad oną wſzeteczną żoną jego, tak że władni psi ich łęptali krew ich, a gnojem ſię ſtały ciała ich na onejże winnicy, o którą dali zabić człowieka niewinnęgo. A wſzakoź jeſzcze nie doſyć na tym było, albowiem potym po niemałych czasioch zabito kilkanaſcie wnuków jego, toź tam dopiero Pan powiedzieć raczył, iż ſię już teraz nacieszyła duſza moja nad domem Achabowym. A tak ſię przypatrz jako to jeſt ſrogi Bóg na złoſciwego, a ſtraſzna jeſt rzecz rozniewać go, a wpaść na pomſtę w ſrogię ręce jego.

Patrzajże zaſię z tej ſrogości jako jeſt miłoierny, gdy powiedzieć raczy: Iż ilekroć ſię kolwiek nędzniczek obaczy w upadku ſwoim, a zawoła do mnie o miłoiſierdzie moje, tyle ſię

razów będę powinien nad nim zmiłować, a nigdy nie wspominać przeszłych złości jego. Patrząc jako nas wdzięcznymi synaczki swymi zowie, a nam się dopuszcza miłosiernym ojcem swym zwać, dokładając tego: Iż oczkolwiek mie prosić będziecie, wszystko dla was uczynię. Powiedając: Iż gdyżem ojcem waszym jest, azaż jest który ociec taki na ziemi, który, gdyby go dziecię jego prosiło o chleb, iżby dał kamień? albo gdyby go prosiło o rybę, iżby mu dał jaszczurkę? Powiedając: iż jeśli ojcowie wasi są dziatkom swym miłosierni na ziemi, iżem ja wam nierówno miłosierniejszym ojcem na niebie. A jeszcze tego poprawując powieść raczy: Iż by matka opuściła dzieci swoje na ziemi, ja was nigdy nie opuszczę. A tu się podziwuj, jako to Pan dobrotliwy, acz jest złym straszliwy, jako mo-

żny Bóg, ale dobrym to już słyszysz jako jest dobrotliwy, jako miłosierny ociec wdzięcznym dziatkom swoim.

O co mamy prosić Ojca swego niebieskiego.

A gdy już wiemy, iż jest tak miłosierny a tak dobrotliwy, a iż się ojcem naszym miłościwym być ożywa, wołajmyż do niego jako do dobrotliwego ojca swego, a uczmy się jeszcze z dzieciństwa wyznawać tej świętej możności tego dziwnego Bóstwa jego, a prośmy go ustawicznie, aby nas pod mocą, pod obroną, a pod królestwem swem ustawicznie chować raczył, aby nam żadna moc w imię Jego nigdy nie straszna była, aby nami żadna władza, ani

żadna niepobożna zwierzchność nie władała, jedno moc a królestwo święte Jego. A w tym królestwie Jego, a w tej opatrzności Jego, a w bezpieczeństwie naszym, aby się między nami święciło ono od wieków święte a błogosławione imię Jego, a wola święta Jego aby się wszędy szyrzyła, tak na niebie, jako i na ziemi. Prośmyż Go, aby nas raczył opatrować potrzebami doczesnemi jako miłociwy ociec dziatki swoje, wedle wolej a miłosierdzia swego. Prośmyż Go, aby nam raczył odpuszczać przestępki nasze, gdyż zawżdy upadać musimy przed majestatem Jego w złościach naszych z przyrodzenia skażonego swego. A my też bądźmy powinni także wszystko odpuszczać winowajcom naszym, dla imienia Jego świętego, w czymby nas niesłusznie obrazili. Prośmyż go, aby na nas nie dopuszczał żadnych pokus, któreby nas miały odwodzić od świętego Bóstwa Jego, albo nam przekazać do świętego miłosierdzia Jego, ale iżby nas zbawił ode wszystkiego złego, gdyż jest Jego moc, Jego władza, Jego królestwo na niebie i na ziemi, a żaden nas mocarz z tego wybawić nie może, oprócz tej dziwnej mocy świętego Bóstwa Jego.

Co mówimy do Ojca, to bezpiecznie mówić możemy do Syna i do Ducha świętego.

Abowiem co mówimy do Ojca, to bezpiecznie też możemy mówić i do Syna i do Ducha świętego, gdyż to jest jedno wieczne a nigdy nierozdzielne Bóstwo, gdyż Syna pismo święte na wielu miejscach także ojcem zowie. Bo go Ezajasz głośnie wysławiał jeszcze przed

narodzeniem jego: Iż się nam to urodzi Bóg mocny a ociec wieku
przyszłego. Gdyż go też
takież pisma zową wszędy stwórcielem jako i Ojca, bo jaśnie Jan
święty pisze, iż przezeń
wszystko stało się jest, a bez niego nigdy się nic nie stało, a także i na
wielu miejscach
innych. Także i o Duchu świętym - Dawid powiada: Iż gdy wyślesz
Ducha swego świętego
Panie, wszystkie rzeczy będą stworzone, a prawie odnowisz wszystkie
obliczność ziemi.

A tak gdyż nam to jawnie a jaśnie pisma święte poświadczają, iż
Syn i Duch święty są
z Bogiem Ojcem w jednym bóstwie, w jednej mocy, w jednej woli, i
w jednym dostojęństwie,
jako nam tego i ten święty Syn a Pan nasz sam mocnie poświadczają
raczy: Iż ja a Ociec jedno
jesteśmy. A Ociec we mnie, a ja w Ojcu zawsze jest. A kto widzi
mnie, widzi i Ojca mego.
A jeśli Ociec ożywia, tedy ja też ożywiam. A jeśli Ociec grzechy
odpuszcza, tedy ja też
odpuszczam. A komuż należy ożywiać i grzechy odpuszczać, jedno
Bogu. A z tych przyczyn
możemy nic nie wątpić, iż Syn, Ociec i Duch święty, iż to jest jeden a
prawdziwy Bóg, a
wszyscy są onym dziwnym a żadnym rozumem nierozumnym
bóstwem społu ogarnieni. A
chcemyli tego jeszcze sobie i pisma poprawić, iż Syn był zawsze i
jest prawy Bóg, słuchajmy
Jana świętego, co nam o tym powiada, tak pisząc: Iż w tymechmy
poznali miłość szczyrą
bożą, iż On za nas położył żywot swój. Toć już nie Ociec

położył za nas żywota swego, jużci też nie Bóstwo, ale ono
człowieczeństwo święte, które

było jednymże Bóstwem ogarnione pospołu z Ojcem i z Duchem świętym. A na drugim miejscu także powie: Iż bądźmy ustawicznie w Panu naszym Panu Krystusie, który jest prawdziwym Bogiem i żywotem wiecznym. A Paweł święty patrz jako też także o tym do Tytusa pisze, mówiąc: Iż w tym się nam okazała miłość a łaskawość Zbawiciela naszego Boga, iż nie z uczynków naszych, ale z miłosierdzia Jego jestechny zbawieni. Także też na drugim miejscu mówi: Nie kuście Krystusa, jako go niektórzy na puszczy kusili, co Mojżesz jaśnie wykląda, iż Boga kusili. A cóż tu rzecz mędrak albo on wymyślacz, co go maluje dziwnymi przezwiskami, zowąc go niedoskonałym Bogiem, jedno Bogiem z Boga pochodzącym; co powie, iż jedno Ociec jest Bóg, toćby już Syn żadnym obyczajem Bogiem być nie mógł, boby już był drugi. A gdzieżby się ty mocny pisma podziały, które tu słyszymy, iż Syn jest prawdziwy Bóg, a jeden w jednostajnym Bóstwie z Ojcem i z Duchem świętym.

Ale my, będąc tak pewnymi pismy utwierdzeni, nie dajmy się leda wiatrom zwodzić, a stójmy przy wiernym Kościele krześcijańskim, który tak o tem nierozdzielnym Bóstwie od wieków rozumiał, i tak przy tym i dziś ustawicznie stoi, i wiecznie stać będzie. A żaden naród aż do tego czasu od tego się nigdy nie oderwał, chyba to teraz kęś płochych główek. Wszak, się o to pokuszali Aryani albo oni Julianowie, możni cesarze, i wiele dziwnych heretyków, aby byli to święte a społeczne Bóstwo kiedy roztargnęli, a nigdy nic temu uczynić nie mogli, bo trudno rękę podnieść przeciwko Bogu wszechmogącemu. A bezpiecznie zawsze wołać

możemy do tego społecznego a nigdy nierozdzielonego Bóstwa: Boże
Ojcze nasz, któryś jest
na niebie, niechaj się będzie święciło między nami święte imię twoje,
a niech się

na wszem dzieje święta a nieodmienna wola twoja, tak na ziemi, jako i
na niebie. A pewnie w
każdych prośbach wysłuchani będziemy. A iż sobie k'temu możemy
brać na pomoc ono
niewinne człowieczeństwo Pana naszego, tymże społecznym
Bóstwem ogarnione, boć Boga
nie zwano Jezusem Chrystusem, jedno człowieczeństwo Pana
naszego, a przedsię w to imię
musi klękać każde kolano niebieskie, ziemskie i piekielne.

A gdy się już tego dzieciątko potrosze nauczy, jako ma rozumieć
Boga, i jako jest
złym srogim Bogiem, a dobrym ojcem miłosiernym, jako do niego
wołać, i jako imienia
świętego jego sobie na pomoc wzywać, i jako mu dufac będzie miało,
tu już potym i do
innych nauk będzie snadniejszy przystęp miało. Niechże go z młodu
nie bawią owemi
gramatykami, logikami, arytmetykami, boć to i na stare
przytrudniejszym, albo owemi
zawikłanemi poeckimi fabułami. Bo a co mu potym jako Circes
ludziom głowy odmieniała,
albo jako Ulixes pływał, albo co Helenka broiła, albo co Penelope
czyniła, acz to potym
powoli, gdy się czego innego poduczy, nie wadzi sobie dla krotofile
czytać. Ale niech czyta
historye onych zacnych pirwszych ludzi, jako się onemi dziwnymi
rozumy sprawowali, jako
niczegoj inszego nie patrzali jedno sławy, cnoty a poćciwości. jakie
były dziwne sprawy i

żywoty ich, ani ku czemu się innemu nigdy nie ściągały, jedno ku
cnocie, a ku sławie
wiecznej swojej. A nie czynić gwałtu zbytniego w przyrodzeniu, bo
więc widzimy drugie, iż
się tak zaczęła albo zamyśla, że i od pamięci odchodzą a omdlewają, co
to napotym onej
młodej fantazyjej wiele zaszkodzić może.

ROZDZIAŁ V.

Jaka jest różność w przyrodzeniu ludzkim.

Abowiem kto się chce przypatrzeć, jakimi dziwnymi przypadki
natura nasza
zawikłana a zamotana jest, ma się czemu podziwować. Bo patrz, iż się
jednemu chce
gospodarstwa, drugiemu konia a szarszuna, drugiemu prawa,
drugiemu pokoju a czytania,
drugiemu tańca, maskary, drugiemu opilstwa a ceklacyej, więc
szymierstwa, więc
rozmaitych poskoków. Owo jako mędrzec napisał: Iż każdego to do
siebie ciągnie, kto się w
czym kocha. A czymże ty chuci nasze różne, a zwłaszcza któreby były
szkodliwe, okrócić
mamy? jedno rozumem a rostopnym uważeniem: Co nam niskaąd inąd
snadnie przypaść nie
może, jedno z nauk poćciwych a z ustawicznego ćwiczenia. Bo się już
stąd snadnie nauczyć
możemy jako swój stan poćciwie zachować, jako się rzeczy
szkodliwych a niepoćciwych
przestrzegać mamy, jako przyrodzenie swoje nałomne, gdy nas do
czego niesłusznego
wiedzie, zgwałcić a zwyciężyć mamy, jako szczęście i nieszczęście
uważać mamy, jako się

przyszłych przypadków lękać nie mamy, gdyż widzimy, iż wszystko są
rzeczy nieobacznie
przemine, tylko co sobie w głowie uścielemy, to z nami zawždy i
wstać i ukłaść się musi. A
jako Dyogenes on wielki mędrzec powiedział, iż ja wiele mam
naprzód, gdy rady słusznej
dostać nie mogę, iż się sam z sobą rozmówię, i sam się siebie poradzę.
A też ja fortuny nie
patrzę, kiedy przychodzi, ale kiedy odchodzić ma, bo się tam dopiero
jej wszystkie skutki
okazać muszą.

Alexander wielki powiedają, iż się nigdy nie układał aż pierwej
miecz pod poduszkę
włożył, a z drugiej strony księgi, bo barzo rad wiele czytał. A ztądże
mu ona wielka dzielność
i ćwiczenie przychodziło,

czytając sprawy onych wielkich królów i mocarzów, co też przed nim
bywali. Filip ociec
jego, wielki król macedoński, gdy mu przyniesiono nowinę, iż mu się
był ten syn Alexander
urodził, tedy powiedział: Iżem rad synowi, alem temu radszy, iż
Arystoteles żyw, a iż się za
czasów jego urodził. Bo acz mi dał Bóg syna, ale jeszcze niewiem
jakiego, ale ten może mi
go takim synem uczynić naukami i wychowaniem swym, iż pewnie
mogę wierzyć, iż będę
miał z niego syna godnego.

Albowiem tenże to Arystoteles tak to więc w swych rozmowach
rozważał, iż ja wolej
mieć rozum a naukę, niż bogactwo, bo mię to snadnie opuścić może,
ale to oboje aż mię do
grobu doprowadzić musi, a z niewolnika wolnym zawždy uczynić
może. Bo ten, co z strachu

a poniewoli musi dobrym być, już jest niewolnikiem u żywota swego.
Ale to jest prawie
wolny, który z cnoty a statecznego rozmysłu swego dobrowolnie umie
dobrym być.
Albowiem stara to ona przypowieść jest: Iż przestali dobrzy źle
czynić, rozmiłowawszy się
cnoty. Przestali też i źli źle czynić, ale z przestachu jakiej pomsty. O
świętyż to stan, kto się
tak umiarkuje, iż się sam rozsądzi a postanowi sprawy swe, iż nikomu
nic winien nie bywa,
ten się już strachu żadnego nie boi. A kto się strachu, ani żadnej
przygody nie boi, już złej
myśli nigdy być nie może. A kto już złej myśli być nie może, już nie
może być inaczej, jedno
iż zawždy wesołych a bezpiecznych czasów używać musi. A to jest
żywot prawie
błogosławiony, który się nigdy ni ocz nie zafrasuje, bo się już taki nie
boi ani sądu, ani
żadnego urzędu, ani mu zabiegając dudkuje. Nie boi się ani miecza,
ani żadnego
nieprzyjaciela, bo go już mieć nie będzie, tylko sobie siedząc z
bezpiecznym sumnieniem a z
wesołą myślą, czasów swych wdzięcznych a spokojnych używać
będzie, a żadny mu na
stronę darmo nie upłynie.

Jakichże nauk do wolnego żywota potrzeba?

A jakichże się nauk do tak świętych obyczajów albo tak
wdzięcznego żywota pytać,
albo się ich uczyć masz; Pewnieć nie gramatyki, która tylko
szczebiotać a słówek obleśnych
wykręcać uczy i to z niemałym zatrudnieniem główek młodych, której
się potym i powoli

nauczyć może, gdy weźmie pochop z onych dziwnych wymowiec, a z
onych pięknych słów
łacińskich, którym i końca nie masz. Nie maszci gramatyki we
włoskim, w niemieckim, albo
także w tureckim i w tatarskim języku, a wždy się go Polak tak
właśnie nauczyć snadnie
może, jakoby się tam i urodzić miał. Też i logika, niewiem coby nam
do polskiego ćwiczenia
wiele pomódz mogła, która też nie uczy jedno wykrętnych słówek,
jakoby z prawdy
nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu
przyrodzeniu z łaski Bożej mało się
tego uczyć potrzeba. Najdzie dziś drugiego, chociaż się prostaczkiem
widzi, iż to tak dobrze
będzie umiał wykręcić, jako wierę nanauczeńszy mistrz w kollegium.

Bo acz to zową wyzwolonemi naukami, gramatykę, logikę,
retorykę, muzykę,
arytmetykę, geometryą i astronomią, a są to nauki poważne a trudne.
Są też drugie, jakoby już
od świata, wymyślone, jako malarstwa, snycerstwa, złotnictwa,
szymirstwa i innych wiele. A
każdy, kto się nacz ćwiczy, a co mu się podoba, to się już w tem
kocha i ćwiczy. Ale ku
poćciwemu żywotowi, żadne nie są nauki potrzebniejsze, jedno które
są rozumem rostopnym
a poważnemi cnotami ozdobione. Jako jest sprawiedliwość, stałość,
rostropność, pomierność,
przytym też miłosierdzie, stateczność, a rozmyślne uważanie w każdej
poćciwej sprawie
swojej, a iżby się sam w sobie słusznie, rozsądzić, a jako ono
powiedają, swą się własną
piędią rozmierzyć umiał: tedy takie nauki

człowieka każdego wdzięcznego, poćciwego, sławnego i na wszem
pięknie postanowionego,

świata ukazać będą mogły.

Bez skutku słówka farbowane nic nie są.

Albowiem co pomogą wystawne a ony zafarbowane z gramatyki
słówka, jeśli prawda
a skutek daleko się z niemi mija? Są prawie jako gdy na się kto cudną
szatę oblecze, a błotem
ją upluska, albo pierzem nastrzępi. Albo co pomoże geometrya, iż się
kto nauczy świata, albo
cudzych gruntów rozmierzać, gdy się sam rozmierzyć poćciwie nie
umie, albo i tego
grunciku, co mu Pan Bóg dał, aby go umiał pobożnie, pomiernie, a
spokojnie używać, wedle
krześcijańskiej powinności swojej. Albo co też pomoże komu umieć
astronomią, to jest z
biegów niebieskich przyszłe a przypadłe rzeczy, a on i tych, co przed
oczyma ma, nie umie
użyć, ani rozeznąć. Drży gdzie się niemasz czego bać, a raduje się,
gdzie się czasem niemasz
nazbyt radować. Bo się wnet boi leda nędznego przestachu dla
jakiego błahego uszczyrbienia
nędznej majątności swojej. A nie boi się uszczyrbić sławy, cnoty,
bogobojności, albo inszych
zacnych przypadków poćciwego żywota swego. Albo iż się nauczy z
muzyki śpiewać, a drugi
przed nim barzo szpetnie wrzeszczy. Albo się nauczy z arytmetyki
jako cudze tysiące
rozmierzać, a swojej trochy rozmierzyć nie umie, jakoby jej pobożnie,
miernie użył wedle
stanu swego.

Uczy się zasię drugi szymierstwa, anoby się lepiej uczyć tych
sztuk wyprawić,
któreby były nadobnemi obyczajami ozdobione i przychędożone,
którymby się ludzie i
dziwowali, i z nich przykłady brali. Uczy się drugi jako konia
munsztukiem załomie, jako mu

ji przyprawić, i jako im zataczać, i jako go z razu wybość, anoby się
pirwej nauczyć, jakoby
swą

wolą a wszeteczność w sobie załomić, a krygu na nią przypatrować,
albo się jako wybość ze
złych a z swowolnych obyczajów swoich, które mu wiele szkodzą i
wiele dobrej sławy
przekazają. Uczy się drugi rozmaitych potraw a przysmaków
wymyślać, a tego się nie uczy,
co mu z tych wymysłów snadnie przypaść może. Bo naprzód sprośna
utrata, a potym smętne
ubóstwo, potym prędkie a marne skażenie ciała. Bo chociaż już nie
francuzy, nie guzy, nie
wrzody, nie pleury, nie koliki, tedy przedsię tępość, gnuśność,
nikczemność, a wszystkim
omierzenie, to nas pewnie nie minie, i innych wiele nadobnych
przypadków, jako drapanie,
chrapanie, sapanie snadnie przypaść może.

I fabułyćby mało wadziły, wiedzieć o świecie, o morzu, jakie
niebezpieczeństwa się
tam ukazują, jakie tam są skały i zawroty, co się o nie okręty rozbijają,
albo też zatapiają,
jakie się tam dziwy albo śpiewające Syreny ukazują, kiedybychmy też
to sobie rozmyślali, w
jakiem też tu niebezpieczeństwie morza tego a świata tego obłudnego
pływamy, na którym
nic pewnego, ani bezpiecznego niemasz, jakie skały i zawroty około
ciebie mamy, iż ani
zwiemy gdzie się zanurzyć mamy. Jakie też tu Syreny około nas
harcują, a jeszcze chytrzejsze
niż morskie, jakoby nas uspić a, w czym podejść mogły. Bo stądby
wždy i ćwiczenie rosło, i
rozumby się polerował, bochmy też jedno tem różni od innych żwirząt.
A jeśli pływamy po

srogim morzu, grzebiemy się pod grubą a ciężką ziemię, szukając
nędznego jakiego
wspomożenia swego, dalekoby się nam tam owszem przystało grześć,
gdzie nam to darmo
przychodzi. Gdyż Pan nieomylnie bogactwem a poćciwościami
ozdobić obiecał dom każdego
człowieka poćciwego, a sobie wiernie dufającego. A tu już masz barzo
snadną drogę i barzo
łacny handel do wspomóżenia swego.

Bo takżeć to wszystko za jedno pójdzie, choćbyś też czytał i
namędrsze filozofy i
nazacniejsze sprawy

onych dziwnych ludzi, którzy dzielnościami swemi a sprawami swemi
świat a rozmaite
królestwa posiadali, albo też także o tem i młode ludzi będziesz uczył
i ćwiczył, jeśli sobie i
im też nie rozważysz trzeźwości, czujności, dziwnych spraw, cnót,
pomiaru i innych
przypadków onych ludzi zacnych temi cnotami ozdobionych; wszystko
to jedno, jakobyś
groch miotał na ścianę, jeśliż tego nie będziesz uważał a nie
rozmyślał sobie.

Jakiego ćwiczenia mają życzyć poczciwi rodzicy dziatkom
swoim.

A tak poczciwi rodzicowie mają to sobie iście pilnie uważać, w
jakie ćwiczenie, a w
jakie sprawy dziatki swe wprawować mają, gdyż się przyrodzenie
nasze rodzi jako goła
tabliczka, a co na niej napiszą, to już tak zawsze na sobie nieść musi.
Boć mądrość na świecie
jest jakoby jaki ozdobny ratusz w jakim zacnym mieście, rozlicznemi
cnotami jako on ratusz

wieżyczkami osadzona. A nauki pocziwe, a ćwiczenia rostopne, są jakoby gościńce do onego miasta z rozlicznych stron, które łącwie, kto ma bacność rostopną przewodnikiem, doprowadzą do ratusza onego. A tam już między onemi wieżycami rozkosznemi, to jest między cnotami onemi, pewnie sobie znajdziesz spokojną gospodę do każdego pocziwego postanowienia żywota swego.

Potym gdy już też ona młodość podrastać będzie, nie wadzi mu też poczedłszy sobie czego potrzeba, nauczyć się i konika osieść, i jako sobie na nim poigrać, a, jakoby ji też czasu potrzeby obrócić. A jeśliby mógł i drzeweczko znieść, tedy i to nie wadzi z nim sobie poigrać, ręką uważać do pierścionka, albo do czapeczki pomierzyć, a poduczać się z młodu, coby się i napotym przygodziło. Też mu nie wadzi czasem z pocziwym a nie z opiłym towarzystwem po-

siedzieć, pomówić, pożartować, bo ztąd i ćwiczenie i zachowanie napotym i znajomość roście. Nie wadzi mu też czasem pouczyć się i poszyrmować, i poskakać, i na lutence pograć, wszystko to są pocziwe zabawki. A zażby lepiej leżał jako wieprz w barłogu, a marnie czas tracił, co jest drogi klenot, a który już upłynie, już się nigdy nazad wrócić nie może, a nic nie może być szkodliwszego młodemu człowiekowi, jako nikczemne próżnowanie. Bo to widzamy i w koniach i w innych zwirzętach, iż im je naczęściej ćwiczą a wyprawują, tem też naosobniejsze bywają. A kiedy będzie stał jako wół, tedy też z niego jako wół będzie. Owo i

ogień im mu najczęściej suchych dREW przykładają, tem zawsze najjaśniejszy bywa. Albowiem a czym się innym młody człowiek naprędzej ozdobić ma, jedno nadobną sprawą około siebie, która niskać inąd przypaść nie może, jako z porządnego ćwiczenia. A do tego już i inne cnoty snadnie przypaść będą mogły, które każdy stan na wszem ozdobić i oslachcić mogą.

A wszakoż i w czytaniu, i w każdej sprawie szkoda przyrodzeniu gwałtu czynić, a w każdej rzeczy dobrze jest rostopnego pomiaru używać. Bo i haftowanie, i każda subtelna robota zawsze piękniejsza, bywa, która powoli a z rozmysłem bywa, robiona. I deszcz pomierny tedy zawsze piękniej zioła ożywia i zazieleniewa, niżli ów gwałtowny, bo gwałtowny albo potłucze, albo z błotem pomiesza. A cokolwiek gwałtownie do przyrodzenia przypadnie, i wzrok do oczu, i słuch do uszu, nie może tak słusznego rozsądku dać, jako gdy to powoli i obaczono i rozważono będzie. Bo i mędracy tak o tym piszą, iż każda rzecz gwałtowna nie może być jedno szkodliwa.

Jako rozmowy pocziwe młodemu bywają, pożyteczne.

A wszakoż nietylko czytania, ale i rozmowy pocziwe mogą niemało ćwiczenia do rozumu podawać.

gdyż ćwiczenie przy rozumie jest jakoby nadobne kwiecie na dobrym szczepie. Albowiem tak dawno powiedają, iż lepszy jest zawsze żywy głos, niż zdechła skóra, co ją na pargamin

wyprawują. A wszakoż tego trzeba strzedz, aby ony rozmowy nie były
wszeteczne a opiłe, a
nie leda o czym, jedno coby się ku pocziwemu polorowaniu a
ćwiczeniu do rozumu
przygodziły. Jakie przedtym miewali oni zacni ludzie, oni mądrzy
filozofowie, którym się i
dziś ludzie dziwiają, a prawie się dusza cieszy ony ich zacne rozmowy
czytając. A cóż kto się
im na on czas oczywiście przysłuchawał, podobno się jeszcze więcej
ucieszyć mógł. Bo to i
tam bez tego być nie mogło, aby w takich mądrych a poważnych
rozmowach czasem i
pożartków pomiernych nie było, aby się też czym czasem dusza
pocieszyła. Albowiem to jest
wielki przysmak i w czytaniu i w rozmowach, gdy co dworskiego albo
cztąc, albo słuchając z
strony przypadnie. Bo tak mądrzy powiedają, iż to jest staranie
nalepsze, które też wżdy
czasem jaką krotofilą bywa przesadzone. Bo by też wszystko głowa
miała robić o wielkich, o
trudnych, a o poważnych rzeczach, a nigdyby się czym wżdy nie
ucieszyła, pewnieby trudno
wytrwać mogła. I żelazo by namieszszę, gdy się ustawicznie a ciężko
obraca, pewnieby się
rychło zrobiło, by mu też nie odpoczywał, albo go łojem nie
podmazował.

Jako przy pamięci co jest potrzebniejszego zachowywać masz.

Przytym też to miej na pieczy, iż cokolwiek smacznego
przeccisz albo usłyszysz,
niechże to nie będzie u ciebie jako miedzianym brzękiem, który tylko
iż mimo uszy leci, ale
donoś wszystko do onego wszech zmysłów wójta a do wójtowej, to jest
do rozumu a do
pamięci, a co wójt rozezna, iż potrze-

bnego jest, to wójtowa niechaj mocno schowa i zapieczętuje, bo to tam już będziesz miał jako w skrzyni, ku wiernej ręce schowanej. Boć mało po tym byś nawięcej przeczedł i przesłuchał, jeślizeć to przy pamięci nie zostanie, tedy będzie podobno ku onemu chłopu, co milę idzie do kościoła i powiedą przyszedłszy do domu, iż było czyste kazanie. A kiedy go spytasz o czym, tedy i słówka nie umie powiedzieć.

Albowiem patrzaj jako pszczołki, choć niema twarz, jako się w tym wedle przyrodzenia swego nadobnie sprawują. Napierwej sobie ulepią nadobny plastrzyk z wosku, potym się rozleczą po rozlicznych ziołach, a co niepotrzebne, to precz omijają. A nazbierawszy miodu, do onego plastrzyka nanoszą, a nanosiwszy, potym nadobnie po wierzchu zalepią. Także też baczny człowiek cokolwiek widzi, słyszy, albo przeczyta, to też zebrawszy co z potrzebniejszych ziółek ma znieść do onego uliku, to jest do rozumu, a nadobnie pamięcią ono zalepić i zapieczętować, iżby to tam długo trwać mogło. A jako pszczołka niepotrzebne zioła omija, także też ten czego mu nie trzeba długo pamiętać, a coby mu się w niwecz na potym nie przygodził, może obminąć, a do ulika nie przynosić, ani chować. Bo patrz i na muzykę, gdy jej kto słucha, tedy snadnie wyrozumieć może strunę albo piszczałkę, która różno beczy, bo i drugie głosy wnet pomieszają. Także też nasłuchawszy się albo naczędłszy się onych rozlicznych rzeczy, snadnie rozeznąć, co cudnie piska, a co nikczemnie beczy. A to co cudniej piska, to sobie i przy pamięci zachować, i pilno uważać, bo się to zawždy ku wszemu dobremu i ku poczciwej sławie przygodzie może.

ROZDZIAŁ VI.

Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeździć.

A gdy już sobie pan młody podroście, a jakim takim ćwiczeniem domowym wždy też
sobie główkę, naszychtuje, aby się wždy nie wyrwał leda jako wilk z sieci, nie wa zi mu się
też czasem i do cudzych krajów przejechać, a zwłaszcza tam, gdzie są ludzie pomierni,
trzeźwi, obyczajni, a iż się rozumem a pocziwemi naukami parają. Bo to i doma często
widamy, iż mało nie w każdym kraju są różnych obyczajów ludzie. Bo jako się gdzie w
którym kraju zamnoży opilstwo a niepotrzebna włóczęga, to już tego mają za nikczemnego,
kto w onym spółku nie bywa, a tego też towarzystwa nie pomaga. Najdziesz też w drugim
kraju, iż leda krzywda tak będzie poważna, coby ją mógł kilkiem słów odprawić, wnet już
pancerze szorują, arkabuzy szrobuja, harnasze skrzypia, aby jedno zwyczajowi dosyć uczynić.
Aby się o tym pisać miało, jako to jest rzecz szkodliwa, i co w sobie przynosi, i ku jakiemu
końcowi przychodzi, wieleby czasu wziąć to musiało. Ale i bez pisma snadnie się w tym
każdy obaczyć może co to jest, a zwłaszcza, jeśli kto tego kosztował, jako to są rzeczy i
wstydlive, i brzydliwe, i ludziom nie mogą być jedno, iż barzo przemierze, a zwłaszcza
pocziwym. Najdziesz też w drugim kraju, gdzie się kozera zamnoży, ano szkapy u zedłów
powiązane stoją, ano się łańcuchy taczają, szable się walają, talery się kołacą, a równie jakoby

miedzy kotlarzmi na Grockiej ulicy stał, kto już tam w onej zgrai
będzie. To już też co się z
tego zamnaża, ja o tem mówić niechcę, bo czasem musi być potrosze i
nieprawdy, i marnej
utruty, i z onego niewyspania bladej a zapuchłej twarzy, i niecudnej
sławy. A przedsię i
pożytku jakiego tru-

dno z tego kto ma użyć. Bo tego wnet jedni rozpożyczają a rzadko
wróca, drugie się też na
wczorajsze długi rozleci, drugie za karty, drugie za wino, drugie też
sługom, kucharkom,
dudom, że więc tego ledwie trzecia część do mieszka wlezie, i to
jeszcze niepewnie, bo będą
za nim zdaleka drudzy zachodzić, jakoby onego ostatka na nim
wyłudzić, albo zasię wygrać,
albo wypożyczać, a czasem też i okraść. Bo źleś nabył, źle też zginać
musi. Najdziesz też
drugi kraj tak zapyszniały, że w nim wszystko miłościwi panowie, by
jedno kęs dobru do
zawojku przyszył, a knafel u szyje powiesił. A bez kolebek a bez
miedźwiedzi aż do kolan na
szkapach, a bez dziwnych pstrocin, a zwłaszcza miłościwa pani, iście
się nie leda jako ukaże.

A tak i w tym, gdzie się młody człowiek obrócić ma, gdyż i w
cudzych krajach także
różne obyczaje, ma to pilnie sobie uważać, a tych się radzić, którzy
wždy świat widali. Bo acz
człowiekowi pocziwemu a bacznemu mało mogą ludzkie obyczaje, a
zwłaszcza przemierzłe
zaszkodzić, i owszem zadziwowawszy się im, może jeszcze w sobie i
swych słusznym
uważeniem poprawić, co to iście nie leda co kto się cudzemi karze
przygodami. Albowiem

zawždy tego za chędoższego mają, co siedzi między okopciałemi
ścianami, a nie ubruka się,
niżli tego, co siedzi za kobiercy albo za oponami w brudnej koszuli. A
wszakoż iż jest
nałomne przyrodzenie nasze, zawždy jednak każdemu lepiej być
między takimi ludźmi, z
którychby wždy i przykładów dobrych nauczyć a rozmów się
nadobnych a, pożytecznych
nasłuchać mógł. A zbierać sobie co potrzebniejszego z nadobnych i
przykładów i rozmów i
obyczajów, jako pszółka zbiera, sobie z nadobnych ziółek przysmaki
swoje. Boć pewnie z
łopianu, ani z pokrzyw, ani z piołunu nic nie

Biblioteka — T. .

przyniesie. Także też i baczny człowiek w każdym przypadkach
swoich iście ma uważać, co
łopian, a co pokrzywa.

Albowiem ci nam nigdy z dobremi a z pocziwemi rzeczami
żadnej burdy nie
potrzeba, jedno z niepocziwymi a z nieprzystojnymi; z tymi nigdy
poważna cnota, ani stania,
ani przymierza, ani zakładu mieć nie może. A zawždy chceli się na
placu zostać w swej
sławie, musi z nimi ustawiczną burdę mieć. A jako piszą o Platonie, o
onym sławnym
mędrцу, iż barzo rad patrzył na ty swowolne a wszeteczne krototile a
sprawy ludzkie, to się
im uśmiawszy a nadziwowawszy, zasię to powoli dyscypułom
przyszędłszy rozważał, jako to
są rzeczy zelżywe a sprośne, a pocziwemu nieprzystojne, aby się z
tego karali, a na potym
się tego przestrzegali.

Uważywszy miejsce, gdzie się obrócić, jako się tam sprawować.

A tak uważywszy już sobie miejsce pocziwe, za radą
rostopnych ludzi, gdziebyś się
już słusznie obrócić miał, starajże się, abyś tyż tam z tym handlem się
ukazał, którym tam
ludzie handlują. Bo jeśli słyszysz, iż tam cnoty, dobre obyczaje, a na
wszem pomierne a
pocziwe sprawy także i nauki ludziom smakują, także się też ty
staraj, abyś tyż tam
przyjechawszy, z takiemiż się sprawami okazał. Bo acz nie może być
tak gruntownie, a
wszakoż gdy dobry brant z sobą ze srebra przyniesiesz, już go tam
będzie łacniej przyzłocić i
przyfarbować. Ale jeśli z szczyrą miedzią tam przyjedziesz, także też
zasię z miedzią do
domu pojedziesz. Bo już nietylko abyś się tam miał z tej miedzi
przepolorować, aleć jeszcze
lepiej zadrzewieje. Bo gdy cię ujrzą niedbalca a nikczemnika, nietylko
aby cię przestrzegać
albo się prze-

ciwiał życzliwie mieli, ale jeszcze z ciebie ostatek wyśmieją, jako to i
doma często widamy,
bo już tam nie będziesz miał ni brata, ni swata, jeśli sobie tego
nadobnemi obyczajami a
poćciwym zachowaniem nie sprawisz. Bo już tam będziesz jako on
miedźwiedź, nie
będzieszli miał zachowania z pocziwych obyczajów swoich, co im
tam zaszedszy kuglarze
kuglują. Póki łaszkuje a wzgóre skacze, póty mu się ludzie dziwiają, a
kiedy go po ulicy
wiodą, tedy przed nim uciekają. Albo jako on pijanica wszeteczny,
który po ulicach chodząc,

każe przed sobą w bęben kołatać, aby wszyscy nań patrzyli, a jego się szaleństwu dziwowali.

Ano było daleko lepiej, aby był na, miejscu dosiedział, a, nie czynił pośmiechu z siebie. Jako ono też o jednym pijanym powiadali, iż chodząc a zalecając się po kącich, powiedział: Iż nie wziąłbych tysiąca złotych, abych nie miał jechać do cudzych krajów. Drugi mu siedząc powiedział: Małoby nie lepiej, abyś nic nie wzięwszy doma, siedział, bo dosyć iż ci się tu ludzie dziwią, nie trzebać do cudzych krajów jeździć.

A tak umiarkowawszy się tu nadobnie, a postanowiwszy w sobie myśl wspaniałą a obyczaję uczciwe, a dostawszy k'temu sobie pomiernego a statecznego towarzystwa, nadobna to jest rzecz młodemu człowiekowi do cudzych się krajów przejeździć, a tam się ukazać, jakoby i sobie i ojczyźnie swej lekkości nie uczynił. A przypatrować się onym pięknym, poważnym, a statecznym sprawom ludzkim, a czasu przedsię darmo nie tracić, a bawić się pocziwymi sprawami ludzkimi a naukami potrzebnymi, aby wždy sobie nadaremne pracę nie zadawał, tłukąc, się po górach, po skałach i po inszych miejscach niebezpiecznych. A potym ku swej pocziwej sławie, a rodzicom i inszym powinowatym swym z czasem się zasię nadobnie się pięknymi sprawami ozdobiwszy, do do-

mu się zasię wrócił, tak iżby się ludzie przypatrowali onym ozdobnym obyczajom jego, a on aby się onemi brzydził, których tu był między inszymi odjechał, obaczywszy iż się nic nie odmieniły, a iż przedsię w swej kłobie stoją.

Jakich obyczajów używać między postronnemi narody.

A gdy już tam w tych zacnych a obyczajnych krajach będziesz,
nie rośćże jako krzywa
sosna w boru, która nic więcej nic umie, jedno iż się zieleni, a
przedsię kole a szyszki
śmierdzące rodzi, które się ni nacz inszego nie przygodzą, jedno
najeżywszy się, na ziemi
darmo leżą. Ale rość jako drzewko oliwne, którego i listki nadobnie
pachną, i cień z siebie
wdzięczny podawają, i jagódki się wżdy ku ludzkiemu pożytku
przygadają. A pomni,
czymeś stworzon i na coś stworzon. Boś stworzon człowiekiem, a
mało nie jako aniołem,
ozdobioneś rozumem, czymeś różny daleko od inych zwierząt. Nie
chowajże też tego rozumu,
jeślić ji Pan Bóg dał, jako czyża w klatce, ale się staraj, abyc
zakwitnął pięknymi sprawami, a
obyczajmi twojemi, aby naprzód Pan twój, który cię tak stworzył,
cześć a chwałę z ciebie
miał, przyjaciele radość a pociechę, a ty też zasię pocziwość a sławę.
Co cię oboje snadnie
wdzięcznym u wszech ludzi uczynić będzie mogło.

Nie dajże się ani młodości, ani złemu przyrodzeniu, ani złemu
towarzystwu uwodzić,
bo wierz mi, iż to wszystko barzo twardouści źrzebcy, a trzeba na nie
nie leda munsztuków.
Albowiem na coby cię przywieść mogli, barzo to trwa krótko, a barzo
długo szkodzi,
czegobyś potym barzo musiał żałować i barzo się wstydać, A nie
trzeba na to ani pisma, ani
przykładów przywodzić, kto jedno chce, łacniu-

chno się temu i doma przypatrzeć może, z jakim ci wstydem tego na
starość używają, którzy

młodość swą marnie a nierozmyślnie utracają.

Co jest za wada młodości ludzkiej?

Albowiem ta jest wada w przyrodzeniu człowieka młodego, iż nie tam, gdzie rozum chce, ale tam, gdzie go nałomne a swawolne przyrodzenie, nie inaczej jedno jako za rękaw, ciągnie. A zawždy mu się tego chce, aby się czemu nowemu albo przypatrowało, albo go jakożkolwiek też skosztowało, a zawždy jako w kotle aby się mieszało. Bo acz się trefi czasem tak szlachetne przyrodzenie, które bez wszego przymuszenia i za małym ćwiczeniem do cnoty a. do dobrych obyczajów samo się pociągać będzie. Drugie się zasię trefi, które widząc w ludziach sprośne obyczaje, którymi się zacni a mądrzy brzydzą, i od siebie je odpychają, widząc też w drugich piękne sprawy, którym się ludzie przypatrują i do siebie ciągną, i jeszcze młodo w poczciwości mają. Tedy to sobie rozważywszy, bywa też jakoby niejakim przymuszeniem do cnoty a do dobrych obyczajów przyciągniono. Trzecie zasię będzie tak złe a swowolne, że go żadne przykłady, ani złe, ani dobre, nie ruszą, aż mu z bratem kijem musi lekcyą sylabizować. Co acz mu mało pomoże, ale mu wždy do czasu ujmie onych swowolnych obroków jego. A ten zda mi się, iż się nagorzej udał, bo już to nędzne ćwiczenie, które nie z przyrodzonej cnoty, ale z gwałtownego przymuszania, jako tako wždy się potrosze polorować musi.

Ale chociażbychmy już sobie ten śrzedni kształt obrali, który nie z gwałtownego przymuszenia, ale z poczciwych i swowolnych obyczajów ludzkich do cnoty a do dobrych obyczajów nas pociąga—tedy czyta-

jąc ony zacne, mądre a rozważne sprawy onych zacnych przodków
naszych, którzy jeszcze i
dziś przez swe zacne a poważne sprawy, jako żywi między nami
słyną, a pamięć ich nigdy
umrzeć nie może, przypatrując się też i dzisiejszym żywym, w jakim
wszeteczni są u
pocziwych obrzydzeniu, a w jakiej zasię pocziwi a skromni, i
powadze i baczeniu, jest się
czym i ustraszyć i pocieszyć. A przypatrzywszy się temu, nie być też
ona kożą, co dziurą
przez płot na kapustę patrzy, a tylko iż oczyma onę swoje chuć
odpawi, ale ono co ujrzysz
pocziwego a pięknemi cnotami zafarbowanego, to sobie tak
umiłować, ucukrować, a mocno
w pamięć zaszrobować masz, i tym się parać, i tym się bawić, czymby
się on twój stan
pocziwy co napiękniej zafarbować a ozdobić mógł.

A gdy tak sprawisz stan swój i przyrodzenie swoje, tedyć już
żadny czas darmo nie
wynijdzie. Bo przeszły czas będziesz pamiętał i, im się ćwiczył z
czytania spraw onych
zacnych, mądrych a poważnych ludzi. Teraźniejszy z przypatrowania
różnych obyczajów
ludzkich i złych i dobrych. Przyszły, iż to wszystko nadobnie w sobie
umiarkujesz z
przypadków ludzkich, coby napotym twój pocziwy stan i zdobić i
oslachcić miało, ku czci a
ku sławie twojej, aby też zasię potym ludzie także z ciebie przykłady
brali, jako ty teraz też z
drugich bierzesz.

A wszakoż nietylko patrz na, słówka a, na podobieństwa, skąd
masz przykłady brać;
dogłądaj radząc głębiej a prawie do gruntu, aby się słówka piękne
także z pięknemi skutki

zgadzały. Aby się i sprawy, i postawy, i słówka prawie ściągały do
onego celu a do onego
znaku, gdzie cnotcie z rozumem gospodę zapisano, boć rzadko gdy
pospołu w jednej
gospodzie nie stoją, chyba iżby gospodarz był nie po temu, a nie był
gościom rad. Bo widzisz,
iżec mało nie jednaki blask od mosiądzu, jako i od złota. A tak

radzęć nie spuszczań się na blask, próbuj brantu, boć więc silna
omyłka, w tym czasem bywa,
a miej zawżdy porfiryus przy sobie, ów czarny kamyk, co złota
próbują, z rostropnego
baczenia, z uważenia rzeczy różnych z pilnością sprawiony.

Jako z postawy poznać sprawy młodego człowieka.

Abowiem postawy i sprawy każdego człowieka, a zwłaszcza
młodego, są też jako
młode piwo albo wino, które gdy się trybuje, wszystko z siebie na
wierzch wyrzuci. Abowiem
umysł stateczny a w poważnem ciele postanowiony, jest jakoby król
wszytkim inszym
zmysłom, sprawom człowieka onego, a zwłaszcza, który się uda za
sprawami baczniemi,
cnotliwemi, a sobie, na wszem przystojnemi, tedyć jest prawy król
ciała onego. Ale gdy się
też uda za sprawami swawolnemu plugawemi, a nieuściwemi, tedy
nie jest król, ale srogi
tyran a, skażca człowieka onego, który go ostawicznie kazi, tępi, a
niszczy. A popsowawszy,
a pogwałciwszy zlemi sprawami swemi prawa a wolności jego, prawie
go przywodzi w
tyraństwo a w sprośne posłuszeństwo świata tego uniesionego, i
nieporządných obyczajów

jego, a nie inaczej, jedno jakoby go do Wałach w niewolą zaprzedał.
A poznasz wnet i z
postawy sprawy i postępków umysłu uniesionego. Bo poznasz wnet
gniewliwego, poznasz
dobrotliwego, poznasz skąpego, także marnotrawnego, poznasz
smętnego, poznasz wesołego,
poznasz mężnego, poznasz bojaźliwego, a także i inszych przypadków
przyrodzenia każdego.
Bo wnet tępego a bojaźliwego uźrżysz, gdy co chce poważnego
mówić, aliści on pięta wierci,
palce skubie, brodę muszcze, Postawki, stroi, rzkomo szepluni,
umizga się jako czapla w
kobieli a każde słówko na troje prze-

kąsi. Ale gdzie umysł stateczny pocziwym umysłem ozdobiony, a iż
się na się nic
wszetcznego nie czuje, czegoby się powstydać miał, tedy już i
wzrok, i słowa, i postawa jako
u orła, co wszystko w słońce patrzy, jako u onego hetmana, który
rycerstwu swemu i sprawą i
postawą swoją dobrej myśli dodawa, także też ten onym, co go
słuchać mają.

Także i w inszych przypadkach przyrodzenia naszego każdy
snadnie poznać może a z
postępków jego. A tej odmiany nic nam inszego nie czyni, jedno
odmienność a niestałość
spraw naszych, a nieumiarkowanie statecznego umysłu naszego. A
jestechny barzo podobni
ku onym spróchniałym ścianom, które bywają po wierzchu kęs, owym
cienkim malarskim
złotem powleczone, pod którym złotem niemasz nic, jedno szpetne
drewno. Także umysł nasz
tylko się po stronach z rozmysłem swym wierci, a nigdy przy
statecznej stałości nie zostanie,

a mało niejako spróchniałe drewno, tylko iż postawką kęs jako
malarskim złotem będzie
powleczone. A za tym kęsem omylnego a błyszczącego złota a za
pożądliwością jego, która
nigdy w naszym ciele słusznie umiarkowana być nie może, każdy
umysł nasz, by też był
nastalszy i nastateczniejszy, gdy mu gwałtu wielkiego rozum a cnota
nie uczyni, musi zawsze
być tak zmieszany a zawikłany, a snadnie z powinności swej
pozcciwiej i uwiedziony i
uniesiony. A śnać byśmy się w tym obaczyli, iż w tej skórze, w której
chodzimy, jedno jeden
człowiek i jeden brzuch, śnać bychmy inszych umysłów byli. Gdyż
ten jeden człowiek,
kiedyby się z myślą na niepotrzebne rzeczy nie unosił, na równejby
rzeczy mógł przestać ku
wczasowi a ku pokojowi swemu, a nierównoby mógł lepszych czasów
użyć, niż w tak
zawikłanych a różno rozniesionych rozmyślech swoich. A temu też
jednemu brzuchowi a
czegoby więcej trzeba, jedno jako żydowskiej gęsi,

natkać się aż do szyje, czegoby zawsze bez wielkich trudności a bez
zamieszanej myśli mógł
dowieść. Ale iż ślachetne przyrodzenie nie ścierpi, aby się dalej i
wyżej ciągnąć nie miało,
choćaj to będzie i z dziwnymi trudnościami, i z wielkim
niebezpieczeństwem jego, i z
wielkim zgwałceniem a zniewoleniem onego wdzięcznego żywota
poćciwego, a zawsze
dobrą myślą ozdobionego i oslachcionego.

ROZDZIAŁ VII.

Kto wiele chce widzieć, trzeba też wiele o tym rozumieć. I jako się młody człowiek w postronnych krajach zachowywać ma.

A tak gdy już tam będziesz między onemi różnemi stany, i między różnemi sprawami i postawami ich, tuć dopirko trzeba będzie pilno i uważać i rozeznawać, gdzie jest alchimia, a gdzie prawy brant, to jest, gdzie są prawdziwe, cnotliwe a, nieomyłne obyczaje. Bo wierz mi, iż tam najdziesz człowieka z rozmaitemi przypadki, coć się ukaże jako anioł światłości na postawie, ale na umyśle radby cię i z skóry wyłupił. Tu już trzeba pilnie rozważać, i z kogo przykłady brać, i komu dufać, i kogo sobie za przyjaciela rozumieć i postanowić. A nalazszy dobrego cnotliwego człowieka, już się go dierz jako muru, a przypatruj się pilno i sprawam, i postaw ani i wszystkim postępkom jego, abyś także swe obyczaje onemiż ćwioczki jego zakował a mocno zahartował w sobie, jakoby się potym ni na czym nie pośliznęły. Albowiem małości pomogło choćbyś widział Etnę pała-

jącą, rzeki bystrze ciekące, morza ony srodze burzliwe, wieloryby po nich pływające, syreny śpiewające, kokodryły albo smoki latające, miasta, zamki i pałace rozmaicie się błyszczące, jeśli toż do domu w obyczajach z sobą przyniesiemy, cohmny byli z sobą wzięli. Trzeba tam będzie czego inszego pilnować więcej, niżli tylko tego, czymby się oczy napasły; pilniejsza daleko, czymby się umysł napasł, nacieszył, a w nadobnej sprawie, a w uczciwych postępkach aby cię i sprawił i postanowił.

Jaka choroba, takiego jej lekarza potrzeba.

Abowiem patrz, gdy kto nogę ziarnie, albo się z konia stłucze,
pewnie już nie szuka
ani malarza, ani haftarza, jedno co najrychlej co misterniejszego
pyrulika, aby onej zabolącej
przygodzie swej co nacychlej mógł jaki ratunek dać. Także i każdy,
kto z zaboląłym umysłem
a z niedobrze postanowionym zrzyrodzeniem gdzie przyjedzie, jużci
mu też nic ani po
malarzu, ani po haftarzu. Ale co? Szukaj co narychlej takiego
towarzystwa i takich nauk,
czybyś ony swe zabolące a nikczemne obyczaje co narychlej w sobie
ozdobić a
wypolerować mógł, abyś nie chodził jako piąte koło między ludźmi,
które wszystko z drogi
zbiega, a leda jako się toczy, abyś się i tam, i do domu przyjechawszy,
z nadobnemi a
postanowionemi obyczajami ozdobnie potym ukazać mógł

Bo będzieszli chciał postanowić w sobie pychę, a uźrzysz ano jej
tam więcej, toć tu
będzie trzeba rozsądku, iż to przypadek niedobry, chociaż mu się tam i
w ozdobnych ludziach
przypatrzysz. A tu już zasię będziec trzeba i przeciwnego ćwiczenia i
przeciwnego
towarzystwa szukać sobie. Albo także będziesz chciał uskromić
łakomstwo w sobie, a uźrzysz

ano go tam nierówno więcej, tuć także będziec trzeba mądrego
rozeznania w sobie, abyś się
takim obyczajom ani przypatrował, ani się ich uczył: a także i do
inszych przypadków
szkodliwych. Ale się ty przypatruj ludziom poczciwym, pomiernym,
pobożnym, we wszem

nadobnie postanowionym, których tam wszędy znajdziesz dosyć.
Także się zabawiaj i
naukami pocziwemi a rozważnemi, któreby w tobie nadobne cnoty a
pocziwe obyczaje i
stanowiły i polorowały. Także i gniew, także i marnotratność, także i
nikczemne próżnowanie
a marne czasu tracenie, pilnie się staraj jakobyś to z siebie jako
wrzody albo jako inne nie-
szkodliwsze przypadki i wygnać i uleczyć mógł.

A tak pocziwy młodzieniec, a zwłaszcza taki, któremu wzdry
przyrodzenie czego
szczęśliwego a bacznego dotyczy, ma się pilnie przypatrować onym
dziwnym a różnym
sprawom ludzkim. A nietylko ma być tym pielgrzymem, iż się tam
zawłókł, daleko mu to
pilniejsza, aby ustawicznie wędrował po głowie a po rozmyśle swoim,
a rozsądki sobie w niej
powoli rozmyślne czynił i rozmierzał, tak, iż co ma być słusznie
poganiono, aby poganić
umiał, a tego się przestrzegał. A co też ma być słusznie pochwalono,
aby pochwalał, a tego
się mocno dzierżał i przy tym zostawał. Też aby to w sobie i uważył i
rostopnie
rozmiarkował, czego się bać, a czego nie bać, czemu się słusznie
radować, a czem się też nie
nazbyt cieszyć, przypatruwszy się odmienności fortuny. A wybierać
sobie wszystko po
ziarnku, jako ptaszek wybiera mak między gorzycami, czyniąc sobie
w głowie swej
rozważny rozsądek i z obyczajów i z rozlicznych ludzkich
przypadków, także i z nauk
pocziwych. A coby było zasię uczciwego, a w nadobnej sprawie
postanowionego, tego się
mocno dzierżyć a statecznie w sobie postanawiać.

Snadnie wszystko w sobie postanowi, kogo rozum rządzi.

Albowiem gdy już kto w sobie postanowi i sprawki i postawki
swe nadobne, a
sprawuje się cnotą a rozumem w każdym rostopnym postępku
swoim, a iż to ludzie do niego
obaczą, już się będzie każdy cisnął do przyjaźni i do towarzystwa
jego. A nie trzeba będzie do
tego wiele przysmaków jako drugim, którzy sobie dzbanem, chartem,
jastrzębiem i inemi
upominki przyjaźń jedną. Już tam każdy dobrowolnie stara się,
jakoby się z takim pobratał.
Już nieprzyjaciela nigdy nie będzie udał. Albowiem a kto się nań
targnie, widząc onę nadobną
a skromną pomierność jego, bo i nasroższy bojownik zawżdy tego
obmiują, kto skromnie stoi,
bo zawżdy tego pilniejszy, kto mu się sprzeciwi. Albowiem już taką
rozważną skromnością i
innemi nadobnemi postępkami, już nietylko młody, ale i stary siła sobie i
zwyciężyć i
postanowić snadnie będzie mógł. Albowiem wnet zwycięży razem
dwa gniewy, i swój i
onego, ktoby się miał targnąć nań. Zwycięży w sobie snadnie i
łakomstwo, gdyż to sobie
rostopnie rozważy, iż natura człowiecza na równem a na słusznem
przestać może. Zwycięży
każdą swowolną rozpustność, uważywszy to sobie, iż to cnotliwemu,
pocziwemu a,
skromnemu jest wstyd a wielka ohyda jemu i sławie dobrej jego.
Lekce sobie poważaj i
szczęście i wszytki odmienności jego, wiedząc, że to do czasu stoi
jako zielone drzewko przy
drodze. A jeśli na niem owoc jaki uroście, aliżci go kijmi wnet otłuką,
że ni listka na nim nie
zostanie na zimę, a na wiosnę zasię użrysz ano się zieleni. Także też i
pieszczoszkowie jego
czasem się zazielenią, a czasem ni listku na żadnym nie najdziesz, bo
więc szpetnie z

drugiego kwiatki opadną, a czasem za nim i z kijem biegają, aby to zapłacił, co na tramie nakryślał.

A tak nadobnać to jest rzecz, bo tak i święty Paweł uczy, każdej rzeczy pokusić, a która jest najlepsza, przy tej mocno zostawać. Bo jako są różne natury ludzkie, także też różne są i chuci i rozumy i ćwiczenia wedle każdej natury różności. Bo się jednemu chce umieć skakać, drugiemu strzelać, trzeciemu szermować, czwartemu śpiewać, piskać, na lutni grać. Owa każdemu się to podoba, do czego go zwyczaj a ono jego przyrodzenie ciągnie. A wszystko to nic pocziwemu nie wadzi, a równie to jest ku innym pocziwym sprawom, jako przysmaki do potraw albo cukier na kaszę, chociaż tak kasza i sama czasem bywa dobra. Albowiem to są przypadki do fortuny potrzebne, do rozumu mało. Albowiem szukając fortuny, czymkolwiek się kto może ozdobić, tedy mu to nic nie wadzi. Bo acz dobre jest srebro samo przez się, ale jeszcze cudniejsze będzie i zacniejsze, kiedy go i tam i sam przyłoci. Także i człowiek poćciwy, jakimiż się kolwiek przypadki kiloby foremnemi zafarbuje, wdzięczniejszy bywa u tych, co je fortuna pieści.

ROZDZIAŁ VIII.

Jako cnota z rozumem i fortuna różnemi gościńcy chodzą.

Albowiem patrzaj jako cnota, rozum a fortuna daleko różnemi gościńcy od siebie

ciągną, także im też różnego starania i różnych gospód potrzeba. Bo fortuny trzeba żeglarzowi, oraczowi, furmanowi, także i każdemu rzemieśnikowi, kto się ją para albo kto jej szuka. Ale człowiek umysłu wielkiego, który sobie przypadki ty fortuny lekce waży, bo ty za cnotą

a za rozumem skakać muszą, jedno iż puści na rzeczy rozważne, na rzeczy sobie na potem i ojczyźnie swej potrzebne, a z czasem przypadłe, a z daleka jako orzeł z góry wszystko, co się ku czemu ściaga, przepatruje, już on mało sobie tych drobnych wypadków od świata i od fortuny waży, a mało się na to rozmyśla. Już się jedno o to stara, jakoby nie jedno sobie, ale wszystkim wedle stanu każdego godnym a potrzebnym mógł być. Abowiem zawsze to zacniejszy pasterz bywa, który stado owiec pasie, niżli ten, co jedno jedną kozę. Także też ten, co i innym pożyteczny może być, nietylko jedno sobie. Abowiem co ciało jednemu ozdobić może a zafarbować świata tego przypadki, toć już od fortuny a od przypadku czasów przyść może. Ale co myśl wspaniałą farbuje, tam już nie leda cynobru potrzeba, bo tam trzeba rozlicznych farb, jakoby ona myśl stateczna, a na żadną stronę nieuniesiona, a rozumem na ocel zahartowana, tak jakoby się i w szczęściu i w nieszczęściu na żadną stronę nie pośliznęła, pięknie na wszem ozdobiona a zafarbowana była.

Bo już takiemu, kto już tak statecznie umysł swój zafarbuje, wszystko mu za jedno: szczęście i nieszczęście: tak mu się między różami ukłaść i usnąć, jako i między pokrzywami

albo piołunem. Obudzi się, ano myśl ona wspaniała, jako orzeł ku
górze, wszystko bujać chce,
a żadnej iney rzeczy więcej na pieczy nie ma, jedno to napilniej, coby
cnotę a rozum
ucieszyło. A wierz mi, iż i tam nie leda muzyki potrzeba, bo ci dwa
panowie nie każdemu
kwoli skaczą.

Abowiem patrzaj, że i malarz pierwej farb nie rozetrze, aż sobie
pierwej płótno albo
tablicę nagotuje, i to, co ma malować, już sobie w rozmyśle swym
postanowi. I strzelec łuku
swego nie pociągnie, aż sobie pierwej cel upatrzy, do którego strzelać
ma. I pisarz papieru nie
podniesie, aż sobie pierwej roz-

myśli, co na nim pisać ma. Także mądry i a rostopny człowiek, gdy
co rozważnego a
statecznego zacząć ma, pierwej ma uważać sobie cel, do którego celu
on się jego zaczął
umysł pociągać ma, aby darmo a na wiatr nie strzelił, albo iżby leda
czego w swym
poważnym umyśle darmo nie malował. Aczci jest celów dosyć
rozlicznych świata tego, ale
nie wszystko potrzebnych. Ale to jest cel napotrzebniejszy
człowiekowi poważnemu a
pocziwemu, upatrzywszy sobie on krzaczek, gdzie sobie cnota, nie
inaczej, jako piękna
papuga, gniazdo uwiła, tamże już onemi nadobnemi strzałeczkami,
rozumem zasadzonemi,
ma, pilnie ugadzać, aby się nigdy daleko nie odstrzelił od niego.

Cnota wielka królowa.

Abowiem ta cnota jest tak można królowa, że jej władzy ani
śmierć, ani żadny strach

nigdy przekazać nie może. Bo chociaż działa trzaskają, hufy się
mięszają, proporce się
błyskają, już jeden leży, drugi na to miejsce nastąpi, wszystko to ta
można królowa rządzi a
sprawuje. Abowiem szerokie jej królestwo jest, które ona głośna
sprawa, jako trąba brzmiała,
po świecie roznosi. Drudzy się z wielką radością na harce, na straży
upraszają. Drugi prosi,
aby przed innymi ludźmi naprzód chodził. Drugi, aby się pierwszy potkał,
wiedząc, iż cześć a
sławy stąd dostać ma, już mu nic nie straszno, już mu wszystko
wesoło. Patrzajże na
pieszczoszki paniej fortuny, a oni się ubiegają, kto ma pierwszy w
tanku poskoczyć, losy
mieć, kto ma jutro wieczorem sprawić, kto się ma w maskarę ubrać.
A tak tu obacz, tak
jakoś słyszał, iż cnota z rozumem a ta omylna pani, pani fortuna,
daleko różni się od
siebie chodzą. Bo ten już co tej paniej przysługuje, jest jako on
kamień.

co przy drodze darmo leży; włożyli ją do ognia, będzie gorąca,
włożyli ją do wody, tedy
będzie zimna, a trudno ma być myśl jego statecznie na jedną stronę
postanowiona.

Abowiem od tego tak zacnego celu a od tej świętej cnoty i od
takiego każdego, kto się
około niej bawi, daleko na wschód, na zachód, na północ i na
południe, a także i na wsze
strony cień zalatuje, i tu jeszcze za żywota i po śmierci. A snadź
jeszcze mało nie więcej po
śmierci każdemu swemu czyniąc nieśmiertelną pamięć. A snadź jeszcze
ty nawięcej zdobi,
którzy w pracach, w trudnościach, w ranach a w poczciwych
potrzebach przy niej zawsze

sławnie stali. Bo nigdyby byli dziś ludzie nie wiedzieli, co był Hektor,
co był Achilles, co był
Alexander, co był Herkules, albo on zacny Priamus, albo oni dzielni a
sławni hetmani
rzymscy, by ich była ta, święta królowa ona zacną sławą nie inaczej
jedno jako złotą koroną
nie ukoronowała. O święteż to były rany ich, albo one trudności, dla
których ona zacna sława,
a snadź aż do skończenia świata, prawie je żywo zostawiła. Aczci też
mają sławę i oni
pieszczoszkowie paniej fortuny, on Heliogabalus, on Sardanapalus, co
nic inszego nie czynili,
jedno z niewiastami a z pochlebniaki pili, po sadkoch chodzili, a
czasem i kądziółki z nimi
przędali albo wzorki szyli. Ale ta ich sława barzo śmierdząca jest, a
prawie jedno pocziwym
ludziom na przykład zostawiona, aby się onemi marnemi sprawami
ich brzydzili a za nie się
wstydzali, a pilnie, się takich marnych spraw ich przestrzegali, które
ony wszemu światu
ohydziły, oskaradziły i w złej sprawie zostawiły.

Bo patrzaj, chociaż nie mieli żadnej burdy, ani ran, ani guzów,
oni zacni filozofowie
wieku przeszłego, ani się na działa, ani na żadne postrachy nie
wysadzali, jako był on zacny
Plato, Sokrates. Ewrypi-

des, Xenofon, Kato; ale zawżdy walczyli, a wielką burdę ustawicznie
mieli z niecnotami a z
rozmaitemi sprawami świata tego, a z prosnemi, a z obrzydłemi
występki ludzkiemi, radami
swemi, sprawami swemi i pismy swemi rozważnemi marny świat
przestrzegając: a widzisz
przedsię, jaką im ona szeroko po światu latająca sława wieczną
pamięć uczyniła. Także i

pocziwy człowiek, jeśli mu się nie przytrafi burdy mieć o ojczyznę
swą, albo o
rzeczpospolitą swą z nieprzyjacielem jakim do tego należącym,
niechże się łamie a ma
ustawiczną burdę z niecnotami marnemi świata tego, a niech je tępi,
niszczy, a zaciera kędy
może, a z siebie niech innym piękny przykład dawa, albo także
uczciwemi namowami swemi,
albo i pismem jeśli może być, aby się inni także tego przestrzegali.

Pan młody z czym ma do domu przyjechać.

A tak i ty mój miły Panie młody, któregożkolwiek stanu
będziesz, jeśli cię Pan Bóg
kiedy w jakie postronne kraje albo w różne narody obróci, miejże też
to na pieczy, co
przedtym też wielcy a zacni stanowie miewali. A nie dosyć na tym,
abyś się tam jechał
dziwować wystawionym pałacom, albo przedtym niewidomym
kształtom, ale się przypatruj
ludziom i ich kształtom a obyczajom, a zwłaszcza takim, tak jakoś i
pierwej słyszał, z
którychbyś miał słuszne przykłady brać, a haftuj je sobie mocno, jako
wzory na pamięci i na
umyśle swoim, abyś je długo pamiętać i rostopnie rozważać umiał, i
drugim potym o nich też
powiadać. A też zasię, jakoż to inaczej nie może być, bo wszędy są
ludzie, gdzie ujrzysz
sprośne a brzydkie sprawy i obyczaje ludzkie, abyś się imi umiał
karać, sobie je brzydzić, i
drugie potym z nich przestrzegać.

Biblioteka — T. .

A nie daj czasowi nigdy darmo upłynąć, widzisz że to
szkodliwa utrata kto czas
marnie traci, bo się już ten wrócić nigdy nie może: a co godzinka na
zegarze uderzy, to już
czas przeminął, a co dalej, to do kresu bieżymy. A tak albo czytaj,
albo się wzdry czego ucz,
albo się czemu przypatruj, a rozeznawaj sobie, upatrując nadobnie, co
lepsze, a co gorsze. A
staraj się jeszcze tam będąc, abyś w skromności a w statecznym
każdej rzeczy uważeniu, a w
nadobnych obyczajach tam wszystkim wdzięcznym był. Boć już tam
nic będzie po pysze, po
zuchwalstwie, po wszeteczeństwie, gdyż się tego napatrzył, że taki
nietylko w cudzych kraj
och, ale i doma zawždy przemierzły a obrzydły bywa. A staraj się o
to, abyś nietylko z
poskoczki, z perfumowanemi rękawiczkami, ze pstrami kabatki do
domu przyjechał: ale abyś
upstrzył nadobnie umysł stateczny twój cnotą, nauką pomiaru, a
nadobnem na wszem
postanowieniem twojem. A iżby z ciebie perfumy zalatywały
pięknych a uważonych
obyczajów twoich, a nietylko z rękawiczek twoich, aby z ciebie obcy
nadobne przykłady
brali, a powinowaci twoi, zapatrzywszy się na cię, aby się tobą
cieszyli, gdy obaczą, że wzdry
umiesz o tym i mówić coś widział, i piękne sprawy w sobie okazać, i
to nadobnie ozdobić, że
się wzdry będą z tego cieszyli, żeś wzdry nie darmo bit do domu
przyjechał, a i żeś się nie
darmo włóczył po świecie. A tu cię już sobie będą wydzierać, a tu cię
już między sobą będą w
powadze mieć, z tobą wdzięczne biesiady i rozmowy miewać. A ty się
dopirko będziesz
przypatrował z nowu onym sprośnym obyczajom, którycheś tu był
odjechał, patrząc z daleka
na drugiego, a on siedząc w kącie, łeb sobie skubie a paznokcie łupi, a
krostami odzierając

sobie z palców aż do drzwi strzela, a kufel śmierdzący, jakoż wczora
usiadł podle niego, także
też jeszcze podle niego leży.

Abowiem jeślibyś też tak w sobie nic w obyczajoch ozdobnego
do domu nie przyniósł,
tylko to coś widał, tedy równie jakobyś we zwierciadło patrzył, a
umuskawszy się, a
poprawiwszy sobie szuprinki, a otarłszy gdzie brudno, wnet mało
odszedzszy, wszystkiego byś
zapomniał. Bo tak to pospolicie bywa, iż nietylko zabrukania, ale i
twarzy swej własnej
każdy, mało odszedzszy, zapomni. Bo ujrzysz tam siła kuglarzów, siła
mataczów, siła
wyłudaczów, a trzeba tam pilnie z tabulatury stępać a pilnie sobie
uważać, jako co
wrozumieć. Bo możeć się i tym podziwować, a wrozumiawszy co
źle, poganić, a co dobre
to pochwalić i przy sobie mocno zachować. Bo bierzeć też pczola i na
śmiecioch i na gnoju i
na błocie, ale cóż bierze? pierzgę, która się ni nacz przygodzie nie
może, a z potrzebnych
ziółek tedy zbiera wdzięczny a potrzebny miód. Także też ty tam
przyglądając się rozlicznym
sprawom ludzkim, snadnie będziesz mógł rozeznąć, co pierzga, a co
wdzięczny miód.

Do domu przyjechawszy, co pan młody czynić ma.

Potym, gdy już do domu przyjechawszy z takimi piękniemi tak
jakoś słyszał
sprawami swemi, możesz wielką pociechę powinowatym swym
czynić. Nie odmieniajże się
jako marzec na wiosnę, gdzie jednego dnia będzie i deszcz i jasno i
krupy, ale stój statecznie

przy onych swych pocziwych obyczajoch, a nie daj się młodości, ani onemu nowemu towarzystwu unosić. Albowiem jeśli z nimi z przodku nie będziesz pić, grać, ceklować a łotrować, wnet cię będą Włoszkiem albo Niemczykiem zwać. Wnet będą mówić, iż to z tego nic dobrego nie będzie, bo wszystko fantastykując, stroną chodzi. Ale się ty nic temu nie przeciw, bo gdyć się po chwili lepiej przypatrzą,

i z postępków, i z rozmów, i z pięknych obyczajów twoich, ujrysz w jakiej miłości i w jakiej powadze potym między nimi będziesz. Bo możesz ty sobie bez wszetecznego opilstwa albo nikczemnej biesiady zachowanie uczynić: jedno tesaczkiem gdy przed nimi sztuczkę nadobną wyprawisz, drugie też poskokiem, drugie też hitenką, a najwięcej wdzięcznemi rozmowami, gdy im to będziesz powieadał, o czym nie słychali, albo im to okazował, czego nie widali, albo też czasem im czytał o czym pierwej nie wiedzieli: bo to są wdzięczne przysmaki u ludzi, a przyrodzenie się w tym każde kocha, kiedy co nowego widzi albo słyszy.

A nawięcej przyjacielom a powinowatym umiej to okazować, coś powinien. Nie bądźże też zasię jako darmo leżące drewno, pytaj się o zwyczajoch onej ojczyzny swojej, pytaj się o sprawach rzeczypospolitej, pytaj się, w jakim prawie siedzisz, a staraj się, abyś nic nie opuścił coś powinien Bogu, sobie, przyjaciołom i ojczyźnie swojej. Nie lenujże się też przyjacielowi ku każdej pocziwej posłudze jego. Wiedzże też o koniku, o służce, o swych

rzeczkach, aby cię na wszem ludzie znali w onych postronnych
obyczajoch chędożnie
ochędożonego, i w domowych też zasię sprawach dbałego, a nie
darmo leżącego. Tedy z
siebie na wszem a na wszem wdzięczne gronka ukażesz wszystkim
ludziom onej nie dawno
zrosłej młodości swej, tak, iż z wielką sławą i miłością od wszech
ludzi używiesz onych
młodych czasów swoich.

ROZDZIAŁ IX.

O dworskim i żołnierskim stanie.

Potym jeśliżećby się doma uprzykrzyło, a chciał byś się też
przypatrzeć tu domowym
obyczajom oj-

czynny swojej, a zdałoby się albo do dwora, albo w stan rycerski,
albo żołnierski udać.
Jeśliże się udasz do dwora, tedy wierz mi, iż tam trzeba z tabulatury
stępać, a mało tam nie
większej ostrożności będzie potrzeba niżli w cudzych krajach, bo tam
loquebantur variis
linguis, a rozmaitych spraw i obyczajów tam ludzi znajdziesz. A
trzeba tam pilnie upatrować,
gdzie stępić, jako po grudzie bosemi nogami, bo tam silna gruda a
silny mróz około ciebie z
pierwotku będzie.

A wierz mi, iż trzeba wielkiego uważenia każdej rzeczy i
wielkiej rostopności niżli
się tam wszystkiemu przypatrzysz. Bo będziec się zdało, iż cię wnet
wszyscy chwalić i
miłować będą, między się cię pociągać będą, ano wierz mi, iż cię tak
będą nosić po kołędzie,

iż się długo nie obaczysz, co się z tobą dzieje. A zwłaszcza jeśli jeszcze będziesz miał jaki dostateczek około siebie. Tu cię jedni pociągną do miłości, drudzy do muzyki, drudzy cię pilno będą namawiać, abyś z nimi pograł, a nie będzieszli chciał o pieniądze, więc o rozkazanie. Ty będziesz mniemał, abyć się miał kazać obłąpić wygrawszy, a on ci każe posłać po pieczenia a po garniec wina. A tak dziwnych a dziwnych przypadków, niżli się dobrze przypatrzysz figlom dworskim, będzie, około ciebie.

Ale się przedsię nic nie ślizaj na tej gołoledzi, stój przedsię mocno przy onym przedsięwzięciu swoim, a długo się rozmyślaj, niżli co masz uczynić. A cnoty, prawdy, miary strzeż pilnie, jako oka w głowie. A pomierną, a pocziwą układnością zachowaj się każdemu, czyn pocziwość każdemu, nie mów źle głośno ni o kim, choć ci by się też co do kogo nie podobało, a zwłaszcza jeśli z kim prawego bezpieczeństwa, albo jakiego spółku nie masz. A jeśli byś też miał z kim jakie już bezpieczne a prawdzi-

we towarzystwo, toś już tam winien pomiernie a pocziwie przestrzedz go w tym, coby się ludziom do niego nie podobało, abyś tym nie obraził onej fantazyej jego. Boć to jest przyrodzenie każdego, iż mu się wszystko do siebie podobać będzie, cbociaż z tegoż drugiego mało przedtym karać będzie. Ale jakoś słyszał, każdej rzeczy pomiernie używaj a rostopnym uważeniem, boć się tam rychlej o prawdę rozgniewają, niżli chociażbyś co cudnym a niedomyślnym pochlebstwem zafarbował. Nie kryjże się też w kąć wedle staniku swego, i nie żałuj tam dać, gdzie ma być słusznie dano. A wszakoż to uważaj, aby się gęba z mieszkem

zgadzała, a nie daj jej naprzód wyskakować. Bo jakoć przodek
weźmie, już potem mieszka
ledwie kijem do kresu dopędzisz. A wszakoż uważaj czasy, a to czyn
co należy i dostatkowi
twemu. Bo będzieszli się ciągnął nad stanik pocziwy swój, ostrzegaj
potym, aby się około
ciebie nieprawda nie zamnożyła. Bo taki już musi jednemu dać a
drugiemu wziąć, et mule
modis musi przyczyn szukać, gdzie wziąć tu wziąć, gdzie już zwyczaj
a przyrodzenie na kiel
wędzidło weźmie.

Pana swego i powinności swojej którąc poruczają bądź wiernie
pilen, i na jaką cię
kolwiek posługę wysadzą, już czasu strzeż, abyś jej nigdy nie
omieszkał. Bo tu już uczynisz i
cnocie dosyć, a pana sobie rychlej spowinowacisz. Bo to stara
przypowieść: Satis petit qui
bene servit, to jest, mało mu trzeba prosić, kto pilnie służy, bo sam
pan rad i nie rad, widząc
stateczną pilność twą, domyślić się musi, abyś znał łaskę jego. A jako
stara przypowieść, iż
pilnemu słudze zawždy roście guz na brzuchu, a leniwemu na
grzbiecie. A gdy się tak
będziesz sprawować, tedy mocno onemu pierwszemu ćwiczeniu
podkówkę przytwierdzisz, iż
się rzadko będziesz mógł poślizgnąć, bo zawždy więcej mogą dwa
niżli jeden.

Także i ty, gdy to dwoje ćwiczenie pojednasz, i ono stare swoje
cudzoziemskie, i to teraz
nowo nabyte, siła będziesz miał naprzód.

Stan rycerski jaki jest.

A jeřliby cię teŝ w stan rycerski albo ten ŝołnierski myřł wiodła,
wierz mi i tambyř się
nie prawie źle udał. Bo tam znajdziesz i dworstwo, i towarzystwo, i
ćwiczenie, a snać mało
nie potrzebniejsze niŝli u dwora. Bo się tam nauczysz gospodarstwa,
bo się juŝ swym stanem
tam nie inaczej jako we wsi gospodarstwem musisz opiekować. Juŝ
się tam nauczysz
pomiernego szafarstwa, boć tego będzie potrzeba, bo tam trudno jako
doma do szpiŝarniej.
Nauczysz się cierpliwořci, nauczysz się spraw rycerskich, nauczysz
się około koni, około sług
i około innych potrzebnych rzeczy sprawy a opatrnořci, a sнадź mało
nie rychlej niŝli w onej
dworskiej zgrai darmo leŝącej. Bo jeřlić się trefi być w ciągnieniu,
tedy juŝ tam wielka
rozkosz patrzyć na ludzi, patrzyć na sprawy, patrzyć na hufy pięknym
porządkiem postępując,
nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, bębnów, pokrzyków, aŝ
ziemia drży, a serce się
od radořci trzęsie.

Przydziesz do stanu, nie trzebać juŝ będzie oliwek, limonij ani
kaparów dla
przysmaków, jako onemu doma leŝącemu a rospieszczonemu
brzuchowi. Bo powiadają, iŝ to
nawdzięczniejszy przysmak ŝołądkowi przegłodzenie. Boć stanie za
limonią i za kapary ona
wdzięczna przejaŝdzka z miłym towarzystwem, żeć tam smaczniejsza
będzie wędzonka a
kasza, niŝli gdybyř leŝał za piecem, na ścianę nogi wzniósł, a w kobzę
grając czekając
rychłoli obiad dowre, niŝlićby przyniesiono bijankę z marcepanem.
Abowiem ono powiedali
o jednym opacie, który solne

był stracił chuć do jedła, iż jechał do Cieplic, aby był sobie chuć
naprawił. Potkał go jeden
rycerski człowiek niedaleko zamku swego, pytał go: Dokąd jedziesz
miły ksze opacie?
Powiedział mu, iż do Cieplic, abych sobie mógł chuć naprawić w
żołądki, bo nie mogę jadać,
a będzie mię to kosztowało namniej tysiąc złotych. Powiedział mu on
rycerski człowiek: A
miły księże, czemuż na to tak wiele nakładasz? sprawię ja tobie za
dwieście złotych, jedno
pojedź ze mną na mój zamek, bo ja tam mam na to nierówno lepsze
przyprawy niżli w
Cieplicach. Przyjechali na zamek, zamknął mnicha w komnacie, i nie
dał mu nic jeść tego
dnia. Przyszedł do niego rano, pytał go: Księże opacie, a nie
poprawiło się wam nic?
Powiedział ksiądz, iż barzo mało. Powiedział mu pan, iż będzie
dalibóg dobrze. Drugiego
dnia nie dał mu także nic jeść. Rano przyszedł, ksiądz mu powiedział,
iż mu się już jeść
zachciewa. Przedsię mu nie dał nic jeść. Trzeciego dnia już na urząd
nie szedł do niego. Alić
ksiądz, wynurzywszy łeb z komnaty woła: Prze miły Bóg, dajcie co
jeść. Potym przyszedł do
niego pan: Otóż widzisz księże, iż ja to lepiej umiem lekarstwo, niż w
Cieplicach, dajże
dwieście złotych, a jedź do domu z ostatkiem. I także się stało. A tak
widzisz, iż przemorzenie
jest czysty przysmak do jedła.

Żołnierze na leży co czynią.

Ale iżechmy maluczko odstąpili od żołnierskiego naszego
chleba, jużechmy słyszeli
jakie rozkoszy a jakie krotofile są w ciągnienu między rycerskimi
ludźmi. Patrzejże zasię,
gdy już potrzeby nie będzie, a rozłożą je po leżach, jakiej tam dopiero
rozkoszy i ćwiczenia

używać będą. Aż tam nie rozkosz mają, gdy się do jednej gospody z potraweczkami nado-

bnemi znoszą? Aż tam nie będą wdzięczne rozmowy a ony pocziwe żarty: że więc jako ono powiedają i gęba się dobrze nie zakrzywi od śmiechu; acz też tam i kufel i żołądny tuz wielkie zachowanie miewają: ale gdy tak, jakoś słyssał, zachowasz na wszem stateczną pomiare w sobie, nic to tobie wszystko szkodzić niebędzie: bo trudno tego, powiedają, do tańca ciągnąć, kto nie rad skacze.

Potym zaś na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z jakim myślistwem, drudzy też z łuków strzelają, kamieńmi drudzy miecą. Owa tam żądny czas bez wżdy jakiej krotofile być nie może. A tak i tam będąc wszystko sobie uważaj, upatruj, a obieraj sobie coć się lepszego podoba, a przy czym snadnie zostać masz. A to napilniejsza, abyś sobie nadobną układnością a poozciwem zachowaniem miłość u wszystkich jednał. Bo przyda jakie trwogi, przyda postrachy, już ci każdy będzie radził jako się sprawować masz, już ci będzie sławy życzył, już Boże uchowaj przygody ochotnie cię ratuje. A to napilniej uważaj, abyś w ten czas pomniał na sławę, a na pocziwość swoją, wszak wiesz, jakie ta zawsze przysmaki i ozdoby ludziom czyniła. Nic ci o ranę, bo się ta łącno zgoi: nic ci o więzienie, bo komu obiecał Bóg, nigdy nie zginie: nic i o śmierć, albowiem nigdziej lepiej ani pocziwiej nie możesz zapieczętować żywota swego. Aż ji gdzie lepiej stracić w jakiej niepocziwej biesiedzie, albo opiwszy się gorzałki.

A to zawżdy miej na pieczy, gdy tam ujrzysz, ano drapią, biorą a szarpają niewinne ludzi, a ich majątności, bo to jest stary zwyczaj wojenny, a chociaż się łzy leją, chociaż głosy aż pod niebo o pomstę krzyczą. Aleć ja radzę, byś miał przemrzeć i ze szkapami, kędy możesz ostrzegaj się tego, abyś miał i jedne suknię sprzedać, a w drugiej się do domu wrócić,

tedyć to lepiej będzie, niżli głos niewinny a przeklęctwo na się puścić. Bo wierz mi, to iż Pan Bóg na wielkiej pieczy ma, a jaśnie powie: Gdy zawoła do mnie ubożuchny o krzywdę swoje, ja muszę pomścicielem jego być. Bo wierz mi, iż ci się to sowicie oddać musi: albo szkapy pochromieją, aboć potym i z gospodą zgorają, albo cię okradną. Owa ani obaczysz, jako to Bóg sowito zawetuje, a pomści się krzywdy onego niewinnego. A przedsię to i onemu sowito nagrodi, bo to jest święte przyrodzenie jego.

A nadobnie o tym on Roterodan sławny człowiek jakoby z pośmiewiskiem jakim napisał, powiedział: Iż przyszedł drab chromy do gospodarza, skąd był pierwaj wyszedł, i pyta go gospodarz: A miły drabie, od naseś wyszedł jako Merkuryusz pod pierzem, a teraześ przyszedł jako Wulkanus, co powiedają o nim chromy piekielny kowal? Drab powiedział: Nie masz się czemu dziwować, tak musi być na wojnie. Pyta go gospodarz: A czemużeś wżdy tak odarto przyszedł z tej wojny? wszak tam wysługują? Powiedział drab: I jaciem ba wysłużył, ale się jedno przepiło, drugie się też przegrało. Pytał go gospodarz: Iż podobnoś też drugie

strawił? Powiedział drab: Oj, com miał strawić, chyba w piwie, bo tam nie trzeba nic kupować, wolno tam brać świnie, owce, kury, gęsi, gdzie kto co znajdzie. Rzekł gospodarz: Ale to cudze, a Pan Bóg nie kazał ruszać cudzego. Powiedział drab: Niewiemci ja jeśli cudze, ale tak tam jest ten obyczaj na wojnie, a teżem się tego wczora spowiedał przed ministrem, co jest u Franciszkanów, co powiedają, iż ma taki list z Rzymu, iż by i dyabła zjadł, tedy ma moc rozgrzeszyć.

A tak i ty, mój miły bracie, miej na to baczenie, abyś też na taką spowiedź i na takie rozgrze-

szenie nie przyszedł, a nie jednaj się z mnichem o cudzą szkodę, radsze i onemu nędznikowi opraw, a nagródź jako możesz, aby cię przed Panem Bogiem twoim rozwiązał, bo tymci to rzeczone: Cokolwiek na ziemi zwiążecie, będzie związane na niebie.

Przyjechawszy z żołnierstwa jako się rycerski człowiek ma zachować.

A gdyć Pan Bóg zasię pozdarzy przyjechać do domku twojego, miejże to na pilnej pieczy, abyś ni w czym nie był przykry rodzicom twoim, abyś je na wszem w poczciwości miał, także i czeladce swojej to pilnie rozkazał. Albowiem wiesz jaki srogi Pan na to zakład założyć raczył, powiedając: Iż miej w poczciwości rodzice twoje, chceszli długo żyw być na ziemi. Też i inszym powinowatym swym zachowaj się czym możesz, i jako możesz,

aby cię i miłowali, i wspomagali, i sławili, i z ciebie się cieszyli. Też
nie leż doma darmo,
jako niepotrzebne drewno, miej się też czasem do koniczka, do
zbroiczki i do inszych
potrzebnych sobie rzeczy, a pytaj się o powinnościach swoich, jako
się masz i w prawie
swoim i w innych pocziwych sprawach swoich zachowywać. A nie
bądź jako grabarz, co
dalej nic nie umie jedno z rydlem a z motyką.

A to miej na pilnej pieczy, abyś czytał, kiedy możesz, bo
wiesz, iż każdemu zwyczaj
stoi za drugie przyrodzenie. Bo jakoć to ze zwyczaju wypadnie, już
wiesz, żeć potym książki
będą warczały na cię, a trudno się zwyczajowi odjąć. Ano Likurgus
gdy Spartany wprowadził
w prawa i pocziwe obyczaje, tedy się im to trudno z przodku zdało.
Ten kazał uchronić
dwoje charciat równych. Jednego gdy przywieziono puszczał do kotła
do tłustej parzei,
drugiego

puszczał za zajacem, złomiwszy mu nogę, iż go zawždy ugonił.
Potym gdy prawa miastu
oddawał, kazał ony charty obudwu wolno puścić. On jeden jako zwykł
w kociel łeb wnurzył,
a drugi wnet zajaca ugonił. I rozwodził im to, iż widzicie, co to jest
zwyczaj. I wy póki się nie
zwyczaicie tym tak dobrym a pocziwym rzeczam, póty się wam będą
trudne zdały.

A tak też ty mój miły bracie, gdyż dał Pan Bóg doróść i
pocziwych lat, i dał ci
doczekać i pocziwych obyczajów twoich, nie bądźże tym chartem, co
tylko wnurzywszy łeb
w kociel, nie umie nic dalej, jedno się w barłóg po uszy zagrześć, ale
albo czytaj filozofy,

czytaj ony poważne historyki; boć mało po tym, iż się dowiesz, jako
Ulisses po morzu pływał,
albo jako Circes głowy odmieniała: radszej to uważaj, jako ty tu
ustawicznie po morzu
pływasz tego świata burzliwego, a odmieniaj sobie głowę bez Circesy
w poczciwe a sławne
obyczaje twoje, a tak będzie zawsze sławna twoja młodość, której
zawsze z rozkoszą użyć
możesz i ty i powinowaci twoi.

A tu gdy już jest krótko wypisan żywot młodego a poczciwego
człowieka jeszcze od
dzieciństwa jego i jaka jest natura jego, a jakiemiby też wędzidły
pohamowana mogła być, i
jakie mają być sprawy poczciwe i wychowanie jego, już się też piórko
musi obrócić do
drugiego wieku człowieka poczciwego, jako się ma w średnich latach
swych zachować aż do
starszego wieku swego, aby się młodszy starszym ćwiczył, a starszy
też w sobie obyczajów
poprawował, coby mu się do młodszego nie podobało.

A tu już masz wierszyki o młodości człowieka poczciwego.

Kto się chciał przypatrzeć młodemu człowieku,
Jego dziwnym postępkiem i dziwnemu wieku,

Może się podziwować odmiennościami świata,
I jako nam wychodzą nasze młode lata.
Prosto się ten błędny świat tak obchodzi z nami,
Jako gdy się w szelinie wilk goni z kozami.
Tak to wiek sękowaty, by drewno głogowe,
A kędy je obrócisz, to zakłóć gotowe.
A guzy po nim wszędzie siedzą we trzy rzędy,
Także po młodym panie rozmaite błędy.
A snadźby snadniej upaść zajęcia płochego,

Niż gdy swą wolą weźmie łeb chłopca młodego.
Lecz i laska głógowa, gdy jej przychędoży,
Nadobnie ostrngawszy kosteczką obłóży,
Ochotnie z nią staruszek podrygając chodzi,
I tam kędy umyślił powoli ugodzi.
Takżeć pana młodego, gdy go przychędoży,
Nadobnie przyskrobawszy kosteczką obłóży,
A żelazkiem na końcu nadobnie zakuje,
Wnet i na gołoledzi potym nasz harcuje.
Bo gdy z niego by z głógu spadnie ostra cutis,
Ba, wnet z niego baculus będzie senectutis.
Acz są jednak niektórzy, co to z Boga mają,
Iż swą młodość w skromności pięknie wychowają.
Ale nigdy nie wadzą źrzebcowi ostrogi,
Takżeć w grozie pan młody nie tak bywa lrogi.
Pihet, pihet, poganiaj!

A tu się już poczną Wtóre Księgi żywota pocziwego człowieka,
jako odprawiwszy w
pocziwym wychowaniu młode lata swoje, a przyszedłszy ku
lepszemu obaczeniu, jako w
śrzednim wieku ma pocziwie stanu swego używać, i czym ji
ozdobić, i jako ma uważać, co
jest przystojnego, a co jest szkodliwego jemu.

Stet quilibet fortiter in vocatione sua.

Bracie, patrz, wszak nie orzesz, co się z tobą dzieje, Patrz, jako
się w pocziwym
wszytko pięknie dzieje.

Patrzże też w niepocziwym jako wszystko mdleje. Stańże mocno
przy cnocie, niech
kto chce szaleje

Hamuj z góry,

Szanuj skóry,
Puść za góry
Szpetne chmury,
Bo świat bury,
Szuka dury,
By cię snury
I za mury
Związał po swej wolej.
Chytry był,

DO TEGO COBY MIAŁ WOLA CZYŚĆ TY WTÓRE KSIĘGI,
MIASTO PROEMIUM.

Chceszli się podziwować obłądnemu wieku,
I to co z nim przypada każdemu człowieku,
Przecziż ty wtóre księgi stanu poczciwego,
Jakie mają być sprawy w cnym żywocie jego.
Bo młodość w pirwszych księgach już jest odprawiona.
Jako ma być w człowieku młodym stanowiona.
Tam się mało nauczyć może z tego wieku,
Bo widzisz, co się broi we młodym człowieku.
Też nie siedzi w swym prawie, bo młodości jego
Trzeba pilnie przestrzegać by źrzebca płochego.
Albowiem by ty z góry wolno puścił koła,
Trudnoby już hamować swowolnego woła,
Lecz gdy już k'latom przydzie a iż się obaczy,
To już też jego miłość ciszej kroczyć raczy.
A tak ty wtóre książki są wydane na to,
Jako gdy wiosna minie, a nastanie lato,
Tedy się z onych burzek snadnie wszystko zmieni,
Wszystko pięknie zakwitnie, wszystko się zieleni.
Bo tu są wypisane średnie ludzkie lata,
Jako ich kto ma użyć w obłądności świata,
A jako ma uskromić w sobie czasy wszystkie,
I jako ma obaczać szkody i pożytki.
I jako ma poczciwie swój stan na wszem chować,
I jako ma swą cnotą roztropnie szafować.
A tak przeczi, nie szkodać ważyć tej godziny,

Bo i o sobie znajdziesz tam pewne nowiny.
Gdy wejrzysz w ludzkie sprawy, jako we zwierciadło,
Poznasz gdzieć się rumieni, a gdzieć też nablądło.
Poznasz gdzieć co przywrzało do umysłu twego,
Gdy poznasz obłądności świata omylnego,

Boć lepiej kto cudzemi przypadki się karze,
Niźliby tak sam siedział, jako gil na wsparze.
Bo gdy poznasz z ludzkich spraw ich cnoty i zbytek,
To już łącno obaczysz, co czyni pożytek.
Lecz radzęć dierz się cnoty by pijany muru,
Nie chceszli mieć z nietrefnych przymówek kapturu.
Mądrze gól.

NA HERB KORAB.

Gdy Pan Bóg się był na świat tak rozgniewał srodze,
Gdyż swowolnie żywące zawżdy nędza głódzę,
Zatopić ji wodami straszliwemi raczył,
A jako zwykł wiernych swych przedsię nie przebaczył.
Upatrzywszy Noego w jego stateczności,
Patrz, jaką drogę znalazł uwieść go z srogości.
Kazał mu archę sprawić, nowina to była.
Której by sroga woda nigdy nie topiła.
Ten bezpiecznie w tej łodzi i z rodem swym pływał,
I tam się był przypławił gdzie pirwej nie bywał.
Ludzie potym rozumni z onej przykład brali,
Budowali korabie, co też w nich pływali.
Lecz iż się mieniały czasy i przezwiska rzeczy,
Także to słowo korab już na małej pieczy.
Potym ludzie rycerscy co sławy szukali,
Na tych sławnych korabioch po świecie pływali.
Krainy upatrując sławnie posiadali,
A rozlicznych dzielności swoich używali.
Także im też Korabie za herby dawano,

W których cnotę za dzielność w zacnych sprawach znano.
Aż i do naszej Polski ten Korab przyplął,
Który był wszędy zacny i tu nieźle słynał.
Bo ile Korabczyków tych w Polsce widzamy,
Mało ich próżnujących marnie pewnie znamy.
Bo pływają w swych cnotach zacności szukając,
A co sławie przystoi, to na pieczy mając.
A bychmy w tym przykładu nie mieli inszego,
Jedno ten slachetny dom narodu Łaskiego.
Jako ten Korab zacny z tego domu płynie,
A nigdy się na stronę ni w czym nie uchynie,
A daj Boże, by długo w Polsce u nas pływał,
I sławy swej zaczętej tak z dawna używał.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU
OLBRYCHTOWI Z ŁASKA, PANU NA KIEŻMARKU I NA
RYTWIANIECH, WOJEWODZIE SIRACKIEMU ETC. PANU
SWEMU ZAWŻDY ŁASKAWEMU.

Iż w tych księgach jest wypisany trojaki wiek człowieka stanu
poćciwego, to jest
młodość i wychowanie jego, potym średni wiek, sprawy także i
postępki jego, a potym
starość zaziębla, także też jako człowiek ućciwy ma się w nim
zachować, a pobożnie a
poćciwie czasów swych aż do zawołania swego używać. A gdy
przyszło do tego średniego
wieku, niechciało mi się tego zaniechać, abych tu wielmożności twej
wspomionąć nie miał,
widząc że prawie teraz na tym czasie stoisz, a zwłaszcza w ty czasy
zamieszane, które się
mało po wszem świecie i w naszej też Polsce poczęści pojawiają, a
blisko tego iż już Pan
zaczyna ony obietnice pojawiać, które ma okazać przed świętym
przyściem swoim. Azaż już

nie powstał brat na brata? Aż się nie mieszają królestwa? Aż nie
jest uciśniona
sprawiedliwość? Aż nie rosną bluźnirstwa przeciwko Panu i
przeciwko Krystusowi jego?
Aż która Rzeczpospolita na świecie w stateczności swej została, aby
się zamieszać nie
miała? Aż już nie jest krwią niewinną okropion wszytek świat? A
niewiem czego już
inszego czekamy, jedno onej trąby, kiedy się nam każą porwać a
zabieżeć drogę
przychodzącemu Panu swemu. A iż to znam nie z pochlebstwa, bo mi
tego nie potrzeba, ale i
z własnego rozważenia, i z powieści ludzkich, iż W. twoje Pan Bóg
nie leda dary a upominki
obdarzyć raczył. Bo i daleko bywasz, i daleko patrzysz, i to wszystko
widzisz i rozumiesz, co
rycerski a poć-

ciwy człowiek widzieć a rozumieć ma, i co krześciańkiemu a
cnotliwemu człowiekowi
widzieć i rozumieć należy. Przetom cię tu wspominał aby
rozważywszy wiek swój, na
którym cię Pan Bóg teraz prawie na wszystko i zdrowiem, i mocą, i
rozumem, i dzielnością
ozdobić raczył, abyś przepatrował rzeczy przyszłe, boć już ty co
przeminęły mało się nam w
co przygodzie mogą, tylko abychmy z nich ućciwie przykłady brali, a
co było złe, abychmy
się tego napotym przestrzegali, a przestrzegając poprawowali. Ale iż
już idą podejrzané wieki
jakieś, tu właśnie czasowi teraz W. twojej przystoi, abyś i stan swój
poćciwy tak uważać i
miarkować raczył, i Rzeczypospolitej tak zawikłanej, a snadź ku
gniewowi pańskiemu

nakłonionej, tak zabiegać raczył, jakoby się z ciebie ukazał on mąż, co
o nim Dawid
powiadał, który jako drzewo cedrowe kwitnie w domu Pańskim, a
żadnemu wichrowi nie da
się nietylko wywrócić, ale i na stronę zakołysać. A tu dopiero okażesz i
ozdobisz ono słowo
Łaski, które z dawna nigdy nie próżnowało, jedno zawsze służyło w
wielkiej pościwości i
sobie a sławie swej i Rzeczypospoltej. Bo acz cztąc ten wtóry wiek
człowieka pościwego,
mało się o tem W. W. nauczyć możesz, bo się tu maluje albo figuruje
człowiek uściwy
żywota pomiernego, przystojnego, i każda przystojność jego. Ale że
przychodzimy na takie
czasy i na takie wieki, że takiego stanu człowiek tylko dobry a
pożyteczny być może, ale
zawikłanym czasom mało, snadź nam będzie po chwili więcej
potrzeba ludzi rycerskich a
niżli Barnadynów, acz to jako Pan Bóg raczy wszyscy na małej pieczy
mamy, jeszcze się
cieszymy omylnym pokojem doczesnym naszym, acz już i w tym
pokoju barzo jakoś z
drugich leci wełna, a płatniejszy u nas snać wy krętacz z wichrowatą
główką, niżli rycerski
człowiek z buławą. A wsza-

Biblioteka — T.

koż nie długo czekać, iż sami na się narzekać musimy, żechmy
zapomnieli onego wirszyka co
Mędrzec mówi: Iż to szczęśliwa Rzeczpospolita, co czasu pokoju
rozmyśla się na niepokój, a
boi się trwogi, bo już wżdy a wszędy oblany są krwią granice nasze,
jedno nam Polakom jako

prostakom Pan folgować raczy. A wszakoż już są znaki, iż już, jako prorok pisze, pociąga na nas łuku swego i strzałę nałożył, a pewnie ugodzić umie, gdzie jedno będzie raczył. A przetom tu W. W. zaniechać nie chciał w tym średnim wieku, abys nie zaniechawał powołania swego, gdyż cię Pan Bóg et ad forum et al corum powołać raczył, to jest i do rady i do zwady, abys temu swemu wiekowi darmo upływać dać nie raczył, gdyż widzisz czasy przyszłe, żeć o płatne idą, abys się wždy z daleka starał, czemby i Pan Bóg nad temi czasy i nad tym wiekiem był ucieszon, i sława ona starożytna domu i przezwiska twego sławna została i Rzeczpospolita nasza wždy też z tego jaką pamiątkę a pociechę brała. Co w tobie racz utwierdzić a ozdobić Bóg Ociec, Syn i Duch Św., Bóg na wieki błogosławiony. Amen.
Dan z Tyńca etc.
W. W.
sługa iście życzliwy

WTÓRYCH KSIĄG ROZDZIAŁ I.

O średnim wieku żywota poćciwego człowieka, zwłaszcza o pierwszym postanowieniu jego.

A gdyżechmy już odprawili pierwszy wiek człowieka młodego, to jest od narodzenia jego aż do średniego wieku jego, gdzie się już wypisała wszytka młodość jego, i wychowanie jego, i przyrodzenie jego, ćwiczenie, nauki i wszytki postęпки jego, już też pójdziemy do tego, jako gdy człowiek poćciwy już przyjdzie do wieku postanowniejszego, to

jest do wieku średniego, któregożkolwiek stanu będzie, jako wiek on swój, i ony czasy swoje, aż do starości swojej, około siebie sprawować i stanowić ma, coby było i ku dobrej sławie jego, i ku pościwości jego.

Bo acz są stany różne, i na różne sprawy, urzędy, i rozliczne postęпки, wedle sprawy świata tego dziwnie rozsądzone, a wszakoż już stan narodu pospolitego, tak mi się zda, iż jest właśnie na cztery części rozdzielony, to jest: stan małżeński, stan wdowi, stan dziewiczy, a czwarty stan bezzakonny a sobie wolny. A między tymi wszystkimi stany żaden

się lepiej Panu Bogu nie podoba, i żaden nie jest pościwszy, tak ku pobożnemu żywotowi, jako też i ku innym sprawom świata tego, jako stan małżeński.

A tak gdy już pan młody przyjdzie do lat swych doskonalszych, to jest do lat wieku średniego, nielza jedno iż się już musi starać kędy dalej swe koła toczyć ma, a jako się postanowić i umiarkować, jakoby już dalej żywot swój w pościwym opatrzaniu a w pobożnem postanowieniu rządzić i sprawować miał. A postanowienie jego żadne pościwsze, przystojniejsze, ani pobożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę pościwą, a w bojaźni Bożej wyćwiczoną. A w onej nadobnej społeczności starać się o to ze wszytkiej pilności, jakoby wżdy ony lata swe, i lata dalsze, które go już dalej do kresu wiodą, tak wiódł, tak sprawował, jakoby wżdy w nich żywot swój stanowił ku czci Panu Bogu swemu i ku pociesze powinowatym swoim, a także i ku czci a ku sławie swojej, także jeśliby się do tego

pozdarzył, ku służbie rzeczypospolitej i ojczyźnie swojej, a stąd i ku podparciu i ku porządkowi lepszemu dobrego mienia swego. Co się w żadnym innym stanie wszystko zawrzeć ani słusznie postanowić nie może, jedno w tym stanie, który się Panu Bogu podoba i któremu zawždy hojne błogosławieństwo obiecuje, gdyż są nigdy nieomyłne obietnice Jego.

Jakim kształtem ma młody człek szukać ożenienia swego.

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia Bożego postanowisz, tu się dopiero będzie pilno trzeba wyjiskać a rostopnie uważać, jakiego towarzysza i jakimi obyczajmi sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być, albowiem i w tym

są dziwne rozmysły ludzkie. Jeden sobie szuka żony z wielkich stanów, nadziejąc się z tego i powagi i tytułów i rozmnożenia jakiego domowi swemu dostać. Drugi zaś nie dba ni o ocz, jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wie jak kozę za rogi. Drugi zaś nie dba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując, kiloby miała ze dwie wsi, a w trzeciej połowicę, by też była i garbata, i żadna, i głupia, tedy jednak będą powiedać, iż się barzo dobrze ożenił. Także też i dziewczki gdy kto dawa za mąż, też się rzadko rozmyśla na obyczaje, na wychowanie, kiloby miał półczwarty wsi, tedy wnet powiedają, iż barzo dobrze szła, bo się mu jeszcze po

macierzy we dwu wsiach dostanie. Ano dobrze powie, iż szła po macierzy, bo po roku nadalej, alic nasz pan buja po miasteczkach, a pani też do paniej matki na mięsopusty. A tak zda mi się, iż ci wszytcy nie prawie do celu dobiegli, co się tak ożeniamą.

Bo ów, co się z wielkiego stanu ożenił, nie może być inaczej, aby wždy staniku swego jako tako przyniewolić nie miał, bo już i większym kosztem, i w większej powadze, i w większej trudności onę miłościwą chować musi, niżli powinien wedle staniku swego. Już czerwony rząd musi być na woźniki, a i niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a gałki, aby się ze wszech stron błyszcząły. Już dwie służbiste, a trzecia, coby im kwokała, a trzy bramy aby były na każdej. Już ściany obić musi, już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość, już go w większej ceremonii chować musi, bo już musi być wino, i z Bożą męką malowana śklenica, i kasza ryżowa na wieczerzą, bo się już jęczmień dla pani nie godzi. Przyjedzie zasię szwagier w kilkudziesiąt koni, to już na sześć mis zarębuj, już

wszytkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem, trudno będzie poznać, kie pan.

Drugim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj, że go ledwie gąsiętom kęs na wiosnę

zostanie, i to w pudle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono.

Przyjedzie też zasię pan zięć

do pana szwagra, alic konie w karczmie i z pacholki; przywitają go wždy: o witajże panie

zięciu, siądźże panie zięciu, nalejże też prze pana zięcia. A na wieki nie spytają jeśli jadł pan

zięć, albo gdzie konie stoją, że czasem nieborak zięć i na czczo się upije, i także i spać do brogu gdzie polezie. A konik, chartek, ptaszek, jeśli się co u pana zięcia przytrefi, to już nie jego, pana szwagrowo, i już się tak każdemu wymawiać będzie.

Ów też zasię co się z miłości ożeni, to też żadnym obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może, bo będą prędkie wymówki: a nie wziąłem nic po tobie. Także też zasię ona będzie powiedała: a któż cię prosił abyś mię był pojmował. Bo powiedają: między głodnymi nie długo miłość trwa, a snać i leda mucha je czasem zwadzi. A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrym postanowieniu być nie może. Olimpia, Alexandra Wielkiego matka, gdy jej powiedziano o jednym dworzaninie zacnym Alexandrowym, iż się także z miłości a nierozmyślnie ożenił i z lekkiego stanu żonę pojął, powiedziała: iż się ten tylko oczyma ożenił, ale by się był inszych smysłów radził, podobnoby mu były tego nie dopuściły.

Ów też zasię drugi, co się tylko na Grzegorze, albo na Wasiłki rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmierźnie, a pani też pan, bo to inaczej nie może być, jeśli obaczy, iż pan wichruje, to już pójda każdy w swą. Pan do sąsiada zajedzie, to już tam

trzy dni pije, do targu zajedzie, ledwie się czasem w tydzień wróci, a pani też do pani matki, albo też gdzie do sąsiady, a czasem się też przygodzi, jako ona stara przypowieść, iż się

mitręga między niemi zamnoży, pan się imie wójtowej, a pani wójta,
więc pan wlecze do
wójtowej, a pani też nasypie pełen wór wójtowi, aż więc czasem i
krup nie dostanie do kasze
na wieczerzą. A wójt powie, iż się mitręgą żywi. Ale bodaj zabit i z
taką mitręgą, bo
większa mitręga w dworze, kiedy już w pudle niemasz nic.

Równemu z równym ożenie nalesze.

Ale jeśli jużes tak na tem swą myśl postanowił, iż w tym
poćciwym stanie chcesz
żywot swój postanowić, a staniku swego pomiernego, poważnego,
statecznego i bogobojnego
użyć, szukajże sobie żonki staniku sobie równego, wychowania a
ćwiczenia rostopnego,
obyczajków nadobnych a wstydlivych, a pomocy wždy jakiej, jaka
może być, bo powiedają,
iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele,
a pomoc. A nie
zawodźże się na wielkie trudności, na wielkie zgraje, na wielkie
koszty, boć mało po tem, iż
bęben przed tobą kołace, a surma wrzeszczy, a chłopci się po płocich
wieszają, ukazując sobie
gdzie tu pan młody jedzie. Bo znajdziesz u drugiego co na tę
przejeżdżkę, a na przynośmy
posagu mu nic nie zostanie, i będzie długo sypiał aż do południa, bo
go kurek żadny nie
obudzi. Ale ty nie rozmyślając się ani na żadne zbytnie miłości, ani na
żadne powagi, ani na
żadne spadki, albo wielkie pomocy, gdyć się już w obyczajach i w
urodzie, i w poćciwych
przyjaciołach upodoba poćciwa dziewczeczka, miejże ty Pana Boga
dziewosłębem, a anioły
jego swaty, a bez wszech

wielkich zalotów uczyn powinności swej chrześcijańskiej dosyć,
wziąwszy z sobą przyjaciela
albo dwu, a to, cobyś miał na bębny, na surmy, albo na opierzone
swaty utracić, lepiej iż tym
sobie podpomozesz gospodarstwa swego. A tam ci już Pan Bóg
pozdarzy wedle obietnic
swoich, że z onym miłym a wdzięcznym, a sobie równym
towarzyszem swoim używiesz
długo rozkosznego żywota swego, i wszystko się sporzyć i mnożyć
będzie około ciebie, jako
ono powiedają, jako wianki wił. Bo co jest po długim żywocie, jeśli
nie będzie wdzięcznego a
miłego postanowienia około niego?

Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.

Bo to sobie snadnie każdy uważyc może, jakie rozkoszy, jakie
miłe przypadki z
takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda,
już choroba, już każdy
niedostatek lżejszy być musi, niżli komu inszemu, gdy już jedno
drugiego onym wdzięcznym
upominaniem cieszy, ratuje i czym może wspomaga. Już zawždy
dwoja radość i żałość dwoja
pospołu z sobą chodzi. Już zawždy wszystko sporo, bo jedno drugiego
o wszystko się radzi,
wszystko się nadobnie a rostopuie stanowi, wszystkiego się a
wszystkiego sporo przymnaża.
Przyjedzie przyjaciel, już mu miło na onę nadobną zgodę a na onę
wdzięczną społeczność
patrzeć, ano mu oboje usługują, oboje wdzięczną ochotę ukazują, tak
iż na równej rzeczy przy
onej ochocie woli tam każdy zostać, niżli ondzie gdzieby mu i
korcem, zasepiwszy nos,
dosypowano.

Nuż gdy się też zasię gdzie między ludzi trefi ona tak wdzięczna
a zgodliwa para, w

jakiej poćwióci, w jakiej powadze i w baczeniu osobnym u każdego być musi. Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już się tu sobie leda czemu uśmieją. A oni dwa, gdy się

trefi między ludźmi co z sobą różno chodzą, a jako wilcy zdaleka na się zagląają, też się im ludzie jako wilkom zdaleka dziwują, i owszem się ich strzegą, a żonom ućciwym zakazują, aby z takimi towarzystwa nie miewały, a ich się onych zasepionych obyczajów nie uczyły.

Nuż zasię w domku sobie mieszkając, taki poćciwy staniczek, a zaż mało roskoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? A zaż sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkoch, po ogródkoch swoich? Już oboje grzebą, ochędażają, uprawują, szczepią, ziółeczka sadzą, ano wszystko sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą i dojrzeć i o wszystko starać się chce. Już przyszedłszy do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło, kąseczek chociaż równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki tłuściuchne. Owa w każdy kącik gdziekolwiek weźrzesz wszystko miło, wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej niżliby u drugiego na trzy misy nakładano.

Nuż gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenekowie a owe dzieteczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając świrkocą, a około nich kuglują, jaka to jest

roskosz a jaka pociecha. Już jedno weźmie, drugiemu poda, tedy się tu
sobie uroskoszuja, to
się tu im jako najlepszym błazenkom uśmieją. A ono gdy już imie
mówić, tedy leda co
bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi. Tu już patrząc na onę swoje
pociechę, jakoż nie
mają Pana Boga chwalić, jakoż mu dziękować nie mają? A Pan też nie
może jeno
wdzięcznemi oczyma na onę taką społeczność, i na ofiarę swoje, którą
mu podawają w
poćiwym rozrodzeniu swoim patrzeć i im wedle obietnic swych
błogosławić. Albowiem to
mocno za-

ślubie raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim wiernie,
pobożnie, pomiernie, a wedle
woli jego zachowywać będzie, iż bogactwo a poćiwość około nich
zawždy zamnażać się
będzie, a obiecuje się strzedz i rozmnażać obory ich, stodoły ich,
gumna ich, tak, iż w
obfitości zawždy będą używać dobrodziejstwa jego, a ziemia im
dobrowolnie zawždy będzie
rozmnażała potrzebne owoce swoje. Żonka ona jego będzie jako
winna macica podawając
wdzięczne gronka, i Panu Bogu ku czci, a ku pociesze onemu
towarzyszowi swemu. Dziaćki
będą jako oliwne gałązki około stołu jego. A sam w swej stałości
stanie jako drzewo cedrowe
nad pięknym zdrojem mocno stojące, które już żadnym wichrem
nigdy poruszono być nie
może. A jakież żywot, proszę cię, a jakież wdzięczniejsze mieszkanie
może być człowieka
poćiwego za żywota tego niepewnego swego? jedno ten, którego Pan
Bóg opiekcalnik jest, a
który sobie między wszytkimi stany nawdzięczniej upodobać raczył.

W jakim jest omierzeniu żywot bezzakonny u Pana.

Abowiem patrzaj abo czytaj, jako żywot swowolny, tak w zakonie, jak bez zakonu żywiący, był zawždy u Pana i wszytkiego świata, tak u ludzi pogańskich, jako i krześciańskich w wielkim omierzeniu, a jako zasię poćciwy był w wielkiej powadze i na wielkim baczeniu. Aczby o tym było wiele pisać, a wszakoż jednak krótko tego dotknąć może. Czytaj jedno o Hesterze, czytaj o Sarze, czytaj o Zuzannie, czytaj że o onej Annie, paniej świętej Samuelowej matce, czytajże o Tobiaszu, czytaj o Izaaku i o inych świętych ludzioch, jako im Pan Bóg zawždy błogosławił i w jakiej je łasce swej zawždy zachowywać raczył, a jako je zawždy z każdej przypadłej przy-

gody z wielkimi ich pociechami wywodzić raczył, i jako dziwnie rozmnażał rozmaite pociechy a ustawiczne radości ich. Czytajże zasię o onym ubogim Dawidzie, czytajże o Salomonie, co się był na swawolą i na wszeteczność udał, czytajże zasię o onym nędznym Achabie, i o onej sprosnej żonie jego, czytajże o Saulu, czytajże o onych przodkach naszych, o co je wężowie ogniści kāsali, albo co Finees, kapłan, uczynił, i jako to wdzięcznie Pan Bóg od niego przyjął, gdy dwoje, zastawszy na swowolnym grzechu, oboje mieczem ku ziemi przebił. Czytajże co się stało onym swowolnym synom onego świętego starego zakonu Heli biskupa. Jako wiele dla każdego z tych swowolników ludzi poginęło i jakie nad sobą pomsty

brali, i jakie bywały sprawy i dokończenia ich. A tam się nauczysz, na jakim zawsze był baczeniu stan poćciwy u tego Pana, a na jakim też zasię stan swowolnie a bez zakonne żywiący.

Czytajże zasię jako Pismo święte wszędy a wszędy nazywa żonę poćciwą a pobożnie wedle wolej pańskiej żywiącą. A jako też zasię niepoćciwą, plugawą, a swowolnie żywiącą.

Bo owę zowie okrasą domu swojego, jasną pochodnią, wieżyczką nadobną z słoniowych kości zbudowaną, a powiadając, iż zapłaty takiej poćciwej żony nie najdzie tu na ziemi leda gdzie, ażby jej musiał szukać aż na ostatecznych kończynach świata.

Czytajże zasię jako złą, swowolną a plugawą Pismo też plugawie przeżywa. Bo ją zowie świnią w bramkę obraną, a pierścień złoty w nozdrzach noszącą, która przedsię zawsze w gnoju dłubie. Zowie ją złodziejką, łotrynią, która okrada i Boga i męża swego, a jest skaźcą i domu swego i sławy swojej i wszystkiego narodu swego. Czytajże zasię, jakie szpetne pomsty a srogie karanie takie zawsze brały nad sobą i jakie bywały dokończenia ich, tak, iż psi się najadali ścierwów ich, a ro-

bacy się tuczyli z onych swowolnych a z plugawych żywotów ich.

Prawa pogańskie na gwałtowniki.

Czytajże zasię pogańskie prawa i zwyczaje, jako się około takich plugawych swowolnie zawsze zachowali. Patrz: Kumanowie, prości pogańscy ludzie, nie wiedząc nic ani

o zakonie, ani o bojaźni bożej, jakie na takie swowolnice byli prawa
postanowili, iż gdzie już
taką wszetecznicę przeświadczone, tedy ją na oślicę oczyma do ogona
wsadzono i
przywiązano i na rynek przywiedziono, zawoławszy, aby się wszyscy
zeszli a temu się
dziwowali. Potym na nią jelit a plugawych kiszek nawieszano, a płuca
jej plugawe na głowę
włożono, także ją potym po ulicach wodzone, a chłopięta swowolne
błotem, kapustami
zgniłemi i czem mogły za nią ciskały, także ją już potym aż do śmierci
oślicą zwano. A była
jako kat albo hecel, iż żadny z nią poćiwy człowiek, ani poćiwa
żona żadnego spółku, ani
towarzystwa, ani rozmowy nie miewali O siłażby teraz po ty czasy
oślic trzeba, a snać i
krowy ledwieby temu nastarczyły.

Czytajże zasię jakie też prawa były ustawione na swowolniki,
także też takie,
jakiegożkolwiek stanu, by też i królewiczem był. Czytaj, co się stało
Tarquiniusowi,
królewicowi w Rzymie, co był onej poćiwej żenie Lukrecyey gwałt
uczynił, jako był szpetnie
zelżon i z wielką lekkością i z państwa wygnani. Dyonizius, on
okrutnik syrakuzkański, chociaj
był złym a swowolnym panem, patrzaj co synowi za takie
wszetcezeństwo uczynił. Kazał ji
wnet pojmać i wywieść na plac i ściać. Panowie i człowiek pospolity
ledwo go od onej
śmierci wypłakali. Przedsię ji kazał do pręgierza przywiązać i tak
okrutnie bić, aż ledwie żyw
został. I kazawszy go potem przywieść, pytał

go: jeśliś ty kiedy słycał o mnie, abych ja był kiedy co tak
wszetecznego uczynił?

Powiedział mu syn: Nic się temu nie dziwuję, boś ojca królem nie miał. Powiedział mu ojciec:
I ty pewnie ojca króla mieć nie będziesz, jeśli się tego kiedy drugi raz dopuścisz.

Zezechus, lokreński król, na takie swowolniki także też takie prawo wywołać dał, iż ktoby się takiego swowolnego wszeteczeństwa a gwałtu dopuścił, aby mu były oczy wyjęte. Trefiło się na jego nieszczęście, iż syn jego, którego jednegoż miał, przestąpił ono prawo, a wziął gwałtem mężowi żonę. Wnet go kazał poimać a do stołka przywieźć, a posłał po cyruliki, aby mu oczy wyjęli. Panowie się wnet wszyscy zbiegli, pospolity człowiek się też z wielkim płaczem zbieżał, bo był osobny młodzieniec, którego ludzie barzo miłowali, a jedenże sam był, który już miał być dziedzicem królestwa onego, tak, że go z wielką trudnością a z z wielką pracą wypłakali. A wszakoż im powiedział król: Iż nicci wam nie pomogą namocniejsze prawa, jeśli ich sami strzedz nie będziecie, a sami je sobie gwałcić będziecie. Ale iżem ja jest stróżem prawa, nie chcę, aby się na czym gwałcić miało. I kazał wnet stołek podle onego syna przywiązanego postawić i powiedział im: Niechże będzie dla was miłosierdzie, a dla mnie sprawiedliwość. I kazał wnet cyrulikowi, aby mu jedno oko wyjął, a synowi drugie. A tu patrz, w jakiej to były powadze prawa u ludzi pogańskich, ledwoby tak dziś i między krześcijańskimi tego się dopatrzył.

Pytali jednego tamże Lacedemończyka: A u was co za prawo ustawiono na takie swowolne ludzi? Powiedział: Iż niemasz prawa żadnego, albowiem też i takich ludzi między nami niemasz. Pytali go: A jakoż to może być, a wszak wszędy ludzie? Ten powiedział: A toć prawda, żeć i u nas są ludzie, ale

żywą skromnie, pobożnie, poćciwie, nie obzarłe, nie opile, a tak
snadnie tego wszeteczeństwa
mogą, być prażni. A to jest iście prawda. Ale gdy się przypatrzysz na
nasze lacedemońskie
biesiady, jakie opilstwa, jakie obzarstwa, jakie wszeteczeństwaa się
między ludźmi
rozmnożyły, możesz im odpuścić iż nie żywą jako Lacedemończycy.
Ale gdyby też tak
poćciwie a pomiernie i skromnie żyli, jako tamci slachetni narodowie,
podobnoby też tego
siła się uskromić mogło. Ale już trudno te pokrzywy wypleć, musiałby
je motyką mocno
wykopać. Ale z łaski Bożej żadnej motyki, ani żadnej grozy u nas na
te pokrzywy niemasz,
wolno im zarastać jako chcą. I owszem, tego czystym pachółkiem
zową, kto się najwięcej w
te opilstwa a w te wszeteczeństwa nabezpieczniej wdawa.

Żona dobra dar Boży.

A tak jeśliże cię tak Pan Bóg postanowić raczył, że już ujdiesz,
tak jakoś słyshał,
takiego wszetecznego żywota swego, a postanowisz staniczek swój w
poćciwym małżeństwie
świętym, z takim wdzięcznym towarzyszem, tak jakoś już o nim
wyżej słyshał, tedy już
wiedz, że tego wdzięcznego upominku, a tego tak zacnego klenotu nie
masz ni od kogo
inszego, jedno od samego Boga. Bo słyshaj, coć Salomon, on wielki
mędrzec, król i prorok, o
tem tak pewnie powieda: Iż bogactwo i inne przypadki poćciwości
wszystkoć się to może od
ludzi przytrafić, ale żona dobra a poćciwa, to wiedz, żeś ta pewnie od
Boga tobie jest dana.

A gdyż to pewnie wiesz, iż ten slachetny klenot twój dar Boży jest, umiejże też nań takie baczenie mieć, jako na dar Boży, a na człowieka Bożego, a nie daj mu nigdy przyczyny złego przykładu z siebie, tak w gniewie, jako też w jakiej niedbałości,

także też i w inych przypadkach poćciwemu małżeństwu szkodliwych. A chceszli, aby ona była tobie wierna, skromna, trzeźwa, we wszem pomierna, także się też ty zachowaj przeciwko niej, i takie jej przykłady z siebie dawaj. A nie ukazuj jej żadnego nietrefnego podobieństwa po sobie. Bo to stara ona zwykła przypowieść: Coby tobie nie miało być miło, tego drugiemu nigdy nie działaj. A to uważaj, abyś nie upadł w gniew Boży, gdyż wiesz, iż żaden grzech bez pomsty być nie może, aby zasię z onej wdzięcznej społeczności jaki rosterk, a jaki rozruch w domu się twym nie zamnożył, boć już na to ani pisma, ani przykładów nie trzeba, często się temu przypatrzeć możesz, jako to jest sroga pomsta, kogo ją Pan Bóg pokarać będzie raczył. Bo już zła sława, już prędkie ubóstwo, już wzgardzenie u ludzi, już nędzny, mizerny, a troskliwy ustawicznie żywot, już niebezpieczeństwo zdrowia, już się z każdego kąta strzedz musisz. A snać lepszego świata wilk z wilczyką w lesie używa, niżli tam, gdzie się ten wrzód nieslachetny zamnoży. A tak to pilnie uważaj sobie, a staraj się pilnie o to, jakobyś sobie tak pięknego staniku swego, i tak wdzięcznego żywota swego niczym nie przekaził.

ROZDZIAŁ II.

Jako się ma poćciwy w powinności swej zachować,
postanowiwszy jaki taki staniczek
swój.

A gdzie cię już z łaski swej Pan do tego przywieść będzie raczył,
iż już postanowisz
około siebie poćciwy a pomierny staniczek swój, pomniż też już na
coś stworzon i wystawion
na świat od Pana twe-

go, i coś powinowat jemu i coś też powinowat cnocie swej, i coś też
powinowat
rzeczypospolitej i ojczyźnie swej, w której cię kolwiek twój Pan
postanović raczył. Także też
coś powinien rodzicom i powinowatym swoim. Starajzesię wždy abyć
zawždy na ścienie
zbroiczka chędogą wisiała, koniczek na staniu zawždy gotowy był,
boć tego zawždy potrzeba
i dla swej i dla rzeczypospolitej posługi. Służka aby też wždy zawždy
był poczciwy, nie opiły,
nie wszeteczny, ale choćby się et ad forum et ad rorum, jako ono stara
przypowieść,
przygodził, to jest tobie ku czci i ku posłudze, także i czasu potrzeby
przypadłej. Starajże się o
przyjaźń nietylko powinowatych swych, ale i postronnych, aby cię
wszyscy miłowali, sławili,
czcili, ważyli, boć się to zawždy przygodzie może i ku potrzebie
domowej, i czasu każdej
przygody przypadłej. A toć niskań snadniej przypaść nie może, jedno
gdy będziesz żył
pobożnie, skromnie, a na wszem poczciwie, każdemu się zachował, a
nikomu nigdy nic
winien nie został, a z każdym się sam bez prawa, bez przymuszenia,
jedno wedle Boga a

świętej prawdy jego, i rozsądził i postanowił.

Czyńże kędy możesz wszędy a wszędy gwałt przyrodzeniu swemu, wiesz żeć to
zawždy ku gorszemu niż ku lepszemu przykłonne jest. Uczże się pilno, abyś zawždy zakon
Boży, prawo pospolite a powinność swą we wszem statecznie zachował, co czyje jest, co
należy Bogu to Bogu, a co cesarzowi to cesarzowi. To jest: co należy sąsiadowi to sąsiadowi,
co należy kmiotkowi to kmiotkowi, co należy słudze albo robotnikowi, to niechaj będzie jego.
A jako Pan rozkazuje, aby słońce nie zachodziło w rękę twoich zapłaty jego. Uczże się na
wszem nadobnej pomiary i powinności swojej, tak w życiu swoim jako i w innych
postępkach twoich. A tego pilnie strzeż, aby gęba nigdy przed mieszkiem w zawód, nigdy nie

wyskakiwała, boć to twarpusty źrzebiec, a jakoć na kryg weźmie, już go i ku górze trudno
zahamować będziesz mógł; a kogo możesz, ratuj czym możesz, jeśli nie majątnością, albo
wždy wspomozieniem jakim, tedy wždy radą albo pomocą, a nie żałuj dla niego osadnić
konika swego, bo masz za to pewną obietnicę pańską, żeć za to tyle troje nagrodzić i
nasporzyć obiecał.

Załamujże w sobie twardym wędzidłem wszytki požądliwości cielesne, boć to jest
silny nieprzyjaciel poczciwej sławie twojej. Bo cię to zawždy będzie wiodło na pychę, na
gniew, na pomstę, na łakomstwo, na opilstwo, na obżarstwo i na insze przypadki, które się
jemu podobają, a które są ohydne i szkodliwe poczciwemu stanowi twojemu. Bo widzisz, iż

cię Pan Bóg stworzyć raczył ku czci a ku chwale swojej, a nie ku
lekkości swojej; a stworzył
cię na podobieństwo do anioła, a mało cię, jako prorok powie-
da, unżyć od niego raczył.
Pomniż sobie jeśli aniołowi przystoi łotrować, albo wszetecznego a
swowolnego żywota
używać, bo pewnie gdzie się w to wdasz, i Bóg się ciebie zaprzy, a nie
będzie o tobie nic
chciał wiedzieć, i prędką lekkość i osławę będziesz około siebie miał,
i o niej się zawżdy
osłuchawać będziesz. Boć nie darmo święty Paweł pisze, iż
wszeteczni, pijanice i inne
swowolniki srodze będzie Pan sądził na sądzie swoim, to jest: jeśli się
nie uznają, a tak będą
w tym trwać, a nie najdą miłosierdzia pańskiego za żywota swego.

Godność swą jako powinien pocziwy zachować. A tu będzie i o
urzędzie poselskim i
jako wiele na nim należy.

Starajże się też zasię, abyś się nie nazbyt domem obarł, abyś
nie był tylko jako
wieprz

Biblioteka — T. .

w karmniku, albo jako suchy pień na roli, co się oń pługi zawadzają.
Wiedz też, w jakim
prawie siedzisz, i co jest powinność twoja, albowiem widzisz, iż
każde prawo, by było
namocniejsze, jako będzie na szrot puszczone, a poważną
rostopnością nie będzie
opatrowano, każde się zelżyć musi i barzo osłabiec. A przeto na to są
uczynione sejmy, aby

ci, którzy prawy a sprawiedliwościami ludzkimi szafują, gdzieby z
praw pospolitych
wykraczali, a sprawiedliwości ludzkie tymby się obelżyć miały, aby
byli z tego pohamowani,
i onemi wędzidły na nie z dawna ustawionemi i napisanemi, aby byli
powściągnięni. I dla
tego na to między sobą ludzie poczciwi posły obierają, aby sami
wielkimi zgrajami, a z
szkodami na to wszyscy nie jeździli, a tym posłom już toby sami
sprawować mieli, to im
poruczają, tego się zwierzają, a zową je nadobnym przezwiskiem, to
jest stróżmi
Rzeczypospolitej.

A tak jeśli by się też kiedy trefiło na tym urzędzie być, iżbyć się
bracia twoi zwierzyli
tak wielkiego klenotu swego, to jest prawa a wolności swoich, tu
wierz mi, iż trzeba mądrze
golić, bo już tam muszą przypadać rozmaite pokusy i pogróżki i
obietnice, bo tam o dziwne a
o różne stany pójdzie, musisz tam nie jednego dzwonka ruszyć, a
trzeba tam pilno słówka
rozstrzygać, co kto mówi. Bo będziec się zdało, iż barzo dobrze ku
rzeczypospolitej, a
zejmiesz pokrywkę, alic piołonek miasto szałwiej w garnku. A tak to
uważaj, co jest sława a
poćciwość, ty naprzedniejsze dwa klenoty, abyś je położył na wadze z
nędznym a równym
pożytkiem, jeszcze k'temu wstydem a lekkością zasadzonym, sam to u
siebie uważ, jeśli by
daleko z kłoby nie wybiły.

Bo uważ sobie, o co tam idzie, jedno sobie pomyśl, ktoć się
zwierza i czegoć się
zwierzają. Boć się zwierzają oni zacni a poważni rycerscy stanowie,

zwierzając się oni wdzięczni bracia a powinowaci twoi. Patrząc
czego się zwierzają.
Zwierzając się prawa a wolności swoich. Zwierzając się majątności a
gardł swoich. Patrząc
jaka to jest rzecz wielka a poważna, a mógłby ją właśnie jakim
sacrosanctum nazwać. A jako
ją czasem drudzy szafujemy, a jako się w niej zachowujemy, to już
Pan Bóg niech
rozeznawa, bo ten wszystko wie, widzi, a nic przed nim zatajono być
nie może. Bo ją tak
zatrząsamy czasem, nie inaczej, jako owym plugawym ogonem lisim,
co im ławy pocierają.
Albowiem snadnie się tego każdy dopatrzy, niech jedno przypadnie
leda prywatka, a nietylko
już swoja własna, ale niechaj ruszą mnicha, księdza, pana, starosty,
wojewody albo urzędnika
jakiego, albo też szwagra, zięcia albo powinowatego jakiego, wnet
usłyszysz prędką obmowę,
prędkie i uporne zasadzenie, i czasem niepomierne poswarki, by też to
dobrze miało być i z
obrażeniem rzeczypospolitej, kiloby jakiej wioski do czasu podziurzyć
dano albo w nadzieję
kłosa jakiego. A cóż gdy już przydzie o swą własną, to już tam
rzekomo tajemnicami bywa
zakryto, a przedsię wszyscy wiedzą, bo pismo powie, iż nie masz
nic tajemnego, coby się
wyjawić nie miało. A sława i zła i dobra jest barzo głośny dzwon, a
brzmi na wszystkie strony
szeroko.

Jakiby poseł miał być wedle cnoty.

A tak poćciwy człowiek, któryby tak zacny urząd a prawie jako
jaką świętość, a
zwłaszcza ku cnotie swej zwierzony, na się wziąć miał, pewnie się ma
rozmyślić, co na się
bierze, a jeszcze na miejscu pilnieby się miał rozsądzić z cnotą a z
sumnieniem swoim, jeśli

mu tego wiernie pomagać będą. Bo je-

śliby obaczył, iż mu jako ustronićby miały, a iżby się dać miały
zwieść tam tym rozlicznym
przypadkom świata tego, lepiej by daleko doma z poćciwą sławą
zostać, niż się z niepoćciwą
a z sprośną ohydą, a z tajemnemi przymówkami, a snadź i z
niebezpieczeństwem zdrowia do
domu wrócić. Bo już taki człowiek miałby właśnie być jako anioł
Boży. Albowiem jeśli
każdy cnotliwy a baczny człowiek powinien staniczek swój
opatrować, tak zdobić, tak
uważać, jakoby go każdemu z osobna dobrym, cnotliwym, a na
wszem nadobnie ozdobnym
ukazał, a jeśliże to powinien z jednej osoby swojej, cóż rozumiesz,
gdy ony wszystkie poważne
a zacne osoby weźmie na pracę, a na opiekę swoją, którzy się cnotcie
jego zwierzyli onych
naslachtetniejszych klenotów swoich, to jest praw, wolności, gardł i
majątności swoich. A
nakoniec patrz między uczciwemi stany, kto tylko jednego zdradzi,
albo się przeciwko
jednemu niepoczciwie zachowa, z jakim wstydem a z jaką lekkością
tego używać musi. A cóż
owszem tak wiele stanów zdradzić, którzy mu powierzywszy gardł i
majątności swoich,
jechali do domków swych, ciesząc się nadzieją cnoty jego. A on już
tam i prawy ich szafuje, i
nowe na nie ustawia wedle zdania swego.

Albowiem łakomstwo wielki to jest a możny pan. A pewne za
niepewne stracić, nie
barzo to rozum jest. A tam się już czego pewnego nadziewa, a tu do
domu przyjechawszy,
niemasz się już czego nadziewać. Ale by się obaczył, iż tu nierówno
pewniejsze. Bo już

pewna sława, pewna wielka pocziwość, pewna miłość a wdzięczność
 u ludzi, pewne
 obietnice pańskie, które wiernemu a cnotliwemu nieomylnie są
 obiecane. A pewne też zasię
 pomsty, które złościwego nigdy minąć nie mogą.

Abowiem patrzaj jako jest marna rzecz, gdyby kogo potkało
 jakie dobrodziejstwo od
 kogo, aby za to

wdzięczności jakiej ukazać nie umiał. Ale zasię też nierówno
 sprośniejsza, dobrodziejstwo
 jakie wziąć od kogo, a cnotę, sławę i dobre mnimanie za nie
 zaprzedać, a dać się zwyciężyć,
 odwieść od pocziwej przystojności swojej. Bo kto wždy już
 nieobacznie upadnie, a potem
 się obaczywszy, już tego drugi raz przestrzega, już takiemu to wždy
 bywa i u ludzi i od Boga
 odpuszczono. Ale kto dobrze rozmyślnie, chociaż widząc jawną
 zelżywość swą, złą sławę
 swą, i bliski upadek swój, a przedsię harcuje cnotą swą jako siwym
 (koniem) na Kleparzu, a
 prze marny jaki a krótki pożytek swój, zdradzi napirwej sam siebie,
 sławę i powinność swą,
 zdradzi przyjaciół i inne zacne stany, którzy mu się tego powierzyli,
 zdradzi rzeczpospolitą,
 zdradzi potomstwo swoje, a wyda wszystko prawie jako na mięsne
 jatki, o już takiemu
 nietylko aby to odpuszczone być miało, aleby sprawnie taki miał być
 wypędzon zawždy od
 spółki ludzi poćciwych, jako parszywa szkapa, aby się i insze stado od
 niego nie popsowało.
 Bo już tam skażony umysł a niepoćciwe serce być musi. Albowiem
 stateczny umysł a
 poćciwe serce nigdy się za żadne skarby w niewolą zaprzedać nie
 może, a zwłaszcza czymby

miało uszczybić poćciwej przystojności swojej a sławy swojej.
Albowiem kamień nigdy się
płomieniem nie zapali, jedno marne śmieci, które się ni nacz nigdy
przygodzić nie mogą.

Ale się snadź drugiemu tak zda, iż lepsze jedno dziś, niż dwoje
jutro, a co ja mam to ja
mam, a po mojej śmierci niech chceli i niebo upadnie, a skowronki
potłucze. I nadziewa się,
iż tym nędznym podpomożeniem i sam tu za żywota świata może
użyć, i potomstwo swe
opatrzyć. O nędzneż to twoje użycie czasów twoich, byś się obaczył, i
to omylne
podpomożenie potomstwa twego. Bo obacz jedno, w jakiej sławie, i w
jakiej poćciwości, i w
jakiej miłości

tego czasu twego nędznego a barzo krótkiego używasz, i w jakich
prawiech i w jakich
wolnościach potomstwo swe zostawujesz, co i sami i z tym wszystkim
ani sami zwiedzą jako
marnie potym zginą. I choćby też nie zginęli upadkiem
rzeczypospolitej od ciebie zgwałconej
a źle postawionej, ale zginą onym nieomylnym dekretem pańskim, iż
źle nabytego trzeci
dziedzic nie pożywie.

Jako starzy ludzie cnoty strzegli.

A patrzaj na one pocziwe ludzi wieku starego, jako u siebie tak
poważne klenoty
uważali. Czytaj zacz Cycero rzymski gardło dał, zacz Sokrates w
Atenach, zacz Seneka, —
wszytkoć dla sławy a dla poćciwości, iż stali mocno przy cnocie a
przy wolności

rzeczypospolitej. A toć je też tam wielkie dobrodziejstwa potykały, a
wżdy woleli i państwa i
gardła potracić, a sławę sobie nieśmiertelną zostawić, która i dziś po
świecie jako żywa lata i
wiecznie latać będzie. A ty swoją dla kęsa nędznego pożytku
dobrowolnie a z dobrym
rozmysłem błotem a śmierdzącym gnojeni zagrzebasz, a prawie
jakobyś się wstydził jakoby
za jaki zły uczynek za nią. Czytajże zasię, w jakiej Katyliną albo inszy
burzyce a skażce
pospolitej rzeczy sławie zostawali, i ku jakiemu końcowi przychodzili,
wszak się to już i za
naszej pamięci, i po stronach, i u nas po trosze działo.

Dyogenes, on sławny filozof, kto o nim czyta, tam się nasłucha,
w jakiej wadze u
niego złota albo bogactwa były, aby się był miał dać uwieść od
przystojności swojej, boby go
był barzo rad Alexander wiele złotem odkupił aby był chciał być przy
nim, a odstąpił od
przedsięwzięcia swego. I gdy mu zostawił odjeżdżając bryłę złota,
szedłszy do morza, wrzucił
je w głębokości, powiedając: Iż lepiej, iż ja

ciebie utopię, niżlibyś ty mnie utopić miało. A co wiedzieć, jeśliby się
na potym moje
poćiwe przyrodzenie dla ciebie nie uniosło? I wiele to kroć potym
Alexander mawiał: Iż
bych nie był Alexandrem, niczymbych nie radszy był, jako
Dyogenesem.

Sokrates, on też drugi zacny filozof, gdy poń posłał Archezylaus,
zacny król, aby był z
nim miał rozmowy około postanowienia królestwa swego, i około
powinowactwa
królewskiego swego, po długich rozmowach, gdy już Sokrates miał
odjechać, tedy mu król

kazał wielkie upominki przynieść. Ten zadziwowawszy się powiedział: A jakoż ja to mam brać, czego oddać nie mogę? a też mi się zda, że ja tobie królu więcej dał niżli ty mnie dawasz. Bo ja tobie dawam rzeczy nieśmiertelne, które cię i ku sławie, i ku zacności, i ku takim sprawom, przez które wiele złota nabyć może, przywodzić będą, aż z tobą i do grobu wnieść muszą, a ty mnie dawasz rzeczy doczesne, nikczemne, a krótko trwające, które nietylko aby mię ozdobić miały, ale owszem więcej zelżyć, a z poćciwego umysłu mego a z stałego przedsięwzięcia mego, któregom ja ni na czym inszym, jedno na cnotcie zasadził, snadnieby mię zwieść mogły.

Ale ach niestetyż! wieleli dziś takich Sokratesów na świecie znajdzie? A śnać dziś nie trzeba wiele złota, ani wiele klenotów na to ważyć, uwiedzie nas snadnie leda cacko, albo leda jaka lekka obietnica, iż sobie dla niej lekce poważymy co naszlachetniejsze, one klenoty swoje, cnotę a długą sławę swoją, a nic nie dbamy jako Sokrates, aby z nami wstąpiła do grobu. A chociaż to jawnie a jaśnie ludzie widzą, zasłoniwszy przedsię psiną oczy, daj dwie na lęk. A taki nieobaczny człowiek już dwiema szkodzi, i sobie, iż się uwieść da, i onemu, co mu pozwoli rzeczy szkodliwych a jemu nie przystojnych. A tak ty mój miły pocziwy człowiecze, któregożkolwiek stanu je-

steś, bądź na tym urzędzie, bądź też i bez urzędu, uważaj pilno a pomyślaj sobie co to jest sława, cnota, a poćciwość, a dierz się tego mocno jak pijany płota, boć wszystko inne snadnie

zginąć może, jedno cię to ma aż do grobu doprowadzić.

W przypadłych urządziech jako się poćciwy zachować ma.

Nuż jeślićby się też przytrefiło, iżbyś na jaki urząd ziemski albo na jakikolwiek inszy, albo na pobory, albo na jakie insze rzeczypospolitej sprawy był powołan a potrzebowan, jeśli byś mógł bez tego się obejść, tedyćby mało nie lepiej. Ale jeśli się nie będziesz mógł swej woli odjąć, bo slachetne przyrodzenie nie dopuści, któremu się wszystko bujać chce by orłowi ku górze, tedy pilno rozmyślaj a rostopnie uważaj, jako się masz w tym bez obrażenia cnoty zachować, bo wierz mi, iż to trudny węzeł, a trudno ji rozwiązać, acz to już nędzny żywot, który się w jaką niewolą dla równego pożytku zaprzeda, bo już tam co naprzędniejsze klenoty człowieka poćciwego zaprzedane być muszą. Naprzód wolny żywot, bo już musisz liczyć i Ciziojanus i godzinki, abyś powinności swej nie omieszkał. Potym też i sumnienie. Bo byś naczotliwszym był, nie może to być, aby cię nie uniosły albo dobrodziejstwa jakie, albo upominki jakie, albo też postrachy jakie, albo powinności, albo insze przypadki, azać mało takich najeźników około takiego więc pana harcuje.

Nuż zasię apellacye na sejmiech albo na wiecoch wyprawować, albo się z poborów wyliczać, albo jako mówią respondować, już się rachować, już przymówki cierpieć, aby się też i napoczciwiej w tem zachował, jako wrota nowe zbudujesz albo komin zmu-

rujesz, już bez przymówki być nie może. Już wnet powiedają, iż znać na nim urząd albo pobory. Aleć to snadź jednak czasem i bez kunsztu bywa, bo już poborca albo jego pisarze, im może na wójcie nawięcej wytargować a wyciągnąć, to nawiętsze misterstwo, choć będzie daleko nierówno z uniwersałem. Ależ też i wójt chociaż się widzi prosto skowera, da czasem chytrym poborcą o ziemię.—Powiedali o jednym, iż gdy płacono po groszu od głowy, tedy się zmówił z gromadą, iż jutro kiedy będę oddawał pobór, aby nie było jedno sto pogłowia we wsi, a drudzy niech się rozlążą albo na orzechy, albo na roboty; a pod przysięgą oddawano.

Tedy nazajutrz przyniósł do poborce sto groszy. Powiedział mu poborca: A miły wójcie, wszak to wielka wieś, jest tam kilka set pogłowia. Powiedział wójt z oną wykrzywioną postawą jako prostaczek: Byłoć miły panie, byłoć krasszej czeladzi niemało, aleć się rozbiegło po robotam, i przysiągł, że ich teraz niemasz we wsi jedno sto, i musiał wziąć bierca sto groszy, a wójt za ostatek z gromadą pił dwie niedzieli. Powiedali też o drugim, iż gdy płacono z osiadłych łanów po kilku groszy, tedy się też zmówił z sąsiady, aby ich nazajutrz trzy na jednym łanie siedziało; przyniósł też wójt ledwie mniejszą połowicę z onych osiadłych łanów. Powiedział mu poborca: Wójcie, wielka tam wieś, musi tam być więcej łanów.

Powiedział wójt także też z głupią postawą: Takci się twej miłości widzi, iż wieś wielka, iż się rozrodziła czeladka. Ale możesz temu wasza pańska miłość wierząc, iż u nas dziś trzej siedzą na jednym łanie. I przysiągł wójt, że trzej dziś siedzą u nas na jednym łanie, i oddał jako chciał pobór, a potym pił za ostatek z gromadzicą kilka dni.

A tak wzajemci się ty kobyłki cheszą, ale przedsię Boga i cnoty
próżno oszukać, i na
wójta i na poborcę wszytkiego się ludzie dowiedzą. Albo także też

I mytnik, a jakoż też ten pobożnie może użyć urzędu swego: bo na
jednym miejscu ma
pisarze, to już tam vix Justus salvabitur, ledwe się święty wybiega. Na
drugim miejscu najmie
burmistrzowi, na drugim wójtowi, burmistrz żydowi, żyd pisarzom
poruczy, a każdy z tych
chce zyskać. A na czymże ten zysk ma być? Nie wyorzeć, ani z młyna
wymierzy, jedno co z
nędznych ludzi jako tako wyciągnąć a wymęczyć może. A tak i każdy
inny urząd niech się
tym nie chlubi, aby tam bezpiecznie sumnienie spełna zawždy a
pobożnie zostać miało.

Piszą o Sanmitoch, iż gdy jakiegoś urzędnika, co także ludzi
łupił, obwiesić chcieli,
tedy się do tego trefił on Ezop, rzekomo z głupia chytry mędrzec, i
począł im bajać o lisce,
powiedając im: Iż musieliście wy nie słychać o onej lisce, co
rozniemógłszy się leżała w
gorący dzień pod drzewem na zielonej trawie, a muchy ją obsiadły.
Przyleciała do niej sroka i
powiedziała jej: Ej miła siostró, toż masz kłopot przed temi muchami,
chcesz że ja je
rozpędzę? Powiedziała liszka: Niechaj, miła siostró, bo odpędzisz ty
co się już napiły,
przyłecą zaśię głodne, tedy większy kłopot będę miała. Także i wy
tego obiesicie co się już
napił, a głodnego na to miejsce posadzicie, jeszcze gorzej będzie, i
większy kłopot ludzie
będą mieli. I zwyciężeni Samnitowie oną fabułą, wolno go puścili, i
urząd wrócili, a był z
niego potym dobry człowiek.

Dyonizyus, on okrutnik syrakuzański, gdy jechał przez rynek,
zabiegła mu baba i
prosiła go, aby jej co dał. I pytał jej: A miła babo, a będziesz za mnie
Boga prosiła?
Powiedziała baba, iż będę barzo rada za cię Boga prosiła, ale iście nie
dla ciebie królu, ale
iżby po tobie jeszcze gorszy nie nastał. Kazał jej król i dać niemało, i
wiele potym w sobie
złych obyczajów uskromił. A tak nie możeć to być, niech się

tym chlubi kto chce jako chce, aby się na każdym urzędzie unieść nie
umiał, a iżby gwałtu nie
miał uczynić i wolnemu żywotowi swemu, i sumnieniu swemu.

A wszakoż poćciwy człowiek gdy się rozmyśli na cnotę, na
sławę i na bojaźń Bożą, i
to wszystko w sobie uskromić może, a w każdej sprawie tak sumnienie
swe umiarkować może,
że się na wszem może pobożnie i poćciwie zachować. Sed quis est et
laudabimus eum. Bo
jeśliże sam swej cnoty przestrzegać powinien, tedy owszem pasąc
takie stado owieczek
pańskich. A Pan woła: Biada tobie co łupisz, albowiem też ty pewnie
złupion będziesz. A nie
wynidiesz aż wrócisz do namniejszego pieniążka. A iżby to prawda
była, puśćmy już chociaż
pismo na stronę, a uczynimy sobie w tym sprawę rzeczami jaśnie
widomemi. Poźrzemy po
wszytkich staniach świata tego, co ich i dzisiaj jest, i co ich i przed
tym, już i za naszej
pamięci bywało, jeśliże ujrzysz dom który ze złego nabycia powstały,
aby się długo
roskorzeń miał, a marnie upaść nie miał. A jeśliże kęs mało
pokwitnie, patrzajże długoli
trwać będzie, albo jeśli się w tym rozraduje potomstwo jego. Poźrzysz
zasię na dom z dawna

poćciwie zasadzony a pobożnie sprawowany, jeźliże się nie zdobi, nie kwitnie, a nie szyrzy z obietnic pańskich. A to się koło już aż do skończenia świata zawżdy tak toczyć musi. A nie darmo iście prorok ten głos na świat rozwołał: Iż byłem młod a starzałem się, wielem świata zwiedził i wielem widział, alem tego nigdy nie widział, aby sprawiedliwy był kiedy opuszczon, a pokolenie jego aby szukało chleba. A tom też widział, iż złościwego zawżdy pobijała złość jego.

ROZDZIAŁ III.

Kogo Pan Bóg pozowie do rady a do spraw koronnych albo jakiego państwa inego, jako ma swój stan poćciwy w tym urzędzie zachować.

Tu już zasię jeźliby cię Pan obaczył godnego do spraw swoich, a posadził cię w radzie między onemi, którym się tu zwierzył królestwa swego albo winnice swojej, tak jako on to sam przezywać raczy, to jest w radzie koronnej, albo jakiego państwa inszego, jakoż się słusznie z tego żaden wymawiać nie ma, gdy będzie własne powołanie pańskie. Bo komu da Pan ten funt, to jest godność poćciwą, nie każe go w ziemię zagrzebać, ani świece jasnej ciemnym naczyniem zakrywać. Ale nie tak jak drudzy tę slachetną świecę na górę wstawiają, jedni pochlebstwy, drudzy rozmaitemi przyczynami, drudzy posułami, dary, a dziwnemi upominki, i rozlicznym zabieganiem tego dochodzą, a prawie to jako arendami dzierżą. A

takie już pismo wilki drapieżnymi zowie, którzy nie drzwiami, ale przez dach a dziurami do tej świętej owczarniej pańskiej włązą a przychodzą, oprócz własnego zawołania pańskiego: gdzieby pan każdy miał na to osobliwe baczenie mieć, i kogo, i jako do tego pasterstwa do siebie miałby przypuścić a powołać, gdyż on jest dan przedniejszym pasterzom państwa onego, a wiele na tem należy jemu, bo w tym skarbie zawarta jest sława jego, moc i zwycięstwo jego, prawda i sprawiedliwość jego, i wszystko szczęśliwe panowanie jego.

Abowiem słuchaj, jakie Pan znaki obwołać dał upadku królestwa każdego i z królem jego, a znaki już zgotowane na pomstę przyszłego gniewu jego, powiedając: Iż gdy już za złości a za niesprawiedli-

wości będę miał wolą odmienić państwo albo królestwo jakie, a podać je na łup, a dać je posieść innym narodom, tedy najpierwej wyjmę z niego mocnego, mądrego, poradnego, prawdziwego, sprawiedliwego, na twarzy i na wszech sprawach poćciwego: a niewieściuchów, a ludzi nikczemnych nasadzę na miejsca ich, którzy prze złą sprawę a radę swą sami je snadnie zagubić będą mogli.

A tak poćciwy człowiek każdy, by też był i właśnie do tak zacnego, a może rzec prawie świętego miejsca powołany, ma się iście na co rozmyślić, a jako święty Paweł pisze: Doświadcz sam siebie, człowiecze, w godności swojej, albowiem widzisz o coć idzie, czegoć się Pan zwierza, i coć porucza. Zwierzać się Pan napředniejszego skarbu swojego, stadka

swego a owieczek swoich, co sam powieść raczy, iż w tem jest
nawiejsze kochanie jego. A
czegoż ci się zwierza? Krwie ich, wolności ich, gardł i namiętności
ich, a przytym wielkiego
stanu onej osoby, którego na miejscu swym posadzić raczył. Tuć się
też już zwierza czci i
sławy jego, i wszystkich pobożnych i poćciwych spraw i postępów
jego. Ale drugi nic się na
to nie rozmyślając, ciśnie się do tego bez wszego rozmysłu miejsca,
jako koza do wrzосу. Nic
inszego przed się nie biorąc, ani się na żadną powinność na tej prawie
świętości nie
rozmyślając, jedno tylko, aby go miłościwym panem zwano, a żonę
miłościwą panią, jako
panią Sierpską, albo Piczymierską, a iżby jedno ziemianki posiadała.
A jako żyw drugi na
swym miejscu nie siedział, ani słówka przemówił.

A tak tu już nielza, jedno i wolność swą, i sumnienie swe i cnotę
swą twardo jako
jakie więźnie każdy poćciwy okować musi, i już tu nie patrzeć ani na
prywaty, ani nazbyt
wielkich czasów swoich. Już tu jeśliś został tym winarzem pańskim,
trzeba robić

a kopać w tej winnicy świętej jego, aby w niej ony wdzięczne gronka
pańskie, prze onę
niedbałość twoję, marnie nie osychały, ale iżby podawały wdzięczne z
siebie owoce swoje.

Bo słuchaj srogiego dekretu pańskiego, iż krwie namniejszego z nich
chce patrzeć z ręku
twoich. Jużci tam pójdzie o cnotę twoję, o sławę twoję, o straszliwą
przysięgę twoję, o on
okrutny a srogi sąd pański, który nietylko dobre sprawy twoje, ale i
nawiejszą sprawiedliwość

twoję drugi raz się posadzać obiecuje. A co jeszcze nawiętszą, wziąć na opiekę wszystkie doległości koronne, przypadki przyszłe, i z kądby przypaść miały i jako im zabiegać, i jako o nich radzić, a nietylko sobie na nogi jako paw patrzeć, ale daleko trzeba latać z rozmysłem swoim, przestrzegając rzeczy przyszłych i terażniejszych, jako je i miarkować i stanowić, i co z czym napotym czynić, i na co pana przywodzić, tak jakobyś w tem ani sławy swej, ani sumnienia swego, ani onej srogiej przysięgi swej nie uszczerbił. A k'temu aby cię ludzie sobie jako malowanego obrazka palcy nie ukazowali, pośmiewając się z ciebie.

Jako ma wierna a poćciwa Rada radzić panu swemu.

A by już więcej nie było, jedno stan a osoba pańska, wierz mi, iż to jest twardy a sękowaty pień radzić i myśleć o tem: A wielkie to jest sacrosanctum na ziemi, bo jest członek boży, przeźrzeniec, powołaniec i pomazaniec jego, gdyż wiemy, co na tym stanie każdemu państwu wiele złego i dobrego należy. A wiemy, jakie państwa przez złe króle upadały,- tak z pisma zakonu starego, jako i z inszych historyj pogańskich, i na co też i sami przychodzili. Albowiem pana każdego umysł jest jako płomień, który się zawždy do góry ciągnie, kiedy do niego dobrych

drew przykładają. Ale jeśliże mu też mokrych a sapiących przyłożą, tedy się też wlecze po ziemi z dymem pospołu. Także też dobra rada panu każdemu, albo z nim ku górze leci, albo

się z dymem po ziemi włóczy.

A tu pilnie patrz, jaki to jest postrach, ujrzawszy w panu wadę
jaką, gdyż to nietylko o
jego osobę idzie, ale o wszystkie i o cię samego, nie przestrzedz go. Ano
cnota, ano straszna
przysięga, ano bolące sumnienie, ano poćciwa powinność jako
młotem poćciwego człowieka
tłucze, a do tego pociąga, aby nie drzemał, aby nie ulegał, a za drugie
się nie zasłaniał, a
zwłaszcza, gdy przyda przed oczy one srogie przestrachy, a one
nieomylnie dekreta pańskie,
co się więc działo i nad ludźmi i nad królestwy, a jakie się
okrucieństwa okazywały zawždy
nad wszystkimi narody dla złości a niesprawiedliwości królów a
książąt państw onych, jako
srodze pustoszały, jako się zamki i miasta mocne wywracały, jako się
krew niewinna lała,
jako obcy a nieznajomi narodowie miesca ony posiadali, kto o tym
czyta, pewnie każdemu
zadrży wełna i włosy się na łbie najeżą.

Patrzajże drugiego przestrachu, weźrzawszy onemu srogiemu
pomazańcowi bożemu w
oczy, bo niech on będzie nadobrotliwszy, przed się ma coś bożego a
straszego w sobie, a
pewnie jako powiedają, iż musi mieć wilcze włosy między oczyma,
jako się oń pokusić, jako
go strofować albo upominać. A on jednym weźrzeniem srogim
snadnie każdemu umysł iście
odmienić może. A wszakoż między dwiema rzeczami strasznymi a
złemi mądry człowiek
zawždy mniej sobie złą obiera. A tak lepiej wždy doczesny postrach
człowieka śmiertelnego
na mały czas odnieść na sobie, niżli postrach a przeklęctwo wieczne
onego Boga
nieśmiertelnego, w którego ręce straszna rzecz jest wpaść, tak jak o
nim pisma powiedają,
postrach

straszliwej przysięgi jego, postrach cnoty i sumienia pocziwego,
postrach bliskiego a
prędkiego upadku państwa onego, także i domku twojego, potomstwa
twojego i ciebie
samego

Jeśli Rada ućciwa obaczy w panu złą wiarę abo małe dbanie o
bojaźń Bożą, co czynić
ma.

A tak jeślibyś w panu obaczył albo jaką złą wiarę, albo małe
dbanie o bojaźń Bożą,
tedy sobie uważywszy on pierwszy postrach, o którymeś już słyszał,
uważywszy też on srogi
głos onego posła pańskiego wielkiego, któremu to kazał obwołać
wszem królom a książętom,
aby nigdy ksiąg zakonu bożego nie wypuszczali z ręku swoich, a
zawždy się w nim ćwiczyli i
we dnie i w nocy. Także i głos onego Dawida straszego, który woła
srodze na króle a na
książęta: Oto już teraz królowie ziemscy uczcie się, a zrozumiewajcie
wołą pańską, którzy
sądzicie ziemię, a upadńcie przed nogi jego, aby kiedy rozgniewawszy
się, nie wyrzucił was
od obliczności swojej. A co zawždy sroźszego bywało u Pana tego, a
o co się zawždy
wylewała krew niewinna po ziemi, a o co się zawždy odmieniały
królestwa? jedno tam, gdzie
się odmieniała wola pańska. Bo tam nie mówi Mojżesz, aby król nosił
księgi, jakie od świata
wymyślane, ale księgi, na których jest wola pańska napisana. A któreż
są pewniejsze księgi? a
któraż jest pewniejsza nauka? jedno która poszła z ust onego jedynego
Syna bożego nam tu

obiecane, i na świat z tą świętą nauką z onej wysokiej rady
społecznego Bóstwa zesłanego.

Której tak srodze odmieniać zakazano, nietylko człowiek obłudny, ale
by anioł z nieba zstąpił
a powiedział nam co inszego, kazano go nam przeklinać, a ni w czym
nie wierzyć jemu.

A by nic inszego nie było, jedno sobie wspomniawszy, jaką
srogą pomstę bierali oni
nędzni kró-

lowie nad sobą, którzy wedle wymysłów swoich wymyślali, albo
odmieniali wolą pańską, i
wieleli kroć przodkowie nasi bywali dla takich królów zawiedzeni w
niewolę, i wieleli razów
Salomonów kościół złupion i zniszczon bywał. Albowiem to był
srodze Pan Salomonowi
powiedział, kiedy mu ji dobudowawszy oddawał: Iż póty Salomonie
oko moje nad kościołem
będzie, póki się w nim będzie działa wola moja. - Ale skoro się tu
odmieni wola moja, tedy ja
i mój kościół, i lud pospołu z nim dam na takie pohańbienie, że ci, co
pozostaną, będą się
dziwować świszcząc co się tak dziwnego stało miejscu temu.— O
naświszczęby się dziś wierz
mi nie jeden, ktoby się chciał przypatrzeć, jako się srodze ta wola
pańska na wielu miejscach
odmieniła. Albo też sobie wspomnij onego nędznego króla Saula,
który wzgardziwszy wolą
pańską, uciekł się do czarownicy, co mu się było stało, i jako wiele
ludu zamordowano, dla,
tego swowolnego grzechu, i jakie było dokończenie jego, bo się sam
zabił i szedł tam, gdzie
zasłużył. A co się takich rzeczy działo, albo co takich królów
poginęło, kto czyta historie,

tam się nasłucha. A na kimże to zależy jedno na panie a na radach jego? Ale Pan Bóg z obietnic swoich snać nam wszystkim zatwardzić serca raczył, iż widząc, nie widzimy, a słysząc nie słyszemy, aż się podobno z tym doczekamy srogiej pomsty jego, bo są nieomylnie słowa jego.

Bo patrzaj zasię; jako Pan Bóg wielbił a błogosławił ony święte króle, którzy zasię naprawowali pomieszana świętą wolą jego i chwałę jego. Niechaj kto chce przeczyta sprawy onego króla świętego Jozafata, Azy, Ezechiasza, Jozyasza, Jehu, albo onych synów Machabejskich, jakie zwycięstwa brali, jako się im szczęściło, jako im Pan Bóg błogosławił,

Biblioteka — T. .

i ludowi onemu, który na ten czas pod królowaniem ich był. Owa jako krótko sam to zawiązać raczył: Iż którzy mię wielbić będą, ty ja też wielbić będę; a którzy wzgardzą wolą moją, ci też u mnie będą wzgardzeni. A tak poćciwy pan a cnotliwa rada nic się nie lękając żadnych przestachów świata tego, a więcej mając na pieczy strach Boga żywiącego, cnotę i powinność swoje, i upadku przyszłego, ma nadobnie a poćciwie pana upominać, przywodząc mu na pamięć Pismo święte, i straszne i pocieszne przykłady z niego. A Bóg wedle obietnic swoich da wdzięczność w twarzy jego, jako dawał onym prorokom, które także posyłał upominać srogie króle ony z sprośnych występków ich. Jakochmy słyszeli o Heliaszu, o

Mojżeszu, o Helizeuszu i o inych. A zapłata pewna iście go nie minie,
i ty obietnice,
którechmy niedawno słyszeli: Iż kto mię uwielbi, ja go uwielbię, a kto
mię będzie wyznawał
przed ludźmi, iście go ja też wyznam przed Ojcem moim.

Jako poćciwa Rada ma upominać pana z sprawiedliwości.

Więc też zasię wierz mi, iż i to nie leda jaki drugi węzeł, jeślibyś
pana widział, a on
mało dba o ludzką sprawiedliwość, albo się też i sam odnosi od niej,
choćby też to czynił z
jakiego nieobaczenia swego, a jakożby też mogło ścirpieć ono
poćciwe sumnienie twoje, aby
go z tego upomionąć nie miało, pomniąc ony srogie dekreta pańskie,
co je na ten zły a srogi
uczynek głośno wywołać dał, albo jakie się srogie pomsty i nad
królmi i nad królestwy
rozlicznymi o ty nędzne, łzy ludzkie, którzy byli w
niesprawiedliwości uciśnieni, dziewały.
Pomni jako Izajasz, jako Jeremiasz, jako Baruch, jako inszy prorocy
srodze grożą a
straszliwemi głosy opowiadają o tym

srogim a niemiłosiernym grzechu, i wszędy a wszędy opowiadają, iż
dla niesprawiedliwości
będziecie zawiedzeni w niewolą i z królmi waszemi, dla
niesprawiedliwości będą
odmieniony królestwa wasze, a obcy narodowie posiedą ziemię
wasze. Dla
niesprawiedliwości zapadła się Sodoma Gomora. A powiada Pan: Iż
głos wołania ludzi
uciśnionych przyszedł aż do majestatu mojego, pójdę a dowiem się, co
się tam dzieje. O mój

miły Panie, toćbyś teraz często musiał biegać po rozlicznych
miejscoch, dowiedując się, co
się to dzieje, widząc a słysząc srogi płacz a narzekanie uciśnionych
owieczek swoich.

Wspomniż zasię co się stało onemu nędznemu królowi
Achabowi także o
niesprawiedliwość, iż uczynił krzywdę niewinnemu człowiekowi a
wydarł mu, kwoli sprośnej
a swowolnej żenie, własną winnicę jego, jako były srodze jego wojska
z rozkania pańskiego
porażone, jako sam marnie zabit, i ona sprośna żona jego Jako psi ich
właśni łeptali krew ich,
a jako się stały gnojem ścirwy ich na onejże winnicy, o którą dał zabić
człowieka niewinnego.
A co tego w piśmie znajdzie, a snadź i straszno czytać, jako się Pan
zawždy mścił tej srogiej
krzydy swojej. Albowiem gdy dalej tam będziesz czedł o
sprawiedliwości, jakochmy ją
wszyscy sobie powinni wespolek, tam się nasłuchasz, co pogańscy
królowie czynili o
niesprawiedliwość, nie mając jeszcze ani zakonu Bożego, ani żadnego
postrachu na się, jedno
sami tak z cnót swoich, i jako się sami w swych sprawiedliwościach
zachowali. Usłyszysz
tam, jako skóry z jednych łupili, co niesprawiedliwie sądzili, a stołki z
nich działali, i inne
sędzie na nich sadzali, jako synom własnym oczy łupili, jako je za
gardła wydawali, jako też i
sami z siebie sprawiedliwość czynili.

Pogańscy królowie jako strzegli sprawiedliwości.

Antygon król kazał mandaty rozpisać do wszystkich miast, iż
chociajby za memi
własnymi pieczęciami przyniesiono do was dekreta jakie, a nie
zgadzałyby się z

sprawiedliwością, nie przyjmujcie ich. Agezylaus gdy go pytali, co jest potrzebniejszego królowi, moc czyli sprawiedliwość, powiedział: Iż gdyby była wszędy, sprawiedliwość po świecie, nigdyby mocy nie było potrzeba, boby już każdy tego zachował przy tym, co czyje jest. Focyon, on zacny pan, gdy siedział na sądzie, przyszedł do niego Antypater, jego wielki przyjaciel, prosząc go, aby mu tam jakiemuś powinowatemu jego sfolgował na sądzie. Powiedział mu Focyon: O, trudno ty mnie masz sobie miły Antypater uczynić i przyjaciela i pochlebcę, musisz na jednym przestać. A coby tego wyliczył, albo co się mało niżej o tym nasłuchasz o takich slachetnych pogańskich króloch, iścieby się mogli i krześciańcy z nich czasem poćwiczyć. Albo jako on Filip wielki macedoński król co uczynił, jadąc w miasto w wielkim tryumfie, gdy za nim wołała niewiasta: Prze Bóg miły, królu, uczyn mi sprawiedliwość, bomci jest wielką krzywdą uciśniona. Powiedział jej: Iż widzisz, iż teraz nie masz czasu. Powiedziała niewiasta: Iż nigdy sprawiedliwość nie ma patrzeć czasów, a tak jeśliś na to wysadzon, albo czyn sprawiedliwość, albo przestań królem być. Wnet zsiadszy z konia, uczynił sprawiedliwość onej niewieście, powiedając: Iż przeciwko prawdzie wymówki nie masz.

Bo patrz, a skąd inąd pan albo jakie książę ma sobie miłość zjednać u poddanych, jedno z sprawiedliwości. Bo jeśli z hojności albo dobrodziejstwa tego się już wszystkim dostać nie może. Ale sprawiedliwość święta ta się leje, jako jasna woda po ziemi, a ta wszytki zniewolić musi, iż muszą onego pana

i słać i błogosłać. Bo jednemu się stanie sprawiedliwość, a wszyscy mówią: Boże mu miły zapłać. I nie darmo on mędrzec pisał onych wirszyków po ścianach książęcych:

Iż sprawiedliwość a łaska to są zamki książęce twarde, A pomsta zawždy przypadła na ony złe tyrany hardeo.

Ale nam nie trzeba przykładów pogańskich, dosyć mamy srogich dekretów pańskich na tę sprośną ohydę uczynionych, dosyć straszliwych głosów, co nas z tego upominają. A cóż potym, jestechmy prosto jako oni co rano trochę na kazaniu popłaczą, a k'wieczoru się spiją aż jeden drugiego nie widzi. Także też o tych tak srogich postrachoch gdy słychamy, tedy się nam trochę we łbie zawierci, a jako skoro ukażą zawojek lisi, albo się ukaże jaki powinowaty, aliści ze wszytkiego nic. Ano Pan woła: Miłujcie sprawiedliwość, co sądzicie ziemię. Ano się opowieda z srogim sądom swoim: Iż ja i sprawiedliwości wasze a nietylko krzywdę znowu posądzać będę. A bieda wam co sądzicie złośliwego za darmi jego, a uciskacie sirotkę. Kieda wam co zowiecie dobre złym, a złe dobrym. Jako i Ezajasz powieda od Pana: A co mnie po pościech waszych, po ofiarach waszych, po wołach, po baraniech waszych? Ale czyńcie sprawiedliwość, tedy też wasza sprawiedliwość wzejdzie jako słońce przed oblicznością moją. To niechaj będzie Panu Bogu poruczono, ten umie i umiękczyć i zatwardzić serca ludzkie.

Jako pana przestrzegać z uporu, albo gdyby prawa gwałcił poddanym swoim.

Nuż też jeślibyś pana widział albo się w pychę unosząc, albo upór jaki przed się

biorąc, albo na pra-

wa a na wolności poddanych mało dbając, azażbyś miał być tak bezpiecznej cnoty, a siedząc tak jako malowane drewno a wewnątrz spróchniałe, abyś tego poćciwego pana, swego przestrzedz nie miał, widząc tak szkodliwe przymioty w nim, skądby i sława jego i wszystko szczęście jego snadnie upaść mogło? A jeszcze k'temu przysiągł consulere et opponere se o każdy taki sprośny przypadek państwa onego. A gdzieżby te była przysięga twoja? a gdzieżby tu było opponere twoje? Bo gdy się na to rozmyślisz, iż to opponere twoje ku czci a ku sławie onego pana twojego, i ku jego na wszem szczęśliwemu panowaniu ściagać się będzie, a czegoż się tu lękać masz albo czym się tu strofować z tego masz?

Abowiem wspomni sobie, jeśli się ocz więcej chrześcijańscy albo pogańscy królowie starali, jedno aby byli mieli miłość a życzliwość u poddanych swoich. A tym zawždy i królestwa posiadali, i państwa swe rozszyrzali, a sławę wieczną aż do dzisiejszych czasów odnosili. A czym wielki Alexander posiadał świat, jedno miłością u poddanych swoich? którzy by byli mieli i po trzy gardła, radziby je byli przy nim położyli. A czymże sobie to jednał? Niczymci inszym jedno sprawiedliwością a ona dobrocią swoją, którą wszystkim ukazował, a ona układnością swoją, której z nimi wespół używał. Na ziemi z nimi jadał i sypiał, wszystko z nimi napoły dzielił. I gdy go panowie karali, kiedy w skarbie nic nie bywało, tedy powiedział: Iż to pewniejszy u mnie skarb oto ci co je widzicie, którzy mnie wiele skarbów rozmnożyć

moga. Takze jeśli królestwo, które posiadł, w wielkiej
sprawiedliwości je chował, a prawa i
wolności każdemu mocno dzierżał.

Jako jest wielka rzecz miłość pańska u poddanych.

Albowiem pan każdy u poddanych swoich jest jako mądry lekarz
u chorych swoich.
Gdzie widzi, iż

może leguchnym lekarstwem co zagoić, tedy nie sieka, nie pali, ani
przykreml prochy
zasypuje, a też mu za to chorzy i więcej powinni dać, i więcej
dziękować. Takze też mądry a
dobry pan, im nalżej może rany a krzywdy poddanych swych
uspokoić, a wolności i prawa
ich w całości zachować, tym więtszą u nich sobie miłość a życzliwość
zjednać może.

Abowiem co jest szczęśliwszego panu albo królowi, jedno miłość u
poddanych? Ano czytamy
co był uczynił Zopirus, on zacny rycerz, rozmiłowawszy się pana
swojego Daryusa, gdy przez
długi czas Babilonu z wielkimi trudnościami nie mógł dobyć, ten
urznawszy sobie gębę i
nos, uciekł do Babilończyków, powiedając, iż mię ten nieslaohetny a
zły pan mój obrzezał,
żem mu radził, aby was w pokoju zaniechał. A wiedzieli, iż to był
zacny człowiek w wojsce
Daryusowym. Oni mu uwierzywszy, bo były wielkie podobieństwa do
wiary, uczynili go
wnet starostą i hetmanem, a on potym powoli miasto Daryusowi
podał. A tak tu pilno patrz co
to jest, a jako to jest wielka rzecz miłość poddanych przeciwko panom
swoim. A co onych

było, co sobie dla panów swych ręce palili, gardła dawali, a ktoby ich
wyliczył? Ale też
panowie umieli się poddanym swym zachowywać, a zachowanie
trudno skądinąd snadnie ma
panu przypaść, jedno gdy pan wszem dobrotliwy, wszem równo
sprawiedliwy, a iż wszem
równo, jako bogatemu tako ubogiemu prawo a wolność jego zachowa.
Boć hojnością albo
dobrodziestwy nie możeć być żadnym obyczajem wszem dobrym.

Bo też zasię słychamy o złych, jako je poddani truli, jako je
marnie z państw
wyganiałi, potajemnie zabijali, azaby się tu o tym mało napisać
mogło? Jako byli oni
Dyonizjusowie, oni Heliogabalowie, oni Sardanapalowie, oni
Baltazarowie, jakie pomsty
brali, jaka była sława ich. A bychmy więcej przykładów nie

mieli, jedno z onego nieobaczego syna Salomonowego Roboama,
gdy odrzuciwszy starą
radę ojca swego, a usłuchawszy młodej rady poohlebników swoich,
połamał prawa a
wolności poddanym swoim, powiedając im: Iż was ociec mój chował
pod biczem, ale ja was
będę chował pod kijem. WVnet dziesięcioro pokolenie odstąpiło od
niego, a obrali sobie króla
innego, a on ledwe na jednymże pokoleniu dokonał żywota swego. A
tak patrz co to jest
prawa gwałcić albo łamać poddanym swoim.

Patrz zasię pogańskich królów, tak jakoś i wyżej słyszał, czym
sobie zwyciężyli
poddane swoje. Ano także Antygon macedoński król, gdy leżał pod
Atenami, a już ich miał
dobyć, tedy mu panowie powiedali: Iż musisz miłościwy królu
dobywszy miasta tego mocno

je oprawić, bo jest nam na wielkiej przekazie. Powiedział król: Iż już ja wiem jako będzie
mocne mury trzeba około tego miasta, uczynić. Pytali go panowie: A jako? Powiedział król:
Iż zachować je w łasce, w sprawiedliwości a wolnościach ich, i jeszcze im ich więcej
poprawić, tedy to barzo mocno miasto stać będzie. I także potym uczynił. Miasto potym
widząc onę łaskę jego, i samo się potym mocno oprawiło, i mocno przy nim stało, a wielką
mu miłość i stałość swą na wszem okazowało. Także Agezylaus, lacedemoński król, gdy
panowie prosili, aby Spartę dał oprawić, kazał wynieść wszystkim Spartanom przed miasto we
zbroi, i ukazał je panom onym swoim, powiedając im: Aż to nie są mocne mury miasta
tego, kiedy je ja będę chował w łasce a w miłości, w prawiech a w wolności ich. Także im
wnet kazał pisać przywileje, tamże im poprawił praw i wolności, a oniby też byli zań i, trzy
kroć gardła dali.

Pan każdy słaby bez miłości poddanych.

Abowiem co jest pan albo książę bez miłości poddanych swoich? Równie jako słup
marmorowy piękny na jego kształt ukowany. Albowiem pyszny a srogi król, a ten który się
stara o skażenie wolności poddanych swoich, nie inaczej stoi jak o marmorowy słup pośród
państwa swego, a wszyscy mu się dziwiają a mało on dbają, jeszcze mu owszem wszyscy
życzą, aby się co rychlej wywrócił a obalił. Bo już taki pan nie może mieć ani wiernej rady,

ani żadnej życzliwej pomocy od poddanych swoich, bo już wszystkim serce i chuć upaść musi, już każdy przeklinając musi się radszej obrócić do pług, niż do szarszuna, już chociaż po cichu tedy o nim wszyscy mówią, wszyscy szepcą. Już choćby też w nim były i niektóre sprawy dobre, już się przy drugich i ty dobre omierzyć muszą. Już tu o sobie też pocichu radzić muszą. A prosto jako ona baba Dyonizyuszowi zdrowia życzyła, powiedając nie dla niego, ale by drugi był po nim gorszy nie nastął, albo się też lepszego nadziewała.

Boć król albo pan każdy siedzi na miejscu Bożym. A jeśli jest namiestnikiem Bożym, miałiby też wždy co pańskiego mieć w sobie. Bo nie przetoć jest Bóg sławny, iż jest Bogiem, ale iż jest dobry, sprawiedliwy, miłosierny, każdemu mocno prawa dierży, i wolności nadane jego. Bo jest złym srogim, a dobrym wedle praw ich barzo Bogiem dobrym i miłościwym.

Mocne mury miłość poddanych.

A tak toć są mocne mury pana każdego, toć jest sława i szczęsne panowanie jego: miłość a wierna życzliwość od poddanych swoich. Już mu nie trzeba

stróża na wieży, ani około konia swego, bo go wszyscy strzegą a wszyscyby snadź radszej gardła dali, niżliby pana onego, tak im wdzięcznego, miał z jakiej strony i zły proch zalecieć. Już nie trzeba wojska, ani drabów nabywać, zawždy wojsko gotowe, gdy będzie z miłości a

nie z przymuszenia tego potrzeba. Już wszyscy leda za listkiem bieżą,
a za niewolą nos
zwiesiwszy po kącich się kryją. Już skarb zawždy gotowy, bo już
przeciwko takiemu panu
nic nie ciężko, a wszystko miło uczynić. A co z niewolej a z
przymuszenia, już każde serce
upaść musi. Już będzieli wojsko, nic takie jako Alexandrowo, co im
dla miłości pana swego
wszystko miło było, bo już i serce i śmiałość upaść musi. Dali też kto
co. tedy z przekłębem a
ze złą wolą. A jakoż się tu szczęścić ma albo może?

A tak ty coś powinien, nic się nie lękaj upominać, indzie co
widzisz nietrefnego w
panu swoim. Albowiem gdy się potym w tym obaczy, będziesz
zawždy poważniejszy u niego,
a uczynisz przedsię dosyć slachetnej powinności swojej i przysiędze
swojej. Abowiem
cnotliwemu nigdy cnota na złe nie wyszła. Dyogenes gdy przyjechał
do niego Alexander, tedy
mu wiele mówił: iżes się udał na niesprawiedliwość a na łupiestwo
ludzi niewinnych.
Alexander mu powiedział: Czemuż zemną tak bezpiecznie mówisz?
Zaż nie wiesz, żem ja
król? Powiedział mu filozof: Wiem żeś król, ale kto na się nic złego
nie czuje, a czemu się
króla ma bać? Gdyż każdy król ma być sprawiedliwy. Powiedział mu
król: A więc się mnie
nie boisz? Pytał go filozof: Powiedz mi, jeśliś zły albo dobry?
Powiedział mu król, iżem
dobry. Powiedział filozof: O, kiedyś dobry, a czemuż się ciebie bać
mam, bo dobry nie umie
nic złego uczynić, a zły i bez przyczyny tedy on sobie znajdzie drogę,
jako źle uczynić. Także
potym zadziwowawszy się król

onej stateczności jego, dawszy mu upominki odjechał potym precz od niego, i był w wielkiej powadze u niego. Także też ty uczyn, mój miły Dyogenesie, którykolwiek jest wierną radą u pana swego; pewnie także potym, gdy się obaczy, i odniesiesz łaskę i upominki od niego, i będziesz w wielkiej powadze u niego.

Jako pana przestrzegać z swowolnego żywota.

Także też zasię jeślibyś pana ujrzał jakim żywotem swowolnym, niedbałym, albo niepobożnym żywącego, azażbyś go też słusznie z tego przestrzedz nie miał? albo i kto drugi komuby to należało? Wspomniawszy sobie Dawida, jako wiele ludzi poginęło dla jego wystąpienia swowolnego z żywota poćciwego, co wziął za, pomsty za to, jako go własny syn potym Absalon mało o gardło nie przyprawił, jako się potym synowie jego mordowali, jako sobie siostry rodzone wydzierali, i jako je niepoćciwie chowali, żony jego pogwałcili, i wiele złego w domu jego po śmierci jego i za żywota, jego jeszcze się działo.

Albo także on poćciwy a mądry król Salomon, syn jego, któremu w rozumie ani w bogactwie świat równego nie miał, ani będzie miał, a wždy się był dał zwieść niewiastkam a uniósł się szpetnie z pobożnej powinności swojej, że był do bałwanów przystąpił a do bogów ich, i jako był w omierzeniu Pańskim, i co się też potym działo nad potomstwem jego, to już tam wie kto czytał.

Także też on mizerny Baltazar, który się też był udał za pijaństwem świata tego, opuściwszy powinność swą królewską. Aż mu się czasu najlepszej myśli jego ukazała sroga

ręka na ścianie, pisząca ty słowa: Mane tecel fares, to potym mu
Daniel dziecię duchem
świętym napelnione wyłożył, iż ty słowa to

znamionowały: iż prze wszeteczny żywot twój będzie rozerwane
królestwo twoje. I także się
stało, i sam srodze zginął, i wiele ludzi dla onego jego swowoleństwa
poginęło, i królestwo
jego było szpetnie rostagniono.

Albo także co się działo onemu swowolnemu ludowi na puszczy,
gdy się byli
stowarzyszyli z białemi głowami pogańskimi, jako je bito,
mordowano, aż Finees kapłan
dwoje razem przebił mieczem do ziemie, toż mu to Pan Bóg za barzo
wdzięczny uczynek
przyczędł, i uśmierzył dla tego wždy był poczęści gniewu swego.
Albo onym synom nędznym
onego Heli biskupa świętego, co się także udali byli za swowolnemi
żywoty swemi, że je
marnie było pomordowano, i wiele ludzi pobito, i archę wzięto. Tak
jest Pan Bóg srogi
zawždy na ludzie swowolnie żywiące. A jeśli na każdego z osobna,
tedy nierówno więcej na
króle. I jużby wždy jako tako by sam za to ucirpiał, jakoż go to
pewnie żadnego nie minie, ale
i ludzie marnie giną, i królestwa upadają dla takich swowolnych
żywotów ich.

Pogańscy królowie jako się wszeteczeństwa strzegli.

Ano i pogańscy królowie, nie mając nic jedno cnotę przed
oczyma, tedy się tego
wszeteczeństwa zawždy pilnie przestrzegali. Alexander wielki gdy
między więźniami

przywiedziono z Persyej panien nadobnych barzo wiele, niechciał
żadnej widzieć, a wszakoż
kazał je w poczciwości mieć i chować, powiedając: Iż nie godzi się
temu kto świat zwycięży,
aby się miał dać białym głowam zwyciężyć. Także Cyrus, gdy także
Panteę, piękną barzo
panią pojmawszy, gdzieś do wojska przywiedziono, namawiał go
Araspo, pan jeden, aby ją
ogładał, powiedając mu, iż godna oczu królewskich. Powiedział król:
Iż ja wolę gwałt oczom

uczynić, niżli cnoście a królewskiej powinności swej. I kazał ją chować
poczciwie, i potym ją
wrócił mężowi jej. Abimelech król, gdy mu przywiedziono
Abraamowę żonę, iż się jej
Abram był zaprzął, bojąc się, aby go dla niej nie zabito, bo była barzo
cudna, w jakiej ją
poćciwości chował, i jako potym Abraama gromił, iż mu tego nie
powiedział, aby była żoną
jego, powiedając: Iżeś mało srogiej pomsty nie wwiódł na dom mój, i
wiecznie na potomstwo
moje.

A z tychby się przykładów królom abo książętom uczyć, jako
mają w poćciwości
chować ty kościoły boże, a poświęcone ciała swoje, gdyż już nietylko
o nie idzie, ale o
wszystek lud im poruczony i królestwa ich. Bo pewnie jeślić się to
onym ludziom jeszcze nie
tak winnym nie zwoziło, a cóż owszem tym, co mają i pewną
wiadomość o nieomylnych
pomstach swoich i ludu swojego i mają zakon pański ustawicznie
przed oczyma swemi. Nie
darmo Dawid wołał upadszy na twarz swoją, gdy się ludzie niewinni
walili przed oczyma

jego za występki jego, mówiąc: I czemuż ty karzesz mój miły Panie,
coś nic nie winni? mnie
oto racz karać com ci winien, a com przestąpił święte przykazanie
Twoje. Nie darmoć wołał:
Iż już przed smętkiem wyschły kości moje, a popiołem jest potrząsion
chleb mój, a ze łzami
się zawsze miesza nędzne picie moje. Czuł ten co to jest za grzech, a
jako jest zań straszliwy
gniew i nieomylna pomsta u Pana.

A tak poćciwy pan a zacna rada miałby słusznie zatulać oczy
panu swemu poćciwym
upominaniem swoim, aby nie patrzyły na próżność, jako tenże Dawid
powiedział, a miałby
zalepiać jako woskiem Ulixes zalepiał uszy towarzyszom swoim, aby
nie słuchali głosów
onych Syren, pięknie śpiewających na morzu, które pięknym
śpiewaniem swym usypiają lu-

dzi na okręciach, a potem je utapiają. O straszneż to Syreny świata
tego harczą a śpiewają
około nas, a trudno się im obronić, jeśli nie będzie kto miał pilnej
straży około siebie, aby nie
wypadł z tego okrętu powinności swojej. A już nietylko sam, ale to
jest okrutniejsza, iż wiele
niewinnych ludzi dla występku jego srodze poginać musi. A jako
Salomon pisze: Strzeż się
od niewiasty pięknie ubranej, ażaż nie wiesz, jako już wiele ludzi dla
niej srodze poginęło?

Z pychy jako Senator poćciwy pana przestrzegać ma.

Jeśliżebym się też w panu albo w książęciu jakim pycha albo
wzgardzenie jakie okazało,
ma go przestrzegać pan albo rada jego z daleka, aby pomniał na to, iż
nie sam przez się

powstał, nie sam się przez się na świat urodził, jest kreatura Boża, a na tym miejscu, na którym jest, nie sam przez się osiadł, przez Pana posadzon. Niechże się rozmyśla co ten Pan jest, i co za obyczajów. Bo to obyczaj jego święty jest, iż zawsze się sprzeciwi hardemu, a zmiotuje go z stolca jego, a podwyższa pokornego. Niechaj się rozmyśli, iż nietylko człowiekowi, ale onej szlachetnej kreaturze aniołowi światłości tego przepuścić nie raczył, ale jako Piotr święty pisze: iż łańcuchy go stargnąwszy z miejsca jego dla pychy jego, stracił go z wysokości na zatracenie. Niechajże się rozmyśli, iż przy urodzeniu człowiek jest jako piana, po urodzeniu jako bańka, która się leda wichrem zachwiana wnet stłuc może, po śmierci smród a pokarm robakom, a obrzydzenie ludzkie, a dusza wiesz to Pan Bóg w jakim stanie zostać musi, będąc tym sprośnym grzechem zawikłana.

Niechaj się rozmyśli, długieli tu jest mieszkanie jego i długoli tu będzie mu wolno tak nadymać tę pó-

stawę swoje. Niechaj się rozmyśli na ony słowa: Pamiętaj człowiecze żeś popiół i w popiół się obrócić masz. Niech pomni, jeśli sobie może i na piądź przyczynić wieku swego, a jeśli wiek jego dłuższy niż człowieka stanu mniejszego. A jeszcze krótszy, bo go sobie musi stargać to rozlicznymi frasunkami i myśleniem i sejmy, albo też rozlicznymi potrawami, gdyż rozliczność potraw czyni rozliczność wrzodów. Niechże sobie rozmyśli jeśliże go do nieba podniosą, czyli też tak w ziemi zostać musi jako nauboższy, i także jego kości śmierdzieć

będą jako nauboższego, a jeszcze bardziej, bo się napiły rozlicznych zbytków świata tego. Ale toby jeszcze nic, gdyby nań nie wyszły srogie dekreta pańskie i za żywota jego i po śmierci jego. Bo po śmierci Pismo powie, iż pyszni mocarze mocniejsze też męki cierpieć będą. A czasu sądu pańskiego, jako Pismo powie, iż królowie a mocarze świata tego będą się tułać a tłuc między skatami a między górami, prosząc ich, aby je zakryły przed srogością sądu onego. A co jeszcze nasroźsza, i nędznicy ich a poddani ich, co ich tu sobie za nic mieli, tak jako o tym Salomon pisze, będą je posądzać z onej ich pychy, a łakomstwa i niesprawiedliwości ich. Otożes nadobnie wygrał, żeś na mały czas nakrzywił nosa twego, a gęby swojej na wzgardzenie bliźniego swego a człowieka poćiwego.

A za żywota jeszcze nie mniemaj, abyć Pan ustawicznie się nie pośmiewał z tej nadętej postawy jego, jedno iż przestał jawnych znaków a dziwów czynić, aleć pewnie pocichu z niemi nie zamieszka, jako to często widzimy. Albo niech sobie wspomni onego Nabuchodonozora, co także też był powstał na pychę, że się kazał za Boga chwalić, tak iż go Pan tak marnie skarał, że odstąpiwszy od rozumu uciekł do lasa, i przez niemały czas jako wół trawę a siano jadał z innemi bydłętą a ze żwirzętą leśnemi. Abo

niech wspomni na ony Babilończyki, co chcieli murować wieżę do nieba, jako je Pan srodze rosproszyć raczył. Albo na onego Achaba i na onę panią hardą jego, co się jej stało, gdy się pysznić chciała, i jakie jej było dokończenie.

Łakomstwo jako szkodliwe panu każdemu, i jako go z tego przestrzegać.

Albo jeśliby się pan chciał udać w jakie łakomstwo, także mu też tyż słowa może życzliwa rada jego przypominać, jako i o pysze, jako jest krótki wiek jego, a zawsze tego obcy naród używał, cokolwiek było z łakomstwa w każdym stanie nazbierano. Bo dekret pański jest, iż źle nabytego nietylko sam co źle nabył, ale i trzeci dziedzic, nie pożywie. A jako Pan nie każe sobie skarbić tu gdzie mól a rdza wszystko pogryzie, ale tam na górze gdzie skarb wieczny, a nigdy nieprzebrany jest. A ten skarb nabycia łakomego nigdy na dwoje rozdzielon być nie może. Bo jeśli ji tu na ziemi założymy, już nie może być pobożny, już tam ten na górze zniszczyć musi. Jeśli ji też na górze założyć chcemy, już ten ziemski na ziemi osłabiec musi. Bo już nie trzeba będzie łupiestwa, ani niepobożnego nabycia, jedno pobożności a miłosierdzia. A tak nie lza jednoć nam przy jednym zostać. Obierajmyż który lepszy. Jedno iż o tam tym powiedają, kto się oń stara, iż ten ziemski snadnie przypaść może. Ale trudno tu na wiarę, lepiej się nam zda pewnikiem.

Nadobny ono była hanszlak na ty ziemskie łakomce ona Semiramis pogańska babilońska królowa uczyniła, bo była pani barzo waleczna, i wiele skarbów miała, gdy kazała na swym grobie wykować:

Kto chce wiele skarbów dostać, ten kamień każ odwalić. Daryus, perski król, gdy po jej

śmierci dobył Babilonu, znalazł on napis na Onym kamieniu, i kazał go odwalić nadziejąc się tam skarbów. I znalazł tabliczkę mosiądzową na kościach leżącą z temi słowy: Iż to musi być niecnota, co z umarłych szuka złota. Zawstydawszy się, poszedł precz. A dobrze tak na łakomca. A tak poćciwy pan a poćciwa rada, gdzieby widział z tym przymiotem pana swego, słusznie go ma przestrzedz z tego, gdyż to są rzeczy krótkie a omylne, a wielkie obrzydzenie i u Boga i u ludzi z tego się zawždy umnożyć może.

Jeśliby Senator widział pochlebstwo około pana, jako go przestrzegać ma.

Nuż jako też to ścirpieć, jeśli poćciwy pan albo poćciwa rada widzi to jawnie, około króla, albo jakiego pana swego, ano się około niego wieszają podszczuwacze, podszeptacze, a pochlebnicy marni, wiodąc go na swowolny żywot, wiodąc go na wzgardzenie poddanych, wiodąc na łupiestwo niepobożne, hydząc do niego ludzi cnotliwe, z czego i on też sam ohydzon być musi u ludzi cnotliwych. A jakochmy mało przedtym słyszeli, iż żadna nie jest szkodliwsza rzecz panu, jako wzgardzenie u poddanych, tam już wszystko dobre jego i upaść, i odmienić się musi. A tak niech każdy stan obaczy, jeśli jest który naród szkodliwszy każdemu panu, jako naród ludzi takich. A jako o nich mądrzy ludzie piszą, iż tacy ludzie gorszy niżli krucy, bo krucy tylko po śmierci ścirwu dojadają, ale ci jeszcze za żywota barzo klują, a oczy łupią każdemu takiemu. A pana takiego,

co się takimi ludźmi bawi, zową owem drzewem, co wysoko na skale
stoi, iż go żaden doleść
nie może, a piękne owoce wiszą na niem, a tylko iż ich wrony a sroki
używają.

Abowiem patrz jako ci krucy jeszcze za żywota klują a łupią
każdego kogo się imą, a
prawie wszystko, co jest najlepszego to z niego odzierają; odjąwszy
nadobną a poćciwą
skromność, wiodą go na pychę; odjąwszy mu dobroć, wiodą go na
łakomstwo, aby jedno sami
łupili; wiodą go na swowolny żywot, aby go podpoiwszy a
przywiódłszy na jakie
wszeteczeństwo, rychlej na nim wyłudzi a wyszydzi. A mógłby
takiego każdego poćciwy
pan, dobrze go obaczywszy, kazać go obiesić, jako on pasterz psa
obiesił co mu jagneńta jadał.
A gdy go pies pytał: czemu mię wieszysz? azażci wilk nie więcej
krzyw? Ja iżem kilka jagniąt
zjadł i chcesz mię stracić, a byś obliczył coć wilk owiec albo kóz
pojadł, a wżdy mu cirpisz.
Powiedział mu pasterz: Iż nie tak mi wilk krzyw jako ty, bo się ja
wilka strzegę, i mam go za
nieprzyjaciela, i ciebiem dla tego chował, abyś mi nań pomagał. Ale
ciebie karmię, głaszczę,
w jednym domu zemną mieszkasz, zwierzyłem ci się wszytkiego, a ty
się zemną łotrowskie
obchodzisz, a w oczy mi pochlebujesz, a pocichu mię zdradzasz,
podziż na gałąź—i obiesił
go.

Naszkodliwsze źwirzę pochlebca.

Dyogenesa, onego sławnego filozofa, gdy pytali, które jest
naszkodliwsze źwirzę na
świecie, tedy powiedział, iż pochlebca, dokładając tego: Iż się każde
źwirzę sroży a prawie

postawą swą przestrzega kiedyby miało obrazić, ale ten kiedy się nalepiej ułasi,

kiedy nawięcej z pokorną postawą chodzi, tedy się go nawięcej strzedz potrzeba; a nie inaczej jako onego robaka jadowitego niedźwiadka, co pirwej cichuchno przeliże, a potem barzo szkodliwie ukąsi. A trzech razem kasa tym jadowitym żądłem swoim taki wszeteczny człowiek, bo kasa pana, iż go na złe sprawy przywodzi onemi obleśnemi słowy swemi; kasa tego, co go do niego hydzi a strofuje, sam się rzkomo przysługując; kasa nędznik sam siebie, a jeszcze snadź szkodniej niż tych, gdyż to nań wszyscy baczą, a ostrożniej się go strzegą, a palcy go sobie z tyłu ukazują; bo on jedno tego szuka, aby komu co wzięto, a jemu dano.

Alexander Wielki, ten barzo pilne oczy na to miał, aby był poznał pochlebcę a prawego przyjaciela, bo to trudny węzeł na pana, i zawždy kiedy mu kto co szeptał, tedy drugie ucbo zasłonił, powiedając, iż to drugie onemu chowam, co mi powiedasz o nim, iż też przesłuchawszy go dowiem się, kto między wami prawdę powieda. A gdy był ranion strzałą u szturmie, tedy się zbieżeli pochlebce około niego, powiedając, jako to jest straszliwa rzecz i żalosna na Bożą krew patrzeć, bo go z pochlebstwa ziemskim bogiem zwali. Ten powiedział, iż możecie wy to Bożą krwią albo Bożą raną zwać, aleć mnie przedsię boli jako człowieka. Takież gdy przyszedł do Delfos do kościoła, ksiądz go jeden przywitał synem Jowiszowym. Ten powiedział, aby tak było jako powiedasz, Boże daj to. Abowiem Jowisz jest z

przyrodzenia miłosierny, dobrotliwy, sprawiedliwy, wszem łaskawy,
aby się też to we mnie
tak okazało, a iżbych się weń udał tak jako mi wiesz. Poeta jeden
w okręcie przyniósł
mu księgi aby sobie czytał, aby go nie teszno. I znalazł, a on wypisał
życie jego, a
pochlebstwa przytym wiele, i wrzucił je w morze, a obróciwszy się do
panów, rzekł:
Godniejszyby

był sam wrzucenia w morze, który pochlebstwem a nieprawdą
skaradzi życie czyje,
abowiem nie mnie to ma być przeczytano, jedno Bogu a wam,
sławnemu rycerstwu memu.

Potym gdy go namawiali pochlebcy, aby był dał jaki słup wielki
postawić gdzie, a na
nim obraz swój na wieczną pamiątkę swoją, tedy im powiedział: Iż
słup jest rzecz doczesna, a
nie wiecznie trwająca, wolę ja tych słupów nabudować około siebie,
co się nigdy nie obalą a
wiecznie trwać będą, to jest jeden z cnoty, drugi z sprawiedliwości,
trzeci z dobroci a z
miłosierdzia, czwarty abych to każdemu zachował, co czyje jest. A
gdysię ja tymi słupy
ostawiam, to jest pewna rzecz, iż się nigdy nie obalą, a wiecznie trwać
będą. O, świętej
pamięci słowa, a mieliby je sobie mocarze świata tego pisać nad łóżki
swemi, a takimi się
słupy ostawiać na wieczną sławę a pamięć swoją.

Także gdy Juliusa, onego cnotliwego cesarza w Rzymie, z
wielkimi tryumfy
koronowano, przyszedł też poeta jeden Poscenius z książkami,
czytając wiersze co o nim przy
onej koronacyej złożył. Usłyszawszy cesarz jawne pochlebstwo,
powiedział mu: Milcz teraz,

bo jeszcze nie wiesz, jaki będę, radszej po śmierci mej to zachowaj,
tam mię będziesz
chwaliła jeśli się co we mnie za żywota dobrego okazować będzie.
Także też Dyogenes,
usłyszawszy jednego, a on Filipowi ojcu Alexandrowemu
pochlebował, powiedział: iż to
barzo szpetna, rzecz, kto ze srebrnych poszew ołowianego miecza
dobywa.

Xerxes on wielki król, gdy był niezliczone wojsko na Grecyą
wywiódł, tedy
pochlebnicy koło niego zaskakowali, powiedając: Iżby trzeba i
szyrszego świata i
przestrzońszego morza na takie wojska. Powiedali, iżby tego
przestrzegać, aby się Grekowie
nie do-

wiedzieli o takim wojsku, bo pewnie ucieka z majątnościami swemi, a
my nie będziemy mieli
co brać. To tu sobie miasta, zamki upraszali. Jedenże się obrał
Lacedemończyk, który mu
powiedział: Królu, dla miłego Boga miej się na pieczy, bo aczci to
wojsko wielkie, ale barzo
nierządne a swowolne, a tam przydziesz na ludzi rządne a barzo
sprawne. Potym także się
stało, ony wojska marnie były rozgromione i sprośnie porażone, król z
wielką lekkością
ledwie ujechał, i potym on Lacedemończyk był w wielkiej sławie i
powadze u niego. A tu
patrz co pochlebstwo umie a, co prawda, bo ta zawsze górą latać musi
jako orzeł, a gdzie się
spuści, nieźa jedno jako orzeł ptakiem, tak się też ona sławą a
poćciwością obłowić musi.

Rzemięsła pochlebników.

Albowiem przypatrz się jedno tej ordzie, jakich ony dziwnych
sztuk a hanszlaków w
tym swoim rzemieśle używają. Albowiem patrz, gdy panu jakiemu
albo książęciu co się
foremnego pozdarzy, albo w turniru jakim, albo w gonitwie jakiej,
jakoż to poćciwemu panu
nic nie szkodzi, kiedy ostrożnie. Boże uchwaj dla jakiej przygody z
nieszczęścia, jako się
niedawno królowi francuskiemu stało. Ttedy wnet naszczuwacze
zaskakują, więc tu sobie
pocichu rzkomo szepcą, ale tak, aby przed się pan słyszał: Bracie, a
widziałeś, toć to prawy
Hektor. Albo jeśli jako pięknie na nim szata leży, tedy także drugiemu
szepce: A prawda, iż
prawy Hiszpan. Ba, prawda nokciu, iż Iż pan, boby był, iż chłop,
tedyby tak nie chodził.
Albo, gdy przydzie jaka nowinka, iż gdzie ludzi co urwano, albo co
porażono, ali z niego
wnet Alexander Wielki.

A tak dziwnych a dziwnych najdziesz sztuk w tym jaszczórczym
nasieniu, któremi
kąsają a szczypią nietylko pana, ale i wiele ludzi, a nakoniec i sami
siebie. A tak jeśli czego
trzeba, wielkiemu stanowi, tedy wiernej rady a prawdziwego
przyjaciela, coby mu prawdę
mówił. A nikomu oń nie trudniej, jedno wielkiemu stanowi. Bo jedni
nie śmieją, drudzy też
folgują rzeczam swoim. A wielki stan gdzieby się takiego dopatrzył a
doświadczył prawego a
życzliwego człowieka, iżby mu prawdę mówił, gdyż żądny
przypadków swych obaczyć nie
może, a każdemu się swe sprawy podobają, miałby ji jako ono
powiadają i w złoto okować.

Abowiem podszczuwacz, a na co on innego panu przywiedzie,
jedno na złą sprawę
jego: skąd mu i upadek i zła sława snadnie uróść może. A przedsię mu
to nigdy na dobre nie
wynidzie, jako onemu rodgisarowi, co był mosiądzowego wołu
uczynił tyranowi, co w nim
ludzi męczyć miał, i musiał to ukazać sam, jako to być miało. I potym
napisano na jego
grobie: Consilium malum consaltori pessimum. To jest: zła rada
zawždy temu bywa
naszkodliwsza, kto ją wymyśla. Ale poćciwy pan, albo poćciwy
człowiek świętą cnotą a
prawdą ozdobiony, już nie umie nic mówić ani myśleć, jedno co
sławie a poćciwości należy.

A tak tym, którzy są ućciwi stróżowie i sławy pańskiej, i stanu
pańskiego, trzeba tego
pilnować, aby w każdym uniesieniu nadobnie pana przestrzegali, nie
upornie, ale z
przypadku, a pięknemi słowy, nie jawnie, ale pocichu, i to zdaleka nań
zaszedzsy, a jakoby z
pożartku jakiego. Bo stan wielki może być snadnie obrażony, że mu
przykre upominanie
może więcej zaszkodzić niżli pomódz. Ale gdy się pan ubłaga, albo
przez jakie przypowieści,
albo przez ja-

kie przytoczenie rzeczy, ku każdemu słusznemu postępkowi snadnie
może być przywiedzion.

A czasem też nie zawadzi i opponere, bo przysięga dociska.

A tego iście bądź każdy ist a pewien, ktokolwiek świętą prawdę
a cnotę weźmie
przedsię, iż ci zawždy górą jako sokół latać musi, a zawždy się wszem
dobrym obłović musi.

A fałsz, a nieprawda zawždy ponuro a nisko nad ziemią, jako pustołka
włóczyć się musi,

tylko motyle a chrząszcze łapając. Bo prawda święta chociaż się trochę zakryje jako słońce za górę, ale patrzaj jako zasię jasno wszędzie, a zawsze temu kto ją mówi, jasno świecić musi, i znacznie na dobre zawsze wyniść musi. Bo tego i sam Pan poświadczyć raczył: Iż kto z prawdy jest, ten prawdę mówi, a światłość jego nigdy nie zginie. Jako i Dawid pisze, iż prawda, a sprawiedliwość potkawszy się na drodze obłapiły się i pocałowały się, bo się to wszystko prawie na jednym gniaździe łągnie: prawda, cnota a sprawiedliwość. A kogo się ty panie imię, może się szczęśliwym zwać na świecie.

ROZDZIAŁ IV.

Jako się ma poczciwy słachcic w swym słachectwie zachować i co jest prawe słachectwo.

A gdychmy już przebrnęli stany a urzędy i powinowatości pospolite, już też pomy do poczciwego

słachcica, co jest powinien i jako się w swym stanie stanować i zachowywać słusznie ma.

Abowiem na tym wszystko należy, aby był żyw cnotliwym, poczciwym, pobożnym, a pomiernym swym żywotem, nikomu nie szkodliwym, a każdemu, wiernym a prawdziwym. A to jest pewna a nieomylna rzecz, że stan takiego każdego, w jakimkolwiek przypadku będzie postanowiony, zawsze kwitnąć musi, a zawsze sławnym a ozdobnym okazać się musi. A

jako o nim Pismo powie, iż zawsze stanie między innymi stany,
jako drzewo cedrowe na
Libańskich górach, które osobniejszą zieloność i wonność dawa z
siebie nad inne głuche a
prostne drzewa. A nigdy od żadnego wiatru poruszeń nie będzie, a
będzie zawsze wdzięczny
a znaczny między wszystkimi innymi stany, nic się nigdy nie lekając
onej starej przymówki
świeckiej: Iż kto na się co czuje, myśla aby o nim wszyscy szeptali,
jakoż to pospolicie
bywa.

A tak, jeżeliś słachcic, żywże poczciwie jako na słachcica
przysłusze. Boć to samo
przewisko słachcic, zawsze ten dekret na cię feruje, abyś się
zachował jako słachcic, aby cię
nikt w niwczym winować ani cię nietrefnie z jakich twoich
nieforemnych przypadków
strofować nie mógł. Jeżeliś też stanu mniejszego, także aż do
kmiotka, przedsię każdy stan,
gdyż jakożkolwiek zachowa powinność swoją pościwą, pobożną,
umierną, a nic się nie
unosi od przystojności swojej, jednostajne przywileje ma od Pana
swego nadane, gdyż u
niego braku niemasz, gdyż tam niemasz wymianki jeśli król albo
wojewoda, ale zgoła Prorok
powie: iż sprawiedliwy człowiek zakwitnie w zebraniu Pańskim nie
inaczej, jako gałąź
palmowa, kwitnie na drzewie swoim.

Prawe słachectwo jakie być ma.

A wszakoż jeśli kto będzie ozdobion stanem słacheckim, jakoż
się już to z dawna na
świecie rozniosło, tedyć jeszcze nie to prawe słachectwo, gdy cnotami
nie będzie ozdobione,

iż go tak zową, albo iż sygnet z jakim herbem na palcu nosi, albo iż ji
na sznorze na szyi
powiesi, albo iż się czyrwonym, albo zielonym woskiem pieczętuje,
albo na wrociech
nadobnych na tablicach herbów nawiesza, albo przybija, albo iż się
chlubi dziady, pradziady,
albo inszemi przodki swemi, toć jeszcze mało na tym. I owszem, jeśliś
się ty wyrodził z nich
jakiemi wszetecznymi obyczajmi swemi, tedyby ich snadź lepiej i nie
wspominać, boś je już
zelżył, a by byli żywi, barzoby się gniewali, iż się ich potomkiem
zowiesz. A acz możesz być
twarzą, albo urodą do nich podobien, ale daleko obyczaje od nich
różne. A nie wiem by się
ciebie nie zaprzeli, abyś im co jako żyw w rodzie być miał.

Abowiem slachectwo prawe jest jakaś moc dziwna a prawie
gniazdo cnoty, sławy,
każdej powagi i poczciwości. A kto to gniazdo tak zacne dobrowolnie
sam przez się
szkaradzi, jest podobien ku owemu śmierdzącemu dudkowi, co i sam
śmierdzi, i gniazdo swe
zawždy zapługawi, czego inszy żadny ptak nie czyni, i owszem je
sobie zawždy każdy
chędoży. Abowiem na tych trzech rzeczach ten nazacniejszy klenot
należy: na zacności
narodu zacnych przodków swoich, na rostopnym ćwiczeniu, a to
nawięcej, gdy to jeszcze
k'temu wszytko ozdobnie a z piękniemi przystojnościami umie na
sobie okazać.

Pogańscy ludzie jako cnotami umieli slachectwo pokrywać.

Abowiem patrz na ony pogańskie króle i na ine zacne a sławne
ludzi, jako stany swe

umieli nadobnymi cnotami swymi pokrywać i jako się o to pilnie starali. Alexander wielki, Agezylaus, Agatokles i inni cnotliwi królowie, gdy im pochlebce chcieli swym kosztem słupy z osobami ich kować, malować, albo wystawiać, tedy tego nigdy dopuszczać nie chcieli, powiedając, iż ten słup nikogo słachcić nic będzie, jedno temu sławę uczyni, kto ji nadobnie ukował, albo zafarbował. Ale prawe slachectwo nie na słupie, ani na żadnym malowaniu należy. A każdy stan, który chce mieć wieczny słup swej pamięci, niechże go wykuje z cnót, a zafarbuje miłosierdziem, stałością a sprawiedliwością, tedy to słupy są niedoczesne, a nigdy się obalić nie mogą, i owszem będą zawżdy aż do skończenia świata stały.

Siripius, dworzanin jeden w Atenach, powiedział Solonowi, onemu zacnemu filozofowi: Byś nie był Ateńczykiem, tedy byś ty był gdzie indziej prostym chłopem, jedno iżeś rodem z Ateny, tedy cię to oslachciło. Powiedział mu Solon: Pewnie bych też był Siripiusem, iżby mnie to nic nie pomogło do oslachcenia mego. A ty też dobrze byś był i Ateńczykiem, przedsiębyś był Siripiusem, a takżeby też nic nie pomogło. Znacząc to, iż nie naród, nie miejsce slachci człowieka, jedno cnota a obyczaje. Bo też podobno pan Siripius musiał być nieprawie dobrze skutnerowanej cnoty.

Cycero on zacny w Rzymie, gdy miał poswarek z Salustiusem, tedy mu powiedział Salusius, żeś ty

z lekkiego domu powstał a niedawno, a chcesz się ze mną równać, a wiesz jako ja z dawna z

wielkiego narodu idę. Powiedział mu Cycero: Iż jeszcze ja tak wolę,
iż mój dom niedawno
powstał, a przez mię jeszcze lepiej będzie ozdobion a oslachcon. Ale
twój acz dawno powstał,
ale barzo schodzi, a przez cię jeszcze bardziej będzie ohydzon i
oszpecon.

A tak nie toć jest slachectwo: zacność narodu, piękna uroda,
wspaniała postawa,
wywieszzone herby; wszystko to są jako jagody na głogu, chociaż się
pięknie czyrwienieją, ale
smaku w nich żadnego niemasz, a głóg przedsię drapie. Ale kto się
ozdobi cnotą, pięknym na
wszem umiarkowaniem, pocziwemi postępki, nadobnemi a
ozdobnemi sprawami, ten jest
jako szczep pięknie uszczepiony, który z siebie nadobne jagódki a
wdzięczne owoce zawždy
podawać może. Abowiem jako on mistrz, który uczył Achillesa, gdzie
też tam był drugi uczeń
u niego Tersytes, nadobne o tym wirszyki napisał, gdy się Achilles
począł okazować w
cnotach, w pięknych obyczajoch, mając się już ku pięknym sprawam a
ku dzielnościom. A
Tersytes był leniwy, plugawy, ospały, a wszystko w kącie siedział;
tedy tam o nich tak napisał:

Iż wolałbych zawždy, aby Tersytes urodził Achillem,
Niż Achilles Tersyten, który kąta pilen.
Wolałbych, by wół urodził jelenia pięknego,
Niż, by jelen urodził wołu leniwego.

Szara pycha jako szkodliwa.

A wszakoż też kto będzie tym slachetnym klenotem
szlachectwem, chociaż i dobremi
cnotami osadzony, tedy mu tego trzeba między inszemi przypadki
pilnie przestrzegać, aby w
nim jaka szara pyszka

nie urosła. Albowiem by się też o tyra nic nie pisało, by też o tym nigdy nikt nic niec czytał, tylko patrząc na darmohardeggo chłopa, każdy ten przypadek u siebie snadnie omierzić może, bo się jest czemu i podziwować, i pośmiać, i pokarać, i pomiarkować, i pohamować.

A zwłaszcza gdy jeszcze k' temu hardy a ubogi, to już tego z dawnych przypowieści Bożym nieprzyjacielem zwali. A patrz jedno na jego postawy, jeżliże się niemasz czemu i pośmiać i podziwować, a on idzie nawieszawszy dziwnych pstrych chobotów około siebie, na ludzi nie patrzy, tylko sam na się pogląda, cień upatruje, spluwa choć mu nie trzeba, rękawicę z tej ręki, na której sygnet, zejmie, a w drugiej ją dzierży, kaszle, krząka, choć mu się niechce, z kamyka na kamyk stapa, kroku strzeże, aby go nie zmylił, na pacholki się ogląda, jeśli je ma. Owa cokolwiek pocznie, to wszystko ku sprośnemu a głupiemu chłopu a mało nie ku szalonemu barzo podobne. A jeśli też już gdzie na miejscu między dobrymi towarzyszmi usiedzie, tedy jeśli co mówi, to już z oną przewłoką, z ona postawą, z onym przekęsowaniem słówek, z onym rzkonio zająkiwaniem, aby tak rozumiano, iż z rozmysłem mówi. Paznokcie, ogłęduje, czapki poprawuje, a łotrowie mu siedząc pochlebują, iż jeden na drugiego poglądają, a barzo go snadnie na wszystko przywiodą, iż im szynkuje, albo musi posłać po co jedno każą.

Ale miły bracie, czym się ma pysznić ta nędzna mucha. Izaż nie także człowiek jako i iny, a jeszcze w onych swoich ohyczajoch sprośniejszy niżli iny? Izaż się nie tak rodzi jako i

inny? Iżaż nie tak mrze i nie także w ziemi zgnije jako i inny? Jeśli go
pstrocinę albo perfumy
do tego unoszą, zawsze się poćciwi tego chronili i za to się wstydzali.
Sewerus, cesarz
rzymski, zawsze w szarej sukni chodził, jednegoż

krawca, jednegoż kucharza, jednegoż barwiera zawsze chował, a
powiedział, iż mi nic po
dwu, kiedy mi to jeden odprawić może. Ale jako za niego
Rzeczpospolita stała, jako się cnoty
z niego i dobre obyczaje mnożyły, to już tam o nim szyrzej historye
świadczą; Agatokles on
zaczny król, iż był zduńskiego narodu, zawsze garnek gliniany kazał
na służbie między
srebrem stawiać, i z niego pijał, aby pomniał na stan swój, a iżby go
pycha nie unosila. I gdy
dobywał jednego miasta mocnego, kiedy nań wołali szaleńcy z muru:
Zduńczyku, maszże
garncę, co imi będziesz swym żołnierzom płacił? nic go to nie
ruszyło, nadobnie im
odpowiedział, iż nie mam garnców, ale wami im miasto garnców będę
płacił. I także się stało,
bo zawsze Bóg tłumi hardego, a podwyższa pokornego.

Pan się na pychę nasrożej gniewa.

A nakoniec niewiem by się Pan na który iny grzech surowiej
gniewał, jako na tę
sprośną pychę. I anioły z nieba on zmiotował, i króle możne zawsze
on niszczył, tępił, w
niewolą zaprzedawał. Zrzucił Roboama, zrzucił Baltazara, zrzucił
Aswerusowę żonę, zrzucił
Nabuchodonozora, rozum mu odjąwszy, tak jakochmy już o tym i
mało wyżej słyszeli. I

Alexander Wielki póki się skromnie a poćciwie zachował, poty świat posiadał, a skoro się w pychę podniósł, a w opilstwo podał, tak, iż go już bogiem zwali, tak natychmiast marnie zginął, i w niwecz się potym państwo jego także, dla pychy a niezgody prędko obróciło.

A na żadny pisma, srożej nie wołają, jako na ten obrzydły i u Boga i ludzi grzech. Izaż Jakób świę-

ty nie wola, iż się Pan zawždy sprzeciwi hardemu, a pokorne zawždy upatruje na ziemi i na niebie. Izaż takiego sam Pan nie zowie trawą do czasu zieloną, która k'wieczoru ma uschnąć, a w sprośny stóg ma być wrzucona. Izaż nie wie, gdzie bogacza pysznego pogrzebiono? Azaż nie wie, co się Faraonowi stało? Izaż nie widzi, iż pyszny tylko chodzi do czasu jako kur upstrzony z postawami swemi, alic po chwili, abo go jastrząb do lasa wlecze, abo ji szpetnie w kotle skubą. A tak poćciwy człowiek ma się strzedz tego sprośnego grzechu, jako najadowitszego wrzodu a szkodliwego sobie.

Slachcicowi poczchremu nic skromna wspaniałość nie wadzi.

A wszakoż slachcicowi poćciwemu, który już będzie umiał uskromić szarą a niepotrzebną pychę w sobie, nic mu nadobna wspaniałość pomiernie ozdobiona nie wadzi, która ma być jako krzystał przezroczyta, nic do siebie ani wszetecznego, ani nieuczciwego nieprzypuszczając, która się zawždy w poważnej i rostopnej myśli ciągnie jako piękny

płomień ku górze. A wszakoż jako w każdej rzeczy, także i w tej
zwłaszcza trzeba strzedz
nadobnej a uważonej pomiary, gdyż to mędracy zawżdy onym
łacińskim wirszykiem
napředniejszą cnotą zwali: Modus omnium est pulcherrima virtus;
gdyż każda rzecz nazbyt
wysilona zawżdy szkodliwa bywa. I koniowi na zawodzie, gdy mu
wolno wędzidła puszcza, a
iż się wysili, tedy czasem ledwie kłusem do kresu przybieży. I zboże
wysilone nigdy plenne
nie bywa.

A wszakoż też widamy owę zapadłą a nikczemną myśl, iż się też
ni nacz dobrego nie
przygodzi, gdy chłop siedzi jako kozieł z zawieszoną brodą, a ni o
czym dobrym nie myśli,
jedno tylko jako kozie

o kapuście, a tylko tych lekkich rzeczy a tych jedno co przed sobą
widzi, a które się oczom
podobają, pilnuje, iż też już tam każda wspaniałość upaść musi, już
ponuro między ludźmi
ozdobnemi chodzić musi. A nacudniejszy koń gdy go szpetną a
zdrapaną gunią zakryją, tedy i
oszpetnieje, i nie tak dobrej myśli będzie. Także też myśl wspaniała
człowieka pocziwego
gdy będzie brudną ponurością a tępością pokryta, także też
zeszpetnieć i znikczemnieć musi.
A wszakoż każda rzecz to napiękniejsza, która bywa piękną
pomiernością na wszem nadobnie
ozdobioną.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

ROZDZIAŁ V.

Jako poczciwy człowiek wszystkie cnoty w sobie zdobyć powinien,
a najpierw
sprawiedliwość.

A iż między wszystkimi cnotami bezpiecznie to każdy rzecz
musi, iż to jest
najprzedniejsza cnota sprawiedliwość, a już się do tej wszystkie inne
cnoty ściągać muszą, jako
rzeki do morza. Bo gdzie zastąpi sprawiedliwość, już ustać musi
łakomstwo, już gniew, już
zazdrość. Bo kto będzie pomnił na sprawiedliwość, wszystko to w
nim upaść a ustać musi. A
tak poczciwemu człowiekowi nie ma być nic innego na większej
pieczy, jedno ta święta a
przedniejsza cnota: sprawiedliwość. Przeto poczciwy człowiek ma
pilnie przestrzegać, aby go
ani stan żadny, ani szlachectwa, ani żadna wspaniałość od innych cnot
nie odciągała, a
zwłaszcza od tej świętej sprawiedliwości, a od tego wszech cnot
prawego celu.

A sprawiedliwość nic innego nie jest, jedno to każdemu
przywłaszczyć, co czyje jest.
Także poczciwy każdy człowiek najpierw sam się nadobnie
rozmierzywszy a rozsądzony
się w sumieniu swoim, jeśliby co komu winien został, tedy bez
wszej srogości prawa, bez
wszego przymuszenia, miałby się i z powinności bojaźni Bożej i z
powinności cnoty,
każdemu usprawiedliwić, a to każdemu przywłaszczyć, co

komu słusznie należy. Także i każdy, jeśliby był kto w twym
poruczeniu, tak sługa, jako
poddany, staraj się, aby nikomu nic winien nie został, a iżby każdemu
słusznie było, co komu

należy nagrodzono. Abowiem już tu dwu ucieszysz, i owego co mu się krzywda nagrodzi, i owego co był krzyw, iż się już frasować nie będzie, a w pobożnym pokoju sobie zostanie.

Abowiem to już wszyscy wiemy, że i u Boga i u ludzi niemasz nic wdzięczniejszego, jedno dobrowolna a święta sprawiedliwość, skąd i pokój, i sława, i miłość, i na wszem dobre zachowanie każdemu się u każdego stanu snadnie umnożyć może, a k'temu sobie wdzięczny pokój uczynić i myśl swobodną, która jest droższa nad wszystko złoto.

Antystenes, on ateniński mędrzec, gdy go pytali, aby im dał swe zdanie, jakoby każda Rzeczpospolita najlepiej a namocniej mogła być postanowiona, tedy tak powiedział: Iż to może kilkiem słów odprawiono być. Abowiem to jest namocniejsza Rzeczpospolita, gdzie na złego i dobrego równe baczenie bywa. Powiedzieli mu: To nie może być, bo insze baczenie musi być na złego, a insze na dobrego. Powiedział filozof: Toć ja wiem, ale ja powiem, iżby było równe, to jest, aby się dobremu wedle cnoty jego równo płaciła dobroć jego, a złemu wedle niecnoty jego, aby się też równo płaciła niecnota jego. Abowiem patrz każdy, iż nietylko rozszerzone królestwa, albo zacne a wielkie miasta, ale i namniejszy dom człowieka poczciwego, jeśli bez tego zacnego klenotu, a bez tej świętej sprawiedliwości słusznie postanowiony być może? gdyż na tym gniaździe już każdy występek ustawać musi, a każda cnota zdobić się musi, gdzie zły będzie karan, a dobry miłowan. Już zły musi przestać być złym, bojąc się srogości karania, a dobry z miłości cnoty, widząc, iż go z tego i miłują i na pilnej łasce i baczności mają.

Jako barzo tym świętym Menotem sprawiedliwością niedbale zatrząsamy.

Ale ach niestety, jako tym świętym klenotem po ty czasy bezpiecznie zatrząsamy, to już każdy rozeznac może, jeśliż tak, jako ten sławny filozof powieiał, iżby na żadną osobę iną bacność nie była, jedno aby równo złemu, jako i dobremu wszystko się oddawało. Niechajże się jedno ukaże żydek z misą szafranu, abo z kilkiem par czerwonych złotych, ujrysz alić wnet druga strona, co z gołemi rękoma przyszła, będzie miała pewną dylacją, albo ad deliberandum. Już drzwi każdemu, który przydzie z prózną dłonią zawarte będą, już pewne poczekaj do jutra. A snadź oni pogani na to zawždy lepszą pieczę mieli, co o nich czytamy, niżli my dziś Krześciani, chociachmy poznali wolą pańską i srogi gniew za ten grzech jego.

Antygon, on wielki król, gdy w mieście sądził krzywdy poddanych swoich, przyszedł do niego człowiek jeden, skarżąc się na brata jego rodzzonego, na Marsyasza. Przyszedszy Marsyasz do króla, prosił, aby tę kauzę odłożył do domu, aby jej tu jawnie nie sądził przed ludźmi. Król mu powieiał: Iż jeśliż nic nie winien, tedy to lepiej tu ludziom okazać, niżli w złym mniemaniu zostać. Bo bych ja tam temu nalepszą sprawiedliwość uczynił, tedy jednak i ty i ja bez mniemania nie będziemy. O mnie rzeką, że pochlebił bratu, a tobie rzeką, żeś stronie winien został. I sądził wnet wedle prawa, tak jako przystało.

Trajan, cesarz, gdy syn jego, biegając na koniu po rynku, syna koniem rozraził ubogiej

niewieście, przyszła niebożatko płaczliwa z onym rozrażonym
dziecięciem swoim do cesarza.

Wnet cesarz kazał synowi z konia zsiść, i wydał go za gardło onej
niewieście, powiedając: Iż
ci inszej sprawiedliwości uczynić nie mogę, ale otoć wydawani syna
za syna, czyn-

że z nim, co chcesz. Potym panowie oną niewiastę udarowali, uprosili,
że wypuściła
dobrowolnie ze wszystkiego syna cesarskiego.

Zeulechus także lakoński król, iż był prawo ustawił, ktoby komu
gwałt jaki w domu
uczynił, aby mu były oczy wyjęte. Syn jego tejże nocy wybiwszy
drzwi, wziął gwałtem żonę
mężowi. Wnet ji kazał król poimać i przywiązawszy do stołka, kazał
mu oczy wyjąć. Panowie
zbiegli się, także i pospolity człowiek, ledwe go uprosili, iż był
jedynak, i on mąż mu już
wszystko był odpuścił. Przedsię i król powiedział: iż musi być
sprawiedliwość. I wnet sobie
kazał jedno oko wyjąć, a synowi drugie. Patrzże, jaka to była
sprawiedliwość u człowieka
pogańskiego.

Lagis, lakoński król, gdy się matka jego przyczyniała za jednym
poddanym, aby mu
wždy co sfolgował na sądzie, powiedział: Iż gdym był pod
posłuszeństwem waszym rodziców
swoich, tedym musiał to czynić, coście kazali, ale gdyście mię już
puścili na królestwo, tedym
wam powinien poczciwość, ale królestwu sprawiedliwość. A teżeście
mię zawždy uczyli,
abych się złego strzegł, a dobrego abych się dzierżał. A cobych ja
mógł na świecie gorszego
uczynić, jedno gdybych obelżył, abo sfalszował świętą
sprawiedliwość, która jest

naprzedniejszy skarb królestwa każdego.

Harpalus, pan jeden, prosił Filipa, króla macedońskiego, za powinowatym swoim, któremu także o poczciwość szło, aby mu wždy jaką w tym łaskę ukazał na sądzie, powiedając, iż wielka rzecz jest poczciwość, aby go o taką lekkość jawnie nie przyprawował, a iżby to mogło być bez osławy jego. Powiedział król: Aż nie podobniej, iż ten osławę odniesie na sobie, niżlibych ja ją, będąc królem, odnieść miał? Boby to żadnym obyczajem inaczej być nie mogło, kiedybych temu sfolgował, a tego z pła-

czem a z krzywdą do domu odesłał, aby mię ludzie źle nie sławili.

Egipscy królowie, gdy przed nimi sędziowie przysięgali, tedy tego zawždy kazali przed sobą w przysiędze dokładać, iżby dobrze i król co rozkazał przeciwko prawu, tedy tego sędzić nigdy nie mieli. Także i Kambizes król, gdy o jednym sędziem dostateczną sprawę wziął, iż niesprawiedliwie jednego osądził, wnet ji kazał żywo obłupić, a onę skórę wyprawiwszy, kazał z niej stołek uczynić, i jego syna sędziem uczyniwszy, kazał na onej skórze posadzić, a na stołku kazał napisać: Tego się też ty zawždy nadziewaj, co ojca potkało.

Sprawiedliwy nigdy się zafrasować nie może.

A tu patrzaj, na jakiej pieczy miewali ludzie pogańscy ten tak zacny klenot sprawiedliwość świętą. Wiesz to Pan Bóg, my dziś ludzie krześcijańscy jako ją szafujemy. Ale zda mi się, kto dziś założy na gruszt srebrnym grotem, iż snadnie tę tarcz przebije i gońca

zbodzie. A nie pomnimy na to nic, iż naza skóra podobno jeszcze
srożej z nas będzie czasu
srogiego sądu Pańskiego złupiona, niżli z onego sędziego
Kambizesowego. Abowiem z
żadnego nas grzechu Pan srożej nie obiecuje karać i sądzić, jedno z
sposnej
niesprawiedliwości. Bo nietylko nas, albo domy nasze, ale króle
wielkie i z królestwy ich
obiecuje niszczyć, a z gruntu wywracać, a na srogi łup wydawać i
inszemi narody osadzać.
Boć nie darmo woła: Biada wam, którzy sądzicie za dary złośliwego.
Biada wam, co czynicie
z światłości ciemność, a z ciemności światłość. Biada wam, co łupicie,
bo też pewnie sami
złupieni będziecie. A jakoż się tu nie lękać? A jakoż tu na pieczy nie
mieć tych straszliwych
pogrózek pańskich, wiedząc, że pewne a nigdy nieomyłne są.

A tak człowiek poczciwy słysząc tak srogie postrachy pańskie,
słysząc też ty sprawy
pogańskie, na jakiej pieczy u nich zawždy ta święta sprawiedliwość
bywała, aczby to każdy i
bez postrachów i bez przykładów, tylko z samej szczerzej cnoty był
powinien uczynić, aby był
na wszem pilen tej sprawiedliwości świętej, a sam się napirwej
rozsądził z sumnieniem
swojem, bo to natrudniejszy sąd, łacniej jeszcze z kim innym. A
nalazłszy w sobie jaką
przewarę, aby każdemu nagroził a oprawił, a uspokoił sumnienie
swoje, a potym też i kogo
może, aby także k'temu przywiódł. To tu już cnota, sława, bezpieczne
sumnienie, strach
dekretów pańskich, bezpieczny a spokojny żywot, wszystko spełna
zostanie. A któż

błogosławięszego a spokojniejszego żywota użyć może nad
człowieka takiego, który nic na
sobie nie zostawi, czegoby się bał, albo o coby się frasować miał.

Jako poczciwy człowiek zazdrość w sobie hamować ma.

A tak jeźliże jest szkodliwa rzecz niesprawiedliwość, szkodliwa
pycha, tak jakochmy
to już słyszeli, ale wierz mi, iż i ta pani, co ją zazdrością zową, nie
pośledniejsza między
niemi, a potrzeba się jej poczciwemu stanowi pilnie przestrzegać. Bo
jeśli co snadniej ohydzić
może człowieka, tedy ta slachetna pani. A wierz mi, iż ostre bodźce
ma przyrodzenie, co do
niej tego tępego osła, a to człowieczeństwo nasze pilnie przybadają. A
wszak widamy ludzi, i
z postaw ich, jako się więc tym marnym przypadkiem i hydzą, i jako
go używają. Patrz,
gdyby kto albo u prawa, albo na jakiej poważnej sprawie, i napiękniej
i nadokładniej mówił,
tedy go uźrysz a on na drugiego pogląda, oczkiem mruga, gąbeczki
zakrzywia, jakoby rzekł:
widzisz, iż ja wszystko baczę i rozumiem. A potym przyszedłszy do
niego z uśmiechem

powieda: „O by był jeszcze owdzie trochę doraził, ale się nie obaczył”
jakoby się tym
zdobiąc: iżbych ja to lepiej umiał. A kiedyby go spytał, czego miał
dorazić, pewnieby ze
wszytkiego nic nie było.

Albo niechaj kto napiękniej na koń wsiedzie, albo co ozdobnego
uczyni, ba wnet
znajdzie sędzię i podsędkę około siebie. Jeden mówi, iż nie tak ma
dzierżeć nogę w

strzemieniu, drugi powie, iż nie tak miał kobierca uwiązać, drugi
zasię powie, iż się ten
koń sprawuje, ale go on nie dobrze wie. Jakoby rzekł każdy:
iżbych ja umiał lepiej, a iżby
tak o nim rozumiano, anoby ze wszystkiego nic nie było. A przedsię
cirpi dwie szkodzie, i
owego jeśli nie dudek, co mu powie, iż się z niego powoli
nakugluje, i owego co go
szacuje, gdy się dowie potym, mało mu za to powinowat będzie.

A właśnie to prawie dyabelski grzech jest, który bezpotrzebnie
zażrzy nędznemu
człowiekowi tego, czym jest, a iż w łasce większej jest u pana, niżli
on. A najdziesz drugiego,
gdy się źle urodzi u niego a u sąsiada lepiej, tedy się gniewa. Gdy
deszcz widzi niedaleko w
suchy czas, a u niego go niemasz, tedy łaje. Albo gdy mu grad grochu
przetłucze, a drugiemu
nie, tedy mu niemiło, a powie: „Albo tylko na mię dyabli oczy
przedarli.” Także gdy mu
bydło zdycha a u sąsiada nie, wszystko dyabły winuje, a Bogu niczego
i nieobce go puścić.
Ano człowiek poczciwy ma wszystko skromnie znosić cokolwiek od
Pana przypadnie, bo to
wszystko za grzech za jego jest. A jeśli to skromnie znosić będzie, tedy
mu to sowito pewnie
będzie nagrodzono. A nie zażrzeć ni w czym bliźniemu swemu, a
cieszyć się Jopem a
obietnicami pańskimi, iż Pan Bóg wziął, Pan Bóg dać może, i
wszystko nagrodzić wedle
wolej swojej.

ROZDZIAŁ VI.

Jako łakomstwo jest szkodliwy przypadek, i jako się go
poczciwy przestrzegać ma, i z

których przyczyn nam przypadać musi. A pierwsza przyczyna koszt dziwnych ubiorów.

Nuż jeśli się w którym państwie albo królestwie rozmnoży a skrzydła swe roztoczy on sprośny grzech łakomstwo, to już sobie rozważ, w jaki zły a niepobożny przypadek takie państwo zatoczyć się musi. Bo już i niesprawiedliwość, i łupiestwo, nieelza iż z tym panem pospołu z nim osieść musi. Ale patrz mój miły bracie, jako się to wszystko zamnożyć nie ma patrząc na nasze koszty, na nasze zbytki tak w picciu jako i w jedzeniu, także też w nastrzępionych a dziwnych przyprawach, i w chodzeniu, i w pojeździech naszych, tak iż już drugich i przezywać i w nich słusznie chodzić nie umiemy.

Abowiem patrz gdy sobie wspomnisz ony dziwne czuby, ony falsaruchy, ony stradyotki, ony z dziwnymi kołnierzmi delie, ony żupany, ony rozliczne włoskie, iszpańskie wymysły, ony dziwne płaszcze, sajany, kolety, obercuchy, aż dziwno i straszno o nich mówić, a drugich już ani zwać, ani ich sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby uczynił jako dziś noszą. A też słyszę w postronnych krajach, gdzie się trefi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują, a z nożycami, a postaw, sukna przed nim: krajże sobie jako raczysz.

Nuż zasię co owych nastalo dziwnych pontalików, feretów, smalcowanych łańcuszków, pstrych bieretków z rozlicznymi cętkami. A snać już drudzy nietylko na głowie, ale i na nogach ty pontaly a ty ferety sobie przyprawują. A któż się temu przypatrzeć a przydziwować może, jakolichmy skryślali zie-

mię i morze szukając tych dziwnych wymysłów swoich, a
prawiechmy ją ludziom wydarli, a
samichmyją posiedli, gdyż jest nam wszystkim równo dana. Patrz zasię
co się skarbu Bożego
popsuje na owy pozłociste nitki, na owy forboty, na owy teperelle, na
owu dziwne tkanice, tak
szyte jako haftowane, że już malarze wzorów nie nastarczą wymyślać.
Także też owy
rozliczne pętlice, strzoki, knafle wymyślne, dziwne sznury a u nich
kutasy, a ktoby się tego
naliczył a napamiętał.

A by dziesięć krojów na każdy tydzień wymyślił, tedy każdy
chwałą. Będzie jedna z
długim kołnierzem aż do pasa, to powiedają, iż tak czyście, chłop
ozdobny, od wiatru się
zasłoni kiedy trzeba, i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie. Będzie
zasię druga co kołnierza
nie będzie u niej i na palcu, a przedsię też tak czyście, wolno mi się
obejrzyć kędy chcę i jako
chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kąsa. Będzie druga z
długimi rękawy, a czasem i ze
trzemi, też tak powiedają czyście, chłop znaczny na koniu, kiedy
rękawy około niego
trzpiatają. Będzie druga co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię
czyście, wolniejszym
tak, i snadnie mi na koń wsieść. Więc będzie druga aż do samej
ziemie, to tak czyście, chłop
się zda urodziwy, i pieszo i na koniu, i przedsię mi wiatr około goleni
nie tak harcuje. Druga
zasię będzie mało niżej za pas, a przedsię tak czyście, i lżejszy
człowiek i pieszo i na koniu, i
niczym się nie zabawi. Więc będą ostrogi na pół łokcia, to też tak
czyście, ozdobny chłop na
koniu, i konia się mocno imie, i wszystko czyście. Będą drugie ledwie
je przy piętach znać, a
przedsię wszystko czyście; lżej mi tak, i Boże uchowaj konia odbyć,
tedy mi w trawie nie

zawadzą, a przedsię wszystko czyście. Ja wierzę, by kto pozłociwszy
rogi na łeb włożył, tedy
niewiem, by nie powiedali, iż to tak czyście, bo wszystko czyście, by
się jedno co dziś
pojawilo, czegochmy wczora nie widzieli. A co na to

czyście wynidzie, to już tam mieszek niechaj responduje. Bo na owy
choboty, co się w nich
pośladek jako korzec widzi, co jedno od roboty wynidzie, ubrałby się
był za to dobrze pirwej
poczciwy slachcic i z czeladzią.

Pojazdy kosztowne.

Nuż zasię pojazdy nasze, koń za pięć set złotych, rząd za drugie.
Nuż owy alzbanty,
nuż owy kutasy, nuż owy dziwne muchry, strzępki, aż dziwno patrzeć
na ty straszne wymysły
świata tego. Bo aczci nam Bóg ziemię na to dał, abychmy tego
używali, co się na niej i w niej
rodzi, ale bez wymysłów dziwnych a bez płaczu ludzkiego. Bo
cokolwiek z słusznej pomiaru
wykroczy, to już wszystko grzech a ohyda być musi. Albo też owy
rozliczne a dziwnie
przyprawne kolebki z wywieszanemi kobiercy, z altembasowemi
wezłowmi, z szarłatnemi
poponami, z owemi pozłocistemi lewki. A jaki to koszt uczyni, a co
na to wynidzie, a jakoby
to kto obliczyć miał? A jakoż się tu proszę cię łakomstwo a łupiestwo
zamnożyć nie ma? a
jakoż tu prawda a sprawiedliwość spełna zostać może? a jakoż tu
żywot wolny a wesoły
zostać może? Bo gdzie wziąć, tu wziąć, fas albo nefus, to już wszystko
o tym wnurzywszy łeb

w ziemię myślić musi skąd to wziąć, by też czasem i prawdy
uszczybić, jakoby się z inemi
zrównać, a onej szarej pysze dosyć uczynić. Bo już tam wyborgować
a nie zapłacić,
wypożyczać a nie wrócić, wszystko to być musi. A też kupcy barzo się
czasem na tym handlu
omyłają. Bo pisz ty co chcesz na tram, ale ja też, wiesz to Pan Bóg,
kiedy dam.

Koszt a rozliczność potraw wymyślnych jako jest szkodliwy, a
to druga przyczyna
łakomstwa.

Patrzajże zasię na koszt a na dziwną utratę wymyślnych potraw
naszych, jeśliże to nie
jest wiel-

ka przyczyna niepobożnego żywota naszego. Przypatrz się jedno
owym dziwnym półmiskom
a owym sprośnym wymysłem świata dzisiejszego. Patrz na owy
rozmaite, przysmaki co je
sapory zowią, a prawie sapory, bo chłop po nich sapi ożarłszy się jako
w barłogu kiernoz.
Patrzże na potrzaski rozliczne, patrz na pozłotki, na farby, na
malowania dziwne, a snadźby
ich mógł nie zwać potrawami, ale obrazki jakimi malowanemi. Ano
na jednej misie baran
pozłocisty, na drugiej lew, na drugiej kur, na trzeciej pani jaka ubrana.
Więc dęby z żołądźmi,
więc z różami pozłocistemi, więc z rozmaitemi kwiatki zewsząd
osadzonemi. Więc pozłoty
rozliczne, ony kury pozłociste, ony orły, ony zające, a potrawa w
pośrodku za dyabła stoi, ona
zaprzała a śliska, dalekoby lepsza i smaczniejsza była, kiedyby ją z
polewanego garnka ciepło

na półmisek wyłożył.

Druga zasię będzie z pozłocistemi uszyna, co jeszcze w piątek wrzała, to ją aż w niedzielę postawią. Druga też z chleba a z migdałów a z klijem ulepiona, to też ta od kilka dni będzie stała. Nuż jeśli pieczyste będzie, to też czekając towarzystwa jedno wyschnie niż się drugie upiecze. Będzieli też jaka wyborna pieczenia, to z wirzchu jako skorupa, a w pośrodku mógłby ją jastrząba nakarmić. A jakież to zdrowie ma być mój miły bracie? a jakoż się tu i mieszek pospołu i z panem rozboleć nie musi? a jakoż się tu łakomstwo zamnożyć nie musi? A czasem na wieczerzą nie zawżdy półmiski spełna będą, przyjmie ji żydek barzo rad, chociaż będzie wieprzową pieczenią śmierdział, acz on świniny nie jada. Patrzże jakiego tu żołądka trzeba na takie zaklijone a zazięble potrawy, albo też na owy zapalone, co je winy albo muszkatelami zalewają. Więc zasię znowu lać w gardło ony soki, ony witpachery, ony rozekery, ony rywuly, małmazye, muszkatełły, a jakoż tu chłop zgorzeć nie ma? a jakoż tu może być długi żywot jego? a on jako pies obżarty ledwo

dolezie do barłogu swego, a dobrze jeszcze, iż chłop tamże zarazem za stołem nie zdechnie.

Mniejszych stanów w potrawach wymysły.

Więc już i mniejszego stanu bracia naszy tak się tego chwycili, że nie znajdziesz już dziś leda na biesiedzie, jedno każda potrawa musi przyść jako kasztelanka, albo samotrzecia,

albo samoczwartą. Już to wždy jako tako kiedy pieczyste albo co w
rosole, coby miało być na
jednej misie, iż to różno rozłożą, iż będzie gęś na inszej misie, kur na
inszej, także też mięso
albo cietrzew na inszej. Ale owy niewolnice, co poniewoli gdzie
wziąć tu wziąć, co mają po
tym, iż muszą za panem grochem albo za panią kapustą wędrować?
Więc się już tu pani z
panem jeszcze z wieczora radzą, co mają przy grochu a co przy
kapuście postawić. Pan
powieda, iżby dobrze przy kapuście drugą kapustę, chociaż czarną.
Pani zasię powieda, iż
dobrzećby, ale rozyneków ani cukru nie mamy. „Ale wiecie co,
nasmażę ja ciastka jakiego,
albo myszek na szalwii.” To się już tak smażą, pieką, że masła w
garncu na drugą niedzielę
barzo mało zostanie, a święty Wojciech wiesz to Bóg kiedy nastanie,
niż się drugie pocznie
zbierać.

Więc ony serwety wyszywane, więc ony tuwalle z dziwnymi
wzory, a już ręczników
nie umieją zwać, więc ony listwy w koło około obrusów. A powiedali
na jedną panią, iż
uźrzała obrus z listwami na stole u ziemianina, i powiedziała onej
ziemiance, iż już nie wiemy
co mamy przed wami wymyślać, już muszę dać perłowe listwy do
obrusa uczynić. A
ziemianka, stojąc powiedziała: Więc my też chociaż drobniejszymi
perełkami miłościwa pani,
ale przedsię w tenże wzór co i W. M.

Różność potraw także różność szkód i wrzodów czynić musi.

A tak z tych dziwnych wymysłów a z tych dziwnych różności
tych przysmaków

rozlicznych, a co się ma inszego umnożyć, jedno sprośna utrata, a
potym łakomstwo, a potym
różność wrzodów a przypadków szkodliwych rozlicznych, a przytym
prędka a nieomylna
pomsta Boża, która zawży za grzechem jako chłopiec z mieczem
chodzić musi. Bo możeli
być sprośniejszy grzech jako takie plugawe obżarstwo? Czego ani
pies, ani świnia, ani żadne
żwirzę nie uczyni, aby miało źrzeć kiedy mu się nie chce, jako naszymy
czynią, iż dzbanem leje
w się aż po uszoch ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wylazą. A k'temu
zasię przeklęstwo
nędznych ludzi, które zawżdy na trzy głosy do Boga śpiewać musi.
Jedni płaczą, co je na ty
zbytki połupiono. Drudzy płaczą, co się nie mogą kęsa chleba
docisnąć sobie kupić, ano
szafarze jeszcze przed świtaniem w bronach stoją, co kto przyniesie to
pochycą, a potem
pieką, warzą, tak iż ledwie i psi onych zbytów dojadają. A nędzni
ludzie głód a ucisk cirpieć
muszą.

A by też żadnej inszej pomsty z obietnic pańskich ci oźralcy nie
mieli, jedno tę, co tuż
za nimi chodzi. Bo patrz wnet z onej biesiady, ano go już katarrus
męczy, kolera pali, flegma
dusi, oczy zasiniały, nogi zapuchły, brzuch jako pudło, scyatyka,
pedogra pewna. Ano mu
syropy w gardło leją, skwarny od trzeciego dnia w żołądku macają,
ano mu w brzuchu pełno,
a w mieszku nic niemasz. Więc i to czasem stoi za kwartanę, ano
dłużnicy u drzwi zagładają,
a on się kryje, a on się zapala psiną oczy zasłoniwszy, a do jutra
odkłada, a powie, iż mu
pewnie pieniądze z Gdańska przyniosą, a on tam nie ma ni
kwartniczka. A przedsię gdzie
wziąć tu wziąć, k'wie-

czoru znowu nalewaj. A zażby nie lepiej pobożnej, pomiernej,
poćciwej, a nie ożarłej biesiady
i krotofile użyć? a to na co poćciwszego obrócić, co ma być na
sprośne zbytki obrócono.

Przyrodzenie nasze różne a zawikłane, różne też w sobie sprawy
mieć musi.

Ale przyrodzenie nasze różne a dziwno zawikłane jest, też różne
przypadki na sobie
okazować musi. Bo się jednemu podoba jedno, drugiemu drugie.
Przodkowie naszy oni
święci, nie mając ani pisma, ani żadnego upominania, ani praw
żadnych ustanowionych na
się, tylko tak z przyrodzonej cnoty swojej, patrz jako pięknie,
trzeźwie, pobożnie, a na wszem
pomierne żyli, i na wszem się sprawowali, a jako długo onych
rozkosznych, wesołych,
wolnych a szczyrych żywotów swych używali. Ale jako różność
obyczajów na świat
przypadła, także też za niemi różność we wszem odmienna już we
wszem przypaść musiała.
Bo gdy nie bywało tak wymyślnych potraw, nie było też tak
wymyślnych kucharzów,
piekarzów, tortarzów, smażarzów, aptekarzów, i inszych do tak
wielkich zbytków rozlicznych
rzemieśników.

Nie było też tak różnych a z dziwnymi wymysły doktorów,
barwierzów i dziwnych
cyrulików. A czemu? Iż pomierne życie było, pomiernemi też ziółki,
bez wszech trudnych
przypraw, przypadłą chorobkę sobie snadnie uleczyli. Oprawiła to
byliczka, bukwichka,

kopytniczek, podróżniczek, i insze drobne ziółka. Ale jako nastąła różność wymyślnych pokarmów i z dziwnemi przezwiski, także też nastąły i dziwne wrzody i z dziwnemi przezwiski, co ich pirwej słychać nie bywało. Także też i dziwne lekarstwa i z dziwnemi przezwiski nastąły. A kto słychał za starych wieków kankry, karbunkuły, antraxy, fran-

cuzy i z dziwnemi potomki: albo także w lekarstwiech bolum armenum, ira pigra, terra sigillata, reubarbarum, reuponticum hermodactilorum, alkibingarum, a ktoby je wyliczył? co nietylko po górach, po skałach szukając ich świat skryślali, ale i pod ziemią i pod wodą już ich zgmerali, a nakoniec ich i tam dostać nie mogą. ale je i z miedzi, i z żelaza, i czasem ze złota palą i dziwnie dystylują. A nie usłyszysz, by kto dziś zacny inaczej zdechł, jedno powiedzą, iż byli tam na jednej biesiedzie, tamże się rozniemógł, takżeć charlał, charlał, ażci poszedł.

A prosto nic inszego nie czynią ci oźralcy, jedno się leczą, aby kęs ozdrowieli, a potem się zasię każą, aby się znowu leczyli. A jeśli gwałt czynią tak szlachetnemu przyrodzeniu ciała swojego, a cóż rozumiesz jeśliże też tam ona niewinna duszyczka napoły nie obumrze? widząc a czując tak zbytnie a tak nietrefne przypadki około siebie. Bo już w takich sprawach dziwne rozpustności a swowoleństwa zamnożyć się muszą, z czego ona nędznica zawždy utrapiona być musi, a z wielkim wstydem i z żałością ustawicznie używać

tego musi, a opłakiwać to sama w sobie musi. Ale jako staremu a
zastarzałemu cielesnemu
wrzodowi korrozywy i innych przykrych rzeczy i gryzących kauteryj
potrzeba, takżeby też
temu zastarzałemu wrzodowi dusznemu, zacnemu z cnoty a z
poćciwości, a mniejszemu też z
grozy a z przymuszenia, lekarstwa a agaryku potrzeba.

A dobrze oni zacni ludzie starzy czynili, gdy się już takie zbytki
poczęły zamnażać na
świecie, tedy srogie grozy i srogie prawa na to czynili i ustawiali,
czego jeszcze i dziś w
poćciwych a w pomiernych krajach zacni narodowie używają. Boże
uchowaj w inych
stronach pijanego ujrzeć, to wnet kijem podeszwy odbiją, albo tam
schowają, gdzie pewnie
ledwie drugiego dnia słońce ogląda. A w drugich krajach ty
marnotraty a swowolne pijanice z
okien

wywieszają, aby się im drudzy dziwowali a imi się karali.

Scypio afrykański, on zacny hetman rzymski, gdy miasta, które
zwano Kartago barzo
mocnego dobywał, panie jedno rzymskie tamże leżąc pod miastem
prosił towarzyszków na
wieczerzą, i dał tam uczynić z opłatków albo marcepanów miasto na
podobieństwo miasta
onego kartagińskiego. Tamże potym, gdy je na wet przyniesiono,
nożmi do niego
szturmowali, i z łaski Bożej że go i dobyli. Hetman dowiedziawszy się
o onych zbytkach,
kazał mu co naprzędniejszego konia wziąć, powiedając: Iż nie
należało tobie pirwej do
szturmu przypuszczać i miasta dobyć, niżli hetmanowi.

A tak poćciwy człowiek uważywszy sobie ty wstydlive zbytki,
co z takiego

wszetecznego obżarstwa snadnie przypaść mogą, wzięwszy rozum,
cnotę a bojaźń bożą przed
się, może to w sobie snadnie zahamować, obaczywszy co za
szkodliwe przypadki z tego
zawždy przypadają muszą. Obaczywszy też jakie roskoszy z
poćciwego, z pomiernego a z
pobożnego żywota także snadnie przypadają. Bo sława dobra pełna,
zdrowie pełna, i
mieszek nie tak rychło skłębnie, jako u wójta nazajutrz po świętym
Marcinie, kiedy z dwora
idzie. Boć i mieszek jest dobry towarzysz, szkoda go leda o co
gniewać.

Trzecia a słuszna przyczyna do łakomstwa i do złego żywota:
niepomierne pijaństwo.

A tu patrzaj, jako to nadobnym sequensem idzie: Bo z pychy
przypada zbytek a
obżarstwo, a z obżarstwa zasię co napięknieszy klenotek opilstwo
sprosne a oźralstwo.
Abowiem gdy już sobie tych tortów napięką, nasmażą, albo też
mniejszy stanowie kreplów,
aleć i pieczenia z cebulą po prostu, wierz mi, iż też to niezła
pomocnica do tego, to już
klękają, a czasem

i krzyżem padają, a po ziemi się jako bydło walają lejąc sobie w
gardło. A będzie drugi trzy
kroć z onym gardłem za węglem, a jeszcze sobie dobrze gęby nie
utrze, a już woła: nalej
drugą. Owa tylko blują aby pili, a piją zasię, aby znowu blwali. A to
iście jest osobny
przysmak do dobrej biesiady. I powiedają, iż z tego zachowanie
roście. A wszak widzamy to

zachowanie. Bo więc już tam co miał jeden przeciwko drugiemu od roku, a iż po trzeźwiu sobie tego za nic nie miał, to się tam, wnet wszystko wspomnienie, i wnet się krzywdą uczyni, tak, iż z onego wielkiego zalecania, a z onego braterstwa wielkiego, wnet pan brat drugiego brata pod ławą maca. Więc i sługam, choćby też czasem drugi nie rad nieborak, tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: Spełniż mi, bo to za zdrowie twego pana łaskawego, chociaż do niego nikt pić nie będzie. A barzo to panu pomogło, bo pan też gdzieś dawno za płotem albo pod ławą dyszy.

To też nieborak on dzbanarz, leda gdzie we błocie się powali, tamże i uśnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszystko wydłubią, a on nieborak mniema, by w łaźni był, a iżby go barwierz golił, ano mu psi gębę liżą. Obudziwszy się więc się to oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kołędzie, a przedsię na drugiego woła: „O Janie, zamieszkałeś czystej biesiady, tociechmy tu byli weseli, ba i panowieć się podobno popili, boć ich nie widać.” Aleś wesół, ano we łbie i w mieszkcu nic nie masz, szczka, zatacza się, łeb się najeżył, a snadź daleko weselszy bywają wilcy w lesie, i lepszych krotochwil używają, niż ten szlachetny naród, a to ućciwe Boże stworzenie, który się już wda w ten wszeteczny a prawie bydlęcy nałóg a zwyczaj.

A jakież tu zdrowie ma być, mój miły bracie? jaki rozum, jakie baczenie? Ano się we łbie miesza zawsze jako w browarze. Ano jeden zgore od go-

rałości, drugi zgnije od drożdży, dolewając zawsze tej skórzanej
beczki, w której ustawicznie
kiśnie, a drożdże się marne w żołądku ustawają. Bo patrz po chwili,
alić mu leją syropy w
gardło, alić mu trą brzuch, jako szkapie na rupie, alić na łbie rogi,
guzy jako u kozła, alić się
twarz świeci jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził, aliści
chłopu chrapi w gardle, jako
naręcznej szkapie, kiedy się ku górze zaciągnie, aliści w mieszku
nie masz nic, na ścianie
nie masz nic, na grzbiecie niewiele, co się wszystko przelało. Przydzie
potrzeba jaka, dopiero się
wiercieć, ano więcej trudno, kiedy się nie masz do czego rzucić. Bo
zać tam będzie jakie
ochędostwo u takiego pana, kofel brudny, garnek o jednym uchu, w
oknie wiechcie, stół
czamletowy, bo wszędy wzory po nim kędy się piwo lało, kachel gliną
zalepiony, na ławieby
mógł rzepy nasiać, pościel brudna, izba zimna a unieumieciona,
jastrząb ściany popryskał,
owa aż się więc niechce z onych rozkoszy od takiego pana. A on
chodzi jakoby go teraz zdun
z gliny ulepił, a nie wie, co ma rzec z sobą, chyba potrawy toć już tam
rozliczne będą.

Jako pijanice noc ze dnia sobie czynią.

A drudzy czasem już się im zda krótki dzień, więc opończami
zabiwszy okna, to tak aż
do drugiego dnia piją. Kucharz, też niewiele się upracuje, bo to
kapustą albo jakim kawalcem
zimnej pieczonki odprawi. A jakoż tu poćiwym żywotem zwać mój
miły bracie takie dziwne
a wymyślne obżarstwa? A on chodząc chrapi, sapi, pod ławę wlezie,
ani wie jeśli jest albo
jeśli był człowiekiem, aż mu się to z trefunku trefi iż się wždy kiedy
kęs oczy rozlepią. A są

podobni ku tam tym ludziom, co pod ziemią mieszkają, a słońca mało
widają. Albo ku onym
żydowskim gąsiorom, co je zaślepiwszy, gałki im

z jęczmienia w gardło tkają, aby rychlej potyły. A wszakoż i cię
potyją, aleć iście nie
przyrodzoną tłustością. Bo nos, gęba, brzuch goleni, wszystko się to
nadmie jako pudła, a
potym się puka na wiosnę, jako młoda wierzbina. A prawie sobie nie
biesiady, ale jawne
obchody a groby jeszcze za żywota gotują, a dobrze, iż do nich tak
żywo nie lażą. Majętności
swe i czasy ony wdzięczne żywota poćciwego tak marnie a sprośnie,
jako ine nieme bydło
tracą, któreby się nacz lepszego i nacz poćciwszego przygodzić
mogły, gdyż człowiek nie
stworzon jako bydłę, i dlatego go Pan Bóg rozumem obdarzył, aby z
niego pociechę miał, a
on aby się im też sprawował wedle poćciwej powinności swojej.

Bo patrz, najdzieszli ty co dobrego a poćciwego w opitym
człowieku, bo się już tam
wszyscy obyczaje muszą z beczką zgadzać. Bo beczka kiedy kiśnie,
tedy wszystko z siebie
musi na wirzech wyrzucić. Także nasz pan, będąc w baczeniu uniosły,
albo także od tejże
beczki namówiony, już co sobie wspomni, to na wirzech wyrzuci, już
się tam żadny stan nie
wysiedzi, żadna tajemnica nie zakryje, i sam cokolwiek na się wie, nie
trzeba Barnadyna na
spowiedź, snadnie on wszystko wypowie. Już nietrefnych przymówek
od niego, leda ocz
snadnie się nasłuchasz, bo mu się by nalepiej wszystko opak widzi, z
których acz się baczny
do czasu pośmiać może, ale kiedy czego wiele a często, tedy się i
namędrszemu uprzykrzy.

Tamże się napatrzysz nadobnych sprawek i postawek jego, a on chrapi
jako świnia, kiedy się
drożdży opije, a on sobie pluje na brzuch, a śliny mu się jako z grzebi
z gęby włoką, oczy się
jako u szczurka, kiedy z mąki wylezie, błyszczą, sukniisko popluskał, a
czasem je za sobą po
błotu wlecze, pierza we łbie pełno, więc mruczy sam nie wie co,
wszystkim łaje, wszystkim
przymawia.

Więcbyś go chciał poćciwemi słowy albo hamować, a co wżdy z
nim mówić, a cóż po
tym, kie-

dy mu nie rozumieć, a on klekce jako bocian, krząka jako kiernoz.
Więc mu się tu zachce
śpiewać, aliści jako ciele ryczy. Więc mu się zachce w tanek, aliści się
śliza jako jako kozieł
po ledzie. Wiec mu się zachce miłować, aliści drzemie albo uśnie na
stole. A we wszytkich
sprawach swoich podobniejszy ku jakiej bestiej niemej, a niżli ku
człowiekowi. A czegoż się
ty chcesz na takiej biesiedzie nauczyć? a czemuż się chcesz
przypatrzeć? ano nietylko taka
bestya, ale zacni a mądrzy ludzie w takim sprosnym przypadku upadli.
Ktoby chciał liczyć
ony Samsony, ony Alexandry, ony Baltazary, ony Herkulesy, wszystko
to pijaństwo a
biaległówki poraziło. A to byli tacy mocarze, że się ze lwy, z smoki, i
z inemi okrutnemi
źwirzety łamali a bijali. I Noego biesiady jeszcze i dziś dobrze
przyplacamy. Bo także z
opilstwa rozgniewawszy się na syna, na Chama, iż go nie zakrył,
przeklął go i wygnał go
precz, z którego się potym ci slachetni panowie Turcy a Tatarowie
rozrodzili, a jako ich

miłości łaski używamy i po dziś, to już wszyscy wiemy.

W opilstwie czas marnie ginie poćiwemu.

Ano człowiek poćiwy a to slachetne stworzenie, szkoda i jednej godzinki, aby ją miał marnie stracić, a popluskać ją sprośnym plugastwem a wszeteczeństwem jakim, gdyż każda godzinka jakożkolwiek nam, a zwłaszcza w nietrefnej sprośności, upłynie, już nie nasza jest, już ją pan dyabeł za swą własną pochwyci, a iście się w niej osobliwie kocha. A tak człowiekowi nic nie jest droższego jako czas, a trzeba mu strzedz każdej godzinki, aby jej wszetecznic nie opuścił, aby mu ten szlachetny klenot, czas żywota jego, jako po wodzie list nikiemnie a niepotrzebnie darmo nie upłynął.

Azaż mało być może inakszych poćiwych biesiad i inakszych zabawek, niżli tak prawie w tym

jako w obumarłym ciełe, z którychby się i ciało trzeźwić i ona slachetna dusza ucieszyć mogła. Abowiem jeśli ciało w tym tak sprośnym, opiłym przypadku napoły jako nieżywe jest, cóż rozumiesz o miłej a wdzięcznej duszycy, jeśli też tam obumrzeć nie musi? siedząc w tak plugawej wieży, która jest nie z tej gliny plugawej zlepiona, jako to sprośne ciało, ale wyszła z onego grodu niebieskiego, z onych pięknych żywotów a obyczajów anielskich, której się myśl zawsze jako płomień ku górze ciągnie, jakoż nie ma być smętna, siedząc w tak plugawym gmachu, równie jako poćiwy więzien w śmierdzącej wieży błotem napluskany.

A wszakoż i poćciwy więzień tedy się wżdy stara to przez listy,
to przez posły, jakoby
wżdy swe rzeczy stanowił, a powinności swej dosyć uczynił. Także
też ten nędzny a smętny
więzień, ta dusza święta, chocia barzo zboląła w tym plugawym
więzieniu swoim, przedsię
się stara, a przedsię jako może przestrzega tego plugawego a
sprośnego gospodarza swego,
gdy się też kiedy obudzi, aby się uznał, aby się obaczył w tej plugawej
sprawie swojej. A cóż
gdy on sprośny nałóg, który snadź mocniejszy jest niż przyrodzenie,
wszytko popsuje, a na
żadnej radzie nie przestanie onego więźnia swego poćciwego, który
znając to, nigdy bez
smętku nie może być, siedząc w tak plugawej a ciemnej wieży, bo się
już nadziewa z
ciemności tych doczesnych do ciemności wiecznych, za onym srogim
dekretem pańskim iść,
który na takie niebaczniki obwołać dał temi słowy: Iż bieda wam
wszetecznicy, którzy
obracacie dzień w noc, a czynicie z światłości ciemności. Bieda wam,
których brzuch Bogiem
jest, a ni o czym, jedno o nim pieczę macie. Bieda wam, którzy
wstawacie rano na oźralstwo,
a bęben i piszczałka nad głowami waszymi. A jakoż się tu nie ma
obaczyć poćciwy człowiek
z tak sprośnych przypadków, słysząc

o nich, człowieka takiego plugawego i z tak strasznych dekretów
pańskich, chyba iżby Bóg
nie raczył, a prawie gwałtem zaślepił oczy jego.

ROZDZIAŁ VII.

Jako tu już za temi, jakochmy słyszeli, wszetecznemi przypadki,
przypadnie on grzech
szkodliwy, co ji zowają łakomstwo, a za nim pycha, a potym rosterk a
zwada.

A gdychmy się już nasłuchali o tych szlachetnych przypadkach
człowieczego
przyrodzenia, a o obżarstwie i o opilstwie, i o inszych dziwnych a
szkodliwych zbytkach,
szkodach, a rozlicznych utratach ludzkich, tu już inaczej rozsądzić
tego nie możemy, jedno, iż
z tego prędko urość musi on sprośny a naszkodliwszy grzech, który
jest prawie źródło a
studnia wszytkich grzechów, ono sprośne łakomstwo. Abowiem jako
to inaczej być może,
jedno kto się uda na zbytki, na koszty, na utraty, nielza jedno musi
szukać gdzie wziąć tu
wziąć, dobrzeli niedobrzeli, kiloby się przed się kurzyło.

Powiedzże mi, mój miły bracie, jeśliże to wolność, czy niewola?
jeśliże to żywot
dobry, czyli zły? jeśliże tam wszytko spełna, co poćiwemu stanowi
należy, czyli nie? Bo już
tam musi na kim może wyłupić, więc wyłupić; na kim może wyłudzić,
więc wyłudzić; na kim
wypożyczać, więc wypożyczać, a nie wrócić. A jakoż tu właśnie
takiego kto może
człowiekiem dobrym zwać? gdyż się do tego przymiesznać musi i
nieprawdy i niecnoty i
wszego niepobożeństwa. A nie trzeba nam inszych dowodów, bo go i
sam Pan dawno za
nieдобrego osądził, powiedając: Iż

złościwego sama złość jego pobije. A bieda temu co łupi, bo to inaczej
być nie może, iż też i

sam złupion być musi. A są i tacy panowie prosto jako ony szkapy, co je pięknie ubiorą, a po małej chwili ażci im aż do krwi boki wyboda.

Abowiem patrz, jeśli się już w kim ten szkodliwy wrzód, a to nieszczęsne łakomstwo zakorzeni, a zwłaszcza w owych, co się ni Bogu, ni ludziom nie przygodzą, jedno siedzą u skrzyń swoich, jako psi na łańcuchu, a nie używają tego ani oni, ani potomkowie ich. A jako o nich Arystoteles powie: Iż łakomcy nigdy nic lepszego za żywotów swych nie czynią, jedno kiedy pozdychają. Abowiem jako mędracy powiadają: Iż im więcej komu złota przybywa, tym każdemu większa chęć do niego roście. A tak tu uważ sobie, jeśliż taki człowiek dobrych czasów użyć może albo nie, bo już tam biega łeb jako na szróbach, myśląc, jakoby gdzie co załapie, albo wyłupić, albo wyszydzić, albo wylichwić, albo wykłamać. Już tam cnota gołota, a sumnienie też ad banniendum rok złożono. Owa wszystko tam co dobrze na barzo cienkiej nici zawieszono być musi.

Łakomiec się trudno pocciwym może rozumieć

A jakoż się tu pocciwym człkiem taki pan zwać może? a jakoż to z dobrym sumieniem może powiedzieć, iż dobrego a cnotliwego żywota używa? a gdzież tu on nawdzięczniejszy kwiat, cnota a szlachectwo słusznie zakwitnąć może, gdy będzie tym jadowitym mrozem zarażono? a gdzież się takiemu co z obietnic pańskich słusznie poszczęścić może? gdyż obiecał przeklinać dom jego, pole jego, stodołę, oborę i wszystko zebranie jego. Jakoż ten może bezpiecznie którego czasu swego użyć, gdyż wie, iż go Pan przeklina, iż go odstąpił, już kto chce, ten

go łupić może, już mu złodziej do okna zagląda, już kuglarz około
niego chodzi, aby na nim
co wyłudził, a nie wrócił. Abowiem łącno tego dowieść, bo mu już ani
u prawa, ani u żadnego
sądu nikt nie pomoże, owszem się jeszcze z niego wszyscy
pośmiewać będą. A czegoż się już
on dobrego dalej nadziewać ma? bo za żywota pośmiechu, złej sławy,
wzgardzenia wszędy
użyć musi, a potym wiecznego i pewnego onego zebrania swego,
domu i potomstwa swojego,
sprośnego zatracenia a w niwecz obrócenia. Azaż to już nowina? azaż
już oczy nasze mało
tego napatrzyły? Abowiem ten pan już jest jako on baran między
owieczkami, co im drabiną
siano zakryją, więc owieczki między szczeble głowy włożywszy,
sianko sobie wybierają, a
pan baran zdaleka stoi, albo słomę albo gnój przegryzywa, bo przed
rogami nie może łąba
między szczeble włożyć, aby siana dosięgł. A silne rogi ten pan ma,
co mu do siana nie
dopuszczą, a teźby mu go szkoda, dobrze mu tak gnój przekęsować.

Pan łakomstwo zawždy na wielkiej pieczy miał i srodze za nie
karał.

Bo patrz, jako Pan ten grzech zawždy na wielkiej pieczy miał, a
nigdy go nikomu
przepuścić nie raczył. Naaman, on wielki hetman syryjski, gdy
usłyszał o Elizeuszu w
żydostwie, iż to był wielki człowiek i wiele ludzi uzdrawiał, a iż był
okrutnym trędem
zarażony, jechał do niego, nabrawszy złota, szat, i innych klenotów,
prosząc go, aby go

uzdrowił. Tam jako mu się prorok kazał siedm kroć w Jordanie
umywać, i jako on trąd opadł
z niego, i co to znamionowało, to już tam są, kto chce czytać, historye
na to napisane. A gdy
już miał odjechać od onego proroka, chciał mu zostawić szat, złota i
inszych upominków
dosyć. Prorok nie chciał

nic wziąć, powiedając: iż są nieprzedajne dary Boże. I jechał tak z tym
on zacny człowiek,
tylko podziękowawszy prorokowi onemu. Giezy, sługa onego
proroka, bieżał za nim i ugonił
go, i powiedział mu, iż się mój pan rozmyślił i kazał cię prosić, abyś
mu posłał funt złota i
jaką szatę. Hetman powiedział, iż lepiej, iż weźmiesz dwa funty i dwie
szacie. Ten sługa
potym wziąwszy, zakrył to, prorokowi nic nie powiedziawszy. Tejże
nocy wpadł nań on
wszytek trąd onego hetmana, i jeszcze więtszy, że był tak oszpecony,
iż nie znać było jeśli był
człowiek albo źwirzę, i także już chodził z nim aż do śmierci. Poznał
potym prorok, co
udział, i on się nędznik potym przyznał k'temu,

Patrzajże zasię, gdy już Żydowie weszli do obiecaney ziemie, a
już był Mojżesz umarł,
a Jozue był na jego miejscu postawion, gdy obiegnął Jerycho, tedy go
już tam Pan nauczył, jako
go miał dobyć, ale łącno było mędrować, bo się same mury obalały.
Tamże mu Pan rozkazał,
gdy miasta dobędzie, aby nic z niego nie brał, jedno aby wszystko
pobił a popalił, tylko srebro
a złoto aby zachował na naczynie ku chwale Pańskiej. A gdy miasta
dobył, także wszystko
uczynił. Żyd, łakomic jeden, ukradł płaszcz szarłatny i sponki złote, i
zakopał w ziemię.

Wnet się Pan rozgniewał na wszystko wojsko, iż je tak ustraszył, iż co
pierwej dwa Żydowie
dziesięć poganów gonili, to wtenczas przed dwiema poganów sto
Żydów uciekało, i wiele
ludzi było z wojska żydowskiego poginęło. Jozue upadł na twarz,
wołając do Pana, aby
powiedział przyczynę, przecz się tak rozciągnęła szeroko pomsta nad
ludem Bożym.
Powiedział Pan, iż jest złoczyńca między wami, co z łakomstwa
przestąpił rozkazanie moje.
Wnet się tu Jozue zawierciał, wnet losy puścił, że onego łakomca
naleziono, i wnet srodze
kamieniem utłuczono, a też wnet gniew pański uspokoił się zasię nad
ludem onym.

Ano wspomni sobie, co także Apostołowie uczynili, gdy Symon,
czarnoksiężnik do
nich przyszedł przyniósszy im pieniędzy niemało, aby mu Ducha
świętego co upredali, aby
też także dziwy mógł czynić, jako oni czynili, nadziejąc się
łakomiec z tego wielki pożytek
sobie czynić. Słuchajże, co mu Piotr święty powiedział: „Pieniądze
twoje niechaj tobie będą
na zatracenie, abowiem są drogie a nigdy nieprzedajne dary Boże.” A
ten wnet padł,
zleknawszy się, tuż przed nogami apostołskimi, i straszliwie zdechł, i
tuż go wnet słudzy
jego z kościoła wywlekli.

A gdzież są dziś ci Elizeuszowie? a gdzież są tacy Apostołowie?
Nietylko aby, miał
kto dobrowolnie co przynieść, abychmy wziąć nie mieli, ale by mogło
być, i z płaczem
wyłupić, i jakożkolwiek dostać, tedybychmy to barzo radzi uczynili. I
nie barzo drzem,

położyszli co podle siebie, boć drugi nie śpi, strzeż, abys nie przedrzemał tego, coś położył.
Azaż dziś komu w potrzebie jego, a zwłaszcza ubogiemu, drzwi gdzie otworzone stoją bez darów? Azaż dziś ubogi człowieczek radę jaką albo pomoc jaką znajdzie w jakim upadku swoim bez darów? Owa jako stara przypowieść, iż nędznik zawsze potłoczony leży. Azaż dziś dziwnych naganiaczów nie masz, aby mignąć gdzieby skąd co przypaść mogło? Ano powiedali o jednym panie, iż gdy ubogi kmiotek przyszedł do niego w jakiejsi też potrzebie swojej, nastawszy się długo u drzwi, poszedł do domu; nie chciano puścić. Potym po chwili przyszedł, wziąwszy na się barana, a stanąwszy u drzwi począł baranowi ogon łamać, a baranisko też poczęło wrzeszczeć, i kazano go wnet puścić, i sprawił sobie wszystko, co mu było potrzeba. Potym przyszedszy do gromady żartował sobie z tego, powiedając: Iż już dawno panu służę, dzień pilno robię, nigdy niczegoj nie zamieszkał, a wzdym żadnego urzędu nie wysłużył. A mój baran ba skoro przystał, tejsze godziny został otwiernym u pana.

Niemasz żadnej trudności, czegobychmy się dla łakomstwa nie wazyli.

Ale gdyż to tak do swego przyrodzenia jawnie znamy, iż odmienne jest, a zawždy przykłonniejsze jest do świata tego obłudnego i do nabycia omylnych przysmaków jego, niżli do cnoty a do pościwego, pobożnego a wolnego żywota swego, toć tu już trzeba ostróg, toć tu

już trzeba twartego leca hamować tego swowolnego osła, tuć już
trzeba myśl więżąc
rostopnym baczeniem, tuć już trzeba ustawicznie pomnieć na słowa
one mędrców onych, co
zawždy mocnie przekładali poćciwe przed pożytecznym. Jakoż snadź
nietylko mędrzec, ale
głupiec takżeby to był zeznać powinien. Bo a zacze stanie
pożyteczne, byś go nawięcej
nazbierał, jeśli poćciwego nie będzie, jeśli u ludzi ohydzon a zelzon
będziesz, jeśli sławy nie
będzie, jeśli bezpiecznej wdzięczności nie będzie, jeśli tylko będziesz
chodził między ludźmi
jako pies, podtulając pod się ogon, czując to na się, żeś komu sadło
zjadł. A cóż ci będzie po
onym pożytecznym, które jako kamienie zawarte w kacie leży, ani
Bogu z tego sławy, ani
tobie, ani pożytku ludziom, ani poćciwości. Abowiem już tam i
wolność onę złotą przy tym
marnie tracić musisz, którą mądrzy ludzie nad wszytki skarby świata
tego zawždy sobie
przekładali.

Abowiem jeśli tego rozumem a cnotą w sobie łamać nie
będziemy, pewnie
przyrodzenie nasze zawždy w tym obłądzić się musi. Patrz na
nastarszego człowieka, jeśliże
się jeszcze nie pyta a pilnie nie stara o każdą rzecz, jakoby miał
jeszcze tego do sta lat
używać. Ano tak pospolicie bywa, kiedy nawięcej chleba narobimy,
aliści zębów nie będzie.
Patrz jeśli się każdy nie pyta dobrzeli zasiano, będąli co budować,
jakoli się woły mają, coli z
Gdańska słyhać, po czemuli to na targu. A z mniejszych stanów już

niemasz tak niepoćciwych i niepobożnych kwestów dla pożytku,
czegoby się ludzie nie

ważyli. Już to nic ukraść, wyludzić, wykłamać. Już się górnik grzebie pod ciężką ziemię, chociaż wie, iż ich tam niemało przedtym poginęło. Już się marynarz z świętą Barbarką puści na srogości morskie, chociaż wie, iż ich tam ustawicznie wiele tonie. Już bartnik słabemu łyczanemu powrozowi wierzy gardła swego. Już drab lezie na działa a na pewną śmierć po drabinie na mur, a wszystko w nadzieję pożytku jakiego. Już chłop dla skóry waży się z miedźwiedziem łamać, gardło albo szpetne rany podjąć. Już nie dojeść, nie dopić, nie dospać. A niemasz tej trudności, czego bychmy się nie ważyli dla tego kęsa doczesnego nędznego. Już za pieniądze otruć, zdradzić, we śpiączki zabić, matka dziewczkę w sprośną niewolą zaprzedać, już hecel najdzie sługę, co psa za ogon pod sukienicą wlecze, już drugi za katem drabinę niesie. A snadź niemasz takiej niecnoty, czego by nędzne pieniądze a marny a krótki pożytek, aby ci dwa panowie nie sprawili.

A jako jeden zacny dworzanin mówił: Iż nie mogę tego u siebie znaleźć czego by mi nie dostawało. Pojrzę do skrzynie, wedle mego stanu wszystkiego dosyć. Pójdę do stajni, wedle mej potrzeby koni dosyć. Pójdę do kuchni, wszystkiego dosyć. Owa w który kąt kolwiek pojrzę, tedy mi się tak zda, iż niemasz wedle mego stanu czego by mi nie dostawało. A wždy na każdy dzień obbieżę wszystkie pany, obbieżę trzykroć rynek, szukam jeszcze czegoś, a sam nie rozumiem czego.

A patrz, baba zdechła już na poły będzie nosiła pieniędzy macharzynę w zanadrzu, a nie ruszy ich, by miała zdechnąć od głodu, i także z niemi czasem w barłogu gdzie zdechnie, a przedsię będzie albo zwodziła, albo czarowała, albo w gnoju gdzie wrzeszcząc na mrozie

zebrała, aby jej co jeszcze do onej macharczyny przybyło. Plebanisko
będzie łyse, oprzałe,
siwe, ma plebanią, na którejby się mógł dobrze mieć,

i spokojnego żywota użyć, dajże mu drugą. A iż mu w niej kto
przekażą, aliści się on wlecze
do Rzyma, jakoby biocian w jesieni do cieplic, a czasem tamże
zdechnie, a do plebaniej się
nie wróci.

Kto pomni na poćciwa sławę, snadnie łakomstwo zwycięży.

Ale by każdy pomniał na zacną sławę swoją, pomniał na bojaźń
Bożą, pomniał na
wdzięczny a spokojny żywot swój, pomniał na dzień jutrzejszy, iż nie
jego jest, ani wie, co się
z nim jutro ma stać, a ważył sobie odmienność fortuny, jako się ona
dziwnym kołem toczy, a
iż nigdy długo trwał królestwo jej być nie może, pewnieby mu też
mogło wiele odejść tej
omyłnej chciwości jego, a pewnieby dał policzek przyrodzeniu
swowolnemu, a nie dałby mu
się tak jako miedźwiednikowi zanoś wodzić. Abowiem baczyć drugi, i
rozumieć drugi, iż to,
co mu Pan Bóg dał, iżby to dosyć było na wychowanie poćciwego
stanu jego i pomiernego
żywota jego. Ale prosto jest jako on wójt we wsi, co mu gromada
mówiła: Miły wójcie, cóż ci
też po tym, iż się do tego dwora ciśniesz, masz się jako człowiek,
masz wszytkiego dobrego z
łaski Bożej dosyć, i jeszcze żebyś się lepiej miał, gdybyś swego
domku był pilen, a przedsię
tam leziesz, więc przedsię tobą robią jako osłem na każdy dzień, a
doma siedząc dzień

odrobiwszy, miałbyś już sobie pokój. Więc tam rychlej nałajaj, a czasem i we grzbiet się dostanie. Powiedział wójt: Iżci to wszystko prawda, ale mi przedsię miło, bo się z panem namówię, a też mi to przedsię miło, iż mię panem wójtem zowają.

Także nam wszystkim się tego chce, aby nas tymi mizernymi wójty zwano. Nic to wolność stracić, nic to ustawicznej prace używać, nic to w każde się trudności wdać, opuściwszy onę wdzięczną wolność i swobodę swoją, kiloby nas wójty zwano, a kilobych-

Biblioteka — T. .

my wždy też jakiej szarej pyszki z tego jako tako zażyli. Azaż drugi nie rozstawia brogów na szyrzą, aby się ich więcej zdało, a w drugim dziura aż do ziemie. Azaż nie nawiesza kołnierzków lisich pachółkom na szyi, a w tyle baran dyszy; azaż gdzie wziąć tu wziąć, szuba kunia być nie musi, a w kalecie przedsię cyrografów z minutami pełno. Ale to nic, kiloby nas wójty zwano, a iżby rzeczono, iż miłościwy pan idzie, anoby mu właśniej możono rzec, iż to miłościwy niewolnik idzie świata tego.

Człowieka zabawionego niewolą świata tego dla łakomstwa trudno go dobrym człowiekiem właśnie zwać.

A tak zabawiony człowiek światem tym a przypadki dziwnemi i łakomemi zabawkami jego, trudno się z rostopnym baczeniem, ba wierę i z cnotą i z wolnością nadobnego żywota

swego zgodzić ma, i trudno go jakoś właśnie dobrym człowiekiem kto ma zwać. A to jest
wszytka przyczyna tego, iż nasza natura jest sama w sobie tak barzo zawikłana, iż ty dwie
rzeczy nigdy w niej obumrzeć nie mogą, iżby kto rzeki by nawięcej miał, iż już mam dosyć, a
iżby się też kto zasię na bliską śmierć swą rozmyślał, jedno tak z daleka na nią zagłada, a do
sta lat ją prawie każdy upatruje. Ano ktoby się na to dobrze rozmyślił, iż jedno dziś to nasz
czas własny, jutro już nie nasz, i nie wiemy, co na nas przypaść ma, albo co się z nami stanie.

A chociaż to jawnie widzimy, iż ty trudne nabycia nasze są jako proch a marne śmiecie
na drodze leżące, które leda wichur porwać i roznieść może, a jakiej trudności, pracy, złej
sławy, zniewolenia i niebezpieczeństwa żywota swego slachetnego dla nich używamy, Bóg
wie; dobrze się na to rozmyśliwszy, mógłby to drugi z siebie otrząsnąć jako zimie z płaszcza
śnieg, przyszedszy do ciepłej izby. Gdyż ten

zawždy lepszej rozkoszy używa, co sobie w ciepłej izbie siedzi a grzanki sobie do piwa kraje,
niż ten, co po szelmie biega, sam nie wie czego szuka, a okiść mu za szyję pada.

Abowiem patrz, tak jako słychamy, gdy się okręt rozbije, a kto się deszczki ułapi,
wierz mi, iż ten tłumoków nie wiąże około siebie. Także i my moglibyśmy się rozmyślić, iż
barzo w słabym okręcie pływamy po tym burzliwym morzu świata tego, a już ledwie się deski
nie chwytamy, a przedsię tłumoki wiążemy pilno około siebie, a wiesz to Pan Bóg, jeśli nas

gdzie i z deskami strasznie nie zatopią. Ale to wszystko nic, szlachetne przyrodzenie wszystko nam to snadnie rozradzi. A mogłaby na nas ona pierwsza natura nasza rzewno zapłakać, w którejechmy się w niewinności urodzili, mówiąc nam ty słowa: O nędznicy nędzni, jam was była nadobnie w niewinności waszej na świat posłała, a wyście to w sobie wszystko sprośnie pomieszali. Azażem ja was była wyprawiała z łakomstwem, z pychą, z obżarstwem, albo z inemi występki świata tego, a wy nie wiem gdzieście sobie tego nabyli? A cóż wam było i po rozumie, i po cnoście, com ja wam za osobliwe klenoty dała, gdyście tym wzgardzili, a niepoćiwieście w sobie wszystko splugawili.

Przeto nam łakomstwo panuje, iż nie wierzymy ani cnoście, ani obietnicam Bożym.

Abowiem patrz mój miły bracie, co nam tak srodze gwałci to nędzne przyrodzenie nasze, iż nie wierzy ani Bogu, ani cnoście, ani żadnej poćiwej sprawie swojej, jedno tak ciału a marnemu światu dalichmy mocną possessyą w swowolne rozmysły swoje. Pan woła: Nie szukajcie skarbów na ziemi, które wam snadnie rdza i mól pogryzie. Ale jeśli ich szukać, albo je mieć chcecie, szukajcież pierwsz skar-

bu niebieskiego, a ja wam to obiecuję, iż wam ty wszystkie inne rzeczy na ziemi snadnie przypadną. A nie pewnyż to skarb, mój miły bracie? a nie widamyż tego jawnie w poćiwych domoch, którzy się sprawują cnotą a bojaźnią bożą, jako u nich kąty wszystkie pełne, a u

łakomca wszystko jawnie ginie, wszystko niszczeje, że czasem, jako
ono powiedają, niemasz
czym i kotki z kąta wywabić. Patrzajże zasię, jako też za nami cnota
miła woła: Pomnij co jest
poćciwość, co jest sława, co jest wdzięczność u ludzi, co jest spokojny
a pomierny żywot; daj
temu sprosnemu łakomstwu pokój, a uciecz się do rozumu a do
obietnic Bożych, łącność to
wszystko przypadnie, będziesz wszystkiego dosyć miał, a niżlibyś się
miał tym sprosnym a
niepoćciwym a niepobożnym łupiestwem a łakomstwem bawić.

Ale jako widzimy, iż w źwirzętach różne przyrodzenia są, także
też i w naszym
nędznym narodzie różne przypadki i przyrodzenia i obyczaje
okazować się muszą. Bo lew,
niiedźwiedź, przechodzą insze źwirzęta mocą a srogością, pardus
czerstwością, tygrys
rychłością, linx wzrokiem, wieprz dziki słuchem, a tak aż do inszych
źwirząt. Także też i
między końmi i między ptaki, chociaż będą jednakiej natury, a wždy
widamy różne natury.
Jeden waśniwy, drugi pokorny, jeden rychły, drugi leniwy, jeden
grędą, drugi inochodą, także
też ten nasz zawikłany naród. Jeden musi być hojny, drugi łakomic,
jeden trzeźwy, drugi
opilec, jeden skromny, pokorny, drugi jadowity a gniewliwy, aż tak i
do inszych obyczajów
przyrodzenia naszego. A tak mi się zda, iż się nas mało inochodą
puszcza, więcej grędą.

A czymże to ma być umiarkowano? Niczymci inszym, jedno
rozumem, cnotą, a
bojaźnią Bożą, boć to są napředniejsze skarby nasze, a wszystko nam
sładnie zginąć może.
jedno to samo nas do grobu doprowadzić ma. Tak jako powieadał on
Stylibon, mędrzec, gdy
uciekał jedno w koszuli z pogorzałego

miasta, tedy go żałował Demetrius; powiedział mu: I czemuż mię
żałujesz? nie zgorzałość
mnie mego nic, wszystkoć ja swoje z sobą noszę. Powiedział mu
Demetrius: A cóż nosisz,
niebożę? a to nie masz nic, jedno koszulę. Powiedział mu Stylibon: Iż
noszę rozum, cnotę,
sławę, poćciwość, a to są własne skarby moje. A to, co mi zgorzało,
toć było nie moje, tak mi
tego było szczęście do czasu pożyczę. Otóż nieszczęście się z nim
zważszy, wszystko mi
to wydarło. Aleć się może szczęście jeszcze snadnie poprawić, iż mi
to wszystko w rychle
nagrodzić może.

A tak kto się cnotą a rozumem sprawuje, snadnie wszystko jako
krygiem twardym w
sobie załomić może, już łakomstwo, już gniew, już obżarstwo i insze
wszystkie przypadki,
wszystko to z siebie rozumem, jako majową rosę, snadnie każdy
otrząsnąć może. Abowiem
rozum jest to wielki król, wielki zwycięzca przyrodzenia
człowieczego, kto się wda pod
królestwo jego. Bo dobreć jest bogactwo i poćciwe, dobrać jest uroda,
dobreć są kształty,
ubioy i ine przypadki wedle świata tego, ale gdzie to wszystko
rozumem a cnotą nie będzie
ozdobiono, tedy to wszystko jest jako malowana łódź a pięknie
przyprawiona, a dziurawa, albo
koń pięknie ubrany a zły, nikczemny. I każdy pewnie woli wsieść do
owej prostej a
niemalowanej, a pewnej i mocnej, niżli do owej malowanej a
dziurawej, i na konia dzielnego,
choć w prostym siedle, wolałby każdy ku potrzebie wsieść, niż na
owego upstrzonego, co
się wspina, wierzga, a ogonem harcuje.

Patrzże też zasię, cnota jako to jest wielka, zacna a można
królowa, a barzo podobna

ku słońcu. Bo słońce jeśli w nocy za górę zajdzie, tedy tam przedsię
mym narodom świeci.

Jeśli je też jakie chmury we dnie zasłonią, tedy przedsię na innym
miejscu świeci, jako to więc
po górach widzamy. Także też ta cnota, ta można królowa, chociaż się

kęś w kim zaćmi zabawkami świata tego, jako ciemnymi chmurami, ej
przedsię ona wynurzyć
a zawsze zabłyszczyć musi. Bo niechaj straci wstyd kto jako chce.
przedsię bez tego być nie
może, gdy wspomni na cnotę, aby się wżdy też kiedy zapłonąć a
zawstydać nie miał. A
wszakoż w zapługawionym ciele nie może tak bezpiecznie swych
chorągwi roztoczyć, jako w
owym wspaniałym a rozumem ozdobionym. Bo cnota w chłopie
niedbałym jest jako
pozłocista uzda na szkapie parszywej, albo jako piękna szata na
plugawcu, ano na niej pierza i
błota dosyć. Ale gdzie cnota przypadnie do wspaniałego ciała a
rozumem ozdobionego, już
sobie buja jako orzeł, już mu równo szczęście i nieszczęście, już
łakomstwo na stronę, już
gniew, już i wszystkie inne przypadki snadnie taki każdy w sobie
opanować a umiarkować może.
A tak poćciwy człowiek, patrz, azali się nie ma na co rozmyślać,
słyszając tak straszne a
ohydne przypadki przyrodzenia swego. Izaż mu nie lepiej w pięknej
cnocie, w nadobnych
zwyczajach, a z wielką wdzięcznością spokojnego a wdzięcznego
żywota używać, ciesząc się
pewnymi obietnicami pańskimi, niżli tak w sobie ty szlachetne a
wieczne dary, jako marnym
a plugawym błotem popluskać sprosnemi a plugawemi sprawami
swemi. To już ja każdego
nabożnemu rozmyślaniu poruczam.

ROZDZIAŁ VIII.

Jako poćciwy człowiek pychę i ine wszeteczeństwa z niej przypadłe
ma w sobie i skromić, i
jako się jej przestrzegać

Acz mało przedtym i o tej zacnej pani, o pani szarej pysze nieco
się wspominało, ale
dla sekwensu

a dla porządku, jako to jedno za drugim idzie, i tu się o niej
przytoczyć musi. Pospolicie to
jedno za drugim chodzi, za zbytki łakomstwo, za łakomstwem a za
bogactwem pycha, za
pychą wzgardzenie a zwada, więc ubóstwo, toż zasię znowu
spomógszy się zbytki, a za zbytki
znowu łakomstwo. A tak się to koło zdawna na świecie ustawicznie
toczyć musi. A tak ta
pani szara pycha niskąd inąd snadniej przypaść nie może, jako z
wszetecznego łakomstwa, z
którego bogactwo roście. A pani pycha jest jako własna dziewczka jego.
A barzo to pani
sprosna i szkodliwa narodowi ludzkiemu.

Abowiem dobre mienie, a chociaj i bogactwo pobożne, trudnoć
to złym nazywać, boć
to są dary Boże, gdyż nam Pan ziemię w ręce nasze podać raczył i ze
wszytkimi bogactwy
jej, ale tak, abychmy tego pomiernie, pobożnie a poćciwie używali,
bez nadętej pychy a bez
wzgardzenia bliźniego swego, co jest sprosny grzech a barzo
przemierzły u niego. Bo jeśliżec
nas stworzył w sprawach a w obyczajoch ku podobieństwu swemu,
boć ku stanowi dziwnemu

boskiemu a kto kiedy czym się namniej przypodobnić może? tak jako Dawid o tym napisał;
ale patrz jako on będąc Pan nad pany, Król nad królami, siedząc na wysokościach niebieskich,
w nierozmierzonej światłości, ostąpiony dziwnymi tłumy rozlicznych a mocnych, a poważnych, nie ziemskich ale niebieskich sług swoich, to jest archaniołów, aniołów,
przeciwko którym wszyscy królowie ziemcy są jako proch a muchy, abowiem przed nimi, na rozkazanie Pana tego, drżą wszystkie mocy i ziemskie i piekielne, a patrzże, z jaką powagą a z jaką pychą ten Pan używać raczy tego stanu swego? Niemasz tak nędznego żebraczka,
któregoby on do miłosierdzia swego przypuścić nie raczył, a wysłuchać go nie miał.
Patrzajże, jako nas nędzne stworzenie swoje a zlepienie rąk swoich, synaczki swemi, braciszki swemi zwać raczy, do każdego się przyjść obiecuje na każde

wspomożenie jego, kto jedno zawoła żałobliwym głosem do niego a mocno uwierzywszy jemu. Więc i anioły swoje święte posyła na posługi wiernych swoich, aby ich strzegli jako źrzenice w oku swoim, tak jak pismo tego poświadcza, a iżby i kamyki wyzbierali na drogach chodzenia ich, aby się z nieobaczka nie obraził w nogę swoje, chociaż to są wielcy stanowie jego.

A czymże się ty nędzna mucho nadymać chcesz? a dlaczegóż tę plugawą gębę podnosisz na wzgardzenie a na lekkość bliźniego swego? który byś z nim siadł na wagę, daleko zacniejszy jest a niżli ty u Pana swego, a pewnie żebyś daleko z kloby skoczył. Jako o

tym nadobnie Salomon napisał, jako ci darmopyszkowie na sądnym dniu będą na ty narzekać, którymi tu gardzili, a za nic ich tu sobie nie mieli, mówiąc ku sobie: I dawnożechmy je widzieli nikczemniki a nędzniki na świecie? a teraz siedzą jako gwiazdy, a snadź nas jeszcze posadzać mają, a jakoż tak pewnie a nieomylnie być musi.

A cóż ci po tym nędzniku, iż siedzisz jako malowana opona za kęsem kamienia wykowanego, albo za jaką malowaną ścianą, albo za jaką upstrzoną kobierczyną, nadąwszy nos swój? albo podniósłszy głowę swoje, ano choć ci kęs w oczy pochlebują, a odszedłszy wszyscy się śmieją, wszyscy o tobie szepcą, wszyscy tobą, choć nie w oczy, gardzą, a ty niedbasz, kiloby kilka wąsatych chłopów z lisiemi kołnierzami przed tobą stało, a iżciby czterzej ręcznik dzierżyli, a ty abyś jedno chrapał, spluwał, na stronę poglądał, z postawą mówił, a ludzie abyć się jedno dziwowali, a ośmiawszy, aby cię szli szacować z onych sprośnych postaw i obyczajów twoich.

A na toż to masz łupić a szacować nędzne ludzi? a na toż się to ma udać nędzne, niepomierne, a niepobożne łakomstwo twoje? a na toż cię Bóg postanowił szafarzem funtów i skarbów świętych swoich? Aż nie widzisz albo nie słyszysz, iż przed progiem

twoim już jako odźwierny stoi ustawicznie nędzny a prędki upadek twój? gdyż pański dekret nigdy nieomylny jest, gdzie obiecuje złożyć zawsze pysznego z stolca, a podwyższyć pokornego. Gdzie apostoł powiada, jako srodze Pan na niebie zawsze sprzeciwi się

pysznemu, a niszczy pychę jego.

Przodkowie nasi święci jako pychy używali.

Zapomniałeś podobno onych świętych przodków swoich a wielkich miłośników pańskich, jeśliże też tak wzgóre podnosili głowy swoje, albo jeśliże tak sprośnie nadymali twarze swoje przeciw bliźnim swoim, albo jeśli tak szukali a zabiegali pożytkom świata tego dla nędznej a tej szarej pychy jego. Mało ci znali alabastrów, marmurów, złota, srebra, pstrych opon i inych dziwnych przysmaków ku temu u Boga sprośnemu grzechowi; kwiateczki a piękna traweczka to było obicie ich, namiotek albo chrościana budka, to były marmury i alabastry ich, podpłomyczek na węglu upieczony a kawalec baraninki, to były półmiski ich, miłość wierna, powinność życzliwa, sprawiedliwość, bogobożność, pumierność, to były wszystkie ubiory ich, wszystkie klenoty ich. A zwali się sługami Bożymi i sługami bliźnich swoich, a patrz tacy tam byli wielcy stanowie, oni prorocy, oni zacni patryarchowie, daleko zaciejszy niżli dziś królowie świata tego. Nie granicyli, nie pozywali się, nie łupili sobie oczu dla marnych pożytków świata tego, tak jako dziś widzimy, leda dla sprośnej a małej krzywdeczki, nic to człowieka zabić, nic to ręce mu osieć, nic to z majątności jego wypożwać go. A oni święci ludzie niczym się inszym nie sądzili, jedno prawdą świętą a cnotami swojemi, a słowa ich były: jest jest, niemasz niemasz.

Ale jako nastaly odmienności czasów, jako nastaly wystawne zamki, kosztowne miasta, dziwne

kstały, dziwne ubiory, dziwne a wymyślne, a snadź i z postrachem
napoły jedła a picia
rozliczne, także też pospołu z tym nastala sprośna pycha, niepobożne
łakomstwo, srogie
łupiestwo, okrutna niesprawiedliwość, tak, iż się łzy leją niewinnych
ludzi, wołając o pomstę
do Pana na te, które wystawił, aby ich dobrodziejami a obrońcami
byli; gdyż je pismo zowie
bogi ziemskimi a dobrodziejami ludzi im poruczonych. A stąd musi
Pan doślepić oczu
każdego takiego, że się już nie będzie mógł obaczyć w każdym z tych
szkodliwym przypadku
swoim, aż go dowiedzie do onych mocnych dekretów Pańskich, a do
srogięgo a pewnego
zginienia jego.

Czemu się nam pychy chce?

A wszakoż i nie dziw, iż się do tak marnego nabycia i do tej
szarej pychy tak
nieobacznie wspinamy, a iż się około tego z tak wielkimi
trudnościami a pracami swemi
staramy, gdyż złoto a bogactwo jest tej mocy na świecie, iż niemasz
tak złej rzeczy, którejby
w dobrą nie obróciło; a niemasz też tak dobrej, którejby w złą obrócić
nie mogło. To snadnie
może uwinić sprawiedliwego, a wyzwolić niesprawiedliwego. To
drzwi otworzy każdemu, do
czego go jedno jego sprośna myśl wiedzie. To ludzi do tego poćciwe
snadnie przywieść
może, że się będą kłaniać onemu sprośnemu bałwanowi, a snadźby się
mało nie lepiej, by to
nie z grzechem było, owemu lipowemu nadobnie pozłocistemu
ukłonić.

A patrz jedno gdzieć się kolwiek na jakim ześciu albo na jakiej
biesiedzie być

przytrefi, by też siedział napocziwszy i nabaczniejszy człowiek, gdy przyjdzie chociażby największy nikczemnik a łańcuchów nawiesza na sobie, już się pomkni szarasy, siądźże ty pozłocisty. Przydźże do jakiego prawa, do jakiego sądu kędy chcesz, ano sprawuje swoje rzecz ubogi lisi

kołnierz, a jako soból przyjdzie, pomkni się wierę lisie, siedzie tu soból. Już twoja akcyja do jutra musi trwać, a sobola odprawić, bo ma pilną potrzebę, chociaż nic nie będzie. A ubogi baran ten musi za piecem czekać, aż się i tchórze pirwej odprawia.

Patrzajże zaś, iż onego pozłocistego, by też, jako ona stara przypowieść, nie umiał i kozie ogona zawiezać, alic go na urzędy sadzają, alic go już z rady nie wyganiaj, występnie wy szarzy, ale ty panie łańcuchu możesz zostać, a czasem go i w radzie posadzą. Aż tak Pan Mojżeszowi rozkazał, gdy mu poruczał sędzie i urzędniki stanowią między ludem swoim? Nie mówi tam: obierz pozłocistego albo z sobolim kołnierzem, ale mówi: obierz między nimi ludzi stateczne, poważne, cnotliwe, poćciwe, a sprawiedliwe, a rozdziel je na urzędniki między ludem moim. Ano i zwierzęta i ptacy wszak to oczyma widamy, kiedy lecą albo stady idą, tedy co starszego a wiadomszego zawždy naprzód puszczają. U nas tylko pozłocisty wszędy naprzód.

Co się kolwiek na świecie dzieje, wszystko się ciału, kwoli dzieje.

Abowiem patrz, iż co się kolwiek na świecie dzieje, to się wszystko marnemu ciału

dzieje kwoli, nic się na miłą duszę, ani na poćciwy umysł nie
rozmyślając. Patrz, jako na
wszym świecie rozmaity kołat, łoskot, kłopot. Jedni kamienie kuja,
drudzy rozliczne drzewa
cieszą, wymyślając dziwne a nad rozum ludzki budowania. Drudzą
orzą, drudzy sięją, kopają,
drzewa wywracają. Owa nie próżna ziemia, nie próżne góry, nic
próżne wody, gdziebychmy
wszędę nie skryślali szukając pożytków, a wszystko nędznemu ciału
kwoli. Patrzże zasię na
rozliczne kupie, na zatrudnione furmaństwo, na rozliczne a dziwne
rzemieśla, jaki skrzyp. jaki
kołat na każdym rynku i na każdej ulicy, jakie

dziwne a wymyślne warsztaty, że nietylko o nich pisać, albo mówić,
ale i wydziwować się im
trudno. A on naszlachetniejszy warstat, gdzieby to co na nim kwoli
niewinnej duszycy być
miało robiono, barzo zardzewiał, a pełen plugawej żużelice, dziwnych
zabawek świata tego
wszędę około niego leży. Już cnota, sława, pumierność, poćciwość,
pobożność dawna
zaziębła leży i kram dawno zawarto, gdzie ją polerować miano; zkąd
miała przypaść ona
droga a kosztowna nieśmiertelność, której nadzieja ta, wdzięczna
duszyczka zawżdy cieszyć
się miała.

A czymże się to dzieje? Niczymci innym jedno zechmy utracili
onę szczerą niewinność
naszę, która się była z nami urodziła, a potym zepsowawszy ją tym
plugawym a swowolnym
zielem, które kwoli światu na wszystko ją złe odmieniło, nic o nie
dbamy, gdyż nas zawżdy do
tego wie dzie, co jego jest, a co się jemu podoba. A choćby też on
zacny rozum a ona poćciwa

cnota zezwoliwszy się mogli temu swowolnemu osłowi gwałt
uczynić, a cóż gdy im tego
dobrowolnie sami pomoc nie chcemy, i owszem temu osłowi więcej
folgujemy i mocno przy
nim stoimy.

Żadna rzecz nie jest zła, która bywa rozumem sprawowana.

A tak próżność to ochylać, nie może to żadnym obyczajem
dobrym zwano być, co nie
bywa rostopnym rozumem, sławną poćciwością, a świętą cnotą
osadzono. Bo i bogactwa, i
wszystki przypadki od fortuny, możeć i złemi i dobrymi nazwać, bo są
barzo dobre, i pismo ich
nam nie broni, gdy ich dobrze, poćciwie, pomiernie, nietylko na swe
pożytki, ale i na
potrzeby bliźnich swoich, także i rzeczypospolitej używać będziemy.
Ale zasię gdy tylko
nadętej pychy, a sprośnego obżarstwa, a opilstwa, a wzgardzenia
ludzkiego z nich używamy,
a pewnego upadku i z nim

pospoły bezpochybnie czekamy; tedy je złemi nazwać możemy. Bo
niech Pan za oponami
siedzi jako chce, niech się upstrzy jako chce, niech się uperfumuje
jako chce, a nie będzieli
cnotą a rostopnym baczeniem zafarbowany, nie pomogą mu nic
perfumy, przedsię będzie
śmierdział jako kozieł. A prosto jest jako muł złotohławem zakryty, a
gdy z niego zejną
złotohłów, alić uszy, ogon, głowa, szyja, wszystko po djable, a wszystko
się niczemu dobremu
nie godzi. I organyc nadobne pozłociste będą, i nadobnie piszczą
kiedy je dobrze umiarkują,

ale jako się też roztrzęsą a rozgłobią z onego porządku swego, to też już będzie więcej sapu a kołatu niżli cudnego piskania.

Także też zasię są i złe rzeczy na świecie, ale kto ich pomiernie a rostopnym obaczeniem używa, tedy nic nikomu szkodzić nie mogą. Złyć jest kat z przyrodzenia, bo już na pomstę a na ludzkie śmierci jest wysadzony, ale kto do tego przyczyny nie da, a co kat komu może złego uczynić? Złyć też miecz, bo na to sprawion, aby ludzką krew rozlewał, ale kto do tego przyczyny nie da, iście miecz sam nie uderzy; a cóż komu wadzić ma, bo nigdy dobremu nic złego zawadzić nie może. Bo jako jasne, a piękne złoto, by też w napługawszym worku leżało, tedy ono onej swej jasności dla szpetnego worka nigdy stracić nie może, także i człowiekowi poćciwemu, który rostopnym rozumem wszystko około siebie rozważyć może, a co mu złego zaszkodzić może? A co mu może zaszkodzić łakomstwo? Gdy on to rozważywszy, pięknym rozumem wzgardzi, a zkądinąd a z poćciwszego końca szuka obeścia swego. Złać też i pycha, o której tu teraz mówimy, a cóż mu zawadzi gdy on uważywszy poćciwy stan swój a bojaźń Bożą, a rozmyśliwszy się na to, iż mu to jest przypadek szkodliwy a zelżywy, iż się jej strzeże, a w nią się nigdy wdawać nie będzie chciał. A także i inne przypadki od świata niepotrzebne, umiarkowawszy wszystko rozumem a cnotą w sobie, wszystko to z siebie

otrząśnie jako plewy idąc z gumna, kiedy owies wieją. A niedbalcowi wszystko to będzie jako

mocno woskiem przylepił, ani on nigdy o tym myśleć będzie.

A tak człowiek poćciwy a poćciwie rozważny jest jako blask słoneczny, co wszystkie kąty oświeca, wszystkie zaziębłości ogrzewa a wysusza, a już nietylko sam sobie dobry, ale będąc onemi nadobnymi cnotami ozdobiony, już nielza jedno wszystkim dobry być musi.

Bo jako ćwiczony marynarz nie jedno sobie dobry, ale i onym dobry, co z nim w okręcie siedzą. Doktor też albo cyrulik mądry nie jedno sobie dobry, ale i owym dobry, co jego rady potrzebują. Sędzia też pobożny nie jedno sobie dobry, ale i owym dobry, co jego pobożnego sądu potrzebują. Także i człowiek mądry a bacny, a rostopnymi cnotami ozdobiony, nie jednoć sobie dobry, ale wielu ludziom cnoty jego poćciwe obyczaje jego zawsze się przygodzić mogą. Abowiem widzimy w ludziach rozmaite przypadki: jeden lwa ogłaszcze, iż mu się płaszczy jako zając, drugi niedźwiedzia za nos wodzi, drugi szkapę szaloną tak ukróci, iż mu na kolana uklekać będzie, kiedy nań będzie chciał wsiadać. Także bacny a mądry człowiek i lwa ukróci rozumem swoim, to jest złego, możnego, a upornego człowieka, i szkapę, szaloną, to jest chłopca szalonego nadobnie ukróci poważnym upominaniem swoim, i niedźwiedzia za nos powiedzie, to jest chłopca gniewliwego a jadowitego, gdy mu z rozumu a z cnoty nadobnych receptów doda. A tak i sobie dobry, i ludziom dobry, bo sobie sławę wieczną uczyni, a ony też ukróci, coby ubogim ludziom złemi obyczajami swemi zaszkodzić mogli.

Jako z pychy wzgardzenie roście, a z wzgardzenia nieprzyjaźń a zwada, a jako się tego poćciwy przestrzegać ma.

A jako pospolicie po grzmieniu bywa deszcz albo grad, także też
po pysze bywa
pospolicie wzgardze.

nie, a po wzgardzeniu przymówki, a potem zwada. A poćciwemu
człowiekowi jako to jest
szkodliwy przymiot, to już każdy snadnie i rozważyć i obaczyć może.
A tak poćciwy
człowiek ma się pilnie strzedz i takich biesiad, i takich ludzi, i takich
rozmówek, zkadby mu
to przypaść miało. Bo iż tego przypadku nie trzeba długo słowy
farbować, dobrze się sama ta
rzecz zafarbowała, i co szkodliwego, i co trudnego, i co niepoćciwego
poćciwemu
człowiekowi przynosi. Abowiem kto już w ten bród zabrnje, już nigdy
bezpiecznego, ani
wesołego czasu mieć nie może. Już przejeżdżka pomierna, już
przechadzka wdzięczna, i ina
każda wolność swobodna takiemu się sprośnie zagrozić musi. Już
piwo warz, kury skup,
świnie pal, nie tedy kiedy chcesz, ale kiedy musisz, albo kiedy czas
przypadnie.

Ano cię już przyjaciele nawiedzać pojada, już stug z krzywemi
wąsami musisz więcej
chować niżlić potrzeba, jużci onych kur, czegoś nie doskubał, ostatek
pobiją, i kłotkę do
piwnice stłuką, już baran wrzeszczy, a wełna na nim trzeszczy, już
będziesz miał zawždy
świeże nowinki, choć to jako żywo nie było, bo cię będą na urząd
straszyć, abyś im dolewał,
już musisz z nimi kozerę grać, choćbyś nierad, folgując onej potrzebie
swojej. Już ubijesz
kogo, tedy źle, ubijali też ciebie, tedy jeszcze gorzej. Już dekret pański
tuż za piętami chodzi,

iż kto rozleje krew człowieczą musi też pewnie zasię krew jego być
rozlana. A ktoby
wiedział, iż krew jego ma być pewnie rozlana, jakoż dekret pański
nieomylny jest, a nie wie
gdzie, kiedy, i jako, jakożby taki mógł kiedy dobrej myśli być? albo
bezpiecznie usnąć? albo
się najeść? Więc i wójt we wsi nie obejdzie się bez tego, aby do pana
z nowinką nie
przyszedł, bo to pospolicie ich święte przyrodzenie jest, aby pany
wadzili, a nie wiem co też
na tym wygrają, bo się panowie pojednają, a chłopu w tym rosterku
zawždy w łeb. Bo już,
chłopie, daj kury, daj owies, pódź

na straż, rano biegaj po drwa, biegaj po piwo, młóć owies, a chłopu
się przedsię rychlej
dostanie, niż komu inemu. Bo tak pospolicie powiadają: O, stłukci on
mnie jednego, aleć mu
ja ich pewnie stłukę trzech. A cóżci chłop krzyw? czemu onego nie
tłuczysz, coć winien? Ale
iż łącno chłopą zdybać, a wzdychmy się pomścili jako tako.

Może być krotofila bez szkodliwych żartów.

Mogą być między ućciwymi ludźmi krotofile bez owych
niepotrzebnych żartów, bo
stara przypowieść: z przyjacielem igraj słówkiem rzadko, ale rączką
nigdy, i to słówkiem
poćciwym, a nie obraźliwym, boć i słówko czasem rychlej obrazi niżli
rączka. Ale to nic u
naszych panów, kiedy się rozigrają, jeden drugiemu oczy zalać
kampustem, albo czym
tłustym gębę zamazać; czapkę zrzezać, suknię zdrapać, pod nosem
świeczkę zgasić. Więc łąa

zadać, więc niepoćciwych słówek namówić; a pospolicie charci takie krotofile miewają. Więc się tu po piasku gonia, więc tu przez się skaczą, więc tu jeden drugiego obali, a z onej krotofile to idą w się, aż jeden z chromą nogą, drugi z rozdartym uchem idą, skowycząc do domu.

A są te ich krotofile jako wędkę na ryby, albo wspary na ptaki. Takież rybeczki około wędkę igrają, biegają, a ona się im nadobnie błyszczy, alić jedna po chwili chyt na brzeg, ani się sama obaczy, co się jej stało. Albo takież ptaszek pod siecią albo na lepie, ani sam wzwie, kiedy uwiąźnie.

Różne postawy gniewliwych.

Abowiem obacz, jakie są różne postawy przyrodzenia człowieczego. Bo się jeden zapłonie ze wstydu a drugi z gniewu, jeden się śmieje z prawej szczyro-

ści, a drugi się śmieje, kiedy ma uderzyć; jeden płacze z radości albo wesela jakiego, a drugi kiedy się rozgniewa. A wszakoż na każdej biesiedzie albo na każdej sprawie to jest napotrzebniejsza człowiekowi baczemu, aby się zawždy cisnął do człowieka statecznego a poćciwego, a z nim zawždy i rozmowy miał, wdzięcznego towarzystwa używał. A gdyby co miało takiego przypaść na cię, choćby go też już nie było, tedy go miej jako obraz przed oczyma swemi, i wszystkie sprawy jego. A gdy sobie wspomnisz skromność jego a onę

stateczność jego, tedyć każdy przypadek, jakić się kolwiek przytrafi,
zawdyć znośniejszy i
rozważniejszy będzie. Bo i z onych drugich przemierzłych obyczajów
możesz się sam w
sobie pocichu naśmiać, i sam, jeśliby cię też co takiego ruszyło,
uciekszy się do rozumu,
snadnie w sobie pohamować możesz.

Człowiek nie może razem wszystkiego w sobie uskromić.

A acz żaden człowiek nie może w sobie wszystkiego razem
zahamować albo
postanowić, bo żadne ciało nie może być tak zdrowe, aby go wždy
kiedy co zabołec nie
miało. Ale lepiej wždy, iż jeden członek zabołi, niżliby wszystko ciało
miało boleć. A lepiej
zawždy nogę wywinąć, niżli złamać. A tak w rostopnym a w
baczny już wždy
przyrodzenie zgoła wszystko tak zabołec nie może, aby się
powściągnąć nie miało od tego, co
mu nie przystoi. Nie tak jako w onym wszeteczniku, co razem i z
ciałem i z duszą mało nie
ustawicznie na śmiertelnej pościeli leży. Bo jeśli w sobie obaczy
gniew rostopne a słuszne
upomiarowane ciało, już go snadnie uskromić może onemi miotłami
dusznemi, co z cnoty a
powściągliwości robią. Także obaczyli i łakomstwo i obzarstwo i ine
niepotrzebne a
niepoćciwe przypadki cie-

Biblioteka — T. .

leśne swoje. Abowiem za rostopnym rozmysłem a za baczny
ćwiczeniem, już tuż ona

zacna towarzyska cnoty świętej, stałość mocna przypadnie, tak iż on
tak ozdobiony człowiek
będzie stał jako mocny filar, którego żadny wichur, ani przestach, ani
żadna rzecz nigdy
ruszyć nie będzie mógł.

Abowiem patrz i na lwa, i na niedźwiedzia, i na każde jadowite
zwierzę, iż zarazem
żadnym gwałtem ukrócono być nie może, ale rozumem a nadobnymi
postawkami a
wdzięcznym ugłaskaniem, a gdy k'temu często ludzi wida, snadnie
ukrócone być może, że się
będzie płaszczyło jako zając. Także też przyrodzenie swowolne, jeśli
nie będzie rozumem a
rostopnym baczeniem ugłaskano, pewnie iż zawždy płochy być musi,
a trudno czym inszym
ukrócono być może

Pierwsze przypadki przyrodzenia naszego nie są w naszej mocy.

Abowiem pierwsze przypadki wzruszenia naszego, to jest rzecz
pewna, iż nie są w
naszej mocy, na co się wszyscy filozofowie zgodzili. Bo to nie może
być gdy się człowiek nie
obaczy, aby się i rozgniewać, i przestraszyć, i zapłonać nie miał, kiedy
nań co z nieobaczka
przypadnie. Ale wnet skoro się obaczy, a rozum go przestrzeże, tedy
wnet wszystko ono
snadnie z siebie otrząsnąć może. A powiedają o rycerskich ludzich,
iż kiedy ku bitwie, że
jeden zblednie, drugiemu się noga w strzemienu trzęsie, bo to są
pierwsze przypadki, a nie są
w naszej mocy, ale skoro się obaczy a uciecze się do rozumu, do
sławy, a do cnoty o radę, o!
wnet go ono wszystko snadnie ominie. Ale jako doktorowie powiedają:
Principiis Obsta sero
medicina paratur, to jest: każdej

chorobie wczas zabiegaj, bo późne lekarstwo niedobre bywa.

A także i poćciwy człowiek, gdy obaczy tę chorobę pirwszego
wzruszenia w sobie, o!

wnet nie mieszkając co narychlej z onemi syropki wdzięcznemi do
niej, naczyniwszy ich z

cnoty, z rozumu, a z rostopnego uważenia, pewnie wnet, iż ta
pierwsza niemoc w poćciwym

człowieku snadnie uleczona być może. Bo sąc też i ine przypadki
przyrodzenia naszego,

którym się ciało obronić nie może, ale już nie tak szkodliwe, jako ty
pirwsze. Jako jest zbytnia

radość, zbytni smętek, zbytnie wesele, zbytni śmiech, także i bojaźń
zbytnia. A wszakoż i

tych, kto niepomiernie a bez rozumu używa, tedy się i ty snadnie w
szkodliwe a w

niepotrzebne obrócić mogą. Ale co będzie rozumem a stałością
zakowane, to nikomu żadnej

szkody uczynić nie może. Bo co mi może uczynić smętek, gdy się ja
do rozumu uciekę, iż się

trudno woli Bożej sprzeciwić, a iż to pewnie wiem, będęli w tym
cirpliwie trwał, iż mi się to

ma sowito nagrodzić. Także, a co mi może uczynić strach, bym
dobrze i rany i krew na sobie

widział, gdy sobie wspomnię na sławę, na poćciwość swoją, zem to
powinien i dla sławy

swej, i dla ojczyzny swej, i dla rzeczypospolitej swojej wszystko z
chęcią znosić.

A tak poćciwego a stałego człowieka, już ani krzywda, już ani
zwada, już ani gniew,

ani żadna, rzecz niepotrzebna a nieuściwa, nigdy go ruszyć nie może,
jedno jak anioł zawždy

w pomierności swej zostawać będzie, a o żadną się rzecz zafrasować
nie może. A kto się

nigdy ni ocz nie frasuje, już zawždy wesół; a kto zawždy myśli
wesolej a bezpieczonej, ten

zawždy może rzec, iż błogosławionego a wolnego żywota używa, gdy się k'temu jeszcze będzie przestrzegał wszetecznych biesiad a swowolnych ludzi, tylko iż będzie żywota swego używał z ućciwemi, z pomiernemi, a cnotą a rozumem ozdobionemi ludźmi.

To najlepszy doktor, co się sam uleczy.

Abowiem to jest i natańszy i sobie napotrzebniejszy lekarz, kto obaczywszy w sobie chorobę, iż ją sam sobie uleczy. Także poćciwy człowiek, gdy się sam nadobnie rozmiarkuje, a ty przypadki cielesne iż sam w sobie pohamować będzie umiał. Abowiemci i biesiada poćciwa nic nie wadzi, chociaż ją kto i z niemałym kosztem swoim uczyni ku swej poćciwości, kiloby nie wszeteczna, nie sprosna, nie owa ożarła, tedyć to jest nadobny przysmak i do sławy i do dobrego zachowania, boć nas Pan nie chce mieć kartuzy, a jako Salomon pisze, iż człowiek poćciwy ma z ochotną myślą a z wesołem a z pobożnym sercem używać darów pańskich, dziękując mu za to. Także też na drugim miejscu pismo powieda, iż ochotnego szafarza dóbr swoich miłuje Pan Bóg. Ale pewnie nie owego, co z bębny a z dudami, tłukąc się po ulicach, szafuje ty dary pańskie. Abowiem trzeba się zawždy rozmyślać, abychmy niczym Pana nie obrazili, a pomiernie, a poćciwie wszytkiego używali, aby się wesele nasze, tak jako nas Pismo przestrzega, w smutek nie obróciło.

Ano piszą o jednym królu, co ji zwano Pelopidas, iż na każdym feście kazał sobie

zawždy przynieść sklenicę octu, i wypił ją. Gdy go pytali, jeśli to dla
zdrowia czyni, tedy
powiedział, iż nie; ale dla tego, iż po weselu, jeśliby smutek jaki
przypadł, abych ji zawždy
jakom to powinien, cirpliwie znosił. Także i każdy, czego w sobie
rozumem nie umiarkuje,
tedy będzie jako on głóg przy drodze, co sam drapie, a jagoda się
niczemu dobremu nie godzi.
Ale i głóg, gdy ji nadobnemi gałąskami uszczepi, tedy z niego snadnie
może być pożyteczne
drzewo. Także sękowate a drapiące przyrodzenie człowiecze, bo i
kowałowi łącno o młot i
ślósarzowi o piłkę,

i krawcowi o nożyce, gdy juz sobie warstat zgotuje; Także też
poćciwy człowiek, gdy sobie
nadobny warsztat z cnoty świętej a z rozumu uważnego zbuduje, juz
mu łącno o wszystko inne
naczynie co im sławę a poćciwość na tym szlachetnym warsztacie
snadnie sobie ukować
może. A wszystkie inne szkodliwe przypadki, jako ty gniewy, ty zwady,
ty nieuściwe wszystkie
sprawy i biesiady, precz na ulicę, jako zużelicę niepotrzebną od siebie
odrzucić może.

ROZDZIAŁ IX.

Tu już będzie po tych wszystkich przypadkach, jako poćciwy
człowiek on szkodliwy
przypadek gniew w sobie i ukrócić i umiarkować, i jako się w nim ma
i obchodzić i
sprawować.

A gdyżzechmy już odprawili różne przypadki człowieczeństwa
naszego, a jako mają

być obaczywane, i jako mają być hamowane i skromione w przyrodzeniu naszym, już też pomy do starszego występku naszego jako do fontany, do którego się mało nie wszyscy do rady schodzą, to jest do gniewu szkodliwego. Bo już łakomstwo jako łakomstwo, to wždy potajemnie łupi, także obżarstwo, opilstwo i inne przypadki. Ale to pan taki, co i łupi, i bije, i rozmaite szkody narodom ludzkim czyni.

A bychmy o jego miłości inego świadectwa nie mieli, tedy się jedno przypatrzmy sprawie i postawie jego, tedy to pewnie obaczmy, iż to pan nie barzo dobry musi być. A wspomni sobie jedno kto jeśliś widział kiedy prawie tymto gniewem zapalonego człowieka: aczkolwiek ten przypadek jadowity nie jest

jakoby dziedziczny w cielesnym człowieczym, także i w innych zwierzętach, ale jest wzruszenie jakieś a zapalenie żółci, krwi i innych wilgotności cielesnych, jako to i w zwierzętach widzamy, iż będzie pokorne, łagodne, a gdy się wzruszy a zapali, tedy jest dzikie, srogie, a napoły szalone. Patrz na konia, gdy się zapali, a on z onego cichuczkiego stanie się wnet jako szalony, będzie drżał jako ryba, oczy mu się zapalą jako pochodnie, będzie kwiczał, ryczał, kąsał, wierzgał, owa wszystko musi odmienić w sobie. Także też i wół będzie chrapał, sapał, rogami strząsał, piasek nogami rozmiotował. Także też i pies na kij, na miecz pobieży, czymkolwiek nań ciśniesz, to będzie kąsał. Także i wieprz patrz, jako się na ludzi wnet będzie puszczał, zębami zgrzytał, aż piany z niego pocieką. Owa każde zwierze w tym przypadku

musi sprośnie odmienić przyrodzenie swoje.

A wszakoż i w źwirzętach ten srogi przypadek jeszcze wzdry
umiarkowańszy jest, niżli
w tem szlachetnym źwirzęciu, co je człowiekiem zową, chociaż jest i
rozumem i poćciwością
ozdobione, jako prorok o nim powieda. Abowiem mędrzy oni starzy,
tedy gniew człowieczy
doczesnym szaleństwem zwali, jakoż kto się temu przypatrzy, barzo
to snadnie rozezna, iż
jest coś barzo podobnego k'temu, a jeśli nie ku szaleństwu, tedy ku
sprosnej chorobie jakiejsi.

Azaż nie widzamy, jako z onej nadobnej a łagodnej twarzy wnet
się stanie sprosna,
sroga, zadęta, zabladła, że straszno na nią patrzeć? Azaż się ony
zapalone oczy we łbie
wiercieć nie będą, jako u szalonego? Azaż nie drżą wargi? azaż nie
zgrzytają zęby? azaż
może spokojem postać? jedno się wierci, kręci, nogami depce, a nie
wie, gdzie się wrazić.
Azaż ręce spokojem zadzierzeć może? jedno imi kiwa, grozi, a jeśli
się pomścić nie może,
tedy albo się drapie, albo z szalonego łba włosy skubie. Już mowa, już
wzrok, już słuch, już
wszytki smysły

w nim sprośnie się odmienić muszą, a żadna władza przy słusznej
swej mocy już tam zostać
nie może. Już ni rozum, ni pamięć, ni baczenie żadne tam spełna być
nie może. Już wszystkie
Boże inne dary, które hojnie nad inne źwirzęta nadane mamy, władzy
swej ani urzędu swego
żadnym obyczajem używać nie mogą, gdyż już marnie tym sprośnym
przypadkiem
zgwalczone a zniewolone być muszą.

Jako są szkodliwe przypadki z gniewu.

Patrzże zaś, co za szkody a co za przypadki z tego tak
szkodliwego zajęcia urósć
i umnożyć się muszą. Naprzód niemoc pewna z onego tak
wzruszonego a zgwałconego
przyrodzenia, tak, jako to często widzimy, snadnie przypaść może.
Potym zła sława, bo już
tam i sam na się i na kogo, cokolwiek od kilka lat wie, snadnie
wywoła, a nic już tam zatajono
być nie może. Więc omierzenie ludzkie, bo się już więc wszyscy tam
zbieżą się mu
dziwować, jako niedźwiedziowi. Jedni hamują, drudzy też jako psu
łają, a złym człowiekiem
nazywają. Acz potym nędznik tego wszytkiego obaczywszy się,
żałuje, ale nie wczas,
sprawiwszy już wszytko, co trzeba.

Gniew a rozgniewanie są od siebie różne.

Abowiem gniew a rozgniewanie są od siebie ty dwie rzeczy
jakoby niejako różne,
jakoby pijany a opilec. Bo pijany to jest, co nie ustawicznie, jedno, iż
mu się też to z czasem
upić trafi. Ale opilec jeszcze nie wie, jeśli żyw, a już znowu konwie
podle siebie maca. Także
rozniewany, ten jest z czasem a z przypadku, ale gniewliwy, co już
wziąwszy co przed się,
już się ustawicznie gniewa, długo się uskro-

mić w onym swoim przedsięwzięciu nie może. A to jeszcze
szkodliwszy, bo z takiego
przedsięwzięcia już się więcej złego namnożyć może, niżli z owego
do czasu rozgniewanego.
Aczci i owo zły, bo już bywa, acz krótki, ale z szaleństwem napoły.

Abowiem patrz, co się z tych długich gniewów na świecie
dziewało, także się i
zawždy dziać musi. Bo z tego przychodziły ony srogie walki, dziwne
mordy, jadowite krwie
rozlania, najazdy, trucizny, dziwne śmierci, srogie onych pięknych a
sławnych miast
zburzenie, bo jeśli nie mocą, tedy chytrą, ogniem, albo jakim
przenajęciem. Wiele długo
gniewliwy na świecie szkody i wiele złego uczynić może. Bo już tam i
sława, i cnota, i
zdrowie, i wszystkie, co napředniejsze klenoty tego szlachetnego
przyrodzenia człowieczego
na barzo lekki sząć a barzo na podły targ wysadzone być muszą.
Aż się nie targnie sługa
na pana? syn na ojca? żona na męża? aż jeden drugiego nie otruje?
albo we śpiączki nie
zabije? A snadź niemasz żadnej niecnoty, czegoby się nędzny naród
ludzki tym przypadkiem
sposnym zarazony poważyc albo się ocz pokusić nie miał. A widamy
to i na małych
dzieciach, kiedy się powali albo się ocz rozgniewa, tedy się będzie
motało, będzie ziemię
biło, i szpetniej wrzeszczy, niżli gdy mu się co inszego stanie, i już też
i matka musi z nim
rzkomo płakać, także też ziemię bić, a ledwie a ledwie, iż z onego
zatrwożenia ukrócono
będzie.

Więc już i one Boskie dary, które Pan dać raczył temu narodowi
nędznemu naszemu,
abychmy się też wždy byli czem k'niemu przypodobnili, z tym
nieszlachetnym przypadkiem
zniszczyć a zagasić się muszą. Bo się miłosierdzie obrócić musi w
srogość, sprawiedliwość w
krzywdę, słusne umiarkowanie w rozpustność a w szaleństwo. Już
miasto stałości sprosna
odmiana, miasto ratunku jakiego albo wspomżenia jakiego,
drapiestwo a złupienie. I cóżkol-

wiek jest najszlachetniejszego w przyrodzeniu człowieczym, wszystko szpetną sprawą a przemierzłą postawą odmienić się musi.

Kto chce, snadnie rozumem każda rzecz pohamowana być może.

A wszakoż mądry a rozważny człowiek, nietylko ten chociaż szkodliwy przypadek, ale i każdy my kiedy chce, snadnie w sobie oną uciążą powściągliwością zawsze pohamować może, wzięwszy przedsię bojaźń Bożą a zakazanie srogie jego. A potym przypadek przysłych rzeczy rozważywszy sobie, co złego a co dobrego z każdej rzeczy umnożyć się może. Tedy ma temu z daleka rozumem zabiegać, a czynić gwałt przyrodzeniu swemu, a złamać w nim naporne chciwości jego. Abowiem każdy, kto obaczy jaki wrzód szkodliwy na ciele swoim, a iżby się co dalej to więcej szyrzyć miał na skazę ciała onego, to wnet temu kędy może zabiega, a nic się nie gniewa na cyrulika, chociaż go pali, siecze, gryzącemi prochy zasypuje, bo woli do czasu bólu przecirpieć, niżli ciało umorzyć. Albo gdy się komu miecz skrzywi, woli ji, o ścianę zawadziwszy łamać a napraszczać, albo ji i do ognia włożyć, choćby się i złamał, woli na ten czas szkodę mieć, niżliby mu się czasu potrzeby spadać miał, z czego by większą szkodę albo i śmierć podjąć mógł. Także i poćciwy człowiek, gdy który szkodliwy w sobie przypadek baczy, któryby mu na potym większą szkodę uczynić miał, wczas mu w sobie gwałt potrzeba uczynić, wczas się z nim łamać, a rostopnym uważeniem

rzeczy przyszłych, a baczną powściągliwością, jako gryzącemi prochy
zasypować, a nie dać
mu się rozwodzić, aby na potym i większej szkody i większego bólu
nie przyniósł i nie
uczynił. Abowiem i nieprzyjacielowi lepiej zawždy wczas zdaleka się
bronić, niż go blisko do
brony puścić. Bo

jako moc a serce zawężmie, trudno go potym odegnąć bywa.

Alebyś tak snadź rzekł: wždyć bez gniewu być nie może, bo go
potrzeba albo na
nieprzyjaciela, albo na złe ludzi, którzy karania bywają godni. Toć już
jest nie gniew, ale
sprawiedliwość: a jeśli gniew, tedy gniew pobożny a rozmyślny. Boć
się nie gniewa burmistrz
na złodzieja, a wždy ji da obiesić. Nie gniewą się mistrz na dziecię, a
wždy mu czasem
miotką wytnie; nie gniewa się myśliwiec na jelenia a wždy go
zabije. Także i z
nieprzyjacielem gniew musi być, ale rozmyślny a poradny gniew. Bo
jeśli go rozmyśłem a
dobrą radą nie zwalczysz, byś też nań nabarziej z daleka zgrzytał
zębami, tedyć mu to nic nie
zawadzi.

Więcbys też lepak rzekł: A kiedyby mi brata albo przyjaciela
bito, albo dom spalono,
albo wyorano, tedy i tego jeszcze nie mam żałować albo się o to
gniewać? Tedy i to jeszcze
nie gniew, ale pomsta poćiwa. Bo bez wzruszenia jadowitego gniewu
może się poćiwy
człek pomiernie a rozmyślnie krzywdy swej pomścić, także i krzywdy
przyjacielskiej; a snadź
skromne milczenie poćiwego człowieka sroższe niżli popędliwość
gniewliwa. Bo ten, co mu

winien, musi go pewnie gryść sumnienie, aby się z nim ugodził,
widząc onę skromność jego,
a k'temu pomyśli sobie, iż chociaż milczy, ale co wiedzieć, co myśli. A
tak bez gniewu a bez
szkodliwego obruszenia siła sobie rozumny człowiek i krzywdy, i
każdej rzeczy inszej
nagrodzić może, a przedsię i niepotrzebnych trudności ujdzie, i sława,
i dobre zachowanie
spełna zostanie.

I baczny człowiek rozgniewać się musi, ale z rozumem.

Abowiem to być inaczej nie może, że i baczny człowiek, a
zwłaszcza pirwszy
przypadek, który, iż

to już wiemy, że nie w naszej mocy jest, aby w sobie zarazem mógł
przełomić, a iżby się też z
czasem rozgniewać nie musiał. Ale jakoż się rozgniewa? Pewnie
dziecinnym gniewem, które
się równo tak rozgniewa, kiedy mu suknią wezmą, jako kiedy gałkę. A
posypawszy mu
orzeców, albo dawszy mu leda jakie czaczko, aliści wnet jednanie.
Także też rozważny
człowiek o równą rzecz szkoda aby sobie miał targać albo
niepotrzebnie frasować szlachetne
przyrodzenie swoje. Bo najdziesz drugiego, gdy sługa obrus spluska,
albo niechcąc szklenicę
stłucze, to wnet do korda albo do kija, równie jakoby mu dom zapalił,
albo co inszego, co
nagorszego uczynił. Ale rostopny człowiek może tak uważnemi
słowy prostaczka pokarać,
że mu to dłużej pamiętno będzie, niż by go uderzył, albo jaką iną
srogość nad nim uczynił. Bo

gniew każdy ma być rozmyślny, a gdzie go komu trzeba, a czemu sobie przyrodzenie targać?
Bo bijemyć też i węża i wilka, i psa wściekłego, ale z potrzeby a nie z gniewu, aby to potym komu inszemu nie zaszkodziło.

A tak gdziebychmy kogo nierozmyślnie a z srogości gniewu przykro karać chcieli, wejźrzyjmy pirwej w swe affekty jako we zwierciadło, jeślbychmy też tam czego takiego nie naszli, o coby nas też słusznie pokarać miano. A jako Arystoteles pisze, iż gdy masz kogo uderzyć, i już kij podniesiesz, rozmyślże się mało, jeślbyś też czego w sobie nie nalazł, o coby cię też słusznie można uderzyć. Boć są i drugie affekty w naszym cieie, choć nie barzo szkodliwe, a wždy kto ich niepomiernie używa, tedy się z nich mogą i szkodliwe uczynić. Jako zbytnia miłość, zbytnia radość, zbytni śmiech, zbytnie wesele, i to wszystko może być szkodliwe, kto tego bez rozumu a niepomiernie używa. A tak pomierny gniew nie jestci gniew, ale roztropne karanie a napominanie, aby się potem oni tego strzegli, co im to należy, a tym się karali a upominali.

Abowiem toć jest prawda, jakochmy i pirwej słyszeli, iż pirwszego wzruszenia w przyrodzeniu swoim nie może nikt zarazem w sobie pomiarkować, ale obaczywszy się a uciekszy się do rozumu, o wnet mądry człowiek wszystko w sobie snadnie pobamować może. Ale kto uskromiwszy a ochłodziwszy w sobie pirwsze wzruszenie swe, przedsię się sroży, przedsię jadowitości swej uskromić nie może, toć już jest uporny a rozmyślny gniew, a nigdy

na dobre wyniść nie może. Bo i Bóg taki gniew na wielkiej pieczy ma.
A najdziesz drugie tak
jadowite przyrodzenie, coby rad aby się ludzie bili a wadzili, a
cbociajby się krew lała, tedy
on, patrząc na to, rozkoszuje sobie. I bywali tacy ludzie i za starych
wieków, jako on sprosny
Nero, albo on srogi okrutnik syrakusański, albo inych wiele, co sobie
za krotofilę krew ludzką
rozlewali. Ale jakie też pomsty za to brali, to już tam bistorye o tym
poświadczają. Ale to już
jest nie człowiecze ale wilcze albo psie przyrodzenie, który co potka,
toby rad kąsał, a
zagryznawszy jedną owcę porzuci, a wnet drugiej szuka albo ją goni,
aby ją także zagryznać,
chociaj mu już tego nie trzeba.

Mądrego człowieka gniew jest potrzebny.

Abowiem mądrego a poćiwego człowieka gniew rostopny na
wiele się dobrych
rzeczy i obrócić i przygodzić może. Ale nie tak, aby się srożyć miał
jako kat, ale jego
nadobne upominanie a rostopne rozważanie, choćby też było i z
pogrózkami jakimi, tedy
pożyteczniejsze jest niżli owego, co wytrzaska wszystko jako grom i z
pamięci i z obyczajów
ludzkich. Abowiem by wszyscy miał karać w srogości gniewu,
tedyćby napierwej trzeba od
tych a napilniej począć, co też drugie karzą, a w cudzym oku
paździorka szukają, a w swym
bierzma szpetnego nie

baczą. Bo go karze o nieprawdę jednemu, a on sam wszystkim
łgarzem. Karze go, iż komu

nałajał, a on wszystkim łaje, wszystkie lży a hańbi. Karze go, iż co
równego komu wzięł, albo
wypożyczał, a on wszystkie drze by barany.

A tak gdziekolwiek chcesz pojrzeć, a jakkolwiek stan upatrzeć
chcesz, tak zacniejszy
jako i mniejszy, patrzaj, wieleli ich znajdziesz albo upatrzyś, aby nie
było nic, coby się wżdy
w nich też pokarać mogło. Owa wszystkochmy ludzie, jednoż pleban
człowiek. I któż jest taki,
któryby powinność swą zachował, a nigdy nic z niej nie wykroczył?
Widzimy, iż brat brata
radby w czym mógł podstaąpił a oszukał, ale tam i z przyrodzenia
rzadka zgoda. A filozof
napisał: iż rzadki jest ptak fenix na świecie, ale to jeszcze rzadszy ptak
między bracią zgoda.
Aż nie widzimy mąż z żoną w jakiej też zgodzie czasem mieszkają?
Aż nie widzimy, iż
syn ojca lata liczy, a pyta się, dawnoli już walczył wolnie? Aż
gość pewien na drodze
swojej albo także i w gospodzie swojej? Aż kmiotek pewien doma?
pewien na targu?
choćaj nikomu nic nie winien, jedno, iż jedzie albo idzie z pobożną
robotą swoją. Wszędy a
wszędy wilków pełno, wszędy a wszędy nasadził się jeden na
drugiego, aby go w czyni
podejść a podstaąpić mógł. Wszędy a wszędy łakomstwo a swawola
tak szeroko rozbiły sieć
swoję, że trudno i niewinnemu, aby się kto z niej wybić miał. A tak
złość a przewrotność ona,
szczyrość szlacbetną na tym świecie tak zatumiła, że prawie zatoneła,
jako dziurawa łódź na
głębokich wodach. A tak potrzebny jest gniew poćciwego człowieka,
aby rostopnym a
pomiernym napominaniem, a czasem też i poćciwym karaniem
niszczył, zacierał, a ku
dobremu końcowi przywoził ty sprosne wszeteczeństwa ludzkie. Ale
by się miał na wszystkie

prawym a sierzdzitym gniewem gniewać, równo jakby też prawem
oszaleniem oszaleć musiał.

Bo złość nigdyć się z żadnym

człowiekiem nie rodzi, jedno mu z czasem a ze złego wychowania, a
jako ze zwyczajem

przypadnie. Także też ze zwyczajem, gdy k'temu postrachu, jakiego
do tego przyłoży, snadnie
odpaść może.

Człowiek mądry złym z poćciwym karaniem jest jako doktor
chorym z łagodnym
lekarstwem.

A jako doktor uczony gdy widzi wadę jaką w człowieczym ciełe
jeszcze nie barzo

nazbyt szkodliwą, tedy ją też lekkimi ziółki i wolnemi syropki, jako
może leczy a opatruje.

Ale gdy też obaczy, iżby się szyrzyć albo zapalać chciała, to już
mocno agaryku dokłada i

korrozywami zasypuje. Także też i człowiek mądry, póki jeszcze
widzi nie nazbyt szkodliwe

występki ludzkie, to je też leda ziółki, to jest piękniemi słówki, a
wdzięcznym a rozważnym

napominaniem leczy. Ale gdzieby się też zuchwale szyrzyć albo
zapalić chciały, więc też

miasto agaryku, tarasu albo łańcucha na to przyłożyć może. A
wszakoż to wszystko może iść

bez zapalonego gniewu, jedno z krześciańskioj miłości a nie z
katowskiej srogości.

A jako doktorowi chorzy dziękują, gdy je wyleczy, także i ci
pewnie będą dziękować,

gdy się obaczą, za ono łaskawe upominanie swoje. Abowiem
przyrodzenie człowiecze

przykłonne jest ku bojaźni jeszcze z onego przestachu w Raju
przodka naszego, gdyż się ze
wszytkimi przypadki jego rodzimy. A widzamy to i we zwierzętach, iż
strach jest coś
przyrodzonego, bo i koń leda przed wiechciem z drogi skoczy, i ptaki
z konopi leda czym
odstraszy, i niedźwiedź, kiedy trąbę usłyszy, tedy się trwoży, i lew tak
powiedają, iż kiedy
wóz tarkoce, a strasydło na nim jakie będzie, tedy barzo przed nim
ucieka. A także i
człowiek, a zwłaszcza gdy co na się czuje, pewnie nietylko srogością
karania, ale i sro-

gością napominania albo srogą postawą snadnie być ustraszon może.
Bo i w dzieciach to
widamy, chociaż tenże, co z nimi igrał, twarz na nie zakryje, albo jaką
postraszną ukaże, tedy
wnet przed nim uciekają.

Ale by nie było nic lepszego w człowieczym narodzie, a by i
tego nie było, coby ludzi
karał, i tych nie było, coby do tego przyczyny dawali, abowiem zda
mi się, iż to nałacniejsze
rzemięsło niż które inne, bo widzę, iż się siła ludzie mogą nauczyć i
niepodobnych rzeczy, i
nad przyrodzenie, a cóżby się tak łacniuczkiej, gdyby chcieli, nauczyć
nie mieli? Bo
trudniejszą jest rzecz po powroziech latać, pod wodami chodzić,
zatonięte rzeczy wynosić,
nad przyrodzenie skakać, kugłować, albo drwom kazać nadobnie
piskać, a cóżby się tak
snadnej rzeczy, od gniewu się powściągnąć, albo też drugim do niego
przyczyny nie dać,
nauczyć się nie mieli? Bo tu wielkiej trudności ani wielkiego kłopotu
nie trzeba, tylko

wziąwszy przed się bojaźń Bożą, wstyd poćciwy przed oczy, złą
sławę, trudność karania,
każdyby snadnie to w sobie i na gończym wędzidełku wszystko
pokarać i postanowić mógł.

A jeśliby też dobrze już ani wstydem, ani bojaźnią Bożą kto się
uhamować nie mógł,
tedy to wždy i naprostszy uczyni, iż rozeznawszy co lepszego, a co
gorszego, iż wždy przy
lepszym zostanie. Izaż nie lepszy pokój niżli kłopot? Izaż nie lepsza
dobra sława niżli zła?
Izaż nie lepsza piękna a poćciwa biesiada niżli wszeteczna, sromotna,
a wstydliva? Izaż nie
lepszy cnotliwy a spokojny żywot, niżli warchotny, niespokojny a
zewsząd zatrudniony? Izaż
nie lepsza sprawiedliwość niż krzywda, za którą i tu na ziemi i na
niebie już pewna pomsta
żadnego nie minie. Ale iż nasze przyrodzenie jest tak zgwałcone, iż
się zawždy rychlej ku
gorszemu niżli ku lepszemu ciągnie, nielza jedno agarykiem
dębowym co trzy lata rósł, a
korrozywą żelazną, co na szyi, albo

na nogach brząka, pohamować go musi. A to może być nie z gniewu,
ale z życzliwości, aby
potym na co inszego gorszego nie przyszedł.

Wada, iż człowiek podobieństwu wiele wierzy.

A wszakoż i to też nas czasem niemało unosi do niepewnych
rzeczy, iż się
przyrodzenie nasze wiele podobieństwa sprawuje. Jeden, gdy kto
czapki nie zejmie, chociaż
się nie baczy, wnet mniemamy, aby to z gniewu uczynił. Czasem też
między inszymi

przywitać zapomni, a iż się w tym nie obaczy. Też więc powiedamy:
cóż, albo się na mię
gniewa? Towarzyszów prosi na obiad, a drugiego zapomni, też
mniema, aby się nań ocz
gniewał. Drugi też, gdy przykro na kogo weźrzy, chociażby rad
cudniej, ale nie umie, tedy się
też drugiemu będzie zdało, aby to z gniewu uczynił. A co tego zasię
bywa z omylnych
ludzkich powieści, toby już temu i końca nie było. Bo to sobie mają
pletliwi ludzie za
przysługę, iż co na kogo chociaż nieprawda wymyślą a powiedzą.
Pięknie to Aleksander
uczynił, gdy mu matka pisała, aby się strzegł Filipa doktora. Ten
doktorowi list ukazał, a nic
się na to nie rozmyślając, bezpiecznie od niego wszystkie recepta bierał.
I by też był miał wolą
co złego uczynić, pewnie się tamże zarazem ze wszystkiego
pohamował.

A tak ma być uważan gniew, aby nie leda z przyczyny był
poruszony, gdyż wiele
przyczyn jest i omylnych i niepewnych na świecie. Abowiem
znajdziesz drugiego, co się i na
nieme rzeczy i na Boga gniewać będzie. Utknie się pod nim koń, to
już bije, tłucze, jakoby to
niebożątko chcąc uczynił. Da mu gałąź w gębę, to już łaje, przeklina,
a gałąź co krzywa? on
sobie krzyw, iż jej nie obaczył. Uderzy się o kamień w nogę,
kamieniowi łaje, a co kamień

krzyw? a czemuś go nie przestąpił? Więc będzie bijał gradowi,
dżdżowi, śniegowi, błotu
kiedy się upluska, a co deszcz albo błoto krzywo? a czemuś się nie
podkasał? A owszem
jeszcze bardziej sładze, choć mu nic, nie będzie krzyw, jeśli przykro
kaszle, spiąć chrapie, albo

mu słońą potrawę przyniesie, albo umywając się, iż sobie w rękaw
wody naleje, a cóż sługa
krzyw? Onciby tego wszytkiego nie rad uczynił, ale iż tak z czasem
przypadło. Więc talerze,
świeczniki za nim ciskając potłucze, a co talerze albo świeczniki
krzywy? a szkodę, przedsię
sobie niepotrzebną a bezrozmyślną uczyni. Albo gdy mu bot szwiec
ciasny przyniesie, a obuć
go nie może, tedy i szewca stłucze, i bot zrąba, a co bot krzyw? A
takich wiele przyczyn jest,
z których w sobie bezpotrzebnie, tylo przyrodzeniu kwoli, gniew
szkodliwy pobudzamy. A
barzo łacniuczkie lekarstwo na to jest, jedno maluczki czas ścirpieć,
aż się złe kęs odwlecze, a
za maluczkie czasu sfolgowanie wielkie złe od siebie baczny człowiek
snadnie odegnać może.

Wszytki grzechy śmiertelne gniew w sobie zamyka.

Abowiem co jest sprośniejszego jako gniew nierozmyślny a
nieuważony? a snadź już
w sobie wszytki śmiertelne grzechy zawrzeć i przenieść je może. Bo
już zwycięży pychę, bo
musi nadać gębę, musi łajać a każdego sobie lekce rozumieć.
Zwycięży łakomstwo, bo się
leda o krzywdeczkę gniewa, co nie stoi za pieniądź. Zwycięży
obżarstwo, bo nie je czasem aż
trzeciego dnia, rozgniewawszy się. Zwycięży nieczystotę, bo sprosne
słowa będzie mówił, a
wszytko od paniej matki. Zwycięży lenistwo, bo skacze jako zajac od
kąta do kąta, a już
nigdy cicho nie postoi,

Biblioteka — T.

Zwycięży zazdrość, abowiem a kto mu onej szalonej a sprosnej postawy zażrzeć będzie?

A tak wielki to jest walecznik iście, a nie leda jaki zwycięzca, kto tego nieszlachetnego hetmana, co te sześć hufów wiedzie za sobą, bez wszej obrony a bez wszej zbroje porazić może. Abowiem nałacniejsza obrona nań jest ta, włożywszy przedni piach z rozumu na się, a zadni kusz z cnoty, a buławę dawszy sobie uczynić z cirpliwości, tedy go tak snadnie stłucze, że długo porażony tak leżeć musi, niżli k'sobie przydzie. Bo to jest acz trudny węzeł na człowieka poćciwego, ale poradziwszy się przedniego piachu tedy i nie trudny. Bo sprzeciwić się możnemu szaleństwo jest, i pismo nam tego zakazuje. Rzucić się zaś na słabego, ohyda, grzech, i pośmiewisko ludzkie jest. Nielza jedno tą zbroją wyszszej mianowaną poćciwy człowiek wszystko w sobie umiarkować musi.

ROZDZIAŁ X.

Gdy już wiemy jako szkodliwy jest gniew, tedy się trzeba starać, jako a czym ji w sobie miarkować mamy.

Toś już słyszał i zrozumiał, jako jest sprosna a nie ku człowieczej postawie, ale prawie ku żwirzącej podobna sprawa i postawa człowieka rozgniewanego, a jaka tam bywa sprosna i zapomniała myśl jego. Patrzajże co są za przypadki a co są za ubiory a instrumenta jego: miecz, kij, siekiera, arkabuz, sahadak, plugawy taras, pal, szubienica, łańcuch, pęto i inych rozmaitych przypraw dosyć, a ktoby się ich naliczył. Patrzajże, zasię jako to jest nieuleczo-

ny wrzód, a jako się wszędy rosypał między wszystkie narody ludzkie.
Bo już inne afekty nie są
tak jadowite, i snadniej się im poćciwy człowiek obronić może. Boć
wždy już nie wszystko
pyszni, nie wszystko łakomi, nie wszystko zwadce, nie wszystko opilcy,
ale bez tego sprosnego
przypadku ukaż mi jednego na świecie, ktoby się obejść miał, a ktoby
był wolen od niego,
jeśli nie będzie gwałtownym rozumem a rostopnym przyszłych
rzeczy pohamowaniem
prawie zwyciężony. A patrz jako to jest hojny pan. Jeden się
rozniewa a gwałt jaki w
mieście albo we wsi uczyni, a tysiąc się ich wnet zbieży. To już tani
winny, niewinny, kogo
kto gdzie potka, to już Boży a nasz, aż się krew czasem po ulicach
leje.

Pirwsze lekarstwo na gniew.

Cóż z tym czynić proszę cię? Już doktora nie masz na świecie,
aby ten wrzód uleczyć
miał, ani nań żadnych receptów z apteki nie najdzie. Już na to żadnego
inszego lekarstwa
nie masz, by pokupił wszystkie zioła, jedno uważywszy tę sprosność
jego, tak jakośmy już o niej
słyszeli, a wzięwszy przed się bojaźń Bożą, uciec się do rozumu, a
pomyśleć sobie, iż
wspaniałemu rozumowi nie przystoi, aby go leda wiatr, a zwłaszcza
nieprzystojny, od
cnotliwej powinności jego unosić miał. A jeśli go tym nie zahamujesz,
ani syropu, ani
żadnych piłulek potym na to nie szukaj. Ale jeśli to w sobie sam
zahamujesz, gdyż ci do tego
już nikt inszy pomoc nie może, patrz, jakie dziękowanie odniesiesz.
Bo ten przypadek nie

może być jedno z możniejszych, albo z podlejszym. Jeśli go z
możniejszym w sobie
zahamujesz, tedy sam sobie pilnie podziękujesz, żeś się odwiódł od
niepotrzebnej pracy a
trudności. A jeśli z mniejszym, tedy i on i wiele ludzi z nim będąc
dziękować, żeś go w
pokoju zostawił, a odwiódł od niepotrzebnego kłopotu jego,

Drugie lekarstwo na gniew.

Przytym strzeż się i takich rozmów, i takiego towarzystwa,
któreby cię obrazić miało,
a zwłaszcza kiedy też czujesz przymiotek jaki w sobie jako człowiek,
gdyż żaden człowiek,
tak jakoś słyssał, bez tego być nie może. Abowiem patrz, gdy masz
wrzód jaki bolący na
której stronie ciała, już nietylko urażenia się boisz, ale i podobieństwa,
gdy kto z ręką, albo z
czym innym obróci się do ciebie w tę stronę, gdzie boli. Także
wiedząc o tym bolącym a
szkodliwym wrzedzie w przyrodzeniu swoim, już nietylko aby cię kto
w to urazić miał, ale i
podobieństwa strzeż, abyć skąd do tego nie przypadło.

Abowiem kto czuje bliskie zimno, wczas na się kożuch wlecze.
Kto widzi szpetną
chmurę przed sobą, a nadziewa się prędkiej pluty, wczas sobie
opończą odwiązuje. Także też
ty, gdy widzisz jaką chmurę na jakiej biesiedzie, a ona się na tę
nieszlachetną burzę, na gniew
a na zwadę zanoszi, odwiązuj wczas opończą, albo wczas rozwodź, a
sam się hamuj, a
nakoniec raczej idź precz, a nie daj sobie tej plugawej plucie kapać za
szyję. I maszli kogo
powinowatego przy sobie, i tego odwiedź z sobą mozeszli. Bo więc
nasi bracia kiedy się dwa

swarzą, tedy się śmieją, aż kiedy się rzucają do szarszunów, toż dopiero chcą rozwadzać, aliści drugiemu, choć nic nie winien, ręka wisi. Ano stara przypowieść: Początkowi zabiegaj, bo pozdne lekarstwo nie tak pożyteczne. Też się sam strzeż, abyś nie czynił takich rozmówek, któreby obrażały, bo nie wiesz, z jakim kto przyrodzeniem siedzi. Najdziesz drugiego, co mu się ludzie wszyscy śmieją, a on się o to rozgniewa. A też nas z tego ona stara przypowieść chłopska przestrzega: iż kto mówi, co chce, usłyszy coby nie rad.

Antygon, on wielki a waleczny król, chodził jednego czasu między namioty, odmieniwszy się, nasłu-

chawając k'czemu się też jego ludzie mają i o czym też sobie rozmawiają. Usłyszał w jednym namiocie, ano o nim szpetnie mówią, i barzo mu łają, iż je wywiódł w głodny kraj. On przystąpiwszy bliżej, pomaluczku rzekł: Cyt, panowie, lżej mówcie, by król nie usłyszał. Oni, poznawszy głos królewski, rozbiegli się precz. A on, rozśmiawszy się, poszedł potym do pokoju swego, rozumem to ogarnąwszy, iż go ono nic nie ruszyło. A tak trzeba się strzedz rozmów takich, coby komu co szkodzić miały, bo niewiedzieć gdzie kto stoi i co go obraża. Bo krzywda, acz zarównana snadnie być może, ale ten pan slachetny, pan gniew, długo wierzga jako podgórski źrzebiec, a długo się uspokoić a postanowić nie może.

Trzecie lekarstwo na gniew.

Tego też jest potrzeba ku uskromieniu przyrodzenia naszego, abychmy też obaczyli przypadki swoje, bez których żadne ciało być nie może. Abowiem któż się z tym urodził, aby wždy też kogo kiedy obruszyć nie miał? A jeśli nam to miło, iż to od nas ludzie skromnie przyjmują, albo też czasem nie baczą, niechże też to nam od ludzi będzie miło, gdy nas nieszkodliwie albo z niechcienia czym równym obrażą, iż im też to także, albo przebaczyć, albo też tego za złe rozumieć nie będziemy. Abowiem zaśpi czasem służka nieboraczek, iż zamieszka posługi jakiej, wierci się, boi się, żal mu barzo tego, azażby go za to bić, albo mordować obaczywszy, iż to nie ze złości uczynił? Każą nędznemu kmiotkowi na jaką robotę, a on wołku, albo konika naleść nie może, płacze szukając go, boi się niebożątka, a już go też bić, albo mordować, albo sadzać za to? Albo także sąsiadek, albo kto inszy, iż mi co z niechcienia, albo z niebaczenia uczyni, a już wnet siodłać? a już się wnet mścić? Jakoż tych wiele znajdziesz, co to lek-

kością, zową, kiedy się razem nie pomści. A jabych to zasię zwal poćciwą sławą a rozmyślnym obaczeniem, bo złe nigdy nie uciecze.

A tak człowiek poćciwy ma uważać każdy czas, i wedle czasu każdy przypadek. A mądrym to człowiekiem zową, kto każdą rzecz z statecznym rozważeniem zaczyna. Także i przypadek gniewu, z którejby się kolwiek przyczyny trefił, ma uważać, jeśli z żartu, jeśli umyślny, jeśli chcąc, jeśli niechcąc, a zawściagnąć się maluczko, a apellować do słusznego

rozmysłu. A tam rozważywszy sobie, iżby się ocz było gniewać, gdyż wspanilemu człowiekowi też nie przystoi zelżywości odnosić, toż dopirko z rostopnym uważeniem a rozmyślnie rady szukać a przyczyny, jakoby się to poćciwie nawetowało, bo stara ona przypowieść nas uczy: iż zawždy łącno o drewno, kto chce psa uderzyć. Abowiem gniew bez rozmysłu, tedy go mądrzy ludzie nie zową gniewem, ale furyą a szaleństwem.

Bo gniew bezrozmyślny trudno ma być na potym bez żałowania. Jako ono o Alexandrze Wielkim piszą, iż gdy z żartu rozgniewawszy się, kazał Lizymacha, wielkiego a zacnego męża srogiemu lwowi wyrzucić, Lizynachowi Pan Bóg poszczęścił, iż gdy już lew bieżał do niego rozdrapać go, że zerwawszy płaszcz z siebie a zwinąwszy, wrzucił mu w paszczkę i na głowę, a potym za gardło go popadłszy, tak się długo z nim łamał, aż ji udawił. Jako się potym Aleksander wstydził tego, i z jaką też żałością używał, i jako to Lizymachowi nagradzał, to już o tym historia świadczy.

A tak smysły nasze, jeśli nie będą rozumem pohamowane, tedybychmy pewnie byli niewolnik] u nich. Abowiem znajdziesz drugiego, gdy mu się spać zachce, że sługa niechcąc co obali, albo czym zakołace, albo pies pod oknem zaszczeka, to już słudze kijem, a wygę obiesić. To już tam nie rozum rządzi, ale smysł niebaczny. Albo jeśli się sparzy o piec, to już

piec stłuc; albo jeśli się obleje pijąc, to już sklenicą o ziemię; wszystko to są bezrozmyślnie

przypadki. Ale cokolwiek będzie nadobnym rozumem a uważnym
rozmysłem sprawowano,
to wszystko nadobnie przystoi poćciwemu człowiekowi. Abowiem to
prawy pan, kto się sam
zwycięży, a nie da sobie rozkazować żadnym afektom, albo
postronnym smysłem ciała
swego, ażby się wszyscy na jedno zgodzili.

Czwarte lekarstwo na gniew.

Też na rozważeniu przyjacielskiem siła rozgniewanemu
człowiekowi należy. Bo
piękne a rozważne słowa są jako młot, a przerażają aż do serca
człowieczego. A wszakoż nie
w ten czas go już hamuj, gdy go uźrzesz z zapalonemi oczyma, jako
psa wściekłego, ale albo
przedtym, albo potym, iż go kęś ona furya ominie, toż na ten czas i
przykre mi słówki możesz
się podeń podsadzić. A to pomni, co mu będziesz mówił, iż gdyby też
potym na cię jaka
furyjka przypadła, abyś też sobie ony słówka na pamięć przywiódł. A
dalekość to piękniej
będzie, iż się i sam w sobie po cichu ufrasujesz, i sam się za się
nadobnie pohamujesz.
Abowiem to nadobny rachunek, kto idąc na pokoiczek, swój sam z
sobą poczet uczyni, co
dnia tego przystojnego, a co nieprzystojnego uczynił. A to iście
uczynek przystojny
pohamować rozważnie rozgniewanego, choćby mu też to maluczko
przykro było. Sokrates,
gdy karał Demetryusza z gniewu a z nierozmyslnych postępków jego,
rozgniewawszy się,
plunął mu Demetryusz między oczy. A ten mu stojąc, powiedział: Iż
wolę ja to od ciebie
odnieść, a otrzeć to z twarzy swojej, kilo-bych jedno otarł
niepotrzebne sprawy z umysłu
twego. Bo to, co się mnie stało, jedno mnie samemu szkodzi, ale to, co
się około ciebie dzieje,

i tobie samemu, i wszytkiemu wojsku twemu szkodzić musi.

Jakoż potym tego Demetryusz rozmyśliwszy się żałował, to już tam szyrzej napisano stoi. A

tak widzisz, jako każda rzecz nierozmyślna nigdy dobra być nie może.

Bo najdziesz drugiego takiego, co będzie uprzejmie tego szukał, aby mu nałajano, albo

go uderzono, aby mu jedno potym co za to dano, albo przepraszano, i na takiego trzeba

baczenie mieć. Abowiem gniew takiego człowieka, albo ona

przyczyna do gniewu, której on

podawa, jest jako onego psa na łańcuchu, co się tylko targa, a nic

uczynić nie może. A jako

mu dasz kęs chleba, aliści się on płaszczy a marda ogonem od radości.

Też w hamowaniu gniewu trzeba uważać osoby. Bo jeśli poważniejszy, tedy go z

wstydem hamować a poćciwie upominać masz, tedy i sam k'sobie

snadniej przyść może. Jeśli

też podlejszy, tedy go też czasem i pogrózką pohamować możesz, aby się nie wspinał z

motyką na słońce. Augustus, cesarz wielki rzymski, gdy był proszon

od jednego pana swego,

aby też u niego w domu był, a uczynił mu tę poćciwość. I był u niego

Augustus i uczynił on

pan fest wielki jako prze cesarza. Z trefunku młodzieniec jeden stojąc

u służby, sklenicę

kosztowną króształową stłukł. Pan, rozgniewawszy się, kazał go wnet

ułapiwszy do sadzawki

wrzucić, gdzie mureny były, srogie ryby morskie, aby go roztargały.

Tedy nędznik jakoś się

onym wywinąwszy, co go już wiedli, uciekł, i przybieżawszy do

gmachu, padł u nóg

cesarzowi. Cesarz się pytał, coby się to działo? Gdy się wszytkiego

dowiedział, kazał wnet

onę służbę wszystkie potłuc, powiedając onemu panu: Aza to tobie przystało za jedną sklenicę niewinnego człowieka tak srogą śmiercią stracić? Powiedział on pan: iż mię zagniewanie k'temu przywiodło. Powiedział mu cesarz: Azaż gniew, który może być dobry bez rozmysłu? Potym kazał cesarz przynieść srebrną służbę i dał onemu panu, co stało trzykroć za jego, powiedając

mu: Rozmyślajże się potym, gdy co masz z gniewu uczynić. A tak tu sobie uważ, co to jest rozważny umysł poćciwego człowieka.

A tak widząc tak sprosny przypadek przyrodzenia naszego, niełza poćciwemu człowiekowi, jedno ji rozważać a onym wszech spraw królem poważnym rozumem wszystko w sobie miarkować. Bo gdzieć tego w radzie swej mieć nie będziemy, pewnieć nam wszystko opak pójdzie. Azaż tu długi czas mieszkania naszego? azaż nie lepiej, iż po śmierci ty słowa wdzięczne zostawimy po sobie, iż wždy rzeką: iż to był dobry, cnotliwy a poćciwy człowiek, a cokolwiek czynił, wszystko z rozmysłem czynił. Abowiem tu do czasu siedzimy, jako w jakim dymie parskając, i gniewamy się na dym, a tego nie baczymy, iż i z dymu wyńić musimy, i dym barzo prędko przeminać może. A tak każdy poćciwy ma się pilnie rozmyślać na każdą sprawę swoją, aby jej zawždy z nadobnym rozmysłem a za radą sławnego rozumu poćciwie używał.

ROZDZIAŁ XI.

Tu już będzie, jako poćciwy człowiek uważywszy występki i ich przestrożę, jako się zasię ma cnotami sprawować, a napirwej świętą prawdą.

Jużechmy się nasłuchali, jakie są wady a przymioty przyrodzenia człowieczeństwa naszego, i jako są szkodliwe, i jako się ich przestrzegać, i jako je też hamować w sobie mamy.

Już się też udajmy do cnót, jako ich poćciwy człowiek i używać ma i jako to jest powinien dla większej ozdoby swojej. A niewiem, aby między wszytkimi nie była naprzedniejsza prawda, bo iście wiele na tym zacnym fila-

rze inszych cnót się zbudowało. Bo gdzie prawda zawije gniazdo swe, już i sprawiedliwość, już i stałość, już i pomierność, już i rostopność i insze wszytkie cnoty nielza jedno się przy

niej osadzić muszą. Abowiem wszytki rzeczy są na świecie jako kwiecie polne, które na wiosnę pięknie zakwitną, ku jesieni poschną, a na wiosnę aliści się zasię znowu błyszczą.

Także też ty przypadłości nasze od szczęścia wszytki się mienić a mięszać muszą, jedno święte cnoty ty nas aż do grobu doprowadzić mają, a i po śmierci między ludźmi pozostałymi tedy nas nieśmiertelnymi czynią, a poćciwą sławą zawždy pamiętkę naszą obwoływają, tak iż mało niejako napoły żywi między ludźmi chodzimy.

Abowiem gdy się cnotami sprawować będziemy, już o tych inych przypadłych rzeczach pewne od Pana obietnice mamy, daleko pewniejsze niżlibychmy ich u świata nawięszym staraniem szukać mieli. Bo już obiecuje cnotliwemu kąty wszytki jego napełnić

bogactwem, i zacnemi poćciwościami na wszem ozdobić stan jego. A tu sobie uważ, co to jest cnotliwie a poćciwie żyć, i panem bez kłopotu być, i sławę onę wielką królową zawżdy po sobie mieć, i pięknego a spokojnego żywota sobie wedle myśli swej na wszem użyć, a w nim się ustawicznie kochać.

Co jest Prawda.

A iż prawda na wszystkie cnoty jest prawie jako majowy deszcz na wszystkie zioła na ziemi rosnące, bo i sam Pan tym przewiskiem mianować się raczył, podobno to musi być nie leda coś, tedy ją iście każdy poćciwy człowiek na wielkiej pieczy mieć ma, aby słowa jego wedle rozkazania pańskiego zawżdy były: jest jest, niemasz niemasz, a iżby się z nią nie uchylał, jako stara przypowieść jest; ani na lewo, ani na prawo. Abowiem to jawnie widzimy, niechaj bę-

dzie kto ozdobion napięknniejszą urodą, nawymyślniejszemi kstały i ubiory, niechaj też będzie ozdobion i statecznością, i pomiara, i powagą wspaniałą, a jeśli prawdy nie będzie, a będzie słówka dziwnie przegryzował, a ludzie to jawnie baczą, tedy to przedsię śmieszny pan będzie.

A iście nie darmo oni zacni a święci przenikliwie naszym ten obyczaj między się puścili, a pewnie, iż potrzebny: iż czyn co chcesz, żartuj jako chcesz, przymawiaj jako chcesz, wszystko to może być dworskimi obmówkami poćciwemi zakryto i obmówiono. Ale jako się

kto z nieprawdą na plac wytoczy, to już tam dalej od gęby żadnej
apellacyi niemasz. Snadź
byli obaczyli, iż to miało być coś szkodliwego w poćciwych ludzkich
sprawach. Bo jakoż tak
jest, iż choćby też tam jaka insza poćciwemu człowiekowi na umyśle
jego przywrzała
przywara, tedy tym szlachetnym płaszczem z sławnej prawdy
urobionym snadnie zawždy
może być pokryta, a snadnie zawždy może być ozdobiona. A możemy
to właśnie
przedniejszym klenotem nazwać człowieka poćciwego.

Jako prawdę od fałszu rozeznąć.

A wszakoż jest to rzecz potrzebna poćciwemu stanowi na pilnej
bacności mieć, aby
się w tym świętym klenocie, a w tej poważnej prawdzie na wszem
statecznie a mocnie
zachował, tedy mu też tego iście niemniej potrzeba, aby ją też i w kim
inym rozważyć a
obaczyć umiał, bo się to na wiele rzeczy przygodzi. Bo i sam się może
przestrzedz onym
złym przykładem drugiego, i onego też może czasem przestrzedz
poćciwie z onego
szkodliwego przypadku jego, i to k'temu, iż obaczywszy go w tym
upornego a niedbałego,
może się przestrzedz, aby mu nie dał nic na sobie wyłudzić, a od
prawdy się uwieść, i
towarzystwa z nim mieć już się też przestrzegać będzie.

Bo to stary przymiot w narodzie naszym, iż jaki sam kto jest, radby,
aby tacy wszyscy byli.

Abowiem już nie może być szkodliwsza rzecz, jako gdy kto
nadobnemi farbowanemi

słówki a oną anielską postawką pokrywa prawdę świętą, a fałsza,
onego nieslachetnika chce
prawdą uczynić. Jeszcze to snadź szkodliwszy, niżli on pies, co się
idąc do ciebie łasi, a
marda ogonem, a gdy się nie obaczysz, alić on za nogę cap. Bo wždy
ów, co szczeka jeszcze
wždy przestrzega, że wždy człek nań sobie kija szuka, albo sobie
korda poprawi. Abowiem
taki człowiek onemi takimi obleśnemi słówki ucukrujeć tak
potrawkę, iż by nasłońska, tedyć
się słodka będzie widziała. Podać tak pięknie a zafarbowane słówka,
żebyś ty przysiągł, że to
szczyra prawda, i dasz się snadnie na wszystko przywieść, i wszystko
uczynisz na coć jedno
radzić będzie.

Abowiem słychamy, iż na morzu wielkie niebezpieczeństwa są, i
wielkie się dziwy
ukazują. A mądry marynarz tedy i ony niebezpieczeństwa rostopnie
obchodzić umie, i ony
dziwy okrócić, iż mu nic szkodzić nie mogą. O bychmy się my też
nędzni marynarze
obaczyli, po jakich niebezpieczeństwiech na tym omylnym morzu
tego obłudnego świata
pływamy, i jakie dziwy około nas się zataczają, pewnie moglibyśmy
pilniej się ich strzedz,
niżli on marynarz na morzu. A pilnie się nam trzeba tych dziwów
strzedz, bo słyszemy, iż
wždy tam na morzu jakieś Syreny głośno śpiewają, niżli ludzi
zdradzą. Ale tu nasze Syreny
świata tego iście nie trzeba im głośno śpiewać; tak ci pięknie ucho
naszepce, iż ani sam
wzdziesz, ani się obaczysz, kiedy się zanurzysz a z okrętu spadniesz, a
snadnie cię
przywiedzie on pan Syrena nie śpiewając, na co będzie chciał.

A snadź tam na ty dziwy w bębny biją, aby je odstraszyli a z
dział strzelają. I u nas też
takżeby snadź mało nie lepiej czynić, głośno a jawnie

wszytkim mówić nie szeptać, po kąciech się nie odwodzić. Bo stąd i śmiech, i dobra biesiada, i dobre towarzystwo i ćwiczenie z nadobnych a poćciwych rozmówek roście. A gdyby mi co pan Syrena szeptać chciał, o wierę z nim do jutra ad deliberandum, aż się obaczysz, albo się od kogo inszego dowiesz, co tam w tym garnku pod pokrywką wre, jeśli piołun, jeśli szałwia. Abowiem to jest nadobny przymiot każdego poćciwego człowieka, gdzie są słowa jasne a nie ponure, a prawie sękowate, a iż się twarz i postawa i sprawa nadobnie wszystko z poćciwym skutkiem zgadzają, a od cnoty sławnej nic się nie odstrzelawają.

Bo patrzaj więc na onego sprosnego a przemierzonego chłopca, co się więc owo słówki niewieściami pieści, więc się tu umizga, chociaż mu nie trzeba, więc tu postawki dziwne stroi, więc tu słówka rozlicznymi przysmaczki cukruje, jeśliż mu to pochwalić masz, albo nie.

Abowiem wierz mi, iż tam ledwie trzecie słówko prawdziwe będzie. Abowiem ućciwa prawda nie potrzebuje ani postawek żadnych, ani umizgania żadnego, ani pośmieszków żadnych, ani farbowanych a cukrowanych słówek, jedno jako cieśla siekierą raz w raz, a nigdy nie chybiać, ani się na stronę uchylać, jedno jeśli tak, niech będzie pewnie tak, jeśli też nie tak, to już też tam niechaj na stronie zostanie.

Solon, ateniński filozof i przełożony, gdy Ateńczyki w prawa i w poćciwe obyczaje wprawował, tedy ich ni z czegoj więcej nie przestrzegał, jedno z nieprawdy, wywodząc im to, iż prawda jest naprzędniejszy wódz u wszech inych cnót. Tedy przyszedł do niego jeden

zacyjny mieszczanin, któremu się ty ustawy Solonowe nie podobały,
wolałby był tak pustopas
chodzić. I chcąc mu to rozradzić, powiedział mu na jednego zacyjnego
mieszczanina, iż to tam
mówił na jednym miejscu: Wierę niewiem, co nam po tych prawiech,
by nas jedno Solon pod
pokryw-

ką tych praw w jaką niewolą nie przywiódł. Solon obaczył, iż to
nastrzępiona prawda,
powiedział mu: Miły panie, poczkaż mało, iż po tego pośle, a będę z
nim o tym mówił. Ten
powiedział: O nie poczekam, bobyś mię z nim zwadził, i proszę cię,
nie powiedaj mu tego.
Solon mu powiedział: Nu, kiedy mu tego nie śmiesz w oczy rzec, tedy
ja też temu nie wierzę,
bo prawda ma być jasna a nigdy niepokątna.

Sewerus Alexander był to zacyjny cesarz w Rzymie, a barzo się
tymi nieprawdzicy
brzydził. Turnius, jego jeden zacyjny dworzanin, zawżdy sobie tę
postawę czynił, jakoby też co
na nim u cesarza należało. To go już wodził, to się do niego schylał,
jakoby co cesarz z nim
mówić chciał. Cesarz acz to baczył, ale tak tego do czasu zaniechawał,
czekając na co ten
czyha. Jeden ubogi człowiek, który pilną sprawę u cesarza miał, dał
onemu Turniusowi
niemałe upominki, aby mu do cesarza przystęp uczynił, albo onę rzecz
jego tam u cesarza
odprawił. Turnius przyszedszy, nachylił się do cesarza, a nic nie
mówił. A do onego
nieboraka przyszedszy, powiedział mu, zem ci już wszytko zjednał.
Potym szczęściem
prypadło, iż cesarz onemu nędznikowi tak, jako mu było potrzeba,
wszytko przyrzadził i

przy wszystkim został. Turnius, przyszedłszy do niego, powiedział mu:
A prawda, że ci
wszystko zjednął, jakom ci powiedział? Ten nieborak z wielkim
płaczem dziękował, i znowu
mu drugie upominki dał. Cesarz, gdy się tego dowiedział, kazał słup
pośród rynku wkopać i
kazał pana Turniusa do niego przywiązać, i nagarnawszy plugawego
śmiecia, kazał pod nim
kurzyć, aż ledwie żyw został, a woźnemu kazał wołać, i na słupie
potym napisać: Iż kto
wiatrem służy, temu dymem ma być płacone. A tak patrz jako to
omylnikom omylne rzeczy
tedy też omylnie wychodzą, a prawda święta zawsze jako słońce
oświecić się musi, a blask
jej nigdy ustać nie może.

Amazydys był okrutnik wielki, i posłał do jednego egipskiego
kapłana, gdy ofiary
bogom swym wedle swego zwyczaju rozrębował, aby mu sztukę z
onych ofiar co nagorszą i
co najlepszą posłał. A ksiądz mu posłał ozór, i wskazał do niego: Ta
sztuka u bydłęcia nie jest
szkodliwa, a nie umie ani źle, ani dobrze uczynić. Ale u człowieka
gdy się na złe obróci, już
żadna szkodliwsza być nie może. A gdy się też na dobre obróci, już
też żadna lepsza i
pożyteczniejsza być nie może. Amazydys zeznawszy, iż to prawda,
wdzięcznie wszystko
przyjął od niego.

Rostropny ma pilno upatrować, co pod pokrywką wre.

A tak rostopnemu człowiekowi trzeba pilno słowa uważać a
rozeznawać, a często z

nich pokrywkę zejmować, doglądając, co tam wre. A bowiem patrz:
poetowie, gdy fabuły
swoje piszą, jako oni insze pisali a insze rozumieli. Bo oni rzкомо
pisali o lwiech, o smocech,
o bazyliškoch, o harpioch, o hydroch, ano się to rozumiało o onych
srogich króloch a
mocarzoch świata tego, jako ludzi kąsali a drapali jako ine żwirzeta
srogie. Także i dziś jest
wiele tych krasomędrków, co ine mówią a ine rozumieją, a siła ludzi
tymi zakrytościami
swemi na co chcą i jako chcą przywodzą.

A tak nie tyć słówka mają być baczone, albo uważone, które
rozlicznemi przysmaczki,
albo onemi krasomównościami bywają zafarbowane, ale ony co idą z
ust jako piorun trzaskał,
a iż znać w nich wierną szczyrość, a iż w nich żadnej obłudności
niemasz. A bowiem kto się
zdobi temi krasomownemi słówki, ba równie jakoby z cudnej
rękawice białą rękę ukazał, a
ciało ine wszystko krostawr, bo szczyrość z prawdą daleko gdzieś od
onych słówek. A tak
szczyrość a prawda wielkie to są klenoty u Boga a u ludzi. A gdy to
jeszcze będzie stałością
jako pięknym

płaszczem pokryto, już taki człowiek może się prawie
błogosławionym zwać, już jego sława
zawždy będzie jasna jako słońce i u Boga i u wszech ludzi.

A bowiem patrzaj, iż słowa są jako strzały; może jemi i ugodzić,
może im też i
uskoczyć. A jeśli co trzeba rostopnie uważać, tedy słowa człowiecze.
Bo znajdziesz w
jednych nadobną, poćciwą, rozważną i prawie prawdziwą radę, naukę
i ćwiczenie. Najdziesz

też w drugich nadobną wdzięczność, ozdobą i wystawą, i będzie się zdać, iż prawdziwo i pożyteczne. A gdy je będziesz chciał wyplenić, tedy pewnie znajdziesz żagawkę pod majoranem.

Bo jako choremu mało po wymownym lekarzu, jedno, żeby mu do zdrowia co narychlej dopomógł, a iżby umiał tranki a syropki co najlepiej sprawić, także też mało mądemu po wymownych słowiech, tylko aby się w nich tranki a syropki prawdziwe a cnotliwe zamykały. A jako mądry cyrulik zapługawionej rany nie goi, aż ją pierwej gryzącami prochy, albo wódkami wyczyści, toż ją potym leda ziółkiem snadnie zagoić może. Także zapługawiona myśl człowieka uniosłego jeśli szczyrą prawdą a nieomylną szczyrością nie będzie wyczyszciona, trudno się zagoić ma, a co dalej, to bardziej jeszcze się będzie jątrzyła.

Abowiem co ma być miłszego człowiekowi stanu zacnego, jedno sława a poćciwość, a spokojny, pobożny, a poćciwy żywot. Co wszystko żadnym obyczajem do niego się zebrać nie może, jeśli będzie jakimi niestatecznymi odmiennościami zawikłany, bo się tym i zhydzi, i sławę złą zawždy na sobie odnosić będzie, i ludzie się go strzedz będą. A jakoż on tak o sobie rozumieć ma, iż rozkosznym a poćciwym żywotem żywie, gdy chodzi stroną jako parszywa szkapa, którą z stada wybiją, a iż się go ludzie strzegą, doznawszy omylności a wszeteczności jego. A tak ućciwemu człowiekowi to są skarby, to klenoty, myśl wspaniała a niczym nie zawikłana, a nadobną cnotą a prawdą jako słońcem objaśniona,

Jako stałość z prawdą społu z sobą rosta, i jako prawda bez niej
trudno ozdobna być
ma.

A gdychmy się już o prawdzie namówili, tu już musimy stałość
do niej przystósować,
bo ty dwie panie z jednego domu idą, mało nie są sobie cioteczne
rodzone. Abowiem kto już
prawdę u siebie postanowi, potrzeba mu tego pilno, aby też i stałość
umysłu uformował,
jakoby się nigdy od żadnej przystojności swojej nie odnosił. Bo jeśliż
co może ozdobić
poćciwego człowieka, tedy stała, a stateczna myśl, iż go ani szczęście,
ani nieszczęście, ani
żadna, przygoda nigdy z stateczności jego nie uniesie, iż stały w
przyjaźni, stały w sprawach
swoich, stały w Rzeczypospolitej, iż go ani strach, ani dobrodziejstwo
żadne od jego poćciwej
przystojności nigdy nie odwiedzie.

Abowiem znajdziesz takich wiele, iż nietylko samego strachu,
ale i leda jakiego
podobieństwa jego tedy się już lękają, już się wiercą, już biegają, już
się o nowinkach pytają,
już nasłuchawają, co ludzie mówią. A gdzie już stałej a statecznej
myśli a serca wspaniałego
nie masz, a jakoż ty proszę cię o takim człowieku w każdej przygodzie
rozumieć masz, i jako
w nim nadzieję jaką pokładać masz, bo tam ani rady, ani rozważności
o jakich przygodach,
albo też o przyszłych rzeczach nie najdziesz, jedno trwogę we łbie
niepotrzebną a narzekanie,
a uciekaćby jedno gdzie. Bo już o takiego ani ludzie dbają, ani żadnej
pieczy nań mają.

Ale stateczna a wspaniała myśl cieszy się odmiennością czasów,
iż to jeszcze i przyść i
odmienić się może, a także i drugim otuchy dobrej i serca przydaje,
przywodząc im na pamięć

jako ludzie z morza na deskach wypływają, jako z przegranych bitew i
z dobotych miast
zdrowo, komu czego Bóg nie

Biblioteka — T.

obiegał, wychodzą, jako drudzy już i pod mieczem bywają, a wždy
wychodzą, jako więźnie
srogiego więzienia prazni bywają, gdzie już czasem jedno do jutra
śmierci czekali, a
pospolicie więc bojowi ludzie i wielcy hetmani na lepszej pieczy i na
więtszej łasce takie
więźnie zawždy miewali, który sobie idąc w okowach przy koniu z
wesołą myślą śpiewa,
niżli owego, co już zdechł napoły. A czasem je i dobrowolnie, jeszcze
k'temu z upominki
puszczają. Abowiem myśl wspaniła zawždy każdego człowieka
wszędę i ozdobić i znacznym
uczynić musi.

Frasowny dwie sobie szkodzie czyni z jednej.

Abowiem każdy frasowny dwie szkodzie sobie z jednej uczynić
zawždy musi. Jedna,
iż się ufrasuje a prawie uboleje, ano mu się jeszcze nic nie dzieje,
jedno iż go strach ubije.
Druga zaś jeszcze gorsza, kiedy co nieszczęsnego przypadnie, to
znowu drugi raz frasować
się musi, ale już pewniej, niż pirwej. Trzecia jeszcze, iż w takiej
zamieszanej myśli już ani
rady, ani nadzieje, jedno już tak chodzić by sarna przed siecią, która ją
już widzi, a psi jej
przedsię doganiają.

Ale się nalepiej przed czasem spróbować, bo każdy człowiek,
który w przygodach

bywa, już się przygód mniej lęka i mniej się przed niemi trwoży. A ty
nie maszli z kim innym
burdy mieć, a nie maszli inszego ćwiczenia czasu pokoju, harcujże
ustawicznie a wiedz burdę
z tą zawikłaną a z zafrasowaną myślą swoją, a nie daj się żadnemu
strachowi unosić, a pomni
na obietnice Pańskie, iż żadnemu wiernemu Jego bez woli Jego i włos
z głowy nie zginie. A
pomni, iż nie leda straż masz około siebie, bo anioły Pańskie; wierz
mi, iż to są pewniejszy
stróżowie niżli braclawscy kozacy, chociaż na tym zrośli. A dobywaj
w sobie serca, a nie daj
się złej

myśli uwodzić, bo to szpetna choroba, wierz mi, kto stęka ano go
jeszcze nic nie boli. A tak
gdy się tak otrząsniesz, a bezpieczniejszą myśl w sobie postanowisz,
wnet u wszystkich
wdzięczniejszym i poważniejszym zostaniesz, i myśli sobie nie
sfrasujesz, a Rzeczypospolitej
i rzeczam swoim jako je masz stanowić wnet pożyteczniejszym
będziesz, i wiele inych
przypadków ku twej dobrej sprawie z tegoć snadnie przypaść musi.

Wspaniła myśl patrz co czyni.

Abowiem wierz mi, iż taka wspaniła myśl na wszystko się
przygodzi. I hetman w
wojsce, także i taki sprawca w obleżeniu wiele i sobie i ludziom serca
dodać i rady może, gdy
będzie serca stałego a nie uniosłego. Bo już i rada, i rozmowa każda,
bespieczniejsza i
poważniejsza o wszystkich sprawach być może. Już i serce roście
każdemu widząc pana

niezatrwożonego, a on sobie i wszystkim na wszem dobrze tuszy.
Czytamy o jednej pannie, o
hetmańskiej dziewczce, gdy jej ojca zabito, który był hetmanem w
obleżonym mieście, a już
nieprzyjaciele i w bronę się łamali, i mury ubieżeli, ta wnet
skoczywszy popadła ojcowski
miecz, i przyłbicę na głowę włożyła, i krzyknęła na ludzi, którzy już
byli poczęli uciekać:
Opomnicie się źli ludzie, co czynicie, a gdzież ucieczecie? A chociaż
hetman zabit, hetmańska
dziewka żywa, za mną kto cnotę miłuje! Bo jaki to wasz wstyd i
lekkość będzie, jeśli mię
ubogiej dziewczki nie ratujecie. Skoczyła na mury, a za nią wszyscy
jako wodą linął. A tam jej
Bóg poszczęścił, iż miasta obroniła, i wielką szkodę w onych ludziodoch
uczyniła, tak, iż
musieli od miasta odciągnąć.

Patrzże zaś, co Scewola, ono rzymskie panię slachetne był
uczynił, gdy król jeden
możny z wielkimi wojski Rzymu dobywał, i już Rzymianom było

barzo duszno. Dał sobie uczynić ubiór nakształt onych knechtów, co
około onego króla
stawali, a gdy król był w namiocie z pany swymi, radząc już jakoby
ku szturmowi przypuścić,
ten Scewola stanął też między knechty onemi tuż przed namiotem, a
ogień wielki tuż blisko
niego gorzał. Potym, upatrzywszy czas, popadszy spis, skoczył do
namiotu onego, i zabił
pana co naprzedniejszego, co podle króla siedział, a króla
nieszczęściem swym chybił. Potym
gdy go łapać chcieli, powiedział, iż mię łapać nie trzeba, bom na to
przyszedł, abym tu gardło
dał. I porzuciwszy spis, wnet szedł do onego ognia, i rękę weń aż po
ramię włożył. Potym go

kazał król przed się przywieść, i pytał go: Czemuś mię chciał zabić?
Powiedział Scewola, iż
ja mam na cię większą sprawiedliwość, niżli ty na mię, bom ja twej
rzeczy namniejszej nic
miał nigdy woli wziąć, a ty mnie chcesz wszystko moje pobrać,
nakoniec i gardło. Pytał go
potym: A czemuż rękę spalił? Dla tego, iż cię chybiła, jakoż cię to
jednak pewnie nie minie,
bo nas jest takich kilkadziesiąt, cośmy się na to sprzysięgli i gardła
odważyli, tak długo na
cię czyhać, aż musisz gardło dać. Król widząc onę tak wielką stałość
jego, a usłyszawszy, iż
jeszcze takich kilkadziesiąt jest, wnet odciągnął od Rzymu, a onego
udarowawszy, puścił
wolno precz.

Patrzże, co tu poważna a wspaniła myśl w jednej osobie
uczyniła, że jedna osoba i
wielkie wojsko poraziła, i ojczyznę od wielkiego upadku wyzwoliła, i
sławę wielką nietylko
sobie, ale swym narodom wszystkim uczyniła. Bo acz na ten czas mało
ubolał, ale sobie na to
barzo wdzięczny plastr przyłożył onej wiecznej nieśmiertelności
swojej. Abowiem umysł
stateczny a wspaniły nigdy się okazać nie może, jedno w rzeczach
przeciwnych. Bo pewnie w
cenaarze, ani w gonionym nic się tam nie okaże. Co wszystko
poćciwemu nie może przypaść,
jedno z rozmysłu po-

ważnego, a z myśli nieustraszonej. A wszakoż naprzód z łaski
Pańskiej. Bo nie darmo onych
wierszyków napisano:
Fortunny to, komu szczęście z niebieskiego grodu
Z łaski dano, co jest ku ćci sprawion Panu Bogu.

A takiej wspaniałej myśli człowieka i z postawy i z każdej sprawy
snadnie każdy
doznać może. Bo jeśli z postawy poznasz gniewliwego, smętnego,
bojaźliwego, tedy owszem
i każdego, kto jest serca stałego a wspaniałego. Bo świat na to
stworzon, iż bez postrachów
nigdy być nie może. Przypadają srogie ognie, straszliwe gromy,
pioruny i dziwne
trzaskawice. A gdy się ów ponury wierci, do piwnic ucieka, tedy ów
wspaniały jako paw sobie
chodzi, nic go postrach żaden nie ruszy, a iż też to wie, iż bez Bożej
wolej nic się nikomu
złego nie stanie.

Abowiem frasowna myśl a ku czemu dobremu przygodzić się
może? Bo i uboleje, i
nic sobie w żadnej rzeczy pomódz, ani poradzić nie może. A ów sobie
wspaniały z rozważnym
rozumem zawżdy wesoło chodzi, nic już o tym nie myśli co przeszło,
jedno co przyść ma. A
zginęło, zgorzało, a cóż temu rzec, kto się do rozumu uciecze, gdy już
pewnie widzisz, iż się
to już żadnym obyczajem wrócić nie może. A o cóż się tu już
frasować masz? a o cóż sobie
dobrą myśl psować masz? lepiej ją już tam obrócić a rozmyślać się, co
z tym czynić, a jakoby
to zasię naprawować, co się skaziło, a Panu Bogu wszystko poruczać, a
cieszyć się obietnicami
Jego; gdyż On to mocno każdemu wiernemu zaślubić raczył: iż jeśli
nie odmieni od Niego
stałości swojej, iż mu sowito każda rzecz nagrodzoną będzie.
Abowiem zachorzałem u ciała
byś mu i cukier dał, tedy mu się wszystko gorzko widzi. Także
zachorzałem u lekkiego
sercu, i otu-

cha, i dobra myśl, i nadzieja dobra, wszystko to u niego pod wążpieniem, a wszystko mu się gorzko widzi.

Stałemu sercu wszystko równo.

Abowiem stałemu a wspaniałemu sercu coźkolwiek od szczęścia, albo od nieszczęścia przypadnie, wszystko to u niego, jako on sam chce, może być uważano. Bo jeśli mu co przypadnie od szczęścia, albo bogactwa jakie, albo upominki, albo dary jakie, albo coźkolwiek wesołego, a wedla myśli jego, to już on onę radość i onę pociechę może w sobie umiarkować jako chce. A najdziesz drugiego z taką postawą, by go nawiętsze szczęście potkało, tedy on przedsię, jakoby o to nic nie dbał, a wszystko wspaniłość myśli czyni. Jeśliże też co nań niefortunnego, postrasznego, a na wszem nie k'mysli przypadnie, nic to wszystko u niego, już on na to nie odmieni wesołej twarzy i postawy swej. A czemu? Iż go rozum a ona wspaniłość jego sprawuje. Abowiem szczęście i nieszczęście przypadki z czasem dać mogą, ale umysłu stałego, albo też postrasznego, też nikomu ani dać, ani odmienić przypadki żadne nie mogą, jeśli tego sam w sobie każdy nie umiarkuje.

Abowiem ta zaziębla myśl co się to rozumem a stałością nie sprawuje, a chociaż jeszcze nic na nią nie przypadnie, a już się i podobieństwa przyszłego lęka, powiedz mi jeśli kiedy bezpieczna, albo wesoła być może? A kto dobrej myśli nie używa, a jako ma być nianieszczęsniejszy na świecie? a snadźby już zarazem mało nie lepiej w jaką kapieć, albo w kartuzy wieść, a nakoniec albo się obiesić a razem odcirpieć, niżli tak nędznego a

zakwaśniałego żywota długo używać. Bo dobrze się jest na przyszłe rzeczy rozmyślać, a o nich się z miłymi przyjaciółmi namawiać, jakoby im zabiegać, ale się już nie tak trwo-

żyć, jakoćby już tuż z siekierą nad głową stano. Abowiem kto tego w sobie roztropnym rozważeniem a rozumem nie umiarkuje, już jest więzień napoły, a jakoby jaki łańcuch ciężki na szyi, tak onę zaboląłą a zafrasowaną myśl na sobie ustawicznie nosi.

Ale gdzie wspaniała myśl a bezpieczne serce, nic go nie zatrwoży, nic go nie uniesie.

Rozpomni sobie na ony zacne hetmany, co bitew małych przegrawali, a wielkich zasię wiele wygrawali. Wspomni sobie na ony pogorzałe miasta, zamki, domy, a ony się znowu i bogaciej i ozdobniej pobudowały, a ludzie się już w nich zapomogli, i znowu wesołej a dobrej myśli używają. Wspomni sobie, iż z odmiennością czasów wszystko się łamać a padać musi, a nic nigdy trwałego być nie może. Rozważy sobie, gdzie się podziały ony babilońskie wieże, ony piramides tak mocne, słupy, co je po kilkanaście tysięcy ludzi przez wiele lat budowali, na których sobie oni wielcy królowie groby dla wiecznej pamięci budowali. Rozważy sobie, gdzie się podziały ony znaczne a mocne miasta, które jedny zburzeniem srogim, drugie też trzęsieniem ziemi straszliwie poginęły. A nietylko miasta, ale i insuły, albo po naszymu krainy, które albo ogień popalił, albo srogi morze zatopiło. Gdzie ony marmory twarde żelazy skowane? Gdzie ony góry albo skały, co je flagi morskie rozwaliły? Gdzie oni dziwni

mężowie, albo oni srodzy bojownicy, co na jednym świecie przestać nie chcieli, a drugiego szukali? A tak rozmyśliwszy się na tak wielkie a poważne rzeczy, iż nigdy trwale być nie mogły, nic sobie dobrej myśli nie kazili; a czemuż ty sobie o kęs tej swej nędzy, albo o żywot swój, co wszystko nie w twej, ale w Bożej mocy jest, głowę ustawicznie frasować, a zawsze uboleć masz, a nigdy dobrych czasów nie użyć, a zawsze jako napoły obumarły chodzić?

Stateczna myśl zawsze wesół.

A tak taka postanowiona myśl człowieka rozważnego, nieźla jedno iż zawsze wesółych czasów używać musi, a nigdy się ni ocz zafrasować nie może. Już mu nie straszne żadne nowinki, już mu nie straszne żadne pogróżki niebieskie, żadne praktyki, ani żadne zasepione na przyszły upadek jakie planety, gdyż to słyszy za pewne od Salomona, iż taki człek myśli wspaniałej a rozważnego rozumu zwycięży, a opanuje wszystkie biegi niebieskie. Gdyż słyszy ono nieomylnie poselstwo do siebie przez proroka od Pana wskazane, gdzie tak mówić raczy: Bych się tak barzo rozgniewał na świat, iżbych ję zniszczyć a wykorzeńić do końca chciał, albo morem, albo głodem, albo mieczem, albo srogimi zwierzęty, a ukaże się przed obliczność moję ktokolwiek z tak statecznym umysłem, a z tak nieodmienną wiarą, jako był Job, Daniel albo Noe, już inszy mogą poginać, ale ten pewnie zbawi duszę swoję. A oczże się tu stateczny a stały trwożyć ma? a czegoż się lękać ma? gdy sobie uważy przeszłe,

przyszłe i terażniejsze rzeczy. Bo przeszłych już się lękać nie trzeba.
O przyszłych jeszcze
żadnej pewnej wiadomości niemasz, w co się obróć i co się z nich
stać ma. A terażniejsze też
już sobie rozumem rozważa, co z niemi czynić, a k'temu po sobie ma
nieomylnie obietnice
pańskie; tedy zawždy wesół, tedy zawždy z przespieczną myślą sobie
stoi, jako ono mocne
drzewo, które się wiatru żadnego nie boi, a zawždy sobie z ochotną
myślą czasów swych i
poćciwego żywota swego, a w wielkiej roskoszy ustawicznie używać
musi.

ROZDZIAŁ XII.

Jako gdy już kto uchodząc zbytków wyżej napisanych, a imie się
cnót, to jest prawdy i
stałości i inych, tedy mu już do tego przyjaciela trzeba; a tu będzie
nauka i jako ji poznać, i
jako się przeciw jemu zachować.

A gdy już z łaski pańskiej poćciwy człowiek tak się obaczy, iż
będzie umiał w sobie
zbytki pokarać, a cnotami się zdobić, tedy mu już nawięcej do tego
przyjaciela potrzeba, z
kimby się bezpiecznie o tym i namówić, i co niepotrzebnego w sobie
uskromić, i czasów
wesołych a żywota pomiernego a nadobnie na wszem ozdobnego i
bezpiecznego użyć.
Abowiem kto tego nie ma, już wiele nie ma, a jest jako malowany
obraz jaki na ścienie, co na
wszytki patrzy, a z żadnym nie mówi, albo jako on żubr odyniec, co
go od siebie stado
wybije, iż jedno sam pustopas chodzi, a żadnego spółku z innemi
żwirzety nie używa.

Abowiem która może być wdzięczniejsza rzecz, jako miły przyjaciel,
który już wszystko a
wszystko społu z sobą niesie, i smutek, i wesele, i szczęście, i
przygody, także złe i dobre, i
wszytkę majątność swoją zawždy czasu potrzeby jakiej radby z tobą
zawždy na poły
rozdzielił. Już dwie skrzyni za jedne, dwa domy za jeden, dwie stajni
za jedne. Już gdy się
zjadą wszystko miło, wszystko wesoło, a wszystko jakoby się śmiało. Już
wszystko, co się nie
k'mysli wodziło, a co we łbie, jako w kotle wrzało, to się snadnie wnet
uspokoić a w dobre się
obrócić może.

A wszakoż tu trzeba rozważnego umysłu, i jako go poznać, a
poznawszy, jako ji sobie
ważyć, a strzedz tego, aby nigdy nie był niczym obruszon. Abowiem
wierz mi, iż i to nie leda
węzeł, niżli so-

bie prawego przyjaciela postanowisz. Bo jako go ty próbować chcesz,
wierz mi, że i ty długo
u niego na próbie być musisz. Abowiem rozmaite są kstały a próby,
niżli kto prawego
przyjaciela prawie doznać może. Abowiem wierz mi, iż nie jeden
kstał a sprawa w różnych
przyjaźniach bywa. A jest tych kilka różności w tych przypadłych a
nowo nabytych
przyjaźniach. A trzeba oculate stępać, niżli się kto w tym dostatecznie
obaczy.

Rozliczny kstał przyjaciół, jako ji rozeznać, a napirwszy
pochlebny.

Abowiem jeden kstał przyjaciół jest, w którym się zawiera
dobry, cnotliwy, wierny a

nieomylny przyjaciel, który już mało, że za jedno ciało drugiemu przyjacielowi policzon być nie może. A ten jest, kto nań trefi żadnym złotem nie przepłacony, a tego trzeba strzedz a szanować prawie, jako źrenice w oku. Drugi jest zalecany, który pięknymi słówkami, onemi dziwnymi a wymyślnymi przymaczkami będzie około ciebie zaskakował, z dziwnym zalecaniem a z dziwnymi obietnicami, aby cię jedno spowinowacił, a potem ze wszystkiego nic nie będzie. Trzeci zaś będzie pochlebny a omylny, co około ciebie dziwnymi hanszlakami a rozlicznymi wymysłami będzie zaskakował, jakoby cię sobie zwiódł a spowinowacił, a pożytki od ciebie jakie takie odnosił. A odszedszy mało dalej od ciebie, a wyludziwszy co na tobie, będzie się zaś pośmiewał z ciebie. A to jest naszkodliwszy, a jest podobien ku onemu niedźwiadkowi, co powiedają nie ukąsi, iż pirwej przeliże.

A poznasz go snadnie i z słówek i z postawek jego, a on tu dziwnymi hanszlakami będzie na cię zachodził; więc to wszystko, co się jedno około ciebie dzieje, będzie chwalił a wysławiał, więc się tu będzie umizgał, więc się tu będzie uśmiechał, chociaż mu

nic trzeba, więc będzie powiadał, jako tam was na jednym miejscu wszyscy barzo dobrze wspominali, jako za wasze zdrowie pili, jako jeden pan was wysławiał, jako powiadał, że szkoda owego człowieka, iż się domem zabawił, bo by się dworem parał, byłby owo godny człowiek. Ano tego jako żyw nie słyszał. Przydziesz z nim do stajniej, to się rzkomo będzie

dziwował onemu porządkowi, to już konie będzie wysławiał, iż takich tu żaden pan w tej okolicy iście nie ma. Będzie pytał: Ten młody czyjego stada? a kiedy by był w dobrych rękach, byłby to cudny koń, ale dajcie go do mnie, uźrzyć, co to za koń będzie, wszak go wam wolno zasię będzie wziąć odemnie, kiedy jedno raczycie. A wiem pewnie, iż tyłoby go widał.

Przydziesz zasię z nim do komory, to znowu będzie po ścianach upatrował, to się znowu wszytkiemu będzie dziwował, to tu będzie na wszem porządek chwalił, to będzie szaty wysławiał, dokładając: iż to husarskie szaty prawie wspaniłe ku waszemu wzrostowi, jużbyściey kęse niemieckie mogli rozdać, bo zaprawdę, iż się już dziś nie dzierżą. To arkabuzik porwie na ścienie, to siekiereczkę, to czapeczkę, to pióreczko, a przedsię bez tego nie będzie, aby czego nie oberwał. Ale i mało wyżej w rozdziale III jest też tam niemało napisano o jego świętej miłości, jako poćciwa rada od takiego narodu ludzi pana swego przestrzegać a upominać ma.

Drugi bywa przyjaciel zalecany.

Drugi bywa przyjaciel zalecany, gdzie już też tam i słówek i postawek będzie dosyć, a ochoty jeszcze więcej, aby cię jedno spowinowacił sobie, a miał cię też jako tako przyjacielem sobie, choć już będzie i mało pożytków upatrował sobie z tego, a wszakoż jednak, co może być, uskubie. Ale wždy

to przedsię lepszy niż ten pirwszy, który nie szuka niczego inszego,
jedno aby co załapił, a ten
zalecany jedno aby cię ochotą swoją spowinowacił sobie, acz skutek
onego zalecania daleko
gdzieś będzie w lesie. Bo gdy do niego przyjdiesz albo przyjedziesz,
toć się już będzie
wierciał, skakał, biegał, na czeladź, na żonę będzie wołał: Nuże miła
Anno, staraj się pilno co
będzie pan jadł, boś jako żywa takiego gościa w swym domu nie
miała. Ano wczora
takuchnyż drugi był, co mu także mówiono. Więc tu nie siedzie, więc
tu sam będzie k'stołu
służył, więc tu dzban wzięwszy, pokłękawszy i Anna, to weń łeb
wnurzy, aż mu mimo uszy
pociecze, za zdrowie pijąc. Ale ma wygraną napoły, bo już pije i za
Annę i za się. To potym
pożara głodnego każe do izby puścić ubłociwszy go, to będzie wołał:
„hahau pożar, hahau!”
Toż będzie powieiał, iż „dopiruczko z lasu przybieżał, a jest to taki
pies, by nie był
postronny, a niewiem zaczby stał, bo na każdy dzień wyciecze, to tak
długo goni, aż mu
chłopięta leda z charciskiem gdzie zabieżą, to już też pewny herab, bo
jako z rękawa tak
przed nim poszczują, bo już tam wszystko na oko; ale młody pies,
nadziewam się, iż się
jeszcze postanowi”. A pożara ledwie czasem kijem za panem wybiją.
„A wszakoż jeśli się w.
m. podoba, by miał złotą sierść na sobie, tedy ja w. m, każdego dam.”
Więc potym chudą szkapę przywiedzie, więc tu po izbie każe im
w koło krężyć,
powiedając: „by temu koniowi nie jedna wada, byłby to taki koń, żeby
mu tu w tej okolicy
równia nie było. A jest takiego stada, że ledwie u królaby mu brata
znalazł”, (anoby
takuchnego ciotczywego rodzzonego leda gdzie na polu uchwycił)
„jedno iż mi się z bystrości

puścił inochodą, ale młody koń, jeszczeby mu to odjął". (A szkapę z bystrości ledwie kijem do wody dopędzi). „A wszakoż jeśli się w. m. podoba, racz ji w. m. kazać wziąć". A jeślibyś ukazał postawę,

izbyś miał wolą wziąć, to wnet na chłopa kinie: „Nu, wiedziż Janie do stajni, kiedy się panu nie podoba". A jeśli weźmiesz, tedy w tydzień po lepszego pośle, a nie daszli, tedy cię pozowie.

A tu już będzie o prawym przyjacielu, i jako go poznać, i jako go chować.

Ale gdyć się zdarzy na prawego, szczyrego a cnotliwego przyjaciela trefić, który nie z pochlebstwa, ani z żadnej obłudności okażeć się prawym przyjacielem być, o to już takiego chowaj za skarb a za wielki klenot sobie. Abowiem uczynność a zalecanie jest to do przyjaźni, jako sałata do wieprzowej pieczenia. Bo gdzie wiernej szczyrości a prawej miłości nie będzie, tedy ty ino przypadki są prawie jako czerwony ogon u złej szkapy. Bo farbuj go ty jako chcesz, umaluj go jako chcesz, gdzie cnoty niemasz, przedsię szkapa szkapą. A gdzie się już szczyrość a prawa miłość między przyjaciół zamnoży, a co już może być rokoszniejszego na świecie? Bo już tam jedna majątność, jedna życliwość, już wszystko wspólne, i zdrowie, i sława, i każde szczęście, i każda przygoda, już, Boże uchowaj, jakiego potargnienia na jednego, alic drugi już przed nim z szarszunem stoi. Już przypadnie choroba

jaka, alic drugi już biega, doktora i rady kędy może nabywając.
Przypadnieli też przygoda
jaka na jednego, alic drugi biega, rady szuka, pomocy czyjej może
używa, jako może cieszy, a
stara się mało nie więcej aniżeli o swoją rzecz własną.

Nuż gdy usłyszysz jeden, iż gdzie u prawa drugiego wołają,
chociaj go niemasz, o, wnet
się ozowie, o, wnet o dylacją prosi, wnet prokuratorów biegając
szuka, rok pisze, albo się
stronie uiści, a jako może tak onej akcyjej jako swojej własnej broni.
Jeśliby też kto co ku
jednemu mówić chciał, już przed dru-

gim próżno. Bo jeśli nieprawda, pewnie sobie usłyszysz słuszną
odpowiedź. A jeśli prawda,
to onę rzecz pięknemi słowy obmawia, a jako może zdobi, a kędy
może nadobnemi
obmówkami swemi na wszem go niewinnym czyni. Przypadnali też
trwogi albo
niebezpieczeństwa jakie, już jakobyś miał trzecią rękę, już złe i dobre
wszytko społu, już
rada, rozmowa, pociecha wdzięczna, żeć napoły serca przybędzie w
każdym
niebepieczeństwie, gdyż drugiego takiego widzisz podle siebie, jako
sam właśnie. Już pół
frasunku ubędzie, już się dobra myśl mnoży, czego inszy żadnym
obyczajem mieć nie może,
który takiej społeczności nie ma; jedno tylko sam się wierci, jako koza
od stadu odrażona,
kiedy drugie wilk rozgromi.

Z prawym przyjacielem rozmowy albo biesiady jakie bywają.

Trefiali się też jakie biesiady albo rozmowy z miłym
przyjacielem, już od niego nic

płonnego, nic omylnego nie usłyszysz. Już ci wszystko nadobnie
rozważy, rozwiedzie, coby
mu się do kogo i do ciebie samego nie podobało, i z czego byś się sam
w sobie pokarać i
pohamować miał. Ano to od przyjaciela miło, od nieprzyjaciela
byłoby gniewno, i pewnie by
tego z tobą ten, coby mu nic do tego, nigdy nie mówił, radszej by się z
tego pocichu z kim
inym naśmiał. A tak poćciwa rada a rozważna rozmowa takiego
człowieka ma być u ciebie i
wdzięczna i tak uważona, jakobyś to sobie i rozważał i w pamięć wbił,
a nie puszczał darmo
głosu mimo uszy, jako od trąby albo od surmy, w której słów ani tekstu
żadnego niemasz.

Abowiem są jedni, co pilnie słuchają ludzkich rozmów
poćciwych, aby sobie jedno
uszy napaśli, albo się naśmiali, ale aby to sobie albo rozważać, albo

do statecznej pamięci przypuścić mieli, aby się im też to na potym
przygodziło, albo iżby
sobie tym takie ćwiczenie, albo przestrożę uczynili, nic o tym nie
myślą, a takie słuchanie jest
jako brzęk miedziany, co się wnet rozleci po wiatru, a żadnego
pożytku nikomu nie uczyni.

Drudzy zasię są tacy, gdy go czym w onych rozmowach ruszą, a
iż go dotkną, w sadno
w obyczajoch jego, w których się on kocha a ludzie się takimi
brzydzą, chociaż nie o nim
rzecz będzie, tedy się przedsię nadziewa, iż to nań przymówki, tedy
mu się też barzo
niesmaczne zdadzą rozmowy takie, quia conscius ipse sibi putat de se
omnia dici. To jest: kto
co na się czuje, jeśli o nim nie mówią pilnie upatruje. Bo jeśli utratnik,
albo pijanica słyszy, iż

to ludzie ganią, iż to wszeteczeństwem a napoły niecnotą zową, a jako
to jest rzecz i ohydna i
szkodliwa, o już mu się barzo ony rozmowy nie podobają, już krzywo
pogląda, już pod stół
spluwa, choć mu nie trzeba, już łbem strząsa jako źrzebiec, kiedy mu
wędzidło w gębę kładą,
już mu się ona biesiada nic nie podoba. A także i prawca jaki albo
prokurator, gdy usłyszcy
ano takie ludzi ludzie poćiwi w rozmowach swych ganią,
szczekaczmi, wykrętniki je zową,
powiedając o świętej sprawiedliwości i o jej zacności, iżby lepiej,
żeby jej wszyscy używali,
ludzi jednali, a na niej przestawali. Także też zwadca, gdy usłyszcy ano
takie ludzie zwadce
zuchwalcy niepoćiwemi zową, przywodząc na plac ich ohydne
żywoty, jako się ich ludzie
strzegą, jako o nich mówią, o już wierz mi, iż ta rozmowa i ta biesiada
tak takim ludziom
smakuje, jako kozie wilczy głos, kiedy gdzie niedaleko wyje za
płotem.

Dla rozważenia słów natura nam i uszy i rozum dała.

Bo acz nam natura uszy, i rozum, i poćiwy rozmysł dlatego
dała, abychmy słuchając
rozważnych

rzeczy u siebie je na pieczy mieli, co źle abychmy to i w ludziach
poganili, i tym się sami
ćwiczyli, a co też dobrze, abychmy też to pochwalili, aby to w sobie
ludzie cukrowali i
utwierdzali. Ale zawikłany świat a zamieszana a nieumiarkowana
pożądliwość ciała naszego
wszytko nam powichrować musi, iż się zawždy muszą myśli nasze
tam ciągnąć, gdzie je

przyrodzenie wlecze. A jako mędrzec powiada: Trahit quemque sua voluptas, to jest: tam wiedzie myśl płocha, gdzie się kto w czym kocha. A widzimy to i we zwierzętach, bo ujrzysz na jednym polu kozę, zająca, bociana, krowę, wilka, sarnę, psa, a każdy z nich tego szuka, w czym się kocha: Wilk kozy, a koza wrzосу, pies zająca, a zając trawy, bocian żaby, a żaba błota. Owa każdy co mu się podoba, tego sobie szuka. Także i w zamieszanych ludziach nie może być inaczej, jedno do czego kogo nałóg a przyrodzenie ciągnie, tym się zawsze para, i tego pilnie szuka,.

Lecz mądry a baczny człowiek uważywszy mądrą a potrzebną radę, albo też nasłuchawszy się nadobnych a poćciwych rozmów ludzi rozważnych, nie miałby się dać ani przyrodzeniu, ani zwyczajowi, ani nałogowi uwodzić, widząc w sobie co mu jest szkodliwego a wstydliwego, a co też potrzebnego i poćciwego. A miałby sobie ony poważne słówka wygrzebać po jednemu, jako kokoszka po ziarnku pszenicę wygrzeba z kąkolu. Bo ktoć się już puści za swowolnym rozmysłem swoim, o już takiemu nie smakuje ani rada, ani przestroga żadnego człowieka, już ten nie może aby się unieść nie miał. Bo patrz, kto się puści ścieszką na błoto na prost a ominąćby mógł, pewnie się ubłocić musi. Kto też leży pod słońcem, nie zakrywszy się, pewnie ogorzeć musi. A kto w dym wlezie, pewnie dymem śmierdzieć musi. A kto też z apteki wynidzie, pewnie też cudniejsze perfumy od niego zalatują. A tak poćciwy człowiek i tego dymu i tego błota każdego słusznieby się przestrzegać, a omijaćby miał, coby mu było nieprzystojnego, a sta-

rać się o to, aby co napiękniesze perfumy od niego zalatały, cnót a poćciwych spraw jego.

Różny głos jest prawego a omylnego przyjaciela.

Abowiem jako Pan nasz, ona nieskończona mądrość powiedać raczy, iż wielka jest różność między głosem najemniczym a między głosem pasterza prawego, także też daleko różny głos jest prawdziwego przyjaciela a omylnego. Bo też ów poddymacz będzie cię też nadobnie i przestrzegał i upominał, aleć iście nie dla ciebie, ale dla siebie, aby na swój młyn wodę obrócił. I będzie się rzkomo gniewał, kiedy na jego radzie nie staniesz, ale ty to sobie tak uważ, jakoby cię dziecię spluskało, albo igrając, za brodę pociągnęło, a tybyś go igrając uderzył. A jeśliby się rozgniewało, tedy snadne jednanie, jedno jabłuszko dasz, albo cacko jakie. Także też taki przyjaciel omylny, ba chociajciby co przykrego powiedział, ba równie to sobie miej, jakoby cię dziecię spluskało. A jeśli go też sfukasz, poznawszy omylnność serca jego, o barzo się snadnie leda jabłuszkiem pojednacie. Abowiem taki mało nie jest podobien ku onemu psu, któremu chociaj nogę przetrącisz, a potem go pogłaszczesz, a kęs chleba mu porzucisz, alić się on znowu płaszczy a lezie, mardając ogonem do ciebie.

Abowiem ty pochlebne głosy, choć ci się tak zda, iż cię przestrzegają, a iż ci rzkomo wiernie życzą, mają być przedsię pilnie uważane, bo takie słowa są jako groch w pęcherzu, które tylko iż brząkają a pożytku żadnego nie czynią, tylko iż pies przed nimi ucieka, gdy mu

je u ogona uwiążą; albo grad gdy kołace po dachu, tedy przedsię nic
owemu nie szkodzi, co
pod dachem siedzi. Albo też są podobne ku owemu cackowi, co nim
dzieci grają, a potem w
błoto wrzuca, Także ty omylne słówka, ba,

Biblioteka – T.

będąc się zdać jako cacko dzieciom, ale wybornieby je mógł do błota
wrzucić, a mało nie i z
panem. Ale głos poćciwego a poważnego człowieka jest jako on
piękny brant u złotnika, od
którego już niepotrzebną żużelicę odsądzi, a ten co ji słyszy, iście ji
ma z rostopnym
obaczeniem uważać sobie, a rozeznawać sobie przypadło pożytki z
niego, które się zawżdy i
ku sławie i ku każdej dobrej sprawie ściągać i obracać będą.

A gdy już sobie uważysz i obaczysz takiego człowieka, a iż go
k'temu jeszcze poznasz
życzliwego przyjaciela sobie, umiejże sobie rozważać i radę jego i
poćciwe rozmowy jego.
Bo wierz mi, iż nie leda skarb znajdzie, kto takiego człowieka sobie
znajdzie. Umiejże mu też
takie przysmaki okazować, nietylko abyś go miał czym obruszyć, ale
abyś go jako możesz i
czym możesz nawięcej powinowacił sobie. A nadobną na to radę nam
filozofowie zostawili,
jako mamy zabować stateczność każdemu, kiedy ony wirszyki
napisali: Quod tibi displicet,
alteri ne feceris. To jest: Co się tobie nie podoba, tedy tego strzeżwa
oba. A to, cobyś rad
widział, aby prze cię ludzie czynili, także też ty to wszystko bądź zasię
powinowat ludziom. A
tak, gdy poznasz szczyrą chuć a wierną życzliwość przyjaciela prawie
sobie już życzliwego, o

starajże się też o to pilnie, aby on też nie mniejszą, owszem kędy mu to okazać możesz i większą także znał chuć i przychylność po tobie, a nieomylnie ani obłudnie. Bo wierność a szczyrość pożytkić dwa uczynić może, i onego już sobie prawie spowinowaconym uczynisz, gdy pozna nieomylną stateczność w tobie, i u inych sobie sławę uczynisz, gdy cię wszyscy cnotliwym a statecznym człowiekiem zwać będą.

Jako statecznie miłość a przyjaźń ludzie pogańscy chowali.

A chceszli tego sobie i cudzemi przykłady podeprzeć, tedy posłuchaj mało, jako i ludzie pogańscy, gdy się prawie sprzyjaźnili, jaką miłość a stateczność między sobą okazowali i jako im to zawždy na dobre wychodziło.

Słuchaj, gdy królował on Dyonizyusz, okrutnik syrakuzkański, co się było między dwiema zacnymi towarzyszmi stało, którzy się wiernie a nieobłudnie miłowali. Rozgniewał się na jednego on okrutny pan, którego zwano Damon, i osądziwszy go na gardło, kazał go do wieży wsadzić. Ten prosił jedno do tego dnia, aby mógł mieć frysztu, aby dom swój i powinowate swe rozprawił, a towarzysza swego Pityasa chciał na swe miejsce posadzić pod tym zakładem, iż jeźliby się on na czas nie stawił, aby już Pity as to zań zastąpił, co on miał być powinien. Pytał okrutnik Pityasa, jeźliby to chciał uczynić. Ten się tego z wielką ochotą podjął. Okrutnik podziwować się chcąc, co też z tego uroście, puścił Damona, a Pityasa na to miejsce posadził. Wyszedł tydzień, Damona niemasz, Pityasa na plac wywiedziono i

rozebrano; już kat począł sztuki wyprawować, a Damon skokiem
bieżąc, wołał wielkim
głosem: O postój, kacie, nic ten nie winien, jam to zań winien
zastąpić. Rozebrawszy się sam
dobrowolnie, pokłęknał na placu: Czyńże, kacie, co masz czynić. A
wtenczas onemu tyranowi
onę rzecz powiedziano. Kazał przywieść obudwu i podziwawwszy
się onej stałości ich,
kazał obudwu wolno pńścić.

Także Rzymianie, gdy mieli bitwę zwieść z Antoniuszem, byli
dwa towarzysze w
rzymskim wojsku: Brutus a Licinius, którzy się tak miłowali, jak dwa

rodzeni bracia, tak, że i w jednakiej zbroi i na jednakich koniach ku
potrzebie zawždy bywali.
Brutus iż był dzielniejszy, sprawniejszy, już o nim w Antoniusowym
wojsku wiedzieli i pilnie
się oń starali i sam go Antonius na pilnej pieczy miał. A gdy się bitwa
już walna między
onymi wojski stoczyła, prosił Antonius, aby na Brutusa ludzie pieczę
mieli, a już wiedzieli w
jakiej zbroi i na jakim koniu był. O Liciniusie nic się nie pytali. A gdy
w bitwie Brutusowi,
jako człowiekowi dzielnemu, już konia nie dostawało, a ludzie go
Antoniusowi już byli pilni,
wysadził się przedeń Licinius na takimże koniu i w takiejże zbroi, a na
Brutusa wołał, aby się
gdzie między ludzi zamieształ. Także się stało, a Licinius tak go długo
uwodził, aż się chcąc
dał na urząd poimać, aby jedno Brutus na suszy został. Gdy go wiedli
do Antoniusa z wielką
radością, mniemając, iż Brutusa pojмали i posłali naprzód z dobrą
nowiną, Antonius wyszedł i
barzo mu był rad. A gdy już było blisko, Licinius hełmu odsłonił a
twarz ukazał i zawołał: A

prawda, żeś się omylił, Antoni. Gdy pytał rycerstwa swego, coby się stało, powiedzieli mu wszystko, co się stało i jako się ten dał dobrowolnie poimać, a mychmy tego nie obaczyli.

Pytał go Antonius: Czemuś to uczynił? Powiedział: Dlatego, iż się tak zdawna miłujewa, iż to nic jednemu za drugiego gardło dać, a to też k'temu, iżem go znał godniejszego Rzeczypospolitej, niżli siebie. Antonius, widząc onę stateczność jego i tego udarowawszy, kazał wolno puścić.

Orestes a Pilades także byli dwa towarzysze w trojańskiej bitwie; trefiło się, iż obudwu pojmano, a iż był Orestes dzielniejszy, kazano katowi z szarszunem na plac wystąpić i pytano: Gdzie tu między wami Orestes? Pilades, wystąpiwszy, powiedział: Jam jest Orestes; począł się rozbierać. Orestes potym wystąpiwszy, powiedział, iż nie toć jest Orestes,

jest to towarzysz mój, Pilades. I potym ini poznali, iż to Orestes. Poczęli się wszyscy temu dziwować. I pytali Piladesa: Czemużeś chciał tak marnie a bespotrzebnie zginąć? Powiedział: Iż to dawna taka miłość między nami, iż to nic jeden za drugiego gardło dać, a barzobych go ja rad gardłem swym odkupił, bo to dzielniejszy i potrzebniejszy, niżli ja. Hetmani, widząc onę stałość dziwną ich, kazali, obudwu darowawszy, wolno wypuścić.

Patrzajże, jaka to była miłość a stałość między ludźmi pogańskimi. Patrzajże, jako im ta stałość na wielką sławę i na wielką poćciwość wychodziła. A by była nie ta ich stałość, tedy bychmy byli po ty czasy ni kaska o nich nie wiedzieli, ani o nich nie słychali. O, jakóżby

to owszem między nami ludźmi krześcijańskimi być miało,
którchymy już są i dary Bożemi,
a snadź i lepszemi rozumy obdarzeni, jedno niewiem by nie na gorsze,
niż na lepsze. Bo ukaz
i ni dziś wieleliby takich Orestesów, albo Piladesów znalazł, albo
takich Liciniusów albo
Brutusów, a snadźby rychlej znalazł takiego, coby się pięknie zalecał,
a wiele obiecował, a
przedsię trzoska w zanadrzu maca, jakoby ji wyłudzić.

A tak człowiek poćiwy, ucieszywszy się tak złemi, jako i
dobremi przykłady,
ucieszywszy się takimi dziwnymi przysmaki, co jest prawy przyjaciel
jakochmy się tu o tym
nasłuchali, ma to u siebie uważać, jako sancta sanctorum, jako ma
sobie przyjaciela i obierać,
i obrawszy jako mocno a nieodmiennie przy nim w swej stateczności
stać, nie obłudnie ale
prawej szczyrości, a zwać go sobie alter ego, to jest drugi ja. Gdyż
między takimi
cnotliwemi ludźmi prawie drugi ja zawsze mieszkać musi. Gdyż
szczęście i nieszczęście,
radość, i przygodę, wszystko to za swe własne mają jednako tego spól-

nie używają i jednako się we złem cieszą, a z dobrego się radują. A z
jaką też tego i sławą i
roskoszą używają, tochmy się już o tym nasłuchali.

ROZDZIAŁ XIII.

Tu już postanowiwszy prawą przyjaźń sobie człowiek poćiwy,
jakiego też żywota ma
używać i jako ma wszem dobry być, i jako a gdzie ma rostopnie
dobrodziejstwy swemi
szafować.

Gdyż już wiemy, co są cnoty, i co też są za przymioty niedobre w ludzkim przyrodzeniu; nasłuchalichmy się też jako mamy złe w sobie gasić, a dobrym a poćciwym jako się mamy zdobić, słachcić i w nim się zachować; tezechmy teraz mieli, iż nic nie jest żywot osobny bez dobrego towarzystwa, a zwłaszcza bez szczyrego a prawdziwego przyjaciela— tu już też musimy się uczyć, jako temi dary Bożemi tu nam od Pana z ziemią podanemi, rostopnie szafować mamy, jakobychmy ich i na zbytki nie szafowali, i wedle cnoty a powinności swej w nich się zachowali, a z tego abychmy sobie i sławy i poćciwej przyjaźni i łaski Bożej nabywali, dobrych żywotów wesołych a pobożnych sobie używali, i przyjaźń, i zachowanie, a zwłaszcza między dobrimi a cnotliwimi ludźmi i zachowali i rozmnażali.

Acz są rozliczne dobrodziejstwa na świecie, któremi różno i między różne stany poćciwy człowiek szafować może. Które jedny i bez wszej szkody swej rozlicznym ludzkim stanom czynić może. Drugimi też z nadanych rozmaitych darów wedle myśli swej

szafować możemy. Bo nie jednoć to są dary Boże, co je jedno oczyma w skrzyni, w oborze albo w komorze widzieć możemy: sąć też drugie co ich nie widzimy, jako sprawiedliwość, miłosierdzie, stałość, cnota, a na wszem pobożność. A mało temi niewidomemi tak wiele ludziom służyć nie możemy, jako widomemi. Bo wielka to rzecz, kto komu płaczliwej

sprawiedliwości pomoże, a sam ją też każdemu z siebie uczyni.
Wielka też to rzecz i
dobrodziejstwo, kto będąc miłosierdziem wzruszony, upadłemu,
uciśnionemu, strapionemu, z
upadku jego, z krzywdy, z uciśnienia jego pomoże, a w tym go ratuje.
A tak rozliczne są
dobrodziejstwa świata tego. A jako do czego rostopnego uważenia
potrzeba, i jako jemi
szafować mamy, i jako je u siebie poważać mamy, i w nich się
zachować mamy, tedy do tego.

Abowiem patrz, iż są niektóre dobrodziejstwa, co są pożyteczne
z obu stron, i tym co
je czynią, i tym też, co je prze nie czynią. Drugie też są jakoby
muszone, iż je ludzie ludziom
muszą czynić. A przedsię i ci, co je czynią, i ci prze kogo je czynią, z
obu stron z tego
pożytek mają. Pirwsze, co są jakoby z obu stron pożyteczne; patrzaj
gdy doktor chorego
leczy, to już obiema dobrodziejstwo pożyteczne, i doktorowi, bo
pieniądze bierze, i choremu,
bo zdrowie bierze. Złotnik, gdy komu złoto albo srebro robi, tedy
jemu dobrze, iż pieniądze
bierze, a owemu też dobrze, iż złoto albo srebro do domu odniesie.
Przewoźnik albo marynarz
też ten i ludziom dobrze czyni i sobie, bo sobie dobrze czyni, iż mu
płacą i onym też nieźle, iż
je przewiózł po potrzebach swych na drugą stronę. Także i cieśla i
wszyscy ini rzemieślnicy i
sobie dobrze czynią i ludziom.

Są też drugie jakoby przymuszone, a przedsię ten przymuszony i
sobie i ludziom
dobrze czyni. Bo

sędzia musi kilkakroć roki sądzić do roku, a przed się i sobie dobrze
czyni i ludziom. Bo sobie

dobrze uczyni, iż pamiętnego bobrów i liszek nabierze, a ludziom
dobrze, iż ich krzywdy
rozsądzi, o któreby byli mogli dalszych i większych trudności użyć.
Także i starosta, także i
podstarości, i każdy urzędnik musi ludziom dobrze czynić, i sobie też
nieźle. Stróż na wieży,
gdy się już tego podejmie, musi już strzedz pilno i wołać, a przedsię
ludziom dobrze czyni, że
ich strzeże, a sobie też nieźle, bo go karmić i płacić mu muszą. Także i
każdy sługa i woźnica
musi zaprzęgać, gdy mu każą, a przedsię i sobie nieźle czyni, bo mu
za to płacą, i onemu, co
go gdzie trzeba wiezie. Są też drugie dobrodziejstwa, co ludzie o nich
ani myślą, ani o tym
wiedzą, ani o to proszą, a przedsię je ludzie przez ludzi działają. Jako
gdy nieprzyjaciel
wtargnie w ziemię, więźniów nabierze, zbierze hetman albo jaki
rycerski pan poczet, odbije
więźnie ony, o czym oni ani wiedzieli, ani myśleli, ani prosili, a
przedsię im dobrze uczynił, i
sobie nieźle, bo z tego i sławy i pożytku snadnie dostać może. Miasto
jakie będzie w
oblężeniu i we złej nadziei, obierze się kto zacny, iż go ratuje, albo
nieprzyjaciela odgromi,
albo ratunku miastu doda, już oni chociaż o tym nie wiedzieli, przedsię
dobrodziejstwo wzięli,
a ów też na tym przedsię nie stracił. Także też i oracz, który ma zboża
wiele, i kupiec, który
ma kramy bogate, musi ludziom każdy z nich dobrze czynić, bo
muszą sprzedać, boby obiem
pogniło, a przedsię i ludziom dobrze, i im dobrze, bo pieniędzy
nabiorą, a owi też podpomogą
potrzeb swoich. Także ziemia, także słońce i miesiąc musi nam
zawždy dobrze czynić, bo są
na to od wieków sprawione, a przedsię i sobie, chociaż są nieme
elementa, tym nie zawadzą.
Bo ziemia z onej swej grubości a szpetności nadobnie się zazieleni i
kwiateczkami

się rozlicznymi potrzęsie, a słońce też od wszech sławę o swej
światłości ma, i Panu Bogu
przysługę czyni, iż swej powinności nie omieszkawa, na co jest
sprawione—także i miesiąc.

Dobrodziejstwa, co nas nic nie kosztują, a przedsię się nam
oddawają.

Są też drugie dobrodziejstwa, co nas barzo mało, albo nic nie
kosztują, a wždy się nam
sowicie oddawają. Bo dasz ubogiemu kęs chleba, albo pieniądz,
poprawdzie mały koszt, ale
owo słówko: Bóg miły zapłać, wielka to nagroda, bo się nam to i
jawnie i potajemnie płaci.
Jawnie, gdy obaczmy, co nam ziemia na każdy rok za
dobrodziejstwa dawa, tedy iście stoi
za nasze. Potajemnie, co nam Pan dawa, to już tam pokryte jego sądy i
tajemnice o tym lepiej
wiedzą. Są też drugie, co się nam nigdy oddać nie mogą, a wždy je
prze ludzie czynimy. Jako
gdy błędzącego na drogę nawiedziemy, pragnącemu wodę jaką, albo
krynicę ukażemy, także
choremu doktora, gdzie mieszka, powiemy, tonącego ratujemy,
smętnego pocieszymy, i inych
takich wiele.

Są też niektóre dobrodziejstwa, co je zwierzętom czynimy, a
przedsię się nam sowito
oddawają. Bo koniczka nadobnie cudzimy, karmimy, wycieramy,
guńkami przyodziewamy.
Wołku także karmimy, krówkę pilno pasimy, doma jej sieczkę
rzeżemy, ściemy,
zapieramy. Ale też koniczek musi za to skakać, kiedy mu każą, wołek
na pszeniczkę naorze, a

potym mu w róg dadzą. Krówka też garniec masła i kopę serów za one sieczkę pewnie szynkować musi, i także i insze żwirzeta domowe. I psa i tego głaszczemy i karmimy, ale jeden nam w myśli-

stwie pożytki czyni, a drugi w nocy domu strzeże, a we dnie za kozami dybie, a mnima, aby włódarzem był.

Są też dobrodziejstwa niektóre szkodliwe, co je prze ludzi czynimy, a wždy je sobie tym powinowacimy. Bo dasz zwajcy miecza, dobrodziejstwo już szkodliwe, jeśli kogo usiecze, albo go też usieką, a przedsię on tobie za ten miecz powinienat będzie. Dasz opilcy dzban gorzałki, iż oszaleje, albo zdechnie, a przedsię to u niego niemałe dobrodziejstwo.

Kozernikowi dasz karty, dziękuje za nie, a komu zasię szkodę uczyni, albo też sam w koszuli lezie spać. Także i dobrodziejstwa co jednemu dobre bywają, drugiemu złe. Pomożesz komu złodzieja ułapić, to już owemu dobre co go ułapił, ale owemu drugiemu panu barzo niesmaczne, kiedy z gałęzi będzie południa wyglądał. Także gdy sługę pan chce bić, a onby mógł nieborak uciec, a ty go dodzierzysz, panu się zachowasz; ale onemu ni kaska, co mu się grzbiet łupi.

Dobrodziejstwa społeczne i poćciwe i potrzebne.

Ale jeśli bychmy chcieli społecznego a pobożnego, wiernego a prawdziwego dobrodziejstwa między sobą używać, tedy to jest prawe dobrodziejstwo między poćciwemi

narody, aby jeden drugiemu wiernie wszytkiego życzył, jeden drugiego w czymby mógł ratował, a wierną miłość krześciańską społeczną jeden drugiemu zachował, upadłego ratował, uciśnionego sądem, albo jaką niesprawiedliwością podpomógł, więźnia niewinnego wyswobodził, smętnego, nędznego pocieszył, i w czymby jemu mógł w smętku a w upadku jego posłużyć — posłużył, każdemu co czyje jest wiernie przywłaszczyl i drugiego w tym pohamował

i osądził, z każdym się wiernie a sprawiedliwie zachował, każdego nieomylnie a nieobleśnie miłował. In summa, każdemu aby tego wszytkiego życzył, coby też jedno około siebie rad widział, i czegoby sam rad w radości używał, i przy czymby rad został.

Patrzajże, jakoby tu wiele złego stąd na świecie upaść mogło. Jużby i dyabeł i złościwy człowiek barzo zblednąć a zmienić postawę musiał. Upadłaby wnet ona jadowita niesprawiedliwość, ona sroga ludzka skaźca potwarz, upadłaby wszytka niecnota wymyślna niepobożnych ludzi, upadłyby rosterki, kłopoty, zawikłane a niesprawiedliwe z dziwnymi hanszlaki ony prawa obrzydłe, jużby ludzie pobożni a poćciwi tylko sobie mieszkali jako anieli święci w wielkiej zgodzie a w wielkiej miłości na ziemi, a jako słońce jużby się rozkwitła cnota i sprawiedliwość ich. Jużby ustały ony niewierne zapisy, ony niepoćciwe cyrografy, na których więcej wierzymy kęsu papirowi a kęsu woskowi, niżli cnocie a

poćciwości swojej, kiedyby słowa nasze wedle powinności naszej
slacheckiej i krześciańskiej
były: jest jest, niemasz niemasz, toby to piękne słowa były.

Sroga kaźń wstyd na złego.

Więcbys tak rzekł: Już wszyscy wiedzą jako to jest sprośny a
szkodliwy przymiot w
przyrodzeniu człowieczym ta szpetna obleśność a ta ohydna
obłudność a plugawa nieprawda.
Czemuż wždy na ty jakiego karania albo jakich ustaw niemasz między
ludźmi poćciwymi?
Ale mój miły bracie, byś obaczył, jakie srogie statuta a jakie
postraszne kaźni jeszcze z
starych naszych na tę sprośną ohydę są z staradawna ustawione. Azaż
to nie srogie prawo na
łga-

rza, iż wiarę straci między poćciwemi ludźmi, iż się go strzegą, iż go
sobie palcy ukazują, iż
bespiecznej twarzy nigdy między zacnemi ludźmi ukazać nie może, iż
go bije on wirszyk w
gębę: Iż kto co na się czuje, gdzie dwa mówią pilnie upatruje. Azaż się
srodze w gęby nie
plaskają o ten szpetny przypadek. Azaż nie srogie prawo na obleśnika,
na pochlebnika, iż go
ludzie między sobą podawają, jawnie z niego szydzą, a pocichu go
potrzebnym łgarzem
zową. Azaż niemasz srogiego prawa na owego łpacza, a na
wykrętnika, sprawiedliwości
ludzkiej: ano go szczekaczem zową, w oczy mu się rzkomo kłaniają, a
z tyłu za nim plują.
Azaż wszędy rzkomo w żarcie nie ma srogich przymówek o sobie, a
czasem i bez żartu, że się
ledwie z pięścią drugi u samej gęby wróci.

A cóż, wszak to już nieraz powtórzono jest, iż skażona natura a łakomstwem naszychtowana, wszystko zasłoniwszy psiną oczy ścirpi snadnie, a jako ono powiedają, jako nasłodsza śliwkę tak nadobnie połknie, a jeszcze snadniej przechowa, bo to niedługo w żołądku leży. A powiedali o jednym, iż mu drugi a zacny człowiek tuż u prawa haniebnie łajał głośno, wszem opowiedayąc, aby się go strzegli, bo ten za kopę zdradzi, ilekolwiek potrzeba razów. A ten coś przedsię czytał. Drugi go stojąc w bok kołace: Cóż, nie czujesz się, iż tu o tobie mówią? On przedsię czytał, a nic dalej nie powiedział: „Oj, niechać on mówi co chce, kiedy się ja k'temu nie znam, ani temu wierzę.” I zaiste, dosyć słuszną obmowę uczynił.

Dobrodziejstwo każde z ochotą wdzięczniejsze.

Mówilichmy mało przedtym o rozlicznych dobrodziejstwiech, a wszakoż społeczne, pobożne, poćci-

we a wierne, jeden drugiemu wedle powinności krześciańskiej, tochmy sobie nalepsze obrali, i podobno tak na to wszyscy pozwolić musimy. A wszakoż i to, i każde ine, gdy bywa komu czyniono z krzywą a z zasepioną twarzą, już nie może nigdy tak wdzięczne być jako owo, które z uprzejmej ochoty a szczyrej miłości jednego przeciw drugiemu bywa czynione. Bo i hetman w każdej rycerskiej sprawie, gdy ochotną chuć a wdzięczną postawę rycerstwu swemu okaże, już je też ochotniejsze czyni, i wiele serca im dodawa, iż też ku każdemu jego

rozkazaniu z ochotniejszą i postawą i sprawą zawždy przykłonniejszy
bywają. Także i
marynarz, gdy się już powrozy padają, żagle się kołyszą, kotwice się
rwą, jeśli z ochotną
twarzą a postawą do masztu i do inych przypraw się miece, wszystkim
dobrze tuszy, już się też
wszyscy na pomoc jego skupią, i czym mogą tedy go ratują. A gdyby
też zasepione oczy a
smętną a lękliwą postawkę ukazał, pewnieby się też już każdy
deszczki chwycił, a do niej się
ochotnie przywiązował

A patrz, jako chuć ochotna u każdego i wdzięczna bywa, i dłużej
czasom w pamięci
trwać może, niżli sama uczynność; bo dasz komu złoto, srebro, konia,
albo co inszego: złoto
może zgorzeć, albo zginać, albo być ukradziono, także szkapa
zdechnąć może, ale ona chuć
dobrodziejstwa onego zawždy zostać przy onym musi, prze kogoś co
uczynił. Trefić się być
daleko gdzie w cudzych krainach, trefisz tam syna jakiego przyjaciela
swego, o którym już
była mała nadzieja, aby był na świecie, przywieziesz mu go do domu,
wiem, żeć musi być za
to barzo powinien, bo mu nie leda uczynność okażesz. A wszakoż on
syn może rychło zasię
umrzeć, ale ona uczynność twoja, a chuć ona twoja, wierz mi, iż już
długo żywa, tam być w
domu onym,

A patrz jako i źwirzeta dobrodziejstwa ochotne wdzięcznie
przyjmują. Przyjdiesz,
nasypiesz koniowi owsa, albo nasypać każesz, potym go każesz sobie
osiodłać, ujrzysz, aliści
on skacze a wykręca pod tobą za ono dobrodziejstwo twoje. A
pospolicie to widamy, iż pod

panem zawždy bywa ochotniejszy, niż pod sługą, bo już zna
dobrodzieja swego. Także każ
nakarmić charta przy sobie, a włoż nań jaką piękną obróż, uźrżysz z
jaką ochotą będzie skakał
około ciebie, i cokolwiek im poszczujesz, barzoby rad ugonił, i każdą
rzeczą z ochotą radciby
się przysłużył. Także i sokół i każdy ptak, gdy ji nadobnie
ugłaszczesz, foremną jaką
czapeczkę nań włożysz, już za tobą lata od stawku do stawku, już
krąży, biega, szuka
czymciby się przysłużył, już co mu słusznego popędzisz, barzoby rad
ugonił, jeśli będzie
mógł, iżby się tym przysłużył tobie. Niedźwiedź skacze, lew się łasi,
igra, głąskać się dopuści
onemu, po kim łaskawe a ochotne dobrodziejstwo zna.

A cóż owszem człowiek ućciwy, cnotą i rozumem z nieba hojnie
obdarzony, aby tego
nie miał rozumieć, co kto przeń czyni, albo z jaką chucią czyni? Jakoż
to obiema nadobnie
przystoi, aby i ten, co prze kogo co czyni, i on też co przeń czynią,
aby to między sobą z
nadobną postawą a z wdzięczną ochotą czynili. Abowiem i serce z
tego roście, i chuci
przybywa, aby to długo między sobą pamiętali, a za to sobie
powinowaci byli. Abowiem i
pismo nam tego poświadcza, iż ochotnego szafarza dóbr swoich
miłuje Pan Bóg.

A słuchaj, co on wielki filozof Sokrates uczynił, gdy mu
dyscypułowie jego na wielki
jakiś fest upominki każdy z osobna wedle obyczaju tamtego kraju
przynieśli, winszując mu
każdy i szczęścia i długiego zdrowia na ten rok. Eschines, ubogi
młodzieniec, co też tam
między onemi dyscypuły był, przyszedł do

niego, powiedając mu, iż nie mamci żadnych upominków mój miły
mistrzu tobie godnych,
coćbych dać miał, ale co mam toć dawam, sam siebie za niewolnika, a
już czyni ze mną co
raczysz. Sokrates jako to od niego wdzięcznie przyjął, i jaką o nim
pieczę miał, i nie inaczej
jedno jako własnego syna sobie go chował, powiedając mu to, że się
tobie zda, żeś mi mało
dał, ale się mnie tak zda, iż mi żaden nie dał więcej nad cię, gdyś mi
sam siebie dał; bo to
nadszy skarb u każdego, iż jest, a iż człowiekiem rostopnym a
rozumem od Boga
obdarzonym jest.

Co komu przystoi, to mamy przeń czynić.

A wszakoż i to trzeba uważać, co prze kogo czynić mamy. Bo
daszli myśliwemu
lutnią, staremu drumłę, kupcowi jastrząba, doktorowi łowczą trąbę,
albo sarnią sieć,
Barnadynowi arkabuz, białej głowie ostrogi, alchimiscie sahadak,
tedy to żadnemu z tych nie
będą wdzięczne upominki, bo będzie każdy z nich rozumiał, iżby im
to na pożartek było
dano. Także też gdy dasz pijanicy kałamarz, graczowi septempsalmy,
mistrzowi do kollegium
kobzę, kaznodziei czyżmy, wszystko to sobie każdy za pośmiech
będzie miał. A tak trzeba
uważać, co prze kogo czynić mamy i co komu przystoi.

Bo są też drugie dobrodziejstwa jednym pożyteczne, drugim
szkodliwe. Bo gdy pan
albo przełożony jaki, który tym włada, da łakomcowi jakiemu sądy,
da łupieżcy pobory,
głodnemu myto, bezbożnikowi jakiemu wszetecznemu łokcie, funty,
korce pomierzać, tedyć
to tym będzie dobrze, ale wszystkim innym źle. Bo już ci nie będą
niczegoj inego patrzeć, jedno
łupiestwa a pożytków swoich. A tak to nie

może być dobrym dobrodziejstwem zwano. I ma to pilnie uważać
poćoiwy, jako takimi
dobrodziejstwy szalować, aby nie były na skazę a na upadek ludzki.
Bo jednoć to Boże
dobrodziejstwo jest, iż tak złym, jako i dobrym dał ziemię i pożytki
jej, równo wszystkim
dawa deszcz, równo wszystkim kazał słońcu i księżycowi świecić, i
równo wszystkie ogrzewać.
Ale jako ono mówią, daleko kęsy zająca: ten wszystko wie, widzi,
upatruje jako złego ma
skarzać, jako dobrego ma ozdobić, i jako złemu ma zarównać i
niewdzięczności jego, i
niesprawiedliwości jego, czego człowiek nie może uczynić. A tak
trzeba, mu pirwej zawżdy
do rozważnego rozumu się uciec, niżli co ma zacząć albo uczynić;
gdyż nie wie przyszłych
rzeczy na co mu wyniść i na co się obrócić mają, i trzeba pirwej pilno
w zęby patrzeć, niż
komu dobrodziejstwo uczynić.

Abowiem złemu dobrodziejstwo uczynić, jakoby na złą szkapę
pozłocistą uzdę
włożyć, albo zachorzałemu żołądkowi zdrowe a chędogie jedło podać,
które potym i brzuch
nadmie, albo się w jakie guzy, albo wrzody obróci. Także niepobożny
człowiek, choć się już
naje a natka pełen brzuch onego dobrodziejstwa twego, przedsię to na
dobre wyniść nie może.

Bo jako choremu od zdrowych potraw brzuch się nadmie, albo się to
w guzy obróci, także też
ten, choć mu to dobrodziejstwo smakuje a wzmoże się z tego, tedy
tego pobożnie, pomiernie
a poćciwie nigdy nie używie, jedno się nadmie jako choremu brzuch
w onej szarej pysze

swojej, a guzów na nim naroście onych rozmaitych wszetecznych
wymysłów jego. A chociaż
jawnie nie będzie mógł wielu ludziom szkodzić, ale wždy pocichu
uszcypować będzie, a ona
jego chutliwa chuć przedsię mało za uczynek nie stoi.

Bo chociaż rozbójnik stoi za krzem cały dzień, a nic mu się nie
trefi, czymby się mógł
obłowić, tedy ona jego wierna chuć na co się był nasadził, jużby go
sama czyście mogła
obiesić. Łakomy a niepobożny człowiek stoi u sądu cały dzień z pełną
torbą pozwów, czyha
na rozmaite ludzi, jakoby mógł kogo usidlić. A iż mu się nie zdarzy,
przedsię onej chuci jego
nie może żadny dobrą a poćciwą nazwać. Albowiem stara
przypowieść, iż dobra wola zawždy
za uczynek stoi. Bo złe przyrodzenie jest podobne ku gorzkiemu
piołunowi. Bo cukruj go ty
jako chcesz, przedsię on gorzkości swej trudno co odmienić może.
Katylna był w Rzymie,
który wielkie dobrodziejstwa miał w onej ojczyźnie swojej, był tam
zacny i w powinnościach
rozszyrzony, a przedsię one złe przyrodzenie jego wytrwać nie mogło;
nabuntowawszy sobie
wiele towarzystwa, zburzył był tak miasto pod figurą tego, że o
wolności czynił, tak, że wiele
ludzi poginęło za onym złym wszeteczeństwem jego, a za uniesionym
umysłem sprosnym
jego.

Są też dobrodziejstwa w nadzieję sowitego zysku.

Są też drudzy, co w nadzieję jakiej sowitej odpłaty chcą ludziom
dobrodziejstwa

czynić. Jako gdy chudy pacholek, jako tego wiele bywa, naprze się u
jakiego panięcia, aby od
niego koń wziął albo szablę jaką pięknie oprawioną. Toć już tego nie
dla onego czyni, co mu
dawa, bo mu tego nie było potrzeba, jedno dla siebie, aby mu się to
zasię kiedy sowito oddało,
ale się czasem barzo omylają. Bo zacni stanowie chociaj co od kogo
wezmą, tedy to u nich w
małej powadze bywa, albo wnet zasię leda.

Biblioteka — T. .

komu dadzą, a prędko tego zapomnią, a o onym ani pomysłu, aby mu
to kiedy oddawać mieli.

Alexandrowi Wielkiemu dawał jeden rycerski człowiek zamek
swój, który jednoż
jeden miał. Powiedział mu Alexander: Iż nie na cię się rozmyślam co
mi dawasz, ale na się,
cobyh to miał wziąć, bo ja mam zamków sam niewiem co, a tak ten
twój jeden mógłby się
między niemi tak barzo zabłąkać, żebyh go ja nigdy nie wspominał,
anibych o nim
pomyślił, bo to wiem, że mi to nie z chuci dawasz, ale nadziewasz się,
abyh ci to sowito
oddał, a tak lepiej ci pewnikiem, iż ty swój zamek masz, niżlibyś się
potym niepewną
nadzieją cieszyć miał.

Do Antygona króla przyszedł jakiś misterny kuglarz i
wyprawował tam przed nim ony
sztuki swoje. A wyprawiwszy i pochowawszy, prosił króla, aby mu za
to kazał dać funt złota.
Antygon powiedział, iż to wiele na kuglarza. Kuglarz powiedział zasię
jakoby na pośmiech:
Każysz mi dać grosz. Antygon powiedział, iż też to lepak mało na
króla. A tak nie

zgodziwszy się, poszedł potym kuglarz nic nie wzięwszy.

A tak mądrym a rozważnym człowiekowi trzeba rozważać i stany, i czasy, i co przez kogo czynić, i kiedy co czynić. Abowiem poćciwy człowiek każde dobrodziejstwo i długo pamięta i wdzięcznie przyjmuje. Niepoćciwy a wszeteczny i mało na to baczy, i na marne zbytki albo na skazę drugich to obracać będzie. Powiadali o jednym w Rzymie, co lwa karmił i opatrował, potym z tego urzędu wystął, a inszemu to poruczono. Gdy krotofile jakieś w Rzymie czyniono, jako tego tam natenczas i wiele i często bywało, wypuszczono rozlicznych żwirząt na plac niemało, puszczo też i onego lwa. Byli też na to już wystrojeni, co mieli z onemi żwirzety krotofile stroić, był też i on między nimi, co onego lwa przedtym

karmił. Potym jakoś z przygody onego nieboraka żwirzeta oskoczyły, mało go nie rozdrapały. Lew on, co go kiedyś karmił, skoczył wnet do niego, żwirzeta rozgromił, sam podle niego stanął, aż go potym inszy towarzysze ratowali. A tak patrz pilnie, jako to i żwirzeta nieme długo dobrodziejstwa pamiętają, a człowiek marny a niebaczny potyc za to powinien, póki w rękę dierży.

ROZDZIAŁ XIV.

O niewdzięczności dobrodziejstwu i skąd to przychodzi.

Są też niektórzy, co dobrodziejstwa ani baczą, ani rozumieją, i dziwno im to bywa, iż

im tego przyrodzenie nie dało, co inszym zwierzętom. Iż orzeł wysoko buja, pardus dziwno skacze, lew, niedźwiedź co potka to łamie, jeleni po wodach pływa, linx powiadają, iż i przez ścianę widzi; wieprz powiadają, iż kiedy trawa roście słyszy, acz się mnie tego wieprz poprawdzie żaden nigdy nie zwierzał. I szacuje sobie drugi ty postępkę zwierzętom od przyrodzenia dano, a tego nie baczy, co jest jemu dano, że i orła rozumem swym zaleci, i pardusa zaskoczy, i niedźwiedzia kiedy chce w swym posłuszeństwie mieć może. A tak paździoraka w oku cudzym szukamy, a swego bierzmy co jest nam od Boga i od przyrodzenia dano baczyć nie chcemy, a niewdzięcznymi dobrodziejstwa swego nam hojnie nadanego.

Także też to, gdy kto komu dawa poćciwą radę, piękne upominanie, ostrożną przestrożę, coby go

miał przywodzić do sławy i do poćciwości, a iż mu nie da albo upominku, albo dobrodziejstwa jakiego, tedy się to u niego za pośmiej, a jeszcze k'temu za jakąś przykrą przysadę zda. A by się obaczył, iż to wielkie upominki i wielkie bogactwo bierze, bo mu stąd i rozum, i cnota, i sława, i wdzięczność ludzka hojnie rozszerzyć się może. Jako i mistrz, gdy komu dziateki nadobnie wychowa, cnoty pomierne i piękne obyczaje w nich postanowi, zda mu się, iż nic przezeń nie uczynił, kiedy mu suchedni zapłaci, a nierówno więcej on mu dał, niżli mu ten daje. A tak baczemu a rostopnie rozważnemu człowiekowi pilnie trzeba

obaczać, i co od kogo bierze, i co też prze kogo czyni, bo więc w tym nieobaczeniu barzo się rado unosi nieobaczne przyrodzenie nasze.

Abowiem i podlejszy zacniejszemu może czasem dobrodziejstwo uczynić. Zbiją kogo zacnego z konia, jakoż się to wiele przytrefuje, chudy pacholek z konia skoczywszy wsadzi onego zbitego nań, i uwiedzie go od więzienia, albo od śmierci. Biją kogo barzo i już mu bywa ciasno, chudy pacholek wyrwawszy się gdzie z kąta z szarszunem przed nim wyskoczy, obroni go, uwiedzie go, i toć niemałe dobrodziejstwo. Albo gdy kto tonie, a drugi go dopłynawszy, chociaż będzie zacniejszy, za łeb go z onej żalosej śmierci wywlecze, tak drudzy powiedają, iż mu to zasię na suszy odpuści, iż go za łeb wywlókl.

Ano Juliusz cesarz, gdy na sądzie siedział, sądząc sprawy jako czyja przypadła, przyszła kauza jednego rycerskiego człowieka, który w wielu bitwach przy onym cesarzu bywał. Cesarz go nie poznał i jakoś niedbale jego sprawę sądził. Ten wystąpiwszy, powiedział: Nie pamiętaszli ty, cesarzu, gdyś ono w Hiszpaniej po onej wygranej bitwie pod drzewem siedział, a barzoś był upragnął, kiedyć jeden rycerski człowiek przyłbicę wody przyniósł, jakoś to był

od niego wdzięcznie przyjął. Cesarz rzekł: Iżbych mógł osobę poznać, alebych przyłbice nie poznał. Powiedział mu on rycerski człowiek: Tak tuszę, miłościwy cesarzu, kiedyś osoby nie poznał, iżbyś pewnie i przyłbice nie poznał. Abowiem potym w inych bitwach przy tobie i

osobę szpetnie pokryślano i przyłbice potłuczono. Pytał cesarz: A tyś to jest? Powiedział on człowiek, iżem ja jest, miłościwy cesarzu, ale iż mi się tymi szramy szpetnie twarz odmieniła, więc mię teraz nie znasz. Powiedział mu cesarz: O, nie szpetnie, mój miły bracie, ani tak mów, nie możesz mieć nigdy piękniejszych znaków na swej twarzy, jedno ty, które twą cnotę a sławę ozdobiły. I kazał mu sieść, i znowu jego akcją kazał repetować. Przedsię skazał przeciwko jemu, bo tak z prawa być musiało. Ale onę szkodę jemu tak sowito nagroził, i wielkimi dobrodziejstwami go opatrzył. A tu patrz jako dobre długo pamiętać się musi i jako cnota cnotliwemu zawsze jako jasna świeca przed oczyma się świeci, a nigdy zgasnąć nie może, a zawsze ona sobie znajdzie drogę, kędy się wynurzyć musi, a jasność swą jako słońce po dżdżu zawsze wyjaśnić i oświecić musi.

Przyczyny niedbałości dobrodziejstwa.

Aleby snadź kto tak też rzekł: Toć mogło być za starych ludzi, iż wždy dobrodziejstwa i od chudych pachółków długo pamiętali, ale dziś takie wieki i tacy ludzie nastali, iż póki widzą, poty pamiętają, a skoro z oczu, to już wszystko na stronę precz. Prawdać jest, iż na on czas mogła być u każdego dłuższa pamięć, bo się tak w on czas głowa ludziom nie mieszała, jako dziś. Ale gdy dziś pojrzysz na wartogłowne łby ludzkie, jako się mieszają, jako w nich za-

wždy jako w kotle wre, mały to dziw, iż chudych pachółków, albo jakiej małej uczynności ich ani baczą, ani pamiętają. Ale jeszcze dobrze, iż to pamiętają skąd rodem wyszli, albo co się około nich toczy. Ano dziurką przez szybę wygląda jeśli już świta, ano każdą godzinkę liczyć musi, ano by najlepsze towarzystwo, by nawdzięczniejsza biesiada, wnet się porwać musi, a nigdy sam swój nie jest, podobno połowica dyabłowa. I dziw Boży nietylko aby co pamiętać miał, ale iż nie poszaleją. Bo już tam i pamięć, i baczenie, a podobno i rozum dziwno się pomieszać musi.

Drugi zasię będzie tak niedbały, że zaśpi a zapije wszystkie czasy swoje, a nietylko pamięć, ale i rozum czasem wytopi z siebie. A nietylko aby na co cudzego pomnieć miał, ale i o swym własnym nic nie myśli, jedno tak sobie buja pustopas: poki żyta, poty byta. A potym gdy już niemasz nic, albo zdechnie, albo się na lutni grać uczy, a tak swego świata jako tako domitrzeży. Drugiego też żołądny król od wielu rzeczy odwiedzie, a swemi go sprawami zabawi, że tych drobnych rzeczy pamiętać nie będzie powinien. Drugiego trąbka w las tak głęboko zawiedzie, że ledwie w nocy się z niego wytłucze. Przyjechawszy do domu, z onego głodu pije do północy, a spi do południa. A kiedyż też ma co pamiętać? Drugiego czepek z brameczką tak uszychtuje, iż nietylko by drobne rzeczy pamiętać miał, ale czasem zapomni na wieczerzy, co na obiedzie jadł. Bo tam dziwne arkabuzy zawsze we łbie huczeć muszą. A tak dziwny świat a zawikłany zawsze szumi a huczy około łbów ludzkich, że szum zawsze około uszu jakoby się pczoly roiły. A jako taki łeb co długo pamiętać, albo na słusznym baczeniu mieć może?

A wszakoż nie wszystko są tacy zabawce na tropiech, dosyć jest
zacznych a poćciwych
ludzi na świecie, którzy się takimi uniosłemi a zaplotłemi rzecz-

mi nic nie bawią, a żywotów swych i obyczajów swych poćciwych
zawždy rozmysłem
rozważnym i poważnym używają, a to, co ich sławnej cnocie przystoi,
zawždy na pieczy a na
baczości mają, a nietylko aby jakie uczynności ludzkie, albo
dobrodziejstwa na pieczy mieć
mieli, ale się pilnie starają, jakoby swych darów Bożych kędyby mogli
każdemu dobrowolnie
udzielali, komuby mogli. Komu dobrodziejstwem, dobrodziejstwem;
komu też radą, więc
radą; komu pomocą, więc pomocą i czymkolwiek mogą, i jako mogą,
tymby się radzi
dobrowolnie każdemu przysłużyli, a są tacy zacni a poćciwi ludzie
jako słońce wszem
pożyteczni, które wszystkie i oświeca, i ogrzewa, i żywności rozmaite
ożywia, a wszystkim
dobrze czyniąc. Bo ta różność, tak jako sam Pan opowiedzieć raczył,
musi się mieszać aż do
skończenia świata. A nie kazał tego kąkolu, to jest tych nikczemnych
ludzi pleć ze pszenice,
to jest z ludzi poćciwych a pobożnych, iż to już tak społu rość musi.
Ale gdy przydzie ono
wieczne plewidło albo żniwo, wierę kąkoliku dopiro się obaczysz, iż
się było lepiej jakim
głębem, albo czarną kapustą urodzić.

Są też dobrodziejstwa, co za nie i łają i dziękują.

Najdzie też drugie dobrodziejstwo, co jeden raz za nie
podziękują, drugi raz nałają. Bo

patrz, gdy kto komu pieniędzy pożyczą, to mu barzo dziękują. Ale gdy przydzie od nich albo lichwę dać, albo je za przymuszeniem wracać, tedy się barzo skrobiąc w łeb łają. Albo gdy komu tessar szczudło przyprawi, to mu barzo chromy dziękuje. A gdy się mu co u niego zepsuje, albo iż się na nim powali, to barzo zasię łaje. Albo gdy panowie weseli a szynkarka im wina donasza, to bardzo jej za to powinni,

i panią ją Gretą zową. A skoro przydzie płacić, aliści z niej nieslachtetna baba, bo przypisuje.

Powiedano na jednego dobrego człowieka, iż jechał drogą, i ujrzał podle drogi chłopa dopiruczko obieszzonego, a ludzie od niego idą, a on jeszcze sobą rusza, i kazał wnet skoczyć słudze, że ji uciął. Upadł na ziemię i ożył, i barzo onemu panu dziękował. A potym tejże nocy komorę wyłupał. Jechał po kilku dni tenże człowiek mimo ono miejsce, ano chłopa onegoż z nowu wieszą. I pyta pachółka: I nie onże to złodziej, coś ji ty był odciał? Złodziej stojąc na drabinie powiedział, że on, panie. „Ale bodaj mię był zabit odcinał, cobych był już zarazem odcirpiał.” A tak tu już widzisz, iż się trzeba rozmyślać, komu dobrodziejstwa czynić, bo złemu nic nie pomoże, z przodkuć rzkomo podziękuje, a potym zasię na żadnym baczeniu to u niego nie będzie, owszem ci nałaje.

A wszakoż to snadź naszcześliwszy jest, kto nic ni od kogo nie potrzebuje, a na równym staniczek swój umiarkowawszy przestawa, a nie stara się ani o urzędy, ani o żadne zawikłane sprawy świata tego, tylko to sobie obierze, aby w spokojnym a pomiernym staniku

swym żywota swego używał, a komuby mógł, a czymby mógł, aby się
z funciku swego od
pana swego nadanego każdemu zachował, z każdym się obchodził
wiernie, powinność swą
każdemu okazał tak, jako na czyj stan i na zachowanie należy. To ten,
jako Magdalena, siła
przed Martą wygrał, co się o wielkie rzeczy starała.

To najlepsze dobre, co się wszem przygodzi.

Bo patrz, iżci każde dobrodziejstwo, jakie się kolwiek komu
przytrefi, nie może być
jedno dobrem

zwano. A wszakoż to jednak musi być najlepszym i zwano i
rozumiano, które nietylko
jednemu, ale i drugiemu się przygodzić może. Jako gdy poćciwy pan,
albo poćciwy poseł,
widząc krzywdę jaką pospolitą, albo widząc uszczyrbek jaki
rzeczypospolitej, iż się mocno o
to zasadzi, mocno tego pilnuje, broni a strzeże, i ku lepszemu końcowi
przywodzi, to już ten
nietylko jednemu dobry, ale wszystkim. Ale powiedają, iż mało takich
dziś, snadź wymarli w
on pośledni przymorek.

Dobrzeć jest, kto z osobna przyjaciela jakiego wspomaga, ratuje,
i czym może sobie
go powinowaci. Ale to tak wiele dla siebie czyni, jako i dla niego. Bo
też już panie
przyjacielu siodłaj kiedyć każą, już też konik nie twój, piesek, ptaszek
nie twój, to też więc za
to bywa. Acz to jest rzecz osobna mieć przyjaciół osobne, ale to
jeszcze osobniejsza, komu
za jakie dobrodziejstwo wszyscy służą, wszyscy sławią, wszyscy w
poćciwości mają,

błogosławią i odśługują. Dobrzeć też owo bywa między
towarzyszami, kiedy dziś jednego
czci, waży, daruje, ale się także pewnie od niego trzeciego dnia
nadziewa. A tak takie
dobrodziejstwa wzajemne bywają, i wzajemne też guzy albo francuzy
z tego dobrodziejstwa
rosną. A wszakoż to najlepszy na świecie dobry, co nie jedno pokątnie
dobry, ale jawnie a
jaśnie na wiele stanów dobroć jego ozdobić i okazać się może.

Jako ono Fabrycyusz rzymski, gdy z Pirusem walczył, było
Pirusowi już przed nim
ciężko, i posłał do niego Pirus posły swe, postępując mu niemało i
dzierzaw i złota, aby z nim
uczynił kontrakty jakie, a zostawił go w pokoju. Wskazał do niego
Fabrycyusz: Dobrzeć to jest
wszytko, co mi poda wasz, aleby to było jedno mnie samemu dobre.
Ale ja wolę przy tym
zostać i tego szukać, coby było i mnie i wiele innym ludziom dobre a
pożyteczne.

Azaż ty nie wiesz, jakoś ty państwu rzymskiemu wiele szkód
poczyił, i wiele ludzi zacnych
rzymskich potracił? A gdy mi Pan Bóg na cię poszczęścił, już wolę
wszytkim dobrze uczynić,
nietylko sam sobie, gdy się ich i krzywdy pomszczę, i w lepszym je
pokoju, niżli go po ten
czas używali, postanowie.

Potem doktor Pirusów posłał do niego, iż jeśli mię w łaskę swą,
chcesz przyjąć, tedy
trzeciego dnia Pirusa zwalczysz, bo żyw nie będzie. Ten wnet posłał
Pirusowi i list swój i
doktora onego, napisawszy do niego: Widzisz, żebych cię bez
trudności mógł użyć, ale się ja
nie chcę takimi hanszlaki z tobą obchodzić, jakoś się ty z państwem
rzymskim obchodził. A

też rycerskiemu człowiekowi nie ma być nic miłszego, jedno sława
poćciwa a cnota
nadroższa. Także tam podobno pan doktor, jako zły, wziął zapłatę
swoje, a Fabrycyusz
cnotliwy odniósł wielką, sławę, i sobie i ojczyźnie swej. Patrzajże tu,
na co złym złość, a na
co poćciwym dobroć a cnota wychodzi.

A tu patrz pilno, iż kiedy kto się cnotą wspaniłą, a sławą
nieśmiertelną, a rozumem
poważnym onym wodzem wszech cnót sprawuje, jako się na wszem a
wszędę zdobi zacny
stan jego, jako iż nietylko sobie, ale wielu innym stanom dobry a
pożyteczny być może. A cóż
mu z tego roście patrzaj, wnet sława wieczna, wnet od wszech
błogosławieństwo, wnet od
wszech wspomóżenie, a tu wnet za tym dobry a poćciwy żywot, w
którym ani żadnego
zafrasowania, ani żadnych trudności nie czuje, gdyż nikogo nie drażni,
gdyż się wszem jako
poćciwy a cnotliwy człowiek zachowywa. A kto taki żywot około
siebie postanowi, azaż już
może być szczęśliwszy człowiek na świecie, który sobie jako orzeł
bują w rokosznej
wolności swojej, a ini się ptacy zla-

tują około niego, służąc mu, a prowadząc go kędy się jedno obróci.

A jakoż się tu o taki żywot nie starać? a jakoż o nim nie myśleć?
Anoś już pewien
zdrowia, boć go wszyscy życzą; pewieneś pokoju, bo cię wszyscy
strzegą; pewieneś dobrego
mienia, bo cię zawsze wszyscy ratują i wspomogą: a co nad
nawyższe, pewieneś onej
nieśmiertelnej sławy, która i za żywota twego poćciwe głosy o tobie
roznosi, i po śmierci

nigdy umrzeć nie może. Pewnieś onej nieśmiertelności wiecznej,
której wszyscy z radością
czekamy, gdyż sobie żywiesz jako przezroczysty kryształ, nic nikomu
nie będąc winien,
owszem, wszystkim służąc i jako mogąc pomagając. A oni też zasię
wszyscyć błogosławią, i
Pana Boga za cię proszą. A powiedają tak, iż się głos Pański zgadza z
tymi głosy, na który się
też wiele ludzi zgadzają.

ROZDZIAŁ XV.

Iż gdy się kto stara, aby się ukazał wszem dobry, jako tego ma
używać.

A jeźliżec już da Pan Bóg takie serce, iż tak umiarkowaną myśl
w sobie postanowisz,
abyś już takiego żywota używać chciał i takie błogosławieństwa w
nim pozyskać chciał, jako
tu o nich słyszysz, tedy go też nie używaj ponuro, jako Kartuz, boć
tego Pan od ciebie nie
potrzebuje, i owszem, chce, abyś z ochotną myślą a z poćciwością a z
pobożnością używał
dóbr nadanych od niego, a za to dziękując jemu. Ale też tego nie
używaj, jako on He-

liogabalus w Rzymie, który żadnej godzinki nie opuścił, aby był jakiej
sprosnej a nieuściwej
krotofile nie wymyślił ku dobrej myśli swojej. A też iż plugawo żył,
plugawo też pogrzebion,
bo go potym Rzymianie zabiwszy i wrzucili do wychodu.

Ale dobra myśl twoja a ochotne serce twoje niech zawždy używa
czasów
wdzięcznych, czasów pomiernych, czasów poćciwie wesołych, z
miłym a wdzięcznym i

poćciwym towarzystwem, z nadobnemi a z poważnemi rozmowami, z
którychby się i miłość,
i zachowanie, i nadobne ćwiczenie mnożyło. Nie z owym szkapiem
brzuchem, co weń kijmi
kołącą, ani z owym kozim rogiem, co jako wół za uchem ryczy. A
jeśliby cię i to
roskoszowało, co się uszam podoba, i toć nic nie zawadzi, a wszak
tego i Dawid i inszy
królowie używali, ale nie na wszeteczność, ani na opilstwo, jedno dla
otrzeźwienia
spracowanej myśli swojej; tedy są nadobne a ciche muzyczki, przy
których wždy mogą być i
rozmowy, a z rozmów nadobne a poćciwe ćwiczenie.

Abowiem widzimy to jaśnie, jako nam czas nasz marnie upływa,
a co godzinka
upłynie, to już nie nasza, a co dalej, to do kresu bieżymy; kto się na to
rozmyśli, że czas
marnie utraci, wielki klenot takowy każdy utraci. Jako ji tracą, opilcy,
oźralcy, kozerowie i ini
wszetecznicy, co go połowicę zaśpi, a drugą połowicę jako w błazna a
w pośmiech obróci.
Ale gdy go kto część uda na poćciwą jaką sprawę, albo na służbę
Rzeczypospolitej, część też
powinowatym swoim, a część wszystkim jako może, a część też sobie
ku dobrej myśli swojej,
nadobną powinnością tak jak jakochmy słyszeli ozdobionej, ten czasy
swe złotemi czasy zwać
może, a ten bezpiecznie może rzec, iż płynie cichym morzem do portu
swego wdzięcznego.
Abowiem jako filozofi piszą, iż człowiek nie sam się tylko sobie
rodzi, jako bezrozumne

żwirzę, ale część sobie, część ojczyźnie, a część też przyjacielom.

A wszakoż i tej dobrej myśli i tego pobożnego używania
wdzięcznych czasów swoich

trzeba ich dalej gdzieś upatrować, niżli tu, co się tylko oczom podoba,
a przed oczyma się
błyszczą, i nietylko ich tu przed sobą na ziemi upatrować trzeba,
głębiejby się do nich kopać.
Bo i kruszec zawsze lepszy głębszy bywa, niżli ten, co na wirzchu
roście. I złoto im lepiej
wypolerowano będzie, tym się napiękniej błyszczą. Nielżać jednoć się
nam ustawicznie
polerować potrzeba, bo tego żadnego podobno na świecie niemasz, w
którymby przysady
albo żużelice nie znalazł, a drugim też i żywe srebro, co to wszystko z
miłosiernych uczynków
przychodzi. A tak gdy swych dobrych myśli używamy, trzeba się nam
pilno wyjiskać,
abychmy ich tak używali, żebychmy ani Bogu, ani żadnemu
człowieku na liczbie nie zostali,
a k'temu sławie, a poćciwości swej, a nie mieszcali się z myślami
swemi, jako motyle po
dżdżu, albo jaskółki w jesieni nad wodą. Abowiem kto myśli swej
stale a statecznie w sobie
nie postanowi, a wierci się z nią różno, już nigdy i bezpiecznie wesoła,
i słusznie
postanowiona być nie może. Bo i szczep często przesadzany, barzo
rad uschnie, i wrzód,
kiedy mu często recepty odmienia, barzo się rad jeszcze barziej zapali.

Przy sławie ma każdy mocno stać.

Ale postanowiwszy w sobie taki piękny, pomierny a poważny
żywot, tak jakochmy o
nim słyszeli, stój że mocno przy nim, nie unosźe swej statecznej myśli
ani na lewo, ani na
prawo od niego. Widzisz, żeć są na świecie ty wszystkie rzeczy, około
których

się nasze zmysły wiercą a odmieniają, jako plewy na ściesce, które albo podepcą, albo je wicher rozniesie. Widzisz, żeć nic nie zostawa nikomu nic wieczniejszego, jedno sława a cnota. A skądżeć się to ma zamnożyć, jedno z pięknego a poćciwego żywota twego, a iście nie z blasku złota albo pstrocin jakich, albo z jakiego swowolnego by też i nahojniejszego żywota. Bo nie czytamy o tym nigdziej, jeśli Achilles, Hektor, Herkules, Scypio, albo Ulixes, albo inszy, oni sławni a dziwni mężowie na srebrze jadali, albo w złotohławie chodzili, albo jeśli w dudy albo w bębny na biesiadach u nich kołatano, jedno wypisano ony sławne cnoty ich, ony poważne dzielności, ony stałe a poćciwe żywoty ich, których sława jako dziś jasna jest, i już tak podobno aż do skończenia świata będzie. Bo próżność się nam czym inszym zdobić jedno poćciwemi cnotami. Bo nie inszą Cycero, Seneka, Plato, Ewrypides, Sokrates, Solon, Xenofon, Dyogenes, albo oni inszy a sławni wielkich cnót a rozumów ludzie, których herbów byli, i jeśli się o srebro albo o złoto starali, ale wypisano cnoty ich, zacności ich, ony wielkie rozумы ich, one sprawy ich, że drudzy dla poćciwych spraw swoich i pospolitej rzeczy i gardła dawali i wiele trudności używali.

Abowiem czasy nasze są jako burzliwe morze, które, gdy się kęs uspokoi, nadobnie na nie patrzeć, ale gdy się zasię zaburzy, tedy też za dyabła stoi. Także się też dzieje prosto między naszymi uspokojonemi a zaburzonemi żywoty. Bo zdać się też więc owym, którzy bezpiecznych a szalonych żywotów używają, iż wielką między sobą roskosz mają, i wielkiej miłości i pokoju używają. Patrzajże po chwili, gdy się ono morze rozigra a zaburzy, aliści

jednego flaga wbije pod ławę, drugiego oknem wyrzuci, drugi się o maszt uderzył, ze krwawym łbem chodzi, drugi na

jednej nodze skacze. Owa rozmaitych przestachów tam się na tym morzu rado nie mało okaże. A jeśliby też to nie doszło, tedy same wrzaski, skoki, huki, puki każdego biją, że sobie czasem drugi psiem sadłem boki maże. A prawie psiem sadłem, bo mu też tak przystoi, a szkoda mu traktywy.

Drugi zasię, co się już takimi zabawkami nie pęta, alić siedzi jako pies na łańcuchu, skrzynkami się ostawiał, z ślosarzem się o mocną kłotkę targuje, wszystko miasto zbiegał, wszystkie kramy i rzemieśniki skryślał, dopiero kęs przed wieczorem do domu przylazł, i to jeszcze nie jadł, i to podobno już tak będzie o pieczystym suszył, zjadszy kęs chleba z serem, polezie do onej śmierdzącej pierzyny. Co pies zaszczeka, to się do okna porwie, boi się by się kto do niego albo nie kopał, albo gdzie dziury nie szukał. A tak zeznaj mi to każdy, jako i ten ponury a nędzny, i ten niepomiernie a wszetecznie wesoły żywot, jeśli to dobrym a wdzięcznym żywotem zwać może? Ale żywot poćciwego człowieka, który wszystkiego z nadobną pomiernością używa, już i wdzięczny, już i zdrowy, już i wesoły, już i bezpieczny, a z wielką miłością ludzką i z dobrą sławą zawždy ozdobiony być musi.

Człowiek poćciwy ma być jako jasna świeca.

Abowiem myśl wspaniła człowieka poćciwego nie ma nigdy być ponura, ale się

zawždy ma świecić jako jasna jaka świeca na wysokim miejscu
postawiona. Gdyż nas i sam
Pan z tego upominać raczy, aby się uczynki wasze nie ćmiły, ale aby
zawždy w was
objaśniały, aby się ludzie ćwiczyli, widząc wasze uczynki dobre i
poćciwe. Abowiem serce
wspaniłe, niech będzie każdy człowiek jakiegokolwiek sta-

nu, gdy się w nim poważnie okaże, a iż nadobnemi cnotami będzie
ozdobiony już jest wielki
znak, iż tam niemasz nic ponurego, ani chytrze pokrytego, jedno
slachetna szczyrość, a na
wszem prawdziwy umysł stanu poćciwego. A piękniej ta ućciwa
swoboda każdego człowieka
ozdobić może, niżliby się upstrzył, albo ozdobił jakimi
nakosztowniejszemi klenoty. Bo
zawždy rychlej się dowiesz o każdego tego nastrzępionego sprawach i
obyczajów, bo się
każdy pyta o nim, i co jest, i co są za sprawy, i co za obyczaje jego. A
zawždy się rychlej
dowiedzą, czyni ta flasza śmierdzi, jeśli gorzałką, jeśli rozmarynem,
niżli o prostym
bukłaczku.

Abowiem niech się zdobi kto chce, czym chce, i jako chce, niech
się perfumuje jako
chce, jeśliże od niego nie będą zalatawać perfumy a prochy z cnoty, z
rozumu a z uważnej
poćciwości utłuczone, wierę szpikanardy, ani muszkum, ani ambra nic
mu nie pomoże. A cóż
nas do tego przywodzi, iż o ty perfumy sławy a poćciwości mniej
dbamy, niżlibychmy
powinni? Nici inszego, jedno nieslachetne ciało, którebychmy tak
radzi upieścili jako anioła
jakiego. Już ziemia, morze, lasy nigdy nie są spokojne, a ustawicznie
wojowane być muszą, a

ni dla czegoj, jedno dla tego mizernego a nieslachtetnego ciała. Gdyż
dusza ani rozlicznych
kstałtów, ani ustrzępionych ubiorów, ani dziwnych a pstrych
pojazdów nie potrzebuje.
Abowiem to jej saneczki, na którychby się naradszej wozila, ozdobna
cnota. To jej ubiory
wsztyki, poćciwość. To jej potrawy narozkoszniejsze, sława, któremi
ona tak wdzięcznie
nasycona bywa, jako ciało napięknieszemi z ośmią herbów
marcepany, a dla nędznego ciała
musimy jej wszystko pomieścić, że na równym niebożatko przestać
musi. A ten leniwy osieł, a
to sprosne ciało jako piekło nigdy nasycone być nie może, a jest jako
ów obzarły pies, by

się nabarziej najadł, dajże mu sztukę mięsa, ba tak ci będzie długo
gryzł, aż jej nic nie
zostanie, a czasem też potym długo głód cirpi. Ale by też niecnotliwa
wyga po kęsu
udrapował sobie, tedyby mu też dłużej potrwać mogło.

Takżeć też ta nienasycona natura nasza, ba by się nabarziej
obzarła, ba byś jej pełno
natkał wsztyki kąty, rzućże jej jedno sztukę czego łakomego, ujrzysz,
jeślić jej z ochotą,
wielką łapać nie będzie. A nie życzyłbych inszego receptu na ten
wrzód łakomemu a
niesytemu człowiekowi, jedno aby się takiemu drugiemu
przypatrował, jako sam, jakiego
roskosznego żywota, i jakiej miłej wdzięczności u ludzi, i jako
wesołych czasów swych w
swoim onym zawikłanym stanie użyć może, a nikomu nie może być
gorszy, jedno sam sobie.
Bo go wždy kto inny jako tako używie, albo wypożyczaniem, albo też
wyłudzeniem jakim,

jedno sam sobie u siebie ani wypożyczać, ani wyludzać nic nie może,
czyzby wzdry podparł
onego nędznego żywota swego. A jako filozofi piszą, iż ci łakomcy
nic lepszego za żywotów
swych nie czynią, jedno kiedy wczas zdychają, aby długo na świecie
nędze i pośmiejów
ludzkich nie cirpieli. Także też i zbyt ni marnotratca, małoć nie
jednych godności używają, a
prawie z jednego domu idą, bo też ów niczego dobrego nie używie, bo
jeden czas żywota
swego zaśpi, a drugi zapije, a zjadzszy onę sztukę mięsa jako on
łakomy pies, cochmy mało
wyżej o nim słyszeli, także też głód gdzie w cieniu albo w pochronie
jakiej cirpieć musi, jako
ona wyga pod ławą. A też małoby nie lepiej jako i ten drugi, aby co
rychlej zdechł, aby ani
nędze, ani ohydy sprosnej, ani pośmiechu ludzkiego długo nie cirpiał.

Biblioteka - T. .

Marnotratca a skępiec z jednego domu idą.

Bo aczci się obiema ich stan i żywot i obyczaje dobrze podobają,
a co się komu nad
wszytko podoba toć już jego Bóg, a jemu za najlepsze się dobro zda.
Ale o nędzneż to dobro, a
jest to dobro prawie szkapie, albo bydłęce; bo gdy szkapa albo wół ma
owies w żłobie przed
sobą, już to u niego największe dobro na świecie, aliści po chwili
jednemu boki wybodą a
sadno jako żwirciadło na grzbiecie, a drugi się na pięć łokci w pługu
rościagnął, a po chwili
alíc mu w róg siekierą szpetnie kołacą. Albo jako też małe dzieci,
kiedy im brudne koszulki

zejmują, a w białe a we pstre nadobnie wyszyte je ubierają, tedy
przedsię płaczą, a nic temu
nie rozumieją, iż to ku ich dobremu. Także też ci naszy bracia, gdy z
nich pięknym
upominaniem a rozważnemi przestrogami ten brud ich obyczajów
sprosnych chcą odrzeć, a w
piękne je obyczaje oblec, tedy im to barzo niemiło, a dobrze, iż jako
dzieci nie płaczą.

Abowiem patrz, kto się już w taki obrzydły, niewolny,
nieuściwy a zabawiony żywot
wda, jeśliże słusnie dobrze postanowionym człowiekiem zwać go
może? albo jeśli
bezpiecznie rzec może, iż dobrego a pościwego żywota używa? Bo
możeć i łakomiec, i
marnotratnik, i swowolnik i za oponami siedzieć, i na srebro jadać, a
cóż kiedy myśl
zabolała, a pięknymi sprawami, pościwymi cnotami nie ozdobiona.
Równie podobien taki ku
owemu choremu, co pod namiotem na malowanym łożku a na pstrych
poduszkach leży, a
przedsię także go boli, jako onego, co na prostym lipowym łożku
także leżąc niemoże.

Bo patrz, iż już ten łakomiec, albo też ten potrzebnik snadź
więcej nędzy użyć muszą,
niżli czło-

wiek spokojny a pościwego a pumiernego żywota. Bo obadwa jednak
swym umysłem dosyć
czyniąc bez trudności być nie mogą. Ów jeden biega, aby swych
pożytków nie opuścił, a iżby
zawždy dosypował. A ów zasię biega, aby co gdzie wybiegał, a jako
może nabył, aby dosyć
czynił zwyczajom swoim. A przedsię obadwa bezpieczni być nie
mogą, bo wszyscy wiedzą,

iż z pieniędzmi jadą do domu, już dawno o nich drudzy myślą, jakoby ich dostać, bo zawždy na sobola więcej ważą, niż na tchórza, bo lepszą skórę ma.

A człowiek pomierny, poćciwy a spokojny, który już żywot swój postanowi, iż na tym przestać może, co mu Pan Bóg z łaski dać a poruczyć raczy, iż się nie wyciąga na zbytki, nie kurczy też onych darów Bożych w sobie jako na jego stanik należy, tenci jedno dobrego, a świętego i wesołego żywota używa. Bo małość ciała o tym myśli kiedy się naje, jeśli na srebro, jeśli na glinianej misie jadło, kiloby się najadło. Mało już o tym myśli jeśli na pstrej kółdrze, albo na prostym wezglówku spało, kilo iż smaczno spało, albo iż się naspalo. A co jego przyrodzeniu trzeba więcej? Albo także jeśli z malowanej, albo z prostej myślimickiej się sklenice napilo, bo mu dosyc na tym, iż się napilo. Bo acziby i to nic nie wadziło, kiedyby się to z nadobną pomiara a nie z wyciągnionym stanem wszystko czyniło i sprawowało.

Ale gdy człowiek pomierny, a nadobną a rostopną poćciwością od Pana obdarzony, umiarkowawszy staniczek swój, pomiernie a poćciwie i pobożnie czasów swych używa, swych powinności nacz go Pan Bóg powołać raczył ni w czym nie omieszka, a nadobnie, a pobożnie się w każdym postępku swoim zachowywa, to jest on piękny szczep w rokosznym wirydarzu wsadzony, który z siebie i wdzięczne won-

ności i nadobne pożytki podawa, a nie stoi jako ona płonka głogowa podle drogi, która tylko

iż drapie a jagody się dyabłu godzą, a iż go nie unosi ani strach, ani dobrodziejstwo żadne z poćciwej drogi, ten zawždy wesołego, bezpiecznego a wdzięcznego żywota użyć może, a nigdy się mu ni ocz barzo starać się nie potrzeba, bo już i Bóg i ludzie zewsząd się oń starać będą.

Już wedle obietnic Bożych wszystko się to na nim wypełnić musi, co Pan poćciwemu a pobożnemu człowiekowi obiecać raczył; bo bogactwa i poćciwość w domu jego zamnożyć się muszą, bo takiego już wszyscy ludzie czczą, wazą, a poćciwość mu wszędy działają, i bez słusznego bogactwa, wedle stanu swego, dom jego być nie może, gdyż wszystkiego pomiernie a poćciwie używa, a k'temu, iż go wszyscy wspomagają.

ROZDZIAŁ XVI.

Jako poćciwy człowiek, już w słusznym sprawach postanowiony, pomiernego a pobożnego gospodarstwa swego ma rostopnie używać.

Jużechmy się dosyć nasłuchali o powinności poćciwego człowieka, a zwłaszcza już tego, który wyszedszy z płochej młodości swojej, a postanowiwszy staniczek swój, w którym go kolwiek Pan Bóg powoławszy postanowić raczył, bądź to na jakim urzędzie, bądź też w tym wolnym bez urzędu, jako żywot swój poćciwy stanowiąc i w nim się pobożnie zachować ma, i jako wszystkie przypadki cielesne w sobie skromić ma, i jako się cnotami i sprawami rozmyśl-

nemi a poćiwemi zdoić ma, i w nich się zachować ma, i to co
człowieku ućiwemu należy,
jako się we wszem wedle powinności swej rozważnie i pobożnie
zachować a sprawować ma,
jakoby ni w czym nie obraził, a niczym nie zaćmił jasnego a
poćiwego stanu swego.

Tu zasię trzeba mało o tym pomówić, jeśliże go już Pan Bóg tak
ozdobić i postanowić
będzie raczył, i jako i tych cnót i tych swych i pomiernych i
rostopnych rozważnych
postępków swoich spokojnie, pobożnie, a zawżdy z wesołym
umysłem i używać ma, i w tym
jako się zachować ma. Bo niedosyćci na tym, że się już kto i cnotami
ozdobi, i dobrego
mienia poćiwie nabędzie, jeśliże go z wolną a wesołą myślą a z
nadobnym a nie z
zawikłanym żywotem nie używie. Bo najdziesz drugiego na wszem
nadobnie i sprawami
ućiwemi ozdobionego, i dostatkiem od Pana i innemi dary Pańskimi
opatrzonego, a cóż
potym, kiedy myśl zawsze będzie frasowna, a nigdy nie uspokojona,
tak w domowych, jako w
inych postronnych sprawach.

Ale cheszli ty już na wszem rozkoszy użyć, gdy już około
siebie postanowisz z łaski
Pańskiej wszytki cnoty a powinności swoje, gdy też już uważysz
żywotek swój pobożny, na
którym cię kolwiek Pan twój postanowić będzie raczył, nie bądźże
onym skrzętnym a
frasownym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc
wszytko dyabły wygania.
Ujrzyli kożę rano wstawszy na dworze, to woła biegając: A nie czas
że było tego dyabła
dawno na pole wygnać. Ujrzy świnie w brogu, to zasię woła: Ono
dyabeł w brogu, hałas
dyable za drugimi na pole. Ujrzy śmieci w izbie, to woła: A nie
czasze wam było tego dyabła

z izby wymieść? Ujrzy gnój pod koźmi, to woła na pacholka: Jeczcz
było nie czas tego
dyabła dawno wymiotać? Owa cały dzień bę-

dzie dyabły z domu wyganiał. Więc i czeladź potrwoży, pogromi, iż
jedni się pokryją, drudzy
biegają by szaleni, nie wiedząc do czego się pirwej rzucić, a sam
biegając za niemi z
maczugą, tak się ufrasuje, że mu się i jeść ledwie aż k' wieczorowi
zachce.

A tak trudno to jeszcze, kto ma właśnie dobrym a wdzięcznym
żywotem nazwać,
jedno kłopotem a frasunkiem. Azaż się nie lepiej z żonką, z
urzędniczkiem a chociaż i z
panem wójtem rano wstawszy nadobnie namówić, czasy i przypadki
ich rozważyć, a co
potrzebniejszego wedle czasu rozmyślnie postanowić, czeladkę
nadobnie rozprawić, każdemu
czego ma być pilen z powinności swej poruczyć, łaskawie go nauczyć,
czemuby sam sprostać
do końca nie umiał, tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej, i z
onej niepogromnej nauki
jego z większą ochotą i z większą pilnością będzie się starał, aby się
onemu panu na wszem
przysłużył, i daleko mu wszytko sporzej pójdzie, niżliby mu nade
łbem maczugą machał. A
wszakoż jednak nie wadzi miasto krotofile, i do tego i do owego się
przechodzić, jeśliże tak
robi i tak czyni, jako mu rozkazano. A wszakoż jeśli byś je też znalazł
śpiące jako Apostoły w
ogrodcu, tedy też nie wadzi ich maczużką przebudzić, aby na nie
pokusy nie przychodziły.
Tedy i sam się nie ufrasuje, i z onej wdzięcznej a niezafasowanej
przechadzki przyszedzszy

do domu i smaczniej zje, i wszystko mu przydzie, jako powiedają, by wianki wił.

Rok na cztery części rozdzielon.

Ale iż różne są czasy w roku, też są i różne przypadki i w gospodarstwie i w każdej sprawie człowieka pościwego, gdyż rok jest na czworo rozdzielon.; Naprzód wiosna, więc lato, potym jesień, więc zima.

A w każdym z tych czasów i potrzebnego a różnego gospodarstwa, i rokosznych czasów i krotofil swych w swoim onym pomiernym a spokojnym żywocie pościwy człowiek może snadnie użyć. Bo gdy przypadnie wiosna, azaż owo nie roskosz z żonką, z czeladką po sadkoch, po ogródkoch sobie chodzić, szczepków naszczepić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałąski obcinać, mszyce pozbierać, krzaczki ochędożyć, okopać, trzaskowiskiem osypać, bo tego trzeba, aby około młodego drzewka chwast nie rósł. Bo coby miało drzewko rósć, to mu onę wilgotność chwast wyciągnie. Też gdy młode drzewka rozsadasz, nie potrzebne gałąski precz obrzeż i wirzch jeśliby się wyniósł wysoko. Bo nowo wsadzony korzeń, gdy jeszcze w sobie wilgotności nie ma, gdzie wiele gałęzi na górze, nie może ich używić. Też gdy szczepisz a pniaczek rozbijesz, tedy nożykiem nadobnie gniazdeczka, gdzie masz gałązkę wsadzić wybierz, tedy i gałąska pięknie przystanie, i pniaczek jej nie ściśnie, a nie zmorzy, i wnet ją snadniej sok obleje, iż się prętko przyjmie.

Też sobie i wineczka i różyczek możesz przysadzić, bo się to barzo łącno wszystko a za barzo małą pracą przyjmie. Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałusce na krzyż, środek onych gałązek wtłoczywszy w on dołek, nadobnie onąż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz, tedy się to barzo snadnie przyjmie. Także też tam chwastu strzeż, boć ten każdą rzecz zagłuszy. Potym kiedy się rozrośnie, niepotrzebne gałąski i liście, gdzie go wiele obrzynaj, bo także też wilgotność wyciąga tej, która miała gronka urościć, jako i chwast około szczepów. Więc też sobie pójdziesz potym do ogródeczków, do wirydarzyków, grządki nadobnie każesz pokopać; nie czyżże ich owak kołpakiem nazbyt

wysoko, bo i woda snadnie z nich spłynie, i w głębokiej brózdzie nic nigdy nie będzie. To sobie z oną roskoszą nasiejesz ziółek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek. Nasadzisz maluneczków, ogóreczków. I majoranik, i szałwijka, i inne ziółka, wszystko to nic nie wadzi. Więc włoskich grochów, więc wysokich koprów, więc i inych wiele rzeczy, co się to wszystko przygodzi. Bo to zasię kiedy wzejdzie, tedy to i panienki, albo ty ine domowe dziewczeczki mogą wyleć i ochędożyć. Więc nie wadzi brzoskiniową, merellową, marunkową kosteczkę wsadzić, albo też włoski orzeszek, bo to wszystko prędko uroście, a przedsię i pożytek uczynić może. Także grosz dawszy chłopu na dzień, siła grządek może nakopać, co stanie za dziesięć.

Ale najdziesz drugiego takiego niedbalca, co mu się to barzo trudno widzi i powie
więc: Oj, wołałbych ja tu gnoju nawozić, a jęczmienia nasiać. Ale jeśli może być i gnój, i jęczmień i to wszystko, a cóż ci to wadzi, coć i rokosz, i krotofilę i pożytek czyni. Boć już z gnojem łączniejsze misterstwo, leda to chłop wywiezie, a włodarz albo wójt jaki może tego doźrzeć. Aleć wierz mi i toć stanie za jęczmień. Bo chłopu dasz grosz, jeśli mało masz ludzi do roboty, iż ci płonek przyniesie, dasz drugi grosz, iż ci ich naszczepi, a gdy to zroście, tedyć jedno drzewo i grzywnę pożytku uczynić może. Ano to czysty grosz, co ich kilka z niego urósć może. Nie groszci tu krzyw, ale gnuśność a niedbałość leniwego chłopca. Azaż lepiej, iż ci łopian pod okny śmierdzi a pokrzywa cię parzy, niżlibyś co inego na to miejsce posadził? Bo być też to i pożytku żadnego piętężnego nie uczyniło, tedy azaż mały pożytek potrzeba domowa? Bo z jabłuszka możesz sobie kilka potrawek uczynić: dobre warzone, dobre smażone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadziać, do-

bra kasza z nich przetarszy przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głąby gryść jako świnia. A sama jedna rokosz przechodzić się sobie i sam i z przyjacielem między onemi rokoszkami swemi, a zaczi to stanie? bo wždy rzeką, iż czysty a, ochędożny człowiek w domu swoim.

Wiosnę kto niedbale opuści, siła na tym należy.

Nuż zasię tego pilno trzeba doźrzeć, aby nadobnie roliczkę
uorano, a co naraniej może
być, bo tak w żywocie swym jako i w gospodarstwie jako jedne
godzinkę upuścisz, już siła
upuścisz, ale kędy możesz uprzedzaj, gdy czemu przypadnie pogoda,
z każdym
gospodarstwem. Dojrzysz też tego, aby porządnie wsiano, nadobnie
uwleczono. Bo kiedy ty
tak Panu Bogu oddasz ziemię porządnie sprawioną, już nie ty
krzyw, że się nie urodzi, już
to wszystko Panu Bogu poruczaj. Także przydzie czas jęczmykowi,
groszkowi, tatarce, nic
czasu nie opuszczaj. A nie wiele się tymi rzeczami drobnymi baw,
chyba coby potrzeba
domowa zniosła. Bo niemaszci zboża inszego pożyteczniejszego,
jedno żyto, pszenica,
jęczmyk miły a owies. Bo ty drobne rzeczy ani wzwiesz jakoć się
rozleca. Ale z tych drugich
zboż już masz chleb, już masz piwo, już masz konia, już masz wołu,
już masz poleć, już masz
owieczkę. A z tego wszystkiego i pieniążki, i hojna potrzeba domowa
uroście. A z ostatkiem
też kto nie ma portu, więc do targu, albo słodmi wyszynkować, bo i to
pożytek niemały
uczyni. A wiosny co napilniej bądź pilen, boć to głowa wszystkiemu
rokowi. Tu już co
wsadzisz, co wszczepisz, co wsiejesz, to już na wszytek

rok rósć będzie, tylko doglądać, aby tego kozy nie głodały, a chwasty
albo pokrzywy nie
zagłuszały.

Jeśliż też masz sadzaweczki, albo stawki jakie, to też tego
trzeba nieopuszczać,
nadobnie dno przesuszyszy, a gdy już traweczką podroście, nie
głęboko wody przystawić,

siedm albo dziewięć karpi puścić, także w drugą karasków. Bo silna to lichwa skilka ryb puścić, a kilka set kóp wziąć. Jeśli też masz łośskie drobne, tedy to w staweczki rozsadzić, a nie maszli nabyć albo kupić, ali to poroście, ali ty i pieniążki i pożytek z tego możesz mieć. A nie żałuj grzywny, którać może uczynić dziesięć, i stawku posypać, i nowy gdzie możesz jeśli potemu miejsce masz ukopać, bo to i roskosz, i pożytek, i wdzięczna krotofilą. Idziesz na przechadzkę, ano rybeczki przed oczyma twemi skaczą, pirwsza roskosz. Każesz chłopiętom zabrać, druga roskosz, za część weźmiesz grzywnę, a drugie też do panwie, trzecia Roskosh, a snadź ta trzecia ma coś naprzód przed tymi drugimi.

Pczoły, owce niemały pożytek uczynić mogą, także i ine rzeczy.

Nuż też jeśli masz pczołki, tedy je też wczas podchędożyć, chorem miodu podstawić, także też chwastów i niepotrzebnego plugastwa między niemi nie dopuszczać. A niemaszli, święte to półgrzywny, co grzywna z niego uróść może. Nuż też owieczki azaż też ty mały pożytek uczynić mogą? A nie maszli ich czym chować, więc ich na wiosnę kupić, a na jesień sprzedać. Dasz za parę pół grzywny, a weźmiesz zasię, gdy jagniątko uroście w jesieni za onę parę swoje półgrzywny. Obliczże sobie, coć wełna z nabiałem uczyni, jeśli je przez rok przecho-

wasz. A tak nie trzebać pieniędzy w płat dawać, silna tu lichwa a pobożna doma uroście, jeśli

będziesz miał pieczę o sobie. Nuż też wołka starego, albo jakiego podrosłego możesz za młodego przefrymarczyć, przez lato go wypaść, zimie plewkami, zgonienkami jako tako wygłaskać; będzie cię kosztował dwie kopie, a weźmiesz zań cztery. Nuż też wieprzka, choćbyś też zań dał pół kopy, więc go chwastem, młotem i czym możesz przez lato rozetkać, a potem mało mu ziarna dodawszy, aliż ty kopę za poleć, a drugić i z drobnymi rzeczami zostanie w zysku. A małaż to lichwa, proszę cię? A małyż to pożytek sobie może poćiwu człowiek bez wielkiej prace a na poły s krotofilą uczynić. Azaż też źle żróbka kupić za dziesięć złotych, a dać go za trzydzieści? Jednoby nie trzeba zbytnim legatem być, albo się zbytniemi a niepotrzebnymi biesiadami zawždy bawić.

Nuż też pani łaskawa domowa azaż też z drugiej strony nie może bez wielkiej pracej a na poły z krotofilą nadobnych pożyteczków naczynić? gdy się zabawi około ogrodów, około nabiałów, około lnów, około konopi, wszystko a wszystko może się to sownie opłacić i domek się napęlnić. Bo to zimie zasię z dzieweczkami poprzedzić, płócienek nasprawuje, może i uprzedać, może i potrzebę domową zawždy poćiwą mieć. Nuż też i gaska niezła, bo i piórka i mięsko wždy też darmo nie wynidzie, a mały na to koszt trawki nasiekać, ukropkiem gorącym ją odmiękczyć, otrąbkami posypać, to się tak tym dobrze pan młody gęś uchowa, jako owsem, bo mu to snadniej i połknać i przechować. Nuż też kurczątko, nuż też kaczątko, nuż też i gołębiątko, wszystko to nic nie wadzi, bo to bez trudności a napoły z krotofilą wszystko być może. A przedsię i sława i pożytek z tego roście, iż porządek w domu.

A tak szkoda poćciwemu człowieku, gdy czas do czego
przypadnie, marnie go tyrać,
boć dosyć czasów będzie inych i biesiad i krototil używać, ale gdy też
czas czego, a
zwłaszcza którego już ugonić nie może, szkoda go niepotrzebnie
opuszczać, bo ten powiedają
z wodą nam pospołu ucieka.

Lato gdy przydzie, co z nim czynić?

Nuż gdy przydzie ono gorące lato, azaż nie roskosz, gdy ono
wszytko coś na wiosnę
robił, kopał, nadobnieć doźrzeje a poroście; anoć niosą jabłuszka,
gruszcзки, wisneczki,
śliweczki z pirwszego szczepienia twego. Więc z ogródków
ogóreczki, maluneczki, ogrodne
ony ine roskoszy. Ano młode masłka, syreczki nastaną, jajka świeże,
ano kurki gmerzą, ano
gąski gągają, ano jagniątka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano
rybki skaczą; tylko sobie
mówić: używaj miła duszo, masz wszytkiego dobrego dosyć, a
wszakoż z bojażnią Bożą, a z
wiernym dziękowaniem jemu. Pojedziesz zasię sobie z krogulaszkiem
do żniwa, ano
nadobnie żną, dziewczeczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykawają,
snopki w kopy znowu
układają, ano im i milej i sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakoż
nie owego, co się z nimi
po polu z maczugą goni, albo biczem po grzbiecie kołace. Tamże
sobie i przepióreczkę
ugonić może, ale nie owak, aby proso, albo insze zboże ubogim
ludkom łamać miał.
Abowiem on patrząc na to, nie może bez żalości być, a mówi pocichu:
bodajż w niej zjadł

złego ducha. Też nie owak aby wszyscy stali, dziwując się, a wołali:
„Owo padła, panie,
padła!" A pan się przed nimi pyszni, iż chróściela ugonił, oni stoją,
dziwując się, sirpy
porzuciwszy. Abowiem w każdej rzeczy trzeba czasu i miary zawżdy
używać.

To też tu trzeba doźrzeć, aby nie mokro w brogi układano, a o
brogi się wczas starać,
niżli w ten czas kiedy układać, a wczas je i poszyć i pod nimi
uchędożyć. A wszakoż co na
nasienie ma być, to wczas wozić i w stogi, albo do stodół układać, bo
to i w gumnie
przeschnąć może; bo z każdą rzeczą szkoda czasu opuszczać, a
zawżdy uprzedzać, gdzie kto
może.

Jesienne roskoszy i gospodarstwa.

Przydzie jesień; azaż nie roskosz do siana się przejeździć? ano
nadobnie uorano,
nadobnie sieją, włóczą, śpiewają, ano serce roście, ano się nadzieją
cieszy, iż z tego, dali Pan
Bóg doczekać, na drugi rok pożytek uroście. A wszakoż tego doźrzeć,
aby było dobrze
uorano, aby urzechy nie było, aby tylko trawy nie próto. Bo jeśliże
ziemia nie będzie z
głęboka umięczona, już ziarno nie może korzonka głęboko puścić,
już przyszedzsy na
twardą ziemię płaszczyc się musi, a słusznie się wkorzenić nie może,
więc i rychlej wypre, a
na wiosnę nie łącno mu rósć sporo. Też trzeba pilnować, aby się
dobrze zawlokło, aby brył,
jeśli może być nie wiele było, a wczas i co naraniej, bo im się zboże
napiękniej uściele na

zimę, tym mu sporzej będzie rósć na wiosnę, bo drudzy powiedają, iż
rychlej wypre;
trudniejsi zawždy owemu, co się dopirko zgliją każdy gwałt
wycirpieć, niżli owemu, co już
moc zawężmie. Bo i dziecię rychlej się zawždy stłucze, niżli chłop
stary. Też tego trzeba
dopilnować, aby ziarno było dobrze wyschłe, bo mokre albo
niedożrzałe pewnie zgnije. A
niedarmo Pan mówi w Ewanieliej: Nisi granum frumenti mortuum
fuerit, ipsum solum manet,
to jest: Jeśli ziarno zbożne nie będzie umorzono, to jest dobrze
wysuszono, samo w ziemi
zostanie,

Krotofile jesienne.

Tamże sobie możesz kazać i pieski, jeśli je masz, wyrzecz,
tamże sobie wnet
roskoszną krotofilę uczynić, ano rozliczne głosy jako fletniczki a
puzany krzyczą, ano
myśliwiec wrzeszczy, trąbi, dojeżdżając za nimi. Wypadnie zajaczek,
azaż go nie roskosz
poszczwać, zanim sobie pobiegać, a jeszcze lepsza do łęku go
przywiązać i do domu
przynieść, ano chuć i dobra myśl roście, ano się krew dobra mnoży,
ano żołądek
przechowywa, ano wszystko zdrowo, wszystko miło. A wszakoż, jako
na każdą rzecz, tak też i
na tę, trzeba czasu patrzeć.

Nie w on czas, kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają,
bo już tam musisz bez
rozmysłu biegać, gdzie pan zajac obóz swój zatoczy, ano jedno psi
połamią, drugie szkapy
podepcą, ano grzech, przeklęctwo a niewdzięczność darów bożych.
Przyjedziesz do domu,

ano się jeść chce, ano już wszystko nadobnie gotowo, ano grzybków,
rydzyków nanoszono,
ano ptaszków nałapano. Bo i to niemała krotofila, i pan sobie czasem
w budzie barzo rad
posiedzi. Ujrzy po chwili, ano miody podbierają, ano owieczki
strzygą, ano owoce znoszą,
zakrywają a drugie suszą, ano rzepy, kapusty do dołów chowają,
układają; drugie też suszą,
ano wszystko miło, wszystko się śmieje, wszystkiego dosyć, jedno trzeba
tego dojrzeć, aby to
wszystko było porządnie opatrzone, aby to, co się z wielką pracą
nazbierało, aby się to leda
jako nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się zamnożyć
może, i potrzeby swej
poćciwej porządny człowiek zawždy z roskoszą użyć sobie może, i
roskosznego żywota,
kiloby go sam sobie dobrowolnie nie psował.

Gospodarstwo jesienne domowe.

Jednoby też trzeba, kiedy czemu czas przypadnie, jako karwowi
darmo nie leżeć, a
nadobnie się i z żonką i z czeladką do wszystkiego przyczynić. Bo im
większy dostatek w
domu będzie, tym się też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek, i
roskosz i krotofila. A co
to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, pietruszki i ine
rzeczy, dobrze opatrzwszy,
kapustki nadobnej osobno obrawszy, fasę jedną na to obróciwszy,
napoły główki
przekrawając, nadobnie ją ułożyć, ćwikiełką przekładać, koprzyku do
niej nakłaść, tedy
będzie i smaczna, i czarwona, także i rosółek z niej będzie nadobny i
onemi ziółki pięknie
pachnący.

Nuż też ćwikielki w piec namiotawszy, a dobrze przypiekszy,
nadobnie ochędożyć, w
talerzyki nakrajać, także w laseczkę ułożyć, chrzanikiem co
nadrobniej ukrażawszy
przetrzasać, bo będzie długotrwała, także koprem włoskim troszkę
przetłukszy, przetrzęsać, a
octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać, tedy to jest tak osobny
przysmak, ani twoje
limunie, bo i rosółek barzo smaczny, i sama pani ćwikła, bo już będzie
i barzo smaczna i
barzo nadobnie pachnęła. Albo też kopru włoskiego, póki jeszcze
zielony, także z gałąskami
narzezać, i jakoby każdą gałąskę warkoczkiem przepleść, także i
laseczkę ułożyć, ocetkiem
przekropić, a solą potrosze przetrząsnąć, a kamieniem przyłożyć,
także też to przysmak i
osobny i długo trwający może być. Albo też rydzyków nasolić,
grzybków nasuszyć, a cóż to
za praca? a długoż to zamieszka? ale leniwemu niedbalcowi wszystko
się trudno widzi.

Nuż też zasię ażaż źle ogóreczków nasolić? także też
koprzykiem a wiśniowemi albo
dębowemi

listki przekładać, aby były mocniejsze. Zaż też wadzi i powidłek sobie
nadziałać? owoców
nasuszyć, różyczek albo inych ziółek nasmażyć, wódeczek napalić,
wszystko to roskosz a
krotofila, a dom wszystkiego pełen; co jest barzo wielki przysmak ku
roskosznemu a
spokojnemu żywotowi człowieka poćciwego. A odprawiwszy ty
domowe gospodarstwa,
osiawszy też dobrze, więc też nie wadzi, jeśli czas jest, nowinki
pokopać, gnojku powozić,

domków, chlewików poprawić, a niemaszli kiem, więc Bogiem a
groszem, a nie żałuj się na
to ani zadłużyć, ani przystawić. Bo to święta kopa, co dwie za sobą
przynieść może. To już
potym tam odprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i
przejeźdek, i wdzięcznych biesiad.
i między przyjaciół i w domku swoim użyć.

Zima, co za pożytki i co za roskoszy w sobie ma.

Przydzie zima, azaż mała roskosz, kto ma lasy albo łowiska z
rozmaitym się żwirzem
nagonić, a jeśli się poszczęści, więc go nabić i przyjacielem się
zachować, i sobie pożytek
może się z tego uczynić. Kto też ma jeziora, stawy, wielkie niewody,
azaż nie roskosz po
głębokich wodach się nachodzić, albo najeździć, niewody zapuścić,
ryb rozlicznych nałowić,
także się i przyjacielowi zachować i sobie pożytek uczynić. A jeśli nie
ma lasów, albo wód
wielkich, azaż też zła sarnka, albo wilczek z siatkami go
poszukawszy, a skóra dziś za pięć
złotych mało nie jako rysia. Albo też kuszę żelazną na lisa zastawić, i
za tego też niezła kopa.
Albo też na mniejszych wodach karasi, karpia, okuni i szczuczek sobie
nałowić.

A nakoniec, by też nie było więcej, azaż nie roskosz z charty się
przejeździć, na
cietrzewką sieć

zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem przykryć, a przejeździwszy się, a
obłowiwszy się, do
domu przyjechać, ano izba ciepła, ano w kominie gore, ano
potraweczek nadobnych

nagotowano, ano grzaneczki w czaszy w rokosznym piwie miasto
karasków pływają. Po
obiedzie się do gumienka przechodzić, dopatrzeć się, jeśli dobrze
wymłacają, jeśli kłóc
wytrzesają, jeśli słomę dobrze układają, plewki, zgoninki chędogo
pochowają. A jeśli jeszcze
to kto ma, iż na wozy nasypują, łaszty do skut, albo do komieg
odwożą. A jeśli tego nie ma,
tedy wždy do targu nasypą, za co i pieniążków i świeżego mięska i
białych chlebów, i
korzenia, i co roskażesz toć przyniosą, także i winka, jeślić go będzie
potrzeba.

A wszakoż i winko, i mięsko, i piwko zamożysty darmo mieć
może, jako dziś
niektórzy działają; kupiwszy kilka, albo kilkonaście beczek, za
połowicę mało swych
pieniędzy nie weźmie, a połowicę darmo pije. Także też kupiwszy
gdzie na dole kilkudziesiąt,
albo sto jałowic, przepędzi je mało dalej na górę, albo także baranów,
alić mało nie
dwadzieścia każdego z nich do kuchni darmo przypaść może. Także
i piwko, mając swój
browar, by też dobrze połowicę do karczmy dał, a połowicę sobie
zostawił, tedy za onę
połowicę weźmie pieniądze swoje. A wszakoż, iż się to nie każdemu
zejdzie, tedy co kto
zmoże, i jako kto może, tak wždy oprzątny a rostopny człowiek
snadnie się wždy i tym i
owym podeprzeć może.

Żywności dziwne ubogich ludzi.

Ale kto się chce tym dziwom przypatrzeć, jako się chudzina
żywi, idź na Krakowski
rynek, tam się nadziwujesz: ano jedna kielbaski smaży, druga

gzelce sprzedaje. druga wątrobę pieczoną z octem a z cebulą, druga też
zwodzi, druga z opłatki
po rynku i po ulicach biega, druga z wieńcy, druga z ziołki i z
czyrwoną maścią siedzi. Więc i
u krup, u śledzi, u masła, u świec, u sklenic, u jabłek, u zemeł, u
butów, u ryb, u żuru, u
barszczu, u ogórków, u rozmaitych ogrodniczych rzeczy siedzi, a
ktoby się ich naliczył. Więc
co ich po smatruziech, po kramikach, pod krzyżmi siedzi. Jedna z
żelazem, druga z
płótnem, druga z barchanem, z leszem, z gwoździami i z rozmaitemi
przyprawami, a ktoby się
tego napamiętał, już nie licząc rozmaitych a rozlicznych
rzemieśników, co się swemi
robotami żywią, dziwnych a dziwnych kwestów między ludźmi się
napatrzysz. A wždy się
żywią i w dobrych szatach chodzą. A cóżby poćciwy człowiek nie
miał sobie pożytków
nawymyślać, którego Pan i rozumem i majątnością opatrzył. Ale
nasza szara pycha a nasza
wszeteczna rozpusta tego drugiemu nie dopuści, że najdziesz czasem
dostateczniejszego
chłopa we wsi, niż samego pana. Gdyż natura człowiecza na równym
może przestać, by się
Boga bała, a żeby się każdy na swój pomierny stan rozmyślił. Azaż
mało Pan Bóg dał
rozmaitych przysmaków do snadnego dobrego mienia, tak jakochmy
wyszszej słyszeli,
poćciwemu człowieku? kiedyby jedno chciał, a iżby też dobrowolnie a
niebale, jako ono stara
przypowieść, nie zapominał gruszki swojej w popiele.

Nuż nachodziwszy się po swym pobożnym gospodarstwie, już
też sobie w ciepłej
izbie usiedziesz, albo sam, albo z przyjacielem. A jeślić jeszcze Pan
Bóg dziatki dał, toć już

jako błazenkowie kuglują, żonka z panienkami szyje, też się z tobą rozmawia, też co powie, pieczenia się wieprzowa dopieka, cietrzew rosołku, a kapłun tłusty z kioskami dowiera, więc rzepka, więc inne potrawy. A czegoż

ci więcej trzeba? a czegoż ci nie dostawa ku poćciwemu wychowaniu twemu? byś jedno sam chciał, a sam tego i nabyć i użyć umiał, tedyć Pan Bóg wszystkiego dosyć dał.

ROZDZIAŁ XVII.

Jako już poćciwy człowiek postanowiwszy około siebie i gospodarstwo i inne sprawy swoje, ma spokojnego staniku swego używać.

A gdy już około siebie wszystko nadobnie, pomiernie a poćciwie postanowisz, tak w domowych, jako i w postronnych sprawach swoich, a iż też będziesz chciał spokojnego a domiernego żywota swojego użyć, nie bądźże też, jako pień przy drodze nikomu niepożyteczny, staraj się też wzdry abyś i prawo swe, w którym siedzisz, i prawo Boże, któreś powinien, wzdry też po kęsu rozumiał, abyś też między ludźmi nie siedział, jako głucha opona na ścianie, abyś się też i do tego i do owego poćciwego przymawiać umiał, i przyjaciel aby też z ciebie pociechę i poćciwość czasem miał. Bo małooby było po nas i Bogu i ludziom, jeślibyśmy tylko tak, jako głuchowie chodzili.

Bo acz przyrodzenie już takie nosić musimy, jako nam czas przyniósł, a jakie Pan Bóg

raczył dać, ale widząc, jeśliże jest tępe, więc mu dodawać ostróg,
ćwiczeniem a baczeniem
wywiędując się między ludźmi, co na czym zależy, a czego potrzeba
wiedzieć poćwiemu
stanowi twojemu. Bo i źrzebiec rychlej się

obraca, kiedy mu ostróg dodadzą, i nóż ostrzejszy, kiedy go
ogniwkiem, albo musadkiem
pociągną. Także i człowiecze przyrodzenie być było natęższe,
niechżeć się jedno ćwiczeniem
pociągnie, ujrzysz, żeć się i na prawą stronę obracać będzie.

Czytać poćwiemu, kto umie, jest rzecz barzo potrzebna.

A tak jeśli umiesz czytać, azaż to nie roskosz też sobie czas
upatrzywszy nad
książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć. Więc
się namówić z onemi
filozofy, z onemi mądrymi przeważnemi a rycerskimi ludźmi, nie
trzebać będzie wielkiego
nakładu, zbiegasz wszytek świat lekkim kosztem tuż na miejscu
siedząc, tak jakobyś tam
wszędzie oczywiście był, a jakobyś wszytko widział; acz nie tak wždy
dobrze, ale wždy
lepiej, niżli nic, quia non cuilibet licet adire Corinthum to jest, nie
każdemu w drogę do
Koryntu, bo tam trudne przejazdy, więc się o nim na miejscu
dowiedzieć, a wiarą mocno
ostatka dołożyć, tedyć wszytko za jedno stanie, jakobyś tam był. Nuż
zasię azaż to nie
roskosz wiedzieć przyrodzenie każdego źwirzątka, każdego ptaszka,
każdego drzewka,
każdego ziółka, z czego się może i gospodarstwa wiele nauczyć, i w
przygodzie wždy sobie

czasem pomoc, i między ludzi przyszedzszy nie siedzieć, jako
darmobit, gdzie się wždy będzie
umiał i ku temu i ku owemu przymówić.

Nie bawże się też zasię leda czym, bo mało tobie po Owidyuszu,
po Horacyuszu, bo
na cię trudny i fabułami zabawiony. Ale sobie to czytaj, coby cię
nadobnych cnót a
poćciwego żywota uczyło, bo cię to może piękniej ozdobić, niżli
fabuły niepotrzebne, biorąc
piękne przykłady z onych zacnych ludzi przod-

ków pirwszych, z poćciwych spraw ich, jako nadobnie w onych
pięknych pomiarach, w
onych rozważnych sprawach, a ozdobnych poćciwościach żywoty swe
stanowili i w nich się
zachowywali.

Konia, zbroje i inych rzeczy poćciwemu spróbować jest rzecz
potrzebna.

Nuż gdy się też trefi czas potemu i pogoda, azaż też to nie jest
rzecz potrzebna
człowiekowi poćciwemu na konika wsieść, zbroiczki sobie
przypatrzeć, słudze też na
drugiego kazać wsieść, albo jeśliby się przytrefił dobry towarzysz
jaki, więc tu sobie
pomiernie pobiegać, spytać go jeśli się też umie obrócić, albo z razu
wyskoczyć, albo się
zastanowić, gdy tego potrzeba, albo jeśli mu się takie wędzidłko
podoła, jeśli w nim łbem nie
strząsa, albo jeśli nie nabożny, jeśli w niebo nie patrzy, łeb wzgóre
podniosszy. Więc też nie
wadzi, jeśli potemu zdrowie, i drzeweczko wziąć, nadobnie sobie z
nim poigrać, albo do

pierścionka też, albo do czapeczki pomierzyć, bo stąd i krotofila i
ćwiczenie urósć ci może. I
potym kiedy między ludzi ućciwe się trefisz, już będziesz wszędy
wdzięczniejszy, gdy to
będziesz ukazać umiał, czego drugi nie umie. Ale gnuśność nasza a
tępość wszystko to nam
śladnie odejmie, bo będzie drugi wolał gdzie w cieniu pod dębem
leżeć, albo w kofel
nagłędać, niżliby się tym, co jest jemu potrzebnego, albo
pożytecznego parać miał. I dąbci nie
zamieszka, i kufel nie zając, wierz mi, iż cię doczeka aż z przejeżdżki
przyjedziesz.

Bo przyda trwogi albo potrzeby jakie, jakoż świat bez tego być
nie może, już siła
będziesz miał przed ony a chwastem, co ni koniczka osieść, ni drze-
weczka w rękę wziąć, ni
zbroiczki na się włożyć nie

umie. A czasem z przestachu zadni piach na przodku sobie zawiesi, a
mnima, iż tak barzo
dobrze. Nuż i hetman i każdy dzielny człowiek już cię będzie na
lepszej bacności miał,
wiedząc to wždy na cię, iż to umiesz, czego drugi nie umie. Już cię z
przedniejszemi ludźmi
będzie posyłał, już cię rychlej i na straż wyprawi A on prosty
cichopęk musi daleko stroną
chodzić. Już ci stąd sława, ozdoba i piękna znajomość rósć i mnożyć
się śladnie może.

Boć nie to mistrz, co się na cichej wodzie wozicć umie, ale to
więtszy, kiedy wstaną
wiatry, burzki, iż i radzić, i pomóc, i ratować umie i serca drugim
doda, iż się ochotniej
pospołu z nim co rychlej do brzegu dogrzebać będą. Także i tam w
tych świeckich

przypadłych burzkach, kto nie umie jedno się w kabat uwiązać, kołęt
pięknie postanowić,
obercuchy owy nadać, już mu tam zaprawdę będzie trudno z
żelaznemi się obercuchy
obchodzić. A bowiem zwyczaj każdy stoi, powiedają, za drugie
przyrodzenie. A wszemu czas
ma być słusznie upatrowan: kiedy orać, więc orać, kiedy plesać, więc
plesać, kiedy się bić,
więc się bić. Ale przedsię wszystkiego tego musi się powoli nauczyć.

Co nas w niedbałość przywodzi.

Abowiem w ty pieszczoty a w ty niedbałości i w ty wszystkie
rospusty swowolne nasze
nicci nas inego nie zawodzi, jedno nasze tępe, gnuśne, a rospustne
ciało. Ale mądry ma to
iście pilnie rozważać, aby u ciała nie był nigdy niewolnikiem, a
podobniej jest, aby jemu ciało
służyło, niż on ciało. Bo folgując temu swowolnemu osłowi, któremu
się tylko leżeć a pieścić
chce, siła poćciwy człowiek sobie rzeczy

poważnych a sławnych, a sobie pożytecznych opuścićby musiał.
Abowiem niech się ono
pieści jako chce, roskoszuje sobie jako chce, tedy jednak nigdy bez
trwogi być nie może. Bo
by też już i tej świeckiej burdy nie było, tedy go jednak dwie
przygodzie minąć nic mogą:
jedna przypadła, druga przyrodzona.

Przyrodzone przygody, jako są rozliczne wrzody, dziwne
niemocy, a ktoby się ich tu
nawyliczył. Ale czego się komu chce, tego mu nalepiej dozwolić. Bo
mu się chce oźrzeć,
opić, próżnować, roziewiwszy gębę jako wół leżeć, ano mu muchy w
nią lażą. Więc z tegoż

obzarstwa a z próżnowania nieźla jedno się rozliczne wrzody
zamnożyć w nim muszą, skąd i
ona miła a wdzięczna duszyczka z nim pospołu oboleć musi. Bo już z
tego musi być tępość,
gnuśność, niedbałość, gniew i czasem rozpacz. Aleć nam wszystko ten
swowolny pan, ciało,
robi, iż się nas nie boi. Nuż zasię bez przypadłych przygód też być nie
może, bo muszą na nie
przypadać rozmaite zawsze postrachy, jako gromy straszne,
błyskawice srogie, pioruny,
trzaskawice, potopy, ognie, grady i innych przygód i postrachów wiele.
A gdzie ćwiczenia
wiary i wiadomości o tym niemasz, tedy silne zatrwożenie około
niego być musi.

Ale ty, coć dał Pan z rostopną duszą opanować to gnuśne a
nikczemne ciało, to sobie
miej za roskosz a za osobne ćwiczenie, abyś temu panu nazbyt rządzić
nie dał, a przypatruj
mu krygu i stąd i zowąd, aby nie tędy bujało kędy chce, ale kędy jego
poćciwemu stanowi
należy. Gdyż go Pan Bóg raczył stworzyć nie na rozpustności świata
tego, ale ku czci, ku
chwale swojej, a ku poćciwej ozdobie jego, i sławie jego, aby sobie
nań patrzył a roskoszował
z onego nadobnego postanowienia jego i poćciwych spraw jego, a
czekał go już w radości z
obie-

canym miejscem jego. Tedy wierz mi, iż to nadobne gospodarstwo
sobie rozeczniejsz, które
cię i ku sławie, i ku zdrowiu, i ku ludzkiemu zachowaniu, a naprzód
ku łasce Pańskiej snadnie
przywieść będzie mogło.

Nic lepszego w każdym żywocie, jedno radość a pociecha.

A iż w każdym żywocie każdego stanu to jest naroskoszniejsze
każdemu, co jest z
radością, a z pociechą jego, i każdy się o to stara. Ale jeśliże ma być
żywot poćciwy, tedy ma
być i radość każda i pociecha poćciwa. Uważajże to sobie zawždy, o
jaką się starać masz, aby
cię ani na zdrowiu, ani na sławie, ani na dobrym mieniu nie obrażała.
Boć też pociecha jest
wiele pieniędzy nazbierać, jedno iż wiele kształtów do tego znaleźć się
może i poćciwych i
niepoćciwych. Bo jeśli byś ich niepoćciwym kształtem nazbierał,
tedy byś z tego większego
smętku niżli pociechy użył, bo złej sprawy, złego mniemania, gniewu
i pomsty Bożej prętkiej.
A patrz, byś chciał wyliczyć smaczne pociechy wedle świata, a kto by
się ich naliczył. Zdać
się to drugiemu za pociechę, iż leda ocz stłucze niewinnego
człowieka, i kocha się w tym,
mnima, iż pan, iż nie da na sobie przewodzić. Ale zasię niesmaczne,
gdy przydzie płacić
albo siedzieć, zapalać się, osławę cirpieć, a z Bogiem jeszcze nie
wiem dojdzieli przed gody
jednanie. Zdać się też za pociechę całą noc pić, skakać, bębnać,
piskać, czeladzi wiele
chować, ceklatum chodzić, i inych rozlicznych wszeteczności używać.
Ale przewróciwszy
kartę na wspak, gdy ta pociecha złyże, pewnie smętek urodzi. Bo za
ony skoki bolą nas więc
boki. A ono

też piwo, piło je co żywo". Zapłaćże ty za nie, miłościwy panie. A w
nocy się grało, w
mieszku barzo mało. A onej czeladzi, już też wszystko wadzi. Bo barzo
nabledli, z wieczora

nie jedli. A pan się w łeb skubie, po mieszku się dłubie. Już nie piskaj dudo, bo w nim barzo chudo. A cóż działać, biegaj po Mojżesza, nielza jedno się przed nim spowiadać. A ten zdrajca ma z Rzymu buły, iż nie rozgrzeszy, aż mu co dadzą. To łańcuszek, co stał za sto złotych, zginie w pięćdziesiąt. Sukienka, co wczora kosztowała dziesięć złotych, to dziś zginie w kopie. Aliści takie krotolile, które się nam rokoszne zdadzą, patrz co przynoszą, i niezdrowie, i lekkość, i osławę, i pretkie ubóstwo, i gniew Boży. Obierajże sobie co chcesz.

Ano zewsząd wołają zapłać: gospodarz: „zapłać”, szynkarka: „zapłać”, aptekarz: „zapłać”, sługa: „zapłać”, a drugi też widząc, iż się nie ożywa pan, widząc też, iż żydek z sukienką już wędruje, pomyśli też sobie, a chcemy się dzielić, porwawszy też kabat jaki rzezany, to z nim wędruje do chróstu, tamże ji sobie powoli sposzywa. Takci się ty krotofile świata tego rościągają.

Ale chceszli ty pociechy prawdziwej a poćciwemu stanowi należącej użyć, tedy nie jedno masz patrzeć na taką, co tylko samo ciało cieszy, ale aby się pospołu cieszył i on wspaniły umysł przy poćciwym ciełe, aby się i ciało, i umysł, i stan, pięknie wszystko zdobiło. A inszej żadnej pociechy nad tę ani najdziesz, ani wymyślisz, jedno gdy będzie myśl zawždy poćciwa a bezpieczna, wspaniła i niczym nic nie zniewolona, nadobnemi cnotami i poćciwościami ozdobiona, sumnienie bezpieczne a jako krzystał przezroczyte, które nasię ani przed Bogiem, ani przed ludźmi nic wszetecznego nie czuje, a jasne oczy ma na wszystkie strony, a nigdziej ich psiną nie pokrywa. To

już do tego wszystkie inne pociechy snadnie się zbieżać muszą. Bo gdzie
pomierny a nadobny
życie, i dłuższe zdrowie, i dłuższe bogactwo. A gdzie piękne
zachowanie, a uciążliwa sława,
tam już u wszech miłość i wszystkiego łączne nabycie. Już tam i piękno
biesiady, już tam i
każde krotofile uciążliwe, i poskoki pomierne, wszystko się znaleźć
może.

A tak wiedząc to pewnie, iż to są takie nawdzięczniejsze
pociechy człowieka
pościwego, wiedząc też pewnie, iż mamy dosyć adwersarzów, co nam
w tym przekazują; bo
świat, ciało, dyabeł barzo nie radzi tych krotkich pościwych widzą, a
barzoby radzi każdego z
nich zrazili. A tak trzeba nam zawsze pilną straż około siebie mieć, a
mieć się na pilnej
pieczy, gdyż wiemy o tak misternych harcownikach na się.

Bo widzimy, iż i mądry hetman chociaż z daleka słyszy o jakim
nieprzyjacielu,
gotującym się ku wojowaniu, już straż, już posłuchy, już szpiegi ma
około siebie, a to jeszcze
pewnie nie wie jeśli przydzie albo nie. A my swoje tuż ustawicznie
około siebie mamy, a tuż
zawsze około naszych płotów harczą, a wzdry o nich żadnej pieczy
nie mamy. Ale zda mi się
ta przyczyna, iż nie palą, ani biorą tego, co cielesne jest, ani tego
przekazują, co mu się
podoba. Ale by też to było, o, pewnieby była wnet wielka burda o to.
A dusza wierę miła z
swymi rzeczami, niech się jako może po bagnach abo po szelinie
kryje.

Chwała prawdziwa a omylna.

Abowiem patrz, kiedy kogo wedle świata chwalą, iż czysty pan,
czysty porządek

około niego, cze-

ładzi dosyć, koni dosyć, na stole pysznie, więc tam w każdy kąt
nalewają, więc tam zawsze
pisk, huk, krzyk aż do północy; to się więc ta chwała każdemu podoba
i barzo mu smakuje, i
co się kolwiek około takich ludzi broi, iż się wszystko dla tej próżnej
chwały broi, i za wielką
to rozkosz ludzie poczytają, iż takich żywotów używają. Ale wierę
bychmy się właśnie
rozsądzić chcieli, iż to wilcza pociecha. Bo wilk kiedy barana ułapi, a
do lasa z nim uciecze,
już tam z tego wielką pociechę ma, aliści po chwili za nim bieżą,
huczą, trąbią, psy zwierają,
sieciami go otoczyli, alić go do sieci pędzą, alić go psi drapią a wełna
z niego leci, aliści w
sieci kijem aż się skora pada. Lepiej się było tej pociechy odrzec, miły
wilku, niżliś miał z
niego takiego smętku używać. Takżeć się czasem ta wilcza pociecha i
naszym panom
potrefuje.

Ale kto sobie taką sławę a taką pociechę odniesie, gdy mówią o
nim, iż to dobry a
cnotliwy człowiek, iż ten ani psa nie drażni, iż żywie nadobnym,
uściwym a spokojnym
żywotem swoim, iż zawsze wesół a zawsze bezpiecznej myśli używa,
w spokojnym
sumnieniu swoim będąc, toby dobrze za prawdziwą chwałę i za
nieomylną pociechę każdy
poćciwy rozumieć, i o tę się starać, i w niej się statecznie a z pilnością
zachować miał. Bo już
insze pociechy wszystkie barzo snadnie ku temu zawsze przypadać
będą.

Abowiem wiemy i widzimy, iż czas nasz barzo krótki jest a
źdrzejemy jako jabłka

słodkie na drzewie, ano jeden głodzą osy, drugie czyrw gryzie, trzecie się też urwawszy rospadnie. Także też nam przychodzi, i osy nas i czyrwie rozmaici gryzą, i niewierny kiedy się urwawszy rostrącić mamy, a wżdy to u nas na małej pieczy. Abowiem jeszczeby się nam łącznie na to urwanie i na to rostrącenie rozmyślić,

bo już wiemy, iż to pewna i powinna rzecz, i kto się na to dobrze rozmyśli, iż mały strach. Bo jako nas nic nie bolało, gdychmy nie byli, także nas też pewnie nic boleć nie będzie, kiedy nie będziemy. Ale o tym nic nie myślimy, iż doźdrzewamy, a urwać się leda kiedy. A urwawszy się, niewiem do jakiej szpizarniej nas schowają, jeśli się sami o to za czasu żywotów swoich nie postaramy. Sen straszliwy, kiedy kto widzi, to ji ludziom opowiada, to się o nim pyta, to się przed nim zdryga. A sen wieczny, który pewniejszy jest, niżli ten z kolery przypadły, nigdy u nas na pieczy nie bywa, pilniechmy tego maluczkiego czasu swego omylnego, niżli tego wiecznego, którego się pewnie albo złego, albo dobrego nadziewamy, zwłaszcza ci, co źle wierzą, a żadnej pieczej na to nie mają.

A tak poćciwemu człowiekowi trzeba iście na pilnej pieczy mieć ty krótkie a omylne czasy swoje, aby swowolnie nie bujały, a pustopas jako bydło w jesieni wolno nie biegały; ale iżby były w mocy a w pilnej opatrności człowieka każdego bacznego, aby on imi szatował, a nie ony im. Także też i to obłudne a swowolne ciało, któremu więcej służymy, niż jakiemu królowi, a wszystko około niego jest napilniejsze staranie nasze. Ano to szpetna służba, kto

nieprzyjacielowi służy, a da mu się w niewolą.

A tak starajmy się jedno pilno, wzięwszy sobie rozum, cnotę a bogobożność na pomoc, snadnie ty nieprzyjacioły pogromimy, co nas więcej wiodą do złego, niżli do dobrego. A zwyciężywszy wszystko, czego nam nie potrzeba, starajmyż się też, abychmy sobie po tych burzkach a po tych trwogach dziwnych świata tego nadobnie a spokojnie odpoczynęli. Jakoż tego i każdy bojowy człowiek używa. A tego odpoczynienia inaczej sobie uczynić nie możemy, jedno gdy ozdobiwszy swe ućciwe stany nadobne

mi poćciwemi cnotami, a uważnemi sprawami, a bogobożnemi postępkami, z wesołą a nie z zakurczoną myślą, żywotów swych wdzięcznych a spokojnych używać będziemy, czekając lat i starości swojej, a potom onego wdzięcznego zawołania Pańskiego, które takiego żadnego nic minie, gdyż nas będzie raczył zawołać do siebie a do wiecznych onych roskoszy swoich, gdyż to każdemu nieomylnie zaślubić raczył, iż gdzie on sam jest, chce, aby tam z nim był każdy sługa jego.

A tu już masz, mój miły, poćciwy a Krześciański bracie, dwa stany swoje jako tako odprawione, acz z prostego warsztatu; aleć naciężej o początek każdej rzeczy. Już potom wsiadysz na suszy w tę łodzią, wždy się do brzegu odepchnąć na głębią snadnie możesz, a więcej się gdzie indziej dopytać możesz; tylko zachowaj stan swój wedle powinności swojej, pewnie cię duch Pański, tak jakoć Dawid obiecuje, przywiedzie na drogi prawdziwe, z

których nigdy spaść nie możesz, ani się obłądzić będziesz mógł.
Czego ja tobie, jako dobry
towarzysz, iście wiernie życzę.

Do człowieka stanu poćiwego.
Cóż chcesz czynić, mój namilszy bracie,
Gdy ty pohromki przypadają, na cię?
Patrz, jako świat nami dziwnie toczy,
Tuż prawie w oczy.

Jak nas ciągnie na swe wszeteczności,
A cnota święta na cne poćiwości;
Patrzże jaką z nią zawždy burdę broi,
Nas dziwnie stroi.

Ciaio swowolne ciągnie się za światem,
Chociaj go widzi nieslachetnem katem,
Duszczyka miła ta bieży za cnotą,
Z wielką ochotą.

Lecz będąc więźniem w tym swowolnym ciełe
Nie może począć nigdy sobie śmieie,
Przedsię czym, może tym hamuje ciało,
By nie szalało.

Aleć może mieć wygraną na poły,
A po swej myśli rospuści Sokoły;
Bo rozum z cnotą pilnie się gotują,
Iż jej ratują.

Aczci snadź dyabeł też swój obóz toczy,
Jako srogi kat za pawężą kroczy,
Aby ratował swowolnego ciała,
By dusza mdląła.

Cóż ty chcesz czynić, mój człowiecze miły,
O tobieć słyszeć ty straszne nowiny,
Tuć by już trzeba rosmysłu bacz nego,
Czym wyniść z tego.

Bo wierz mi, żeć to przystraszniejszym burda,
Mało nie gorsza, niż tatarska orda,
Trzebać na takie mieć harde szymierze,
Pewne pancerze.

Miejże ty jedno zbroję z poćiwości,
A hełm na głowę włóż pańskiej srogości,
A pomni jako świeckie lichotarze,
Pan srodze karze.

Potkajże się z światem z tą marną obłudą,
Widzisz, żeć radę ma przy sobie chudą,
Ujrzysz żeć i to tve swowolne ciało,
Będzie pirzchało.

I on Pan Dyabeł pewnieć musi biegać,
Albo gdzie w ciemniu przed strachem ulegać,
Bo on król z góry to tu ziemskie ksiązę
Okrutnie wiąże.

Jedno stój mocno przy nim w swej stałości,
Niech cię nie zwodzą ziemskie obłudności,
Snadnie ratujesz duszyce ubogiej,
Z tej strasznej trwogi.

Bo widzisz, o cię żeć idzie niebożę,
A jeśli cnota z tego nie pomoże,
Którą ubłagać masz swojego Pana,
Jako hetmana.

Któryc pomoże, iż ty burdy wszytki,
Snadnie zwyciężysz i wdzięczne pożytki,
Na wszem odniesiesz, gdy nabierzesz łupów,
Z tych marnych trupów.

Rozum człowieczy,
Gdy w każdej rzeczy
Ma się na pieczy,
Tym wszystko zleczy.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

TRZECIE KSIĘGI,

KTÓRE W SOBIE ZAMYKAJA TRZECI WIEK CZŁOWIEKA
POCZCIWEGO, TO JEST
JUŻ STARSZYCH LAT JEGO, KTÓRE MU PRZYPADAJĄ OD
ŚRZEDNICH LAT JEGO,
AŻ DO POWINNEGO DOKOŃCZENIA JEGO.
Estote porati, quia nescitis diem neque horam

Kto się wczas w drogę gotuje,
Ten nabezpieczniej wedruje

Panie stary,
Porzuć czary,
Im się wiary,
Gotuj mary,
By bez wiary
Diabeł szary
Do swej fary
Za swe dary
W swe browary
Na przewary
Nie wziął cię na święta.

Mądrze gól.

(Herb Trzy Trąby).

JASŃNIE WIELMOŻNEMU PANU

PANU SPYTKOWI JORDANOWI, PANU NA MELSZTYNIE,
KASZTELANOWI
KRAKOWSKIEMU, STAROŚCIE PRZEMYSKIEMU,
KAMIONACKIEMU ETC. PANU
A DOBRODZIEJOWI SOBIE ZAWŻDY ŁASKAWEMU.

Odprawisz wiek młodości i średnich czasów człowieka
poćciwego, a przyszedzszy
ku trzeciemu wiekowi ksiąg tych, który w sobie zamyka czasy,
sprawy i powinności
poćciwego człowieka, już w statecznych lecjach postanowionego i
jako swe lata a onę
poćciwą szedziwość swą i wedle sławy a poćciwości swojej i wedle
powinności
krześcijańskiej swojej stanowić a zachować miał, nie zdało mi się,
abych tu W. W.
wspomonać nie miał, pana a dobrodzieja swego. A acześ W. W.
jeszcze laty a czasy do
takiego wieku nie przyszedł, ale dary Bożemi, które Pan z łaski swej
w osobie i w stanie W.
W. jaśnie okazować raczy, tedyś W. W. snadź ze wszytkiemu stany już
wieków doskonałych
nietylko porównał, ale snadź i daleko przerównał. A trudno mi kto w
tym pochlebstwo
przyczyść ma, bo nietylko ja, ale snadź i wszytka Korona ta sławna to
W. W. przyczyta i
słusznie przyczytać może. A nawięcej dla tego słusznie mi się tu stan
W. W. przytoczyć
zdało, widząc ty zawikłane czasy nasze, w jakim niedbalstwie a
prawie na małej pieczy
zostały, co jawnie i oczy widzą, i u każdego człowieka poćciwego a
rozważnego już pełne

ucho tego dźwięku. Gdyż prawa nasze a wolności nasze są z dawnych
czasów tak
ustanowione, iż rozliczni stanowie imi szafują, i je stanowią, i ich
stróżmi są, acz pana swego
przyrodzonego (właśnie tak mogę rzec) mamy tak dobrego, tak
sławnego, a i wszyscy to
znamy, iż ku wszemu dobremu państwa swego bacznego, pilnego i
przychylnego. Ale mali
się prawda rzec, jasny gniew Pański, a różność a niezgoda stanów Ko-

ronnych, zakopała a zamieszała nam drogę, iż nie możemy przyść ku
żadnej porządnej a
postanowionej sprawie naszej już od czasów niemałych. A iż z
przeźrzenia a miłosierdzia
swego Pan Bóg raczył W. W. w tej sławnej Koronie pirwszego
między stany świeckimi
posadzić i postanowić, i takimi dary obdarzać, które się na wszystko
dobre i pościwe sławnej
Koronie tej i jej Rzeczypospolitej przygodzić mogą przeto mi się też
tu W. W. zaniechać nie
chciało, aby W. W. owszem ta sława więcej ruszała, która się już
głośno o W. W. rozniosła,
abyś tym ochotniej kopał a robił w tej winnicy Bożej, aby oni
wieprzowie dzicy, których i w
domowych oborach snadź dosyć mamy, i około naszych granic, pełno
ich wszędy ryje, wždy
mogli być jakokolwiek pohamowani. Domowi z sławnych a zacnych
spraw i przykładów W.
W., a postronni z rostropnej a uważonej rady a przestrzeżenia W. W.
Boć już zaprawdę i
naprostszy się tego doczyść mógł, żeć nam o płatne idzie. A to też
k'temu, aby dobrych a
sławnych ludzi a wiernych miłośników Rzeczypospolitej sława i
napotym potomstwu

naszemu w uszy kołatała, aby się im też tego zachciewało, gdy o tym
czytać będą, takiejże
sławy, jakiej ich przodkowie byli, cnotami swemi a poważnemi a
uściewi sprawami swemi
osiągnąć a pozyskawać. A przytym wiernie tego iście W. W. życzę,
aby w dobrym zdrowiu
W. W. się tej sławy im dalej, tym więcej przymnażało, ku czci Panu
Bogu, a ku sławie i ku
pociesze sławnej Koronie tej, aby i ini z tego sobie dobry przykład
brali.
Datum z Myślimic trzydziestego dnia Września roku .

W. W.

Życzliwy z dawna sługa, a prawie domowy W. W.

NA HERB TRZY TRĄBY.

Trąba, acz jest instrument od ludzi zmyślony,
Ale na wiele przyczyn potrzebny sprawiony.
Trąbą ludzi hetmani budzą ku dzielności,
Trąba w każdą potrzebę dodawa chciwości,
I Jozue Jerycha kiedy dobywać miał,
Z rozkazania Pańskiego głośno trąbić kazał,
Tak, że się same mury przed strachem padały,
A zawsze w wielkiej sławie ty trąby bywały.
Myśliwcy, gdy swe pany na myślistwo łudzą,
Temi je też trąbami i z wieczora budzą,
I że muszą czujno spać a czasy rozmyślać,
A co z nimi przypaść ma, pilno sobie kryślać.
Trąbą wilka pasterze straszą więc od stada,
Na wiele rzeczy trąba przygodzi się rada.
Ludziom zacnym w czynnościach, co zawsze bywali.
Tedy ty trąby za herb królowie dawali,
Aby sławnie trąbili w rzeczach znamienitych,

Tak w swoich, jako i też w sprawach pospolitych.
Co słychamy i w Polsce, iż ty trąby huczą,
A zawżdy gdzie przystoi ku cnym sprawam łuczą,
Bychmy z tymi trąbami nie mieli inego,
Jedno Spytka Jordana, Pana Krakowskiego.
Tej się trąby głos niesie na strony rozliczne.
Podawając od siebie ony głosy śliczne.
Tak w sprawach pospolitych, także w obyczajach,
Ze to trąba jest zacna, snadź i w inszych krajach.
By k'temu bębennicy polscy przybijali,
Potrzebną by muzykę nam na wszem dawali.
Boć iście po ty czasy tych trębaczów trzeba,
Coby ich głos po ziemi latał i do nieba,
By się mury padały uporów wszetecznych,
A wilcy też nie mieli tak swobodek wiecznych;
Którzy, by o gromnicach barzo stady chodzą,
A tę nędzną owczarnią Pańską srodze głodzą.
Trzeba trębić na zachód, na wschód, na południe,
A z tych trzech trąb trzy głosy nawszem idą cudnie,
Acz i doma tych głosów barzoby nam trzeba;
Kiedyby nam czwartego jako dostać z nieba,
Każdejbychmy nadobnie piosnki dośpiewali,
Które się kozim wrzaskiem barzo pomieszali.

Do pana starszego, już doźdrzelszego) wieku, przemowa.

Przebrnąwszy młode lata i średni wiek k'temu
Pilnie się trzeba uczyć człowiekowi cnemu.
Jako już ma do końca przez to morze płynąć,
Aby się gdzie na brzegu nie przyszło ochynąć.
Bo by to szpetny przewóz, minąwszy głębiny,
Do końca przyplłynąwszy, łapać się szeliny.
Ano flaga ze wszech stron od brzegów odbija,
Straszno, gdy kto do portu przyplłynąwszy mija.
A, tak tuć trzeba pilno iście wiosłem ruszyć,

Bo jeśli się uniesiesz, trudnoć sobie tuszyć.
Bowiem kto się odbije na głębią od brzegu,
Już więc tam trudno naleść po myśli noclegu.
Także też ty w starości, mój namilszy bracie,
Chociaj postronne wiatry przypadają na cię,
Miej się radzić na pieczy, byś portu nie minął,
Byś się dalej odgrzebszy, głębiej nie ochynał.
Bo tam barzo zły przewóz i łodzią się chwieje,
A on stary przewoźnik czekając się śmieje.
Który u portu strzeże u piekła samego,
Szkoda, byś miał na starość być gościem u niego.
Lecz chceszli go oszukać, a rozumem schodzić,
Iżec by nic w przewozie twym nie mógł zaszkodzić.
Sprawujże się gwiazdami, a patrz pilnie w niebo,
Tam gdzie on jest sławny port już Pana twojego.
A temu wiernie dufaj w uprzejmej stałości,
Poruczając swe sprawy jego wielmożności.
Sprawując swe poćciwe na tym morzu sprawy,
Byś się na wszem zachował jako człowiek prawy.
A ten gdy będzie raczył z miłosierdzia swego,
Snadnie cię przywieść może do portu swojego.
A tak czytaj ty książki nie maszli, co działać,
Poduczysz się jako masz swą powinność chować.
I jako masz bezpiecznie dufać panu swemu,
I jako masz szedziwość swą zachować jemu.
Poganiaj, póki czas.

) Dojrzalszego,

ROZDZIAŁ I.

O człowieku poćciwym, na co się już ma rozmyślać,
przyszedszy ku trzeciemu, to jest
starszemu wieku swojemu.

Rozmyślając się na ten wartogłówny a dziwnie zamieszany
żywot ludzki, dosyć prącej
było wypisując młody wiek jego. Bo jako Augustyn święty powiadał,
iż nigdy żadna rzecz
nań trudniejsza nie była, jako przypatrzeć się wiekowi człowieka
młodego, a rozważyć sobie
dziwne drogi a umysły jego. Jeszcze tego dokładając, iżby snadniej
snadź wyrozumieć mógł
drogę, kędy wąż lezie, kędy ryba płynie, kędy ptak leci, niżli kędy
myśl a sprawa człowieka
młodością uniesionego. A wszakoż i o panu śrzednim, gdy się kto
słusznie rozmyśli na
sprawy i postęпки jego, jakoby się miał słusznie a poćciwie w swej
powinności a
przystojności zachować, i tam znajdzie dosyć zamieszania około
wieku tego świętego. Bo też
tam siła postronnych przypadków nazbieraćby się mogło, które też są
na przekazie wiekowi
temu, chociaż już w lepszym baczeniu postanowionemu.

Teraz już przydziemy do spokojniejszego, to jest do trzeciego
wieku człowieka
poćciwego, to jest do starości jego. A wszakoż i tu dosyć znajdzie
czym się będzie zabawić,
bo stara przypowieść: Stary a szalony już dwa razy młód bywa. Aczci
się ten wiek z tym nie
zgadza, starość z szaleństwem, a wszakoż wyjechawszy na targ
wszytko znajdzie kupić i
takiego pana małoby się czasem nie dopytał za równe pieniądze. Bo
natura człowiecza
zawždy się burzy jako moszcz, aż gdy się ustoi, bo też jedno lagier, co
się niczemu dobremu
nie godzi, na dnie zostanie.

A tak ty, mój miły krześciański bracie, któremu się Pan Bóg da
przebić przez ty

omyłne a burzliwe lata młodości i średniego wieku twojego; nie bądźże tym moszczem, ani tym lagrem, ale się uczynź czystym a przeźroczystym winem, aby twe cnotliwe sprawy pięknie się na wsze strony błyszcząły, jako gdy luna bije na wsze strony od nadobnej sklenice, jako od kryształu, w której piękne a przeźroczyste wino stoi; bo widzisz przez jakie się miejsca przebijasz, widzisz przez jakie morze płyniesz, widzisz jako jest na nim wiele dziwnych a srogich rozbójników po tych gościńcoch rozsadzonych, że do onego wdzięcznego portu, gdzie cnota, rozum, a bojaźń Boża wysiadła, trudno się barzo przed nimi przebić masz.

Rozbójnicy człowieka poćciwego, co fortunie przysługują.

Abowiem wiesz i słychałeś jako Fortuna z Cnotą zawždy ty dwie panie sobie sprzeciwne są, a zawždy z sobą ustawiczną burdę mają, a pewnie trzeba mądrze golić, przy którejby tu zostać. Bo fortuna do czego wie dzie swe dworzany, tośmy się już dosyć o tym w pirwszych wiekoch nasłuchali. Bo je wie dzie do roskoszy, do swej wolej, do obżarstwa, do opilstwa, i do inych rzeczy, co się tylko ciała podobają. Cnota zaś jest takim ludziom barzo sprzeciwna, a silnym jest nieprzyjacielem ciała. Bowiem ta zaś przysługuje duszy, a dusza miła widząc, iż jej o płatne idzie, bo o wieczne zatracenie, nie lza jedno jej przy cnotie zostać. Abowiem Fortuna jako to jest zabawiona pani, i jako siła cnoty każdy odstąpić musi, folgując obyczajom jej; to już baczyć możesz, bo ta bez bogactwa być nie może. A kto bogactwa chce nabywać, musi barzo jej naprzedniejszemu marszałkowi łakomstwu przysługować, a

dziwnych a rozlicznych trudności używać. A nabywszy zasię tego jako słyszysz bo-

gactwa, to już wnet wszystkie dworzany tej paniej fortuny musisz około siebie stanowić. Bo już pan Pycha u takiego człowieka pierwsze miejsce mieć musi. Więc obżarstwo, opilstwo, wzgardzenie, gniew, zwada, nieczystota, tępość, lenistwo, ospalstwo, swawola, wszeteczność i wiele innych tych szkodliwych przypadków, co tej paniej fortunie przysługują, bawić około siebie musi. A przed tymi jej wszetecznymi dworzany, wierz mi, iż się trudno do cnoty przebić. Bo sam możesz baczyć, iż to są barzo wszystko wdzięczni towarzysze. A kto się nie obaczy, woli zawsze z nimi spółek mieć, niżli z tymi, co się około cnoty zabawiają. Bo tam nędza, a mało czego dobrego użyć na świecie przy nichby mógł.

Obrońce człowieka poćciwego, co cnotcie przysługują.

Patrzajże zasię miłej cnoty, co o ciało mało dba, tylko onej świętej dusze pilna, która jako więzień ustawicznie w tym swobodnym ciele siedzi, które zawsze około fortuny zabawiać się musi, iż już ona zawsze się przeciwieć musi tej swowolnej fortunie i tym dworzanom jej, o których tu słyszysz. Bo tam marszałkiem łakomstwo, a tu zasię pobożność, skromność, poćciwość, żywot spokojny a pomierny, który na równym tylko iżby na poćciwym ze wszystką wdzięcznością przestawa. Tam zasię rządzi gniew, tu pokora; tam pycha, a tu nadobna a poćciwa układność; tam opilstwo, obżarstwo, a tu we wszem pomiaru,

któraby ani zdrowiu, ani poćciwym obyczajom nic nie szkodziła. Tam
zwada, wzgardzenie, a
tu zasię wierna miłość a krześciańska życzliwość każdego zdobyć
musi. Tam lenistwo,
ospalstwo, a tu zasię czujność a pilne rozważanie czasów, aby nigdy
darmo a szpetną fużą nie
wychodziły.

Patrzajże, jaka to wielka różność. Bo patrz mój miły bracie, gdy
cię już pan Bóg do
spokojniejszego wieku a do szedziwych lat twych przywiedzie, ku
której z tych różnych pań
koła swe zatoczyć masz. Bo jeśli się do fortuny chcesz obrócić,
zaprawdę żeć to już prawie
nie będzie przystało szedziwości twojej; jeszcze wždy w młodym a w
średnim wieku ledwie
żećby się to było nie zeszło. A iż i tam w tym czasie nie prawie się to
schodzi, ale tobie już
teraz zda mi się około cnoty bawić się przysłuszy, bo i pani i
towarzystwo piękniej ci
przystoi, niżli około fortuny. A bowiem co tobie po łakomstwie, gdyż
widzisz, iż już wiek
twój przechodzi, iż musisz tu wszystkiego odbieżeć, a do onych się
wiecznych skarbów brać,
których z obietnic Pańskich ani mol, ani rdza nie gryzie. Co tobie po
pysze, boć się już i nie
zejdzie i nie przystoi, bo do tej wielkiego kosztu i wiele pstrocin
potrzeba. Co tobie po
gniewie, po zwadzie, a ty ledwie chodzisz. I nierównooby więcej
przystało karać a hamować
ludzi myśli bezpiecznych a niepotrzebnych, niżlibyś im to pochwalać,
albo im tego pomagać
miał. Co tobie po obżarstwie, po opilstwie, po szaleństwie
wszetecznym, gdyż widzisz, iż to

młodym i zdrowym szkodzi, cóż owszem staremu. A wszakoż
zwyczaj a cne przyrodzenie,
znajdzież wiele tych starych żebraków, co ich z tego wypuścić nie
chcą, a jeszcze chodzą z
tymi swowolnemi pany nadobnie jako Epikurowie sobie dobrze
tuszając, jakoby im koł nie
pogorzał. Ale z jaką też tego przystojnością używają, to już to sam
każdy u siebie niechaj
osądzi.

A tak mój miły bracie, gdy cię już Pan Bóg z tymi rozlicznemi
flagami a burzkami
świata tego będzie raczył przybić do bezpiecznego brzegu spokojnych
a poćciwych lat
twoich; tu sobie uważ jeśliżec nie lepiej tobie z tym wdzięcznym
towarzystwem zostać, które
się około cnoty bawi, tak jakoś
*

słyszał, niżli z tamtym wszetecznym a z zatrudnionym, co fortunie
przysługuje. Bo tu pokój
sława, sprawiedliwość, pomierność, rostopność, każdej rzeczy
poważne rozważenie,
wdzięczny a spokojny żywot. A czegoż tobie więcej ku tym twym
spokojnym czasom
potrzeba? A tam zasię zawždy huk, zaw«ždy puk, zawždy pisk,
zawždy pycha, zawždy
zwada, zawždy opilstwo, swawola, dziwna rozpustność, dziwne kroki
i skoki. A cóż tobie
miły bracie po tym? A uważ to sobie i sam, a osądz się sam, jeślićby
to już w twych
spokojnych czasiech twoich przystało.

Rozmysł słuszny statecznego człowieka.

Aleby to jeszcze nic, cbociajby się z ciebie trochę ludzie
pośmiali, ale patrz, jakie dwa
klenoty twoje, a snać naprzędniejsze w tym zależą. Naprzód
zbawienie, potym zdrowie. Bo
jeślibyś się udał za tamtą orda, co się około fortuny bawi, a patrz,
jakieby było zbawienie
twoje, patrzże, jakie tam przysmaki do tego obojga słyszysz. A tak
mój miły bracie, gdyż bez
słusznego rozmysłu nic słusnie postanowiono być nie może,
uważajże czasy swoje,
uważajże, do którego kresu płyniesz. Bo jeśli sobie wspomnisz czasy
młodości swojej, żeś za
tą panią fortuna i za jej dworem po wszystkie czasy swoje biegał, nie
może być, jedno iż
zawždy przestraszone sumnienie w sobie znaleźć musisz. Ale gdy już
obaczysz czasy swe, ku
czemu brniesz, a będziesz się brzydził onemi pirwszemi postępki
swojemi, a rzucisz się do
miłej cnoty i do jej obyczajów, słuchaj jakiego Pana masz, i co do
ciebie przez proroka
wskazuje, mówiąc: Iż ilekolwiek kroć złościwy nawróci się ku mnie, a
przestanie od
pirwszych złości swoich, tylekroć go ja k'sobie w łaskę przyjmę, a
będę mu Bogiem
miłosiernym, a nigdy

nie wspomionę występków młodości jego. A tubych cię spytał, co jest
lepszego tobie? mieć
Boga miłosiernego przy cnocie, czy go mieć nieprzyjaciecielem a
przeciwnikiem sobie przy
onej omylnej a niepobożnej fortunie? a wiesz żeć nie uszyma ściska.

Jakie Pan zawždy baczenie miał na szedziwe lata.

Abowiem patrzaj, jakie zawždy Pan miał baczenie na szedziwe lata, i jako je mnożył i błogosławił, acz czasem pokuszał stałości a wiary ich, ale ich nigdy nie opuszczał a nigdy nie wspominał młodości ich i wszeteczności ich. Wspomni sobie napirwej na Abraama, jako się Pan z nim nadobnie a miłościwie w szedziwości jego obchodzić raczył, jako go nawiedzał, jako Sodomie na jego przyczynę, by był tam dziesięć sprawiedliwych znalazł, chciał przepuścić, jako Lota, brata jego szedziwego, z onej srogiej okrutności, która się wtenczas z onego sprawiedliwego gniewu jego nad onemi nieszczęsnemi miasty działa, miłościwie a łaskawie przez anioły swoje wywieść raczył. Jako zasię temuż Abraamowi błogosławić raczył i z żoną jego Sarą, która w dziewięćdziesiąt lat urodziła mu onego syna a zacnego a świętego patriarchę Izaaka, jako Pan Bóg raczył mu zostawić obietnicę o przyszłym obiecany Mesyaszu a o zbawicielu świata tego, i jako mu raczył dać wiarę i usprawiedliwienie przez onę wiarę, tak jako o nim Pismo powiada, iż on uwierzył onej obietnicy Pańskiej, chociaj był jeszcze Mesyasza nie doczekał, a wždy już był usprawiedliwion od onego pirwszego pirworodnego grzechu swego. Jakie mu zwycięstwa dawał w szedziwości jego, tak, iż i on Melchisedech, kapłan Boga żywego, zachodził mu na drogi, wielką mu poćciwość czyniąc, a zanosząc mu

chleb a wino po porażkach jego. A tu patrz, jaki to jest wdzięczny wiek a przyjemne czasy

człowieka statecznego a poćciwego u Pana tego, który niebem i ziemią jako raczy na wszystkim włada.

Patrzajże zasię a wspomni sobie onego męża świętego, Tobiasza, także już w szedziwości jego a w zesłych czasiech jego, co też Pan z nim broić raczył, a jakie dziwne pociechy jego rozmnażać raczył, to tam nadobna historia o tym jest napisana. Jako gdy jaskółczy gnój z góry spadszy, oczy mu był oślepił, a to wszystko było z dopuszczenia Pańskiego, aby był doświadczył stałości jego. A gdy go Pan obaczył, iż nie odmienił wiary, ani stałości swej, jako potym Anioła swego do niego posłał, który przystał za sługę do niego. Jako onego Anioła wyprawił z synem swoim szukać mu żony. Jako przyszli do żydostwa, tam, gdzie była dziewczka jedna zacna, co siedem mężów z dopuszczenia Bożego szatan podle niej udawił. Jako on Anioł odegnał szataństwo ono. Jako mu była za małżonkę z wielką pociechą domu onego dana. Jako do domu już idąc, rybę złowił, żółc z niej wyjął, z wielkim bogactwem i z nadobną i z poćciwą żoną do ojca syna przywiódł, jako mu oną żółcią oczy oświecił, jako potym on ubogi starzec w wielkiej radości i pociesze żywota swego dokonał. A tak to sobie uważaj, iż zawsze na wielkiej pieczy ty szedziwe lata były u Pana tego, a zwłaszcza ty, które nie w płóchości żywota swego, ale w stałej stateczności a w skromnej pobożności zawsze go używali.

Patrz zasię onego Heliasza sławnego, którego Achab król i z oną złą żoną swoją z Jezabel prześladował, jako Pan Bóg był dziwnym stróżem jego, jako krucy i ini ptacy mu służyli, żywności i ine potrzeby mu nosili, jako gdy król dwa kroć syłał nań po pięćdziesiąt

koni, aby go byli pojмали, jako ogień z nieba spadł, zawsze je popalił, jako

na jego prośby deszcz, co trzy lata nie był, ziemię znowu jako już zgorzała ożywił. Jako na jego ofiary wodami polane ogień z nieba padał. W jakiej sławie i w jakiej powadze ona dziwna jego szedziwość zawsze była. Jako na koniec ognisty wóz z nieba spadł, tak go żywo na ziemi pochwyił i zaniósł z widomości ludzkiej, i dziś jeszcze nie wiemy, gdzie się podział.

A tak zawsze dziwną straż i dziwną opiekę Pan Bóg ukazywał nad takimi ludźmi lat statecznych a poważnych. Abo wtem płochy a nieustawiczne czasy albo lata zawsze na małej pieczy bywały u niego.

Także on Elizeus, uczeń albo towarzysz jego, na jakim też baczeniu, albo na jakiej straży był u Pana tego, także w onej szedziwości jego. Jako gdy go dzieci goniły, wołając za nim: „Łysy idzie, łysy idzie!” jako wnet kilka miedźwiedzi przybieżawszy, gdzie ich tam pirwej nigdy nie było widać, ony dzieci podrapały. Jako onej niewieście Sareptańskiej, która mu placek upiekła, będąc w wielkim głodzie, tam gdzie już i matki własne dzieci swe jadły, nie mając jedno jedną garstkę mąki, a drugą oleju, jako był ono pudło z mąką i onę banię oleju ubogacił, że go nie mogła przebrać przez wszytek czas głodu onego. A co Pan Bóg innych wiele dziwów z oną jego szedziwością czynił, to już tam szyrzej o tym w historyej napisano stoi.

Nuż Mojżesz, w jakiej zacności był w onej swej szedziwości u
niego, że z nim mawiał
jako z towarzyszem, acz stanu jego Boskiego nigdy widzieć nie mógł,
ale głos jego i słowa
jego wielekroć i częstokroć słyszał, i co mu poruczał, i co z nim
czynił, i jako go nad swym
ludem przekładał, i jakiej to powagi człowiek był, i jako na jego
rozkazanie morza się
rozstępowały, Jordan się

Biblioteka — Rey T.

wspak obracał, z suchych skał wody ciekły, to już tam o tym pisma
dosyć. A nakoniec, gdy
już w starości swej nie mógł ku Panu Bogu rękę swych podnosić, tedy
mu kapłani oni starego
zakonu podnosili. A póki ręce mógł dźierać ku górze, poty zawsze
bili Żydowie pogany. A
kiedy je spuścił, tedy zasię Żydowie uciekali przed pogany. Także ji
potym sam Pan po
śmierci jego zagrześć a pochować raczył dla bałwochwalstwa, że się
żaden nie mógł dopytać
do grobu jego. Patrzejże, jaka to była starość święta jego, a na jakiej
pieczy była u Pana ta
wdzięczna szedziwość tego człowieka świętego.

Nuż zasię Jakób on święty patryarcha, patrz jako go też Pan
doświadczał w stałości
jego. Jako mu byli synowie jego, brata młodszego Józefa, w którym
się on barzo kochał,
poganom zapredali, powiadając, iż go żwirzę zjadło. Jakiego smętku
i wielkiej żalości przez
wiele czasów swych używał. Jako potym on syn jego stracony, przez
dziwną sprawę Bożą,
wielkim panem a pirwszym po królu w Egipcie został. Jako się potym
dziwnie o nim

dowiedział, jako tam do niego zajechał, w jakiej poćciwości tam u tych ludzi i u króla był.
Jakiego strachu i wstydu oni bracia jego, co ji byli zaprzędali, na on czas używali, byłoby tu o tym wiele pisać. Kto chce czytać historią o tym, tedy się tam tego szyrzej dowie. Ale, iż się k'temu rzecz wiedzie, w jakiej poćciwości zawždy szedziwe lata były u Pana tego, tedy on święty człowiek, gdy się już starzał, jako błogosławił onym synom swoim, których było dwanaście, od których dwojenaście pokolenie narodu żydowskiego i dziś jesze idzie. A cokolwiek któremu winszował, to wszystko Pan Bóg i zdzierżec i potwirdzić raczył. I jako była chwalebna śmierć jego i pogrzeb jego w onych postronnych narodziech pogańskich.

Patrz też zasię jako on święty król Ezechiel

w szedziwości swojej był na wielkiej pieczy u Pana tego, gdy do niego posłał Pan, aby rozprawił dom i syny swoje, opowiadając mu czas żywota jego; jako płakał prosząc Pana, aby mu czasu pomknął, aby opłakał złość a młodość swoją. Jako mu pomknąć czasu Pan Bóg raczył aż do rozważniejszej starości jego, i jako go w wielkiej sławie z świata zjąć raczył, siłaby było pisać o tym. Nuż jako Noe w szedziwości swojej pływał po srogich wodach, a jako Pan był zawždy dziwnym stróżem jego. Nuż jako Dawid dokonał szedziwości swojej, i jako Pan przepuścił mu występki młodych lat jego. A co tego było, a ktoby się tego naliczył, jako Pan dziwnie oko swe zawždy miał nad ludźmi takich wieków, którzy szedziwość swą

statecznie postanowioną zawždy okazali przed świętym majestatem jego.

Jako Pan stare a szalone karał.

Nuż też zasię patrzaj jako też zasię ten wiek, który zapomniawszy stanów swych ućciwych, wszetecznych a swawolnych spraw swoich i czasów swoich używali, jako też na wielkiej pieczy Pan mieć raczył. Kto czytał sprawę onej świętej paniej Zuzanny, gdy ją dwa starcy nalazszy w ogrodzie a ona się kąpie, chcieli mieć po swej woli. A iż im tego pozwolić nie chciała, jako ją spotwarzyli, iż młodzieńca odegnali od niej, i potym ją poprzysięgli. A jako ją Pan, jako niewinną dziwnym sądem przez małe dziecię przez Daniela, wpuściwszy ducha swego w usta jego, dziwnie oswobodzić raczył, a oni łyścowie jako wzięli haniebną zapłatę swoją, to też tam o tym historia nadobnie i szeroko pisze.

Nuż też on dobry a poćciwy człowiek a szedziwy starzec Heli, biskup zakonu starego, chociaż sam był nic niewinien, jedno, iż dopuścił synom

swym swowoleństwa a wszetecznych a opiłych żywotów przy kościele Bożym używać, jaką haniebną pomstę wzięł nad sobą, że i kościół on złupiono, i syny i wiele inych ludzi pobito, i archę przymierza w pogańską ziemię zaniesiono, i jako sam nędznik z żałości szyję złamał spadszy z stołka swego, byłoby o tym wiele pisać. I jako zasię przez dziwną sprawę Pańską do żydostwa archa ona przywrócona była, to już tam kto chce czytać dowie się wszytkiego.

Jedno, iż się do tego rzecz ciągnie, jako szedziwy wiek poćciwy był
zawždy na wielkiej
pieczy a straży u Pana tego. A jako też zasię wszeteczny był także na
wielkiej pieczy i
pomście u niego, i jako zawždy zapłatę odnosił na sobie za
wszeteczeństwa swoje. Albo
takież Datan i Abiron, albo Kore i Abiu oni starcy, gdy się sprzeciwili
Mojżeszowi, a chcieli
sobie nowe chwały wymyślać, i ludzi na to byli niemało zwiedli, jako
je ogień srodze z nieba
spadszy palił, jako je ziemia żywo pożyrała, to też tam już o tym
historye szyrzej świadczą.
Albo też on starzec Olofernes, który przed Betulią onę świętą panią
Judyt chciał mieć po swej
woli, jako mu srodze ucięła onę sprosną głowę jego i przyniosła ją do
miasta. I jako było
sprosnie zatrwożono ono straszne wojsko jego, i jako było
rosproszono, to o tym już są
historye. A co tego bywało, a ktoby się tego mógł napisać.

Krześciański starzec, jako się sprawować ma.

A tak i ty mój miły Krześciański bracie, który się statecznie
przebijesz przez to dwoje
płochę wojsko, przez huf młodości twojej, a przez drugi buf średnich
lat swoich, a staniesz
już w obozie spokojniejszej szedziwości swojej, wierz mi, że to nie
leda bitwy wygrasz. Bo
acz to sławny hetman

bywa, który sprawą swą a rostopnością swą wojsko jakie porazi, aleć
i to nie gorszy, kto się
przez dwoje wojsko przebije. A tak i ty, rozważywszy sobie i strachy i
błogosławieństwa,
które już na tve szedziwe lata, tak jakoś słyszał, nieomylnie
przypadać mają, miej się, radzę,

na pieczy; wszak widzisz ocz ci idzie, boć iście nie o czapkę, ale
pospołu i z czapką o głowę.
A iżbych ci radził przy czym masz zostać, zda mi się, żebyś mi za
dobre nie miał, iżbych cię
takim prostakiem być rozumiał, żebyś nie umiał między
błogosławieństwem a przeklęctwem
obrać, co jest lepszego. Chybaby cię Pan Bóg jawnie doślepić raczył,
jakoż tego wiele bywa
za niewdzięcznościami ludzkiemi, którzy nie chcą nic dbać na święte
upominanie jego, jakoż
o tym dość pisma rozlicznego mamy. A radzęc onej świętej paniej,
cnoty chwalebnej pilnie
się dierz i onych jej dworzanów, jakoś o nich słyszał. Bo udaszli się
za fortuną a za
marszałki jej, tak jako o nich słyszał, pewnie się szpetnie obłądzić
musisz. A bowiem przez ty
dwie wojska trudno się inaczej przebić masz, jeśliż cnota, rozum a
bojaźń Boża nie będą
warterzmi około ciebie.

Ale iż już teraz, jako widzisz, przebiwszy się na suszy, na
głębsze się morze znowu
puszczasz, to tu jeszcze będzie ostrożniejszej pilności około siebie
potrzeba; bo już płyniesz
do onego portu swego wdzięcznego, gdzie jako kupiec z dalekich
stron przy płynąwszy,
radości a pociechy używa w domku swoim i z miłemi przyjacióły
swemi, którzy się radują z
onego szczęśliwego wrócenia jego, z onego dziwnego
niebezpieczeństwa jego. Także też ty,
jeśliż tego Pan Bóg dopomoże, ję statecznie a w zacnej poćciwości
wydierzysz i wytrwasz
tę ućciwą szedziwość twoję; dla czego już Pan wedle obietnic swoich
będzie raczył
zapomnieć młodych burzek twoich, gdy też już szczęśliwie
przepłyniesz z tych dziwnych
burzek a nawałności mizernego świata te-

go, do onego wdzięcznego wiernym zgotowanego królestwa
wiecznego. Jakież tam
wdzięczne będzie odpoczynienie twoje w onym domku twoim
dziwnymi roskoszami
ozdobionym a ochędożonym, któremu równia żadne oko nie widiało,
ani ucho nie słycało,
jako o tym pisma powiadają. Jakaż tam będzie radość onym
wdzięcznym przyjaciołom
twoim, onym świętym aniołom Pańskim, którzy zawżdy z wielką,
radością tam czekają
każdego wiernego Pańskiego, tak jako to dawno o nich wiemy.

A tak tu już sobie uważaj moj miły Krześciański bracie, jako ten
wiek swój poćiwy,
gdy już przydziesz do szedziwości swojej, stanowić około siebie a
pilnie uważać masz. Bo
patrz, ocz ci tu idzie. Napirwej, jeśliże w jakie płoche lata a sobie
niepotrzebne starość swą
uniesiesz, tedy się z ciebie stanie jako Chimera ludzka, on dziw,
którego ludzie przedtym nie
widali, staniesz się błaznem pospolitym, jako woźny, który za grosz
wszytkim powinien,
staniesz oną fabułą co powiadają, iż stary szalony dwakroć szalony. A
k'temu staniesz się
zawżdy pod przekłeciem Bożym, i pod pewną a pod rychłą pomstą
jego, która cię żadnym
obyczajem minąć nie może, z pewnych obietnic Pańskich, tak jakoś
się już dosyć o tym
nasłuchał.

A jeśliże postanowisz nadobnie, a rozważnie, a w statecznej
pomierności ten ućiwy
wiek swój, a cóż ci się stanie? A to to napirwej, iż będziesz w wielkiej
sławie i w poćiwości
u świata wszytkiego, a wszyscy się będą wstydać poćiwej twarzy
twojej, a jej wszędy
poćiwość czynić. Cóż jeszcze drugiego? Używiesz sobie onego
wdzięcznego, pomiernego,

spokojnego a zawsze wesołego żywota swojego. Cóż jeszcze dalej?
Będiesz zawsze pewien
straży, opieki, i każdego błogosławieństwa Pańskiego, że zawsze w
wielkim bezpieczeństwie
będą kwitnąć one szedziwe czasy twoje. Cóż jeszcze dalej? Będiesz
tego pewien, iż
wdzięcznie a bezpiecznie

płyniesz po bardzo spokojnym morzu, które cię żadnymi
nawałnościami ustraszyć nie będzie
mogło, aż dopłyniesz do onego wdzięcznego portu obiecanego swego,
w którym masz
wiecznie używać roskoszy swoich. A tak już sobie obieraj, co woda a
co ogień, wszakże nie
prostak, jeżeliś osiwił, wzdrybysz się też już miał przeciwzyć.

Co sobie starzec do pościwego żywota na pomoc brać ma.

Dawid, on król wielki żydowski, iż był w wielkiej miłości a
powadze u poddanych
swoich, a gdy się już był bardzo starzał, już nie wiedzieli czym go
zadzierać w żywocie jego,
ale kładli podle niego dziewczeczkę Sunamitkę, aby się była od niej
zagrzewała ona zaziębła
starość jego. Patrzajże też ty mój miły Dawidzie, którykolwiek jest,
iż już przedziesz ku
zazięblym latom twoim, a rozmyślisz się, iż się puszczasz na to
zastydłe a głębokie morze
świata tego burzliwego, a bierzesz się do portu swojego, a iż jako tu
słyszysz, mało mówimy
o ciele i o doległościach jego, bochmy to już pani fortunie poruczyli,
ale iż tobie idzie o
duszę, która nędzniczka bardzo zastydła a zaziębła w tym twoim
swowolnym ciele, miejże się

pilnie na pieczy, abyć do końca tak nie zamarzła, aby cię z nią gdzie do gorącego pieca nie odesłano. Ale jako Dawid ciało ogrzewał, tak też ty ogrzewaj tę niewinną a świętą kochankę swoją. A niczym jej innym bezpiecznie nie ogrzejesz, jedno połów przy niej ony trzy Sunamitki, a ony trzy zacne panienki: Wiarę, Nadzieję, a Łaskę. Tu wierz mi, iż ci będzie tak ogrzana i ożywiona, iż ci dotrwa bezpiecznie, aż dopłyniesz do obiecanego a do wdzięcznego onego portu swojego.

Wiarą Nadzieją, Łaską, mają też swe panny służebne.

A gdy już ty trzy panienki tak jako słyszysz, Wiarę, Nadzieję a Łaskę, postanowisz a położysz je około tej wdzięcznej duszyce twojej, to już pewnie wiedz, iż już będzie co dalej to więcej przybywało tych dziewczeczek na posługę jej. Bo wnet do Wiary przybędzie Pobożność, Stałość, Pościwość, Cnota. Do Nadzieje przybędzie wnet stateczna myśl, a nieomyślne dufanie o Panu swoim. Do Łaski przybędzie Sprawiedliwość, Miłosierdzie, wierna życzliwość każdemu bliźniemu swemu jako sam sobie. A cóż ci za posagi albo za upominki ty panienki przyniosą z sobą? Oto patrz, iż po Łasce będziesz miał wnet wszystko wypełnienie zakonu, gdy wedle jej rady zachowasz się każdemu w miłosierdziu a w sprawiedliwości swojej, a iż mu będziesz życzył wszystkiego tak jako sam sobie. Ale iż tu jeszcze mało na tym, patrz coć zaś wiarą przyniesie z inemi panienkami swemi, iż uwierzysz mocno obietnicam Pana

swego, iż czegoś ty nie mógł wypełnić w zakonie, to on wszystko za
cię zastąpił. Stał z ciebie
on mocny zapis i obowiązek przodków twoich, którym się byli
obowiązali, iż to miał być
każdy wiecznie przeklęty, któryby był w namniejszym punkcie
zakonu nie wypełnił. Cóż ci
dalej ta wiara przyniesie? A to od niej będziesz miał onę pewną
obietnicę Pana swego, iż
ilekolwiekroć się udasz, wzięwszy tę wiarę sobie na pomoc, o jaka
prośbę do Pana swego,
tedy zawsze będzie wysłuchane każde zawołanie twoje. Cóż ci zaś
nadzieja przyniesie? A
to słuchaj, iż coćkolwiek wiara z łaską zjednała, toć ta jako mocnym
przywilejem wszystko
zapięczętuje, gdy będziesz miał zupełną nadzieję o Panu swoim, tedy
cię nigdy nie opuści, i
wszystko to w tobie sprawować będzie, co już będzie należało
poćciwemu stanowi twemu, a
już tym jakoś słyshał zaziębłym latom twoim.

Patrzże, czegoć tu już nie dostanie, bo z wiary będziesz miał taką
opatrność Pańską,
bespieczność i pokój, że będziesz jako Anioł Boży chodził sobie
zawszy pod królestwem
jego, pod mocą a pod obroną a pod opatrnością jego, żeć żaden
strach nigdy straszony być nie
może, anić nigdy żadne niebezpieczeństwo nie będzie mogło
przekazać do każdego twoich
poćciwych spraw. Patrzajże zaś, co będziesz miał z łaski tu jeszcze
za żywota swego, gdy
będziesz życzliwie miłował każdego bliźniego swego, to też inaczej
być nie może, jedno, że
cię też wszyscy miłować muszą. A gdy cię wszyscy miłować będą, już
ci z tego uroście

życzliwość, poćciwość, sława, powaga poćciwych lat twoich, żywot
roskoszny a spokojny,
boć już nikt w nim z onej spólnej miłości przekazać nie będzie mógł.
A czegoż ci za żywota
twego w tej szedziwości twej nie będzie dostawało? Bowiem zaś
nadzieja to wszystko w
tobie jako mocnym przywilejem upewni i zapieczętuje, iż już w tym
tym jako słyszysz
wdzięcznym a spokojnym żywocie, któryć z wiary a z łaski
przypadnie, będziesz zawżdy
chodził w bezpiecznej nadziei, iż cię to nigdy nie minie coć jest w
obietnicach Pańskich dano.
A tu już chodząc w takim bezpieczeństwie i w takiej poćciwości
żywota swego, a czegoż się
już inszego nadziewać masz, jedno jako pismo powiada, nie umrzeć,
jedno przestąpić z tego
żywota swego doczesnego do onego żywota swego wdzięcznego a
wiecznego, sobie zdawna
obiecanego.

A bowiem wspomni sobie, co ty trzy panienki, o których tu
słyszysz, onym przodkom
świętym naszym dziwnie sprawowały tu za żywotów ich, tak jako o
tym święty Paweł i ini
apostołowie nadobnie napisali, jako wiarą on szedziwy mąż Abraam
usprawiedliwion jest w
starości swojej. Wiarą Noe pływał po onych okrutnościach głębokich,
czasu srogości onego
potopu okrutnego. Wiarą przodko-

wie naszy przez srogie morza przeszli, i wiele pogańskich miast
posiedli, także się im za
wiarą ich same mury obalały. Wiarą patryarchowie święci zbawieni,
iż uwierzyli obietnicam
Pańskim o przyszłym Mesyaszu swoim. Wiarą oni święci, jako o nich
słychamy, wielkie

dziwy czynili, umarłe krzesili, kiedy chcieli ogień, deszcz z nieba
zwabiali. A nakoniec, byś
większej nie miał podpory o wierze w starości swojej, gdy wspomnisz
sobie onego zaziębnętego
łotra na krzyżu przy Panu swoim, który nic dobrego nigdy nie czynił
za żywota swego, patrz
co mu się stało za oną króciuchną wiarą jego.

Patrzajże zaś, co o drugiej cnocie, to jest o wiernej
życzliwości, tak ku Panu swemu
jako i ku każdemu bliźniemu swemu tenże święty Paweł także
nadobnie pisze, wszystkim nam
powiadając: Iż bychmy mieli taką wiarę, żebychmy góram kazali
wstawać, a na drugą się
stronę przenosić, a łaski nie będziemy mieć przeciwko Panu i bliźnim
swoim, toby to nam
mało albo nic pomóc mogło. Bo widzisz, mój miły bracie, nie dosyćci
jest na tym, mówić
tylko, iż wierzę, wierzę,—wierzyć też i dyabeł, iż Bóg jest na
wysokości, ale trzeba wierzyć i
w Boga, trzeba też wierzyć i Bogu. A cóż to jest wierzyć Bogu?
Wierzyć słowom jego. A cóż
to są za słowa jego? Jestci ich wiele szeroko napisanych i z ust jego, i
z ust Ducha świętego,
ale je sam króciuchnym węzełkiem onemu uczonemu w zakonie
zawiązać raczył: Miłuj Pana
Boga twego ze wszystkiej dusze i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego
swego jako sam siebie.
Otóż masz miłość, bez której wiara zastydła zawždyby być musiała,
by ta dwoją miłość w
tobie być nie miała.

Patrzajże zaś, co z Nadzieją przybędzie, iż tak jakoś słyszał,
coć Wiara z Łaską
zjedna, to ona to w tobie zapieczętuje, że tego zawždy ist bę-

dziesz, gdy będziesz miał zupełną nadzieję o Panu swoim. Bo widzisz,
co nadzieja zawždy
czyniła. Patrz jako nadzieją jest dziwnie pocieszona ona święta Panna,
matka
człowieczeństwa Pana naszego, iż się zawždy tego nadziewała, iż to
pewnie z czasem na
świat przypaść miało, co nam było przez proroki dziwnie a mocnie
zaślubione. Nadzieją Noe
oschnął z okrętem na wysokich górach, gdy gołębiczkę z okrętu
wypuścił, która mu
przyniosła oliwną gałązkę, tedy iż chociaż wiarą pływał, jednak
przedsię nadzieją osuszon.
Nadzieją Dawid poraził wojska Absalona, syna swego, gdy się był
zbuntował przeciwko
niemu, mało nie ze wszystkimi poddanemi jego. A gdy go upominali
panowie a rady jego, iż
się o to mało starał, tedy z pokorą powiedział: Iż jeśliżec mię Pan
będzie raczył zostawić na
miejscu na moim, najdziec on drogę, kędy i jako to będzie sprawić i
uczynić raczył. A patrz
nakoniec, oni święci ojcowie w odchłaniach piekielnych, chociaż byli
przez wiarę zbawieni, iż
się ich tam nie dotknął żaden strach śmiertelny, ale iż tego z zupełną
nadzieją czekali
zbawiciela swego, wszystko im się stało według onej nadzieje ich.

Bo patrzaj, iż wiara jest jako szczep pięknie uszczepion. Łaska
jest jako kwiatki na
onym nadobnym szczepie rozkwitnęte, z której wszystkie dobre a
miłosierne uczynki pochodzą.
Nadzieja jest prawie jako on majowy deszcz, który szczep on
nadobnie pokrapia, aby ony
wdzięczne kwiatki na nim nie uschły, a iżby zawždy była nadzieja,
żeby z onego szczepu i z
onych kwiatków człowiekowi poćciwemu, który ji w sobie pilno
uszczepi, wdzięczne owoce i
pożytek z czasem swym wždy też urósć mogły. A tak tu pilnuj, tu się
staraj, abyś się temi

cnemi panienkami, tak jakoś słyssał, jako Dawid oną Sunamitką obłożył, aby w tobie nie zazięły w tej zastydłej szedziwości poćciwe cnoty twoje.

A pilnie ten szczep tej stałej wiary swojej okopywaj i polewaj tym majowym dżdżem, tą zupełną nadzieją swoją, użrżysz jakich owoców, a jakich pożytków z tego doczekać się możesz, za łaską a za wspomozieniem Pana twego, będzieszli wiernie dufał jemu.

ROZDZIAŁ II.

Jako w zawód wszyscy o zakład do kresu bieżymy.

Paweł święty pisze, że wszyscy w zawód do kresu bieżymy, ale nie wszyscy zakładu bierzemy. Abowiem, gdy się przypatrujemy tym świeckim zawodom, tedy tam więc u kresu bywają i pieniądze, i adamaszki, i sukna, i insze drobne rzeczy. Bywa też naostatku i świnia.

A czyj koń napirwej przybieży, ten bierze pirwszy klenot, drugi za nim bierze drugi klenot, także i do dalszych. A ten, co się na samym ostatku przywlecze, to mu świnię do szkapy przywiązą, musi ją podle siebie wieść na powodzie aż w miasto, albo w dwór skąd wyjechali.

Patrzajże, że tu ten zawód wszyscy bieżymy, ale przedsię siwy naprzód. Bo już ten, co mu Pan Bóg da przyść do trzeciego wieku, aż do szedziwych lat swoich, bieży naprzód do kresu przed owemi dwiema, co się jeszcze na młodym i na średnim wieku zabawiają. A tak mój miły Krześciański bracie, jeśli widzisz około tego nędznego świeckiego zawodu jako się ludzie pilnie starają, jako szkapy harują, jako je po kresu wodzą, dziwnie stroją. Abowiem im

o dwie rzeczy idzie: o zakład i o sromotę, bo każdy się boi, aby się z
świnia nie włóczył. A
cóż ty owszem gdy się rozmyślisz o jakić zakład idzie, i o jaką
sromotę, i jaki kres bieżysz?
Boć idzie o tak kosztowny zakład, którego kosztowniejszego

ani oko nie widziało, ani ucho o takim nie słycało. Idzieć też zasię o
taki wstyd, jeślibyś jako
słabo do tego kresu przybieżał, iż snadźby się lepiej tu jeszcze za
żywota w niwecz było
obrócić, boć już tam nie o świnie pójdzie. Ale rozmyśl się, jakiby to
był wstyd twój, gdyby
cię nieprzyjaciel twój tuż przed oblicznością Pana twego, przed
oblicznością aniołów
świętych, przed oblicznością wszytkich zborów niebieskich, wiódł
albo włókł za sobą jako
świnie parszywą, od stada wypędzoną do barłogu swego. Cóż chcesz
czynić mój miły bracie,
abyś i onych tak poważnych zakładów nie stracił, i tą świnia sprosna
tak jako słyszysz nie
został? Nie śpi, radzęć, a bierz przykład od tych świeckich
zawodników, haruj tą tępą a
leniwą szkapą to ospałe, swowolne a nikczemne ciało swoje, a wódź
go ustawicznie po kresu
ukazując mu drogę, kędy bieżć ma, a przypatruj mu wędzidła pilno,
abyć z drogi nie
zbiegało. A czymże go harować masz? Nie daj mu się zbytnie objadać
jako szkapie tych
przysmaków obłudnych świata tego, a nie puszczaj go swowolnie na
ty omylne trawy jego,
ale go więź mocno u żłobu, a przysypuj mu obroków co nawięcej
cnoty, a bogobojności, a
poćciwej pomiary. Wódźże go też ustawicznie po tym placu kędy
bieżć ma, a ukazuj mu

rozumem a rostopnym rozważaniem do kresu, dokąd bieżeć ma.
Rozważajże mu zakłady, o
któreć idzie, boć idzie o żywot wieczny i o nieskończone radości
twoje. Rozważajże mu też
onę sromotę, o którąbyś przyszedł, tak jakoś wyżej słyszał, iżby cię
nieprzyjaciel twój jako
sproszą świnie wiódł z wielką sromotą twoją do plugawego barłogu
swego. Przypatrujże mu
wędzidła z powściągliwości a z pomiernego żywota twego, boćby to
była jeszcze większa
sromota twoja, gdy już w tych szedziwych lecich swoich będąc, a
daleko przed inemi do
tego wdzięcznego kresu swego bieżąc, byś miał sprośnie a
nieobacznie z drogi zbieżeć, a stać
się tą plugawą świnia, przy-

bieżawszy nazad do kresu onego wdzięcznego swojego, gdzie Pan
twój i z oną wszytką rzeszą
niebieską sam oblicznie będzie stał u niego.

Jako nas pismo niepotrzebnemi sługami zowie.

Abowiem, słuchaj jako ty niedbalce o ten poćciciwy żywot swój
pismo rozlicznemi
przewiski zowie. Bo je zowie sługami niepotrzebnemi, drzewem
nieużytecznym, które jest
godne, aby było precz wycięto a ogniem spalono, kąkołem sprosnym a
śmierdzącym, który
między nadobną a wdzięczną pszenicą roście; który jakoś słyszał, gdy
przybieżymy do tego
kresu, do którego wszyscy radzi nie radzi bieżeć musimy, ma być ze
pszenice wybran a
ogniem popalon. Zowie drugie za się, które tu na urzędy swe a na
pasterstwo swe do

owieczek swoich wysadził, psy niememi z gardły zatuczonymi, którzy
szczekać nie umieją
ani mogą, aby odganiaли drapieżny zwierz od stada jego. Zowie je wilki
drapieżnymi, zowie je
wieprzmi dzikimi, co rozmiotują winnicę jego. A nakoniec zowie
złodziejami i zdrajcami
swojemi a kozły śmierdzącymi, od stada jego oddzielonymi, którzy
nie chcą słuchać głosu
jego.

Patrzajże zaś, jako zowie ony miłe a wdzięczne przebrane
swoje, którzy pilni wolej
świętej jego, a cieszą się ustawicznie z mocnej wiary i nadzieje swojej
o świętym miłosierdziu
jego, a w niczym innym od świata wymyślonem nadzieje nie mają,
jedno w świętym Bóstwie
jego. Zowie je owieczkami swemi wdzięcznymi, którzy słuchają
nieomylnego głosu jego.
Zowie je latorosłkami, które wyrosły z szczepu jego. Zowie je
gronkami, a sam się zowie
winną macicą, które gronka wyrosły z onej świętej macice jego.
Zowie je miłymi swemi,
braciszki swemi, pszeniczką swoją, która ma być schowana do onej
dziwnej spiżarni
niebieskiej jego. A ty zaś, które tu przełożyć raczył nad tymi stady
swemi zowie

je jasnymi pochodniami swemi, zowie je gwiazdami, zowie je solą
nigdy nie skażoną, która i
to co z nią posolono będzie, zawsze od skazy zachować może. A
nakoniec zowie je bogi
ziemskimi a anioły światłości.

A tak mój miły bracie, by już nie było ani obietnic tak mocnych i
tak wdzięcznych i
tak pewnych, które poćwiwy człowiek zachowując się w sławnym
żywocie swoim w

stateczności a w pobożności swojej, i tu jeszcze za żywota i po swojej śmierci nieomylnie odnosić ma. By też nie było i tych strachów srogich, które są ustawicznie niewiernym a złościwym, i tu za żywota i po śmierci ich pewnie zgotowane, a tuż zawsze za nimi, za pięćmi ich chodzą, bo to jest rzecz nieomylna, jakoż to ustawicznie i oczyma swemi widzamy, iż za grzech inszego myta niemasz, tak jako Paweł święty nas w tym istotnie iści, jedno pomsta, tedyby nas ty same przewiska i ucieszyć i ustraszyć mogły. Azaż nie lepiej być pięknym drzewkiem nadobnie uszczepionym przed oblicznością Pana swego, z którego kwiatki onych jego dobrych a cnotliwych spraw rokosznie zakwitają, a owoce cnót a poćciwości już się z niego ukazują i już się zapalają, a niżli onym drapiącym głogiem, który niczegoj innego nie czeka, według obietnic Pańskich, jedno iżby był precz wycięt a w ogień wrzucon? Azaż nie lepiej być wdzięczną pszeniczką przed oblicznością Pana tego, niżli tym sprosnym kąkolem, który także, jako słyszemy, ma być ogniem spalony? Azaż nie lepiej być rokoszną owieczką pańską, niżli kozłem śmierdzącym? Azaż nie lepiej być jasną pochodnią, niżli świecą śmierdzącą zagaszoną? Także i solą prawdziwą, niżli oną zakażoną? co i to wszystko popsuje, co ją nasolono bywa.

Abowiem jeszcze co dziwniejszego w tym się zawiezuje, patrzaj. Iż kto ty miłe a wdzięczne przewiska odnosić będzie, takich wdzięcznych czasów

i spraw wszytkich tu za żywota swego używać będzie, bo zawsze musi mieszkać w onym

nadobnym a każdemu poćciwemu człowieku miłym pokoju swoim.
Już się starać musi, aby
nikomu nic winien nie został. A kto nikomu nic winien nie zostawa,
tego też nie lza, jedno
wszyscy miłować i wielką mu poćciwość czynić muszą. Już sobie
mieszkać będzie nie
inaczej, jako anioł używając roskoszných a spokojnych czasów
swoich, a dwu obietnic już
zawždy będzie pewien od Pana swojego, i tu za żywota bogactwa i
poćciwości w domu
swoim, i onego nieskończonego królestwa swego, którego wiecznie
używać ma przy Panu
swoim, i tu bezpieczeństwa każdego, w którym strachu żadnego uznać
nie może za żywota
swego, gdyż będzie zawždy ogarnion mocą, a zwirzchnością
królestwa Pańskiego, a anieli
święci ustawicznie będą stróżowie jego.

A tak, mój miły bracie, ty tak wielkie a poćciwe rzeczy
obaczywszy, snadź i szalony z
klozy wyrwawszy się, gdyby mu to rozważnie rozwiódł, podobno się
obaczył, a snadź by
wyrozumiał, co jest lepszego, jeśli tak błogosławionego żywota
używać i z tymi dziwnymi
błogosławieństwami i z nieomylnymi onymi obietnicami swemi, czyli
być tym głogiem
drapieżnym albo tym drzewem nikczemnym a spróchniałym, które
niczego inszego nie czeka,
jedno ognia srogiego. Albo tym kozłem śmierdzącym, albo tym
wieprzem dzikim. Aczby już
o przewisko nic, ale jakich żywotów ci panowie wszyscy używać
muszą, to już oczy nasze
często widają. Bo bezbożnych, nieuczciwych, drapieżnych,
swowolnych, opitych,
niespokojnych, niezdrowych, niebezpiecznych, bo już obrona, ani
straż pańska nad nimi nie
chodzi. Tak, iż ustawicznie i wielkich trudności, i dziwnych kłopotów,
i rozlicznego

niebezpieczeństwa zawždy używać muszą. A obietnice ich, tak jakoś
słyszał, jakie są tu o
doczesnym marnym zginieniu ich, i o sprosnym rozdrapaniu tego
zatrud-

nionego nabycia ich, i o wiecznym a strasznym potępieniu ich, to już
tam od tego, jako
powiadają i rymu niemasz.

Jako nas czas jako złodziej okrada.

Abowiem patrz, mój miły bracie, jako nas czas jako złodziej
pocichu okrada. Jużci
ukradł i młode i średnie czasy twoje. Już jako ono powiadają, na
ostatecznym szczeblu
swoim stoisz, jedno cię zepchnąć, a bierzesz się na daleką drogę. A
poćciwy człowiek i kiedy
się gdzie na mały czas w cudzy kraj opuści, tedy z pilnością
rosprawuje domek swój i
potrzeby swoje. Rostropny marynarz, gdy się ma puścić na głębokości
morskie, tedy opatruje
żagle swoje, powrozy, maszty, i kotwice swoje. A ty, byś się obaczył,
na jakie morze
płyniesz, mógłbyś pewnie a ustawicznie pociągać powrozów swoich,
żaglów i kotwic swoich,
bo tamtemu tylko idzie o rzeczy doczesne, a tobie już, nędzniku, o
rzeczy wieczne. A wždy
takową niedbałość widamy i w tych szedziwych lecjach ludzkich,
jakoby im, jako ono stara
przypowieść, i koł nie pogorzał. A snadź jeszcze z takimi laty i
łakomstwo, i staranie roście,
że pilniejszy tego nędznego świata, niżli wdzięcznych a wiecznych
przyszłych radości
swoich.

Abowiem patrz, mój miły bracie, jako słońce z dobrodziejstwa
Pańskiego równo tak
złym, jako i dobrym światłości swej użycza, także i ziemia równo
wszem dobrodziejstwa
swoje szafuje. Ale jeśli się temu dobrze przypatrzysz, uważ to sobie
jedno, jeśliż tego równie
źli, jako i dobrzy używają? Bo dobrzy tego używają z wielką
rostopnością, z wielkim
uważeniem rozumu, z wielkim baczeniem bojaźni Bożej, z wielką
sławą i poćciwością, nie
inaczej jako Anieli Boży. Żli zaś z wielką rozpustnością, z wielką
swawolą, z wielkim
niebaczeniem ani na

Biblioteka — Rey T. .

wolą Pańską, ani na strach srogich sądów jego, ani na powinność swą
uściwą, jedno jako inne
bydło albo jako nieme zwierzęta. A mają to sobie za wszytkę roskosz i
za wszytek żywot
błogosławiony, także jako bydło albo jako inne zwierzęta. Bo też
zwierzęta używają onych
wdzięcznych roskoszy swoich, skacząc sobie po zielonych trawkach,
ale też niczegoj inszego
nie szukają, jedno aby brzuch natkały aż do szyje, jako i naszy
swowolni panowie. A wszakoż
jeszcze i zwierzęta tego z większą opatrnością używają. Bo gdzie
usłyszą trąby albo psie głosy,
to się trwożą, to już do gęstej szeliny a na bezpieczne miejsca
uciekają, a jako mogą tak się
kryją.

Pokój od świata.

Ale naszy dobrzy towarzysze, acz już tego ustawicznie pewni o siebie są, jako wiele trąb około nich huczy, jako wiele psich głosów około nich krzyczy, a wždy nietylko, aby się mieli przed tym kryć, aleby jeszcze barzo radzi temu, aby to o nich wszyscy, iż dobrze szaleni, zawždy wiedzieli. A co inszych głosów postronnych około inych rzeczy, to już podobno w poczet nie idzie. I zda się im, iż wielkiego pokoju a wielkiej roskoszy między sobą ustawicznie używają. Prawdać jest, iż Pan idąc do nieba swego równo złym, jako i dobrym pokój swój zostawić raczył, ale tego też dołożył dobrym a wiernym swoim, iż ja wam nie taki pokój dawam, jako dawa świat. Bo świat dawa pokój złym, gdy idą na jakie wszeteczeństwa swoje, tedy wielka miłość i pokój między nimi bywa. Dawa też pokój między rozbójniki, którego między sobą nadobnie używają, gdy idą do lasa na usiadkę, jako z sieciami na zająca. Dawa pokój złodziejom. Dawa pokój poganom między sobą, gdy idą na łupiestwo ludzi niewinnych. Ale słuchaj, co zasię powieść raczy: Iż ja na taki pokój, który świat dawa puszcę miecz,

iż się barzo rosproszyć musi. Abowiem patrz z onego wdzięcznego pokoju, który świat pieszczotkom swym dawa, iż jedny powieszają, drugie pobijają, poczwierają drugie, drudzy też od gorzałek albo od inszego rozmaitego obżarstwa sprosnemi wrzody a rozmaitemi niemocami pozdychają, nogi, ręce połamią. A tu patrz, jaki to jest pokój takich miłośników świata tego, który on im dawa.

Pokój od Pana różny od świeckiego.

Patrzajże zasię na ty, którzy Pańskiego pokoju, albo słonecznej światłości, abo ziemnego dobrodziejstwa używają, jaka różność jest od tych kochanków świata tego. Bo ci tego wszystkiego używają w wielkiej roskoszy, w zacnej sławie, w roztropnym rozważeniu każdej rzeczy, w bojaźni Bożej, w spokojnym sumieniu, a w pomiernym a w poćciwym żywocie swoim. A tym ci jedno Pan pokój swój zostawić raczył, a tymci jedno słońce w radości swej świeci, a ziemia hojne a pobożne pożytki rozdawa. A cić jedno onego najlepszego dobra używają, na które się wszyscy filozofowie zwolili, to jest myśli bezpiecznej a żywota spokojnego a poćciwego. A cić się onych żwirzących trąb, ani psich głosów nie boją, ani ich nasłuchawają, bo wiedzą, iż ona sława święta głośno wytrębuje zacną ich poćciwość, która im nigdy umrzeć, ani zaginać nie może. A toć jest nawiętsze ono dobro nasze, z którego nam i sława poćciwa, i myśl swobodna, i żywot roskoszny, i łaska i obrona Pańska na wszem się umnożyć może.

A gdy już, kto takim, jako słyszysz, pięknym a poćciwym żywotem będzie obdarzony i takim pokojem, będąc zawsze pod królestwem Pańskim uswobodzony, patrz, jakie dary do niego się zewsząd zbiegać muszą. Bo już do niego popłynie cnota, sprawiedliwość, miłosierdzie, każda pobożność, życz-

liwość, skromność, i każde bezpieczeństwo. A stąd już z obietnic Pańskich bogactwo i poćciwość w domu jego. A jakież większe skarby komu przypaść mogą tu na świecie i potym po śmierci jego, gdyż już pewien będzie w takim pokoju i w takim wdzięcznym żywocie postanowiony wszystkich obietnic Pańskich. Tychci to skarbów ani mól, ani rdza nie gryzie. Tych ci to skarbów sława poćciwa lata po świecie. Ale ty skarby, co od fortuny przypadają, i rdza je snadnie pogryzie, i w niwecz się obracają, i sława to już wiemy jako śmierdząca od nich zalatuje. A wždy to smaczny wrzód choć barzo boli, a rzadki kto nań szuka lekarstwa jakiego. Abowiem każdego zwyczaj to jego roskosz, a roskosz jaka taka, kiloby mu się podobała, tedy każdego ciągnie za sobą jako za rękę.

Abowiem wrzodu i każdej niemocy nikt lepiej nie obaczy, jedno ten, kogo gdzie co boli. A na ciele barzo to snadnie obaczmy, i zawždy wczas temu zabiegamy. Ale iż na miłej duszycy ani pryszczów, ani guzów nie znać, więc też nie dbamy, abychmy ją leczyli. Ale wierz mi, byś się obaczył, iż tam więcej pryszczów i więcej syropków potrzeba, wierębyś się zwierciał między aptekami. Acz tam tego trudno naleść masz, bo ta już tu raz zabolawszy w tym nędznym ciele, a opatrzenia żadnego nie mając, już tak na śmiertniej pościeli aż do czasu swego obumrzeć musi. Ale po tym poznasz, co to była za choroba, gdyż on nadolny doktor będzie pulsu macał. Abowiem kto chce, może każdej rzeczy w sobie poprawić i pochędożyć. Bo patrz, i koszula zabrudzona gdy ją pięknie wypierze, wnet biała i nadobna będzie. I drzewo krzywe, gdy je porządnie wysznurkuje a wyprostuje, wnet nadobne będzie. A my

bacząc to jakochmy się zabrukali i jakochmy się pokrzywili, iście by
rozum z cnotą dozwolił,
moglibyśmy się pilnie starać o to wypro-

stawanie swoje, abychmy tak krzywo leżąc nie próchnieli, a potym by
nas w piec szpetnie nie
wrzucono.

ROZDZIAŁ III.

Jako się tu równych strachów boimy, o większe nie dbamy.

Abowiem przypatrz się jedno temu pilno, gdy na nas jakie
postrachy doczesne tego
świata przypadają, jako się wnet około nich zawiercimy, rady a
pomocy ze wszech stron
szukając i nabywając, a to wiemy, iż ten tret już ustawicznie aż do
skończenia świata tak się
między nami kołysać musi, bo nas w tym Pan pewnie uścił, iż
zawždy się tak świat mieszać
musi, bo zawždy z odmiennościami czasów odmienności przypadków
mieszać się muszą, bo
już za grzech zawždy pomsta nieomylna na każdego przypadać musi,
już ognie, już wody, już
trzaskawice i inne z nieba postrachy, już wojny, trwogi, już wrzody i
dziwne niemocy, już
tłuczenia i członków łamania, inych przygód wiele, a ktoby się ich
naliczył; tu na ty zawždy
pilne oczy i pilną pieczę mamy, a to z czasem wszystko i uleczono i
naprawiono być może.
Ale na ony co nas wiecznie i straszyć i męczyć mają, i nigdy żadnym
obyczajem zagojone
być nie mogą, tu o tym ani słówka u nas nie słyhać. Anobych
każdego chciał spytać, któryby

wrząd wolał: co go trzeciego dnia zagoić może, czyli ten co aż do śmierci trwać przy ciele musi.

A wszakoż i w tych przypadkach cielesnych, tedy patrz jako się ci niedbali ludzie sprawują, bo każdy się boi przyszłej przygody, i pilnie o niej radzi jakoby jej uchodzić, a tego się nie boi, ani też przyczyn przestrzega, skąd ona przygoda wieczna przypaść ma. Równie jako owi, co rozwadzają, więc

nie poczną rozwadzać, aż do kordów przyda. Aliści ręka wisi, ano było lepiej początkom zabiegać, póki się jeszcze swarzyli. Także i w każdej przyszłej przygodzie baczemu trzebaby się zawždy na początki oglądać, a strzedz się ich, skądby ona przygoda przypaść miała. Boć wie pewnie zwajca, iż początek jego bez wielkiej przygody być nie może, bo jeśli go usieką, już pewna przygoda, bo barzo boli; jeśliż też on kogo usieczy, już też pewna druga, bo i strzedz się, i płacić, i siedzieć, albo się pewnych guzów nadziewać musi. A tak lepiej było początkowi zabieżeć, niżli samej przygodzie. A jakoż zabieżeć? Rozmyśliwszy się, iż to źle ma być, więc się nie wadzić. Wiec też pijanica, iż się albo ma stłuc, albo go łeb ma boleć, albo pośmiech z siebie uczynić, albo pewnie bez jakiej przygody być nie może. A cóż było uczynić? Początkom zabiegać. A jako? Rozmyśliwszy, iż to źle, więc się nie upijać. Ale nic nasz pewnie o tych początkach nie myśli, kiloby gdzie znowu kufla dopadł. Wiec też i złodziej, iż wilk nosi a potem go też poniosą, iż mu być pewnie albo na skrzypcu, albo na

gałęzi, a to wierz mi, iż przykra przygoda, a mógłby początkom
snadnie zabieżeć, by chciał,
iżby tej pewnej przygody prażen być mógł. A to nasnadniejsze
zabiezenie nie kraść, a cóż gdy
się na to nic nie rozmyśla.

Bo patrz, iż mądry a opatrzny gospodarz, gdy postrach jaki
będzie słychać o jakim
ogniu, albo z praktyk, albo też z odpowiedzi jakiej, o! wnet wody na
dom nanosi. Także też
rostopny człowiek rycerski, gdy czuje postrach o trwogach jakich,
albo o niepokoju jakim, o,
wnet sobie konika wyprawuje i zbroiczkę chędoży, bo zawždy
powiadają, iż wczas zabiegaj
każdej rzeczy. Ale my źli gospodarze, nic nam na tym, aż kiedy już
albo gore, albo w łeb
dadzą, toż się dopiero wiercimy a przygodam swym zabiegać chcemy,
ano już to więc nie
wczas

bywa, mało nie lepiej zawždy początkom zabiegać, a powoli każdej
przyszłej rzeczy
przestrzegać.

A tak, ty zwłaszcza niebożę, który już przydziesz ku powinnej
szedziwości swojej,
którejs zawży doczekać pożądał, a widzisz już, iż ustawicznie
przygoda stoi u progu twego,
która cię już pewnie minąć nie może, acz ta kostka równie tak
młodemu, jako i staremu stawa,
zabiegajże, radząc, początkom wczas. A jeślibyś spytał, jako im
zabiegać, gdyż śmierci uść
nikt nie może—ale się ty o to pilnie staraj, aby się ony słowa nad tobą
wypełniły, które Pan
powiedać przez Ducha świętego raczy: Iż śmierć człowieka
poćciwego chwalebna przed

oblicznością jego. A taki nigdy nie umiera, jedno przestępuje z żywota do żywota, a z gorszego do lepszego. A tak, gdy już ty początki będziesz miał, iż będziesz żył cnotliwym, pobożnym, poćciwym a Krześciańskim żywotem swoim, a wedle powinności swojej, już się przyszłej przygody żadnej nigdy nic lękać nie możesz, ani wiecznej, ani tu doczesnej, gdyż pewnie będziesz ist i tu za żywota bezpieczeństwa na wszem swego, i tych przyszłych wiernych a nieomylnych obietnic swoich, tedy żadne przygody, ani śmierć, ani postrachy żadne, nigdyć straszne nie będą, a zawsze będziesz sobie chodził w bezpiecznej myśli swojej, a w pięknym a w spokojnym żywocie swoim.

Stałemu sercu nigdy nic straszego.

Abowiem patrz, iż stałemu a poważnemu sercu nietylko duszna przygoda, ale i ta cielesna, chociaż my ciało z przyrodzenia na większej pieczy mamy, nigdy straszną być nie może, gdy się na swą sławę a na poćciwość rozmyśli. Jako w bojach rozmaitych poćciwi a rycerscy ludzie idą na działa, na miecze, na spisy, lażą na mury; jeden już leży, drugi na to miejsce nastąpi. A tego, który jest tym

światem zabawiony, ba nietylko strachem, ale leda jakim podobieństwem strachu, jako dziecię rakiem snadnie upłoszyć może, także go też leda czaczkiem na co chce przywieść może. Ale gdzie jest myśl wspaniła a serce bezpieczne, już ani strach, ani żadne

dobrodziejstwo takiego od przystojności jego nigdy odwieść nie może, bo widzi, iż mu tego świat ani fortuna wziąć nie może, co mu cnota dała. Bo mu fortuna wziąć nie może stałości, sprawiedliwości, pobożności, poćciwości, a na wszem statecznego a rozważnego około siebie postanowienia. Ano i jakochmy pirwej słyszeli, jako oni Katonowie, oni Cycleronowie, oni Sokratesowie, oni Senekowie, oni Scewole, którzy dla sławy swej wiadomie a prawie chcąc gardła i majątności swe woleli potracić, niżliby się byli od cnoty, albo od poćciwości swej dać odwieść mieli.

Pompejus cesarz, gdy był Mamertyńskie miasto tak srodze obiegł, iż mu się już żadnym obyczajem obronić nie mogło, i obiecował to mocno żadnego tam nie żywić. Stennius, ksiązę miasta onego, dowiedziawszy się tego, wzięwszy myśl a serce bezpieczne, uczyniwszy się posłem na rokowanie, szedł do cesarza onego, przyszedszy powiedział, „iżem ja nie poseł, alem jest ksiązę miasta tego. Ale iżem słyszał, iż się bierzesz, miasta tego dobywszy, żadnego nie żywić, przyszedłem na to, abych cię odwiódł od grzechu i od okrucieństwa takiego, gdyż ci niewinni ludzie nic ci nie krzywi jedno ja, bo ci musieli uczynić, com ja rozkazał. A tak nad tym się mścij coć winien, nie nad tymi, coć niewinni, a toć je dobrowolnie podawam.” Cesarz widząc onę stałość jego, udarowawszy go puścił do miasta i miasto wolnym uczynił, a tego uczynił i sługa, i powinowatym sobie.

Patrz zasię także Dyogenes, on sławny filozof, gdy był między inemi więźniami przywiedzion do Filipa, macedońskiego króla, stał z wesołą postawą

poglądając po ludziach a pośmiewając się z onej dziwnej sprawy świata tego. Król upatrzywszy onę postawną jego osobę i poważną jego myśl, kazał ji przywieść bliżej do siebie, i pytał go: Iż podobno, że ty musisz być szpieg jaki? Powiedział, iż nie byłciem szpiegiem nigdy, ale iściem teraz rad szpiegiem został na ten upór twój a na tę niesprawiedliwość twoję, iżeś przyszedł łupić ludzi niewinnych, a krew ich niewinną rozlewać. A temu się też przypatrować, iż o wielki klenot z fortuną małą kostką miecesz, boś na szaniec posadził i gardło i sławę swoją, a jeszcze nie wiedzieć, jako wygrasz i jakoć się poszczęści. Filip widząc onę stałość a bezpieczną myśl jego, kazał ji wnet udarowawszy wolno puścić, i był potym w wielkiej powadze u niego.

Także też ono jeden pirata, gdy był na morzu ułapion, bo to są piratowie rozbójnicy morscy, i przywiedzion do Alexandra Wielkiego, i kazał Alexander, aby go wiedziono obiesić. Ten zawołał wielkim głosem mówiąc: Powiedają o tobie ludzie, żeś sprawiedliwy, a jakaż to sprawiedliwość twoja mnie kazać wiesić, com się jedną galera żywił, a ty ich tysiącami łupisz wszytek świat, a skryślałeś morze, a wždyś nic nie winien; rozsądź między mną a między sobą, ktoby godniejszy był obieszenia między nami. Król widząc ono serce jego, kazał go wolno puścić, i dał mu służbę między rycerstwem swoim.

A tak patrz, co tu myśl wspaniła a stałe serce każdemu człowiekowi uczynić może. A także każdy poćciwy człowiek ma się pilnie o to starać, aby stałość swą a poćciwość swą tak

pilnie uważał, jakoby się żadnemu strachowi, ani żadnemu szczęściu od poćciwej powinności swej nigdy odwozić nie dał; to jest rzecz pewna, iż mu to na wielką sławę i na pociechę i tu za żywota jego i po śmierci zawždy wyniść musi.

Abowiem tu za żywota takiemu człowiekowi już ani ślepych zamków, ani psa na łańcuchu, ani stróża z hejnałem na wieży nigdy nie trzeba, bo już stróżem u niego cnota, gdyż nikomu wedle cnoty nic winien nie będzie. Rozum a bezpieczne sumnienie, a spokojny żywot ślepym zamkiem. Strach bojaźni Bożej, a wstyd ktoby się śmiał targnąć na poćciwego a niewinnego człowieka, iście też ten stoi za psa na łańcuchu. A też tam pewnie nigdy fortuna we drzwi nie zakołace i z pomocniki swemi, bo wie pewnie, iż nie ma po co, bo jej cnota u drzwi zastąpiła; woli swe harcowniki obrócić na łakomce a wydzieracze, a na nikczemniki, bo wie, iż się tam rychlej pożywią i wie, iż jej tam stół zakryto i stołek postawiono, a iż tam i z pożytkiem i z powagą używie przedsięwzięcia swego.

Człowieka poważnego wszyscy się wstydują.

Abowiem patrz, gdy uźrysz człowieka poćciwego, poważnego a szedziwego, już się go i wszetecznik i nikczemnik jakoś ulęknąć musi, już go na lepszym baczeniu i na lepszej pieczy mieć musi, niżli owego darmolega, chociaż nań czasem i złota, jako pstrocin na dzięcioła nawieszają. A czymże się to dzieje, gadaj? Pewnieć nie z jego łysiny, ani z

szedziwej brody to idzie. Bo najdziesz drugiego z siwą brodą tak
szalonego, jako i z
gagatkową. Ale człowiek poważny a cnotami ozdobiony jest nieco ku
Bogu podobny
sprawami swemi, a tak ony Pańskie dary czynią mu jakąś powagę w
oczach jego, że go się
wszeteczny zawždy i wstydać musi, i w poćciwości zawždy go mieć
musi. A wszeteczny
zasię, by nawięcej złota nań nawieszał, już tego mieć nie może. A
czemu? Iż się w nim ony
poważne dary Pańskie nigdy okazać nie mogą. Bo nie pomoże szkapie
pozłocista uzda, ani
złemu mieczowi nowe pochwy, ani spróchniałemu

domowi strzypiące powietrzniki, przedsię zawždy złe złym być musi,
a dobre dobrym. Bo
gdyby położono grono wina nadobnie dojrzałego, a podle niego
drugie z drewna urzezane
choć nadobnie pokoszczone, albo uryantówkę pięknie dojrzałą, a
drugą także z drzewa,
albo z kamienia ustruganą, pomalowaną i pokoszczoną, zda mi się,
iżby się każdy wolał do tej
prawdziwej rzucić. Także prawdziwa cnota a nadobnie w człoku
poważnym na wszem
ozdobiona, daleko zawždy zacniejsza jest, niżli owa upstrzona, by też
dobrze była i złotem
nakrapiana, i niewiem jako pokoszczoną.

A gdyż już tak słyszysz, w jakiej jest powadze i poćciwości
człowiek stateczny,
poważny, a w leciech swych doskonały, i u Boga na niebie, i u ludzi
na ziemi; słyszysz też, iż
ma w sobie jakieś Boże dary, których się ludzie radzi i nieradzi
zawstydać muszą; słyszysz
też, żeś podobien ku onemu winnemu gronu pięknie dojrzałemu,
które zawždy jest

wdzięczniejsze u każdego, niż napiękniej umalowane, by też było i
złotem nakrapiane;
doczekałeś też czegoś pożądał i o coś zawždy Pana Boga prosił, abyś
doczekał szedziwości
twojej; przepłynąłeś też już wszystkie burzliwe czasy młodości twojej, a
już się też bierzesz i
gotujesz do portu swojego, abyś oglądał Pana swego, a użył obietnic
swoich. Gotujże też
sobie potrzeby powoli, póki cię tu jeszcze Pan twój chować raczy, na
tę świętą a pocieszoną
drogę twoją, wszakże się już nasłuchał jako się gotować masz, i jakich
ci potrzeb na taką
drogę potrzeba, i teraz mało niżej jeszcze szyrzej usłyszysz. Nie
drzemże, czujże o sobie, bo
słyszysz, iż Pan takie sługi błogosławi, które zawždy znajdzie czujące
u drzwi swoich.

Wiek człowieczy jest jako rok bieżący.

Abowiem widzisz, iż wiek twój równie z wiatrem bieży; widzisz
też, iż czas twój
podobien

jest ku rokowi wedle przyrodzenia bieżącemu. Zbieżać już wiosna
onej kwitnącej młodości
twojej, kiedy wszystkie kwiatki zakwitają. Zbieżać lato onej gorącej
śrzedniości twojej, kiedy
się wszystkie rzeczy zagrzewają. Przypadła na cię już chłodna jesień,
kiedy już wszystkie rzeczy
dożrzewają, a kiedy już mają być do swych szpiżarni pochowane. Już
niczego nie czekasz,
jedno onej spokojnej zimy, byś też sobie odpoczywał od wszelkiej
pracy swojej. Bo widzisz,
iż gospodarz dobry robi cały rok w wielkiej pracy swojej, iżeby też
sobie zimie odpoczywał, a

używał w rozkoszy onej pracy swojej. A także i ty gdyżeś już
przetrwał wszystkie czasy
pościwej pracy swojej, a przyszedłeś już ku zastydłym czasom
jesiennym swoim, gdzie już
wszystki rzeczy pilnie opatrzone a zachowane być mają, opatrujże
pilno, starajże się pilno,
jakoby ty twe czasy tobie darmo a marnie nie wychodziły, a jakobyś
ony pierwsze roboty
pierwszych czasów swoich tak zachował w szpiżarniach swoich,
jakobyś mógł bezpiecznie za
nimi przyść do onego wdzięcznego odpoczywania swego, abyś
zawždy miał myśl swą
uspokojoną, a żywot swój roztropnie na wszem postanowiony, abyś
się nigdy ni w czym nie
trwożył, ani unosił, a iżbyś zawždy bezpiecznie czekał wdzięcznego
zawołania swego.

Abowiem małoć nam na tym jest, jeśli kto długim albo krótkim
żywotem żyw będzie,
boć go sobie ukrócić może, kto chce, część niepomiernym
chowaniem, a część go też zaśpi,
albo zapróżnuje marnie. Ale tu wiele na tym wieku zależy; póki go
póty go, abychmy w nim
zawždy zachowali pościwe powinności swoje, a mieszkali sobie w
nim tak, jako na nasz stan
krześcijański a cnotliwy należy, tedy go i wiele przybyć, i wiele się go
nadstawić może. Bo się
go nadstawi sławą oną wieczną pościwą a poważną, która nigdy nie
umiera, a zawždy sobie
lata jako bujny orzeł po świecie

w swoich rozkoszach. Nie pomarli dziś oni sławni, a zacni ludzie,
którzy żywotów swych
poważnych a cnotliwych w wielkiej pościwości używali, tak ludzie
zakonu starego jako

pogańscy, i dziś teraz w sławie swej głośniejszy jako żywi między nami chodzą. Nie pomarlicz też oni wszetecznicy, oni Neronowie, Sardanapalowie, Dyonizyuszowie, Katylinowie, Nabuchodonozorowie, Heliogabalowie; ale patrz, jaka sława ich obrzydła a śmierdząca, a jako żywo zagrzebiona, a po świecie się jako jesienna mgła wleci na połę z pajęczyną, i jakie były żywoty ich, takie też było i dokonanie, także też i sława ich. Bo jeden pobito, drugi potruto, do wychodów na lekkość ich miotano, iż jaki był żywot, taki też miał być i pogrzeb.

A tak i ty, mój miły poćciwy człowiecze, a zwłaszcza tak jakoś słyszał, któryś już przetrwał wszystkie one burzliwe czasy swoje, nic się nie lękaj, nic się nie trwóż, tylko się o to staraj, abyś już poćciwością ozdobił a zahaftował ty ostateczniejsze czasy swoje. Bo choćbyś sobie wspomniał, iż cię kiedy młodość twoja unosiła, nic się przed tym nie trwóż; widzisz, iż zawsze złe przed dobrym uciekać musi jako śnieg przed słońcem, wszystko się to zatrze a zapomni, gdy to ozdobisz na starość poćciwym a sławnym żywotem twoim. A tu też słyszysz, iż masz takiego pana, iż gdy się do niego obrócisz, iż niechce nigdy wspominać młodości twojej.

ROZDZIAŁ IV.

Jako poćciwy człowiek przyszedłszy ku latom swoim ma stan swój sprawować, i jako się ma na przyszłą drogę swoją rozmyślać.

Abowiem patrzaj każdy, iż czas żywota naszego wszystek jest jako droga, która nas wiedzie do

celu a do kresu naszego, bochmy tu są równie jako krawczycy, co wędrują od miasta do miasta, aż potym ku starości szukają warstatów swoich, gdzieby już też usieść, a gdzieby już też żywota swego dokonać mieli. Patrzajże, iż wždy każdy, kto się w drogę puści, rozmyśla sobie zawždy potrzeby, o czymby zaszedł i towarzystwa, jakoby na onej drodze bezpieczeństwa użyć miał. A to jest rzecz doczesna i małego rozmysłu potrzebuje. A my, nędznicy, widząc rzecz wieczną, widząc ocz nam idzie, widząc, do jakiego warstatu wędrujemy, a wždy to u nas nic, a wždy o tym ani pomysłu. Tak się nam zda, jakobyśmy tu sobie ten świat wiecznie zakupili. A nie baczymy tego, iż na nędznej zagrodzie siedzimy, a kiedy każą, tedy zawždy wnet z niej prowadzić się musimy, i wszystko marnie a bez rozmysłu, a jeszcze czasem nie wiedzieć komu cochmy nasiali, cochmy zaszczepili, tu zostawić musimy.

Bo bychmy się rozmyślili mało, gdzie nas ta droga wiedzie, i na co kogo wiedzie. Bo wiedzie dobre na wieczną radość a pociechę, a złe zasię na wieczny upadek a na smętek ich i jako jest straszna, i jako przykra, trudna, ciasna a kamienista. I przez jakie głuche lasy a srogie rozboje świata tego tą drogą się puszczaemy, iścieby drugiemu mogło zadrzeć pod kolany. I jako jest rzecz straszna ustąpić albo na lewo, albo na prawo z tej trudnej a barzo obłądnej drogi naszej, a wždy się nic o tym nie pytamy, ani się o przewodnika nic nie staramy, gdyż żaden inszy pewniejszym przewodnikiem nam być nie może na tę zatrudnioną

drogę naszą, jedno tenże sam, który się nam opowieda, iż on jest
droga, on jest prawda, on
jest żywot wieczny. A do tego żywota wiecznego, jeśli kto tą drogą
nie puści się, którą on
nam ukazać raczył, pewnie się każdy barzo omylnie obłądzić musi.
A tak trzeba się nam pilno rozmyślać na tę

drogę, abychmy się po niej nie leda jako tułali, a nie tam szli, gdzie
nas niosą oczy, jako bydłę
za trawą, a nie mniemanem, ani na leda czyje ukazanie abychmy się na
nią puszczali, ale tam,
gdzie nam cnota, rozum a bojaźń Boża ukaże. Bobychmy też inszym
żadnym obyczajem
onego świętego przewodnika na tę drogę sobie zjednać nie mogli,
jedno tym, którego chmy
niedawno wspominali, który jest prawdziwa droga, i prawda, i żywot
wieczny. Abowiem
wszak widzimy rozmaite narody i stany ludzkie, jako się po tej drodze
sznurują, a prawie się
ślizają jako kozy po lodu; strzeżyż się, aby cię który za rękaw nie
uchwycił, abyście oba nie
padli. Bo pospolicie kto się pośliźnie, rad się drugiego łapa i obadwa
bywają na ziemi.

Abowiem nic nas nie uwodzi nasnadniej z tej pościwej drogi,
jedno omylne
towarzystwo, a ich obłudne przykłady i obyczaje. Ale ja tobie radzę,
gdyż już widzisz, iż się
po tej drodze tułasz, takiego towarzystwa i szukaj i używaj, jakiebyś
rozumiał, iż się nie błąka
leda jako, ale iż wżdy wie i rozumie po części o tej drodze swojej. Bo
wiem, że to często
widasz, iż każda droga z miłym towarzystwem i wdzięczniejsza i
weselsza bywa. Ale jako się
wszyscy poczną błękać, już nie może być smętniejsza rzecz, że
czasem jako wilcy gdzie w

lesie obledz muszą.

Abowiem jeśli się puścisz z niewiadomą a z niepotrzebną zgrają,
toć będą
niepotrzebnych ścieżek wedle swej myśli wiele ukazować. Jeden cię
zawiedzie jedną ścieżką
do łakomstwa, drugi drugą ścieżką do pychy, trzeci do gniewu,
czwarty do obżarstwa, do
opilstwa. Ukażeć na onej ściesce wielkie roskoszy, wielkie krotofile,
jużby ty mnimał, żeś
dobrze zawędrował, i już byś tam warstat swój rad przystawił, ale
wierz mi, iż się omylisz. Bo
najdziesz tego wiele, co się z wirzchu pięknie świeci, ale wewnątrz
będzie barzo okopciało. A
tak trze-

ba się nam pilnie iście na to oględować, abychmy w pośrzodku
jasności nie tułali się po
ciemnościach, a iżbychmy tak w południe nie błądzili, jako i o
północy.

Abowiem chceszli krótkimi słowy wiedzieć, kto tą drogą
naprościej chodzi, a nigdy
nie błądzi, iścieć żaden inszy jedno ten, u którego jest rzecz najlepsza
cnota a bojaźń Boża, a
rostopne każdej rzeczy uważenie, a u którego jest rzecz nagorsza
żywot swowolny, sprosny,
a wszeteczny, a kto go bez poćciwego rozmysłu a bez bojaźni Bożej
ustawicznie nie używa.
Bo kto już sobie świat i z jego omylnemi przypadki lekce poważy, a
nie da mu się ni na czym
z tej poćciwej drogi swej uwieść, ten pewnie już będzie miał one
wdzięczną nadzieję
przewodnikiem, która mu prawie z urzędu niebieskiego grodu będzie
dana, iż się nigdziej a
nigdy z swej poćciwej a potrzebnej drogi obłądzić nie będzie mógł.
Abowiem kto tego nie

ma, już nielza jedno zawždy obłądzić się musi, a zawždy w
niebezpieczeństwie wielkim myśl
jego zatrwożona być musi. Bo jeśli takiemu co z nieszczęścia
nietrefnego przypadnie, już się
zawždy trwożyć a omylnie wahać musi. Jeśli też nań przypadną jakie
postrachy, już jako koza
od wilka przepłoszona zawždy się trwożyć musi, a nigdy wesołego,
ani bezpiecznego czasu
mieć nie może. A kto tego nie ma, a jako może nędzniejszy człowiek
być na świecie i jako się
w swej obłądliwości ustawicznie tułać nie ma?

Kto jest prawie błogosławiony, a prawą drogą chodzi.

A tak niech się chlubi kto chce czym chce, ale się żaden prawie
błogosławionym zwać
nie może. Abo ktoby chciał się chlubić, iż po tej stronie bezpiecznie
chodzi? Jedno ten kto w
szczyrości cnoty swej pięknym rozumem ozdobiony, w sta-

łości mocno postanowiony, nadzieją nieomylną utwirdzony, a który
żywota swego
nadobnego, pomiernego, poćciwego a spokojnego zawždy z wesołemi
a z bezpiecznemi czasy
używa, nic się nie lękając szczęścia ani nieszczęścia i wszystkich
przypadków świata tego,
mając tę wiarę i nadzieję zupełną, że jest mocnym królestwem
Pańskim zewsząd ogarniony i
pewną strażą opatrzony; który sobie przeszłych rzeczy nic nie waży,
tylko je sobie na pamięć
a na ćwiczenie rozmyśla, przyszłych się nic nie lęka, a wszystko, co
przypaść ma, Panu Bogu
porucza, a temu wždy rostopnie zabiega kędy może, aby się to, co ma
być złe, w lepsze

obróciło. Terazjszych z bojaźnią Bożą a z poćciwą na wszem
pomiarą zawżdy a z wesołą
myślą używa, sumnienie przeźrocyste ustawicznie w sobie czuje i
rozumie, przyjaźni
poćciwej a sobie równej używa. Aczci i to mędrzy za niepoślednią
rzecz położyli, kto się
może, jeśli mu to przyrodzenie dało, i zacnym ludziom podobać,
przyczyny do złego
zachowania nikomu nie da, prawa, ani żadnej niepotrzebnej burdy się
nie strzeże, śmierci, ani
żadnej przygody się nio nie lęka, a tego, co czas przyniesie a co Pan
Bóg nań przepuścić
będzie raczył, zawżdy z nieuniosłą myślą czeka, a nic się przed tym
nie trwoży. Rozeznajże to
sam, jeśliże to nie jest właśnie błogosławiony, a jeśli nie chodzi
prawami a nieobłądliwemi
drogami, po tych głuchych lesiech obłądnego świata tego.

A wszakoż kto się chce prawie błogosławionym zwać albo
rozumieć, tedy się to
nietylko na jego samego osobę albo stan rozumieć ma, ale ma to od
niego załatywać jako
wdzięczna wonia z kosztownej apteki, jakiej na wsze strony szyroko,
iżby się to nietylko
jemu samemu, ale i innym rozlicznym stanom i Rzeczypospolitej
przygodziło.

Biblioteka — Rej T.

Ubogi w duchu.

Abowiem poćci sobie u Mateusza świętego w V rozdz. jako Pan
Bóg człowieka
prawie błogosławionego zdobić a przezywać raczy, i jakie mu
błogosławieństwa przyczyta,

wspominając napierwsze błogosławieństwo, iż to jest błogosławiony, który jest ubogi w duchu.
Nie mniemajże, abyć tu Pan poćciwie a pomiernie zakazował używać dobrodziejstwa swego od siebie hojnie nadanego, gdyż nam ziemię ze wszystkimi bogactwy jej dał pod posłuszeństwo nasze, abychmy jej dziękując jemu, a w bojaźni jego poćciwie a pobożnie używali. Ale iżbychmy byli ubodzy w duchu, to jest abychmy tych skarbów ziemskich używali skromnie, pobożnie, poćciwie, nie nadymali jako hardzi dyabli paszczek swoich na skazę a na upadek bliźnich swoich, nikim nie gardzili, nikogo sobie lekce nie ważyli, owszem, komubychmy mogli z tego dobra nam darmo nadanego, wspomagali, ratowali, a wszem się poćciwie, skromnie a pobożnie zachowali, krzywdy swej upornie się nie mścili, a jako Pan apostołom swoim powiedzieć raczył, iż kto między wami będzie nazacniejszy, niechaj się czyni jako sługa wszytkich, abowiem tej zwirzchności, a tej nadętości, a tej daremnej szarej pychy, tylko pogani a ludzie niewierni, chociaż i krześciańscy, używają a naśladują. Także też ty czyn, mój miły bracie, a zwłaszcza już w tych swych doskonalszych czasiech będąc postanowiony, tedy to błogosławieństwo pirwsze pewnie osiągniesz i będziesz go z roskoszną myślą używał, co takiemu Pan obiecuje, iż twoje będzie królestwo niebieskie. Patrzajże, jako tu za barzo małą powściegliwość przyrodzenia twego wielki klenot osiągniesz z obietnice pewnej Pańskiej, a przedsię i sławę i od wszech zachowanie tu jeszcze na świecie snadnie od wielu osób umnożysz i postanowisz sobie.

Cichy.

Słuchajże drugiego błogosławieństwa, któreć Pan obiecować raczy, jeśli będziesz cichy, skromny a na wszem pomierny w sprawach swoich, iż ci Pan obiecuje dać posieść ziemię i używać hojnych skarbów jej. Toć też tu trzeba rozumieć, iż nietylko to jest cichy, co tylko w kącie milcząc leży, a ni nacz dobrego ani ludziom, ani Bogu, ani Rzeczypospolitej przygodzie się nie może. Ale to jest cichy, który w cichości, w skromności, a w nadobnej pomierze wszytki rzeczy swe sprawuje, i ludziom i Rzeczypospolitej służy. Bo najdziesz drugiego, co nic umie inaczej mówić, jedno jakoby mu rogate kijce z gęby pirzchały, ano taka postawa i sprawa ni nacz się dobrego nie przygodzi, a wszytko rychlej zatrudni, niżli ku końcowi przywiedzie. Bo cichy, skromny a rozważny człowiek więcej sprawić i postanowić może oną nadobną a układną skromnością swą za godzinę, niżli pirzchalec za cały dzień, a rychlej jeszcze powadzi, niżli ku dobremu końcu przywiedzie, gdyż mędrcy powiadają, iż łagodne słowa uśmierzają każdą popędliwość. A tak taki człowiek w pięknej skromności postanowiony i sobie dobry może być i ludziom. Bo sobie zachowanie i sławę, i błogosławieństwo tu od Pana obiecane zjednać snadnie może, a między ludźmi pokój, zgodę, miłość, oną skromnością swoją snadniej postanowić może, niżli ów klekotacz uporny, który i sobie wzgardzenie i ludziom zatrudnienie rychlej zjedna, niż co dobrego.

Błogosławiony zasmucony.

Patrzajże zasię dalej, kogo tu Pan przypominać a błogosławić
raczy, ten, który jest
zasmucony, abowiem zasię prędko będzie pocieszony. Nie mnimajże,
aby tu Pan tego od
ciebie potrzebował,

abyś zawždy smętnej a ponurej postawy używał, gdyż nas Salomon
upomina, abychmy z
wesołą a z ochotną, a wszakoż z pobożną a z poćciwą myślą używali
dobra swego od Pana
nadanego, powiedając: iż frasowny duch wysusza kości. A jeśliby Pan
Bóg na cię smętek jaki
albo przygodę za grzech twój przypuścić raczył, abyś to skromnie a
cirpliwie znosił, a ze
wszytkiego abyś dziękował Panu swemu. Nie tak jako ów, co gdy mu
się co nietrefnego trefi,
tedy wszystko dyabłom przyczyta, powiedając: Alboć mię tu byli
dyabli na ten czas przynieśli,
alboć to dyabli na mię przepuścili. A też nie darmo ona przypowieść
urośła: Iż przygoda
nigdy sama nie przydzie, abowiem komu ją poruczasz, ten ci jej
jeszcze przysporzy. Drugi
więc wiatrom, gradom, wodam łaje, wszystko powiadając: Alboć to na
nas dyabli przepuścili.
Ale gdy ty w onej cichości a skromności swojej wszystko znosić
będziesz, tedy i sobie i
ludziom dobrze uczynisz, bo się nie umęczysz, nie ufrasujesz, nie
ubolejesz i drugim dobry
przykład podasz, iż się także w swych przygodach sprawować będą.
A już masz pewną
obietnicę, iż prędko masz być pocieszon, i sowito mać to być
nagrodzono.

Uciążony krzywdą.

Patrzajże czwartego błogosławieństwa, komu i jako je Pan
obiecować raczy,
powiedając, iż to są błogosławieni, którzy łakną a pragną
sprawiedliwości, abowiem oni będą
nasyćeni. Nie mniemajże też tu, abyć Pan rozkazał dobrowolnie
każdą krzywdę cirpieć, acz
on sobie każdą pomstę zostawuje, ale pragnąć a łaknąć
sprawiedliwości, to jest tam jej szukać
skromnie, pomiernie a poćciwie, gdzie słusznie ma być szukana, a nie
mścić się nigdy żadnej
krzywdy swej z upornej myśli swej, oprócz porządku sprawiedliwości
od Pana na świecie-

cie postanowionej. A gdzieby co na niej zeszło, poruczaj krzywdę
swą onę żalowaną w opiekę
Panu swemu. Tu dopirko pewnie wiedz, że się on prętko pomścić
będzie umiał onej krzywdy
twojej, chociaż go o to prosić nie będziesz, a owszem skromno cirpiąc,
nic złego nie będziesz
myślił onemu przeciwnikowi swemu. A cóż ci z tego uroście?
Poćciwa sława i prętsza
nagroda. Bo rychlej zwalczy poćciwego człowieka skromne milczenie
każdego, niżli owego
darmoswara wszeteczne a uporne słowa. A co k'temu? Pewne
błogosławieństwo od Pana, tak
jako słyszysz, iż prędko będziesz pocieszon i nasycon sprawiedliwości
swojej. A zwłaszcza,
iż to wszystko statecznemu a szedziwemu wiekowi nadobnie przystoi i
każdemu poćciwemu
człowiekowi skromność a poćciwa pomierność w każdych sprawach
swoich.

Miłosierny.

Słuchajże dalej, co piątemu Pan obiecować raczy, powiedając, iż
błogosławiony
miłosierny, abowiem go też pewnie miłosierdzie ogarnie. O, wielkaż
to obietnica a
niepospolity skarb tego jako słyszysz miłosiernego człowieka. A
wszakoż nie jednoć to jest
miłosierny, co chleba swego da nędznikowi, albo ji w dom swój
przygarnie, albo przyodzieje,
ale to jest miłosierny, co wszem miłosierny, to jest, iż chociaż kto z
przygody wykroczy co
przeciwko niemu, a mógłby go skukłać, zdawić, a skromnie to w sobie
znosić będzie; tu już
nie lza, jedno iż to jemu i sławę i odpłatę przynieść musi. Dalej, gdy
uźrzy kogo uciśnionego
w sądzie albo w uporze jakim, iż go ratuje, iż mu pomoże, iż się za
nim przyczyni, a
zwłaszcza takiego, który sam sobie pomoc nie może. Także też
potrzebnemu a upadłemu
człowiekowi, kędy go może radą i pomocą swą jaką ratuje a
podpomoże, tak, jako to

jest w wtórych księgach o rozlicznych dobrodziejstwiech szeroko
napisano. A k'temu też
łaknącemu ułomi chleba swego, nagiego przyodzieje, smętnego
pocieszy, więźnia ratuje,
chorego czym może podpomoże. To tu już słyszysz, iż i wielu
ludziom i sobie dobry być
musi. Bo sobie sławę i to błogosławieństwo Pańskie na wszem
odniesie, iż go też w każdej
jego przygodzie, sprawie i potrzebie pewne miłosierdzie potka. A
ludziom też nędznym a
uciśnionym oną cnotą swoją wiele i rozlicznie a bez szkody a
trudności swej snadnie pomóc
może. A ta cnota nadobnie przystoi każdemu statecznemu a
poćciwemu człowiekowi, a

zwłaszcza już w dalszych czasach swych postanowionemu, i nadobnie jej przystoi każdemu naśladować.

Serca czystego.

Tu już dalej szóstą cnotę poćciwego człowieka Pan przypominać nadobnie raczy, wspominając, iż to jest błogosławiony, który jest serca czystego, abowiem tacy oglądają Pana Boga swego. Serce czyste nietylko na jedno rozumiano być ma czyste, ale na wszystko, aby było czyste a chędogie we wszystkich rozmyślech niepotrzebnych świata tego, aby sobie gwałt czyniło i oko i ucho i ręka, aby tam nie patrzyło ani słuchało, skądby snadnie pogorszenie i sobie i ludziom poćciwym uczynić mogło. A nawięcej ów pan woźny, co wszystko obwoływa złe i dobre: pan język nasz. To jest członek nad wszystkimi członki i naszkodliwszy i napożyteczniejszy. Bo gdy się uda na poćciwe, na poważne, a na przystojne rzeczy, już nie masz nic pobożniejszego a potrzebniejszego na świecie. Ale gdy się też uda na wszeteczne a niepoćciwe sprawy, już też niemasz gorszego kata na wszystko skażenie ciała, jako jest ten dobry pan. Bo już i oko, i ucho, i ręka, i każdy członek, gdy się on imie

jako szpak w klatce szczebiotać, pogorszyć się musi. A tak nie darmo tu Pan wspominać raczy serce czyste, gdyż serce jest jako wójt wszystkiego ciała, które inne członki wszystkie snadnie uspokoić może. Bo gdy w swym rozmyśle serce czyste wszystko uważnie a rostopnie

postanowi, już inie członki jako kmiotkowie albo zagrodniczkanie to
wszytko sprawować
muszą, co im on wójt rozkaże. A cóż z tego taki człowiek osiągnie?
Oto pokój i od wszech
miłość a błogosławieństwo. A cóż drugiego? Obietnicę pewną, iż oczy
jego pewnie oglądają
Pana Boga swego. A to jest rzecz pewna, gdyż z serca szczyrego,
czystego, a wiernego
wszytki inie cnoty snadnie pochodzić muszą.

Pacificus.

Patrzajże siódmej cnoty, którą tu Pan przypominać raczy, iż to są
błogosławieni,
którzy są skromni a spokojni, abowiem ci synmi Bożemi będą
wezvani. A łacińskim
językiem zowią je pacifici, id est pucem facientes, to jest pokój
czyniący na ziemi. Bo nie
dosyćci jest na tym, iż kto sam jako szczurek w kącie spokojem siedzi,
a ni nacz się dobrego
nie przygodzi, ale co zdaleka przegląda pokój Rzeczypospolitej, a o
nim radzi, a oń się stara, i
inie k'temu przywodzi. Przegląda też zasię pokój między ludźmi,
między stany, skąd rosterki,
kłopoty a rozliczne niesnaski rosną, a czasem się i krew rozlewa.
Abowiem kto przegląda
pokój Rzeczypospolitej, siłnego się to gospodarstwa imię, iż temu
zabiega jakoby się krew
niewinna nie lała po ziemi, a jakoby głos krzyczący nie leciał o
pomstę do Pana swego. A na
to, aby nie był uciśnion nędznik rozlicznemi wydartki świata tego.
Tedy to jest prawie
błogosławiony i u ludzi i u Boga, iż wczas zabiega zaczętem a
przyszłym przygodam
ojczyzny swojej, tedy i sławę odniesie, i samże też tegoż po-

koju pospołu z inemi używie, i błogosławieństwo Pańskie odniesie.
Także też, gdy widzi jakie
zaburzenie a niepotrzebne zaścia między różnemi stany, tak o grunty
jakie, jako i o ine
rzeczy, a może temu zapobieżć, a może to słusznie pohamować a
skromnie postanowić. A to
wszytko nadobnie statecznemu a postanowionemu wiekowi przystoi, a
wierz mi, iż też to nie
leda cnota, a nie leda poćciwa sprawa. Bo stąd i zachowanie, i sławę
sobie snadnie przynieść
może, i onym ludziom wdzięczną posługę uczyni, i nie leda upominki
a klenoty za to
odniesie, abowiem synem Bożym pewnie wezwan będzie. A wierz mi,
iż to będzie syn
zacnego domu, nie trzeba mu się będzie ani herby, ani inemi tytuły
zdobić, dosyć jest, iż
zostanie tego Pana synem, który i wszystkie herby, i wszystkie tytuły
namożniejszym królom
wedle woli swojej rozdawa, jako jedno raczy.

Uciśniony dla sprawiedliwości.

Ostatecznie Pan błogosławieństwo tym zawięzać raczył, iż to
będzie błogosławiony,
który będzie cirpiał uciśnienie dla sprawiedliwości. A tu dwoję
sprawiedliwość Pan położyć
raczył. Pirwszą ziemską a pospolitą, którą mało wyszszej mianować
raczył, a tę tu zda mi się,
iż już położył niebieską. Abowiem dalej dokładać raczy, iż
błogosławieni będziecie, gdy was
uciskać a prześladować będą dla imienia mojego. Tu już Pan tej
sprawiedliwości potrzebuje,
abychmy się w wierze a w stałości swej usprawiedliwili jemu, a
umieli u siebie rozeznać a
uważać sądy i sprawiedliwości jego, a dziwne sprawy jego, a
iżbychmy się temu nędznemu a

obludnemu światu nigdy nie dali odłudzać a odnosić od niego, by też
na nas nawiętsze
trudności i nawiętsze przypadki i uciśnienia miały przypadać świata
tego. Abowiem słuchaj,
co tu Pan za to obiecować ra-

czy, iż zapłata takiego obfita a nierozmierzona będzie na niebie. O,
wielkież to skarby a
wielkie klenoty. Abowiem kto już zostanie pod tym królestwem a pod
opieką, a pod tą
obietnicą Pańską, już go będzie strzegł jako źrenice w oku, już żadna
moc jemu sroga być
nie może, acz się na czas jemu zmocnić może, ale sama z swego razu
upaść musi ku lekkości
swojej. Już sława, już pokój, już miłość, już żywot poćciwy, już
wszytki cnoty zamnożyć się
z tego muszą. A jakoż ty poćciwy, a już w leciech swoich
postanowiony człowiecze tych cnót
w sobie stanowić, farbować, a sobie ich cukrować nie masz? Ano już
nie masz tak nic
szczęśliwego, czego tu już sobie stąd odzierać nie możesz. Bo sława,
pokój, zachowanie, od
wszech błogosławieństwo, a od Pana, tak jako słyszysz, tak
nieprzepłacone skarby a klenoty,
którym równia już nie masz ani na niebie, ani na ziemi. Bo już
będziesz za żywota swego
takiemi cnotami ozdobiony i u Boga i u ludzi, jako anioł Boży. Już
będziesz i sobie i wielu
inym pożyteczny. A po śmierci, a czegoż się inego masz nadziewać,
jedno że pewnie
osięgniesz ty wszystkie obiecane skarby a klenoty swoje. Uważajże, co
cię potyka w
szedziwości twej a w statecznych czasiech twoich, któreś już na
wszem zdobić a chędożyć
powinien z krześciańskiej powinności twojej.

Abowiem patrzaj, jako cnota jest coś dziwnego, poważnego, a wspaniałego, a prawieby królewskim klenotem, a zacnych ludzi kosztownym skarbem mogła być nazwana. A miłośniki swe, którzy jej naśladowają, zawżdy czyni wesołemi, wspaniałemi, bezpiecznemi, zdrowemi i nadobnie rumianemi. Patrz zasię na ty, co wszeteczeństwu przysługują, jeśliże są kiedy prawie weseli, prawie zdrowi, albo prawie rumieni. Bo łakomca wysuszy ona jego ustawiczna praca a myślenie o łakomstwie jego. A gdzież ten wesołych a wdzięcznych czasów użyć może? Darmo-

pycha też unosi ona pawia myśl jego, że też ani dobrej myśli, ani dobrych czasów użyć nie może. Gniewliwego, upornego także też gniew a upór jego zawżdy wymdlić a wysuszyć musi. Pijanica a wszetecznik ten wżdy kęs poskacze, a ostatka żywota swego zaśpi, a po tym wspanoszeje, iż żywego srebra w członki napuści, a perełkami twarz osadzi, węgrów a cudzoziemców w nos napuści, a drugich maści w się naleje, a po tym jako gęś na wiosnę wyblednie, albo jako krowa o świętym Janie, gdy z pola przydzie, a brzuch sobie nadmie.

Bo ziemia tak złym, jako i dobrym równie jest wszystkim dana, i wolno każdemu wedle swego zdania roskoszy jej używać. Ale daleko ci dwa różne od siebie w tej roskoszy używaniu chodzą. Boś już słyszał, jako jej dobry i z jakimi roskoszami używa. Słyszałeś też, jakich też przypadków zły w swych roskoszach nabywa. Acz ci się każdemu swe obyczaje

podobają, ale ty co obierać masz co jest lepszego, przypatruj się pilnie. Ale radzę idź za dobrym, pewnie się nie omylisz, a nie uniesiesz się z poćciwej a z potrzebnej drogi swojej. Bo się ten zawsze musi rozmyślać na to, coby ani sławie, ani poćciwości, ani zdrowiu, ani wdzięcznej swobodzie jego nic nie szkodziło A ten się drugi zasię jedno wała a przewraca, jako kiernoz w barłogu, kiedy się drożdzy opije, a mało sobie odpoczynawszy, zasię znowu drożdzy szuka. A nic się na to nie rozmyśla, co ów pirwszy z rostopnym uważeniem w tym sobie złego i dobrego przekłada.

Każde przyrodzenie musi mieć przysadę w sobie

Aczkolwiek to jest prawda, niechaj będzie rola nalepiej uprawiona, i napięknieszszą pszenicą usiana, to nie może być, kiedy podroście, aby się

w niej jakiego chwastu co nie ukazało. Także też ta slachetna rola tego ućciwego narodu ludzkiego, jestci z przyrodzenia nadobnie sprawiona, i piękną pszenicą, to jest pięknemi cnotami zasiana, ale ten nieslachetny chwast swawola, a roskoszy, a obłudności świata tego, nie może to być, aby się między tą pszenicą slachetną poczęści okazać nie miał. Ale jako Pan rozkazał: Plewcie kākól ze pszenice, także tego jest potrzeba, kto w sobie ten nieslachetny kākól obaczy, trzeba ji rostopnie pleć a gasić ji w sobie rozumem a rostopnym każdej rzeczy uważeniem. Bo jako się zmocni, pewnie i onej wdzięcznej pszeniczki niemało zatłumić może.

Ano to wielka utrata nieslachtetnemu chwastowi dać sobie taką szkodę
uczynić, który się ni
nacz dobrego przygodzić nie może. Abowiem człowiekowi
poćiwemu, acz się i takie i
owakie przypadki w nim mieszać muszą, tedy nic nie jest
potrzebniejszego, jedno aby cnota
święta jako pani a wielka królowa pospołu z rozumem wszytkiem
roskazowała.

Bo patrz, iż wszytki smysły nasze barzo uniosłe są, a barzo są ku
każdej rozkoszy z
przyrodzenia przychylne. Patrz jako się oko kocha, gdy co pięknego
po swej myśli widzi, a
serce mu tego iście wiernie pomaga. Patrz jako się ucho cieszy, kiedy
co pięknego, albo
wesołego słyszy. Patrz jako się język kocha, kiedy mu co
wdzięcznego smakuje. Jako się też
nosek kocha, kiedy go jakie wdzięczne perfumy, albo wonności
zalecą. Także i rączka i
nóżka, kiedy się czego wdzięcznego dotyka. A to wszytko mądrymu a
rozważnemu nic nie
szkodzi, bo tego obyczajnie a rozumem używa. Ale wszetecznemu a
bezrozumem każda z
tych nanmiejsza rzecz wiele zaszkodzić może, gdy tego niepomiernie
a nierozmyślnie używa.
Bo mu z tego albo sprosna utrata, albo marna niemoc, albo prętka
śmierć umnożyć się musi.
Bo kto się roz-

myślnie na swobodę tego świata puści, równie jako nierozmyślny
marynarz na morze, ani wie
gdzie się o skałę otrąci, albo w zawrót wpadnie. Ale człowiek
rozważny już sobie i czas, i
przypadek każdy wszytkich tych uniosłych zmysłów swoich tak
uważy i tak ich używa,

jakoby mu nigdy nic ni na czym nie zaszkodziły. Bo ktoś chce niedźwiedzia, albo wieprza ułowić, a rokosz z tego mieć, pewnie też musi boku, albo goleni nadstawić. Także też ten, kto nierozmyślnie chce świata tego używać, także też boku i głowy często nadstawić musi. Bo tam i prętka zwada, i prętkie każde niebezpieczeństwo często a gęsto zamnożyć się musi.

Zabawiony światem mało się na co przygodzi.

A nakoniec każdy taki zabawiony tym światem, który opuściwszy wszystko, tylko jako błędny błąka się za wszetecznościami jego, powiedz mi, jeśli się też kiedy do czego dobrego przygodzić może? Bo go ani Bogu, ani ludziom, a nakoniec ani sobie. Bo już sam nie swój, jako stara przypowieść, połowica dyabłowa. Aż on je kiedy chce, albo śpi kiedy chce, albo idzie tam, gdzie chce? jedno tam gdzie go czas a swawola, a swowolne towarzystwo zawlecze. Aż się też Bogu w co przygodzić może? A on go i do roku czasem nie wspomienie, a pewnie drugi i owę pospolitą modlitwę, co ją pacierzem zową, nie wiem aby umiał. A w kredzie tam dalej nic nie wie, jedno po Piłata, pewnie o grzechom odpuszczeniu, ani o wiecznym żywocie nic nie myśli, tylko że się wždy miłosiernemi uczynki czasem aż do północy zabawi. Nuż jeśli się też ludziom w co przygodzić może, patrzaj. Aż co poradzić umie? bo jest siłny prokurator. Aż kogo czym ratuje albo komu pieniędzy pożyczy? bo chłop zawsze przy groszu. Aż on Rzeczypospolitej co posłużyć może? albo sobie wždy jaką pamiątkę udzia-

łać może, bo siłny filozof. Ażaj jakiego słusznego gospodarstwa, albo około siebie jakiego porządnego postanowienia użyć może? bo wielki sprawca. Owa gdzie go kolwiek obrócisz, tedy jest podobien ku owej nadętej pile, co się tłucze od ściany do ściany, kiedy za nią szaleńcy biegają.

Przydzielili też jaka potrzeba Rzeczypospolitej, a w cóż się przygodzi? kiedy nie wie nic, nie umie nic, nie widał nic, nie ma też o czym, ani na czym, jedno biega jako zatrwożona koza, kiedy ją wilk goni, a z lasa się wyrwie. A ów poćciwy, ćwiczony, trzeźwy, rozważny, wždy albo bywał, albo czytał, albo się zawždy między ludźmi pytał, już ochotniejszy, już chciwszy i gotowszy, już go jako wołu do jarzma pociągać nie trzeba, bo się ku każdej potrzebie sam jeszcze k'temu wpraszać będzie. A tak wielka to jest rzecz, kto swe poćciwe czasy a przeminęłe lata, rozważnie a rostopnie wychowa aż do szedziwości swojej. Ku której gdy już przydzie, miło mu, iż je sobie wspomina, a przed swe oczy przekłada, i jużby go musiał jaki wstyd w oczy kłóć, wspomionąwszy czasy swe poćciwe, jeśliże je w statecznym rozmyśle, a w słusnej powadze wytrwał, aby miał starość swą podać na jakie wszeteczne a złe obyczaje.

Poważny stan niczym zatrwożon być nie może.

Abowiem poćciwy a rozważny człowiek, a serca zawždy wspaniłego, jest podobien ku onemu pięknemu drzewu między drobną szeliną stojącemu, na którym i ptacy się gniezdzą, i

pczoły osiadają, i pod nim się rozliczne zwierzęta chłodzą, i na wiele rzeczy przygodzić się może. Ale naszym szelinarze i niczemu się nie godzą, i mało ich znać, i w niwecz się obracają. Bo się już ów ani strachu, ani żadnego niebezpieczeństwa nie boi, a oczy swoje wzgórze zawsze jako jeleni rogi podnosi, wszędzie znaczny,

wszędzie sławny, szczęście u niego jako rój pszół, który gdy do kogo przyleci, wolno mu zasiać i osieść i odlecieć. Dobra swego od Boga nadanego poćciwie używa, ani się z nim nie kurczy, ani go też marnie rozprasza. Bo acz to jest prawda, iż nie jest taki żaden, gdy mu co przypadnie od szczęścia, aby go to mierzyć miało, ale tego różno już od innych używa, bo pobożnie, poćciwie, a z bojaźnią Bożą, a tam to obraca, gdzie ma być słusznie obrócono, nie tam, gdzieby tego potem z pośmiechem ludzkim a ze złą sławą i z lekkością użyć miał.

Abowiem to jest prawda, iż zawsze lepiej jechać na koniu, niżli piechotą iść. Lepiej mieć białą koszulę, niżli brudną. Lepsze zawsze wino, niż woda. Także też każdy woli się dobrze mieć, niżli źle. Ale każda rzecz, nakoniec i bogactwo, gdy go kto źle a niepomiernie używa, tedy się zawsze w gorsze, niż w lepsze obrócić może, A wszakoż wspaniły a poćciwy umysł, chociaż na równej rzeczy przestanie, przedsię on pomiernej majątności swej zawsze z weselszą myślą użyć może, niżli bogacz, albo łakomiec, albo frasowny, albo też marnie utratny. Abowiem wszystko mu równo, wszystko mu zielono, a wszystko mu za jedno, co mu

kolwiek od szczęścia przypadnie, tak złego, jako dobrego. Bo jeśli dobrego co, tedy tego pomiernie używa, i pomiernie się z tego cieszy. Jeśliż też co złego, tedy ona stateczna a poważna myśl jego nigdy się ni ocz zatrwożyć nie może, tylko czeka z nadzieją, co Pan Bóg dalej będzie czynić raczył. Bo wie, iż jeśli zachowa wiarę a stałość swą ku Panu swemu, iż ku lepszemu końcowi wszystko zawżdy obrócić umie kiedy raczy. A jako Dawid, gdy go Absalon syn własny chciał z państwa wygnąć nic się nie zatrwożył, ani się z tego zafrasował, powiedając: Iż najdzie Pan zawżdy drogę do tego, jeśli mię na mym miejscu zostawić będzie raczył.

Bo patrz, gdy hetman jaki zacny po jakim

sławnym zwycięstwie więźnie wiedzie, działa przed nim toczą, chorągwie niosą, nie może być aby z tego wielkiej radości użyć nie miał. Gdy się też zasię potrafi, iż mu wojsko porażą, także działa i chorągwie pobiorą, nie może to być, aby też wielkiej żałości z tego tajemnej mieć nie miał. A wszakoż jednak obojga tego tak na jaśnią nie ukaże, jako właśnie na umyśle ma. Bo jeśli mu winszują za zwycięstwo, tedy pięknie a pomiernie powiodą, iż nie ja, ale Pan Bóg to sprawić raczył. Jeśli go też żałują po przygodzie, tedy sobie przedsię dobrze tuszy, myśli zatrwożonej nigdy nie okaże, powiedając: Iż kto na koniu, ten pod koniem czasem być musi, tak była Pańska wola za grzechy nasze, ale kto zasmucił, dali Bóg to w rychle oglądamy, iż zasię pocieszyć będzie umiał.

Także też stateczny a poćciwy człowiek, i z szczęścia i z nieszczęścia nigdy się leda wiatrowi unieść nie da, wszystko mu równo, a zawsze sobie będąc dobrą nadzieją utwirdzony, dobrze tuszyć musi, a zawsze bezpiecznych a wesołych używa czasów swoich. Abowiem to jest poważnemu naucziwszy przypadek, aby około niego wszystkim sprawom jego cnota z rozumem rozkazowała, a iżby on wszystko opanował około siebie, a żadnej rzeczy, aby się nigdy opanować nie dopuścił. Abowiem cnota, iż jest z nieba, zawsze też jako niebo wkoło się toczyć musi, upatrując w każdym poćciwym stanie, kto jej rady używa, czegoby zawsze poprawić a pochedożyć miała.

Abowiem ci pieszczoszkowie, co je fortuna opanowała a co je rospieściła, nigdy nie mają nic pewnego a nic gruntownego około siebie, a napoły z pośmiechem o każdą się rzecz pokuszają. A równie gdy co poważnego chcą zacząć, tak im to przystoi, jakoby głupi hawerz, kiedyby chciał drewnianą motyką twardą skałę łamać. Albo puszkarz, któryby chciał twardego zamku grochem strzelając do-

bywać. Albo krawiec, coby chciał z papieru opończą uczynić. A przedsię sobie lepiej tuszą, i lepiej się im ich sprawy podobają, niżli tych pomiernych a uważnych ludzi. I owszem jeszcze z ich stanów i z ich żywotów się pośmiewają, powiedając, iż ci niczego dobrego nie używa, ani wesela, ani krotofile żadnej. Ano by się obaczyli jeśli podobne ich krotofile ku tamtych krotofilam, zeznaliby sami, by się temu dobrze przypatrzyli, iż daleko oni lepszych,

poćciwszych i weselszych krotofil używają, niżli ów, co na
upstrzonym koniku po polu biega,
a po chwili za sobą nogę wlecze; albo ów, co trąbkę na szyi
powiesiwszy, w lesie
niedźwiedziowi albo wieprzowi zabiega, aliści po chwili z odartym
bokiem albo z złamaną
ręką, albo z podbitym okiem jedzie; albo ów, co się opiwszy
przewraca, a jęczy, a dwa palca
sobie w gębę tka, aby co rychłej skwarne zrzucił.

Więcbymy kto rzekł: A także się tu już tylko na tę cnotę a na ten
pomierny żywot
wszytko oglądając, już niczegoj dobrego użyć nie mamy? tedyby już
lepiej zarazem albo
Barnadynem, albo Kartuzem zostać? Bo jeśli tylko na ten spokojny, a
na ten pomierny żywot
oglądać się będziemy, tedy już tak musielibychmy obiedz wszyscy
jako dzicy wieprzowie w
lesie, ani do Rycerskich rzeczy, ani do spraw Rzeczypospolitej jużby
nikogo nie było.

Ale słuchaj, iż tu nie to pomiernym żywotem zowę, aby się już
w niwecz przygodzić
nie miał; i owszem się do każdej rzeczy więcej przygodzi, niżli ten
wszeteczny, który jednego
zaśpi, drugiego zabawiony będąc figlami swemi, snadnie zapomnieć
może. Ale rozważny
człowiek, jeśli się uda na Rycerski żywot, tedy wszystko rozmyślnie,
rostopnie, trzeźwie, w
każdej rzeczy baczeniem i uważeniem około siebie sprawuje. A nim
wszeteczny, opity, a
niedbalec oczy sobie przedrze, tedy już ów wszystko nadobnie,
porządnie około siebie
postanowi, i bie-

siady przedsię i krotofile poćciwej, lepiej daleko niżli ów powoli sobie
użyć może. Aleć ja

poćciwym a spokojnym żywotem zowę, gdy kto w każdym stanie i w każdej sprawie swej rostopnie, statecznie, a poćciwie wszystko około siebie stanowi. Nie to, aby tylko miał próżnując, leżeć jako wieprz w karmniku, albo pies na śmieciu.

Także też i do spraw Rzeczypospolitej lepsze są bacznego a uważnego człowieka trzeźwego, a zwyczajnego pięć słów, niżli owego nikczemnika a niedbalca, co nic ani widział, ani słycał, tylko że swe czasy jako pajęczynę po wiatru rozpuścił, by cały dzień jako kokosz na gniaździe krokorał. Bo ów chociaż nie z prawa, ale radą, pismem, a rostopnym rzeczy przysłych rozważeniem siła poćciwy człowiek może ku dobremu Rzeczypospolitej posłużyć, a mało nie więcej niż ów co piórkiem czubek nastrzępiwszy, jako kania po polu lata. Bo by też był i nameźniejszy, nic po tym, jeśli dobrej sprawy a opatrności nie będzie. Bo nie darmo mędracy napisali: Frustra sunt arma foris, nisi sint consilia domi. To jest: próżno się na polu wadzisz, jeśli doma nie uradzisz. A mędrzy walecznicy zawždy siwe a poważne ludzi, którzy i widali, i słycałi, i czynili, tedy na lektykach albo na kolebkach każą za wojskiem wozić, a ich rady a pamięci używają. A tak próżność to inaczej szacować co nie jest rozumem zafarbowano, a cnotą na ocel nie zakuwano, trudno to słusnie ma być pochwalono. Bo dawna to jest przypowieść: Din delibera et cito fac, to jest: kiedy masz prętko czynić, trzeba się dobrze rozmyślić. Nie darmo ono Alexander wielki powiadał, kiedy Daryusa poraził, i miał w więzieniu matkę jego. A gdy ją przyszedł nawiedzać, był też z nim Efestion pan jego radny. A iż był urodziwszy niż Alexander, upadła u nóg jego. Potym się obaczywszy, wstydała się za to. Alexander jej po-

wiedział: Iżeś nic nie wykroczyła, bo też to jest jako drugi Alexander.

A tak niech się nikt nie chłubi możliwościami swemi, iż się go ludzie boją, bo to stara przypowieść: Kogo się ich wiele boi, musi się też on wielu bać, bo już też wszyscy nań czyhają. Niech się żaden nie chłubi zacnością narodów swych, wszystko to nic, jeśli się około niego samego ty zacności nie okazują. Niech się nie chłubi nikt bogactwem, bo to wszystko plewy, kto tego niepomiernie używa, a iż u tego nie będzie cnota szafarką a rozum podskarbin, tedy się to prętko jako dym albo popiół przed dom wysypany rozleci, kiedy ji wichler rozpłoszy, Ale kto się mu słusznie chlubić, chlubże się nadobnemi cnotami, a umiej je w sobie i miarkować i okazawać. Chlubże się poćciwym a pobożnym żywotem swoim, abyś się nikomu sądzić, ani szacować nie dał, a sam się nadobnie z każdym i z sobą o wszystko rozsądził. Acz to trudny węzeł na każdego samego siebie poznać, a siła w tych dwu słowach starzy mędracy zasadzili: Cognosce te ipsum, to jest: Poznaj sam siebie. A kto to ma, a kto tak żywie, ten się niech chłubi, iż w roskoszy żywie a z wesołą a z bezpieczną myślą czasów swych używa.

ROZDZIAŁ V.

Iż Mądrość a Rostropność różne są sobie w sprawach swoich.

A tak rozważny, stateczny a poczciwy człowiek zawždy się ma więcej mądrości, niżli

tylko samej rostopności dzierżeć i uczyć. Bo rostopność po łacinie zową prudentia, a mądrość sapientia. A o tę mimo wszytki skarby Salomon najpilniej Pana pro-

sił, kiedy go Pan obiecał wysłuchać, oczby go jedno prosić chciał, tedy tego w prośbie swej dołożył: Ubóstwa, ani bogactwa nie dawaj mi mój miły Panie, tylko opatrz poćciwie potrzeby moje. Ale daj mi mądrość do umysłu mego, abym i tobie Panu swemu, i ludowi twemu mógł godnym sługą być. Bo rostopności może użyć i kupiec, i kramarz, i każdy rzemieśnik, która już z ćwiczenia a z przy patrowania się różnym rzeczam w człowieku bacznym snadnie zamnożyć może.

Ale mądrość jest coś dziwnego, coś poważnego, a prosto jest z nieba dar Boży, która nigdy ponuro w ziemię nie patrzy jako gęś skubąc trawę, ale buja sobie w rozmyśle poćciwego człowieka jako orzeł, zawždy z wysoka upatrując, a każdy czas uważając, gdzie co przystojnie do czego przystosować może, a na to, co może na wszem ozdobić człowieka poćciwego. Nic u niej fortuna, a ma ją sobie za mamkę a? za pochlebnicę, która przed oczyma rodziców dziecię pieści, a zaszedszy z nim za węgieł, to je uszczypie albo usieczce. Nic też u niej niefortuna, tę sobie ma za wicher, który pochwyciwszy kęs śmierci jakich, a kęs się zawierciawszy, i z śmieciami w niwecz się obróci, bo co jest potrzebnego, tego porwać nie może. Także i nieszczęście zawierci się trochę jako wicher, i możeć czego kęs porwać jako

śmieci, ale czego potrzebniejszego, tegoć porwać nie może, to jest cnoty, rozumu, a dobrej nadzieje. Bo jako on mędrzec, co jedno w koszuli z pogorzeliśka uciekał, gdy go ludzie żalowali, powiadał, iż ja swe rzeczy wszystkie z sobą mam, jedno co mi była fortuna pożyczyla, to mi pogorzało.

Przyszedzsy ku latom co ma poćciwy mieć na pieczy.

A tak też ty mój miły bracie, a zwłaszcza który przydziesz ku szedziwym latom swoim, wołaj z Salomonem ku Panu, aby cię mądrością niebieską

z łaski swej opatrzeć raczył, boć już po rostopności a po biegłości świata tego mało, gdyś już ten kryś przeskokzył, gdzieć biegłości potrzeba było. Ale tu już teraz pilno się dierz mądrości, abyś to mógł wszystko rozważnie rozeznąć, co jest przystojnego a co jest nieprzystojnego szedziwości twojej, gdyż już idziesz jako z dalekiego pielgrzymstwa do domku swojego a do odpoczynienia swojego. A już się nie ćwicz mniemanem ludzkim, ani biegłością świata tego, jedno się ćwicz rozumem, cnotą, bojaźnią Bożą, a na wszem pomiernym każdej rzeczy swej rozważeniem, każdą rzecz rostopnie upatrując, ku któremu by końcowi słusznie miała być przywiedziona.

Weźmiż sobie do rady ony co napředniejsze pany, to jest sprawiedliwość, pomierność, pobożność, poćciwość, wspaniłość, każdemu nieodmienną wiarę a prawdę. A odwiernym miej sławę, a prymas niech będzie nad wszystkimi rozum, a bojaźń Boża

kanclerzem, tedy nigdy od słusznej drogi spaść nie będziesz mógł. Już
wszystki twoje rzeczy
jako ono kmiotowny śpiewają, będą jako złotem przewijane. Przytym
też czas każdy uważaj,
a patrz, co ku czemu przystoi, a ku któremu się końcowi co ściąga.
Przypadkowi żadnemu
unosić się nie daj, ani złemu, ani dobremu, a bądź prawie
człowiekiem, a nie owym motylem,
co leci, gdzie go wiatr poniesie. Bo ręka jeśli ją skurczysz, jeśli ją też
rościągniesz, przedsię
ręką musi być zwana. Także i człowiek umysłu stałego, tak w
szczęściu, jako i w
nieszczęściu, zawsze się człowiekiem ukazać musi.

Przytym poznawaj nie po słowach człowieka, ale po skutkach.
Boć także wół ryczy
jako i krowa, albo także ogarz szczeka jako i kundys, ale wždy i
ogarza poznać kiedy szczeka
na wilka, a kiedy zająca goni. Także u obleśnego człowieka i słowa i
skutek trzeba rozmyślnie
uważać, a nie skwapiać się nigdy na rzecz płoną aż jej pirwej

doświadczysz, bo stąd wnet nierozmyślnie skwapienie rado uroście, co
potym i
niepotrzebnych trudności snadnie namnożyć może. Co złe, precz od
siebie zamietuj, a co
dobre, to przy sobie zawsze rozmyślnie zostawuj. Boć wždy łącno
rozeznać grosz od szeląga.
Przyjaciela jako złoto chowaj. Postronnego też niczym nie drażń, bo
stara przypowieść:
Canem dormientem irritare noli, to jest: Gdy pies spi na śmieciu, nie
następuj mu na ogon, by
cię nie ukąsił. A jeśli się też obudzi, tedy go nie drażń, raczej go
pogłaszcz jeśli możesz, bo i
niepotrzebny człowiek przygodzić się przedsię czasem może. A byś
nic więcej na tym nie

wygrał, jedno iż nie będzie miał przyczyny źle o tobie mówić, tedy dosycieś na nim urobił,
tanie go kupiwszy. Owa cokolwiek poczniesz a ucieczesz się do swych radnych panów mało
wyszej napisanych, tedy nigdy nie zabłądzisz, ani się unieść będziesz mógł.

Człowiek poważny jako się ma zachować.

Jeśliby cię też Pan Bóg jaką powagą, albo wspaniłością jaką, albo dostojęstwem
jakimi ozdobić raczył, używajże tego rostopnie, jakobyś powinności swej poćciwej, tak
przeciw Bogu, jako i przeciw bliźniemu, ni w czym nie obruszył. Niechże cię pycha, ani
łakomstwo w tym nie unosi. Bo acziby się tu wywodziło, co to dwoje poćciwemu stanowi
szkodliwego przynosi, najdziesz o tym dosyc w średnim stanie człowieka poćciwego.
Abowiem powaga a wspaniłość snadnie nierozważnego człowieka ku siła rzeczom
niepotrzebnym przywieść musi. Bo z tego wnet roście gniew, który jako jest szkodliwy, i jako
ma być w poćciwym człeku słuszenie miarkowan, dosyc o tym w wtórych księgach znajdziesz.
Roście też zasię z tego myśl uniosła, iż taki snadnie wiele ludźmi gardzić musi. A kto ludźmi
gardzi, musi też być od ludzi wzgardzon.

Acz się to przełożonemu a poważnemu za mało zda być wzgardzonym u ludzi, bo mu nie
śmie nikt w oczy rzec. Ale tak mądrzy o tym zdawna dzierzą, iż lepsza równa a jawna
nieprzyjaźń, niżli wielka, cicha a skryta, która bez ostrożności wiele, na potym zaszkodzić

może. Bo tak długo sobie ludzie będą szeptać a po cichu rady swe
roznosić, że z tego potym
silny się ogień rozniecić może. Boć także na ogień z przodku po cichu
dmuchają, a gdy się
zamnoży a moc weźmie, trudno go potym zahamować. A wiele takim
dmuchaniem pocichym
królów i książąt i inych rozlicznych ludzi szkody i upadki brało.

Abowiem taki każdy stan nie ma się ściągać jedno na rzeczy
poważne a na sprawy
poćciwe, a iżby się myśl taka za żadną rzeczą niesłuszną nie unosiła,
choćby jej też co
smakowało, a iżby to jej nie przystało. Bo smaczneć są dary,
upominki, i ine dobrodziejstwa;
ale zawżdy ma być smaczniejsza cnota a bojaźń Boża. Smaczneć też
bywa od ludzi owo
pochlebstwo sprosne, owo przemierzłe dutkowanie, albo „miłościwy
pan;" ale smaczniejszy
ma być rozum i każdej rzeczy pomierne rozważenie, tak aby ani za
dary, ani za żadnemi
upominki, ani za żadnym dutkowaniem myśl się wspaniła nie unosiła,
ani nie nachylała od
przystojnego. Ale co ma być białe, niechajże będzie białe, a co ma
być brudno, niechaj będzie
brudno; a złego nigdy nie chwalić, a dobrego nie ganić. Bo smacznać
też bywa każda
krewność abo powinność między ludźmi, i trudny to węzeł na
człowiecze przyrodzenie, aby
się w tym unieść nie miał. Ale najlepiej obyczajem Bożym, u tego
niemasz ani Greka, ani
Żyda, ani Turczyzna, ani Włocha, ani króla, ani żebraka, ani
Krześcianina, ani poganina, ze
wszytkimi się równo obchodzi, każdemu za złe złe płaci, a dobremu
za dobre zasię też hojnie
odsypuje. A nietylko Bóg, ale i oni ludzie poważni

pogańscy, tedy synom ani dziewczkam, ani siostram, ani bratom nigdy nie przepuszczali, jedno co cnota przynosiła, tego zawždy używali. Ktoby czytać o tym chciał, siła tego znajdzie, a i tu po części w wtórych księgach, jako synom oczy łupili, jako je za więźnie wydawali, nalazłby o tym niemało.

Bóg z daleka wszystko upatruje.

Abowiem nie mniemaj, abyć Bóg wszystkiego daleko nie upatrował, a iżby wszystkiego nie miał na pieczy, albo za wszystko nie karał. Bo jeśli ty tu wszedysz na wysoką górę widzisz mil kilkadziesiąt, a iżby on z takiej wysokości nie miał wszystkiego świata opatrzyć? Albo jeśli ty rozmyśłem swoim w jednej godzinie będziesz we Włoszech, w Węgrzech, w Turcech, i wszystko tam tylko na słuch rozmyślasz, co się tam dzieje, a cóż on, będąc nieskończoną mądrością, nie ma wszystkiego rozmyślić i rozważniej wiedzieć, gdzie się co dzieje? A jeszcze k'temu wszystko z każdą rzeczą uczynić może, co się jedno jemu zda wedle myśli swojej. A k'temu jest tak sprawiedliwy, iż równie sądzi króle i książęta, jako i żebraki, a jeszcze snadź na ty większą pieczę ma. Nie ważysz go sobie lekce, aby on nie miał upatrzyć każdej sprawy twojej, a pewnieć zła źle oddana będzie, a dobra dobrze. Bo ma wszędy szpiegi po wszystkiemu światu, anioły swoje.

A też patrzaj, kiedybyć przyszło obierać króla albo przełożonego jakiego, prawda iżbyś zawždy szukał dobrego, pościwego, pobożnego, sprawiedliwego, i inymbyś na takiego radził? Kiedybyć też przyszło dzieciom swoim opiekownika postanowić, a jemu je poruczyć,

prawda iżbyś też takiego szukał? A nakoniec i urzędnika i szafarza. A jeśli tego w postronnych ludziach szukasz a podobać się to do nich, a czemuż też w sobie tego nie szukasz

albo nie stanowisz, coć się w inych podoba? Bo jeślibyś ty rad nad sobą, tak jakoś słyszał, miał przełożonego cnotliwego, sprawiedliwego, pobożnego, a czemuż się też ty takim nie czynisz, gdy to za świętą a za chwalebną rzecz w inych być poczytasz? Bo jeśli niepotrzebne włosy z głowy i z brody ostrzygasz, paznokcie obrzezujesz, i coć ciało szkaradzi wszytko odmietujesz od siebie, a czemuż też tego nie obrzynasz a nie przystrzygasz, coćby duszę oszkaradzić miało, gdyż to jest naslachtetniejszy klenot i członek ciała twego. Bo jeśli tę oszpecisz, nie mniмай, aby cię ciało ozdobić albo oslachcić miało. Bo aczci jest dobre srebro samo przez się, ale lepsze i cudniejsze, kiedy będzie pięknie pozłocono. Także i ty radzęć miej tę slachetną pozłotkę a tę ućciwą duszę swoją na pieczy, abyś się z tego prostego srebra twego nie ocierała, bo widzisz, iż mało nie szpetniejsze bywa, kiedy się na nim przeliny z otartego pozłocenia ukażą, niż samo przez się białe.

A tak jak święty Paweł nadobnie uczy, iż co komu przystoi, to każdemu słusznie ma być od każdego stanu przywłaszczono. Komu dostojeństwo, temu dostojeństwo; komu poćciwość, temu poćciwość, komu czynsz temu czynsz, komu myto więc myto, komu też sprawiedliwości potrzeba, więc sprawiedliwość. Owa tu już koniec wszytkich cnót i każdej

sprawiedliwości, to każdemu słusznie przywłaszczyć co komu należy.
A jeślichmy tym
wszytkim powinni, owszemechmy to sobie napowinniejszy, bo nas tak
i mędrzy uczą,
abychmy sobie zawždy nabliszszy byli, tedychmy tego w sobie
napilniej powinni upatrować, i
to w sobie stanowić, co naszym poćciwym stanom należy. Bo przeto
nam dał Pan pięć
smysłów przed inemi żwirzety, abychmy to upatrowali i tego słuchali,
i tego pilni byli, co
nam należy, jako tym, co sobie je ku swemu kochaniu stworzył, aby
się jemu wszystko w nas
podołało. A stąd aby

nas chował a opatrował pod królestwem swoim. Czego iście złym tak
jako innym żwirzutom
nie powinien. Bo acz i kruczęta, jako Pismo powieda, są w
opatrzności jego, a wszakoż złe a
niepobożne tak też opatruje jako kruczęta, bo robaki z młodu a potym
zdechłe świnie jadają, a
dobre jako sokoleta, które nadobnych ptaszków z młodu używają, a
potym sobie po
wysokości powietrza roskoszenie bujają.

Zbytńia dobroć szkodliwa.

A wszakoż też to w sobie masz upatrować, abyś nazbyt dobrym,
ani też nazbyt
sprawiedliwym nie był, ani nazbyt miłosiernym. Bo cokolwiek jest
nazbyt, już dobrym być
zwano nie może. Bo zabije kto ojca dziatkam smętnym, to już onego
zabitego ani onych
dziatek rzadko i barzo mało wspominają, tylko o onego, co w wieży
albo w łańcuchu siedzi,

wszyscy się starają, to onemu, co mu pomsta należy, miłosierdzie
przed oczy przywodzą, to
mu się nie radzą krwią cudzą pyskłać, to powiedają, niechaj
gdzieindziej wisi; albo ji zetną, a
nie w rękę twoich. A ów nędznik zabity dawno leży, a nie brzydził się
on złoczyńca pomazać
krwią jego, a dziatki nędzne nędzę i uciśnienie wielkie cirpią. A także
więc zbytnie
miłosierdzie siła i cnotcie i sprawiedliwości przekażą. Albo także i
zbytńia dobroć, kiedy kto
będąc przełożonym, złych nie karze, równie jakoby łotrowską szkołę
zbudował, a sam w niej
był bakałarzem, a uczył je jako mają ziemi być.

A tak chceszli sławnym, zacnym, a zawżdy poważnym być i
Panu Bogu się swemu
podozać, uważajże na wszem w każdej rzeczy słuszną pomiare,
ozdobioną poćciwą
rostopnością. Niechże cię ani strach, ani dobrodziejstwo żadne, ani
powinność żadna z twej
poćciwej powinności nie uwodzi.

A bądź jako piękne zwierciadło, w którym każdy swe zmayı upatruje.
Także patrząc na twe
poćciwe a wspaniłe sprawy, niech każdy zmayı swe w sobie upatruje,
a tego w sobie niech
poprawuje, co w tobie jako w pięknym zwierciadle widzi. A łam w
sobie zawżdy
przyrodzenie swoje, które się ubrawszy w pożądlivość, jako w mocną
zbroję, zawżdy z tobą
burdę wieść musi. Bo cię zawżdy będzie ciągnęło tam, gdzie się jego
pożądlivość wiezie.
Ale się też ty zasię ubierz na to w drugą zbroję, z rozumu a z cnoty
ukowaną, uźrzysz, żeć
wnet biegać omylnemu przyrodzeniu twemu. Bo widzisz, iż fijołek
albo majeran, chociaj

pięknie pachnie, nic nie jest, kiedy go pokrzywy zagłuszą. Takżeć i
człowiek, by był i
naurodziwszy i nawspanilszy, jeśli go złe sprawy a złe obyczajne jako
parzą, że żagawki
zagłuszą, też jest jako majeran między pokrzywami. Ale kiedy go kto
nadobnie z tych
sposobnych żagawek a ze złych obyczajów wypłewie, już pięknie się
ozdobi i nadobne
wonności z niego zalatują, z onej pachnącej sławy jego, a z dobrych a
z poćciwych obyczajów
jego.

Bo patrz, iż kto tak nie będzie ozdobiony temi pięknymi cnotami
a zacnymi obyczajami
żywota swego, a insze z tego karze, jest jako on burmistrz na zacnym
ratuszu, co miejskimi
skarby szafuje, więc małe złodziejki skazuje wiesić, a sam się nie
baczy, iż tyle troje
ukradnie. A mógłby takiemu każdemu rzec, jako on pirata, rozbójnik
morski, jakochmy już
wyszej o nim słyszeli, rzekł Alexandrowi wielkiemu, gdy go kazał
wiesić obiesić: Iż ty mię
kazesz wiesić, co się jedną galerą żywię, a złodziejem mię zowiesz, a
ty łupisz wszytek świat,
a wżdy się dobrym królem zowiesz. Którego potym kazał puścić,
uźrzawszy stateczną myśl
jego. Także my też sami siebie okradamy, a już złodziej większy nie
może być, jedno kto sam
sobie kradnie

Bo kto czuje wadę do siebie a zatłumia ją w sobie, prosto jakoby sam
siebie okradał.

A tak ty każdy poćciwy człowiecze, na jakimeśkolwiek stanie
jest, a zwłaszcza
jeśliżeś jest i laty i dostojenstwem jakim przełożon i ozdobion,
rozmyśl czasy swoje i wiek

przyszły swój, nie okradajże siebie, nie tłumże w sobie złych obyczajów, jeśli je w sobie czujesz, ale świeć wszystkim, jako jasna świeca, dobrymi przykładami swymi, z czego by zawżdy i Bogu chwała i tobie poćciwość rosła.

Wspaniała myśl i układność ma we wszem być uważana.

A wszakoż w takiej mierze a w takim stanie i myśl wspaniała, i układność ućciwa, miałyby sobie społu ręce dać. Bo też zbytnia układność acz jest poćciwa, ale człowieku też na jaki urząd przełożonemu, ma też być, jaka ma być z rozumem uważana, aby się ją nie zelżył. Zbytnia też wspaniłość albo myśl wyniosła ma też być rostopnie uważana, aby się też nazbyt nie wynosiła. Boć myśl wspaniała na wiele się przygodzić może. Ano czytamy o Hannibalu onym sławnym hetmanie kartaginskim, gdy straż przybiegła, powiedając o wojsku Rzymskim tuż przed wszystkimi, jako wielkie i jako ubrane jest. Między którą strażą był też jeden młodzieniec tego serca jakiegoś podłego, co ji Hiszkonem zwano, ten najwięcej o tym strachu powiedział. Hannibal rozśmiawszy się rzekł k'niemu: O miły Hiszkon, małoć na tym, jeźliże tam Hiszkonów wiele, ale w naszym wojsku jednegoż ciebie widzę, to jest tak bojaźliwego. A iż powiedasz, iż ludzie ubrani, tym nam lepiej, iż będziemy mieli co brać. Zacny hetman i wszystkiemu wojsku śmiech, i dobre serce onym Hiszkonem a oną swą wspaniałą myślą uczynił.

Także też potym hetman drugi Rzymski, Lukulus, gdy z Tygrańskim królem miał bitwę zwieść,

tedy mu drudzy hetmani rozradzili, powiedając, że to dzień
niefortunny, bo też w ten dzień
Scipiona afrykańskiego było barzo porażono; ten powiedział: Tym
będzie lepiej, iż my z
niefortunnego dnia fortunny uczynimy. A z onego smętnego państwu
Rzymskiemu zasię
wdzięczny a wesoły uczynimy. I onym tak poważnym sercem swoim
uczynił taką myśl
onemu rycerstwu swemu, że wszyscy na bitwę przyzwolili. I tak się
im zdarzyło, jako im on
prorokował.

A wszakże i ta wspaniłość a serce wyniosłe ma być rostopnie
umiarkowane, jako ono
powiedział Fabius Maximus, jeden mądry Rzymianin, gdy Minucius,
młody Hetman jeden
rzymski, na nierówne się rzeczy puszczał, i ilekroć mu się
poszczęściło, tedy gdy o jego
szczęściu ludzie rozprawowali, powiadał Fabius: Iż się ja jego
szczęścia więcej niżli
nieszczęcia lękam, bo pomnicie, iż nas kiedy zawiedzie, i także się
potym stało. Paulus
Emilius, także drugi hetman Rzymski, który już był rozważniejszym,
a na wszem się
rozumem sprawował, gdy przyciągnąwszy do Macedonii, trefił blisko
na sprawione wojska;
Nazyka, drugi towarzysz jego, prosił go, aby zarazem potkanie
uczynił; powiedział mu:
Bych miał twoją młodość, tedybych tak uczynił; ale się muszę
rozmyślać na strudzone ludzi,
bo ci da wno sobie tu leżąc a czekając nas odpoczywają.

A tak patrz mój miły bracie, jako to jest rozważny rozmyśl w
każdej rzeczy barzo
potrzebny, a miara poćciwa w każdej sprawie ma być zawždy
upatrowana. A ty acześ nie
hetmanem, acz wojska żadnego nie wiedziesz, ale masz zawždy burdę
z przyrodzeniem

swym, z omylnym światem tym, a już prawie idziesz ku potkaniu z
czartem i z śmiercią, z
srogimi nieprzyjacioły swemi. Rozważajże czasy swe, rozważajże
pomiare swą w każdej
sprawie swej, tedy dali Bóg tej się trwogi nic lękać nie możesz, a
pewnie snadnie porazisz ty
wszytki sprzeciwniki swoje.

ROZDZIAŁ VI.

Iż świat bez przygód być nie może, i jako się w nich cieszyć i
statecznie trwać mamy.

A iż sw]at, ta marna obłuda, jest tak odmienny, iż zawżdy się
jako burzliwe morze
kołysać musi, a nigdy spokojny być nie może, tedy i to mądrymu a
wspanilemu umysłowi
nadobnie przystoi, gdy przypadną nań z odmiennością czasów jakie
żałosne przygody, aby się
w tym umiarkować a myśl swą stateczną postanowić umiał. Bo co jest
sposniejszego jako
człowiek stateczny a u ludzi za mądrego wzięty, gdy spadnie z
rozumu, a da się nieszczęściu
trwożyć, a nie umie w sobie rostopnym rozważeniem żadnej
statecznej myśli postanowić.
Abowiem trudnoć myśl wspaniałą poznać w roskoszy. Bo i marynarz
trudno ma być
misternym obaczon, gdy po cichej wodzie płynie. Także i hetman gdy
w pokoju siedzi. Także
i koń, gdy darmo stoi, a iż kto na nim w potrzebie nie będzie.
Abowiem niefortuna nigdy
większego misterstwa swego nie używa, jedno gdy się o tego pokusi,
kto jej figłów nigdy nie
skosztował, a iż na to bardziej każe, iż się jej nic nie lęka a lekce ją
sobie waży. A cnota zasie,

która jej jest na wszem sprzeciwna, nigdy toż misterniej figlów swych
nie okaże, jedno kiedy
z nią walczy, a iż się jej na wszem sprzeciwi. A gdzież ty harce
zwodzą? Patrz aj, nigdziejci
indziej, jedno w umyśle statecznego człowieka. Ta ciągnie, aby się
dręczył, frasował, a jej
zasię szukał i na wszem jej przysługował. A cnota go zasię szrobuje,
aby statecznej myśli na
wszem używał, a okazał się być człowiekiem, iż się tej niemej twarzy
nieszczęściu uwieść od
statecznej myśli swej nie dał, ani się mu zwyciężyć dopuścił,

a w swojej stateczności podpirał się nadzieją a cieszył się obietnicami
Pańskimi.

Abowiem człowiek mądry niema czekać tego, aby go frasunek
opuścił, bo się z tym
trudno rozmówić, aby na czyjej radzie przestał, gdyż to jest
bezrozumny pan; ale nalepiej gdy
gość od ciebie nie chce długo z domu, abo towarzysz, który z tobą
społu jeździ z gospody; nie
czekaj go, odjedź go, a nie mieszkać poćciwym potrzebam swoim.
Także i frasunk, a niechce
on od ciebie, idźże ty od niego a porzuć go na drodze, niechże się tam
wierę sam frasuje jako
chce, kilobyś go ty prażen był. Abowiem widzimy to i w bydłtach
niemych, i w żwirzętach, i
w ptakoch, gdy im dzieci pobiorą abo pobiją, bo też żadnego inego
skarbu nie mają, tedy
poryczawszy kęs, pobiegawszy, powierciawszy się, snadnie zasię
wszytkiego zapomnią, a
szukają żywności swojej. Także i ptaszki u gniazdek swoich
poskwirczawszy,
poskrzegotawszy kęs, zasię sobie skaczą po gałąskach, i zasię znowu
jako i pirwej nadobnie

śpiewają, a to nie są żadnym rozumem od przyrodzenia obdarzeni. A czemuż owszem to
slachetne żwirzę człowiek, który jest i rozumem ozdobion, i obietnicami uiścion, iż mu się to
wszytko nagrodzi sowito, jeśliże będzie w nadziei a w swej stateczności stale trwał, nie
miałby tego przodku mieć przed żwirzęty, gdyż ony tego wszystkiego nie mając, snadnie mogą
być uspokojone od każdego frasunku swego.

Szkoda się o to frasować, co się wrócić nie może.

Bo patrz, gdy to już wiesz, iż świat bez przygód być nie może, a iż każda przygoda
komu się trefi, nasza wszystkich spólna jest. A zgorzał ci sąsiad, pewnie się też ty leda kiedy
nadziejaj. A umarł ci drugi, a czegoż się też ty masz inszego nadziewać. A jedziesz albo
idziesz do nie-

go w nawiedziny. A dla czego? Ni dłączegojci inego, jedno iżbyś go cieszył a rozwodził mu
odmienność czasów a niestałość fortuny, a przywodził go k'temu, aby się nie frasował, a
cieszył się nadzieją, a Panu Bogu wszystko poruczał. To tak to mało nie od każdego usłyszysz,
kto jedno przyjaciela w przygodzie nawiedza. Chyba ów głuch tego nie umie, co też więcej
nie umie, jedno czapkę zjąć a dobry dzień dać, a o konwi się co narychlej pytać. A jeśliże to
umiesz na cudzym nadobnie to każdemu rozważać, a czemuż owszem to na swym nie lepiej
ci przystoi? A byś więcej na frasunk lekarstwa nie miał, jedno iżbyś sobie ty słowa

wspomniał jakoś drugiemu rozwodził, tedy już dosyć rady sam u siebie znajdziesz, jako w sobie myśl swą stateczną i uważyc i postanowić masz.

Abowiem patrz, gdy na pogrzebiech bywamy, abo przyjacioły w przygodach cieszymy, tedy mało odszedszy na stronę, pokiwawszy głową, po cichu sobie rozmawiamy: Bracie, a cóż działać, wszystkimci nam tam być. A gdyż to wiesz z cudzego przykładu, iż toż wszystko na cię wisi, co u drugiego widzisz, a pewieneś tego, iż cokolwiek masz, i co oczyma widzisz, wszystko to nie twoje, a iż alboć to za żywota zginie, abo iż tego wszystkiego odbieżeć musisz. Bo dom, dzieci, żona, jeśli ją masz, skarby i ine bogactwa, wszystko to jest jako pajęczyna w ręku twoich. A gdyż to pewnie wiesz, iż w tym wiecznie dziedziczyć nie masz, a cóż się frasujesz, gdyż to z przypadkiem abo za żywota zginąć może, abo iż tego pewnie odbieżeć musisz.

Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić mamy.

Alebyś rzekł: Rozumiemci ja temu wszystkiemu, a cóż gdy przyrodzenie wytrwać nie może. Ale to sobie jedno uważ, jakie jest przyrodzenie twoje, bo jest ozdobione rozumem. A dla czegoż to?

Ni dla czegoż inszego, jedno abyś je ustawicznie miał na wodzy, a nic dał mu się tam unosić, gdzieby ono chciało, jedno tam, gdzie ty chcesz, a gdzie cię rozum a powinność twoja poćciwa słusznie pociągać musi. Bo gdybyś przyrodzeniu swej wolej dopuścił, nigdybyś

żadnego słusznego końca w swej żadnej sprawie poćciwej nie znalazł,
jednobyś się mieszał
zawždy wierząc jako motyl wichrem zachwycony. Azaż ono nie
ciągnie do łakomstwa? azaż
nie wiecie do gniewu? do pomsty? do pychy? azaż nie wiecie do
roskoszy? do swej wolej?
a w żadnej rzeczy nigdy w nim słusznego postanowienia, ani
umiarkowania nie najdziesz.
Także też jeśli jaki frasunk na kogo przypadnie, by przyrodzeniu swej
wolej dopuścił, jużby
sobie nigdy żadnego słusznego postanowienia znaleźć nie mógł, ale
dać przyrodzeniu
policzek rozumem, rozważywszy to sobie, iż co się już wrócić, ani
żadnym obyczajem
pościgniono być nie może, tedy już i lament i frasunk nic temu nie
pomocze, by się też i spadał
człowiek. A mądrzy nas tak upominają, iż na ty rzeczy, które się
żadnym obyczajem ani
wrócić, ani odmienić nie mogą, najpewniejsze jest lekarstwo
zapomnienie.

Abowiem uważ sobie każdy, na jakie nas niebezpieczeństwo
natura tu na świat
ustawicznie wydała, i nie darmo płaczemy, gdy się rodzimy. Azaż
nasze ciała nie są na takie
okruczeństwa wydane? Już niecnotliwe na stronę odłożywszy, które
wiesza, ćwiertują, w koła
wpletają, na pale biją, ale patrz że i ciała slachetne a cnotliwe nigdy
nie są w żadnym
bezpiecznym postanowieniu utwierdzone. Azaż nie widzamy rąk, nóg
połamanych? Azaż nie
widzamy oczu wybitych, albo wrzodami wypłynętych? Azaż nie
widzamy, gdy owi srodzy
barwirze, jako katowie z szpatlami, z szpilkami i z rozmaitemi
przyprawami około poćciwych
ciał harcują? Jednym kości piłują, drugim ręce, nogi ucierają, drugim
po kościach pod skórą
żelazmi dłubią. A co

tych rozmaitych około ciał slachetnych przygód, a ktoby się ich naliczył.

Żadny czas nasz od przygód nie jest bezpieczny.

Nuż jeśli są bezpieczne drogi nasze? domy nasze, dni i nocy nasze? Ano jedzie jeden, wesoło sobie śpiewając, koń pod nim padnie, aliż albo noga, albo szyja wisi, albo złodziej gdzie ze krza postrzeli. Zamkniesz się w domku swoim, ali cię albo ogień oskoczy, abo się złodziej do ciebie podkopa. A tak nie masz tej żadnej godzinki, abychmy tego pewni a iści byli, aby nas jaka przygoda postronna potkać nie miała. Bo gdyby była fortuna cnotliwa, ni gdyby cnotliwego nic złego od niej nie potkało. Ale iż jest niecnotliwa, odmienna a nieustawiczna, nigdy też cnotliwy nic jej nie dufa, aby mu ona kiedy sfolgować miała. Ale przedsię wiele cnotliwy ma przed niecnotliwym w tej jej odmienności nadeprzód. Bo ów w rospaczy, w złej sławie, a bez żadnej nadzieje przygód swych używać musi. A cnotliwy lepak a rozumem zapomożony i w dobrej nadziei, i w pocieszce od Boga, od rozumu i od przyjaciół, i w poćciwej sławie postanowiony, już z weselszą myślą używa tego, co mu z dopuszczenia Pańskiego od nieszczęścia przypada. A tak, gdyż to już pewnie widzimy, iż przygody nad nami ustawicznie wiszą, a przeczze się ich lękać mamy? A jeśliżeby też co jakiego z nieobaczka przypadło, a przeczze się nazbyt frasować mamy? Gdyż wiemy, żechmy już są na to na świat podani, i tak osądzeni, że nigdy bezpieczni być nie możemy. A szkoda sobie z

jednej szkody dwu czynić, i frasować się i cirpieć. Bo by temu frasunek mógł co pomóc, pewnieby ji sobie każdy radszej miasto plastru przyłożył, na drogie lekarstwa nie nakładając.

Biblioteka — Rey T.

Abowiem i śmierć, i przygoda lepsza jest zawsze iż sama przydzie, niż kiedy jej pożądamy. Bo tego, co jest nam sprzeciwno, nigdy z dobrą wolą nie pożądamy, aż musimy. Bo patrz, kiedy kto w jakim okrutnym więzieniu siedzi, w którym srogich mąk używa, tedy Boga prosi, aby mu rychlej śmierć dał. Widamy też drugie takimi srogiemi wrzody zdręzione a zmęczone, że proszą o śmierć Pana Boga. Także widamy drugie takimi smętki uciśnione a strapione, żeby barzo radzi pomarli. Także też i przygoda, gdy na kogo jaka sroga przypadnie, tedy lamentuje, tedy narzeka, powiedając: I niechciał tedy miły Bóg, abych się był jeszcze z tej drogi nie wrócił, tedyby mię to było nie potkało. Nie chciał tego miły Bóg, abych ja był jeszcze u barwirza albo u doktora leżał, albo z wojny nie przyjechał, niżli mię to potkało. A tak nalepiaj sobie czasów, ani przypadków nie przekładać, a zawsze dobrej myśli być, a co Pan Bóg przepuści, w skromności a z dobrą myślą znosić, a nadzieją się cieszyć, iż to wszystko z czasem się i naprawić, i wrócić, i nagrodzić może.

I niebo, i ziemia, i święci są przygodam poddani.

Bo patrz, iż nietylko to nasze liche a nikczemne ciało, albo nasze krótkie ty a omylne

czasy, są pod przygody poddane, ale i niebo i ziemia nie jest nigdy bez przypadków. A żadna rzecz nie jest tak ugruntowana, aby z odmiennością czasów nie miała być wzruszona. Azaż nie widzimy, jako słońce i miesiąc noszą skażenie na sobie? Azaż nie widzimy na powietrzu rozlicznych odmian a dziwnych a strasznych burzek? Azaż gwiazda która spokojem siedzi? zawsze się pospołu z niebem obracać a mieszać musi, a gwałty, a wielkie zarażenia między sobą jedna od drugiej cirpi. Patrzajże zaś, nędzna ziemia jakiej nędzy a przypadkom usta-

wicznie jest podłożona. Azaż się ona z czasem swym srodze trząść nie musi? azaż się jej mocne skały nie padają? azaż jej ognie nie palą? azaż jej morze nie topi? azaż na niej co pewnego albo trwałego być może? azaż się na niej ony twarde miasta, ony mocne zamki nie padają albo nie wywracają? tylko iż się ich znaki albo doły jeszcze po kęsu, gdzie kiedyś stały ukazują. A nakoniec ukaż mi kto, coby na niej wiecznego a trwałego być miało?

A naostatek ludzie święci, ludzie od Boga przebrani i wywołani, patrz jeśli który był bez przygody na świecie? Co się działo onym świętym królom zakonu starego na świecie, ktoby chciał wyliczać, byłoby wiele tego. Co się działo onym świętym prorokom, nie inaczej jako aniołom, jako je ludzie prześladowali, jako się po puszczech kryli, jako je piłami przecierali, i jako zawsze a zawsze dziwnego niebezpieczeństwa a nienawiści używali. Co się działo onym Apostołom świętym miłośnikom Pańskim, że je wiązano, biczowano; jaszczurki

je kąsały, ścinano, krzyżowano, żywo łupiono. A cóż to jest? Ato patrz, iż się nigdy nic żadny przed żadnym niebezpieczeństwem nie zatrwożył za żywota swego. Patrzajże, jakiej dziś chwały i sławy od ludzi używają. Patrzajże, jako Pismo o nich powiada, iż sławna a chwalebna śmierć ich była przed oblicznością Pańską, i jakiej dziś roskoszy używają.

Gdy święci a zacni ludzie bez przygód być nie mogą, przeczże się frasować mamy?

A czymże się ty, nędzna mucho, być rozumiesz? gdyż ani niebo, ani ziemia, ani ludzie święci, ani oni namożniejsi królowie nigdy bez przygód być nie mogli. A ciebie by jedno nos zaświrzbiał, to już płaczesz, narzekasz a lamentujesz. I czymże ty masz być lepszy niż oni ludzie święci, albo oni królowie możni? Ale gdy weźmiesz stałą

a stateczną myśl przed się, a opaszysz się nadzieją nieomylną w każdej przygodzie swej, a poźrzesz w rozum swój jako we zwierciadło, a upatrzysz tam wszystkie niebezpieczności a odmienności świata tego, a upatrzysz to w rozmyślaniu swoim, iż żaden na świecie by też nazacniejszy i naświętszy bez przygód nigdy być nie mógł. Boć dla tego Pan Bóg oczy wyniosłe dał, abyś nietylko sobie na pięty patrzył, ale iżbyś i upatrował, i rozmyślał sobie przyszłe i przeminęłe rzeczy. Tedy gdy to wszystko uważnie przed się weźmiesz, snadnie się frasunkowi zmocnić możesz, iż cię jako niema twarz nigdy gryźć nie będzie mógł.

A iście to barzo snadnie rozeznać, iż to w naszej mocy jest, iż kto chce, może się frasownym udziałać, może się też temu obronić. Bo niech się kto ozowie, jeśli kiedy od młodości swej jakiej przygody nie miał? a rycerz bojowy barzo snadnie między staremi bliznami nową ranę ścirpieć może. A wszakoż wiemy, iż zawždy mamy na się nieprzyjaciela srogię fortunę, która z żadnym człowiekiem przymierza statecznie nie dzierży. Aby je też z kim nastateczniej postanowiła, i nawiętszą łaskę ukazała, patrzajże długoli to trwa? Kiedy się nalepiej o jej łasce, o jej przymierzu ubezpieczysz, alić ona jako Moskwicin albo Tatarzyn tuż wnet za posłem wojsko wyprawi, ani wzwiesz, z której cię strony chluśnie.

A tak wiedząc pewnie o tak chytrym a czujnym nieprzyjacielu, zaprawdę mielibychmy pilną straż a pilne szpiegi, i pewne hetmany około siebie mieć. A któż hetmanem? Rozum. A któż na straży? Rozmysł. A któż szpiegiem? Czujność a bacznosc, a przed się nic się nie lękać. A przypadnieli co niewiadomie, więc się bronić a szkody wetować. A czym się bronić? Rostropną stałością. A czymże sobie szkody nagrodzić? Uprzejmą nadzieją. Tedy i taki nieprzyjaciel nic nam straszen

nigdy nie będzie. A jeśli nieobacznie przypadnie a szkodę uczyni, żałości nam wielkiej uczynić nie może, jeśli się hetmana a szpiegów radzić będziemy, a iż to uważymy, iż się nam szkody nasze w rychle nagrodzić mogą. Bo jeśli przypadek jaki na ciało przydzie, ten się

zasię snadnie zagoić może. Jeśli szkoda, ta się też nagrodzić może.
Jeśli kto umarł, ten się już
wrócić nie może, ale na to miejsce taki drugi nastąpić może, a tym się
cieszyć, iż nie umarł,
gdyż pewnie wiemy, iż dusza nieśmiertelna jest. A jeśli był dobry,
szkoda mu zażreć
roskoszy jego, których pewnie używa. A jeśli był zły, a czemuż go
żałować? azażby był lepiej
marnie a z lekkością zginał, gdyż to złego trudno minąć może.

Przykłady na frasunk z ludzi pogańskich.

Nadobnie ono jeden filozof powiedział, gdy mu sługa z frasowną
postawą przyniósł
nowinę, iż mu syn umarł; tedy mu rzekł: A czemużeś się zasepił?
wiedziałciem ja tę nowinę
dawno, jeszcze ty był nie przyjechał. Powiedział mu sługa: Nie
wiem, od kogoś miał tak
prędko wiedzieć, bo wczora przed wieczorem umarł, a jam wnet
potym wybieżał. Powiedział
filozof: Iżem ja na to pewniejszego szpiega miał niżli ty, bo skoro się
narodził, takem to wnet
pewnie wiedział, iż umrzeć miał.

Antygon, król, gdy mu powiedziano, iż królewic syn jego
Alcyon tak barzo się mężnie
na harcu poczynał, że ich kilka zbódl, a potym też sam zbodzion i
zabit, mało weźrzawszy w
ziemię, nic się nie zafrasowawszy, powiedział: O, miły Alcyon! nic
mi cię nie żal, żeś umarł,
bom to zawždy pewnie wiedział, żeś umrzeć miał. A k'temu się
jeszcze tym cieszę, że ani
dusza twoja, ani sława twoja nigdy nie umrze. Jedno mi tego żal, żeś
nierozmyślnie umarł, a
więcej fortunie wierzył, niżli

było potrzeba, która nigdy nikomu wiary nie zdzierzała.

Waleryan, jeden pan Rzymski, gdy mu Regilla, żona jego, była umarła, której tak barzo żałował, że zawždy w ciemnym gmachu przy świecy siadał, czarno wszystko obić dał, i czarny stół przed sobą postawić kazał; filozof jeden idąc mimo dom, uźrzał ano u studniej pięknie białą rzodkiew wypłókano; pytał się, komuby to? powiedzieli, iż Waleryanowi. Powiedział: powiedźcież mu odemnie, iż to nie będzie przystało na czarnym stole białą rzodkiew jeść, a iż mi go barzo żał; sam będąc wielkim panem, nędznikowi przysługuje. Bo już niemasz nędźniejszego pana na świecie, jako frasunk a kłopoty, coby gorzej sługam swym płacił. Bo kości wysusza, bladą twarz czyni, co najlepsze klenoty: wolne serce a myśl dobrą psuje. A tak lepiej niech do rozumu przystanie, to pan hojny i hojne na wszem dobrodziejstwa sługam swym czyni. Waleryan, usłyszawszy, pomyślił sobie, iż podobno jest takich więcej, co to mnie za pośmiech mają; kazał okna otworzyć, sukno obedrzeć, stół wystawić i potym wszystko w sobie przełomił, a dobrej myśli używał.

Przykłady na frasunk z ludzi zacnych zakonu starego.

Ale co nam po pogańskich w tej mierze przykładziech, azaż nam ono nie pięknego około tych naszych niepotrzebnych frasunków on Dawid, król święty przykładu zostawił; a prawie ji na to wystawiono i w kronikę pańską wpisano, abychmy się tym ćwiczyli a w przygodach się nic nie trwożyli. Gdy mu się syn rozniemógł, którego bardzo miłował, tedy leżał na ziemi, nie jadł, ani pił. A gdy umarł, tedy się zeszli do niego panowie i szeptali sobie pomahu około śmierci onego dziecięcia, a nie

śmiał mu nikt powiedzieć. On podniósłszy głowę, powiedział:
Rozumiemci ja co szepczecie,
podobno syn umarł? Powiedzieli mu, iż ci już tak jest, miłościwy
królu, a tak wola Boża była.
Ten sobie wnet kazał szatę przynieść, kazał sobie wody dać, umył się,
ochędożył się, siadł za
stół, kazał panom sieść, kazał jeść nosić, muzykom przyść, i był
dobrej myśli. Panowie
poczęli znowu szeptać. Król zasię powiedział: I teraz ci ja temu
rozumiem, co szepczecie.
Dziwno wam to, iż póki syn był żyw, żem się frasował, a gdy już
umarł, żem dobrej myśli.
Rozum to sam ukaże, bo póki był żyw, pótym się frasował, a Panam
Boga prosił, aby go
zachować raczył; ale gdy już umarł, pewnie wiem, iż się już nie wróci,
a czemuż się już
frasować mam? A tak tu każdy obaczyć snadnie może, jeśliże się to
ocz jest frasować, co się
nigdy wrócić nie może. Raczej już sobie nie psując myśli, staraj się co
dalej czynić, a jako tu
sobie nagrodzić. Bo tak uczą mędracy, iż to poćciwemu przystoi
przeszłemi się rzeczmi
ćwiczyć, a przyszłe na pilnej pieczy miewać.

Albo ony święte panie Judyt albo Hester, jako nic się nie
zafrasowawszy w okrutnych
przygodach, starały się co czynić, a jako temu zabezpieć miały. Judyt
będąc w srogim
oblężeniu w miasteczku, w Betulii, tak, iż już żadnym obyczajem się
obronić nie mogli. I
uradzili starszy na ratuszu, posłać do wojska do hetmana, którego
zwano Holofernes, iż już
aby murów nie psował, a piątego dnia chcieli mu się poddać, rzeczy
swe opatrzywszy.

Przybiegła na ratusz, pogromiła, pofukała ustraszony chłopcy ony,
mówiąc: Iż wy Panu Bogu
zamierzacie kryś do piątego dnia, a on jeszcze dziś może się zmiłować
nad nami.

Poruczywszy się Panu Bogu rzekomo uciekła z miasta do hetmana,
wyprawiwszy sobie glejt,
aby była do czasu w pokoju zachowana. A była to bardzo piękna pani.
Holo-

fernes użrąwszy ją kazał jej osobny namiot wystawić, wywołał, aby
żaden nie śmiał ani
palca na nią podnieść, sam ożarszy się od radości, twardo usnął, a ona
w nocy szedłszy, ucięła
mu głowę i do miasta pod płaszczem przyniosła. Wojsko rano widząc
ściętego hetmana,
zatrwożywszy się, precz się rozbiegło, a miasto wolne zostało. Patrz,
jako to Pan Bóg umie
smętne pocieszyć, a nad złośliwym się pomścić, a przeczże się też ty
leda z jakiej przygódki
zasmucić marnie albo frasować masz?

Także też ta druga Hester, święta królowa żydowskiego narodu,
którą był Aswerus
król prze jej wielką pokorę i urodę, ubożuchną dziewczeczkę za wielką
królową wziął.
Mardocheusz stryj jej rodzony, był ochmistrem u niej. Aman, hetman
wielki, był na ten czas
w wielkiej łasce u króla, a on ochmistrz nigdy mu się kłaniać nie
chciał. Ten się
rozniewawszy uprosił sobie, aby mu król dał moc nad Żydy,
którzybykolwiek w ten czas w
królewskiej ziemi byli. Król nie obaczywszy się, przyłożył mu pieczęć
na to i ręką się
podpisał; a to już było jako świętość, na co się król podpisał. On
Aman kazał wnet barzo

wysoką szubienicę w dworze swym zbudować, na której
Mardocheusza obiesić miał. Był
smęcien Mardocheusz i królowa barzo. Ale już trudno temu było co
rzec, gdzie ręka a pieczęć
królewska zaszła. Uciekła się niebożatko na modlitwy, a potem
ubrawszy się nadobnie, nic
onego frasunku nie okazując, szła już w nadzieję pańską do króla i
ukłoniwszy się niziuczko u
nóg jego, prosiła go, aby jej tę poćciwość uczynił, aby był w domu jej
u niej na biesiadzie.
Król się obiecał i potem u niej był. Jako mogła, czyniła królowi co
nalepszą myśl. A gdy był
naweselszy, prosiła go, aby ją tym darował, o co go będzie prosiła. A
był też tam i on Aman,
któremu się barzo nisko kłaniała. I barzo się z tego kochał, i za nią się
potem tamże
przyczyniał, acz nie wiedział, o co.

Król jej obiecał, iż ocz go kolwiek prosić będzie, iż się z żadnej rzeczy
wymówić jej nie miał.
Także jej na to i pieczęć przyłożył. A ona wnet wzięwszy już on
pewny cyrograf, prosiła, aby
jej dał Amana, aby z nim mogła uczynić co chce; król zafrasowawszy
się już nie mógł
cyrografu swego zgwałcić, dawszy Amana, szedł na pokój z frasunku,
usnął, a ona pana
Amana na onejże szubienicy, co był panu stryjowi nagotował, obiesić
kazała.

A tak tu patrz, co tu Pan czyni z wspanilemi sercy, którzy o nim
nadzieję mając, nigdy
w nim nie zwątpili, jako je ratuje, a jako na pieczy ma. A jako Piotr
święty napisał: Umie Pan
i złym i dobrym słuszną zapłatę zawždy uczynić. A tak
wspomniawszy ty zacne a sławne

przykłady stanów zacnych, a czemuż się ty masz leda o co frasować?
a myśl sobie stateczną
niszczyć a psować, która zawždy może być pocieszona, i na co
potrzebniejszego może być
obrócona.

Na świecie nic nie masz, coby się odmienić nie umiało

Abowiem ukaż mi którą ziemię, ukaż które królestwo, albo
państwo, jeśli kiedy bez
przygód, albo bez wielkich upadków być mogło? Ukaż mi którą
nacyą, jeśliże się na którym
miejscu zasadziwszy, do końca osiedziała? Kto kroniki czyta, nie
najdzie żadnego narodu w
żadnym królestwie, aby się kiedy odmienić w inszy naród nie miał. A
cóż owszem to nędzne
królestwo tego mizernego ciała naszego miałoby być mocniejsze,
aby się nigdy odmienić nie
miało? którego już ani na jednym palcu przyczynić nie możemy,
jedno jako jest samo
odmienne, także też i przyrodzenie odmienne a nigdy nieuspokojone
w sobie nosić musi. Ale
gdzie się święty rozum z cnotą temu swowolnemu przyrodzeniu
zmocni, pewnie już mu
trudno wirzgać, a pewnie krótko już leda na wędzidłku na powodzie

chodzić musi. Jedno się też trzeba samemu Panu o to przyczynić, aby
temu slachetnemu
rozumowi tego płochego źrzebca objeździć dopomógł, widząc, że to
ku jego dobremu barzo
na wszem pójdzie.

A bowiem co jest naszpetnijszego i naszkodliwszego, jedno
myśl zafrasowana a
zawikłana? A nie trzeba Cyrcese, co ludziom głowy w bydlece głowy
przemieniała, sam się

tu każdy snadnie w bydlę, a snąc gorzej, niż w bydlę obróci. Bo wždy
już bydlę odryczawszy
raz, bólu albo smętku swego przestanie, a potem trawką a ziółkami się
cieszy. Ale taki
zafrasowany człowiek już ani rozumu, ani zdrowia pełna nie ma, a
wierzę, iż i cnoty
potrosze uszczyrbić musi. Bo już i Bogu i ludziom łaje, wszystkie i sam
siebie przeklina, a
nakoniec ani Bogu, ani ludziom, ani sobie w niwecz się przygodzić
nie może, jedno tylko
leży, albo siedzi jako niepotrzeby pień, który się już w niwecz
dobrego obrócić nie może, a
prosto jakoby ku szalonemu, podobien.

Jako mądry przygody sobie rozważać ma?

A tak rozważny człowiek, obaczywszy ty szpetne przypadki, i ty
obrzydłe szkody z
tego tak zafrasowanego umysłu swego, obaczywszy też to z
przykładów ludzi wielkich a
poważnych, jako się w tym zachowywali, i na jakie im to pociechy
wychodziło. Obaczywszy
też tak zamieszany świat, iż żaden mocarz, ani żaden potentat taki nie
był, aby nań frasunki a
przypadki dziwne przypadać nie miały. A nietylko żaden potentat, ale
żadne królestwo, ani
świat, ani niebo bez zamieszania nigdy nie było. O, wierzę snadnie,
będzieli chciał, ty affekty a
ty szpetne przymioty, wzięwszy sobie Boga a rozum na pomoc,
zawždy zwyciężyć może,
chyba iżby też tak dobrowolnie szaleć chciał. Abowiem ludzie sła-

bego rozmysłu, leda co przed się wzięwszy, co nie stanie za grosz,
mogą sobie za tysiąc

złoty oszacować. Ale radzę każdemu, uważywszy ty wszystkie rzeczy, także i krótkość czasu swego, aby go sobie dobrowolnie nie psował. Gdyż to każdy widzi, iż każdy zafrasowany człowiek napół obumarły leży. Radszej to na co innego przyszłego zachować, a o tym myśleć, nie to, co teraz jest, ale to, co potym być ma. Bo to sprorny gospodarz, co sobie dom rozwaliwszy, inego sobie znowu nie buduje.

ROZDZIAŁ VII.

Iż są niektórzy, iż nietylko na przygody, ale i na krótkość żywotów swych się frasują, będąc sami w tym krzywi.

Są też niektórzy, co nietylko na przypadłe przygody, ale i na przyrodzenie czasem narzekają, iż innym zwierzętom i ptakom dłuższe mieszkanie na świecie i dłuższy żywot dało, niżli temu slachetnemu zwierzęciu, co je człowiekiem zowią. Acz to jest prawda, i o tym pewnie wiemy, ale by obaczył ten człowiek, jaki różny jest żywot jego od żywotów zwierzęcych, mógłby się nic nie frasować. Bo ty nędzniaćka ani krawców, ani haftarzów, ani złotników, ani rozlicznych kucharzy, ani aptekarzy, ani dworów ku opatrzeniu zdrowia swego nie mają, tylko tak w ziemi dłubiąc, skubiąc, rycząc, kopając, nędznej żywności szukają. A temu tak wspaniałemu zwierzęciu, temu to człowiekowi, już nietylko ziemia, ale i skały, góry, morza, lasy, wody, rozliczne drzewa nie mogą żywności dodać. Nakoniec jej i na powietrzu szukają, dziwnymi kształty ptaki łapając a strzelając ku rozkoszy swojej.

Żwirzątko też zasię nie ma jedno kęs skórki kosmatej, którą się i zimie odziewa, i lecie

chłodzi,

a kęś niektóre rożków a kopytka słabo zasadzone. A ten pan człowiek, niemasz tego żwirzątka, niemasz tego ptaszka, któregoby nie złupił na rozliczne stroje a ubiory swoje, pod ziemią i w wodach szukając rozmaitych farb, a złota a srebra, czymby ono marne swe ciało zafarbował, nastrzępił, a uzłocił. Nakoniec już i z robactwa tego szukając, jedwabiów i farb dziwnych nabywając. A snadź już niemasz takich wymysłów i takich rzemieśników, których w tych roskoszach swych nie używają; kamienia, pereł, złota, srebra i inych kosztownych rzeczy, i pod ziemią, i pod wodami z wielkimi trudnościami szukając i nabywając.

Nuż, co zasię są, co nadrozsze klenoty, których już na ziemi nie najdzie, patrz jako temu żwirzęciu są hojnie nadane, to jest: rozum, cnota, smysły, rozliczne poznanie Boga, rozeznanie złego i dobrego, nakoniec po śmierci żywot wieczny. O tych takich zacnych niebieskich klenociach żadne żwirzątko ani wie, ani myśli, ani rozumie. A jako pismo poświadsza, iż ten nędzny człowiek tak jest zacnie na wszem od Pana ozdobion, iż barzo mało jest różny od aniołów. Patrzajże jeśliże to jest podobny żywot ku żywotowi żwirzątka niewinnego, które i skórę i ciało swe nosi ku potrzebie a ku żywności temu to królowi ziemskiemu, a rożki swoje zawżdy porzucić musi pod nogi jego, kiedy on jedno każe. A w tych roskoszach, a w tym błogosławieństwie, i jakoż mu się ma zdać krótki żywot jego? a

zwłaszcza, iż tego jeszcze k'temu ist, będzieli się w tych roskoszach
pomiernie a cnotliwie
sprawował, iż nie umrze, jedno tak przestąpi z tego żywota
doczesnego do żywota wiecznego.

Człowiek sam sobie krzyw w ukróceniu żywota swego.

Ale niewiem, by nam co w tym krótkim żywocie i przyrodzenie
na liczbie zostało. Bo
bychmy

się sami wyjiskali, podobnobychmy tę przyczynę rychlej doma
znaleźli, niżli w przyrodzeniu.
Abowiem skarb, by był nawiętszy, kto im niepomiernie a
nierostropnie szafuje, pewnie się
prędko wyskubie. I szata kto ją naczęściej ubłoci, a zawsze ją zasię
wyciera, pewnie niedługo
się też na niej będzie wełna jeżyła. I żelazo chociaż rzecz mocna,
którym niepomiernie robią,
pewnie i tego nie długo będzie. Także też i żywot nasz, ten klenot
slachetny, jako im
pomiernie szafujemy, i jako ji wycieramy, i jako im robimy, to już też
każdy rozeznać może.
A nie dba żadny, aby się o to starał, aby temu żywotowi w czym
pofolgował, aby mu się
przedłużył. Jedno jako jakim karwem, albo grubym osłem tak im
ustawicznie robi, a przedsię
chce, aby długo żyw był. Ani też o tym myśli, aby dobrze żyw był,
jedno leda jako kiloby
długo, jako ine żwirzę, aby tylko żyw był. Ale gdyby też pomiernie,
poćciwie, pobożnie, a
skromnie czasów swych używał, tedyby i roskosznie żyw był, i
dłużejby sobie tego żywota
pociągnąć mógł, a niżli go swowolnie, hespiecznie, a bez wszego
rozmysłu słusznego, nic się

nań nie rozmyślając, używa.

Abowiem patrzaj, jako tym kosztownym klenotem a tym skarbem swym marnie zatrząsamy, albo jako tę ozdobną szatę swą plugawym błotem często pluskamy i przykro wycieramy. A słuszniejbychmy się sami winować mieli, niżli iż winujemy przyrodzenie. Bo obacz każdy, jaki gwałt czynimy i temu niewinnemu przyrodzeniu swemu, i temu slachetnemu a drogiemu klenotowi żywotowi swemu. Jeden się puści na okrutne burzki morskie, wiedząc tam o barzo bliskiej śmierci swojej, bo tam do niej niemasz dalej placu jedno na trzy palce, skoro się deszczka przetrąci, alić już po nich. A jeśli tam nie zginie, tedy się wody opije, nagraźnie, upracuje, a prawie się jako mięsopustna kiszka nadmie. A długiz może być żywot jego? Drugi się na roz

liczne niebezpieczeństwa puści pod ziemię, soli, albo ołowu, albo innych rzeczy grzebać a szukając, gdzie tam rozliczne przygody, błota, wody, smrody, i inne niebezpieczeństwa. A jeśli tam nie zginie, tedy wyblednie, także nagraźnie, że chodzi jako gęś oskubiona na wiosnę.

Siedm śmiertelnych grzechów, jako żywot psują.

Patrzajże zasię między zacniejszemi, jakie niebezpieczeństwa, jakie zwady, jakie burdy, wojny, a przytym opilstwa, obżarstwa, frasunki, prawa, trudności, azaż też to żywota mało ukrócić może? a mniemasz, aby gniew zajątrzony mało przyrodzenia zgwałcił i żywota

ukrócił? bo taki ubolawszy jako na łożną niemoc, już mu się tylko to
we łbie wierci, jakoby
się pomścił, a uczynił dosyć uporowi swemu. Więc też mnimasz, aby
mu i łakomstwo nie
przeszkodziło, gdy chłop siedzi na skrzyni jako pawica na jajach, albo
gęś kszycząc, a patrz
jako jej więc on czyrwony nos barzo nablednie, a k'temu praca wielka.
Aż mnimasz, aby
pani pycha do tego ukrócenia żywota też się nie przyczyniała? gdyż z
tej wnet prętkie
wzgardzenie uroście, a z wzgardzenia lekkie poważenie a zwada, a
stąd albo śmierć albo rany,
a potem długi frasunek, kłopot, jako to więc w tych widzimy, którzy ty
koty igrawają, iż
niepewni bywają zdrowia swego, i długiego żywota swojego. Nie
mnimaj tyż, abyć i owo
lenistwo do tego się nie przygodziło, gdy chłop chodzi z nadętymi
oczyma, z opuchłymi
goleniami, od wielkiego próżnowania a ospalstwa mając krew
skażoną. Bo bez pracy a w
darmem próżnowaniu trudno się i dobra krew umnożyć ma, tylko
chodzi jako ów bęben u
kosarzów, co weń pełno wody nalewają.

A tu dopirko patrzaj namilejszego obżarstwa a opilstwa, iż to jest
prawy alchimista na
ukrócenie

tego slachetnego klenotu żywota człowieczego. Ale iż się powtarzać
niechce, dosyć o tym w
średnim wieku we wtórych księgach napisano, jako to jest pan
szkodliwy, i jakie szkody,
lekkości, i dziwne obrzydłości z niego przypadają. A krótko wszyscy
filozofowie jego
dostojność tak wysławili, powiedając: iż rozliczność picia a jedła
czyni rozliczność wrzodów i

niemocy. Bo każdy się sam w tym osądzi, jeśliże to inaczej może być?
Bo wczorajsze jeszcze
nie zgniło w żołądku, leży jako śmierdzące młoto w kadzi, co z niego
taźbir zlano, a dziś mu
zasię znowu dolewa, dokłada, a prawie jako zgniłą kapustę na wiosnę
tłoczy do śmierdzącej
kadzi.

Przecż żwirzeta niektóre dłużej żywą, niż człowiek.

A przedsię będziemy narzekać, iż dłużej kruk, albo jelen będzie
żyw, niżli człowiek, a
to niema twarz. Ba wleżę ty jedno jeleniowi pół garca gorzałki w
gardło, a natkaj mu k'temu
owych tortów pozłocistych; albo owych pastelów pełen brzuch,
uźrżysz, będzielić długo
bujął. Albo także krukowi, nasyp mu jedno pełno pieprzu w nos, a
zalej mu małmazją, wierz
mi, iż ci nie będzie długo krakał. A przedsię to zową sławą a
zachowaniem. O, nędznaż to
sława, a sprosne zachowanie, prze które i żywot sobie króćimy, a
czasem się jako w nieme
żwirzeta obracamy. Azaż inszym kształtem nadobnym, pomiernym a
poćciwym nie może być
zachowanie między ludźmi sławnemi a zacnemi, niżli tym marnym a
sprosnym, a prawie
świniem obyczajem naszym. A przypatrz się kto chce temu, nie
więcejli najdziesz siwych,
łysych, a przedsię i tłustych i nadobnie rumianych między ludźmi
prostemi. Którzy acz grube
potrawy jedzą, ale tylko do sytości, a brzucha jako wantucha nie
natkają, ani jako
śmierdzącego bukłaka nie naleją, niżli

miedzy zacnemi ludźmi. Bo acz go też i ten czasem naleje, ale z rzadka, i to k'temu chłodnym piwem, a potym wszystko wypracuje z siebie. Albo także patrz i miedzy Zydy, i miedzy mnichy, jako więcej tłustych i rumianych najdziesz, niżli miedzy naszymi braty, którzy ustawicznie z podpuchłemi oczyma, a z zabladłą twarzą po światu chodzą.

Nie nmimajże też, aby namilsza miłośćka też do tego lada jaką pomocnicą była. Azaż ich nie widzamy, gdy chłop jako pijany się tłucze, wyblednie, wychudnie z myślenia a z frasunku wielkiego. Więc też już i opilstwo i obżarstwo w tym zamnożyć się musi. Więc i owy skoki, co od nich bolą boki, też się k'temu przyczynią. O inszych się rzeczach już tam dalej nie pytam, ale wierz mi, iż i ten przypadek jest nie leda pomocnik także do ukrócenia tego wdzięcznego żywota naszego.

A tak mniejszego stanu ludzie, iż nie tak są zabawni tymi przypadki tych śmiertelnych grzechów jako ci zacniejszy, przeto też i siwszy, i rumieńszy, i trwalszy, i dłuższych żywotów użyć mogą, niżli ci przełożeni. Bo się ten już zabawić musi większemi trudnościami, niżli ów prostaczek. Bo acz ten też robić musi, ale mu to więcej pomaga ku zdrowiu, niżli zawadzi. Ale ten nasz drugi jeszcze ku tak zabawnemu żywotowi swemu, patrz jakich i drugih trudności używać musi, a zwłaszcza taki, który się zaprzeda w niewolą, a żadnego czasu spokojnego niema. Bo jeśliże jest na jakim urzędzie, już go zawsze pilnować musi, a co którą godzinę zegar uderzy, to łbem miece by szalony, pilnując, aby czasu swego nie omieszkał. Jeśli by też na wyższy stan rad wstąpił, to za nastołkami błoto depcąc biega, przed progiem

stoi, a czasem się na nim i prześpi. Nie je aż w nocy i to na zimne, bo mu barzo przestydło, czekając pana. Nuż zasię żona, nuż dzieci, nuż słudzy, bo tam trzeba, aby było zawždy pstro, gdzie wziąć tu wziąć, bo się tym ozdo-

bić ma, kto tytułów dostawać chce, a czasem więc drugi na ten szańc szczęścia i wszystko wysadzi, jedno to jego, co na grzbiecie a na szyi zostanie, acz czasem wygra, czasem też po arendach u mnichów włócząc się, żywota swego dokona. Czego ów pomierny a spokojny wszystkiego snadnie uść może, kiedy będzie chciał na równiejszym przestać, a spokojnego żywota używać.

A drugi aż się już napoły sstarzeje, toż się więc czasem obaczy, i narzeka na ony swe niepotrzebne trudności, kłopoty, i niewczasy, i powieda sobie: I trzebaż mnie tego było? i nie lepiejże mnie było swego doglądać, a spokojnego żywota używać, niż tak jako gonna maśsia za dworem biegać? O, już wierę też czas sobie odpoczynać. Więc nędznik dopiro się uczyć chce, jako ma żyw być, kiedyby się począć uczyć, jako ma umrzeć. A przedsię jednak z onego zwykłego nałogu nic z tego nie będzie.

Natrudniejsze rzemiosło nauczyć się dobrze żyć, w czym się wszystko zamyka.

Abowiem niemasz na nas trudniejszego a zaplecieńszego rzemieśła a trudniejszej nauki, jedno ta, jako mamy żywi być. Bo żywym być, umie to i wół, i krowa. Ale jako żywym

dobrze być, to jest żywotem poćciwym a niezawikłanym, zawždy
wolnym, a zawždy
wesołym, to trudna na nas. Ba, łacniej się nauczyć na lutni i na
organiech grać, niżli się
nauczyć takiego żywota w sobie postanowić. A to nadziwniejsza, iż
wszyscy ten trudny a
zawikłany żywot ganimy, a ten wolny a poćciwy wszyscy chwalimy, a
wždy się z tego
naganionego nigdy wyplątać nie możemy. A czemu? Iż zwyczaj
przyrodzeniu niechce nigdy
placu ustąpić. Abowiem bychmy się tego kiedy nauczyli dobrze

Biblioteka — Rey T .

żyć, jako prawy a poćciwy człowiek żywie, jużbychmy się nauczyli
wszytkiego dobrego, bo
się już w tym wszytki cnoty i roskoszy zawierają. Już i dobrze umrzeć
nie trzebaby się uczyć,
wszytkoby się już tam w tym kalendarzu znalazło, co jedno dobrym
słusznie ma być zwano.

Abowiem w tych naszych zawikłanych żywociech, cokolwiek
sobie za roskosz
poczytamy, właśnieby to poćciwą nędzą mógł nazwać. Abowiem taki
zawikłany człowiek
trudno powiedzieć ma, iż długom był dobrze żyw na świecie. Właśniej
może powiedzieć,
długom był żyw leda jako na świecie. Równie jako on marynarz,
którego wnet flaga jeszcze u
brzegu pochwyci, także go nosi, aż się zasię gdzie do brzegu
przytłucze, trudno też ma
powiedzieć: długom się woził po morzu, ale: długom był w nędzy a w
wielkim
niebezpieczeństwie na morzu. A czas, on nazacniejszy klenot, zawždy
takiemu sprośnie a

marnie upływa. Ano tego napilniej trzeba strzedz, co samo
dobrowolnie ucieka, a nigdy się
już nie wróci, niżli owego, co nigdy z pieca nie zlezie. A straszna to
zguba, która gdy już raz
zginie, nigdy potym naleziona być nie może.

Są drudzy, co się radują, iż im czas prętko zbiega, a w tym się
nie baczą.

A są drudzy, co jakoby z jaką radością czasy swe wyliczają, aby
im rychło zbiegły. Bo
go usłyszysz jeszcze w mięsopusty po onej rostopnej biesiedzie, a on
sobie dobrze tuszy, iż
nam dali Bóg prętko post zbieży, bo na krótki dzień wyszedł. Potym z
Wielkiej Nocy liczy
ciziojanus, dalekoli do świętego Jana, tusząc sobie dobrze, iż to nam
dalibóg prętko zbieży,
bo tam też już potym rychło zniwa i owoce nastaną. Potym liczy do
świętego Marcina, też
także sobie tuszy, iż też to

dalibóg prętko zbieży, bo już tam nam czynsze przypadną.

Więc potym zasię kto ma długi wyciągać, liczy dalekoli do gód,
a też sobie winszuje,
iż to dalibóg nam prętko zbieży, bo będą pieniążki. A tego nie baczy,
iż też sam pan za tem iż
czasy bieży. a nie baczy, gdzie mu podkowa odpadnie, a gdzie aż na
szyję utknąć ma. Ów
zasię, co ma płacić, radby aby mu się gody umknęły aż dwie niedzieli
po wielkiej nocy, bo
barzo o tej wilije nierad słyszy, bo tam nie jedzą aż o gwiaździe. A tak
sobie tych czasów
potrosze ukradamy, aż się też potym on stary czas rozgniewa, iż nas
też samy pokradnie i w
dół zawlecze, aby nas nie naleziono.

Abowiem tego nic nie baczmy, iż prawie zawód puszcza do krysu pewnego, a śmierć też z nami ustawicznie ten zawód puszcza; my z czasem o zakład bieżymy, czas już naprzód wyskoczył daleko przed nami, i już go podobno nie ugonimy, a śmierć się z daleka za nami jako chuda szkapa tatarska wlecze. Acz z miejsca nic nie jest, ale na zwłokę Boże ją rodź. Ba, na podolską milę ani się zatchnie, a każdego by wierę na trzy skoki skakał, tedy pewnie ugoni, a ugoniwszy tu się więc już pytaj, co w zakładzie bierze. Jakbo i oni, co o szkapy się zakładają, tedy powiedają: puśćwa o nie, także też ona iście nie o czapkę puszcza, ani o suknie, ale o nie, jako o złe szkapy. A skoro wygra, wnet zarazem łupi, bo dróg owies na nią. By ale wždy w trawę zwałszywszy puściła, jeszczeby wždy jako tako, kiloby nie przyskowała.

O przyszłych rzeczach nikt nie myśli.

A przedsię żaden o tym ani pomyśli. Patrz nań u budowania, u murowania, u kopania, u grabarzów, a on wszędy pilnie upomina, aby grunty

dobrze zasadzono, aby mocno na teble bito, tak się każdemu zda, niech co natrwalszego zakłada, iż to wszystko przetrwać ma. A tego nie baczy, iż sobie w onych trudnościach a w onych pracach i frasunkach wiele czasu żywota swego ukraca, a nic się na przyszły czas nie rozmyśla, jedno nędznej fortunie wszystkie swe sprawy i sam siebie w niewolą zaprzeda. A

wszakoż nie tylko ci, co pracują, albo co w bitwach bywają, albo po morzoch pływają, są tej niewoli poddani, iż śmierć tuż za nimi dybie, ale wierz mi, iż i owi pieszczoszkowie tego nie prażni, co tylko jako Tytyrusowie pod cieniem sobie odpoczywają, kabatki rzeżą, bóćiki ciągu;, oberczuchy sznurkują, perfumy się trzęsą. Bo już i ci trudno pomiernego a długiego żywota użyć mogą, bo już za takimi pieszczotami wszystkie się przygody włóczą. A są tacy pieszczoszkowie, jako lisowie, co je skwarczki karmią, o potym ubogi lis, chociaż chytry, ani się obaczy, kiedy w stępcę wpadnie. O czym się już dosyć pirwej namówiło.

Jeszcze ci wždy jako tako, iż wždy z krotofilą czasów swych choć też nie prawie dobrze używa, ale, ów co brzuch wywaliwszy, siedzi za oponami chłop jako malowany, jako tłusty karw, który nie wie, kiedy mu w róg dadzą. Bo już nie wie ani sam o sobie, ani o żadnych sprawach swoich, tylko czeka, jako młody gawron gębę roziewiwszy, rychłoli mu co w nią wetkają. Plunieli, trzej zacierają, umywali się, czterzej mu ręcznik dzierżą, a onby przysiągł, że już jest ziemskim bogiem, a iż już nigdy umrzeć nie może; tylko się pyta, wieleli wczora wina wydano, wiele sklenic stłuczono, wiele lanych świec spalono, rychłoli będzie gotowo. A o przyszłych rzeczach ani pomysłu, ani słówka nigdy nie wspomni, jedno spać ożarszy się, a ospawszy się, znowu źrzeć. Tu jużechmy się też nasłuchali, jako taki pan długo żyw bywa, bo potym nada-

wszy się jako prośna świnia, ani wzwie, kiedy go flegma udusi, albo apoplexya, albo pleura zabije.

Dalekoby lepiej, miły Bachusie, abyś się na ten czas rozmawiał z ludźmi Rycerskimi, albo też z ludźmi w cudzych krajach bywałemi, gdzieby powiedział jeden, gdzie był w którym kraju, jaka tam trzeźwość we wszem pomierność, na wszem nadobna sprawa, iżby cię też wždy ono ruszyło, abyś też wždy w sobie kiedy poprawił czego, a nie był tylko jako nadęta duda, która też jako kozieł wrzeszczy, ale iż słów w niej niemasz, też jej mało rozumieć. Drugićby powiedział, jaką w cudzych krajach widział sprawiedliwość, pobożność, czujność, ćwiczenie, owaby cię też wždy co ruszyło. Trzecioby powiedział, jaką widział sprawę, dzielność, ćwiczenie w rycerskich rzeczach, radę i gotowość, coćby się też wždy kiedy mogło przygodzić, a zwłaszcza, iż wadzisz, jako świat zamieszany jest, a nigdy w swym stanie pewnie postanowiony nie jest, ani wzwiesz kiedy co na cię przypadnie, a ty w onym sprosnym próżnowaniu ledwie sobie umiesz nos utrzyć. A jakożbyś się też ty w ten czas na co dobrego przygodzić mógł? A także i w inych rzeczach.

Albo jeśliby ciężko mówić, abowiem i to leniwcowi z trudnością przychodzi, tedybyś sobie czytał filozofy, historyki piękne, ony ich wdzięczne sprawy i rozprawy, także też sprawy i postęпки ludzi przeszłych, ludzi mądrych, ludzi na wszem rozważnych, z czegoćby się wždy i rozum, i cnota, a na wszystko rostopne baczenie umnożyć mogło. A wždyby cię też co kiedy ruszyć mogło, żebyś tak nie leżał marnie jako słoń, podparszy się drzewa, który ani wzwie, gdy z nim wiatr ono drzewo zakołysze, iż się z drzewem obali, a potem o swej mocy

już wstać nie może. A wżdybyś się dowiedział, przecz, i jako cię Bóg stworzył i na co cię stwo-

rzył. A wżdybyś się też przysłuchał, co cnotliwemu a poćciwemu przystoi, abyś się wżdy też do czego kiedy przygodził. A wżdybyś się dowiedział, jako masz żyw być, i jako masz poćciwie umrzeć. Nie jako krowa, co objadzy się cykuty, a odąwszy się jako bęben, zdechnie we błocie, a skórę odrą na cholewy, a mięso psi zjedzą. A wżdybyś darmo nie liczył zegaru i zdałciby się i dłuższy dzień i dłuższy żywot, niżli w onym obrzydłym próżnowaniu twoim.

Nieszczęsny to jest, który w marnym próżnowaniu czas swój traci.

Abowiem to nieszczęsny człowiek, co jako bydlę w marnym próżnowaniu czasu swe sprośnie traci, a jest tylko jako on staroświecki marmorowy filar, a na nim chłop z spiże ulany, co tylko wróble, albo gołębie na nim siadają, a w niwecz się nie przygodzi. Aczci i owo mało nie także nieszczęsny, co biega świata łapając, żadnego pokoju, ani żadnego wczasu nigdy nie mając, spadków czekając, expektatywę sobie jednając, a na onego z wielkim grzechem a gniewem Bożym poglądując, po kim się czego nadziewa, w zęby mu jako źrebcowi zaglądując, jeśli już zronił, albo jeśli je przyjadł. Lata mu liczy, powieda, iż to już niemłody pater, czasby mu przed Mojżesza. A sam ani wzwie nędznik w onym kłopotcie,

jeśli pirwej poń Mojżesz nie pośle i bywa to często, bo się obadwa
społu przeklinają. Bo i ów
też nie może mu prawie zdrowia życzyć, co wie, iż mu on pewnie
śmierci życzy. A wszakoż
wždy i ten, co tak po świecie biega, wždy się ćwiczy, wždy się ludziom
i sprawam ich
przypatruje. A jeśli też potym na jakim miejscu usiedzie, wždy się na
co przygodzi. Ale owo
próżnujące idolum a na co się inego przygodzi? jedno leży jako
spróchniały pień, który już
ani na stan-

dur pod przeciwieś, ani na łuczywo się nie przyda, jedno iż mrówki pod
nim gmerzą a kokoszy
grzebą. A tak patrz, jako sobie czasy i żywoty nasze marnie tracimy, a
dobrowolnie ich sami
sobie ukradamy.

Abowiem chociaż kto doczeka i wzmożenia jakiego, a już go
zajdzie zima starości
jego, a cóż mu po tym? a z jakąż tego roskoszą na łóżku a jeszcze
k'temu blisko pieca
postawionemu, kaszląc a plując używie? Ano już flegma w piersiach
skrzypi, ano już
dychawica mówić nie dopuści, ano już jednego kłopotu zbył, drugiego
nabył, bo zbył prace,
biegania, a nabył frasunku a myślenia, a ludzkich szacunków a
przymówek. Bo o nim sobie
szepcą: A trzebaż mu tego było? a cóż mu po tym na starość, iż się
zniewolił? a naczże się też
już dobrego przygodzi? A to ma w zysku, iż mu ony wdzięczne czasy
marnie upłynęły,
których mógł w roskosznym pokoju a bezpiecznym a pomiernym
żywocie użyć, które mu tak
marnie zbiegły jako na wiosnę woda, gdy gorące słońce śnieg zazięły
prędko roztopi, tak że

go ani znaczkę zostanie, a nie wiedzieć, gdzie się podzieje. Także i ci
naszy zaziębli panowie,
co nam mało nie równo z tym śniegiem giną.

Więc sobie tu na starość dopiś groby kuja, alabastry, marmury i
insze rozliczne
kamienie łamia, herby pozłaca, tabliczek nawieszaja, i mnimaja, aby
onych swych
nikczemnych a zaziętych czasów a żywotów mieli tą pamięcią
nadstawić. O nędznaż to
pamięć twoja, a patrz długolić trwać może, bo się to wszystko z czasem
powali, albo ogień
rozsyPie. A gdzie jest dziś Alexandrów grób? a gdzie Herkulesów? a
gdzie Achillesów? albo
Hannibalów? a nietylko aby kto wiedział, gdzie który jest, ale gdzie
kiedy był wszyscy nie
wiemy. Ale oto masz ich groby, ich herby, sławne dzielności, a
rostopne sprawy ich, które
nigdy ani zniszczyć, ani umrzeć

nie mogą. A tyś swych spraw, któreć miały wieczną pamięć uczynić,
w popiele
zagrzebionych odbieżał, a teraz marmurem albo alabastrem chcesz
swej pamięci nadstawić?
Toć są herby, toć jest sława każdego: żywot poćciwy, sprawy
ozdobne, rostopne każdej
rzeczy wedle stanu każdego rozważenie, które Bogu poćciwość,
ludziom podpomozienie jakie,
a sobie wieczną sławę uczynić mogą. Ale insze wszystkie rzeczy, jako
Salomon powiada:
Vanitas vanitatum et omnia vanitas, to wszystko próżność na świecie,
co się leda jako plecie.

Poćciwy jako sobie ma pamięć a dobrą sławę czynić.

A tak ty poćciwy każdy człowiecze, a zwłaszcza który już przydziesz ku rozważnym latam swoim, nie trać sobie marnie czasów swoich, a nie ukradaj sobie żywota swego poćciwego tymi zamotanemi sprawami świata tego. Radszej się staraj już bieżąc ku krysowi swemu o żywot taki, o sprawy takie, jakobyś się podobał ludziom, a naprzód Panu Bogu swemu, a iżbyś stąd zostawił po sobie nie groby, nie herby, ale cnotliwe a pobożne sprawy swoje, na pamiątkę swoją. Bo aczci wszystko jako powiedają z brzękiem dzwonowym przemija, ale wždy sława dobra nigdy za dzwonem nie biega, i długo potrwać może. A zła poprostu i ze złym też źle zagrzebioną bywa. A jeśli ją kto wspomienie, bo się, powiedają, długo złe pamięta, tedy jej inaczej nie wspomienie, jedno ku szpetnej lekkości jego, a jeszcze jej więcej przyczyni, czegoby za żywota jego nie z takim wszeteczeństwem miał wspominać.

A wszakoż są niektórzy, którzy tak jako tako czasy swe przetrwawszy, starości się lękają, iż się po niej bliskiej śmierci nadziewają. Są zasię drudzy, co aby jej doczekali Pana Boga proszą, a snadź zda mi się, iż się ci lepiej udali. Bo młodość

i średni czas nie może być żadnym obyczajem, aby się ty obadwa czasy unieść nie mogły.

Ale gdy już kto przydzie ku doskonałym latom swym, nie inaczej jakoby przyszedł po wielkim upracowaniu do jakiej pięknej a woniącej łaźni, w której ony wszystkie prace i trudy z siebie nadobnie wypoci, a jeszcze sobie gorzałeczką, oliwką, a barskiem mydełkiem grzbiet

natrze. To potym smaczno uśnie, i smaczno mu się wszystko zdać będzie.

Czym się ma stary leczyć na złe sprawy swoje.

Także też ty, mój miły poćciwy człowiecze, gdy już obaczysz ony przeminęłe czasy zatrudnione swoje, którycheś używał w zawikłanych a niebacznym lecich swoich, a jużes przyszedł ku spokojnym czasom swoim, a wszedles prawie jako do pięknej łaźniej do spokojnych lat swoich, a zawstydał się za nie, jeśli jakie niepomerne były, odrzuć je jako niepotrzebne śmiecie od siebie. A natrzy się jako gorzałką a oliwą a mydelkiem, rostopną powściągliwością, którać jako gorzałeczką wygryzie a wysuszy ony piwsze a niepotrzebne, jako zaskórne wilgotności, sprawy twoje, a ożywić jako oliwą insze a poćciwsze zwyczaję w tobie, że się wybielić a świecić każdemu z daleka będą ony poćciwe sprawy twoje, z których napotym będzie rosła nadobna a poćciwa sława twoja. A potym się położysz rozkosznie na onym łódeczku swoim, na którym sobie odpoczywać będziesz, czekając onego wdzięcznego zawołania Pana swego, gdyć każe do siebie przyść jako miłemu przyjacielowi swemu do onych rozkosznych pokojów swoich, jako dawno o nich w rozlicznych piśmiech i o ich rozkoszach slychamy. A chceszli wiedzieć i rozumieć, jako ma być ani starość ani śmierć nie straszna, tu mało niżej sobie albo poczytaj, albo posłuchaj.

ROZDZIAŁ VIII.

Przecz się przed starością a przed śmiercią trwożymy.

A iż są niektórzy, tak jako się i mało wyszszej wspominało,
którzy Pana Boga proszą,
aby szedziwości swej doczekali, a drudzy zasię przed nią się zdrygają,
a barzo się ją hydzą. I
zda mi się, iż ty czterzy rzeczy to ludziom mierzą, iż się tej starości
boją, a przed nią się
trwożą. Jedna, iż się każdy nadziewa, że się już w starości swej do
żadnej pościwej sprawy,
do żadnej potrzeby przygodzić nie może. Druga, boimy się, aby nam
ciała nie zemdliła, tak
jako w niektórych schorzałych widamy, iżby się też już ni nacz
dobrego przygodzić nie mógł.
Trzecia, boimy się, aby nam tak barzo świata nie omierzyła, żebychmy
już ani krotofile
żadnej, ani dobrej myśli żadnej użyć nie mieli, jedno tak prawie
abychmy obumrzeć mieli
jako jaskółki na zimę. Czwarta, iż się już bliższej śmierci
nadziewamy, niżli w inszych
czasiech, bo popolicie po jesieni zima bywa.

Ale kto się na to rostopnie rozmyśli, a wszystko sobie rozważy,
tedy to snadnie sam u
siebie znaleźć i rozeznać może, iż się to wszystko ku lepszemu
końcowi obrócić i przygodzić
może, niżli tak jako my sobie szacujemy, albo niżli się nadziewamy.
Abowiem kto tak
mnima, iż się już w starości swej ni nacz przygodzić nie może, tedy
się mnie zda, iż teraz
więcej, niż kiedy w inszych, leciech swoich. Abowiem aczechmy w
on czas mogli i ludziom i
Rzeczypospolitej więcej służyć, ale nie tak potrzebnie i nie tak
rozważnie, jako już teraz
przyszedszy ku rostopnym latam swoim. Które i z dawniejszego
ćwiczenia, i z
postanowniejszego baczenia więcej się teraz przygodzić mogą, niżli w
onych płochych
młodościach naszych. Bo dawno to jest

ona stara przypowieść: iż stary od rady, a młody od zwady. Bo która rzecz nie będzie słuszną radą a rostopnym rozmysłem rozważona, trudno kiedy ma być i stateczna, i doskonała. Bo dawno mędracy tak o tym napisali: Quia frustra sunt arma foris, ubi non sunt consilia domi, to jest: Próżna jest na stronie zwada, gdy nie będzie doma rada.

Chytrością moc może zwyciężyć.

Abowiem wiele o tym czytamy, iż oni starzy ćwikowie, a oni sławni a zacni hetmani wieków pirwszych, zawždy więcej rozumem a uważnemi radami swemi porażali, niżli czasem mocami. Patrz, co Hannibal, on sławny hetman Kartagiński uczynił, gdy Rzymianie nań niewiadomie przyszli, tam gdzie z niewielkim wojskiem leżał, i zaciągnęli go w niebezpiecznym miejscu, tak iż mu już barzo duszno było. A iż wiedział, iż się mocą obronić nie mógł, szukał rady, jakoby wždy sobie cbytrością jaką pomoc mógł. Potym posławszy piesze między chrósty, kazał suchego gałęzią z tłustych drzew co nawięcej nanosić. Potym słomami przekładając a prochy a siarkami przetrząsając, kazał wołom na rogi nawięzać, których miał jeszcze kilkaset dla żywności w wojsce. Potym w nocy z wojskiem swoim, co go miał co nabliżej, cichuczko się pod rzymskie wojsko podszańcował, woły puściwszy przed sobą. A gdy już było co nabliżej, kazał zapalić ony wiązani. Ony karwy rykiem i krzykiem wielkim w wojsko rzymskie skoczyły, strach wielki uczyniły, wojsko rozgromiły i oświeciły.

A Hannibal z ludźmi przyskoczywszy, wojsko ono tak przestraszone i rozproszone snadnie pobił a poraził wedle myśli swojej.
Drugi raz także, gdy z tymiż Rzymiany na morzu wodną bitwę zwieść miał, także iż mu nierówno było, kazał kilka okrętów do brzegu przypu-

ścić, a nabrawszy garnców co nawięcej, posłał także piesze między skały, gdzie węzów kupy wielkie były, i kazał onych węzów łopatomi w ony garnce nagarnąć, potym skórami bydłecemi surowemi obwiązować, i barzo wiele onych garnców także na wszystkie okręty swoje kazał nanosić. Gdy się już nazajutrz bitwa stoczyła, tak, że się już okręty osekami zwały, tedy się jedni z Rzymiany bili, drudzy w ich okręty ony garnce z węzmi miotali, tamże się ony garnce rozpadały, a węzowie ludziom jednym za boty, drugim za szyję lażyły, jęły się kręcić. Ludzie oni tak srodze przestraszeni, woleli się węzom bronić, niżli bitwy patrzeć, tak, że je sobie powoli poraził wedle myśli swojej. A tu patrz, jako rozważna rada a sprawa, więcej czasem może niżli nawiętsza moc.

Także Semiramis, ona waleczna królowa babilońska, gdy wojska nieprzyjacielskie pod jej się miastem położyły, naradziwszy się starych a bywałych kryksmanów, kazała jako świta bydła wszystkie przed miasto ku wojskom nieprzyjacielskim pode mgłę wygnać, a u każdego bydłęcia zbrojnego człowieka postawiła, który gałąź zieloną, co nawiętszą unieść mógł, niósł nad sobą. Ludzie oni, co przed miastem leżeli, usłyszawszy ryk, ruszyli się ku onemu rykowi,

chcąc korzyści dostać. Ujrzeni też ony wiechy, mimali, aby bydło tak
pustopas między
chrusty chodziło, rzucili się leda jako a nie ostrożnie na ono bydło, a
on las w nie, a ona też z
drugiej strony z drugimi ludźmi przyskoczywszy, ludzi zetrwożone,
które on las bił, i ony
drugie, którzy się jeszcze trwożyli, snadnie poraziła.

A tak niech tego nikt nie powieda, aby ludzie starzy a bywali w
takich potrzebach w
niwecz się przygodzić nie mieli. Abowiem i marynarz stary a bywały,
co u rudla albo u
kompasu spokojem stoi, a rady drugim dodawa, daleko jest
potrzebniejszy, niżli owi, co po
powroziech biegają, ma-

sztów się albo żagłów chwytają, a nie zawždy wiedzą co czynią, by
ich owi starzy a bywali
nie upominali. Abowiem małoć na tym, iż kto powrozy targa, albo
podkowy łamie, a dalej
nic, ani sprawy, ani rady żadnej w sobie nie ma, też tylko za jednego
takież jako i inszy
stanie. Ale gdzie jest rada rozważna, a sprawa ćwiczona, więcej jeden
radą swą porazić i
sprawić może, niżli ich wiele, co nic nie umieją. A tak tu stary niechże
się dla tej przyczyny
nic starości swej nie lęka, aby się już ni nacz przygodzić nie miał,
daleko się zawždy więcej
może przygodzić z radą a z pamięcią a z bywałością swoją, niżli wiele
młodych, co nic nie
umieją, i nic nie umieli, i nic poradzić nie mogą, tylko z daleka stojąc
nasłuchawają, gdzie
drudzy młóćą.

Druga przyczyna, przecz się starości boimy.

Jest też druga przyczyna, przecz się przed starością trwożymy, a to ta, iż się boimy, aby nam ciała nie zemdliła, żeby już tak zawždy leżeć, albo siedzieć musiało, a iżby się już na żadną sprawę dobrą, a nakoniec ninacz nie przygodziło. To aczci prawda jest, iżci już ku starości nie tak bujne a poskoczne być musi, ale iżby się nie miało w niwecz nie przygodzić, mało tego widamy, chyba iżby było jakie nazbyt ochorzałe, a od Pana Boga skarane.

A wszakoż i ono nazbyt poskoczne, albo nazbyt bujne a szalone, nie wiem, co też ma naprzód przed owym statecznym a spokojnym. Bo to znajdzie i między młodymi ludźmi, iż będzie jeden bystrzejszy a szaleńszy, niż drugi. Ale, by się na kogo statecznego przypuścili, co komu lepiej przystoi, pewnieby ów motyliczka przegrał, co skacze, jako kozieł po płociech. Bo zaprawdę, jeśli co komu przystoi, tedy nadobny statek młodemu człowiekowi.

A zową go więc poważni ludzie panienką, powiedając, iż czysty, stateczny młodzieniec, by miał być panienką. Ale nasz poskoczny nazbyt, a na cóż się jego figle przygodzą? bo i sobie szkodzi i ludziom. Bo jeśli na szkapie, tedy się wierci, kręci, biega, darmo nigdy nie postoi.

Więc albo co potłucze, albo poprzewraca, albo kogo zdepce, a sam też albo o tragarz w łeb, albo o gałąź w gębę weźmie, albo i z szkapą padnie, a potym modrym płatem nogę uwija.

Jeśli też pieszo, to albo przez stoły, albo przez ławki skacze, jednego nogą w bok, drugiemu szpadą po gębie, a sobie też albo w bok, albo w goleń, albo sklenice potłucze. Owa nie wiem,

ani rozumiem, nacz się ony figle jego przygodzą. Bo ni do męstwa, ni do żadnej potrzebnej rzeczy, cbyba uciekać a przed guzem uskakować, toby się wždy na to zesły.

Azaż też ubogi starzec nie może sobie nadobnych a statecznych a spokojnych przechadzek użyć około stawków, albo po sadeczkoch swoich, albo też po polu, patrząc, niemaszli w pszenicy kąkołu. A potym przyszedszy siadszy sobie u chędogiego stolika, smacznych a pomiernych potraweczek się najeść, a potym na swym przyrodzonym inochodniczku, który na nogach pan, na białym a nadobnym łóżeczku się przejeździć, z czeladką sobie pomówić, pożartować, pokrotofilić. A jeśli też jaki dostateczny, może też sobie i jaką cichą muzyczką główkę naszychtować, a potym się smaczno przespać, a potym się też obudziwszy to sprawować, co też już jego stanowi należy. A cóż ma ów latacz albo skoczek przód nim, któremu się łeb nigdy uspokoić nie może? Nadobne wirszyki łacińskie jeden także spokojny pan nad łóżkiem był sobie kazał napisać:

Stet, quicunque vult, sublimi lubricus in aula,
Me tamen nil sariat at sola dulcis quies.

Co po polsku tak może właśnie wyłożyć:

Niech się kto chce dziwuje ścianam malowanym,
Niech też kto chce kołace botem podkowanym,
Mnie już nic nie smakuje, jedno wdzięczny pokój,
A ty już tam u dwora, wierę, co chcesz rokuj.

A wszakoż aby już ta obleżałość tak miała być nikczemna, iżby się też już nie miała
ninacz przygodzić, tedyby też to poćciwemu człowiekowi, chociaż podstarzałem, zasię nie
prawie przystało. Boć też to więc drugiemu z nałogu a ze zwyczaju czasem przypadnie. Boć
jedno źwirzeta takiego pokoju szukają, natkawszy brzuch, lażą w gęste szelmy, a kryją się,
aby im też już nikt onego ich pokoju nie przekaził. A wszakoż pokój od burdy, pokój od
prawa, pokój od zbytków, pokój od inych niebezpieczności świata tego, ten nadobnie
statecznemu a poważnemu starcowi przystoi. Ale iżby się już nie miał ani Rzeczypospolitej,
ani przyjacielom przygodzić, tylo tak leżeć, jako niedźwiedź mrując, a łapę ssąc w barłogu,
toby mu też zasię barzo nie przystało. Bo możeć człowiek poważny siła dobrego i bez
trudności i sobie i ludziom czynić, jednym poradą, drugim też pomocami jakimi, to przez
listy, to przez posły, a czasem też i samemu na jakim leguchnym wozeczku bez przetrząsów a
bez poskoków, nie wadzi się przejeździć. A tak gdy tym kstałem będzie starości swej używał,
tedy więcej roskoszy, niż kłopotu będzie używał, a nic mu nie zawadzi ono spokojne a
nieposkoczne ciało jego.

Trzecia przyczyna, przecz się starości boimy.

Trzecia przyczyna, przecz się ludzie starością brzydzą, jest podobno ta, iż się
drugiemu tak zda, iż już ma tak zgrzybieć, iż mu już wszytki roskoszy i wszytki krotofile
świata tego omierzną, a iż ich ni w czym użyć nie będzie mógł. Ale powiedz mi kto, co jest
lepszego: samemuli młócić, czyli u młocków stać a dogłędać, aby dobrze wymłacali? Także i

po-

ćciwemu a statecznemu człowiekowi, nie lepiejże mu na to patrzeć,
gdy się szaleńcy trzęsą,
skaczą, maszkarują, rozmaite krotofile wymyślają, niżliby się ślizać
miał jako kozieł po lodu,
boby też to jednak nadobnie jego miłości przystało, podpirając się
owym drugim dziatkiem z
głogu, albo z przmielu wystruganym. A potym napatrzywszy się
onych rozlicznych krotofil,
nabęczawszy sobie łeb rozmaitemi muzykami, smaczniej sobie i zjeść
może, i potym sobie
wdzięcznego pokoiku po swej myśli użyć. Acześmy się już też dosyć
o tym nasłuchali, co ty
skoczki umieją i do czego ludzi przywodzą, to już jemu mało do tego,
niech sobie maże boki
albo goleni jako kto chce, albo też mieszka spowiedzi słucha, jeśli
jutro będzie mógł skakać,
czyli jeśli się utrzęsnał, bo zawsze po krotofilach dobrej biesiady
trzeba, a ta, jako się z
mieszkiem nie zrozumie, trudno więc dobra być ma.

A wszakoż poważny człowiek ma tego przestrzegać, aby takie
krotofile nie były
szkodliwe, nie obrażne, nie krwawe, jako to bywa w turniroch, w
gonitwach, w
szyrmirstwach, iż nie jeden czasem z zawiązaną głową, albo nogą
chodzi, albo rękę długo na
kitajce nosi, a psim sadłem naciera. Ale majali być krotofile, mają być
poćciwe, pomierne,
bez szkody a bez urazu jeden drugiego.

Abowiem ciało nasze jest sobie czasem wielkim przyjacielem, a
czasem też wielkim
nieprzyjacielem. Bo sobie jest przyjacielem, gdy sobie nadobnych,
spokojnych a pomiernych

czasów używa, nie nazbyt się też pieści, a nie nazbyt się też pracuje.
Ale gdy się też na swą
wołą rozpuści, tedy mu się zda, aby wielkiej krotofile używało, ano
wielkiej nędzy, gdy się po
ścianach tłucze, gdy rozmaite koziełki przewraca, gdy się we zbroi
ukołace, gdy je ze wszech
stron tłuką, i mnima, aby krotofil używał, a on się uda na rozmaite
guzy, na rany, a czasem i
na śmierć, jako się tego wiele przy-

trefuje. Abowiem w takich krotofilach czasem siłna symulacya bywa.
Tobieć się zda, iż
wesół, a tam nie wiesz dalej, co pod pokrywką wre. Bo jednego guzy
a bliska franca frasuje,
drugiego też długi a cyrografy, a tak też i ino przypadki. Bo i szkapac
się będzie cudna zdała
pod cudnym pokrowcem, a gdy go odkryjesz, alic kłapouchy, albo
jaki przesłagły.

A tak stateczny człowiek nierówno lepszych i poćciwszych
krotofilek sobie użyć
może, siedząc a dziwując się dziwnym zwrotom świata tego, niżli ten
tłukąc się poskoczny
kuropłoch. A mądrzy starzy ludzie barzo się radzi tymto rzeczam
nikczemnym pirwej
dziwowali, na ty teatra, to jest na majestaty, które na to sprawowano,
aby się z nich stateczni
ludzie krotofilam dziwowali, barzo radzi się schodzili, nadobnie się
jeden z drugim o
dziwnych obłudnościach i obłudnościach świata tego i namówili i
naśmiali, i myśli swe
ucieszyli, i ćwiczenia sobie namnożyli, i potym do domu przyszedszy
działkam, albo też
służkam to nadobnie rozwodzili, co jest szkodliwego, a co jest
przystojnego komu wedle
biegu świata tego.

ROZDZIAŁ IX.

A czwarta przyczyna, przecz się ludzie przed starością
wzdrygają. A tu będzie jako się
śmierci nie lękać.

Czwarta przyczyna, przecz się ludzie przed starością wzdrygają
to jest, iż się już po
niej bliskiej śmierci nadziewają. Bo z gromu pospolicie, albo dżdżu
jakiego nawalnego trzeba
się gradu na-

Biblioteka — Rey T.

dziewać. Ale mądry a rozważny człowiek, nie wiem czemu się tego
lękać ma, co jest
powinien, a pewnie powinien kiedy tedy uczynić, jako dłużnik, który
się bliskich gód lęka.

Ale lękaj się ty, jako chcesz, bo jeśli nie na gody, tedy pewnie na
śrzodopóście, albo wiosce
puknąć, albo się workowi wytrząsnąć.

Abowiem pomyśliwszy sobie, iż nas tak natura w tę niewolą
zaprzedała, a nikt się z
tego ani wykupić, ani wyprosić, ani żadną mocą wybawić nie może. A
o cóż się tu już
troskać? owszem, pilniejsza o to się starać, aby to kiedykolwiek
przydzie, co powinnie przyść
ma, przyszło z dobrym rozmysłem, z rostopnym postanowieniem, z
uspokojonym
sumnieniem a bojaźnią Bożą. A gdy się w to nadobnie poćciwy
człowiek ubierze, już jako w
pewnej zbroi może się onego ostateczniejszego nieprzyjaciela swego,
śmierci, nic nie lękać.

Boć się jedno taki każdy trwogi boi, który o niej nigdy nie myśli, ani się jej przypatruje, ani żadnej przyprawy nie ma, coby na się czasu onej nienadziejonej potrzeby na się włożyć miał.

A to prawie nienadziejona potrzeba, z której nas i Pan nasz nadobnie upominać raczy,

abychmy ustawicznie zawždy ku tej potrzebie gotowi byli, gdyż nie wiemy nietylko dnia, ale

i godziny, kiedy na nas z nieobaczka, jako złodziej przypaść ma. Też zaś, gdy się na to

poćiwy a rozważny człowiek rozmyśli, iż nie był nigdy żaden mocarz, aby się tej burdzie

obronić miał, ani żadne tak twarde miejsce na świecie, aby z czasem odmienić, spadać, a w

niwecz się obrócić nie miało. A czemuż się on lepszym nad insze rozumieć ma? a oczę się

tak barzo frasować ma? gdyż to jest każdy powinien, a żaden mocarz nigdy się temu obronić

nie mógł.

Posiadałci Aleksander Wielki wszytek świat, że mu się żaden naród nigdy oprzeć nie

mógł, i w dziwnych a srogich przygodach bywał, a gdzież

się podział? Bijałci też Herkules dziwne ludzi, dziwne narody, a nakoniec smoki i ze lwy się

łamał, a gdzież jest? Albo on Samson, co wieże, mury obalał, albo lwom paszczeki rozdzierał,

czeluscią osłowę kilka tysięcy ludzi pobił, patrzę jeśli się śmierci obronił, albo mógł

obronić? Nuż oni Hektorowie, Achillesowie, albo on Lizymach, co ji był Alexander wielki

lwowi okrutnemu kazał wyrzucić, jako się obronił i jako lwa srogię udawił, kto czyta, to

już wie; a gdzież się podział?

Czemu się tego lękać, co powinnie być musi.

A gdyżechmy wszyscy tym prawem osądzeni, a pod ten dekret poddani, a widzimy, iż ani żaden król, ani żaden potentat, ani żaden święty od tego dekretu nigdy do wyższego prawa, ani do siedmi miast appellować nie mógł, jedno iż ji skromnie każdy przyjąć, a na sobie ji nosić musiał, a czegoż my się też nędzni robaczekowie nadziewać mamy? a czymżebychmy się lepszymi sobie zdać mieli, niż oni dziwni ludzie? Owszem, uważywszy to sobie, iż to powinnie znosić mamy, a czemuż się przed tym wzdrygać, albo się tego lękać mamy? Bo aczci to jest przyrodzeniu naszemu straszna rzecz rozłączyć się z światem i z onemi nałogi jego, którymechmy tu już przywykli, a w nich się roskochali, ale uciekszy się do rozumu, iż to już inaczej być nie może, a iż to już jest rzecz powinna, a k'temu do obietnic Pańskich, iż wierny żaden nie umiera, jedno iż idzie do lepszego żywota, a czemużbychmy się tego lękać, albo się przed tym wdrygać mieli? Owszem się zawżdy o to starać, aby nas czas tymi wiernymi tak zastał, jakobychmy wedle obietnic Pańskich zawżdy żywi byli, gdyż złościwy, wedle dekretów Pańskich, każdy w złości swej obumrzeć musi.

A tak owszem człowiek, który już ku swym poćiwym a szedziwym latom przyszedł, a iż już jest niejako imi ociążon, a czegoż się już inszego ma nadziewać? Owszem, czasu tego z radością czekać, a k'niemu się zawżdy wedle nauk i obietnic Pańskich co napiękniej gotować

i sprawować, a nędze długo nie cirpieć. Bo chciałbych kogo spytać,
gdyby kogo chociaż
żartem za nogi powieszono i pytano go: a już się każesz uciąć?
powiedziałyby: ale się boję,
bych się nie stłukł. Pytanoby go: a cóż wolisz, albo się mało przytłuc,
albo tak długo wisieć?
O pewnieby się każdy wolał kazać uciąć chociażby się przytłuc, niż
tak długo wisieć. A także
zeszłemu w leciech a szedziwemu, a prawie jako za nogi
obieszonemu, mało mu się nie lepiej
zarazem już ochynać, niżli tak długo za nogi wisieć a czekać, a
jednakże tam przedsię być, a
przedsię się ochynać.

Abowiem jaśnie to wszyscy znamy, że się tu jako po cienkim
lodu ślizamy, ani żaden
z nas nie wie, gdzie ma w przerębl wpaść, albo gdzie się załomić ma.
A cóż inszego czynić?
Przedsię się tego nie lękać, czego się ustrzedz nie możemy. Boć strach
jest na nas, jako na
dzieci maskara, co twarzy odmienia, tylko jedno straszy, a nic nie
uczyni. A wszak widzamy
dzieci, kiedy więc z kim igrają, to mu rady, to się z nim kochają, a
skoro na się szpetną
maskarę włoży, to wnet przed nim uciekają, a skoro ją zasię zejmie,
to wnet zasię do niego z
radością bieżą. Także też człowiek mądry a rozumny, który nie jest
jako dziecię, gdy się
rozmyśli, iż pod tą szpetną maskarą, pod strachem, niemasz się czego
bać, widzi iż tam czym
straszy szkodliwego niemasz nic, a czemuż się tego lękać ma, co
obrazić nie może, a co jest
rzecz powinna, a wzięwszy myśl stateczną przed się, nigdy mu żaden
postrach, ani śmierć
sroga, ani straszna nie będzie.

Poćciwemu przecz ma być śmierć straszna.

Bowiem poćciwemu a rozumem ozdobionemu człowiekowi a czemu być ma śmierć straszna? gdy nic na swym sumnieniu nie czuje, coby mu do łaski Pańskiej, do żywota wiecznego przekazać miało, gdyż ozdobił staniczek swój takim żywotem i takimi sprawami, że i po śmierci sława jego nigdy umrzeć nie będzie mogła. Gdyż też będzie pewien, iż dusza ona miła jego, w roskoszy a radości zachowana być ma aż do zawołania swego, a ciało też jako smacznym snem, iż też uspokojone będzie. Gdyż wie, iż to pewna a nieomylna rzecz jest, a z czasem na każdego przypaść musi. Gdyż wie, iż żadnego tak pewnego ani mocnego miejsca niemasz na świecie, gdzieby się przed tym zakryć miał. Ani żadnego mocarza niemasz, coby go od tego obronić miał. A co ma być poniewoli, a czemu tego z dobrą wolą czekać nie ma? Gdyż i gość wdzięczniejszy, co sam z chuci a z miłości przydzie do kogo, niż ów, co go włoką, a on się wydziera, a prawie gwałtem ukazuje niechęć swoją.

Prawdać jest, iż kto się nazbyt zabawił światem tym mizernym, a tymi doczesnemi nędznemi obłudami jego, który się uzłocił, upstrzył, gmachy pomarmurował, poalabastrował, pozłocił, piska, huczy, trąbi, a dziwnymi kształty roskoszy swoich używa, że temu śmierć musi być straszna i żalosna. Ale jeszcze będzie żałośniejsza, gdy z guzów, albo z francuzów, albo z dziwnych wrzodów nań nieobacznie przypadnie. Ano strach, ano żalność od onych nałogów swoich, ano sumnienie drży, nie czując nic dobrego w sobie, ano ni wiary, ni sprawy, ni nadzieje, ani żadnej stałości niemasz, ano jeszcze dyabeł poddyma, aby w rozpacz przyszedł,

a świat ludzi, a ciało drży przed strachem. Ale człowiek w statecznej
myśli swej
postanowiony, który poćci-

wie a pomiernie a pobożnie używał zawsze cnotliwych czasów
swoich, który się rozmyśla, iż
to, co oczyma widzi, nigdy jego nie było, tak tego jako pożyczanego
używał, a zawsze to
powinien był wrócić, albo inemu oddać, kiedy mu jedno rozkażą, a
czegoż się ma lękać? a
czegoż ma żałować? i owszem to wszystko z dobrą wolą woli oddać, z
czegooby potym srogą
liczbę czynić miał.

Abowiem dobry dłużnik, który się zadłuży, a wie, iż onym
zadłużeniem wiele sobie
zarobić może, a zasię onymże urobkiem wie pewnie, iż z tyle troje
ugonić może, o, barzo rad
dług on zapłaci. Także człowiek pobożny zadłużył się Panu, wielki
dług wziął od niego
dobrodziejstwa jego, a jeśliże się w tym dobrodziejstwie Pańskim
pobożnie a poćciwie
zachował, o wiele sobie urobił, a tym urobkiem wielkich sobie
skarbów dostać może, a już
tego pewien a ist o wiecznych a niedoczesnych skarbiech swoich. A
czemuż się ma wzdrygać,
aby ten dług Panu zaś wrócił, gdyż już im wiele urobił, i jeszcze się
wiele skarbów po nim
nadziewa. Ale ów nędzny dłużnik, co jako szwiec, kiedy się na skóry
zadłuży, tedy
podeszwami wypłaca, który już żadnej nadzieje w wielkim zarobku
nie ma, tylko się
lichmaniną żywi, a lichwy płaci, a barzo mu ciężko wrócić, co się
komu zadłużył, a przedsię
rad nie rad, przydzie święty Marcin, daj czynsz, a co się go nasadzają
albo namęczą, to w

niwecz.

A wiele poćciwych ludzi było i pogańskich i krześciańskich, co dobrowolnie śmierci szukali, a sobie jej życzyli. Ano i Dawid na wielu miejscach Pana Boga prosił, aby mu dał oglądać skarby w ziemi żywiących. Ano i prorok Jonas, leżąc przed Niniwen miastem na onej górze pod słońcem, prosił Pana o śmierć. Ano i on starzec Symeon święty, gdy poznał zbawiciela swego na ręku swoich, tedy prosił Pana, aby go już opuścił, a wziął go do chwały swojej, powiedając, iż mi tego już

nic nie żal, gdy oglądały oczy moje zbawiciela swego. Nuż zasię ludzie pogańscy, tylko dla sławy swej na wielkie niebezpieczeństwa, a prawie na śmierć ciała swe wyprawali, na działa nabiegali, przez wojska się przebijali, na mury i w ognie wskakowali.

A co rozumiesz o onych, co się byli w onym Trojańskim koniu zawarli, jeżeli się ci byli dobrowolnie na śmierć nie wydali? Bo Grekowie, gdy już Troję dobyć nie mogli, uczynili postawę i ten kształt okazali, podziękowawszy bogom swoim, iż już precz od onego miasta odciągnęli. A na pamiątkę tam bycia swego, a na chwałę bogom swoim zbudowali konia wielkiego z drzewa i pięknie ji umalowali, w którym zawarli kilkaset ludzi rycerskich.

Ubodzy Trojanowie, rozradowawszy się onemu pokojowi swojemu, zbiegli się na dziw do onego konia i uradzili sobie, aby ji na wieczną pamiątkę do miasta wciągnęli. Potym sztukę muru niemalą obalili, oną bestyą z wielką trudnością w miasto wtoczyli, potym sobie już

wesołych czasów używali. A gdy jeszcze około onej szkapy stali,
przybieżał Laokron,
królewic, który był duchowny i uderzył w onę szkapę szefelinem,
mówiąc do nich: Nonne
huc in nostros structa est machina muros? A co wiedzieć panowie,
jeśliże ta szkapa na nasze
złe, a na nasze mury nie jest zbudowana? Cóż rozumiesz, byli li ci w
strachu, co tam w
szkapie siedzieli? Potym w nocy z onej szkapy wyskoczywszy, w
kilku miejscach miasto
zapalili, na bezpiecznie śpiące uderzyli, bo strach wielkie oczy ma,
Grekowie też wnetki
przyskoczyli, tak, że nędzne miasto wzięli i rozszarpali.

A tak wiedząc to uważny człowiek, iż w śmierci żadnego strachu
niemasz, wiedząc, iż
i ludzie święci i ludzie pogańscy nic się przed nią nie trwożyli,
owszem, się w nią
dobrowolnie wdawali, a k'temu jeszcze i w złym drudzy sumnieniu, i
żadnej

sprawy około siebie postanowionej nie mając. A czemuż ten poćciwy,
mając sumnienie
bezpieczne, czyste, a od wszego wolne, postanowiwszy nadobnie swe
sprawy wszytki, z
rozważnym umysłem na wszem postanowiony będąc, a czemużby się
tej bestyej a tej niemej
twarzy lękać miał? która tylko iż ciało uśpić może, ale dusza miła
nigdy od niej dotkniona być
nie może, tak jako nas w tym Salomon bezpiecznie uiścił.

I pogani i czarci śmierci nie ganili.

Wiele pisma i przykładów takichbychmy znaleźli, gdzie i pogani
i czarci śmierci nigdy

nie ganili, i owszem ją chwalili. Ano Sylenus też mędrzec jeden, gdy do Adryana cesarza był za więźnia przywiedzion, gdy z nim wiele rozmawiał, po rozmowach onych prosił cesarza, aby go wolno puścił Cesarz go spytał: A co mi za to dasz? Powiedział mu Sylenus: A coć mam dać, kiedy sam nie mam nic, ale cię nauczę takiej rzeczy, coć za wielki skarb stanie. Pytał go cesarz, coby to takiego było. Powiedział mędrzec: A to napirwej, żałuj, żeś się urodził, a potym proś Boga, abyś co narychlej umarł. Boś się urodził, chociaż cesarz, na wielką nędzę, na wielki kłopot, a na wielkie niebezpieczeństwo żywota swego, abowiem nie jedna śmierć za tobą chodzi, a rozmaici ludzie o tobie i rozmaitemi kstały radzą, jakoby cię z świata zgładzili. A przedsię co w tym kłopotów, frasunków a niebezpieczeństwa używiesz, a zwłaszcza w tych zamieszkach swoich, to będziesz miał w zysku. A skoro umrzesz, już sobie do każdego pokoju, do każdego bezpieczeństwa i do każdej rozkoszy fortkę otworzysz. Cesarz, rozśmiawszy się onym skarbom, a przyznawszy, iż prawdę powie, kazał go wolno puścić. Także i Dyogenes, gdy go między inemi roz-

mowami tenże Adryan pytał, coby też o śmierci rozumiał, tedy mu także powiedział: Śmierć jest pewne pielgrzymstwo, koniec każdej pracy, strach złym, a rozkosz dobrym. A pewnie, że prawdę powie. Bo swowolnikom a łakomcom musi być barzo straszna. Bo się jednym od nałogów barzo niechce, a drugim też od onych dosypanych skrzynek, a od wyciosanych

marmorów, których nędznie użyli, i niegdyby byli nie użyli. A
człowiek rostopnością mądrą
ozdobiony, wspomniawszy sobie jako pismo powie, iż tu nie mamy
miasta mieszkającego
na świecie; wspomniawszy, iż to wszystko, cokolwiek mamy, nie nasze
jest, jedno jakoby
k'wiernej ręce nam do żywota pożyczono; wspomniawszy, iż mu tam
Pan wieczne skarby
obiecał i nagotował, których ani mól, ani rdza nie gryzie; uważywszy
swą bezpieczną myśl i
sumnienie swoje, nic to mu nie straszno, iż to uczyni, co zawsze
uczynić powinien.

Czarci za skarb ludziom śmierć dawali.

A patrz, jako i czart śmierć zawsze za wysokie dobrodziejstwo a
za zacy upominek
być pokładał. Jeśli kto czytał, gdy Trofon a Agamedes kościół byli
Apollinowi wielkim
kosztem zbudowali, w którym potem czarci mówili, i ludziom
odpowiedzi dawali. Przyszli
potem do onego kościoła i prosili Apollina, aby je też wždy za onę ich
pracą i za on
kosztowny zakład czym opatrzył. Apollin im powiedział: Iż wam takie
upominki dam,
których na świecie żadnych lepszych niemasz. Ci się barzo w tym
kochali, i z radością tego
czekali, i przyjaciołom tę swą pociechę opowiedzieli. Należli je
trzeciego dnia, a oni obadwa
umarli. I obaczyli to potem oni, co się im byli tego zwierzyli, iż oni
ich bogowie na on czas
śmierć sobie za nawiętsze dobro i za nawiętsze klenoty poczytali.

Także też oni dwa bracia, Kleobis a Byton, których matka, wedle onego starego zwyczaju pogańskiego, była kapłanem, którą zwano Argia, gdy na jakiś fest miała iść przed miasto do kościoła sprawować ony cerimonie swoje, synowie jej prosili, aby dla zacności swej pieszo nie szła, ale wsadziwszy ją na wózek, pięknie przystroiwszy, sami ją dwa wieźli do kościoła onego. Gdy ofiary czyniła onym bogom swoim, także ich prosiła, aby to onym synom za onę poćciwość, co jej uczynili, czym dobrym oddali, i pewnie jej to obiecali. Była z nimi już na ony obietnice wesola, a po onej krotofili spać się pokładli. Rano wstała, a synowie jeszcze śpią, nie kazała ich budzić; aż ku południu było, powiedziała, iż to już długo śpią, kazała je potym obudzić. Ci, co je szli budzić, naleźli je, a oni obadwa umarli. Matce powiedzieli, ona się nic nie zatroskawszy, powiedziała, iż widzę, iż u bogów niemasz nic lepszego, ani kosztowniejszego jedno śmierć, gdyż to mym synom dali, co im byli z wielkiej łaski dać obiecali.

Nierozmyślnym śmierć strach, rozmyślnym krotofila.

A tak, jako się pirwej wspominało, bogaczom a łakomcom, a rokosznikom straszna jest śmierć. Ale ludziom mądrym a słusznie rozmyślnym nic to straszno być nie może. Bo nie darmo ono Salomon w swej prośbie, którą czynił do Pana, dokładał: Bogactwa zbytniego nie daj mi, mój miły Panie, tylko mi daj słuszne potrzeby do żywności mojej. Abowiem w bogactwie będąc nasycony, boję się bych cię nie zapomniał, a nie pytał się potym, co to jest za Bóg i które jest imię jego. A tak nie dziw bogaczowi strach śmierci,

Antygon, król Macedoński, gdy był barzo niemocen, a iż baczył,
iż go panowie i ini
przyjaciele żalowali, tedy im powiedział, iż mię żalując,

zażrzycie mi mego dobrego. Abowiem ta niemoc jest do mnie prawie
pośłem, upominając
mię, iżem jest człowiek, a iżbych pamiętał potym na śmiertelność
swoję, będąli żyw, a nie
wznosił się ku górze z omylnemi myślami swemi. A jeśli umrę, tedy
dług zapłacę, a pokój
sobie uczynię.

Niedawno zeszyły on cesarz sławny Maxymilian, gdy mu w
Tyrolu pałac jakiś
budowano, tedy tam coś murarze a cieśle pomylili; gdy przyszedł
ogłędować, tedy starszy ten
mistrz jakąś zafrasowaną twarz ukazał. Cesarz mu, przyszedszy,
poszeptał: Nie frasuj się, boć
ja ten dom nie wiem komu ji jeszcze buduję, ale przydziesz do mnie
po obiedzie, tedy mi mój
własny domek zbudujesz. Cieśla się zadziwowawszy, coby to miał
być za domek, coby ji za
kilka godzin zbudować miał, szedł potym na czas naznaczony do
cesarza. Cesarz, zawarszy
się z nim pocichu, kazał mu, aby mu wnet trunę zbudował, a iżby tego
nikomu nie powieiał.
A gdy już truny dokonał, powiedział mu cesarz, iż to dopirko jest
własny domek mój, tamtego
już dobudujcie, jako chcecie, bo niewiem komu ji budujecie. Potym
cnotliwy cesarz onę trunę
zawinąwszy, pięć lat z sobą wszędzie woził i w każdej potrzebie z nim
bywała, a powieiał, iż
to też mam swój tajemny skarb. A gdy umarł, rzucili się do skarbu,
aliści truna, a w trunie nic
niemasz. Obaczyli też potym, iż to jego był tajemny skarb: pomnieć
zawždy na śmiertelność

swoję. Także go potym w niej z wielką poćciwością jako cesarza schowali.

Tenże sławny cesarz, gdy już miał umrzeć, prosił panów swoich, aby ciało jego przez kilka dni nie zakryte leżało. A gdy go panowie pytali, coby było potym, powiedział: Iż niech się każdy dziwuje a przypatruje się mocy śmiertelnej, iż ani cesarz, ani żaden potentat jej się nigdy obronić nie może. A niech też sobie każdy wspomni śmiertelność swo-

ję, a iż to dług jest pewny a niemylny, a każdy ji z czasem swym pewnie zapłacić musi.

W onym sławnym Egipcie ten był obyczaj, iż gdy panowie jaki sobie fest czynili, tedy gdy byli naweselszy, przyszedł muzyk jaki albo skrzypiec jaki, a przyniósł na sobie obraz drzewiany jakoby człowieka umarłego, tamże ji podle siebie postawiwszy, napirwej pogładając na on obraz, żalosne wiersze śpiewał, aby każdy czasu niebezpieczniejszego a naweselszego na to sobie wspominał, iż też taki ma być, a iż się temu nikt żadnym bogactwem, ani żadną mocą obronić nie może, aby tego długo płacić nie miał. Potym też zasię ine biesiedne a wesołe wiersze śpiewał.

Abowiem i my, co po tym świecie do tego krysu obiecanego wędrujemy, jesteśmy podobni ku onym, co w drogę idą, i potkają gdzie jakie piękne drzewo z szerokim liściem, a cień roskoszny pod nim; to się tu pokładają, to się tu rozuwają, to się ocierają, drugim się przespać chce. A przedsię kochaj się ty jako chcesz, dalej w drogę wędrować, a tam być,

gdzie potrzeba a gdzie każdy być musi. Także my też pod tym
drzewem a pod tym cieniem
świata tego, to się oskubamy, to się przewracamy, to się chłodzimy, to
się nam niechce z
cieniu tego, a przedsię wędrować, a przedsię tam być, gdzie każdego
powinność niesie, by się
nabarziej ociągał z cieniu tego.

Prosto jestechny jako on dziad, co o nim Ezop bajął, który niósł
w gorący dzień
brzemień drew z lasa na sobie. I stanąwszy także pod drzewem w
cieniu, zrzucił z siebie ono
brzemień drew, i powiedział: Ej, jużbych snadź wolał śmierć, niżli się z
tymi drwy dźwigać, A
śmierć wnet podle niego stanęła: „A czego chcesz, bracie? owom ja
gotowa”. Dziad,
wejrzawszy jej w oczy, ubznał się i powiedział, stojąc pokornie: Nic,
moja miła siostró,
chciałem cię prosić, byś mi tych drew pomogła na

ramię założyć, ale już nie trzeba, bom sobie już odpoczynął; założę
sam. Takci nas świat
ludzi, iż gdy sobie czasów a przypadków powinnych nie rozważymy,
tedy nam ta
nieslachtetnica straszna, która zaprawdę, kto się obaczy, nie ma przecz
straszna być.

Ano i oni pogani, co je zwano Traces, ten obyczaj mieli, iż kiedy
się człowiek urodził,
tedy na krzcinach płakali, żalosne pieśni śpiewali, wysławiając, iż się
ten człowiek na nędze a
na wielkie niebezpieczeństwo narodził. I nie darmo płacze, bo to czuje
rozumna dusza jego. A
kiedy zasię kto umarł, tedy trąbili, bębнали, śpiewali, radując się z
tego, iż już dokonał
wszytkich prac, trudności, niebezpieczeństwa swego, a iż już będzie
inego a rokosznego

używał żywota swego.

Także ono i Xerxes, on wielki a możny król, gdy był wielką wielkość ludzi na wojnę wywiódł, tak, iż i morza i ziemię nieprzejrzaną część zakryli, wszedłszy na górę, patrząc na ony wojska, począł płakać. Artabanus, pan jeden, pytał go, przeczby płakał, mając takie wojska, przypominając mu to, jeśli się nieprzyjaciela boisz, a kto taki jest, aby to zwyciężyć miał? Powiedział mu król, iż się ja nieprzyjaciela nic nie boję, ale wpadła mi na myśl śmiertelność moja, iż teraz patrzam na tę okrutną moc i bogactwo swoje, a po małej chwili w proch się niktzemny obrócić muszę. A bowiem to wiem pewnie, iż po pięćdziesiąt lat, z tych co ich tu widzę, ledwie że dziesiąty zostanie.

Ale gdybychmy i my też, dzisiejszy Xerxesowie, weszli na wysoką górę, a pomyślili sobie weźrzawszy nie na wojsko, ale na wszytek świat, jako marnie ludzie schodzą a często giną, że ich ledwie trzecia część w małych czasach zostanie, by na to miejsce inszy nie następowali, moglibyśmy też zapłakać, a pomyśleć sobie, iż tu czas nasz krótki a omylny jest, a nic się w nim nie kochać, a z we-

sołą myślą czekać dokończenia a uspokojenia swego. A iż nie wiemy, w którym czesie a na którym miejscu ma nas śmierć zastać a czas dokończenia naszego, tedy my jej i na każdy czas i na każdym miejscu czekajmy; gdyż to widzimy, i skoro się urodzimy, tedy już mrzeć poczynamy, bo co dalej, to bliżej ku śmierci idziemy, a o niej ani wiemy, ani myślimy, gdzie

nas zdybać a zaskoczyć ma, i na którym miejscu, i w którą godzinę,
której żaden człek nie
wie. I dlatego nam to zatajono, abychmy zawsze gotowi byli, bo
bychmy pewnie wiedzieli
czas dokończenia swego, niechciałoby się nam nigdy dobrze być, aż
maluczko przed czasem
onym.

Mądry co sobie o śmierci rozważać ma.

A tak stateczny a poważny a rozumem ozdobiony człowiek,
miałby zawsze on egipski
obraz w każdej krotkoci swej przed oczyma swojemi stawiać, i z tej
góry z Xerxesem
ustawicznie odmiennosc świata tego upatrować, a nie się przed tym
nie trwożyć, co powinnie
być musi; owszem się na to ustawicznie rozmyślać, a z ochotą tego
czekać, abyć
wdzięczniejszym gościem był u Pana swego, dobrowolnym niż
poniewolnym, aby cię między
opłotki a po ulicach nie szukano, a gwałtem nie przymuszono do tych
god Pańskich, tak jako
w Ewanieliej słychasz, a bądź zawsze gotów, a miej zapaloną lampę
w ręku swoich, jako ony
pięć mądre panny, które z ochotą puszczone do pałaców Pańskich, a
miej zawsze swadziebne
odzienie gotowe z cnoty, z wiary a dobrych spraw swoich uhaftowane,
abyć nie rzeczono:
„Przyjacielu, jakoś tu śmiał przyść tak się szpetnie ubrawszy, idź
precz, bo się tu nie zejdziesz
między tymi, co się pięknie przystroili do tego wesela Pańskiego a do
tego wezwania swego.
Abowiem i do wojny i do każdej sprawy, wszak to widzamy, iż jest
gotowość zawsze barzo

potrzebna. A szczęśliwe to miasto, tak powiedają, które czasu pokoju
boi się burdy, a wczas
do tego gotuje potrzeby sobie. I Rycerski człowiek, chociaż jeszcze nie
wie o żadnej pewnej
burdzie swojej, zawżdy sobie gotuje potrzeby do tego, a często
przypatruje zbroiczki swojej.
A ty już o pewnej a nieomyślnej burdzie wiesz, a nie wiesz, kiedy na
cię przypaść ma, a wżdy
leżysz, a wżdy nic nie dbasz, czegobyś iście nie uczynił, byś tu
wiedział na się o jakiej pewnej
burdzie świeckiej swojej.

Abowiem pismo święte powie: Szczęśliwy to człowiek, który
czujny stoi u fórtki
swojej, aby nie przyszedł możniejszy, a nie pobrał dobra jego. Nie
rozumieże, abyć to srebra
abo pieniędzy, boć jeszcze nie to jest dobro twoje, które jest doczesne,
ale ono wieczne,
którego wiecznie a nie do czasu a z wielkimi radościami używać
masz. Gdzie dalej Pan także
o tym dokładać raczy, mówiąc tak: Abowiem by gospodarz wiedział,
której godziny złodziej
ma przyść na złupienie domu jego, o pewnieby pilnie czuł a strzegł,
iżby mu się nie dał
podkopać do domu swego. A tak i wy ustawicznie czujcie, bo czas
wasz dybie na was jako
złodziej, ani wzwiecie, której godziny ma przypaść na was. Abowiem
każda rzecz uważona
przedtym już nigdy tak straszna być nie może, jako ta, która gwałtem
a nieobacznie
przypadnie. Bo i strzała, kto ją wczas obaczy, nie może tak wiele
szkodzić, jako ta, kto jej nie
obaczy.

ROZDZIAŁ X.

Gdy już poćiwy człowiek rozważy powinność śmierci, jako jej
ma czekać i jakiego
żywota do czasu swego przyszłego używać ma.

Bywają też więc ludzie starzy, co niecierpliwie a nierozmyślnie
przypadki czasów
swoich zno-

szą. A drudzy więc i czasy swoje, i starość swoją przeklinają, co
wszystko bezrozumnie
czynią, gdyż przyrodzenia żadny gwałcić, ani zwyciężyć nie może.
Abowiem widzisz, jako
niebo, miesiąc, słońce, ony slachetne stworzenia ustawicznie biegać,
pracować, a w koło
około ziemie toczyć się muszą. Widzisz, jako czasy idą każdego roku,
wiosna nastawszy,
ziemię ogrzawszy, zioła i drzewa rozliczne zazieleniwszy, i kwiatki
rozliczne umalowawszy,
lato za sobą przywodzi, w którym też w gorącości jego, gdy już
wszystkich rzeczy, co wiosna
zaczęła, dokona, ludzie niemałej pracy z owymi krzywymi żelazy
używają. Za latem zaś
błotna jesień przychodzi, a za jesienią zaziębła a niewdzięczna zima.
Widzisz też, iż się
miesiąc ustawicznie odmieniać a odnawiać musi. Widzisz, że dzień w
noc, a noc w dzień
ustawicznie się tak mienić a zawsze się mieszać muszą. Rzeki bystre
nigdy ciec nie
przestaną. Także i ziemia wedle czasu każdą powinność swą okazać
musi, z czasem się
zazielenić, z czasem zażółcić, z czasem nazbyt zagorzeć, z czasem
nazbyt rozmoknąć musi,
także i zmarznąć a stwardzieć jako kość musi. A cóż, gdy
przyrodzenie wszystkich rzeczy swą
powinność niesie, a Pan Bóg jeszcze od wieków tak postanowił
raczył, a któż tego Pana i
jego postanowienie kiedy zgwałcić albo zwyciężyć może? a któż
kiedy przyrodzeniu od niego

postanowionemu jaki gwałt albo jaką moc uczynić może?
A czemużbyś też ty miał być dziwniejszy, mój miły bracie, gdyż
widzisz, iż niebo, ziemia,
rozliczne planety, czasy i wszystkie przypadki swym porządkiem już aż
do skończenia świata
tak się toczyć muszą, a tybyś tylko miał narzekać na przyrodzenie
swoje? Azażes już nie
przetrwał wiosny onej nadobnej zazieleniałej młodości swojej?
Azażes już nie przetrwał
onego rokosznego lata i jesieni, z którymi wszystkie żywności
przypadają, onych

wesołych a wdzięcznych średnich czasów swoich? A gdyś już
przyszedł do zimy a do
chłodniejszych czasów swoich, a czemużbyś też nie miał już też użyć
wdzięcznego pokoiku
swego? jako on dobry gospodarz, który nanosiwszy w lecie a w jesieni
wszytkiego pełne kąty
swoje, już też sobie rokosznie wszystkiego używa w ciepłej izbie albo
przy kominku swoim.
Abowiem nie może być dom żaden tak pięknie fundowany, albo
upstrzony, aby z czasem
swym poczyrnieć, prochem a pajęczyną przypaść nie miał, a więc by
go już zarazem rozwalić
albo się im obrzydzić? Azaż go nie lepiej omywać albo znowu
pomalować, oblepiać, pobijać,
aby przedsię stał w onej mocy swej, póki może być?

Także też ty starość swą, gdy na cię przypadnie, a jużbyś ją
sobie obrzydzić miał, jako
zły gospodarz stary dom dla zabrukania jego? sam się osądź, iżby to
nie był prawy rozum
twój. Ale jako on rzymski hetman, gdy Rzymianie świat posiadali,
tedy między hetmany
miasta, zamki i krainy rozdawali, dostała się też jednemu Sparta,
miasto nie barzo ozdobne

przeciwko innym miastom; chciał onę Spartę porzucić, drugi mu powiedział: Iż źle uczynisz, bo widzisz, iż zawsze lepiej każdą rzecz starą sobie scelować, a nową czekać, niżli ani nową ani starej nie mieć. A tak ja tobie radzę Spartan quam nactus es adorna, to jest, gdy się Sparta dostała, już jej sobie nie mierz, a jako możesz radziej ją sobie przychędażaj, będzie się potem podobała.

Także też ty, gdyś przyszedł ku swym szedziwym latom swoim, a iż ci się już działem ta Sparta dostała, już jej sobie nie mierz, już ją sobie przychędażaj nadzieją a uważną stałością swoją, już ją sobie jako dobry gospodarz on stary dom swój ochędażaj, pobijaj, ocieraj, boć i dłużej potrwać może, i lepszej roskoszy, gdy ji sobie chędo-

Biblioteka — Rey T. .

żyć a zdobić będziesz, w nim użyć możesz, niżlibyś ji przez swą niedbałość zaplugawił a omierzył sobie.

Starego rozliczne pociechy.

Aż ty nie masz czym tego przyczyniałego domku swego, tej starości swojej zachędożyć a nadobnie zafarbować? pociechami rozlicznymi swymi, gdy będąc w pokoiczku swoim, opuściwszy rozliczne burdy, frasunki a kłopoty świata tego, będziesz używał roskoszy swojej, patrząc na ony sprawy swoje, któreś sobie sprawił i postanowił za czasów dużości swojej. Ano sobie siedzisz w nadobnym domku, któryś sobie zbudował wedle myśli

swojej, ano łózczo nadobnie usłane stoi dla odpoczynienia twego,
anoć synowie służą,
jeślić je Pan Bóg dał, i z żonkami swemi, wymyślając ci potrawki
wedle czasów swoich; anoć
jeden przyniesie ptaszków, drugi zajączków, białe głowy kurek,
owoców rozlicznych, że
bepiecznie możesz rzec w onym wdzięcznym pokoju swoim: Używaj
moja miła duszo, bo
masz wszytkiego dosyć.

Przechodzisz się zasię do sadków swoich, do rybniczków
twoich, którycheś sobie
namnożył za możniejszych lat swoich, ano rozliczne owoce wiszą
przed oczyma twemi, ano
rybki skaczą, ano jagniątko, koźlątko igrają, ano wnuczątka za nimi
przed oczyma twemi jako
wdzięczne kurczątko skacząc biegają, anoć gruszcunki, jagódki
zbierając przynoszą, jako
mogą, się przysługują, ano stada bydła rozliczne jako od Jopa z wrót
twoich pędzą, ano się
pola ony zielenią, coś sobie roskopał za możniejszych czasów swoich.
A przeczże ty sobie
masz mierzić starość swoję, a przeczże jej sobie owszem nie masz
poczytać za roskoszne a
uspokojone czasy swoje? A owszem Panu Boguś powinien
dziękować, iż ci się dał przebić
przez ony

srogie burdy, rosterki a kłopoty świata tego, a dał ci doczekać
wdzięcznego pokoja twego i
czasów twoich.

Czytanie wielka roskosz.

Azaż nie roskosz, jeśliże czytać umiesz, układszy się pod
nadobnym drzeweczkiem

między rozlicznymi, pięknymi, a woniejącymi kwiateczkami, albo także
zimie na nadobnym a
roskosznym łóżeczku swoim, iż się rozmówisz z onemi staremi
mędracy, z onemi rozlicznymi
filozofy, z których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w
których najdziesz wielką
naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej. A chceszli się też czym
ochłodzić albo pocieszyć,
azaż nie najdziesz onych rokosznych historyj o dziwnych sprawach
onych ludzi rycerskich a
ludzi poważnych, którym się i podziwować i z ich dziwnych spraw
ucieszyć się możesz. A
chceszli się też pośmiać, azaż nie znajdziesz onych krototilnych
fabulek, onych mądrych
ludzi, z których się i nacieszyć, i nauczyć się zawždy czego możesz. A
czasem się też udasz
do Proroków, do Apostołów, do Ewanielistów, abyś też wiedział
powinność swoją, a nie dał
się unosić w powinności swojej od plotek rozlicznych wymyślonych
świata tego, gdy Pan
niechce cię za własną owcę sobie poczyść, nie będzieszli też słuchał
własnego głosu jego, a
udasz się za głosem sprosnego najemnika, któryć tylko będzie beczał i
ryczał jako wół dla
pożytku swego. A toć snadź będzie napilniejsza już na tej drodze tego
wędrowania twego,
abyś się pytał co naprościej drogi do Pana swego, a do onego
wdzięcznego miejsca swego,
dokąd cię już pewnie wiedzie powinność twoja, a prawie już masz
jako pewną obietnicę do
niego. Bo to wdzięczna rzecz jest każdemu, kto w drogę jedzie, albo
idzie, iż nie przydzie

na błędne a na omylne drogi, jedno iż prosto a bezpiecznie sobie
jedzie albo idzie wiadomym

a torowanym gościńcem swoim.

A jeźliże sam czytać nie umiesz, więc komu inszemu kazać,
coby i nadobnie przeczedł
i rozwiódł, a stąd już pociecha twoja rozmnażać ci się może w każdym
zamyśleniu twoim, i
powinność twoja tak być postanowiona może, iż będziesz zawždy stał
jako mur, w którym
jeszcze żadnej rysy nie masz, przed oblicznością Pana swego. A jeźli
też masz ten dostatek,
więc też każesz sobie czasem albo na lutence, albo na jakim
symfonaliku nadobnie zagrać a
pocieszyć zafrasowaną myśl swoją i serce swoje. Przydzie do ciebie
przyjaciel, azaż nie
roskosz, gdy się z nim namówisz, naśmiejesz, a on ci będzie powiedział
przygody a przypadki
ludzkie, co się komu przygodziło, a ty sobie jedno będziesz rozważał
a wspominał, iż się też
to wszystko działo za czasów onych młodszych lat twoich.

Stary wiek w dziwnej obronie Pańskiej,

A czemuż ty sobie masz mierzić starość swoją albo się ją
brzydzić? A owszemby się w
niej kochać, iż cię opuściły burdy a rozliczne kłopoty świata tego, a
tyś je też opuścił, a
owszem o nie nic nie dbasz. A będąc postanowiony w nadobnym a
spokojnym żywocie
swoim, jużes tego pewien, iż nie tak często możesz obrazić Pana
swego. A jeźli go obrażać
nie będziesz, a czegóż się inego masz nadziewać, jedno wielkiej łaski
a dobrodziejstwa a
błogosławieństwa jego, gdyż nad takim każdym jest pilne oko święte
Jego, a nad każdym
takim podniósł możną rękę swoją, strzegąc go, aby i włos nie spadł z
głowy jego. Także i
aniołom swym rozkazał, aby była na wszem pilność ich a straż pe-

wna od każdego niebezpieczeństwa jego. A nie rokoszże to bracie
miły? być w pokoju od
burd, od kłopotów świata tego, być w pokoju a w obronie Pana swego,
od każdego
niewidomego nieprzyjaciela swego. Już czart z daleka dysząc a
dziwując się zaglądać musi, a
pomyślając sobie, co to jest za pan, iż go tak pilnie strzegą, a iż nie
mogą mieć ani przystępu,
ani żadnej przyczyny do niego. Już cię też ciało trwożyć nie może, bo
przyszło do
uspokoienia swego. Już też świat tobą nazbyt kołysać nie może,
gdyżes porzucił wszystkie
obrzydłe burzki a sprawy jego. A czegoż już czekać masz? tylko
jeszcze onej ostatniej
rosprawy, abyś się rosprawił a rozsądził z onym ostateczniejszym
nieprzyjacielem swoim, z
śmiercią swoją, wedle wolej Pańskiej, której się nic nie będziesz lękał,
gdy tak będziesz
nadobnie postanowionym we wszystkich sprawach swoich.

Przypadki świata tego nic wiernemu nie straszne.

Bo jeśliby też co czasem nie po myśli na cię przypadło, albo
choroba, albo frasunk
jaki, już masz wyszszej napisane wszystkie pociechy i wszystkie obrony,
jako się wierny cieszyć
ma w przygodach swoich. Abowiem nie rozumiej temu, abyć to
przyszło z gniewu, albo z
jakiej niełaski Pańskiej, gdy będziesz zawsze chodził, tak jakoś
słyszał, w tym pobożnym,
pomiernym, a poćiwym postanowieniu twoim. Bo albo cię będzie
próbował jako Jopa,
jeśliżes mu stały w swojej wierze, a iż o nim nie zmienisz nadzieje
swojej, a jeśli nie będziesz

gdzie indziej szukał, oprócz niego, rady a nadzieje o wspomozeniu swoim. A pewnie, iż gdy cię tak zastanie, iż tak jako Jopowi nagrodi sowito pociechy twoje. Bo też Pan czasem i dla sławy a chwały swej karze wierne swoje, aby się niewierni dziwo-

wali, jako to Pan ze złego dobre, a z smętku pociechę zawždy jako raczy uczynić może nad wiernemi swemi. Ano masz tego pewny przykład nad onym ślepo narodzonym, którego Pan jaśnie oświecić, a hojnie pocieszyć przed onemi niewiernemi jerozolimskimi tłuszczami jawnie raczył, gdy pytali: Panie, wiemy za grzech pomstę, przecz ten tak był skaran tą ślepotą, jeśli on zgrzeszył, jeśli rodzicowie jego? Pan powiedzieć raczył: Iż ani on, ani rodzicowie jego, ale tak był na to sprawion a zgotowan, aby się nad nim okazała możność a chwała Boga żywego.

Także też tego patrz i na Tobiaszu w onym srogim zaślepieniu jego. Także też tego patrz i na Danielu w onym dole między srogie lwy wsadzonym. Także tego patrz na Dawidzie, na Jonaszu, na Hesterze, na Zuzannie, na Judycie, jako Pan dziwnie wierne swe upatrować a cieszyć je raczył. Ale ktoby się tego naliczył, jako dziwnie Pan moc Bóstwa swego zawždy okazował nad wiernemi swemi. Także też ty o sobie to rozumiej, a nic w tym nie wąp, iż jeśli co na cię przypadło nie po myśli twojej w tej starości twojej, albo choroba jaka, albo przygoda jaka, pewnie się tym ciesz a tego bądź ist, iż albo cię Pan próbuje, albo chce nad tobą okazać możność Bóstwa swego, iż on to wszystko umie odmienić, a każdy

smutek w prętką pociechę obrócić, kiedy jedno raczy.

Złym czemu Pan dobrze czyni.

Acz też czasem widasz, że się i złym zdarza po myśli; ale różna
pociecha ich od
pociechy wiernych a cnotliwych, bo tym Pan jedno do czasu pluci ony
też doczesne
powinności ich, bo się wždy w imię jego krzcili, wždy też kiedy
czasem co dobrego udziałają.
Ale ty ich doczesne dobrodziej-

stwa rychło się im zasię w smutek a w wieczny upadek obróć.
Abowiem i sprosne bywa
dokończenie ich, i srogie a żalosne rostarganie onego nabytego
dobrodziejstwa ich, i plugawe
zeście potomstwa ich, i wieczne potym zatracenie ich. A nie trzeba
żadnego pisma, ani żadnej
inszej próby na to, kto pojrzy we wszystkie stany świata tego, jeśli tego
jaśnie nie najdzie, co
prorok powiedział: Iż byłem młody a sstarzałem się, i wiciem świata
schodził, a nie widziałem
tego nigdzie, aby był kiedy sprawiedliwy opuszczony, albo potomstwo
jego aby nabywało
chleba swego. A złościwogom zawždy widział ano go samaż złość
jego pobiła.
Ano była stara przypowieść, a pewnie iż pewna. Iż byli w jednej wsi
dwa słachcicy, jeden był
dobry, cnotliwy a wierny i na wszem pobożny, drugi był łakomca,
łupiesca a na wszem
złościwy a niepobożny. Temu cnotliwemu potym urodził się syn, i już
był dla onego syna
odmienił onę stateczność i onę pobożność swoje, i począł był jakoś
przyłakomszym nabywać

a przyczyniać onej majątności swojej, i już i ony jałmużny i inne
miłosierne uczynki jakoś były
ustawać poczęły u niego. A byli niedaleko onej wsi dwa pustelnicy w
lesie, jeden był święty a
doskonały człowiek, który był ode trzydzieści lat na puszczy, nigdy z
niej nie uchodząc, drugi
był nowo nastały. Ten nowo nastały czytając Pismo ś. i napadł na ono
miejsce u Pawła ś.,
gdzie tam mówi: O dziwne są sądy twoje, mój miły Panie, a nigdy są
żadnym obyczajem
niepoścignione rozliczne drogi twoje. Także czytając ono miejsce
wszytko sobie rozmyślał,
co to są za dziwy w tych sądziech Pańskich i w tych niepoścignionych
nigdy drogach jego.

Pan, kto się o nim pyta, iście żadnego w żadnej wątpliwości
nigdy opuścić nie raczył;
posłał do niego anioła swego, aby mu ono miejsce rozważył a
wyłożył. A gdy anioł do niego
przyszedł, też

pod figurą pustelnika, pytał go, co to czytasz? Powiedział mu: Iżem
napadł na miejsce u
Pawła ś., gdzie powie, iż dziwne są sądy twoje mój miły Panie, a
żadnym obyczajem
niepoścignione są drogi twoje. I myślę sobie, co to za sądy, a co to za
drogi, iżby ich nikt
żadnym obyczajem rozumem dosiadać nie mógł. Anioł mu powiedział:
Podziż za mną, ukazę
ja tobie dziwne sądy Pańskie, a nigdy nie poścignione sprawy jego.

A gdy szli pospołu, wiedział dobrze anioł o onym drugim starym
a świętym pustelniku
niedaleko, i prosto szedł do niego, i uźrzał go, a on na okrutnej
wysokiej skale siedzi,
zwiesiwszy sobie na dół nogi swoje, a patrzył sobie na ono miasto, w
którym się był urodził, i

pomyślał sobie, aby tam był szedł a pożegnał przyjaciół swoje już w starości swojej. Anioł spytał onego pustelnika, coby to był za człowiek, acz o nim dobrze wiedział. Powiedział mu pustelnik, iż to jest tak święty człowiek, iż ten żadnego grzechu za żywota swego nie winien, a już tu ode trzydzieści lat mieszka na tej puszczy. Rzekł mu anioł: Postójże ty tu mało, pójdę ja też z nim sobie co pomówię. A potym anioł cichuchno przydybawszy do onego człowieka świętego, pchnął go nogą, że z onej srogiej skały spadł na dół, tak, iż się w nim wszystkie kości popadały. On drugi począł uciekać, anioł nań zawołał: A czemuż uciekasz? wszakżeś chciał wiedzieć sądy Pańskie? podziż jedno dalej, uźrysz tego więcej. Pustelnik potym ostraszywszy się, doczekał go, i szedł z nim tam, gdzie on chciał.

Przyszli potym do onej wsi, tam gdzie oni dwa sąsiedzi byli, jeden dobry a cnotliwy, a drugi barzo zły a wszeteczny. I przyszli pirwej do onego dobrego, który je z wielką poćciwością i z wielką wdzięcznością przyjął, tu i z żonką i z onym synem, który już był podrósł, im służył, karmił, poił i wielką wdzięczność, tak jako pielgrzymom Bożym,

na wszem ukazował. I miał kubeczek srebrny w skrzynce, po który bieżawszy wina im weń, albo co miał nalewał. Potym po onej biesiedzie anioł się wezbrał precz dalej iść, podziękowawszy gospodarzowi wstał z za stoła, a on kubeczek, gdy nikt nie widział jedno pustelnik, w zanadra włożył. A potym wyszedszy przed dom, prosił onego dobrego

człowieka, aby onemu synowi swemu kazał je przez wieś
przeprowadzić, a była w pośrodku
wsi rzeka głęboka, na której były ławki, co przez nie na drugą stronę
ku onemu złemu
przechodzono. Gdy było pośród ławek, ono dziecię z ochotą naprzód
przed nimi idzie, a
anioł upatrywszy, gdzie nawiętsza głębia, także ono dziecię pchnął
nogą, tak iż spadło i
utoneło, a pustelnik zasię w nogę, tak iż go ledwe anioł ukrócił
powiedając, iż to sądy
Pańskie, iż dalej z nim szedł, bo mu się już barzo ony sądy
niepodoobały i oprzykrzyły.

Przyszli potym do onego złego a wszetecznego łakomca, chciał
anioł rzkomo do niego
w dom iść, a on wyrwawszy się począł im szpetnie łajać: A już
włóczegowie się włóczycie,
mam już teraz co inszego czynić, niż się wami bawić. I począł już był
psów wołać, aby je był
poszczwał z domu swego. Szli precz. Odszedszy mało dalej, potkali
pastuchę a on bydło
pędzi; pytał go anioł, czyjebym to było bydło, powiedział, iż tu z tego
dwora bliższego. A
wyjąwszy on kubeczek, co był dobremu wziął, dał onemu pastuchowi,
powiedając: Daj to
miły bracie panu swemu, bochmy to przede wroty znaleźli, musiały
podobno dzieci igrając
tam tego odejść. Nowy zasię dziw i nowe sądy przypadły na
pustelnika onego.

Anioł go potym już niechciał długo na słowie dzierżyć;
odwiódszy go sobie na stronę,
a siadłszy sobie pod drzewem, pytał go, jeźliby się był co przypatrył
sądom Pańskim a
dziwnym drogą jego. Powiedział pustelnik: Ba, przypatryłem się,

ale mi się barzo niepodobają. Anioł mu potym powiedział: Otóż tak
wiedz mój miły bracie, iż
Pan Bóg nigdy nic bez przyczyny nie czyni, a wiele jest rzeczy, co się
barzo dobrze ludziom
podobają, a przed Majestatem jego barzo za złe bywają osądzone.
Otóż tak wiedz, iżem ja jest
anioł jego do ciebie na urząd posłany, abych ci to rozwiódł czemuś się
dziwował, i w czymś
wątpił. Ten się znowu barziej zląkł i począł sobą trwożyć. Anioł rzekł:
Nie lękaj się nic a
słuchaj sądów Bożych. Otóż tak wiedz: ten pustelnik, któregom ja z
skały zepchnął, był to
wzięty człowiek przed oczyma Pańskimi, a pilnie nań zawždy
patrzyło święte oko jego; ale
widziałeś, iż siedząc na owej skale poglądał na miasto ono, gdzie się
był urodził, i miał
pewnie wolą tam iść a pożegnać przed śmiercią swoją przyjacioły
swoje. Pan obawając się,
aby się tam był nie wzgorszył, a iżby nie musiał być rościagnąć
jakiego sądu swego nad nim,
kazał go zjąć w niewinności jego z świata tego, nasyciwszy go dosyć
laty jego, a teraz już
używa przed oblicznością Pańską wielkiej roskoszy swojej. Także
wždy był on zafrasowany
pustelnik poczęści pocieszon.

Powiedział mu zasię anioł: Podobnoć też to będzie dziwno, żem
owemu dobremu
człowiekowi, co nas wdzięcznie przyjął, i kubeczek wziął i syna
utopił? Powiedział pustelnik:
Ba, barzo dziwno, i barzom się bał. Powiedział mu anioł: Nie się,
niebożę, żadnej takiej
rzeczy nie dziwuj na świecie, bo to wszystko są sprawiedliwe sądy
Pańskie. Bo tak wiedz, że
owo był tak święty a pobożny człowiek, póki mu się był ten syn nie
urodził, a pilnie nań
patrzyło oko Pańskie. A gdy mu się syn urodził, już był począł
lichwie, i inemi kstały

łakomemi nabywać dobrego mienia swego, rozmyślając się na onego
syna swego. Pan mu go
kazał wziąć w onej niewinności jego, który też już i z onym

pustelnikiem teraz stoi w niewinności swojej a w wielkiej radości
swojej przed majestatem
Pańskim. A ociec, jeśli się uzna a przejdzie zasię znowu ku onej
niewinności swojej, pewnie
go Pan Bóg pocieszy, i inszego mu syna da, i rozmnoży szYROKO dobro
jego. A iżem mu
kubeczek ów wziął, tak wiedz, iż gdy był albo na modlitwach swoich,
albo na inszych
pobożnych sprawach swoich, tedy zawsze o nim myślał, aby go kto
nie ukradł, albo iżby mu
jako nie zginął. A tak Pan kazał mu ji wziąć, aby nie trwożył myśli
swojej, a nie myślał o tym,
czego mało potrzeba, a owszem, aby strzegł powinności swojej, a
wierz mi, iż już oko
Pańskie teraz pilniej nań będzie poglądało.

Będziec też podobno przydziwniejszym, zem ten kubeczek
owemu złemu posłał, co
nas psy mało nie poszczwał. To pewnie wiedz, iż ten Pan darmo nic ni
od kogo nie chce. Ten,
choć go widział złym, wždy bez tego nie może być, aby też kiedy
imienia Pańskiego nie
wspomiał, albo też paciorka nie zmówił, albo czego dobrego nie
uczynił, a też wždy jest
okrzczon w imię święte jego, a tak Pan tym doczesnym ludziom za ich
dobre uczynki też
doczesnemi rzeczami płacić raczy. A tak nic się temu nie dziwuj, iż
się czasem szczęści
złościwemu, a iż frasunki przypadają na dobrego. Bo już Pan temu
złemu nic winien zostać
nie chce, ani sprawy żadnej z nim mieć chce na sądzie swoim. A
owemu zasię dobremu, jeśli

mu statecznie wytrwa w stałości swojej, szuka zawždy takich dróg,
jakoby mu było sownie
wszytko nagrodzono, a k'temu, iż go ustawicznie czeka z rozmaitemi
pociechami jego, jako
wdzięcznego gościa swego. A tak toć są dziwne sądy Pańskie a
dziwne drogi Jego, a już się o
nich więcej nie pytaj. Potym anioł zniknął od niego, a pustelnik się też
zumiawszy, szedł do
miejsca swego. I był potym święty człowiek i wielki kaznodzieja z
niego, że się wiele ludzi
do niego

gromadziło, dziwując się i onemu świętemu żywotowi jego i onej
nauce jego, którą Pan Bóg
był dziwnie w nim objaśnić a oświecić raczył.

 Nie dziwne sprawy Pańskie, kto się im przypatrzy.

 A także też i ty, mój miły Krześcijański bracie, nic się nie dziwuj
tym dziwnym
sprawom Pańskim, które jako słyszysz, iż acz się złemu co poszczęści,
ku jakiemu to końcowi
przychodzi. A iż się to też co około dobrego zatrwoży, jakie mu też z
tego pociechy i rosta i
rozmnażać się będą, a w każdym niebezpieczeństwie swoim stoi
mocno przy Panu swoim,
wspomniawszy to sobie, iż to nieomylnie ma przyść na wielkie
pociechy twoje. Nie unoszę
nic statecznej myśli od Pana swojego, a zwłaszcza, iż już napoły w
tę łódkę wsiadł, w której
się bierzesz dopłynąć do niego, a bądź jej pilen, abyć gdzie na stronę
nie upłynęła.

 Abowiem, jeśliś nie widał, tedyś wždy słycał, gdy okręt gdzie
nabłdziwszy się,

przybije się do brzegu jakiego, tedy oni co z niego wysiadają z
radością po ziemi biegają,
kamyczki, bursztyunki zbierają. Ale gdy obaczą, iżby się zasię miał
odepchać od brzegu, o
wierz mi, iż się każdy pilnie pokwapi do niego. Także też i ty, póki tu
po tej suszy chodzisz,
póki ty kamyczki rozliczne zbierasz świata tego, rostopnie je zbieraj,
abyć okręt nie upłynął,
abyś do niego wsieść nie omieszkał, który nabłądziwszy się z tobą po
tych srogich
burzliwościach świata tego, ma cię doprowadzić do wdzięcznego
portu swojego.

Abowiem widzisz, iż i marynarz każdy, i bojowy człowiek
przepławiwszy się z
każdego niebezpieczeństwa swego, wdzięczna to jest rzecz każdemu z
nich, gdy się
przyprowdzi do domku swojego a do

inych roskoszek swoich. Bo już on rycerski człowiek nie pociąga
wędzonki, nie potrząsa
próżnego bokłaga, nie wala się jako pies po trawie, nie gryzie mu już
harnasz grzbietu i już go
nie tak często szoruje. Także też i marynarz już się nie boi onych
strasznych wiatrów i onego
wątpliwego kołysania swego, ani onej Scylle, ani zawrotów onych, co
okręty zatapiają, ani
onych Syren, co o nich bają, które pięknymi głosy śpiewając
marynarze usypiają, a potem je z
okrętami przewracają—tylko już sobie roskoszuje z miłemi
przyjacioły swemi, którzy mu się
radują, którzy mu koszule, szaty rozlicznym szyciem przynoszą, aby
się ochędożył z onych
brudów swoich, a odpoczywał sobie z onych zatrudnionych prac a
trudności swoich.

A przeczebyś się też ty tego lękać, albo się przed tym trwożyć
miał, iż płyniesz do
tego wdzięcznego portu swojego, a do tego nie do czasu, ale wiecznie
uspokojonego miejsca
swojego, widząc w jakim się tu niebezpieczeństwie kołyszysz po tym
burzliwym morzu
świata tego, i jakie skały i jakie zawroty wszędy stoją około ciebie,
abyś się wyrócił z
okrętu swego, to jest z wiary a stateczności swojej, i jakie głosy
rozmaitych Syren świata tego
do tego cię przywodzą, abyś usnął a zapomniał powinności swojej, a
wyrócił się z tego
bezpiecznego okrętu swojego. A tak nic się nie trwóż, nic się nie
rozmyślaj, a puszczaj żagle
bezpiecznie po wiatru, który cię ciągnie do portu obiecanego twego, a
nie oglądaj się nic na
młodość a sprawy ludzkie świata tego, bo ci dopiro tego nabywają a
szukają, czegoś ty pirwej
użył, a naradowawszy się z tego, powoliś ji porzucił. A bądź, jako on
Krysztofor, co go starzy
ludzie malowali, chociaż go nigdy nie było, tylko tym figurując
dobrego, stałego a cnotliwego
człowieka, wielki a stały we wszytkich sprawach swoich.

Podpierajże się mocnym drzewem stałości swojej, a noś
Krystusa nietylko na
ramionach swoich, ale ustawicznie i w sercu swoim. A niech ci świeci
ustawicznie pustelnik u
brzegu twojego oną wdzięczną laterniczką, to jest prawdziwym
słowem Pańskim, które ma
być zawżdy jako jasna pochodnia przed oczyma twojemi, abyś nie
zblądził do brzegu swego.
A brni bezpiecznie, a pływ bezpiecznie do tego portu obiecanego
swojego.

Abowiem cię już tam oni wdzięczni przyjaciele twoi, oni anieli
święci, tak jako o nich

pewną wiadomość mamy, nietylko z szatami, albo z wyszywanemi koszulami, ale z dziwnemi radościami a roskoszami ustawicznie czekają, których żadne pismo nigdy wypisać nie może.

A dla czegoż się ociągać masz z tego spróchniałego świata, a z tego nikczemnego a nigdy nie bezpiecznego mieszkania swego, gdyż tam wiesz o pewnych wdzięcznych przynosinach swoich.

Ano i on Gorgiasz, mędrzec pogański, gdy to wielokroć głośno powiadał, iżbych ja zawsze wolał umrzeć, niżli się tak w tej zatrwożonej nędzy ustawicznie kołysać, tedy kiedy mu to przyjaciele ganili, iż się to niepotrzebnej rzeczy napierał, tedy im to dawał na przykład, pytając ich: Powiedzcie mi, kiedy kto siedzi w starym, w złym a w spróchniałym domku jakim, który się leda kiedy zachwiawszy obalić może, i onego, co w nim siedzi, utłuc może, zaż mu nie lepiej przeprowadzić się do nowego, do mocnego i do pięknego domu, który się nigdy ani obalić, ani zepsować nie może? Tedy wszyscy nielza, jedno mu tego pozwolić musieli. Także też i ty widzisz, w jakim tu spróchniałym a niebezpiecznym domku siedzisz, tego niebezpiecznego i świata i już zeszłego ciała swojego, azaż nie lepiej za radą tego to Gorgiasza wyprowadzić się powoli do nowego, do nadobnego, a do wiecznego.

a rozlicznemi krototilami i weselem napełnionego domku swojego, a nic się przed tym ani trwóż, ani się tego lękaj, a ciesz się onemi słowy Pawła świętego, który się też bardzo pilnie

kwapił z tego domku spróchniałego świata tego, do tego tam
wiecznego domu swego, który
powiedział: Panie Boże daj, abych się co narychlej rozdzielił z
mizernym światem z tym, a był;
co narychlej z Krystusem Panem swoim. Tu już rozumiesz, gdyć był
Ducha świętego pełen, a
był naczyniem Pańskim wybranym, jako o nim sam Pan świadectwo
dawać raczył, iż ci ten
pewnie wiedział o tych tam rozlicznych rokoszach tego tam domu
przyszłego, gdyż się tak
do niego z taką ochotą kwapił.

Są rzeczy dobre, co się złemi zdadzą.

Abowiem sąć niektóre rzeczy, które się złemi a straszniemi z
pirwotku zdadzą, a potym
rozmyśliwszy w co się napotym obrócić mają, nic straszniemi nie
będą. Strasznać jest nastąpić
na działa, leżć na mury, przebijać się przez wojska, ale gdy się
rozmyśli człowiek poćciwy,
nacz mu to napotym wyniść ma, nic mu to straszno nie będzie. Acz
tam już też poczęści i
nędze pocirpieć musi, nie dojeść, nie dopić, nie dospać, pod kotarą na
trawie się ukłaść, ano
harnasz kąsa, ano czasem za szyję kapie, ale przetrwawszy mało tej
nędze, jakiej zasię z tego
z miłemi przyjaciółmi rokoszy używa, ano wdzięczna sława o nim
wszędę lata, ano go zacni
ludzie między sobą pociągają, czcżą, ważą, darują. A on, co się tam
działo rozpowiada, blizny
swe poćciwe ukazuje, zapłaty i inego opatrzienia, którego się pewnie
nadziewa z radością
oczekawa.

Także i ty, mój namilszy bracie, gdyżeś się przebił przez ty
rozmaite burdy świata
tego, jako przez srogie wojska przeciwko sobie nasadzone, już

się nic nie lękaj przypuścić ku szturmowi na tego ostateczniejszego
nieprzyjaciela swego, na tę
obłudną śmierć, którać nic żadnymi strzelbami uczynić nie może, boć
bardzo zemdlona a
osłabiona jest. Poraziłci ją dawno Pan twój i leży jako obumarła pod
nogami jego. Nie darmoć
się z niej Prorok naśmiewa, tak mówiąc do niej: A gdzież jest pani
miła, śmierci, ona moc
twoja, a gdzież jest ono sprośne żądło twoje? którymś kąsała nędzne
przodki nasze. A tak
jednoć nas straszy ta obluda, jako dzieci maskarą, a jako koza wilka
potrząsając rogami, aleć
nam nic nie uczyni, gdyż Krystus, Pan nasz, a głowa nasza, żyw jest,
przed którym ona nic
nie umie, a bardzo przytępiła kosy swojej. Bo acz trochę do małego
czasu nad ciałem posrożyć
się może, ale dusza już jej ni w czym nie jest poddana, która za
czasów pierwszych pospołu i z
ciałem wiecznie obumierała, ale już teraz wiecznie żywa być ma, i to
ciało na głos Pański
pospołu z nią zasię ożywiono być ma. A czemuż się jej lękać masz? a
bezpiecznie się z nią
potkać nie masz? gdyż wiesz, iż ci nic szkodliwego a żalosnego
uczynić nie może. Abowiem
przebiwszy się z tej ustawicznej burdy, a odprawiwszy już z nią tę
ostateczną przygodę, tam
dopirko poznasz, jako oni niebiescy przyjaciele twoi radować ci się
będą, jako cię między
sobą ćcić a ważyć będą i jako im będziesz ukazował bliźny cnoty a
stałości swojej, i jakie
będziesz brał wdzięczne upominki wiecznej zapłaty swojej za ty
nieodmienne burdy twoje, a
za stałości twoje.

Stały niczegoj się nie boi.

A tak już stój w tym boju mocno, a nie odnoś nic w tej stałości
swej umysłu swego od
Pana swego, acz cię będzie świat a fortuna poczęści od-

ciągała od tego łudartwy a kuglarstwy swemi, żeć się jakoś myśl
będzie odciągała od
bespieczeństwa twego, a wwodziła cię w niepotrzebne rozmysły
świata tego; ale ty nic nie
dbaj na to, wszakeś się już dosyć napatrzył tego wszytkiego i hojnieś
używał tego. A słuchaj
apostoła świętego, który na cię woła: Dum tempus habemus operemur
bonum, to jest: póki
czas mamy, starajmy się o to, co nam przystoi, abychmy dobrze
wszytko czynili. Bo to wiedz
pewnie, z jakimi się tam sprawami postawisz, z takimi też osądzon
będziesz.

Abowiem jeślibyś się światu przeciwił, albo fortunie łudarce, a
jako zwodnicy jego,
patrz na ojca, a na matkę tu na świecie, którzy dziatki mają między
sobą, jako je różno miłują.
Matka kąpie, pieści, miłuje, karmi, upstrzy, ubryżuje jako marcowe
prosię, a swej wolej mu
na wszem dopuszcza, a ociec już nie tak się z nim pieści, a czasem mu
i prątkiem podsieczy,
ale się pilnie stara o dobre mienie jego a wychowanie jego, aby potym
z niego co dobrego
uroso. Także też nasz Ociec niebieski, acz się z nami nie barzo
pieści, acz nam czasem i
prątkiem podsieka, ale się pilnie stara o dobre mienie wieczne nasze i
o wychowanie nasze,
tak jakobychmy sie mu wiecznie napotym przygodzili. Ale ta
nieslachtetna macocha, ta
omylna fortuna świata tego, która się nam matką być ożywa, ale
pewnie fałeczną a

nieżyczliwą, bo się nie stara ni ocz więcej, jedno aby nas tylko
omylnie pstrzyła jako prosięta,
a jako miejskie dzieci, które we pstrych kozuszkoch z młodu chodzą,
a potym się jako
węglarze poddymając, kominy poczernią. Ale wierz mi, iż się ta nic
nie stara o wychowanie
nasze, abychmy się potym z czasem swym na co dobrego przygodzili.
A tak nic się ty nie przeciw tej obłudnej obłu-

Biblioteka — Rey T. .

dzie, tej nędznej fortunie, a ciągni się za Ojcem swym niebieskim,
który się stara o
wychowanie twoje i o wieczne dobre mienie twoje, a nic się nie trwóż
przeminełemi czasy
młodości swojej, jeśliś go gniewał, aby cię miał kiedy opuścić, kiedy
się z wierną a z
serdeczną myślą obrócisz do Niego, obiecał on nigdy nie wspominać
młodości twojej, ani
przestępków twoich. A masz pewny dekret jego pociechy swojej o
onym marnotrawnym synu
uczyniony, który się był wydzielił od ojca swego, który potym tak
marnie wszystko utracił, iż
takżeć też świnie paść musiał, a młóto jadać musiał z koryta
plugawego pospołu z nimi. A
jako gdy się uznał a nawrócił się do niego, jako go zasię ubrał,
ubogacił i przyjął go za
wdzięcznego synaczka swego. Tamże tego wnet Pan po tej
przypowieści dołożyć raczył, iż
takżeć też z wami uczyni ociec wasz niebieski, gdy się uznacie a
nawrócicie się do niego. A
wszakóż ja nie radzę nikomu ubespaczać się na lata swoje a rozkładać
czasy tego uznania
swego. Na każdego tam Pan woła, aby zawždy gotów był w każdym
stanie swoim, gdyż czas

a śmierć dybie ustawicznie jako złodziej, a nie patrzy ani młodości,
ani stanu człowieka
żadnego.

A tak, mój miły Krześcijański bracie, a zwłaszcza ty, który już jako na
murze, a jako na
drabinie stoisz u szturmie swego z tą marną śmiercią swoją, nie dajże
się trwożyć, ani się
odłudzać tej marnej fortunie od przystojności swojej, a patrz zawsze
jako w cel w
krześcijańską powinność swoją, a postanów już stateczną a uważną
myśl swoją; nie daj się
jako słabe drzewo kołysać leda wietrowi, które snadnie może być z
korzenia wywrócono, a
nigdy się już potem zielenić nie może. Bo aczci to bez rozerwanej
myśli być nie może,
weźrzawszy na nałogi swoje, albo na potomstwo swoje, ale przecz
tego żałować masz, czego
pewnie kiedy tedy odbieżeć musisz, albo jeszcze za żywota twego

to zgorzeć albo w niwecz obrócić się może. Albo także lepiej, iż ty tu
potomstwa swego
odbieżysz, niżliby ciebie tu przed twemi oczyma odbieżeć mieli, a
zdychać marnie, i jeszcze
nie wiedzieć, jakimi śmierciami przed oczyma twemi mieli, z
czegobyś wszytkiego większej
żałości użyć musiał.

A postanowiwszy tak stateczną myśl swoją, potkasz się
besspieczniej z tą marną obłudą
a z tą śmiercią swoją, którać nic szkodliwego uczynić nie może, jedno
iż do czasu zemdląć
może to ciało twoje, które samo z przyrodzenia laty twemi już dawno
zemdlone jest. Ale
duszy twojej tak jako członkowi Bożemu, która zawsze w opiece
Pańskiej jest, nic szkodzić,

ani się jej dotknąć nie może. A k'temu gdy sobie wspomieniesz, iż w
on czas, gdy się ozwać
masz na zawołanie Pańskie, iż przy nim będziesz latał jako orzeł po
obłokach w radościach
swoich, będziesz się świecił między niewiernemi, jako iskra między
trzcunami, wedle obietnic
jego. Będziesz sądził króle, książęta i wielkie mocarze przy Panu
swoim. A oni się tobie będą
dziwować, mówiąc tak jako Salomon o tym pisze: I gdzież ten się
nędznik teraz wziął, iż go
widzimy w takiej zacności, którego chmy niedawno nikczemnego a
wzgardzonego na ziemi
widzieli. A oni się sami będą lulać, wołać, narzekać, biegając między
górami, a szukając
jaskiń a dziur, gdzieby się mieli zakryć przed srogością oną, która się
w ten czas nad złoŹniki
okazować będzie. A to ja tu twemu rozumowi poruczam, co sobie
obrać masz, jeśli się tak
tułać z tymi tułającemi w srogim strachu a obłędnościach twoich,
czyli być w takiej
wielmożności, i w takiej zacności, i w takim majestacie, i w tej
roskoszy z wiernemi
Pańskimi i z anioły świętymi, tak jakoś się już o tym dosyć nasłuchał.
A tak, mój miły bracie, tu już masz wypisane wszystkie wieki
swoje, jako się w nich
masz poćci-

wie zachować, a jako masz uważać wszystkie czasy swoje, tak jakobyś
ich użył z poćciwością a
z poważną sławą swoją, i tu za żywota swego i po śmierci swojej. I
jako masz uważnie stać w
każdych sprawach swoich, i jako się nie masz lękać ani śmierci, ani
żadnych przygód swoich i
jako masz na wszem miarkować i skromić affekty swoje i
przyrodzenia swego. I jako masz

zawždy ist być opieki swojej, i rozszerzonego królestwa nad sobą
Pańskiego; także jako masz
być ist wdzięcznego zbawienia swojego i wiecznych a
nieskończonych radości swoich.

Przyjmź to odemnie, proszę cię, miasto rejestru poćciwych
spraw swoich, jako od
prostaka. A gdy się tu jako z rejestru obaczysz w sprawach swoich,
snadnie potym znajdziesz
miedzy mędrszemi czego dalej w sobie poprawować, i jako się
sprawować będziesz miał.
Jedno nie leż darmo, czytaj, szukaj, biegaj, a dowieduj się o
powinności swojej. Bo i Pan na
nas woła, abychmy się dowiedowali o piśmiech, na których zależy i
sława, i poćciwość, i
zbawienie nasze. A zatym cię Panu Bogu poruczam trojakiemu w
staniech, a jednemu w
Bóstwie, który króluje bez początku i- będzie bez końca na wiek
wieków, Amen.

DO CZŁOWIEKA POĆCIWEGO, JUŻ W OSTATNIM WIEKU
POSTANOWIONEGO,
WIRSZYKI.

Cóż wždy sobie pomyślisz, mój staruszkę miły,
Gdy tak słyszysz o sobie rozliczne nowiny?
Zowę cię marynarzem, co po wodzie pływasz,
Zowę cię też rycerzem, co w przygodach bywasz.
Chwałę twój stan poćciwy, iżeś k'latom przyszedł
A z srogiego okrętu na suszą już wyszedł;
Doczekałeś poćciwie swoich lat szedziwych,
W którychby czasów użyć już trzeba poćciwych,

Byś do końca dopłynął do portu onego,
Gdzie masz wdzięcznie używać wesela wiecznego,
A myśl swą postanowił w nadobnej stałości,

Aby cię nie uwiodła w ciemne omylności.
Patrz, iż do krysu bieżysz o zakład niemały,
Miedzy gęste kamienie, miedzy twarde skały.
Bo to słyszę trudny kryś, co do cnoty wie dzie,
Snadnie się tam pośliznąć, chocia j nie na ledzie.
Bo jeśli z drogi zbieżysz, stracisz na zawodzie,
A pewnie się zapocisz i w nawięszym chłodzie.
A gdzieżbyś chciał na radę, mój staruszk u miły,
By cię żadne przypadki z drogi nie zwodziły.
Chceszli do przyrodzenia, tam zda mi się próżno,
Boć to i myśl rozerwie i poradzić różno.
Przywiedzie cię w rozmysły dziwne świata tego,
Kładąc ci strach przed oczy i roskoszy jego.
A tak strzeż, abyś myśli nie rozdwoił sobie,
Boćby wierę, niebożę, źle było o tobie,
Lecz radzęć do rozumu, tam się nie omylisz,
A razem przyrodzenia i z światem nachylisz.
Ten ci twe wszystkie sprawy nadobnie rozwiedzie,
A ku wdzięcznej stałości snadnie cię przywiedzie;
Że ni strach, ani radość nic cię nie uniesie,
Że używiesz roskoszy i w szedziwym czesie.
A ten kryś snadnie zbieżysz, któryć będzie zdrowy,
Jedno cnotą daj przybić na ocel podkow y.
Że z wesołą pociechą wszystko znosić będziesz,
A tej siwej kądziele z radością doprzędziesz.

A paś na swym, boć tam
i z ugoru zajmą.

Tu się kończy „Żywot Człowieka Poczciwego.” Podajemy teraz
„Przemowę krótką do tychże
Książ należącą” która mu u góry stron także drugi tytuł: „Spólne
narzekanie wszey Korony na
porządną niedbałość naszą.” (Pierwszego wydania „List” 1-y do -go).
Po raz pierwszy
od lat dajemy tu przedruk tej ważnej i ciekawej części „Zwierciadła”
Reja, a to z kopii

rękopiśmiennej, udzielonej nam przez prof. St. Ptaszyckiego, któremu należy się prawdziwa wdzięczność za ułatwienie tym sposobem przedruku.

Józef Kallenbach.

PRZEMOWA KROTKA
DO TYCHŻE KSIĄG NALEŻĄCA DO KRZEŚCIJAŃSKIEGO
CZŁOWIEKA KAŻDEGO,
O PRZYPADKACH ROZLICZNYCH CZASÓW DZISIEJSZYCH.

Qui perseueraverit usque ad finem, salvus erit.

Który zetrwa do końca w swojej stateczności,
Tego pewnie nie miną niebieskie radości.

Dobry Panie,
Choć Hetmanie,
Swe staranie
Połóż w Panie,
Bo w tym stanie,
Szczęście tanie.
Różno na nie,
Kostka stanie,
Miejże w Panie
Swe ufanie,
Kto zostanie
Z Bogiem na nie

Uźrżysz, żeć im biegać.

(Herb Stary Koń).

Zacnie urodzonemu panu Stanisławowi Szafrąncowi z Pieskowej
Skały, panu na Seceminie,

staroście Lelowskiemu etc. Panu a przyjacielowi swemu zawždy osobliwie łaskawemu i barzo miłemu.

Dokonawszy tych książek poćciwych spraw człowieka cnotliwego, w którymkolwiek stanie i w leciech będącego, i jako, i którym kstałem jemu się w każdym wieku jego zachować przystoi, zdało mi się też trochę wspomnieć o naszej porządnej niedbałości polskiej. Do której mało piórka potrzeba, bo się jej jaśnie oczy każdego przypatrzeć i uszy przysłuchać mogą, kto jedno kęs jakiego rozważnego baczenia u siebie znaleźć będzie mógł. Bo acz to nie mojej głowy rozmysł, na takie rzeczy głębokie równie jako bez wiosła na morze się puszczają. Aleć już i kowale kując i slosarze piłując, gęsto o tym mówią, już nielza jedno iż i kamienie wołać musi, czego się i w rozmowach ludzi Rycerskich poćciwych i w inych staniech wielkich często nasłuchamy, iż wszyscy powiedają źle, źle, źle, a tego nigdziej nie słyszysz, ktoby do tego drogi podawał, jakoby temu źle zabiegać. A przeto iż Urodzoność twą znam miedzy wszytkimi stany jasnego a przestronego i oka i baczenia, zdało mi się to żałosne nasze spolne uskarżanie wszej Korony o to źle, nie do kogo inego napisać, jedno do urodzoności twojej. Z jednej strony zem dobrze świadom dobrych a ućciwych postępów slacheckich twoich. Drugie, zem też świadom prawej a życzliwej chuci twojej, żebyś, jako życzliwy syn Korony tej rad wszytko dobre widział w Rzeczypospolitej naszej, skądby się i cześć Panu Bogu i sława temu poćciwemu naszemu przyrodzonemu dzisiejszemu panu, a na potym tej sławnej a zacnej Koronie i jej Rzeczypospolitej umnożyć się mogła.

A też i dlatego, jako tam mało niżej Urodzoność twą szyrzej
upominam, abyś upominał i
drugą bracią swoje, a prawie jako młotem kołatał do rozważnego
baczenia ich, aby się czuli a
obaczali, iż już Pan, tak jako to sami jaśnie znamy, prawie z napiętym
łukiem, jako o nim
prorok powiada stoi już u progu naszego, a jaśnie się ukazują
obietnice jego, którekolwiek
obiecał okazać nad każdym narodem, który upadnie w gniewie
sprawiedliwym jego. Bo
mądry gospodarz, gdy widzi gorące lato, za czasu sobie gotuje pod
dachem swoim, bo już
więc nie sporo bywa, gdy się płomień ukaże, z powrozem do studniej
się kręcić. A zatym
bych życzył Urodzoności twojej jako prawy, a z dawna życzliwy
przyjaciel i towarzysz twój,
aby cię Pan Bóg w cnotach i w dobrych sprawach twych tak mnożył,
jako zacząć raczył.
Dan z Bicorendy dziesiątego dnia Października, Roku .

NA HERB STARY KOŃ.

Przed wszytkimi źwirzety tak to zezna każdy,
Że to slachetne źwirze koń ma przodek zawždy.
Bo wspaniała, uroda, postawa, ochota,
Przeszedł wszytki źwirzeta podobno i cnota.
Bo służy człowiekowi i tak go miłuje,
Pracej żadnej i gardła nic przeń nie lituje.
Robi nań jako kmiotek, a w trudności każdej,
Nie umie sie wymówić ratować go zawždy.
Takżeć i ty widamy, którzy ten herb mają,

Mało nie równo z herbem swych spraw pokładają.
Bowiem dla przyjaciela a spolnej miłości,
Nie litują ni zdrowia, ni żadnej trudności.
A niedarmo Stary Koń ten ich herb nazwano,
Bo go zdawna podobno tak zawždy siodłano.
I w Rzeczypospolitej i w potrzebie każdej,
Kędy go obrócono bywał gotów zawždy.
I musiał się obracać, kiedy był nie młody,
Na każde pospolite i ludzkie przygody.
Bo źrzebce m polspolice nie kaźden zatoczy,
A miasto zatoczenia rychlej przez łeb skoczy.
Szafrancowie stary dom z tego herbu byli,
A zdawna jako i dziś tą szkapą czyli.
Nie litując pracej swej, ni żadnej trudności,
Dla Rzeczypospolitej, dla brackiej miłości.
Co i dziś w tym dzisiejszym źrzobku z Secemina,
Na jasną sie okaże, wszak to nie nowina,
Że swym herbem zatoczy, gdy potrzeba będzie,
A co cnocie przystoi, to okaże wszędzie.
Tak w Rzeczypospolitej, jako w kaźdej sprawie,
Okazuje się na jasną miłośnikiem prawie.
I tych dzisiejszych czasów dobrzeby czynili,
Aby tymi szkapami toczyć się uczyli.
Choć inych sławnych herbów drudzy używają,
Ale pieszo swej sławie trudno pomoc mają.
Nielza jedno, kto się chce o swej sławie pytać,
Musie sie tego źrzebca kędy może chwytać.
Bo sąsiedzi w koło nas nie pieszo wędrują,
Na tym herbie nas drapią i często wojują.
Coby się im też czasem mogło oddać snadnie,
Gdvż mocniejszy Polski koń, rychlej bachmat padnie
Jednoby trzeba lepszej pieczej i dbałości,
Aby się oddawało wzajem ich miłości.

Jakuba Pherrata Podwysockiego

KU TEMU CO CZYŚĆ BĘDZIE

DISTICHON.

Co to jest Bóg, kto chce myśleć,
Musi we łbie dziwnie kryślić.
A szkoda i głowy psować,
Kto chce w tym wiele mędrować.
Bo wierz mi, iż się uniesie,
Być mu i z rogami w lesie.
Bo to tajemnice dziwne,
Naszym rozumom przeciwne.
Ale radzę tak poprostu,
Jeśli nie chcesz chybić mostu.
Tak wierz, iż jest coś dziwnego,
A nie rozmysłu naszego. W stanie trojakim królując,
A w jednej mocy panując.
Który wszystko wie i widzi,
A żadnego się nie wstydzi.
Równie tam król, jako kmiotek,
Nie dostawa tam więc plotek.
Lecz kto mu nawięcej wierzy,
Ten najlepszą miarką mierzy.
Bo w jego nieznośnej mocy,
Świat, Niebo, i wszystkie mocy.
A wszystko wie, widzi wszędzie,
Co się jedno gdzie dzieć będzie.
Temu, gdy kto dufa wiernie,
Każda mu rzecz idzie miernie.
I włos nie zginie na głowie,
Kto się jego własnym zowie.
Bo już Aniołkowie oni,
By szwagrowie przyrodzeni,
Będą go strzedz jako oka,
Że się nie złąknie do roka.

Zamykając ty księgi, tu będzie przemowa krótka do każdego Krześciańskiego człowieka i brata a zwłaszcza do Pana Stanisława Szafrąca z Pieskowej Skały. A to będzie

KAPITULUM I.

Jako sądy Pańskie są nieomyłne.

Rozważając sobie zdaleka, a pilnie się przypatrując, mój miły Krześciański bracie, rozbieżności czasów dziwnych, a dziwnym przypadkiem a odmiennościami ich, nic inszego pewniejszego ani naleść, ani rozeznąć u siebie nie umiem, jedno iż sądy Pańskie a ony żadnym nie ogarnione rozumem sprawy a tajemnice jego, nad wszystkimi narody nad wszystkimi królestwami, nad wszystkimi najmocniejszymi stanami i dostojeństwami, jawnie a jaśnie się wszędy zjawiają a okazują. Tak iż wszędy a wszędy pełnią się a skuteczną exekucją biorą ony srogie a nieomyłne dekreta Pańskie, które jako o nich pismo święte powiada, iż jako młot ogniasty przerażają opoki, tak iż zawždy wychodzą dobremu na dobre, a złemu na złe. A trudnoby nam powieść iż Pan Bóg przestał dziwów czynić; ustawicznie je czyni, a jaśnie je okazuje tuż przed oczyma naszymi, tak iż ledwo się ich i palcem nie dotykamy. Ale iż oczy nasze jako onych idących do Emaus, którzy leszcze nie prawie dowierzali, są także zawściągnione, a snadź wlaśniej mogę rzec wedle obietnic Pańskich grzechem zaślepione, iż chociaż jaśnie wszystko widzą, uszy jawnie słyszą, a wždy tego żadnym obyczajem baczyć, ani

rozumieć nie mogą, ani chcą. A też z łaski Bożej będąc czym innym zabawieni, abychmy o tym baczyć alb zrozumiewać chcieli, mało sie wszyscy o to poprawdzie staramy.

Kto się chce sądom Pańskim przypatrzeć.

Ale chceszli się ty temu bezpiecznie przypatrzeć, przywiedz sobie na pamięć za czasów swych wszytki królestwa okoliczne, już kroniki i ino jawne historye na stronę odłożywszy. Wspomnisz na wszytki stany, dostojeństwa, i na wszytki zacności domów onych wielkich, których posesorowie chodzili jako lwi a jako ini Hektorowie świata tego, w jakie tuż przed oczyma naszymi odmiennosci przyszli, jako zesqli, jako się w niwecz obrócili. Tak iż się wypełniły nad nimi jawnie ony nieomylnne obietnice Pańskie, iż ani cień, ani znak namniejszy nie został mieszkania ich, a dostojeństwa ich, a miejsca ich. Ony zacne domy ich posiadł człowiek obcy, tak jako Pan z dawna każdemu nic o się niedbajacemu jawnie a jaśnie obwołać i opowiedzieć roskazał.—Puść że też wolno oczy i uszy już i na mniejsze stany, także też zesqli przed oczyma naszymi, którzykolwiek sobie lekce wazyli moc, zwirzchność, władzę, wolą, a roskazanie Pana swego, a tylko sie parali tym światem marnym a omylnym i książęty jego, zapomniawszy obietnic Pańskich, a nie bacząc nic, iż człowiek iest łgarz a nędzne ździebłko połomione przed nogami Pańskimi, a przedsię od świata rady, nadzieje, i wspomozenia, dziwnych wymysłów a wykrętów rozlicznych używaiąc, szukali i nabywali;

jako marnie zesli jakimi haniebnemi śmierciami ginęli, jakimi
lekkościami, sromotami, a
srogimi upadki z stanów swych upadali, a prawie są zniszczeni a w
niwecz obróceni, a jako
pismo powiada, iż prawie z umarłemi zagrzebiona pamiątka ich, tak,
iż potomstwo ich, i ony
marnie zgromadzone bogactwa i osiadłości ich prawie w niwecz a w
niwecz, a na wieczną
lekkość pamiątki ich, są się obróciły, a znaku ich nie zostało.

Przypatrzże się już i po ten czas któremukol-

wiek stanowi chcesz, któremukolwiek domowi i dostoieństwu chcesz,
tak wielkiemu jako i
namniejszemu, jeśliże w każdym nie znajdziesz, a jeśliże się tego
prawie jasnymi oczyma nie
dopatrzysz: jawnego a jasnego a sprawiedliwego sądu Pańskiego,
wedle wiary, spraw, cnót, i
postępków każdego. Tak iż wedle obietnic Pańskich każdy bierze
zapłatę wedle roboty
swojej. A jaką kto miarką mierzy, taką mu bywa odmierzono.

Bo nie dziwuj się temu nic, iż się na mały czas co po myśli jego.
pofortuni
złościwemu, ale się jedno przypatruj, długo li to trwać będzie, i nacz
się to potym w krótkim
czasie obróci, jeśli ku pociesze albo upadkowi jego i potomstwa jego,
to potym powoli
rozeznasz.

Przypominałcibych okoliczne królestwa, ony wielkie księstwa a
zadne monarchie, jako
się za naszej pamięci burzyły, jako się odmieniały, jako się oni
potestatowie w nich łomili,
padali, a w niwecz obracali, tak iż jako rzekami krew się lała po
granicach ich. O czym
Historykowie szeroką pamięć na potym potomstwu naszemu
zostawili, a mychmy się temu za

czasów swoich mało oczyma nie przypatrzyli. A przecz że sie to
działo? To już nie nasza
rzecz, sądy Pańskie sprawiedliwe, a dziwne sprawy, a wola jego
święta to niechaj rozeznawa.
Ale pewnie, iż nie bez przyczyny. Ale nam nie trzeba w cudzym oku
paździorka szukać.
Przypatrzmyż się jedno doma swym bierzmom, a onym srogim
sękowatym a marnie
osieczonym pniom, które nam jawnie (aż snadź straszno i o tym
mówić) ustawicznie z oczu
naszych wyglądają, a nic ich nie baczymy, albo tak prawie za
skaraniem Pańskim baczyć nie
umiemy, ani sie o to staramy.

Jako jest zacne królestwo Polskie.

Patrzaj, które iest tak zacne a tak sławne królestwo, jako jest (iż
tak mam rzec) nasze
króle-

stwo Polskie, w którym nas tu Polaki Pan nasz z łaski swej posadzić a
rozszyrzyć raczył. Albo
które jest królestwo okoliczne, aby od niego albo jakiej pomocy, albo
jakiej żywności nigdy
nie potrzebowało? A wiele krain i królestw co na nie robią jako za
dzień kmiotkowie, a tu
wszytki swe prace podawają, a stąd pożytków swych, żywności
swych, i inych rzeczy
szukając nabywają. A my Polacy za małą pracą a za małym staraniem
ich kosztownej pracy a
ich robot z roskoszami sobie używamy. Czego ja wyliczać nie chcę,
snadnie sie temu, kto
jedno chce każdy przypatrzeć może. Bo acz w inych stronach jest
więcej złota, srebra,

korzenia, jedwabiów, i inych rzeczy, a wszakże to nam tu przedsię od nich mało nie darmo nie przychodzi. Ale takich ludzi, takich cnót, takich obyczajów, takiego męstwa, a który w tym naród porównał z narodem z tym? a które wojsko kiedy polskiemu wojsku wytrwać mogło? Tak iż i ini mało nie wszyscy narodowowie, iuż za naszej pamięci, wielekroć do nich ubiegali. A szczęśliwym to wojskiem zową, gdzie Polaki widają. A straszny huff każdemu nieprzyjacielowi bywa, gdzie Polak swe jasne a nie zakryte czoło ukaże.

Pórzysz zasię przewróciwszy kartę na drugą stronę, jeśli że jest nędzniejsze, zeszlejsze, a niedbalsze państwo w sprawach a w opatrnościach swoich, iako jest to sławne a tak zacne królestwo Polskie nasze. Żaden naród, żadna horda, a snadź i Cygańska, nie iest w takiej niedbałości, a snadź iest w lepszym opatrzeniu, niżli tak sławne a zacne to państwo nasze. Azasz my mamy postanowienie jakie pewne, oprócz tych marnych a niepobożnych wici? gdyby na nas jaki prętki nieprzyjaciel przypadł, cobychmy z nim czynić mieli? Azasz mamy miejsca jakie pewne ściągnięcia swego? Azasz mamy ty, do którychbychmy się ściągać mieli? Azasz mamy pewną wiadomość jaką o sprawie

nieprzyjaciela którego? pórzy na ony ludzkie urody, ubiory, kstałty, obyczaje, gotowości, że chodzą rotami młodzi ludzie jako Lwi, a snadźby sie mogli, jako ono dawna przypowieść i z dyabły łamać. A cóż gdy przydzie jakie lekkie zatrwożenie, alic biegają, szukają, niewiedzą

gdzie się podzić. A ci, którym by to należało, z murów wyglądają,
jeden od drugiego w mili
sie o nowinach pytaią. A snadź czasem i krokiem nie wstąpił
nieprzyjaciel do granic naszych,
a ludzie barzo zatrwożeni bywali, abowiem co inszego czynić, jedno:
„uciekajcie, co rozum
macie," a prostacy do lasa. A wielekroć snadź większą lekkość korona
ta sławna z tego
bierała, niżli by ich było niemają część w dobrej sprawie pogromiono.
Stoją zamki, stoją
mury puste, wilcy a świnie dzikie sie w nich łagną, a ni nacz ich
podobno nie chowamy, jedno
na baszty nieprzyjacielem swoim, aby oni to powoli pobrawszy sobie
osadzili, a stąd nas
bespieczniej wojowali a posiadali. A jakoż tu nieprzyjaciel serca nie
ma brać? a jakoż sie tu
nie ma jako dyabeł z niedbałej dusze roskochać? wiedząc o tak
zacnym, sławnym a bogatym
królestwie. Wiedząc o takich sławnych, zacnych, a bojowych
ludziach, i wielkości ich, a
wiedząc też o takiej niedbałości i o takiej sprawie ich. Jakoż się
jawnie nasłuchawamy od
tych, co tam bywają (acz z wielką żalością), rozlicznych
pośmieszków, które po stronach
rozlicznych pohańcy jawnie o nas miedzy sobą miewają, i o tych
sprawach, a o tych
porządnych niedbałościach naszych. A jaki zasię strach w nich,
wiedząc o tak mężnych a
walecznych ludzioch, by sprawa dobra była. A by nie Pan Bóg strzegł
z miłosierdzia swego, a
co wiedzieć naczby nam już dawno wyszły ty opatrzne niedbałości
nasze. A wszakoż trzeba
ostrzegać, bychmy mu sie z tym gospodarstwem kiedy nie uprzykrzyli
a nie przeładowali.

KONIEC CZĘŚCI TRZECIEJ.

KAPITULUM II.

Iżby sie znalazły przyczyny dobrej sprawy, by ludzie chcieli.

Ozywają się ludzie, wołają postronne głosy, iżby sie snadź
mogły znaleźć takie kształty
i takie obyczaje, iżby bez łupu a bez płaczu a krzyku ludzi mizernih
(które snadź samo
więcej, niżli nieprzyjaciel porazić by nas miało) mogłyby być i
wojska, mogłyby się budować
i zamki. A snadźby to mało, albo nic kosztowało, by to rozdano
ludziom Rycerskim, azasz
lepiej, iż się tam wilcy łagną, tedyby to snadnie a rychło osieść mogło,
i byłaby i obrona i
pożytek Rzeczypospolitej. A wszak sie to już na wielu miejscach
doswiadszyło, gdzie sie
zamki puste pobudowały, abo gdzie miejscza niebezpieczne
opatrzone, i granica w lepszej
sprawie i wiadomości mogłaby się postanowić, a nieprzyjaciel
ustraszony być, i ludziby ku
obronie a ćwiczeniu wiele przybyć mogło. A coż gdy Pan Bóg raczył
zaćmić myśli i serca
tych, którymby to należało. Iż gdy o tym kiedy mówić poczną, tedy
prawie napoły s
posmiechem, a jakoby o żelaznym wilku bajał. A to każdego
odpowiedź: a coż mnie do tego?
a coż na mnie należy? A taż wymówka o sprawiedliwości i o inszych
doległościach
Koronnych.

O nędzny bałwanie a mizerny najemniku! który widzisz tuż nie
daleko wilka
przychodzącego, a nie tylko przychodzącego, ale już mało nie pod
oczyma twemi

drapieżącego stadko a owieczki Pańskie, tobie zwierzone a poruczone,
których krew'nie na
łup a nie na kochanie pogańskie, ale na cześć a na chwałę Panu twemu
jest poświęcona i
odnowiona, a ty kryjesz łeb w ziemię, a nieśmiesz podnieść nosa
swego, aby poczuł co jest
szkodliwego, abyś wždy o tym mówił, a niechceszli mówić, abyś
tylko zawył jako wilk na
drugie, a ukazał drogę, jakoby sie mógł odegnać ten drugi wilk marnie
drapieżny od stada
Pańskiego! A Pan chce i obiecuje patrzeć krwie ich niewinnej z tych
mizernych a zależałych
ręku twoich. A zwłaszcza iżeś poprzysiągł Panu swemu consulere et
opponere se na każdy
upadek Rzeczypospolitej.

Aż więc gdy sie już co złego sstanie, toż dopirko rospisują sobie
nowinki, iż coś tam
urwano trochę na granicy, ale to nic, omylać sie drugi raz. A drudzy to
zową Szymowemi
nowinkami, i jeszcze k'temu będą zakazować, aby nie tak powiadano
jako sie działo. Ale byś
oglądał nędzniku serce onego jako jest żałośnie zekrwawione, albo
jaki jest płacz albo jakie
narzekanie na cię jego przed Majestatem Pana twego, który w
powrozie, jako złodziej, w
niewinności swojej skacze przy koniu poganina srogiego. Żonka jego
u inego za biodrami, ku
większej żałości a sromocie jego. Dziaćki, jako szczenięta wyjąć
wyglądają z biesag ku
pociesze jego. Dym sie za nim kurzy, a jeszcze tuż przed oczyma jego
smaży sie majątnostka
a osiadłość jego. A po drogach wszędy trzęsie sie krew' niewinnych
Ablów czyrwieniąc sie
po ziemi, a woła pomsty od Pana swego. A marny sie Kaim kocha a
posmiewa z tego,
siekając niewinne głowy wedle wolej swojej.

Skarb pospolity jakoby sie zamnożyć mógł.

Azażby to nie lepsza była chwała Pańskiej zwirzchności, moj miły krześcijański bracie, aby ty niepotrzebne kropidła, kadzidła, dzwonki, obraski darmo stojące, które snadź chowamy na wspomnienie nieprzyjacielowi swemu, tak, jako się to już wielkroć przed oczyma naszymi w inszych państwiech i u nas poczęści okazało, iżby to było obrócono na odkupienie tej niewinnej krwi, za którą Pan nasz rostoczył hojnie świętą krew' swoją. Albo ony niepotrzebne kieliszki, świeczniczki, krzyżyczki, których leżą pełne kąty, czekając pogańskich rąk, aby sie w nich roskochały a opłokały. Gdyż Pan jawnie u Ezajasza woła, iż mu już dawno omierzły ty wymyślne modły i kurzawy nasze, i obiecał nas nigdy nie wysłuchać, gdy z tymi wymysły będziem podnosić k niemu ręce swoje. Gdyż on niechce patrzeć żadnych wymysłów, jedno patrzy na serce wierne człowieka cnotliwego. Aby sie to w pospolity skarb obróciło, a k temu sie skąd inąd przyczyniało.

Zażby sie też na to nie lepiej obróciły ony opływające obroki onych niepotrzebnych żółto brzuchow, co padają z stołów ich, a ludzie niepotrzebni, i psi czasem ledwo ich zbytków dojadają, nie ku chwale, ale ku lekkości Pańskiej. A przedsięby i chwała Pańska przyjemniejsza i foremniejsza jemu mogła być spełna, i winniczka jego święta przedsięby wždy jakie podpomoczenie z tego mieć mogła. Już nie mówię o Biskupy, którzy wždy i w radzie siadają i dwory swe czasem ku potrzebie posyłają, i w poselstwiech jeżdżą, i insze

wżdy brzemiona Koronne jako tako noszą i podejmują. Ale co inszych
prożnochlebow jako
wilków tyjących, to już każdego rozeznaniu poruczam.

Azażby nie lepiej z tego mieć kilka tysięcy ludzi, ku czci a ku
chwale Panu Bogu i
Krześciańskiej krwi jego, i ku sławie Koronnej, a na strach

nieprzyjaciela krzyża świętego? niż sie to tak rozchodzi po świecie
jako dym abo jako jakie

marne plewy, ku lekkości chwały Pańskiej a ku ohydzie, a ku
posmiechu tej korony sławnej.

Boby przedsię i pomoc niemała ku obronie, i lepsza chwała Pańska z
tego być mogła, gdyby

tam rycerski człowiek siedział, obowiązany poćciwą powinnością
swoją, a Bogu i

Rzeczypospolitej służył. Nuż owy niepotrzebne a wymyślone Sakry,
które nad prawo ichże

własne i nad prawo Koronne już dawno uchwalone, bywają precz
wynoszone. Azażby nie

lepiej iżeby były do tego skarbu pospolitego przyłożone? Nie pytał sie
Matyasz w Węgrzech

o Sakrach i o Dekretalech, gdy nań takie Koronne potrzeby
przypadały, a gromił barzo

nieprzyjaciela krzyża świętego. I stała ta sławna korona długo w
całości swojej, aż gdy

przyszła w także dekretały a pieszczoty, utraty, i w także wymysły a
niedbałości jako i nasza

toż dopirko ucieszył sie nad nią srogi poganin wedle myśli swojej. Nie
pytają sie i dziś ini

królowie i książęta, gdy na nie jakie potrzeby przypadają o
dekretalech, jedno my tylko

Polacy. Drżymy przed tym złym sąsiadem Rzymskim. Acz i dziś nie
rozumiem, którym sie

prawem tak barzo w nas wgroził.

Nuż Intestata, nuż Kaduka, nuż testamenta ludzi pobożnych,
którychby sie wiele,
gdyby był rząd, otworzyło. Nuż inych kondycyj znalazłoby sie
niemało, by sie jedno ludzie
ostraszyl o tym mówić. Azaż nie mamy portów z wielkimi skarby, z
których tylko barzo
mało niepotrzebnych ludzi tyje ku lekkości naszej, z ktorychby sie
mogły znaleźć jakie
pożytki, bez uszczytku prawa pospolitego. Azaż nie mamy
niepotrzebnych myt, które z
płacem ludzkim i bez ustawy bywają wyciągane i niewiedzieć gdzie
sie podziewają,
podskarbi ledwe ich trzecią część bierze. Azażby się mało nalazło
kondycyj tych, gdyby sie
skarb pospolity założył. Choćbyśmy sie nań wszyscy, nikogo nie

opuszczając, raz potrosze zrzucili, a ty przypadki do niego
przybywały, iżby sie ta wżdy
marna ohyda a sprosna lekkość Koronna czym podeprzeć a ratować
mogła. A na cożby sie to
obróciło? Na ćwiczenie Rycerskiej krwi Koronnej, skądby potym
rośli Rotmistrze, a z
rotmistrzów Hetmani, tak, iżby ich czasu swego nie potrzeba u
postronnych narodów biegając
nabywać, niżli tak teraz leżąc z kątów wyglądając, a drugi i drzewa w
rękę wziąć nie umie; z
czegoby potym i Korona, prze ludzie niećwiczone, mogła snadnie
lekkość wziąć. Gdyż
powiedają, iż lepsze wojsko Jeleni, gdy je umiejętny Lew powiedzie,
niżli wojsko lwów,
ktorymby głupi a tępy Jeleń Hetmanem został. A my też, co się
Rycerskimi ludźmi zowiemy,
azażbyśmy też nie mogli znaleźć kondycyj takich, bez szkody a bez
gwałcenia praw swoich,

izbychmy wždy w prętszej gotowości niż z tymi omieszkałemi
wiciami, gdyby na nas gwałt
jaki przyszedł, sprawieni a postanowieni byli. Jednoby nam trzeba
ująć tych pieszczot swoich,
tych pułmiskow, tych rzezanych aksamitkow i tych rozmaitych
wymysłów naszych, którymi
sie wszyscy bojowi ludzie brzydzą; jedno tego tylko używają oni
ludzie pieszczenia
zniewieścieli, którzy tylko jako Tytirus leżą sub tegmine fagi.

KAPITULUM III.

Rycerski stan jakoby sie też ku rządowi przyczynić miał.

Bo gdyby sie wždy znalazł jaki kształt izby mogło być co ludzi z
tych przypadków
Koronnych z skarbu pospolitego, także i z Księstwa Litewskiego,
azażby to był wielki koszt,
albo jaki uszczypek prawa pospolitego, gdyby sie wszyscy zezwolili,
aby jedna ziemia doma
siedząc zawsze gotowa była na

ratunk onym ludziom, gdyby potrzeba przypadła, wici nie czekając A
w pięcinaście lat
ledweby drugiego kolejna doszła. Także i księstwa Litewskiego. Ktemu
dwór pański i panow
Koronnych. Ktemu ludzie graniczni, ktorychby sie bez pieniędzy
wiele nalazło. Et si Deus
nobiscum, a gdyby gwałt był izbychmy sie wszyscy do tego jako do
ognia rzucili,
podziwowałbych sie, quis esset contra nos.

Ale najdziesz dziś takich wiele, co też tak rozumieją jako i ja, co
powiedają, iż lepiej
aby nieprzyjaciel trzy kroć Koronę przeszedł i zwojował, niżliby sie z
prawa pospolitego

namniej co wykroczyć mogło. A jeśli się jednemu prawo złamie, tedy potym i drugiemu.

Jedno, iż się to złamać nigdy nie może, na co się wszytka Korona zezwoli. Bo jako można była ustawić, także też można za czasem a za przypadki do czasu odmienić, a w co potrzebniejszego obrócić. Bo jako mądrzy napisali, iż się czasy mieniają a my się też z nimi zawsze mienić musimy, i każde sprawy nasze. O, nędzny prawco, co tak rozumiesz, nie baczysz, iż podobno musiały być insze czasy i insze pokoje, gdy tak wiele wsi i miast, skąd szła obrona pospolita na Czyściec obrócono. Abo musiał nie tak z blizka srogi nieprzyjaciel twój, o którym było jedno jako w baśniach słyhać, do garnca twego naglądać. Dziś ledwe iż nie wie, co kiedy i u którego warzą, nie tylko, aby nie miał wiedzieć inych spraw a postępków naszych. Wejrzy w Grecyą, wejrzy w one slachetne a sławne królestwa, z których oni mężowie sławni jako ini Hektorowie abo Herkulesowie wschodzili, w jakich dziś prawiech także przez złą sprawę swoją siedzą, jakich wolności używają, tak, iż głowy swoje poniewolnie pod szablę okrutną pogańską podkładać muszą, kiedy im każą. Obrony żadnej, zbroje żadnej, majątności swej własnej żadnej, tylko ledwie noż przyłomiony w swym domu

zachować mogą, a ci bojowi tylko na ulafce przestawać muszą. A tego u nas przedsię nic nie baczą, tylko się cieszą omylnym przymierzem jakimisi. Które iście nie z łaski, jedno czyhając jako na insze narody do czasu je nam dzierżą, aby się pirwej z inemi odprawili. Jedno święta

Priwata ta dziś napłatniejsza u nas, a na tęchmy wszytki rady swe
założyli. Nie bacząc na to,
iż jeśli Publika zginie, Priwata skakać musi jako jej zagęda.

Mało ich co sie z chuci o Rzeczpospolitą starają.

A zaprawdę, jako Pan Bóg raczy, mało ich widać, aby z prawej
chuci opatrowali
doległości tej matki świętej swojej Rzeczypospolitej. Jedno abo z
pożytków swych, albo z
waśni jakich, abo z bojaźni stracenia majątności jakiej, albo z
pochlebstwa. A drudzy też aby
jedno wystawowali słowa a rozumki swoje. Tak tym klenotem
świętym zatrzesają, jako jakim
próżnym dzwonkiem. A snadź jeszcze nie tylko poniewolnie, ale kto
dziś dostatecznie wejrzy
w sprawy nasze, obaczyć może snadnie, iż dobrowolnie a prawie, jako
pod sieć kuropatwy,
pędzą nas do stracenia onego złotego klenotu wolności naszej samiż
bracia naszy, chociaż
tego od nich nikt nie potrzebuje. Ale czym sie to innym dzieje, snadnie
każdy obaczyć może,
jedno nędzną Priwatą, iż każdy folguje rzeczam swoim, iżby co ułapił.
I mnima, by już tak w
tym wiecznie rozkoszować miał, i dziatki swoje opatrzył, a po śmierci
niech sie niebo chociaj
i obali a skowronki potłucze. A stąd nam roście jawne karanie a gniew
Pański, iż tego per fas
vel nefas używamy, nic nie bacząc na powinności swoje. Bo sie
muszą pełnić nieomylnie
obietnice jego, które każdemu narodowi obiecać raczył, powiedając
przez Proroka: Iż za
grzechy ich odejmę z pośrzodku między nimi mądrego, radnego,
poważnego, poćciwego,
mężnego, tylko jako niewiasty a ludzie z ich

obyczajami ci je będą rządzić a władać imi wedle wolej swojej.

A tak, moj miły bracie, już ci i kamienie musi wołać, gdy synowie Abraamowi milczą,
kędy możesz i kędyć się to zejdziesz upominaj wzdzy i iną bracią swoją,
aby się wzdzy też
czasem czuli a obaczali wczas, póki nie wynidą na nas ony nieomylnie
dekreta Pańskie, iż on
zawždy obiecawał lud swój podawać w niewolą za grzechy ich, abo
podać innym narodom
miejsca ich. A długoć nas czeka, i długo nam folguje. Ale kto się chce
obaczyć, snadnie to
zrozumie, iż też już mało nie u wrót naszych stoi święty gniew jego.
Bo się dawno opowiada,
iż jeśli mię słuchać nie będziecie, a rady, a wolej, a postępków mych
strzedz nie będziecie,
otworzę wrota dzikim żwirzętom na was, a mieczowi srogiemu dam
już pogrześć was, a
wyniszczą was ku lekkości waszej. Obacze każdy, jeśliże już tej
zwierzyny dosyć nie
mamy i w oborach naszych i około płotów naszych.

KAPITULUM IV.

Iż gniew Pański nigdy bez przyczyny nie przypadnie.

Abowiem patrzaj moj miły bracie jako to słusznie być nie ma. A
czego już inszego
dalej czekać mamy? Przypatrz się jedno pilnie sprawom a
sprawiedliwości naszym, jako
się łyżę leją ludzi uciśnionych, jakie głosy krzyczą przed Majestatem
Pańskim na upadek nasz,
jako ludzie niewinni narzekają, pragnąc a łaknąc, biegając a szukając
sprawiedliwości swojej.
Jaką ono widasz sprośność a lekkość Koronną, czegoby się snadź
wstydać przed inszemi
narody, gdy się ich stady włoczy za prokuratorów po sejmiech, jako
bydła błędnego, gdy leżą

po pustych stodołach narzekając, a czasem i zdychając, jedni od głodu a drudzy od zimna.

Jako powinowate nasze a przyjaciółki nasze biegają po kąciech, szukając rady, szukając pomocy a czasem w marne ręce zaprzędawając a zwierając się poćciwości swoich, dla nędznej sprawiedliwości swojej. Jako stoją oni mizerni Łazarzowie u drzwi bogaczy onych,

którzy wyssali mleko ich, a odarli wełnę ich, a jeszcze je czasem kijem biją odganiając, a

powiadając: „nie masz teraz czasu”. A snadź jeszcze rychlej ludzie prości a ludzie ktemu

mało powinni donoszą im rady i pomocy, jako szczeniętom odrobin co padają z stołów

bogaczy onych, a podpomagają iako mogą onego nędznego upadku a żalösnej krzywdy ich.

Gdyż sprawiedliwość naszą zową pajęczą siecią, którą bąk przebiję, a nędzna, mucha upłotszy

sie, uwikławszy się, utraciwszy wszystko, nie doczekawszy się żadnej pociechy w upadku

swoim, idzie z kijem becząc do domu, ręce załomiwszy. Obaczże jaki tam płacz a jakie tam

narzekanie przyszedszy do domu swego uczynić musi z żonką a z dziatkami swemi, wołając o

pomstę do Pana swego. A Pan się obiecał stać nieomylnie przy krzywdzie jego, a mścić się

onogo mizernego upadku jego. A tu już rozumiej jeśli sobie z równym czynić mamy. Izażby

sie tego nie mogło ukrócić? Izażby się to nie mogło w krótszą formułę wprawić? Izażby ty

kozy, ty płoty, ty spaści nie mogły doma albo na wiecach zostać? aby wždy takie powłoki, a

takie uciśnienie nędznych ludzi jako tako ustało. Ale tego nie dopuszczą oni bący, co tę sieć

przebijają, którym z tego hojne czynsze a płaty sie rozmnażają.

A jakoż tu Pan, proszę cie, ma podnieść oczy swoje na wspomnienie nasze? ano, jako sam powieść raczy, iż wołacie do mnie a narzekacie, iż was nie chcę wysłuchać, a ręce wasze, które podnosicie do mnie pomazane krwią, pomazane niesprawiedliwością, a daleko mię muszą oddzielić od was grzechy wasze. A jakoż tu ma dać Pan za tym

dekretem swoim jaką sprawę albo jakie obaczenie przełożonym królestwa takiego? z którego jako dym leci przeklęstwo przed Majestat święty jego. Już trudno mamy dufać jakim nadziejam, albo jakim godnosciam swoim do znalezienia łaski u Pana tego, jedno czekać mizernego upadku jakiego, jeśliże nie będzie szczyrego a świętego miłosierdzia jego. Gdyż to jawnie obiecać raczył każdemu narodowi takiemu, iż „dla złości a niesprawiedliwości ludzkich przeniosę królestwa na ine królestwa, a narody w insze narody odmienić muszę”. Obacz że sie, smaczności by to było, kiedy byś ujrzał ano postronny człowiek rozkazuje w domu twoim, a urzednika odmienił, a ty zdaleka z cinnia wyglądasz, co się dzieje, ano już iny urzednik, albo cie w łykach przy koniu wodzą.

A wżdy przedsie będziemy niektórzy powiadać, iż lepiej lepiej, iż jedni płaczą, niżlibycbmy mieli namniej wystąpić z praw swoich, a w co nowego wkroczyć. O nędzneż to a prawie wilcze prawo twoje, którym tak są srodze uciśnieni ludzie niewinni w nędznej sprawiedliwości swojej. Abowiem gdy ty prawa stawili przodkowie naszy, oni święci ludzie,

nie takie snadź czasy, nie tacy ludzie i nie takie zbytki i swowoleństwa były i nie tak były zawikłane wymyślnemi a nowemi Konstytucyami, z których sie nikt słusznie wyplątać nie może. Pozewek był na trzy palce, a minutka na dłoni. Ale iż nowi ludzie, nowe zbytki, nowe swowoleństwa, nowe zawikłanie, a zatrudnienie prawa. Zaprawdęby też mogły być znalezione nowsze i prętsze obyczaje sprawiedliwości ludziom uciśnionym, coby się to snadnie oprawić mogło bez krzywdy pospolitej. A což gdy Pan za złości nasze zaślepił oczy nasze wedle obietnic swoich, iż widząc nie widzimy, a słysząc nie słyszymy, a co dalej, to bliżej skłaniamy sie ku upadkowi a ku pomście swojej.

We wszystkich staniach mało sprawiedliwości.

Pojrzy też zasię na wszystkie sprawy wszystkich stanów między nami, jako sie zachowujemy w powinnościach swoich, a jakochmy sie w płone a w marne grona wszyscy obrócili w tej winnicy Pańskiej, a jako dzierzemy śluby swoje i powinności swoje jemu. I jako też on ma nam dzierżeć śluby swoje i powinności swoje. On woła! „Błogosławiony miłosierny, bo go też miłosierdzie ogarnie". A gdzież miłosierny? „Błogosławiony cichy, abowiem ten posiedzie ziemię." A gdzież cichy? „Błogosławiony spokojny, abowiem ten synem Bożym będzie wezwan." A gdzież spokojny? „Błogosławiony czystego serca, abowiem ten Boga i łaskę jego ogląda." A gdzież jest taki? „Błogosławiony ubogi w duchu."

Ukaż mi go, toby to dobrowolnie uczynił? A tak i do inszych cnot
sstąpiwszy,
ktoremibychmy mieli osiągnąć błogosławieństwo Pańskie, ukaż mi
wieleli ich znajdziesz
miedzy zebraniem naszym? A gdyż tych mało, którymby Pan
błogosławić miał, tedyć już
tych musi być wiele, dla których musi przeklinać nas, i wszystkie
osiadłości nasze. Bo co
inszego Pan uczynić ma? Nielza jedno, iż błogosławieństwo swoje, z
którym jest zawżdy
gotów, wedle prawdy, a miłosierdzia swojego każdemu wiernemu
swemu, w gniew a w
przeklęctwo obrócić a odmienić musi.

Bo patrzaj jeslichmy tej światłości, o której nam Pan powieść
raczy, zechmy w niej
powinni chodzić, w niwecz nie obrócili, a nie zagasili w sobie?
Abowiem gdzież ten jest,
któryby w niewinności swojej ochędożył ręce swoje jemu? Gdzież ten
jest, któryby ratował
uciśnionego a strapionego w upadku jego? albo tułaka opatrzył w
nędzy jego? abo z ochotą
nędznikowi ułomił chleba swego? albo przyodział nagość jego? a
snadź woli, iżby i psi
dojadali onych zbytków jego. A nędznika nie tylko aby miał
wspomóc, aleby go radszej wolał
wyłupić na ony zbytki a wymysły swoje. A jakoż tu

Pan ma, jako nam przez Ezajasza wskazał, oświecić sprawiedliwość
naszą jako słońce? a jako
śnieg wybielić złości nasze.—Patrzaj miasto pokory, którąchmy
powinni wedle
Krześcijaństwa swego, jaka pycha, jaka nadętość, jaka sromota
wzrosła miedzy nami, zechmy
dla niej i Boga i wolne myśli swe, i ony wdzięczne a spokojne żywoty
swe, i ony miłe a

spolne towarzystwa, a zjazdy albo schadzki swe prawiechmy
zaniszczyli a popsowali. Bo już
dziś musi tydzień myśleć, kramy i apteki zwiszować, trzy kroć sie
żydowi spowiadać, niżli do
siebie przyjaciół zwabić. Abowiem nie każdy sie śmie pokusić na
owy pułmiski, na owy
potrzaski, na owy pozłociste główki. A przodkowie naszy zjadшы gęś,
a smażoną pieczeńią, a
groch z jagłami, a postawiwszy donicę na stole pieprzem natartą z
piwem, a z grzankami,
używali wolnych a wesołych myśli swoich w onej szczyrości swojej.
A barzo bijali, a
posiadali nieprzyjaciół swoje w onej szczyrości a w prostocie swojej,
abowiem Pan Bóg
bywał z nimi, ktoregochmy dziś prze zbytki swoje daleko odegnali od
siebie, a bardzo nam
zle bez niego. A snadź nie tak jako dziś jeden drugiemu sie zalecając,
a sklenicę pozłocistą o
łeb stłuszy, szuka jakoby jeden drugiego w czym podejdz a podstępie
mógł.

Nuż owy rzezane kabatki, nuż owy pontaliki, nuż owy zawiesiste
delijki, jeden
drugiemu sie równając. Nic nie patrząc na stan i na majątność swoją,
jako sie o tym wyszszej
dosyć pisało, a w co nas inszego mają przywieść, jedno, iż każdy musi
chodzić myśląc, jako
świnia łeb wnrzywszy w ziemię, gdzieby co popaść mogła. Także też
ten nasz brat już jedno
myśli chodząc, czymby onej szarej pychy swojej fas vel nefas, z
drugimi sie równając,
nadstawić, a podeprzeć mógł nic naprzód nie dając możniejszemu. O
bezecna nadęta mucho, i
z pułmiski i z axamity twemi, nie dosyćże tobie na

tym rozeznąć sobie dobrodziejstwo, a wołą pana swego, a zostać na
tym z wolną myślą a s
poćciwością, na czym cie on z łaski swej przejrzeć a postanowić
raczył, a dawać chwałę
jemu. Abowiem tak sie więc zda każdemu takiemu, iż sobie tym sławę
wielką, a pochłubkę
czyni, iż go stąd wszyscy wysławiać będą. Ano więc z tego czasem
więcej śmiechu, a
lekkości uroście, gdy go sobie palczy ukazują. A on nazajutrz
żydkowi przysługuje, tramy i
rejestra popisał. A mnima, iż tego nikt niewie, ano wszyscy a jawnie
mu pochlebując,
pośmiewają się z niego.

KAPITULUM V.

Jakie chytre podstępki między ludźmi powstały.

Patrzajże zasię jakie zuchwalstwa, jakie mordy, jakie krwie
rozlanie, jakie podstępki,
jakie praktyki, jakie nie sprawiedliwości, jakie złe nabycie, co
wszytko z tego źrodła rość
musi z tej szarej pychy naszej rozniosły się po świecie. Co wszystko
musi wołać o pomstę przed
Majestatem Pańskim. A mają to sobie pospolicie za sławę, a za
poćciwość, iż sobie nie da
lekkości uczynić, iż pilen swego a umie na wykręty.

O nędzna sławo, o nędzna poćciwości, którą umiesz oszukać a
podejdz bliźniego
swego, a czasem pomazać ręce krwią jego, a ukazać je w tej sławie
przed Majestatem Pana
swego, a on sie opowiada być pomścicielem niewinnego, a stać przy
każdej krzywdzie jego, a
tobie sie opowiada z pewną a nieomylną pomstą, która ci nigdy chybić
nie może, gdyż ci
obiegał sownie odmierzyć każdą

Rej. — T. IV.

miarę, jako ty namierzysz komu. A ktemuć sie opowiada: Iż gdy podniesiesz do niego ręce swoje, iż tyłem do ciebie obrócić sie chce.

To dziś rozum: podstąpić kto kogo może.

Abowiem to dziś sobie mają za rozum, a za osobne kochanie, gdzie kto kogo albo w prawie, albo w jakiej ugodzie, albo w jakiej granicy, albo w jakiejkolwiek rosprawie oszuka a podstąpi. A więc i on drugi, co mu tego pomaga, tedy sie tym chlubi, „o, wierę, bych był nie ja tedyby sie byli tego nie domyślili, a wszyscyby to byli przepatrzili". O, moj miły bracie, tocieś czystego oka przeźroczywego, ale dowiedz sie jedno tego, jeśli to Pan przepatrzył, czegoś ty nie przepatrzył, albo jeśli sie nie pośmiewa z tego niepotrzebnego wzroku twego, a wykrętu twego. Albo jeśliś już wygrał, albo jeśli już na tym stanęło. Gdyż Pan nie tylko ty wykręty twoje, ale nasprawiedliwszą sprawiedliwość naszą posądzać chce, a inaczej wszystko swemi sprawiedliwemi dekrety obrócić a odmienić obiecuje, nie tak jak sie nam zda wedle myśli naszych.

Wszyscy sie niesprawiedliwością uwikłali.

Patrzajże zasię, najdzieszli kiedy który sąd, który urząd, którą rosprawę, którekolwiek stanowienie, iżby sie nie uniosło ani na prawo, ani na lewo, wedle wolej miłego Boga. Temu sie już temu niech każdy przypatrzy, bo to są takie jasne rzeczy, iż sie ich ledwie palcem nie dotykamy, gdyż jest uniesione nędzne przyrodzenie nasze. A jako Rusin powiada: „Prawo nie

prawo, ja za swoim potahnu". Owa jako Prorok powiada:
wszyscyśmy zgrzeszyli,
wszyscyśmy się unieśli, wszystkich nie mierzą dary. Jedno
ubożuchny a nędzniczek ten
wszędę potłoczony leży. Bo jeden z bojaźni, drugi z powinności,
drugi też złomiony

dobrodziejstwy abo dary zawždy się unosić musi. A trudno ma być
takie przyrodzenie, by się
na to nabarziej nasadziło, aby nie miało być złomiono rozlicznymi
przysmaki tego łotra
nieslachtetnego, a tego świata mizernego. A wiele tych tak uciśnionych
znajdziesz takimi
złemi sprawami, iżby radszej pomarli, a jako Jonaszowie pod suchym
drzewkiem śmierci
wołają od Pana swego, niżliby mieli długo być w takim uciśnieniu, a
w tej łotrowskiej jaskini
tego marnego a mizernego świata.

A jakoż tu Pan proszę cię ma nad nami podnieść oczy swoje? a
iakoż tu ma dać Ducha
swego świętego sprawcą a przełożonym Królestwa tego? A jakoż tu
co dobrego, co
porządnego, co pościwego może się umnożyć ku sławie naszej, a ku
lepszemu naszemu? gdyż
wszędę a wszędę, gdziekolwiek obrócisz oczy swoje, nie możesz
inaczej tego mizernego a
obludnego mieszkania naszego nazwać, jedno jako pismo świat
wszytek zowie, złodziejską
klatką a łotrowską jaskinią. Tak iż zapłakać właśnie może ta mizerna
ziemia nasza z onym
Ozeaszem Prorokiem świętym (na którego też piękny wykład
wydrukowany mamy, ale oń nic
nie dbamy), który tak woła na wszytkę ziemię: Płacz a narzekaj
nędzna ziemi, gdyż na tobie

nic inszego nie masz, jedno gniew a przeklęstwo, łotrostwo,
złodziejstwo, fałszy każda
niepobożność, a iż już nie daleko upadek twój a zginienie twoje. A to
jest pewna rzecz, gdyż
nam to dawno Pan i przez inne Proroki opowiadać raczy: Iż jeśli
będziecie posłuchawać mnie,
a będziecie chodzić w sprawiedliwości przed oblicznością moją wedle
wolej mojej, roskoszy
ziemskich używać będziecie, a ja rozmnażał będę i błogosławił pola
wasze, obory wasze,
stodoły wasze, poćciwościami będę ozdabiał domy wasze. Ale jeśli
mnie opuścicie, a
wzgardzicie upominanie moje, a w niesprawiedliwości będziecie
chodzić przed oblicznością
moją, wszystkie ty błogosławieństwa wasze obrócę

wam w przeklęstwo. A na koniec mieczowi srogiemu dopuszczę
pożreć a wyniszczyć was, a
naród obcy posadzę na miejscu waszym.

Patrzajże jeśliż już Pan nie poczyna pełnić poczęści nad nami
tych obietnic swoich?
Aż już raz miecz okrwawiony widaliśmy w ziemi naszej? Aż się
już nam szczęści w
obozach naszych? w stodołach naszych? i na polach naszych? Aż
rozliczne gromy, pioruny,
grady nie tłukły pol naszych i domów naszych? Aż srogie szarańcze
nie latały po
osiewkach naszych? Ale snadź nie masz większego gradu, ani piorunu,
jako uciśnienie srogie
sprawiedliwości naszych, a to jedno dopirko początki a okazowanie
gniewu Pańskiego nad
nami, a tylko, iż nam jedno dawać znać, iż umie i strzelić, i ugodzić, i
pomścić się nad nami,
kiedy będzie raczył wedle wolej swojej, nie będzie miłosierdzia jego
świętego, aby nie

wypełnił do końca nad nami tych srogich obietnic swoich.

Włodarzy Pańscy duchowni jacy są.

Abowiem patrzaj moj miły bracie napilniej na ty, którym tu Pan poruczył włodarstwo swoje, a poruczył im, aby paśli a wychowywali wedle świętej wolej jego to dziedzictwo jego, a to własne kochanie jego, jakie pasterstwo ich? jakie staranie około tego niewinnego stadka Pańskiego ich? A nie tylko aby mieli ukazować drogi jego, ale jeszcze owszem ktoby się chciał dopytawać do niego a szukać świętych dróg, nauk a postępków jego, to już heretyk, to już tego mieczem, ogniem, klątwą, dzwonkiem i każdym kstałem prześladować. Jedno ten, który mocno stoi przy dekretalech a przy dziwnych ustawach a wymyslech ludzkich, które Pan jawnie przeklina a srodze się imi brzydzi, to już święty, toby już tego kanonizować jeszcze za żywota jego.

Patrzajże, miasto nauki a miasto dobrych przykładów, tak jako święty Piotr do nich pisze, nie najdziesz jeno zbytki sprosne a marne utraty, pisk, krzyk, huk, kołat. Tak, iżby Pan mógł rzec zadziwowawszy się, jako mówił nad zginieniem Sodomy onej: Iż pójdę a posłucham a podziwuję się, co za głos wstępuje z ziemi przed obliczność moją. A miasto dobrowolnego przywiedzenia ku prawdzie Pańskiej, tak jako on sam i Apostołowie uczyli, azaż nie srogie sądy? azaż nie straszne klątwy? azaż nie okrutne sentencye dociskają

niewinnych ludzi? allegując tym, iż kogo tu zwiążą na ziemi, będzie
związano na niebie, a iż
kościół ma moc zgwałcić a odmienić wedle czasu ustawy Pańskie. O
nędzny więzacz,
rozwiąż pirwej sam siebie, toż potym rozwiąż kogo drugiego,
będzieszli mógł. Aleby tych
węzłów nie trzeba czynić wedle wymysłów świata tego, tak jako sobie
tuszysz, ale wedle
słowa a postępków Pana swego, tak jako ono tym zwolenniki swoje
szyrzey nauczyć a
poruczyć im raczył. Abo takież jako jest sroga rzecz zgwałcić wolą,
ustawy a rozkazanie
Pańskie, a przyczytać to sobie. A Pan zakazał nie tylko człowiekowi,
ale i Aniołowi, gdyby
chciał opakować święte słowa jego, abychmy temu nigdy nie wierzyli.
Nie wdawał sie ten
Pan będąc Panem i Królem świata wszytkiego, ani zwolennicy jego w
żadne sądy, ani w
żadne rozsprawy tego świata. I owszem, tak jako święty Łukasz pisze,
iż gdy go jeden prosił,
aby sie z nim kazał rozdzielić bratu jego, tedy mu powiedzieć raczył:
„I kto mię, nędzniku,
postawił sędziem między tobą a między bratem twoim? azaż ja patrzę
spraw marnego świata
tego?" Prosto sie tak dziś dzieje między tymi, co sie zową namiastki
jego, którzyby sie radzi
uczynili sędziami, by mogło być i świata wszytkiego, i radziby
rozwiązowali i wiazali
każdego wedle wolej swojej. To już ja każdego rozeznanu poruczam.

KAPITULUM VI.

O sprawach Koronnych i o powinnościach ich.

Pojrzysz zasię na wszystkie inne stany przełożone a sprawce
Korony tej, jeśli nie są
jedno, jako na pięknym szczepie sfarbowane a piękne jabłuszka, a
przedsię mało nie każde
czyrwiwe. Przypatrz się onym rozumom, onym ludzkościam, onym
postawom, biesiadam,
ochotom, ochędostwom, policiam rozlicznym, tak, iżby każdego mógł
przezwać Aniołem
światłości.

Pojrzysz dalej, jaka sprawiedliwość, jakie miłosierdzie, jakie
nabywanie i jakie
sumnienie około niego, i kto stoi u drzwi, albo u progu jego, albo kto
szepce u ucha jego.
Ujrzysz ali pochlebca, prokurator, naganiacz, albo ten, który by umiał
i z kamienia łyko
obłupić. Temu, temu napłatniejsze miejsce u niego. Ano ledwie się łyzy
nie leją ludzi
uciśnionych przez próg jego, którymby on pomoc mógł, kiedyby
chciał, i do sprawiedliwości,
i z każdego uciśnienia a krzywdy ich.

A jeśli też którzy są, iż się nie bawią tymi zawikłaniami
sprawami świata tego, acz są
na to wysadzeni, i nie wiem, jaki sąd odniosą za to od Pana swego,
tedy jako o nich Prorok
powiada, iż tylko bęben a piszczałka nad głowami ich, a od pułnocy
wstawają na oźrzaństwa
swoje. A tego nie masz, ani go słyszać, ktoby się starał o płacz a o
upadek uciśnionego, albo
ktoby rozważał rzeczy przyszłe, albo upadki, albo doległości Koronne,
albo jakoby im zabieżeć,
i jakoby je stanowić, a przestrzegać od przyszłego upadku a zginienia
swego. A prze tę złą a
niepobożną sprawę, a prze tę marną niedbałość zaburzonej winniczki
tej, która też i sama zła
a gorzkie grona podaje Panu swemu, jakoż jej nie ma rozgrodzić?
jakoż nie ma, tak jako
obiecał, do końca rozrzucić płotów jej, a dać ją

pożrzeć żwirzęciu dzikiemu, ku więtszej lekkości a upadku jej.

Kogożby o nierząd winować.

A kogożby tu winować? a na kogożby tu narzekać moj miły bracie? Pospolicie więc niektórzy powiadają: „O, by krol chciał, wszytkoby sie to mogło naprawić, a nikt nie winien, jedno ten". Zaprawdę mu ja tego z dobrym sumnieniem przyczyść nie mogę. Bo acz wiele na tym należy, ale związan prawy, i przysiągł je dzierżać stanowi każdemu. Ale gdybychmy sie wszyscy chcieli mocno tego ująć, a iżby nam on nieslachtetny a spróchniały pień drogi nie zawalił, co go priwatą zową, zda mi sie pewnie, iżby on nam pomógł do wszytkiego, a zwłaszcza do dobrego, bo oń więcej idzie, niż o kogo inego, o jego sławę, o jego poćciwość, o jego zwirzchność, o zdrowie i o zbawienie. Ale gdybychmy sobie społu a wiernie pomogli, nie byłoby tak mocnego płotu, któryby nam zagroził do porządku a do dobrego Koronnego, abychmy go przełomić nie mieli, by sie też dobrze sprzeciwił temu kto chciał, gdyby ktemu zgoda była, której podobno nigdy nie doczekamy, gdyż każdy rzeczam swym, a snadź i bez wstydu a jawnie, folgować musi. Ale jakom pirwej powiedział, iż grzech a gniew Pański zaślepił oczy nasze, i zamieszał instrumenta, któreby tego i Panu i Rzeczypospolitej pomagać mieli, iż sie ani przypatrzeć, ani sie do żadnej rzeczy słusznej dopytać nie możemy. A strzeż Panie Boże, by sie leda kiedy ostatek gniewu Pańskiego nad nami nie wypełniło.

Jako pobożni darów Pańskich używają.

A tuby kto rzekł: „Jużeś tu zganił wszystko, jużeś zganił policye,
ochędostwa rozliczne,
których

nam tu Pan raczył użyczyć z łaski swej; wzdyc Abraam, wzdyc Jakob,
wzdyc Dawid,
Salomon, i inszy Patryarcbowie używali bogactwa świata tego i
roskoszy jego? A dla czegóż
to Pan stworzyć, albo światu nadać raczył, jedno iżby tego ludzie
używali? O nędzny nieboże,
rozneż było i nabywanie i używanie Abraamowo, albo Jakobowo,
albo inych ludzi pobożnych
od nabywania i od używania twego. Nie słyszysz, aby Abraam co
komu wydarł, co komu
posiadł, co na kim wypozywał, abo odgraniczył, jedno żył poćciwemi
dary Pańskimi,
dufając świętym obietnicam jego, a używając pomiernie z porządku z
rąk swoich
dobrodziejstwa jego. A gdy uczynił jakie wezwanie do siebie
powinowatych swoich, nie tłukł
ten moźdierzow od trzeciego dnia, nie lepił pozłocistych lewków,
albo nie przyprawował
łbów szczucznych jako błaznów, ale jako stoi w historii każdego,
upiekł kozłatko, a uwarzył
jagniątko, a w pokorze a z dziękowaniem Panu Bogu swemu, używał
w skromności każdego
daru nadanego od Pana swego, a Pan błogosławił ustawicznie jemu i
zebraniu jego
wszytkiemu.

Patrzajże zasię Nabuchodonzora, patrzajże onego pysznego
Baltazara, albo inych
darmopychow świata tego, co sie z nimi działo czasu takich
obrzydłych zbytków ich, że

potym jako bydło siano jadali, a dziwne a srogie pomsty na nie przychodziły, tak żeby się mógł nakarać każdy oźralca taki z dziwnych przypadków a z onych srogich upadków ich.

Ale aż trzeba więcej przypominać i przykładów starych za mało pomsty i dziś widzimy nad takimi oźralcami a marnotratcami świata tego, jako marnie a nagle zdychają, jako się ich majątkości wniwecz obracają, jako im brzuchy trą, jako szkapam na rupie, jako się im oczy zlipają, nogi puchną, ręce się trzęsą, stołki się pod nimi padają, tak, iż muszą się nad nimi pełnić dekreta Pańskie, iż ich więcej poginie od zbytku a od obżarstwa niżli od

miecza albo od śmierci poćciwej. A tu obaczyć każdy snadnie może, jeźliże się Pan powinien opiekować nami, albo się zmiłować nad jakimi sprawami naszymi.

Przecież od dawnych czasów nic się słusznego u nas postanowić nie może.

A chceszli się pilniej przypatrzeć, iż tak jest, rozpomni sobie ty wszystkie czasy już od lat niemałych, nieznacznili Pan już znaki swoje okazuje nad nami gniewu swojego?

Patrz jakie zjazdy, patrz jakie Sejmy, jakie koszty, jakie utraty wiodą wszyscy stanowie Koronni po ty czasy. Powiedzże mi jeśli się coś dobrego postanowiło albo sprawiło w Koronie od niemałego czasu? Wszyscy chodzą prawie jako głuszy, a jako ryby w odmęcie, a jako Prorok powiada, iż jedno bęben a piszczałka u drzwi ich, a jeden drugiego jako ślepy

ślepego wodzi od gospody do gospody, gdzie więcej piją. A jeśli sie
też zejda na sprawy na
jakie to już każdy napilniej strzeże własnego swego abo
powinowatego swego, a
Rzeczpospolita w popiele zagrzebiona leży. Jedno cztery kwarty w
garniec, a Cyganie, a
żydowskie kucharki to po ten czas egzekucją wzięło, a przedsię
dzierży jako kto chce.
Zabrnęli w tak głęboki bród, a snadźby mógł rzec w głębokie błoto, iż
ani wiedzą, ani umieją
jako sie z tego wyplętać mają. I pana zawiedli, iż rad i nie rad musiał
sie wdać w jakieś
egzekucye, których sie dawno bronił, pomniąc na sławę swoją i
przodków swoich, którą
miewali z poddanych swoich za dobrodziejstwa ich, na co już wiele
ludzi oczy sobie
zapłakało. A uważ to sobie każdy, jeśli to bezekrwie a bez mordy być
może, gdy sie bracia z
domów swych będą wymiatować, nowe działy działać, frymarki abo
zamiany wznawiać,
domów swych, pracej swej, robot swych odbiegać, dożywocia swoje,
arendy abo ine prawa
swoje potracić.

Abo jako też tym dziękować będą, którzy je o to przyprawili, tu
uważyć możesz, jaki
to koniec wziąć może. Tak sie nam prawie wszystkim głowy
zamieszały, że wszystkie
dobrodziejstwa chcemy sobie zawrzeć od Panów swoich, a na ułaphy
pogańskie chcemy
przywieść i potomstwo swoje, zagradzając szczodrobliwą rękę panom
swoim, iż nikomu nie
ma być nic dano, a mille modis może być brano, gdyby przyszło na
łakomego pana. Już

perlucris, już bannitionibus, caducis, donationibus, i inemi
rozlicznemi kształty, kto sie chce
przypatrzeć naszym prawam.

A powiadają, iż tak więcej będzie Rycerskich ludzi, gdy nie będą
nic mieć, bo sie będą
przysługować. O, szalony nieboże, ciebie z lisim kołnierzem ledwie
do drzwi dopuszczają, a
coż twój syn, gdy straci dożywocie po tobie, a nie będzie nic miał,
podobno cepami a siekierą
przysługować sie musi. Patrzajże jako sobie praw wszystkich mało nie
połamali, chęć ludziom
Rycerskim i wszystkim innym Stanom do spraw poćciwych i do służb
Rzeczypospolitej
pokazili, pana wolnego w państwach swoich w niepotrzebne trudności
wprawili, do
poddanych i do inych postronnych ludzi ohydźli, stróżę
Rzeczypospolitej potracili, bo sie
jeden będzie bał, aby nie stracił, a drugi będzie pilnie upatrował, coby
ten upuścił, aby to
znalazł, a tak obadwa z prawdą a z powinnością za tarczą chodzić
muszą. A my drobniejszy,
by nam jedno kto leda czaczko ukazał, damy sie wieść na powodzie,
kędy jedno każą.—
Patrzajże, jaką obronę znaleźli z jakiejśi czwartej części, i na to już
wszystki swe nadzieje
spuszczają, powiadają, iż to już będą złote wieki pod tą obroną. Ale
zda mi sie, iż sie
omylimy, bo i pan i my już sie na to spuścimy, skąd snadnie, nie
będzieli inej rady, i pan
lekkość i Korona upadek wziąć może. Owa skąd ją jedno poczniemy,
niech każdy obaczy,
jakiechmy rzemieńsko zaczęli, i na jakim je warstacie robimy, i nacz
nam

dobrego na potym to wszystko wynidzie. Pięknie było każdemu panu
w tej sławnej Koronie,
gdy ludzie poćiwi z chuci a z miłości około sie ich wieszali, ku czci a
ku sławie ich, i gardła
a i majątności swe na lekki szanć sadzili, a pan państwa swe rządził a
opatrował, a szafował
imi wedle myśli swojej, prawo każdemu w całości zachowawszy.
Często sie odmieniają
dzierżawce Koronni, często przypadają rzeczy do stołu Pańskiego, a
zawždy może być świeży
Rewizor, a panu zawždy wolno tradyukować z nowym posesorem
wedle wolej swojej. Nie
wiązano takimi prawy Aleksandra Wielkiego, albo ini Monarchowie
nie pytali sie o nich,
gdy sławy swe a panowania swe rozszyrzali miedzy obce narody, gdy
rozdawali nie tylko
osiadłości swe, ale i własne skarby swe. I gdy Alexandra o to panowie
karali, iż skarb
rozszafował, tedy powiedział: Iżem ja tego nie dał, alem pożyczyl
tym, którzy mi to sowito
zasie zapłacą, bo ja tymi posiędę takie królestwa, w których tyle
trzykroć takich skarbów
znajdę i nabiorę.

KAPITULUM VII.

Co za przyczyny są gniewu Pańskiego nad nami.

A tak moj miły bracie dziwuj sie a przypatruj się zewsząd
dziwnemu zamieszaniu
naszemu. A skądże to roście? Nićci to inszego nie czyni, jedno, iż nas
pobijają ony łzy Pana
naszego, który ustawicznie płacze a narzeka nad nami a nad
przyszłym upadkiem naszym,
jako płakał nad Jeruzalem i nad zginieniem jego dawając mu tę
przyczynę: Iżem ja do ciebie
przyszedł, iżem ja wielekroć ciebie upominał i przestrzegał, a tyś
zawždy uporne miasto

wzgardzało upominanie moje. A gdym cie chciał

jako kokosz kurczątką przygarnąć pod skrzydła swoje, niechciałość a uciekałość przedemną. O, jeśliż jeszcze nie większą przyczynę ma na nas niżli na ony nędzne Jerozolimczyki, którzy byli jeszcze nie prawie doźrzeni wolej, Bóstwa, i Majestatu jego świętego, jedno, że się tak zdaleka przypatrowali jemu. Ale my nędznicy i przypatrzyliśmy się jemu, i nasłuchaliśmy się już dosyć wolej i postępków jego. I ktemuchmy poprzysięgli mocnym zaślubieniem dzierżeć wiarę jemu.

Obaczże każdy jako dzierzymy ten ślub i tę przysięgę jemu. Obaczże jeśli się dzierzymy albo naśladujemy świętej wolej albo nauki jego, albo jeśli szczyrze stoimy (choć się tak za to mamy) przy świętych słowiech a przy świętym postanowieniu jego, tak prawie z nim jedno jako za tarczą chodzimy. Słów, mowy, postawek, tychci dosyć, ale serce i skutek gdzieś daleko rozno lata od niego, a na dziwne wykręty wychodzą nam święte słowa jego. Gdyż on w prostości serca upatruje i myśli, i sprawy każdego. Gdyż on nie woła na nas, kto nie słucha Liry, Bedy, Szkotha, Dormisekure, albo inych wymysłów, albo dekretałów Rzymskich, ten nie wnidzie do królestwa mojego. Ale woła na wszystkie, kto nie słucha szczyrych a prawdziwych słów moich, gdyżem ja jedno sam prawdziwa droga a światłość ten mię nie jest godzien. A jedno tym się dopuścił synmi Bożymi zwać, a ty jedno owieczkami swemi zowie, którzy słuchają szczyrego a świętego głosu jego.

W piśmie świętym mało mędrować potrzeba.

I coż mnie trzeba wiele prostakowi mędrować, moj miły bracie, jedno żebych ja wedle postanowienia Prorockiego a Apostolskiego, wyrozumiał Pana Boga swego, Boga acz we trzech staniach, ale w jednym Bóstwie, w jednej myśli, w jednej woli,

w jednej chwale, i w jednym dostojęństwie będącego, któremu upada każde kolano ziemskie i niebieskie i piekielne. A jedno temu samemu ma być cześć wieczna i chwała od każdego stworzenia na wieki wiekom. Każda nadzieja, każda najmocniejsza wiara, nie ma być ni w kim innym położona, jedno w tym świętym a nierozdzielnym Bóstwie jego. Ale jaki jest, abo co sprawuje, niepoścignione żadnym rozumem sądy a możności jego, to u mnie po takowych rozumiech mało. Gdyż wszyscy oni ludzie święci, Prorocy i Apostołowie ustawali, zamyśliwszy się o takich głębokościach tajemnic jego.

Ale będziem drudzy powiedać, o lepiej poczekać, ażby się wszyscy zgodzili, bo Rzymianie inaczej, księża inaczej, Ewangelikowie inaczej, panowie i krol inaczej, a tak nie wiedzieć czego się dzierżeć. O poczekasz, a długo poczekasz wierz mi nizlić to będzie, bo Pan zawżdy aż do skończenia świata chce mieć Kościół swój jako na próbie, aby rozeznawał od wiernych niewierne. Ale co tobie do Papieża, do Aryana, do Sabelliusza, albo do jakich nowych wykrętaczów słów Pańskich, gdy ty masz pewne kroyniki starego i nowego zakonu, w których mocno opisane i słowa Pańskie, i sprawa Ducha świętego, których już odmieniać

srodze zakazano. Abowiem Pan na swe własne owieczki zawždy a
ustawicznie woła, aby były
gotowy a słuchały nie czego inego jedno głosu jego, gdyż nie wiedzą
czasu, ani zawołania
swego.

A jakaż to ma być gotowość? Nićci inszego, moj miły bracie,
jedno stać mocno przy
nauce, a przy słowach Pana swego, a nie unosić sie ani na lewo, ani
na prawo od niego. Bo
im nablížej staniesz przy szczyrości słowa Pańskiego, tymes
nabezpieczniejszy i sumnienia
swego i gotowości swojej, gdyż jest wdzięczna a barzo krotka święta
nauka jego, a nie
potrzebuje więcej od ciebie, jedno abyś go miłował jako Pana a Ojca i
dobrodzieja swego.
Gdyż wszystko masz od niego. A iżbyś sie

go bał jako Boga straszliwego, gdyż jako nędzne dziebłko
przełomione leżysz pod nogami
jego; bo jako jest miłosierny, tak też pisma powiadają, straszliwa jest
rzecz wpaść w możne
ręce jego. A z wiarą swoją i z każdą nadzieją swoją, abyś nigdziej nie
odstępował od niego, a
wszystko w moc a w opiekę świętą poruczał jemu. A bliźniemu swemu
abyś tak wiernie
życzył wszystkiego, jakobyś też wiernie życzył sobie od niego.

Jako gniew Pański ubłagać.

Ale iżeś ciało mdłe, a wytrwać w tym nie możesz, abyś nie
zgrzeszył, a nie wykroczył
z powinności swojej, masz też już naukę, masz też już Jednacza i
przyczyńcę, jako masz
ubłagać gniew Pański, a przejednać ji sobie u tego Bóstwa
nierozmierzzonego. A coż tobie po

głębokościach pisma? a coż sie tobie trzeba dysputować o tajemnicach Pańskich, abo o różnościach pisma? Oto masz troje księgi, które możesz zawsze nosić przy sobie, Pacierz, Wyznanie Wiary Apostołów świętych, a Przykazanie Pańskie, tam znajdziesz jako masz wierzyć i rozumieć co jest Bog, i co powinien Panu swemu, i jako masz przejednać święte Bostwo jego.

Co są świętości Pańskie.

Albo o świętościach, które tobie Pan raczył zostawić ku upewnieniu a odpuszczeniu grzechów twoich, a co tobie mędrować potrzeba? Dosyć tobie wiedzieć, żeś okrzczon w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, wedle rozkazania Pańskiego. A jako woda widomy znak omywa widome ciało z plugawości jego, także niewidomie przez sprawę Ducha świętego bywają z nas omywany krwią Pana Krystusową wszytki przekłętwa nasze. A iześ przy tym poslu-

bił wiarę i posłuszeństwo swoje temu Panu swemu, chowajże mu ją mocno, chceszli abyć ustawicznie rościągał nad tobą błogosławieństwo swoje. Abowiem świętości są jako pewne cyrografy obietnic Pańskich, bo gdybyś był urzędnikiem u którego pana świeckiego, a onby cie tylko słowem kwitował ze wszytkiego, tedyć sie za pewniejsze zda, iż ci da cyrograf i pieczęć swą przyłoży. Także acz nam Pan dał słowy swemi pewną obietnicę swą o

miłosierdziu swoim, i dla lepszej jeszcze pewności dał nam świętości swoje, jako pewny cyrograf widomy na ony nieomyślne słowa swoje, utwierdziwszy pewnemi obietnicami swemi.

Świętość ciała i krwi Pańskiej jako rozumieć.

A jeślibyś upadł z krewkości swej po onym zmyciu grzechu pirworodnego, jakoż bez tego żaden być nie może, w inie przypadłe grzechy swoje, otoć zostawił drugą świętość acz dziwnemi tajemnicami zakrytą, pod osobą chleba i wina, ciała i krwi swojej. Tu też tobie mało w tym mędrować potrzeba, abo się o tym rozprawować, jakie to jest ciało, abo jak je tobie Pan podawać raczy, jedno wierz mocno słowom jego, gdyż u niego nic nie jest niepodobnego. A gdy obaczysz upadek swój, upadń przed Majestat święty jego, a daj się na miłosierdzie jego, a połoń mu przed oczy mękę jego świętą i rozlanie krwi niewinnej jego, a przystęp' do Testamentu jego świętego, a do sakramentu jego, a do tego cyrografu tobie mocno podanego od niego na święte miłosierdzie jego, a wierz mocno, iż z onemi widomemi znaki, tak jakoć to zaślubić raczył, podawa tobie niewidome ciało swoje i świętą krew swoją, jako pewny cyrograf na obietnice swoje. Ale jako to sprawuje, a co tobie trzeba o tym wiele mędrować. Bo jeślić je mógł podać niewidomym tylko słowem do widomego ciała panińskiego przez

sprawę Ducha świętego, także je też może podać tobie do niewidomej dusze twojej także

przez dziwną a tajemną sprawę Ducha Świętego, bédzieszli mocno
wierzył obietnicam
świętym jego. A wszakoż nie mniмай tak, jako drudzy powiadają,
abyś tam w ten czas miał
całego człowieka abo całe ciało przyjąć zębami swemi, abo także z
kielicha pić wino w
szczyrą krew' przemienione. Słyszysz iż tu Pan obiecuje
zwoleńnikom swoim dać onę
krew', która miała być wylana na krzyżu, a jeszcze nie była wylana, i
ciało swoje, które miało
być wydane na śmierć, a jeszcze nie było wydane, ale jako słyszysz, iż
tu Pan ten sakrament
chleba i wina zowie Testamentem swoim.

Abowiem wiesz, iż i człowiek poćciwy schodząc z świata tego,
może oddać
testamentem swoim na papierze napisanym rzeczy swoje, chocia będą
w innym kraju. A on
papier, póki na nim pismo nie było, był prostym papirem, a gdy na nim
napisano wołają onego
człowieka, już nie bywa prostym papirem, ale testamentem. A kto ji
wziął abo komu ji dano,
już wziął i ony rzeczy, co na nim napisane były. A coż owszem nasz
miłościwy Pan nie mógł
tego uczynić idąc wedle człowieczeństwa swego z Bóstwem
złączonego do Boga Ojca swego,
aby nie mógł nam testamentem swoim oddać klenotów ciała i krwi
swojej? A nie mógł nam
oddać droższych klenotów na testamencie swoim jako dziatkom
swoim jedno ciało swoje i
krew' swoją świętą. I wzięwszy chleb a wino znaki widome, jako goły
papier, podał
zwoleńnikom swoim, iściąc, a prawie jako pisząc na tych widomych
znakoch świętymi słowy
swemi (bo co do nich mówi, do wszystkich mówi). Iż ilekroć tym
kstałem będziemy
wspominać świętą mękę jego, tylekroć nam obiecał podać, gdy
będziem mocno wierzyć, z

tymi widomymi znakami niewidome ciało swoje i świętą krew' swoją. A już tego w ten czas prostym chlebem i prostym winem zwać nie możemy, jedno sakramentem, to jest mocnym zaślubie-

niem a cyrografem na obietnice jego, a dziwną tajemnicą podania ciała i krwi jego świętej.

Bo jako widzisz przy krzcie, iż woda nie jest gołą wodą, ale jest Sakramentem a zaślubieniem Pańskim. Iż gdy oną wodą będzie polano ciało widome, tedy tam Duch święty niewidomy polewa a obmywa i błogosławi z grzechu pierworodnego onę duszę niewidomą w ciele onym widowym. Także też tu człowiek wierny bierze znaki widome ustami swymi, a Duch Święty niewidomy podaje ono niewidome ciało Pańskie, które siedzi na prawicy Boga Ojca niebieskiego wiernej a niewidomej duszy onej, która mocno wierzy temu, a już je pewnie a istotnie sobie bierze i ze wszystkimi zasługami jego, wedle obietnic Pańskich. Bo jeślibyśmy tak rozumieli, jako niektórzy powiadają, iżby tu zupełnie a cieleśnie to święte ciało sstępować miało, tedy, by było omylne wyznanie wiary naszej, w którym wyznawamy, iż tu nie ma to ciało sstąpić, aż sądzić żywych i umarłych. Czego i u Mateusza ustami swymi mocno potwierdzić raczył, opowiadając nam, iż w ostatnich czasach przyda na was fałszywi nauczyciele, którzy ukazować będą wiele Krystusów. Będą imie ukazować na puszczy, nie chodźcie! będą ukazować w jakim zamknięciu, nie wierzcie! abowiem Krystus już nie przydzie z nieba, aż na

sąd swój, nie inaczej jedno jako blask od wschodu do zachodu słońca.
A komuż tu więcej
wierzyć? gadaj. Bo i Anieli przy w niebo wstąpieniu jego świętym
mocno tego potwierdzili,
powiedając mężom Galilejskim, iż jako go widzicie teraz idąc w
niebo, tak go już nie
ujrzycie, aż na sądzie jego. A też jako powiedzieć zwolennikom
swoim raczył, iż Duch ciała
ani kości nie ma, patrzajcie a macajcie, żeć to jest ciało. A tak być tam
było ciało człowiecze,
byłoby i widome i dotknięte, a miałoby ciało i kości wedle obietnic
pańskich. Tak, że też i
Kaper-

Rej. — T. IV.

naitowie, gdy sie im to niepodobna rzecz zdała, iż poszli precz od
niego, tedy Apostołom
powiedział: Nie rozumiejcie wy tak, miłe dzieci, abyście mieli ciało
jeść, boćby to wam nic
nie pomogło. Duchci jest święty, co was ożywia.

Patrzajże podobieństwa tego, iż jeśliże prosty człowiek, który
jako proch, a jako
robaczek leży przed nogami jego, będąc królem, abo jakim
książęciem, może komu podać
list, napisany na pargaminie i tak rzec: oto mówi ten list to jest ta
wieś, którą dawam, która
tam jest w tym albo w tamtym kraju; wsi tam nie będzie, a wždy już
kto wziął list, tedy już
wziął i wieś. A już on pargamin nie był prostym pargaminem, ale był
istotnym przywilejem,
gdy do niego pieczęć przyłożono i ręką podpisano, z którym już wziął
to, co mu obiecano. A
coż owszem ten wszechmogący Pan, kroi nieba i ziemie, u którego
jest nic niepodobnego, aby

nie mógł dać z widomym znakiem niewidomego ciała i krwi świętej swojej. A już on znak nie będzie prostym znakiem, jedno mocnym przywilejem a zaślubieniem Pańskim, słowy jego jako mocną pieczęcią utwirdzony. Iż ten kto ji bierze, już bierze to wszystko, co mu Pan obiecać a zaślubić raczył, a bierze zaraz i cyrograf i Pana istotną rzecz, która jest na cyrografie napisana.

A tak, moj miły bracie, tyć nas mędrostki wszędy o to przyprawują, iż ani w piśmie świętym, ani w sprawach Rzeczypospolitej słusznie sie obaczać nie możemy, a prawie Pański gniew na sie podnosimy, iż nam nie dopuści do żadnej dobrej, potrzebnej, a poćciwej sprawy naszej, gdyż on zawżdy obiecował pohańbiać ty mędrostki a wymysły ludzkie. A prosto wierzącym zawżdy obiecał objaśniać i rozumy i tajemnice swoje. A tuś sie już krotce nasłuchał stąd to nam przychodzi, iż chodzim wszyscy jako ryby w odmęcie, a nie możemy nigdy znaleźć słusznego porządku do spraw poćciwych i do postanowienia naszego. A stąd już ni-

czegoj nie czekamy, jedno dokończenia gniewu Pańskiego a upadku bliskiego swego wedle świętych obietnic jego.

KAPITULUM VIII.

Co czynić w tych obłądnościach świata tego.

A coż czynić, moj miły bracie, jużli desperować? jużli wszystko opuścić? gdyż sie tak

świat opuścił w niedbałościach swoich, a iż już na nim żadnej, tak
jako widzisz, o jakim
wspomożeniu nadzieje nie masz. Nie, i owszem nie, ale stanąć z
mocną wiarą a z nadzieją
przy Panu swoim, a nie unaszać się od niego ani na prawo ani na
lewo, jedno mu dufać
wiernie jako Panu swemu, a wszystkie sprawy swoje poruczyć w opiekę
jego, a pod
zwierzchność królestwa jego, gdyż on w ocmgnieniu wszystko
opatrzyć, odmienić, naprawić, i
postanowić może wedle wolej swojej. A w ten czas już się nie boj
żadnego przestachu,
żadnego niebezpieczeństwa, ani żadnego nieomylnego zburzenia
świata tego, bo wnet
znajdzie Pan okręt każdemu wiernemu swemu jako Noemu, iż będzie
bezpiecznie pływał po
wszystkich nawalnościach świata tego. Najdzie mu się i Abakuk jako
Danielowi między lwy
zголоdniałemu, co opatrzy wszystkie niedostatki jego. Najdzie się i
Daniel jako Zuzannie, co
podeprze sprawy każdej i krzywdy jego. A muszą się nad każdym
wiernym pełnić ony
nieomylnie obietnice jego, gdzie mówić raczy: Iżbych się rozgniewał
na świat, iżbych jemu miał
wołą wykorzeńić, ogniem, mieczem, morem, głodem, a wierny stanie
przed oczyma memi,
tak jako stał Jop, Daniel, Noe, zginąć może świat, ale ten przez wiarę
swoją wybawi z
każdego niebezpieczeństwa duszę swoją. Bo nie mniemaj, abyć tylko
dla tego

pisma święte zostawiono, abyś to sobie czytał miasto fabuł jako
Owidiusza albo Wergiliusza,
małocoby było na tym, iżbyś tylko sobie tym łeb naszychtowawszy,
bezpieczniej usnął. Ale

gdy pisma czytasz, rozważaj sobie, skąd masz i pociechy w
niebezpieczeństwiech swoich
brać, a z onych straszliwych przygód, które się nad złościami dzieją,
jako się masz
przestrzegać i jako się masz sprawować, jakobyś ich zawsze uchodził,
a jakobyś zawsze był
w obronie a w opiece Pańskiej, i jakobyś w nim zawsze mocną wiarę i
nadzieję swoją
pokładać miał, a jakobyś się nic nie lękał w żadnym
niebezpieczeństwie świata tego, a
bezpiecznie zawsze chodził pod królestwem a pod opatrnością
królestwa jego świętego. W
którym to królestwie kto się osadzi z dostateczną wiarą swoją, już go
nic złego nigdy potkać
ani ustraszyć nie może. A jeśliż mu się coś sprzeciwne przytrefi,
już pewien zawsze, iż to
wszystko wynidzie na wielkie a na wieczne pociechy jego.

Bo gdy czytasz o Tobiaszu i o poćciwych sprawach jego, patrz
jako mu na potym
wyszły one dobre, a wierne, a święte obyczaje jego, i one niefortunne
przypadki jego. Patrz,
gdy mu jaskółczy gnój z góry upadł na oko, jako był marnie
oślepiiony. Słuchajże tam, jeśli coś
narzekał, albo jeśli był nazbyt troskliwy w onej ślepotie swojej.
Patrzajże zaś, gdy Anioł do
niego przyszedł w osobie sługi, jako syna z nim wyprawił do cudzych
krajów, jako im
błogosławił, i co sobie z nimi rozmawiał. Patrzajże, gdy syna nie było
długo, że już tak
rozumiał, że się nigdy wrócić nie miał, jeśli sobie w tym cknął, albo
jeśliż coś przykro
narzekał na ono przypadłe nieszczęście swoje. Patrzajże on Anioł,
idąc już w drogę z onym
synem jego, jako rybę w morzu ułowił, jako z niej wątróbkę wyjął i
schował, jako mu potym
żonę poćciwą zjednał, przy której już był siedm mężów duch zły
umorzył, z przeźrze-

nia Pańskiego. Jako onego ducha duch odegnał, jako onemu młodzieńcowi oddawszy mu żonę oną na modlitwach być rozkazał. Jako zasię wziąwszy onę żonę poćciwą od jej przyjaciół, z wielkim bogactwem i z wielkimi rozkoszami do onego smętnego Tobiasza i z synem z wielką radością, przywiódł, jako mu zasię oną rybią wątróbką naprawił wzrok, tak iż i syna i onę poćciwą żonę już mu widomie oddał, jaką wielką radość i jaką pociechę on ubogi starzec z tego odnieść musiał, to już ja twemu rozważaniu poruczam. Jako go zasię Anioł zgromił, gdy pokłękawszy przed nim chciał mu za ony dobrodziejstwa dziękować, powiedając mu, żeś zgrzeszył, gdyż żadnemu stworzeniu nie ma być taka chwała dawana, która Bogu samemu należy.

A tak to czytając, uważaj sobie, nie jako prostą fabułę, ale bierz sobie przykład z tego świętego człowieka, a wspomni sobie, żeś też jest mało nie jako Tobiasz w złościach twoich zaślepiony, a iż też wędrujesz po cudzych a po rozmaitych a burzliwych krainach świata tego, jako on syn jego. A Anioł Pański, acz niewidomie, ale tuż zawždy przy tobie stoi, a jeśli nie zmienisz stałości swojej o Panu swoim, tak jako był ten święty człowiek nigdy nie zmienił, pewnie także będą otworzone oczy twoje, iż poznasz Pana swego, iż poznasz dobrodziejstwa rozliczne jego, straż, i opiekę, i świętą opatrność jego. A nie będziesz się nic lękał, by też co na cię i sprzeciwne przypadło, gdyż temu będziesz dufał z przykładu tego starca świętego, iż się to wszystko obróci ku pociesze twojej. A bierz sobie naprzykład poćciwe sprawy i

święty żywot człowieka tego świętego, także się też sprawuj za
żywota swego, pewnie nie
zblądzisz w tych marnych omyłkach a burzkach świata tego. Pewnie
Anioł pański, który tobie
jest na straż a na pociechę twoją dany, doprowadzi cie do każdej
pociechy twojej i do ojca
twego niebieskiego, jako onego syna doprowadził z wielkimi
pociechami do ojca jego.

Pewnie także odpędzi od ciebie wszystkie duchy tobie sprzeczne, jako
odpędził od onej
poćciwej żony syna onego.

A gdy już to poznasz, a przez zupełną wiarę swoją poczujesz to
w sobie, uczy się z
nauki świętego Anioła, komu masz dawać cześć i chwałę za to, bo nie
żadnemu stworzeniu
ani na niebie, ani na ziemi, jedno samemu Bogu a stworzycielowi
swemu. Gdyż cie człowiek
czasem od widomych przypadków ratować może, ale od niewidomych
a od przypadłych
żaden inny jedno Bog twój a Pan twój. A acz przez instrumenta on
sprawuje sprawy swoje,
jako tu przez Anioła sprawować raczył, ale ty instrumenta nic nie
mogą ani umieją bez wolej
świętej jego. A tak gdy tak czytać, uważać, i rozumieć będziesz, już
nie daremna praca i
czytanie twoje będzie, już się nie zabawisz jako Poeckimi fabułami,
ale zawsze odniesiesz
wielki pożytek i pociechę z czytania swego.

Abo, gdy będziesz czedł historią o Jonasię onym proroku
świętym, jako mu Pan
rozkazał, aby był szedł przeklął Niniwen, ono miasto swowolne, które
było upadło pod Pański
gniew, jako on święty Prorok chciał się skryć przed tym, aby był nie
przeklinał miasta onego,

jako chciał przez morze uciecz do Tarsu, jako się potym morze
zburzyło z rozkazania
Pańskiego, tak, iż onego męża świętego, jako poganina, przez którego
zdało sie marynarzom
onym, iż sie morze zburzyło, jako go marnie z okrętu wyrzucili, jako
ji tamże wnet sroga ryba
pożarła, jako tam w onej rybie będąc przez trzy dni, błogosławił Pana
Boga swego. Jako go
ona ryba po tym wyrzuciła na brzeg przed miasto ono, gdzie była z
dawna wola Pańska
rozkazała jemu. Jako potym szedł do miasta onego, opowiadając mu
zginienie a prędkie
upadek jego, jako on nędzny krol uwierzył temu miasta onego, jako
wszytkim kazał, aby sie
uznali a padli na oblicza swoje a wołali

do Pana swojego, aby odwrócił od nich on srogi a już osądzony gniew
swoj święty. Jako
potym on święty człowiek był upalon od Słońca, leżąc przed miastem
na górze, tak iż już i o
śmierć prosił Pana Boga swego. Jako Pan gdy usnął, wyrościł nadobne
drzewko nad głową
jego, które mu od gorącości zakrywało ono mdłe ciało jego. Jako mu
potym Pan ono drzewko
ususzył, i jakie tam było znowu narzekanie jego, iż mu i drzewko
uschło, i miasto w całości
stało, a on sie już miał za Proroka fałszywego. Jako mu to Pan
nadobnie potym rozwiódł, iż
sie ty gniewasz o drzewko, któregoś nie szczepił ani polewał, a mnie
chcesz na to przywieść,
abych to miasto zarazem zniszczył, ktorem od kilka set lat szczepił a
mnożył sobie, abyś ty
jedno został prawdziwym Prorokiem, a tego nie baczysz, iż sie do
mnie uciekło z pokornemi
prośbami i do miłosierdzia mego.

Także też gdy to czytać będziesz, uważaj sobie, iż to nie fabuła, anić tu dla krotofile czytania twego tu na piśmie zostawiona, ale sobie uważaj, iż nie w twej mocy są wszystkie drogi i postęпки twoje. Uważajże sobie, iż w żadnym niebezpieczeństwie nigdy zginąć nie możesz bez wolej Pana tego, jako on święty człowiek nie zginął będąc w głębokościach morskich, a także jako on dawaj wszędy chwałę Panu swemu, tak w szczęściu, jako i w nieszczęściu swoim. Rozważajże też sobie dziwne miłosierdzie Pańskie, gdy słyszysz co z tym Prorokiem mówić raczy około zginienia miasta Onego, iż gdy się uciekło do mnie i do miłosierdzia mojego, musiałem się ja też miłościwie a łaskawie obrócić do niego, a odmienić srogosć zaczętego gniewu swojego. A rozważaj sobie, iż czo sie kolwiek nad wiernym a nad sprawiedliwym dzieje, iż sie wszystko dzieje z wolą Pańską a z świętym przeźrzeniem jego. Bo stoi w piśmie, iż wzbudził wiatr Pan na morzu, aby był wyrzucon on święty

człowiek, a tam był postawion, gdzie była święta wola Pańska. Jako Pan kazał rybie aby ji pożarła, jako go ryba tam przyniosła, gdzie Pańska wola była, jako urościł drzewko nad głową jego, jako zasię rozkazał robakowi, aby podgryzł a ususzył drzewko ono. A cożkolwiek tu sobie rozważysz, wszystko obaczaj, iż wiernemu zawżdy każda rzecz na pociechę wynisć musi, a niewiernemu zawżdy na upadek a na wieczne zasmucenie, acz sie wszystko dzieje za świętą wolą jego. A tu już nie będzie daremne czytanie twoje, a tu już odniesiesz każdą

pociechę w każdym sprzeciwieństwie a przypadku swoim, a tu już
zrozumiesz, iż się trudno

Panu sprzeciwić, i dziwnym sprawom świętym jego.

Abo gdy będziesz czytał o onym srogim Sennacherybie,
Hetmanie króla
Assyryjskiego, który był z dopuszczenia Pańskiego tak srodze obiegł i
ucisnął miasto
Jeruzalem, że już przed głodem matki swe własne dziatki jeść
musiały. Gdy potem przyszedł
pod mury miejskie, wołając a bluźniąc Boga wszechmogącego imię,
powiedając: Czemu się
nie poddacie a dacie się tak długo mordować? macie nadzieję w
jakimś niewidomym Bogu
swoim. Posłicie do namiotów moich, tam oglądacie jako takich bogów
wiele w łańcuchach a
w okowach stoi w namiotach moich. Jako potym oni nędzni ludzie
upadli na twarzę swoje,
usłyszawszy ony srogie a bluźnierskie głosy okrutnika onego,
wołając do Pana Boga swego,
aby nie dopuścił bluźnić imienia swego świętego, a na srogie
zatrącenie nie puszczał onego
ludu swego. Jako potym tejże nocy sstąpił Anioł z rozkazania
Pańskiego do onego wojska, i
zabił sto osmdziesiąt i pięć tysięcy ludzi z onego wojska srogięgo, a
sam on okrutnik marnie
uciekać musiał. Tamże go potym zabili własni synowie jego, a oni
nędznicy z oblężenia
onego pobrali wszystkie łupy, spiże i bogactwa jego, a byli hojnie
pocieszeni.

Tu też patrz, czego się nauczyć masz, a jako nie masz nadzieje
mienić w największym
strachu a niebezpieczeństwie o Panu swoim, gdyż tu słyszysz jako on
snaźnie umie, gdy raczy

obrócić każdy smętek w pociechę wiernym swoim. Gdyż też słyszysz
jako jest straszliwa
rzecz bluźnić święte imię jego. A uważając to sobie, już nie będzie
daremne czytanie twoje,
już pewnie będziesz ist, nie zmienisz wiary a nadzieje o tym Panu
swoim, każdej pociechy i
wybawienia swego, w nawięszych niebezpiecznościach swoich. Albo
gdy też będziesz czytał
o onym drugim srogim Hetmanie Holoferнусie, który był obiegł ono
błahę a słabe miasteczko
Betulią, które się już żadnym obyczajem obronić nie mogło, tak iż już
oni starszy a
przełożeni miasteczka onego uczynili byli umowę z nim, iż już jedno
do piątego dnia wzięli
sobie frysztu; aby byli opatrzyli rzeczy swoje, a piątego dnia mieli mu
już poddać miasteczko
ono. Jako potym przybieżała do nich ona Pani święta Judyt, która tam
była poćciwą, świętą, a
sławną wdową w miasteczku onym, jako je pogromiła, mówiąc im:
Jako wy śmiecie
zamierzać Panu Bogu swemu czas do miłosierdzia jego świętego, a
uczyniliście znowę z
nieprzyjacielem do piątego dnia, a chcecie wydać niewinne dusze w
srogie ręce okrutnika
tego, a zwątpiliście w miłosierdziu Pańskim. Jako im potym rozkazała
udać się na modlitwy
płaczliwo do Pana swego, a upaść na oblicze swoje. Jako sama szła na
rokowanie rzkomo do
okrutnika onego. Jako sobie wymawiała, aby była wolna na wszem i
od niego i od wojska
jego. Jako się potym od radości ożarł on okrutnik i tak twardo zasnął,
że przyszedłszy ona
święta Pani do namiotu jego, ucięła mu onę sprośną głowę jego, i
przyniosła ją do miasta
onego. Jaką wielką z tego pociechę mieli ludzie nędzni oni, widząc
głowę sprzeciwnika
swego, widząc zdrową panią onę świętą, widząc ony

wojska srodze zatrwożone a już uciekające, gdy stracili onego
Hetmana swojego. A jakoż tu
czytając, gdy to sobie rozważysz, nie masz z tego mieć wielkiej
pociechy? Iż Pan i jako raczy,
i kiedy raczy znajdzie zawsze drogę do wybawienia niewinnego, do
rozmnożenia, i do każdej
pociechy jego. A jako zasię znajdzie snadniuczka drogę, gdy chce
pokarać złościwego.

Albo gdy także będziesz czytał historią o onej Hesterze
pokornej, która się stała była
królową Aswerusową, gdy ona pyszna królowa Wasta wzgardziwszy
roskazanie królewskie,
nie chciała iść do niego, i jako była zrzucana z Majestatu swego, co
się wszystko działo z
przeźrzenia Pańskiego. I jako była między inszemi pysznie ubranemi
pannami postawiona ta
uboga Hester a pokorna Żydóweczka, którą potem on krol Aswerus,
ony zacne a ubrane
panny wzgardziwszy, obrał za królową siebie. Jako potem
Mardocheusz stryj jej, który ją był
wychował sobie, wzięt był na pałac za Ochmistrza do niej. Jako on
wielki miłośnik królewski,
a on pyszny Aman Hetman Królestwa onego zwaśnił się był nań, iż
nie chciał przed nim
klękać, jako inszy klękali i uprosił sobie u króla list z pieczęcią jego,
iż mu był dał żydy
wszytki pod moc, a pod posłuszeństwo jego. Jako był kazał onemu
niewinnemu człowiekowi
szubienicę zbudować wysoką nad wszystkim dworem swoim, na której
go obiesić miał. Jako
potem ona święta Pani udała się na płaczliwe modlitwy i ze wszystkim
dworem swoim do
Pana swego, widząc już bliskie zginienie a upadek narodu swego, aby
raczył Pan odmienić on

srogi, a już zaczęty gniew swój nad ludem onym. Jako potym znalazła
łaskę w twarzy króla
onego srogiego i jako zasię odmienił on dekret swój, że jej i Amana
onego upornego podał w
moc jej, i żydy zasię wypuścił na pierwszą swobodę ich, tak iż on
nędzny Aman zasię wisiał na
onejże szubienicy swojej, którą był dał zbudować niewinnemu
człowiekowi onemu. A to gdy

czytać będziesz, uważaj sobie jako zawždy Pan niszczy pysznego, a
wywyższa pokornego.

Uważaj sobie, jako Pan na pokorne prośby odmienia gniew swój
święty, i już zaczęte dekreta
swoje. Uważaj, iż kto pod kim dołek kopa, iż sam weń wpada, gdy
usłyszysz, iż on srogi
Hetman na onej szubienicy wisiał, którą był inemu zbudować kazał.

Patrzże też, gdy przecziesz historią o onej świętej paniej
Zuzannie, która poćciwie
zawždy żywot swój chowała, używając na wszem sławnego, a
poważnego stanu swego, gdy
ją oni dwa starcy nalezli w zamknionym sadu, a ona sie kąpała z
panienkami swemi, tamże
dziwnemi namowami chcieli ją zwieść z onego zacnego
przedsięwzięcia jej, a chcieli ją
przywieść na wszeteczne sprawy wedle myśli swojej. A gdy ujrzeli
onę dziwną stałość jej, iż
żadnemi namowami jej uwieść nie mogli, wnet sie jako zli do
pogrózek rzucili, powiedając
jej, iż jeśli że nam nie pozwolisz, tedy cię poprzysiężymy, iżechmy cie
tu w tym sadu zastali z
młodzieńcem, który przed nami oczywiście od ciebie uciekł. Tu jej już
pewnie, wedle zakonu
onego starego, bez wszego miłosierdzia o gardło szło. Święta pani
poruczywszy Panu Bogu

niewinność swą, wołała na srogie niebezpieczeństwo gardło swe
wydać, niżli się dać odwieść
od onej świętej przystojności swojej. I także się potym stało, że oni
nieslachtetnicy przenieśli
ją onym fałszywym świadectwem swym do męża i do urzędu i
poprzysięgli ją, tak, iż ją było
już i na gardło skazano. Tam święta pani głosem ku Panu Bogu
swemu wołała, poruczając a
oswiadczać mu onę świętą niewinność swoją. Jako potym Pan, jakoż
nigdy wiernego swego
nie opuści, wzbudził dziwnym kształtem Ducha swojego w Danielu w
małym dziecięciu, który
potym był wielkim Prorokiem, tak, iż zawołał na ludzi: Iż zapamiętali
ludzie, niewinnie a bez
rozmysłu sądzą tę panią świętą, bo ja już znam dobrze niewinność a
sprawiedliwość jej.
Jako

go wzięli panowie do rady między się, jako im potym radził, mówiąc:
Iż każcie się tym
świadkom rozno rozstąpić, i wzięwszy urząd, przystąpiwszy do
jednego, pytał go, pod
jakimś ty widział drzewem tę panią z tym młodzieńcem mówiącą?
powiedział, iż pod
figowym. Pytał potym drugiego, także powiedział, iż pod śliwowym.
Potym zawołał na
ludzie wielkim głosem: Otóż widzicie, iż się ci nieslachtetnicy nie
zgadzają, a wyście bez
rozmysłu osądzili tę panią niewinną. Ci potym za skaraniem Bożym, a
za srogoscją sumnienia
ociążonego, sami się potym ku onemu fałszowi przyznali, i wnet byli
skazani na śmierć i
ukamionowani, a ona święta pani wielką sławę odniosła u wszystkich
stanów za onę zacną
stałość i niewinność swoją.

A tu patrzaj, iż to nie fabuła, ale wielka nauka każdemu
wiernemu ku stałości jego,
jako Pan Bog dziwnie pokusza wiernych swoich, i jako je dziwnie
wywodzi z srogich a z
rozlicznych przypadków ich, a nigdy było niesłychać, aby był wierny
kiedy opuszczon, a
złościwy, aby nie miał wziąć zapłaty swojej, tak jakoś i tu o tych
fałsznikach słyszał.

Także gdy będziesz czytał o onym zacnym mężu a o sławnym
Patryarsze Abraamie
Świętym, jako go Pan Bog dziwnie pokuszał, jako mu syna, którego
jedynegoż miał, kazał
sobie ofiarować. Co gdy z chucią uczynić chciał, jako go Aniołowi
pohamować rozkazał, i
inszą mu ofiarę ukazać raczył. Jako go błogosławił. Jako Lota brata
jego, człeka niewinnego z
Sodomy przez Anielską sprawę wywieść raczył, gdy ogniem srogim
kazał zapalić ony miasta
Sodomskie swowolne a wszeteczne, tak, iż i ziemia je pożarła i znaku
nie zostało, gdzie kiedy
były. A tu także uważaj, jako sprawiedliwy by był w nawiętszym
niebezpieczeństwie, a gdy
przez wiarę swoją poda się w opiekę Panu Bogu swemu, niech się
około niego toczy, co chce,
jako jednak

zawždy on nigdy upaść nie może, gdy będzie zakryte moczą,
zwirzchnością a królestwem
świętym Pana tego. I jako doświadsza wiernych swoich Pan w
stałościach ich, i jako im
sowito nagradza każdy smętek, albo jakie przypadłe skądkolwiek
ucisnienie ich.

Także też sobie wspomni na tegoż Daniela świętego, coś mało
wyszszej słyszał o nim

przy Zuzannie, i o dziwnej sprawie jego, gdy był wystawił Cyrus Baala onego bałwana straszego, którego pod wielką srogoscia kazał chwalić za Boga wielkiego. Daniel święty nie chciał się w to nigdy wdać, tak, iż mu już o gardło szło. A ten bałwan stał na ołtarzu pośrzod kościoła, pod którym ołtarzem była dziura i wschód, którym przychodzili ziemią do onego ołtarza oni fałeczni kapłani Baala onego. A gdy mu nastawiano rozmaitych ptaków i żwirząt przyprawionych, także i inne jedła i picia, tedy to oni popi sami zjadali, a powiedali, iż to jest żywy Bog, a w nocy zawždy zjada to, co mu we dnie przyniosą. Daniel potym przywiódł na to króla, naco i oni popi przyzwolili, iż kościół zamknął sam i zapieczętował posypawszy popiołem około ołtarza onego, o czym popi nie wiedzieli.

Rano, gdy krol przyszedł z Danielem do kościoła onego, znalazł kościół zapieczętowany, a gdy otworzyli, znalazł wszystkie rzeczy one pojedzione na ołtarzu onym, i kazał wnet Daniela poimać. Daniel prosił króla, aby społu z nim przystąpił się do ołtarza, i ukazał królowi stopy, co oni fałeczni księża udeptali, szarpając się o ofiary one, i ukazał i onę dziurę, kędy przychodzili do ołtarza onego. Krol wnet rozgniewawszy się, kazał one fałeczniki wyścinać, tak, iż ich sześćdziesiąt jednego dnia ścięto. A on bałwan dobrowolnie sam padł na ziemię, i skruszyl się i w niwecz się obrócił. Był też tam wielki Smok, którego także chwalili za Boga, do którego przywiódł krol Daniela, i chwałę mu uczy-

nić kazał. Powiedział Daniel królowi, że ja chwałę Pana Boga mego,
Boga wiecznie
żywiącego, ale ten nie jest bogiem, którego ja bez miecza i kija zabić
mogę. Nawarzywszy
tedy smoły z tłustością, a z sierścią a kołaczków naczyniwszy, motał
w paszczękę onemu
Smokowi, tak, że się potym rozpukł. I powiedział im, otoż bog wasz,
któregoście chwalili.
Pospolity człowiek, zwaśniwszy się o księżą i o bałwana i o smoka,
wnet chcieli Daniela
królowi wydrzeć i tuż zabić. Krol chcąc ukrócić pospólstwo ono,
kazał Daniela wsadzić w
jaskinią, tam, gdzie siedm Lwów zgłodniałych siedziało. Lwi nie
tylko, aby mu co złego
uczynić mieli, ale klękając przed nim i posługę i poćciwosć mu wielką
czynili. I był tam kilka
dni zgłodniałym między Lwy onemi także pospołu z nimi.

Pan potym posłał Anioła swego, który potkał Abakuka Proroka
inego, daleko w inej
ziemi, a on niesie potrawy w garnuszkoch robotnikom swoim,
któremu rzekł Anioł: I nie
wiesz ty, iż mąż Boży Daniel, zgłodniał barzo, siedząc w jaskini
między Lwy srogimi w
Babilonie? a tak nieś mu ty garnuszki, pilniejszać to niżli robotnikom
twoim. Prorok
powiedział: Izem i o Babilonie nie słychał, i Daniela tego nie znam,
ani tego dołu wiem gdzie
siedzi. A Anioł wziąwszy Proroka za wirzech głowy i z garnuszki
onemi, postawił go aż nad
samą jaskinią, gdzie Daniel siedział. Tani nakarmił i Lewki i sam się
potwierdził, dziękując
Panu Bogu swemu. Potym widząc i krol i lud on Boga Danielowego
tak mocnego, wiele się
ich nawróciło do niego, i Daniela wyciągnęli, dziwując się onej
dziwnej sprawie jego. I był
potym wielkim a zacnym człowiekiem na dworze króla onego.

A tu się też cztąc podziwuj, co Pan Bog czyni nad swemi
wiernemi, a jako ich strzeże

jako źrzenice w oku swoim, tak jako Dawid święty o tym szeroko
napisał, a jako zawżdi
opatruje niedostatki

ich, i jako wywyższa stany ich, a nigdy nie opuścił żadnego. A jako
zasię fałszniki a złośniki
umie potrać wedle wolej swojej święte Bóstwo jego.

Weźmiż też przed się onego Patryarche dziwnego Jozefa
świętego, jako też była
sprawa około niego, i jakie były dziwne postęпки jego, gdy sen
wyłożył ojcu swemu Jakobowi
o onych snopkoch, iż mu sie bracia jego kłaniać mieli, jako go bracia
z onej zazdrości
zaprzedali Izmaelitom, a przed ojcem powiedzieli, iż go źwirzę ziadło,
ukazawszy mu
rozdrapane a ukrwawione szaty jego. Jako nędzny ociec uwierzywszy
temu i z matką w
srogim smętku po nim używali żywotów swoich. Jako go oni
Izmaelitowie potym zapprzedali
jednemu zacnemu panu w Egipcie. Jako mu on pan potim widząc
rozum a dziwną rostopność
jego, poruczył mu dom swój, i wszystko szafarstwo majątności swoich.
Jako sie go pani potym
rozmiłowała, jako go dziwnie ku swej myśli namawiała i ciągnęła,
obiecując mu dziwne
bogactwa i dziwne przysmaki do tego, co to oboje a zwłaszcza
młodemu było barzo łakome,
jako i płaszcz z niego zdarła, ciągnąc go do siebie, a przedsię sie nie
dał żadnemi namowami i
obietnicami odwieść od onej przystojności swojej. Jako go potym ona
pani spotwarzała
zwaśniwszy sie, iż jej gwałt chciał uczynić, płaszcz jego ukazując, iż
go u niej odbierał. Jako
potym siedział w wieży na gardło, jako towarzyszom swym w onej
wieży sny wykładał, i jako

sie wszystko wypełniło, co im powiadał. Jako go potym wzięto było do króla, gdy sie już był tym wykładaniem snów osławił, gdy sie królowi śniło, iż widział siedm wołów tłustych barzo, a drugich siedm nazbyt chudych, które ony tłuste pobodły; gdy mu tego snu żaden wyłożyć nie umiał, jako mu to potym on Jozef wyłożył, iż będą tak siedm lat obfitych w państwie twoim, iż sie ludzie rozbujają jako tłusci wołowie w zbytkoch swoich, potym przydzie na nie tak siedm lat głod-

nych, iż będą zdychać głodem, a nie będą sie mogli nigdy nasycić chleba swego. Jako mu potym radził, aby pobudował spizarnie a skupował zboża przez one siedm lat obfitych, a sypał na spizarnie swoje. Jako mu to krol potym poruczył, i przełożył go przedniejszym sprawcą na dworze swym. Jako potym, gdy ony siedm lat głodnych przypadło, wielkie skarby zebrał panu swemu z onych zachowanych zbóż jego, jako potym Jakob ociec jego zgłodniał w żydowskiej ziemi, i jako onę bracię, co go byli zaprzędali, posłał do Egiptu kupować zboża, nigdy tam nie myśląc o onym straconym synu swoim, a on już tam był pierwszy po królu. Jako potym oni bracia nie rychło go poznali, i jako sie go lękali, i jako sie z nimi dziwno obchodził, siłaby o tym pisać, jako tam i płaczu i radości wiele było. I jako potym posłał po onego ojca swojego, i jaka tam radość była w onej szedziwości jego, ujrzawszy w onej zacności onego straconego syna swojego.

A gdy to wszystko uważysz a rozmyślisz sobie, tu sie podziwujesz i przypatrzysz

dziwnym sprawam Pańskim, jako się co dzieje wszędzie na świecie
dziwną sprawą, a nie
rozmierzoną opatrnością jego, a jako wiernemu, wiernie się opłaca
wszystko, a złościwemu
zawždy na pomstę przychodzi jego złość. A tu możesz wziąć nie małą
pociechę w każdym
sprzeciwieństwie swoim, gdy nie zmienisz wiary, ani stałości o Panu
swoim, iż
sprawiedliwego, jako prorok powiada, zawždy Pan wywiedzie na
drogi słuszne a pocieszliwe,
a złościwego sama pobije złość jego.

Tam więc już potem, gdy się on lud rozrodził, który tam był
zaszedł za onym
patryarchą świętym, za Jakobem, za ojcem tego Jozefa zacnego, i jako
był uciśnion wielkimi
robotami i ciężkimi krzywdami w ziemi onej. I jako, gdyż pan żadnej
krzywdy nie cirpi,
dziwnie je wywiódł z niewolej i z ziemi onej przez Mojżesza, i jakie
dziwy czynił przez te-

goż Mojżesza tamże w ziemi onej na złość królowi onemu, który ich
wypuścić nie chciał,
zatwardziwszy serce jego tak, iż nań z nieba żaby padały, wody się w
krew obracały,
pirworodnięta zdychały, muchy, pluskwy, chrząszcze z obłoków na
ludzi padały i inych
dziwów wiele się działo. I jako potem na upór króla onego rozstąpiło
się morze, i przeszli
przez nie suchymi nogami z niewolej onej ludzie oni. Jako gdy je król
z wojski swemi gonić
chciał onym śladem ich, jako się o nim morze zawarło i zatopiło go ze
wszystkimi wojski
jego. Jako je potem on Mojżesz dziwnie wiódł do obiecaney ziemi,
jako im w nocy słońce

świeciło, jako im z skał wody płynęły, jako im manna z nieba padała,
ptacy im żywo do
namiotów lecieli. Jako je potym dziwną sprawą przywiódł do
obiecanej ziemi. Jako sie im
mury około miast obalały, jako dziwne mocarze opanowali. A przed
się nigdy a nigdy
żadnemu przestępku nie odpuszczał złościwemu, bo je też i ogniści
mężowie kęsałi i ziemia
sie z nimi zapadała, i ogień je z nieba palił tak, iż sie tam na wszem
okazowało ono święte
przyrodzenie jego, iż on zawżdy umie wywyższyć i pocieszyć
sprawiedliwego, a bez pomsty
nigdy też nie opuści złościwego. A tu sie też ciesz a ucz sie jako masz
rozumieć Pana swego i
dziwne sprawy jego, i jako jest sprawiedliwe nad kaźdem święte oko
jego, iż nigdy dobrego
nie minie nieomylna pociecha jego, a złościwego też pewna pomsta
jego. A gdy będziesz
wiernie dufał jemu, też ci sie zawżdy sstanie w nawiętszym
niebezpieczeństwie twoim, co sie
sstawało zawżdy z wiernemi jego. Także też gdy przed swe oczy
postawisz Dawida onego
króla świętego, który był dziwnie przeźrzan i postanowion na
królestwo żydowskie od Pana.
Jako zabił w młodości swej onego obrzyma Goliasha srogiego za króla
Saula, który bluznił
imię święte Boga żywego. Jako potym prze

Rej. — T. IV.

zazdrość wpađł był w niełaskę u onego Saula króla srogiego, tak iż
dziwnemi kstałty szukał
żywota jego. Jako potym gdy sie krył na puszczy przed królem onym
dawał mu go po

dwakroć w ręce jego, tak iż czaszę srebrną i oszczep w nocy wziął był w głowach u łoża jego.

Jako potym gdy był zgłodniały, Nabalowa żona zaniósła mu fig, wina, chleba i rozynkow na

puszczę. Jako sie potym sstała żoną jego. Jako potym z onego wielkiego niebezpieczeństwa,

stał sie wielkim a sławnym królem królestwa onego, i jako zginął on zły krol Saul.

A tu sie ciesz przeźrzeniem Pańskim i dziwną sprawą jego, iż niech sie wierny kołysze

jako chce, przedsię mu na dobre wyniść musi każda poćciwa sprawa jego, tak jakoś tu słyszał

o dziwnych przypadkoch Dawida tego, i o tej Nabalowej żenie, iż prze cnotę swą potym

została żoną jego a wielką krolestwa Onego.

Także też potym, gdy ten nędzny Dawid barzo był sswowolał, a już był barzo zapłynął

w szczęściu swoim, gdy potym wziął Uriaszowi żonę, i dał zabić dla niej onego męża jej,

człowieka niewinnego.

Co potym Pan z nim czynić raczył, i jako sam na się niewiadomie wydał dekret na

zginienie swoje, gdy Pan posłał do niego proroka Natana, zadając mu tę gadkę, coby taki

zasłużył, któryby miał tysiącami owiec, a ubogi człowiek miałby jedno jednę owieczkę,

ktorąby sobie karmił odrobinami z łona swojego, a barzo sie w niej kochał, a on obfity

człowiek kazał ją wziąć gwałtem jemu, coby taki zasłużył? Skazał Dawid, iż zasłużył pomstę

wielką. Potym mu Prorok powiedział, iżes ty to jest ten obfity człowiek, któryś wziął

owieczkę niewinnemu Uriaszowi, którą jedno jednęż miał, to jest własną żonę jego, i dales

zabić samego. A przetoż miecz nigdy nie wynidzie z domu twego, żeś dał mieczem rozlać

krew Uriasza niewinnego. To co sie potym działo w domu jego, wieleby o tym czytać, jako

sie

synowie jego bili, jako siostry swe i jego własne żony gwałcili, jako i przeciwko jemu samemu powstawali, jest sie czemu podziwować, jako Pan jest sprawiedliwy w sądziech swoich. Jako potym on upadły Dawid płaczkliwie narzekał i opłakawał ony występki swoje, jako go potym Pan wywyższał, tak, iż posiadał wszystkie nieprzyjacioły swoje. A gdy sie uspokoił we wszystkim, ruszyła go potym znowu pycha (tak jako jest zwyczaj narodu naszego nędznego, iż jedno tylko w nieszczęściu znamy Pana Boga swego, a w szczęściu mało baczmy spraw i zwirchności jego), tak iż rozkazał policzyć wojska swoje i lud swój, i rozkochawał sie w onej możności swej, Pan posłał do niego drugiego proroka, któremu imię było Gad, wskazując do niego, że znowu wpadł w pychę, przyczytając zwycięstwo swoje mocy swojej a nie mocy mojej, i liczysz wielkość ludu swego. A tak obieraj sobie pomstę, albo siedm lat będzie głód w ziemi twojej, albo trzy miesiące będziesz uciekał przed nieprzyjacioły swojemi, albo trzy dni przypadnie srogi mor na ludzi twoje. Ten nędznik zdało mu sie, iż to nalżejsza, obrał sobie mor, tak iż jednego dnia siedmdziesiąt tysięcy ludzi morem upadło. Ten potym upadł na oblicze swoje, wołający do Pana, iż mnie karz moj miły Panie, comci przewinił, a przepuść nędznemu ludowi temu. Także Pan potym raczył powściągnąć rękę swoją.

A tu sobie uważaj każdy przypadek swój zły i dobry, jako jest w mocy Pańskiej, jako

każdy grzech bez pomsty być nie może, i jakie jest miłosierdzie
Pańskie a modlitwa wierna, iż
pan snadnie może obrócić zawždy na miłosierdzie srogą rękę swoją. A
tak będzie nie daremne
czytanie, albo słuchanie twoje.

Także gdy usłyszysz o onych trzech młodzieńcoch za króla
Nabuchodonozora, gdy był
postawił słupek złoty na polu, i kazał woźnym wołać, iż gdy usłyszą
ludzie trąbienie i rozliczne
muzyki przed

słupem onym, aby padli na swe twarży a dali chwałę słupekowi onemu.
A ktoby nie padł na
oblicze swoje, a nie dał chwały słupekowi onemu, iż śmiercią umrze.
Ludzie wszyscy,
usłyszawszy trąby ony, padli na oblicza swoje, tylko trzech młodzieńcy
z narodu żydowskiego
nie chcieli upaść a nie dali chwały słupekowi onemu. Gdy je
przywiedziono przed króla, pytał
ich, czemuście przestąpili królewskie przykazanie? Powiedzieli, iż
my mamy Boga
żywego, który jest na niebie, i żadnemu innemu Bogowi nie możemy
chwały dawać, która
tylko jemu samemu przysłuszy. Potym kazano zbudować piec wielki,
i napalić ogień wielki,
tamże onych trzech młodzieńców srodze wrzucono w on okrutny piec
rozpalony we wszystkim
tak jako ubrani byli. Anioł Pański zstąpił i wygasił ogień tak, iż jako
w letniej wodzie
siedzieli śpiewając a dając chwałę Panu Bogu swemu, tak, iż ani
im, ani odzieniu ich on
ogień nic nie szkodził. A gdy oni katowie co to sprawowali miotali
drwa, smołę, i siarkę do
pieca onego, ogień na czterdzieści łokci wypadłszy z pieca onego
popalił ony, cokolwiek stali

blizko pieca onego.

A tu patrz jako tu jest dziwna straż a opieka i dziwna moc Pańska nad każdym wiernym jego. A jaka jest sroga a jawna pomsta nad złoźniki a nad niewierniki jego, a jakoż wątpić masz w każdym niebezpieczeństwie swoim będziesz - li w opiece jego.

Albo także, co sie działo około onych synów Machabejskich, jako byli powstali bez wszej świeckiej nadzieje na ludzi postronne, którzy dręczyli lud Pański a bluźnili święte imię jego, jakie niepodobne wojska barzo małym poczem porażali, a jakie sie dziwy około nich działy, to już tam o tym szyrzej historia świadczy.

Albo także, gdy przećcisz, co sie działo z onym zacnym a sławnym Gedeonem, który był prostym

człowiekiem a owczarzem u ojca swego jedno, iż sie zawżdy bał Pana Boga swego, co Pan z nim czynić raczył, gdy byli Madianitowie tak ucisnęli a ogłodzili lud Pański, że już był u nich prawie jako w niewoli a jako w więzieniu; ukazał mu się Pan w osobie Anioła, a on wyczyscia na polu pomłociwszy zboże ojca swego, i rzekł mu:

Wstań z mężów namocniejszy, a wybaw lud moj z tej srogiej niewolej Madianickiej.

Ten powiedział: A jakoż ja to mam uczynić? jaka jest moc moja?

Powiedział mu Pan: Nic sie

nie lękaj, ja będę z tobą. Prosił Gedeon: Daj mi znak jaki Panie tej łaski twoiej. A były czasy

barzo gorące; Pytał Pan: jakiego znaku chcesz? Powiedział Gedeon: Niechaj położę to runo

welny na ziemi, jeśliże runo będzie mokrej a ziemia sucha, tedy uwierzę, żeś ty jest, co

wszytko mozesz. Położył Gedeon runo wełny, po małej chwili wyjął wiadro wody z niego, a ziemia była sucha.

Potym szedł, zatrąbiwszy w trąbę, opowiadając ludziom widzenie swoje. I zebrało się ludzi wiele około niego. Pan mu powiedział, iż ja nie chcę mieć wielkości około ciebie, aby synowie Izraelscy rozumieli, iżto jest moc i wola moja. Ale każ odejść od siebie wojsku, jedno trzy sta mężów zostaw przy sobie. Odeszło dwadzieścia tysięcy ludzi, a zostało dziesięć. Pan mu powiedział, iżto jeszcze wiele, tak uczyn jakom ja rozkazał Powiedział Gedeon: Jakoż je mam poznać, które mam obrać, a przy sobie zostawić? Rzekł mu Pan: Idź do wody z nimi, którzyć będą rękami łęptać wodę, tych nie bierz, ale którzyć będą pili nachyłkiem, ty weźmi z sobą. Także się stało, iż obrał trzysta mężów co pili nachyłkiem wodę. Co potym z onemi trzemi sty mężów czynił i jakie wojska porażał, i jako się same wojska biły a mordowały, byłoby o tym wiele dziwów pisać, co sobie powoli cztąc, uważać mozesz. Także i inych przykładów, a kto-

by się napisał, co Pan Bog broił z miłosniki swemi, a jako też był zawsze srogi na przeciwniki swoje. Także i z onego Jopa, męża świętego, którego już historia jest znaczna mało nie każdemu. Albo z onego Noego, także męża świętego, i o onym dziwnym pływaniu jego, mozesz odnieść wiele radości i nadzieje w każdym niebezpieczeństwie swoim, jedno tylko pilnie rozczytaj nacz a dla czego nam są ty zwierciadła a ty obrazy świętych ludzi w

piśmie wystawiony. A nie czytaj sobie pisma świętego jako fabuł
tylko dla roskoszy a dla
krotofile swojej, ale sobie pilnie uważaj a rozważaj, iż co sie kolwiek
z wiernemi działo w
dziwnych niebezpieczeństwiech a prześladowaniu ich, to sie też iście z
tobą nieomylnie dziać
będzie, będzieszli wiernie dufać Panu swemu, a będziesz chodził
prawdziwemi drogami jego.

A będzieszli też o nim miał złą wiarę i nadzieję swoją, a nie będziesz
chodził drogami jego,
toż sie nad tobą sstanie, tak jakoś słyshał, co i nad sprzeciwniki jego.

Stojże mocno przy Panu swoim, a uważaj dziwne sądy i sprawy
jego, poruczaj mocno
wszytko w świętą moc a opiekę jego, a poddaj sie ze wszem pod
obronę królestwu jego, a
czyń wołą jego, poznasz pewnie mocną a obronną tarcz zawżdy nad
sobą jego, a w każdym
niebezpieczeństwie poznasz dziwną straż i obronę jego.

A tak mój miły krześcijański bracie, i każdy iny wierny, który
tak jako słyshysz
postanowisz upemną wiarę a nadzieję swoją o Panu swoim, a starać sie
o to będziesz pilno,
abyś sie sprawował wedle słów, postępków a własnej nauki Pana
swego, nie wdawając się nic
w żadne wykręty świata tego, już tego bądź pewien a ist, niech sie
świat omylny kołysze jako
chce w niebezpieczeństwiech swoich, jedno sie ty, nie kołysz w
wątpliwościach swoich, nigdy
sie unieść, ani zakołysać nie będziesz mógł. Abowiem to jest Bog
nieomylny, a nigdy sie
wspak

obrócić nie mogą święte słowa jego. Gdyż do każdego wiernego
swego wskazować raczy

przez onego nieomylnego posła swego Dawida świętego. Iż
ktokolwiek chodzi w nadziei
wspomożeniu jego świętego, w obronie a w opiece jego zawždy
przemieszkawać będzie. Już
ani smocy, ani lwi, ani żadna srogość świata tego nic mu zaszkodzić
nie może, a wszystko to
potłoczy nogami swojemi.

A tak niech się świat burzy jako chce, nic się ty przedsię nie
lękaj, nic się nie trwoż, bo
będzieszli się trwożył, strzeż, abyć Pan nie rzekł jako Piotrowi:
Małeś wiary, nędzniku, a
czemuś zwątpił? Bo gdy temu wiernie dufać będziemy, będzieć Pan
pewnie podpirał każdej
stałości naszej, i snadnie ukaże drogi do każdych poćciwych spraw a
postępków naszych.
Najdzieć się i Gedeon do każdego ziemskiego wybawienia naszego,
najdzieć się i Mojżesz do
każdrych dobrych a poćciwych spraw naszych. Najdzieć się i Jozue, co
będzie Hetmanem
naszym, najdzieć się i Dawid, co zabije Goliasha, a zawždy kiedy chce
i jako chce snadnie
najdzie ratunk w każdym niebezpieczeństwie ludowi swemu, który
będzie wiernie dufał jemu,
gdyż to czynić raczył i przez niewiasty, jako to uczynił przez Judyt,
przez Hester i przez inne,
okazując moc dziwną Bóstwa swego, iż on wszystko może uczynić
jako jedno raczy.

Abowiem on nam tego wszystkiego dopomagać sam wiernie będzie
raczył, jeśli też wiernie
duffać będziemy świętemu miłosierdziu jego i wspomozeniu jego.

Dojdzieć nas i on Anioł, co pobił wojsko Sennacheryba
srogiego. A zatym niechaj się
tobą i każdym wiernym opieka ten Pan, przed którego ręką drżą
wszystkie mocy ziemskie i
niebieskie i piekielne. Amen.

A przytym otoc podawam i każdemu wiernemu
krześcijańskiemu człowiekowi ty
księgi żywota człowieka poćciwego krześcijańskiego, jako się każdy

w swym stanie a w swej powinności zachować ma każdego wieku
swego, który, jako tam
ujrzesz, jest na trzy części rozdzielony, to jest wiek młodości jego,
potym wiek średnich lat
jego, a potym już wiek zeszłych a szedziwych lat jego, i jako w
każdym wieku swoim swój
stan ma zachować, i jako się w swej powinności a w swym poćciwym
życiu wedle swej
powinności obchodzić ma, aby zawsze był w obronie, w opiece, a pod
królestwem Pańskim.
Bo to jest pewna rzecz, iż ci, którzy go znać nie chcą a powinności
swej jemu wedle wolej
jego okazać nie chcą, już to pewnie wiemy, jako się przeciwko nim
opowiedział, iż też o
żadnym takim wiedzieć nie chce. A jako ludowi Izraelskiemu Mojżesz
powiedział, iż jeśli
opuścić was będzie raczył Pan, dopirko nędznicy poznacie, co to jest
chodzić bez obrony a
bez opieki jego. Bo aczci wiara wszystko sprawuje, ale bez dobrego a
poćciwego żywota a bez
dobrych spraw a poćciwych, które poszły z wolej świętej a z
postanowienia jego tedy pismo
święte powie, iż taka wiara barzo zastydła a oziębła jest. Ale gdy
tak sprawować będziesz
poćciwy żywot swój jako słyszysz, o! snadnie Duch święty i zanieci i
rozgrzeje zastydłą wiarę
twoją, tylko bądź swego, radząc, pilen, wszak nie orzesz.
Andrych dworzanin,
twój dobry towarzysz.

Do tego, co czytał ty księgi.

A prawda bracie miły, iż cie jakoś teszno,
A zwłaszcza gdyć na łatkach już poczęścią zeszło,

Jeśliś przeczedł ty Księgi gdzie są twoje lata,
I jakie są zawroty dziwne tego świata.
Widzisz jako w zwierciadle ony swoje czasy,
W którycheć mówił skacząc, iż wygrali naszy,

Widzisz też i średni wiek majestatu twego,
Jakie były postęпки wielmożności jego.
A gdyś przyszedł do stanu wieku poćciwszego,
W którym ci czas poprawić już żywota swego.
Patrzże w swe pirwsze czasy jako we zwierciadło,
A patrz gdzie było brudno, a gdzie też nabladlo.
Ocierajże ty blizny i stare liszaje,
Widzisz, iż sie masz puścić w nieznajome kraje.
Boć już tam inych strojów nieboże potrzeba,
Kto sie bierze wyjechać z tej ziemie do nieba.
Już tam za nic karwatki i pstre obercuchy,
Już tam jakieś niecudne o tych strojach słuchy.
Już tam nic kołnierz długi z Deliją nie płaci,
I ktoby ją chciał przedać, każdy na niej straci.
Już tam nic bot kowany i długie ostrogi,
Już tam trzeba co nalżej ustawować nogi.
Bo drogim pawimentem położono wszędzie,
Gniewają się kto ji tłuc potkowami będzie.
Tam gdzieś w nadolne ziemie w tych strojach
[jeżdżają
Co kowale i krawce stamtych stron miewają,
Którzy im po swej myśli stroje wymyślają,
A tym tam ziemskim krawcom bryże pokryślają,
Ale chcesz li w tamten kraj na gorę zajechać,
Już musisz ziemskich strojów poczęści zaniechać.
Trzeba tam subtelniejszą mieć wzory robotą,
Miarą wszytko pokryślać rozumem a cnotą.
A nastrzępić nadzieją, wiarą a stałością,
Usznurkować nadobnie prawdziwą miłością.
Bo tam wszyscy dworzanie tych sie strojów dierzają,

Ty świeckie obercuchy barzo je tam mierzą.
Nie najdziesz tam żadnego do pasa z kołnierzem,
Ani w bociech kowanych, ani na łbie s pirzem,
Jedno z rokoszną myślą, a zawždy weseli,
A nadobnym przezwiskiem zową je Anieli.
A tak moj miły bracie masz co czynić s sobą,
Gdy widzisz jaką drogę pewną masz przed sobą.
Gotujże sie jać radzę, boć o płatne idzie,

Nie daj sie światu stroić tej nikczemnej gnidzie.
Widzisz więc jako drugim jego bryże szkodzą,
A tam gdzieby nie radzi czasem je zawodzą.
A bądź gotów jać radzę, być wszytkiego stradać,
Bo sie ani obaczysz kiedyć każą wsiadać.
Poganiaj, poganiaj!

APOPHTEGMATA

TO JEST KRÓTKIE A ROSTROPNE POWIEŚCI, CZŁOWIEKOWI
POĆCIWEMU
SŁUSZNIE NALEŻĄCE.

Przez tegożto co i żywot poćciwego człowieka pisał, tylko dwiema
wirszyki zebrane a
zniesione.

DO POLAKA, CO RAD CZYTA, PRZEMOWA.

Widzisz, moj miły Polaku, co na tym należy, kto ma na pieczy
przeminełe, terazejsze i
ty które przypaść s czasem mają, rzeczy. A to snadź namędrszy, kto to
uważać a tego około
siebie przestrzegać umie. S czegoż to masz mieć innego, jedno s
poćciwego ćwiczenia a s

pilnego uważania a baczenia spraw ludzkich?... Ale mali się prawda
rzec, iż jeszcze więcej s
czytania, bo tam najdziesz rozmowy s kim chcesz, najdziesz
przykłady i przypadki ludzkie,
jakie chcesz; które gdy przepatrzysz jako przez kryształ, snadnie się i
swych przestrzedz
możesz i drugiemu rady poćciwej dodać możesz.

A iż Polak jest teskliwy a wielki zabawca na tropie, przetoć
podawani ty
Apophtegmata, to jest krociuchnemi słowy długich rzeczy
rozważenia, iż wždy sobie
przeczedzsy, i s tego i z owego wirszyka możesz sobie co upodobać a
do pamięci przykować.
Jako gdy pczółka znosi miód z rozmaitych ziółek... Wszak coć się nie
podoba, możesz
ominać jako kałużę przy drodze. — Jedno też nie zarazem łaj, bo
prostakowi ma być wiele
odpuszczono, gdy co s prostoty a nie ze złości czyni. A zatym miej się
dobrze, możeszli.
{Herb Jastrzębiec}.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU

Panu Piotrowi ze Zborowa

Kastelanowi Wojnickiemu, Staroście Stobnickiemu etc.

Apophtegmata, za onych starych, poważnych a uczonych ludzi,
zwano ty słowa i
powieści rostopne a dworskie, które też czasem bywały w
rozmowach ich, które się też i do
ćwiczenia i do rozumu innym na potym przytrefić mogły: co potym
ludzie uczeni powoli sobie
zbierali, i potomstwu na pamięć zostawiali, co wszędy najdzie i w
greckim, i we włoskim i w
łacińskim i w inszych językoch. Tylko my Polacy takiechmy byli w
sprawach swych

zadrzemali, że nie tylko takich powieści, ale i potrzebniejszych rzeczy
takiechmy
zaniechawali, a prawiechmy język swój, acz też nie barzo foremny,
tak byli zatłoczyli a
zaniszczyli, żechmy mu czasem sami właśnie nie rozumieli. — Ale
jako w inych rzeczach,
tak i w tej zda mi sie Pan potajemnie łaskaw na Polaki. A snadź
żadnego narodu tak długo nie
pieścił, i w pokoju i w kwitnących wolnościach swoich, jako narodu
tego; tak że też już i
ludzi wzbudził nie mało, którzy i pisma poćciwemi, i częścią i
sprawami i słusznemi postępki,
zdobią sprawy i przypadki narodu tego swojego.

Ja, iżem też jedna szczepa narodu tego zacnego, aczem inemi
dary ani naukami nie był
od Pana obdarzony, tylko iżem sie część ze zwyczaju, część też z
ludzkich przypadków
przyopatrował do wszystkiego; nie chciałem też tego zaniechać, abych
też wżdy był jakiej
pamiętki nie zostawił temu narodowi swemu. To com mógł, tom
znosił jako nieuczony do
pisania swego; mądry a baczny przyjmie za dobre jako nie od
uczonego, a bezpiecnemu,
temu wszystko wolno szacować jako raczy.

Ale iż wiem przyrodzenie Wielmożności twojej, iż i rad czytasz i
rad sie pytasz o
każdej przystojności człowieka poćciwego, i o to sie pilnie sta-

rasz, aby i sława przodków zacnych twoich i sława już znaczna
Wielmożności twojej, tak w
Rzeczypospolitej, jako i w inych sprawach objaśniona była; przeto mi
sie ty książki tych
polskich powieści naszych, acz prostych, Wielmożności twojej
przywłaszczyc a przypisać

chciało, iż wiem, że to wdzięcznie tam przyjęto będzie, a gdzieby kto
chciał co bezpiecznie
uszczypować, snadnie obmówiono będzie. A przy tym życzyłbych
Wielmożności twojej, iście
jako prawie a wiernie życzliwy, aby ty zaczęte dary, które się już
jaśnie okazować poczęły w
Wielmożności twojej, im dalej tym więcej Pan objaśniać raczył ku
chwale swojej, a ku sławie
i ku potrzebie tak zabiegłej a zaniedbałej tej ojczyźnie naszej; także i
stanowi i wszytkiemu
domowi Wielmożności waszej.—Data z Buska od mniszek, po
świętym Gawle we wtorek r.

Życzliwy prawie Wielmoż. twojej.

NA HERB JASTRZĘBIEC

Jaśnie Wielmożnych Panów ze Zborowa.

Podkowa z krzyżem, kto to ma na pieczy,
Nie złe są iście to obiedwie rzeczy:
Jedna z żelaza, a druga ze złota,
A obie przedsię bronią od kłopotu.
Krzyż dusze strzeże, a podkowa ciała,
By się nie stłukszy dusza z nim nie mdląła.
Bo gdy podkawkę do nogi przybije,
Každy pewniejszy nogi, ręki, szyje.
Drudzy w przygodach ten obyczaj mają,
Boga wzywając krzyżem się żegnają.
Acz krzyż niema twarz, —lecz co na krzyżu był,
Ten zawždy swoich od złych przygód bronił.
Narod Zborowski ten herb zawždy mają,
A też się pewnie nigdy nie ślizają.
Dobrze je cnotą na ocel kowano,
A sławą zacną mocno hartowano.

Mogą to zeznać postronni sąsiedzi,
Ze się kierują i na gołoledzi;
A wszyscy pilni, wszyscy strzegą tego,
Co im należy sławie poćciwego.
Ten herb Jastrzębcem s staradawna zwano,
A własny tytuł iście mu przydano;
Bo jastrząb darmo nikogo nie ściśnie,
Aż gdy potrzeba—toż więc wronka piśnie.
I to czego sam czasem nie doskubie,
Więc druga wronka zasię na tym dłubie;
Takżeć ci wszyscy Jastrzębcy działają,
Własnego swego ptaszkom udzielają.
Ten jastrząb zawsze, doma i u dworu,
Nie miewa nigdy na cnoście przemoru;
A kiedy trzeba, i wielki ptak łamie,
Dla sławy zacnej wszystko puszcza tanie.